ROCZNIK ZIEM WSCHODNICH

1938

WYDAWNICTWA ROK IV

POD REDAKCJĄ
EDWARDA RÜHLEGO

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁOWNEGO
TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH
WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 153
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr 11745

K-80/88
Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. filia w Białymstoku
115508

Odbito w Drukarni
Zakładów Wydawniczych
M. ARCT, S. A.
w Warszawie, Czerniakowska 225

SPIS RZECZY

Do naszych czytelników 3
Mgr Edward Rühle. Ziemie Wschodnie w cyfrach i kartogramach . . . 5
Dr Zbigniew Sujkowski. Możliwości górnicze wschodnich województw . 22
Dr Janusz Jagmin. Stan i przyszłość lniarstwa na Ziemiach Północno-Wsch. 28
Bolesław Łapyr. Rolnictwo Dziśnieńszczyzny 39
Dr Józef Haliczer. Cukrownictwo na Ziemiach Południowo-Wschodnich . . 44
Inż. Jan Dąbrowski i inż. Stanisław Gierczyński. Znaczenie lasów i drzewa dla rozwoju Ziem Wschodnich 56
Jan Derengowski. Jakie przemysły mogą i powinny szukać zbytu na Ziemiach Wschodnich 65
Borys Rzepecki. Kierunki rozwoju obrotów gospodarczych Ziem Wschodnich 76
Inż. Kazimierz Puczyński. Drogi wodne na Polesiu 93
Inż. Leonard Tomaszewski. Plany zabudowania miast województw wschodn. 98
Mgr Stanisław Kryczyński. Tatarzy polscy 105
Władysław Skowron. Emigracja sezonowa do Łotwy z Ziem Wschodnich 122
Mgr Witold Nowodworski. Województwa wschodnie w świetle tytułów książek 131
Mgr Antoni Gołubiew. Znaczenie Uniwersytetu Stefana Batorego dla Ziem Północno-Wschodnich 145
Inż. Stefan Czarnocki. Liceum Krzemienieckie 155
Dr Michał Derenicz. Prasa na Ziemiach Wschodnich 160
Z. J. Radio na Ziemiach Wschodnich 165
Wiktor Jakubowicz. Działalność teatru na Podolu 171
Roman Horoszkiewicz. Walki niepodległościowe na Polesiu 173
Wojciech Stopczyk. Stulecie Druskienik 180
Dr Józef Haliczer. Brzeżańszczyzna jako teren turystyczny 189
Potrzeby inwestycyjne i plany inwestycji na Ziemiach Wschodnich 196
Ze sprawozdania Banku P. K. O. za rok 1936 217
Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich 221
Cele i sposoby życia 234
Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschod. 236
Dział informacyjny i kalendarium 254

Do naszych czytelników

Cztery lata temu stanęliśmy po raz pierwszy przed czytelnikami wydając Kalendarz Ziem Wschodnich na rok 1935. W ciągu tych czterech lat ewolucja naszego wydawnictwa poszła zdecydowanie w kierunku dostarczenia czytelnikom coraz głębiej opracowanych problemów dotyczących Ziem Wschodnich. Kalendarz z roku 1935 z wydawnictwa popularnego, przeznaczonego dla szerokich mas czytelników, stopniowo zmienił się w Rocznik Ziem Wschodnich na rok 1938, który nie tracąc atrakcyjności dla szerokiego ogółu interesujących się Ziemiami Wschodnimi stał się źródłowym zbiorem całego szeregu wiadomości koniecznych dla niejednego poważnego pracownika na niwie naukowej.

Zagadnienia opracowane w Roczniku Ziem Wschodnich 1938 mają za zadanie nie tylko wprowadzenie czytającego w szereg zagadnień jeszcze nie poruszanych w dotychczasowych wydawnictwach Kalendarza i Rocznika Ziem Wschodnich, lecz są również dalszą rozbudową niejednego z dotąd publikowanych artykułów jak również podbudową dla dalszego rozwijania przez Rocznik w latach przyszłych zainteresowania Ziemiami Wschodnimi.

Widzimy więc, że cel, który postawiliśmy sobie w roku 1935 organizując pracę nad wydawnictwem omawianej publikacji realizujemy i nadal. Obecnie zaś wydajemy nowy Rocznik na rok 1938, ufając, że dotrze on do czytelników mieszkających zarówno na Ziemiach Wschodnich jak i w Centrum Państwa, zaznajamiając ich z zagadnieniami niezmiernie ważnymi dla przyszłości już nie tylko Ziem Wschodnich, lecz całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Redakcja
Rocznika Ziem Wschodnich

Ziemie Wschodnie w cyfrach i kartogramach

Zestawił i opracował na podstawie danych Gł. Urz. St.

MGR EDWARD RÜHLE

POWIERZCHNIA, PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY I LUDNOŚĆ POLSKI

Podział administracyjny w dn. 1.I 1937 r.

Województwa	Powierzchnia w tys. km²	Liczba				Ludność zamieszkała w 1931 r.		
		powiatów		miast	gmin wiejskich	ogółem	miejska	wiejska
		ogółem	w tym grodzkich			w tysiącach		
Polska	**388,6** *a*	**264**	**23**	**603**	**3 133**	**32 107,3** *b*	**8 785,6**	**23 130,2**
Woj. centralne	**137,8**	**92**	**10**	**223**	**1 290**	**13 377,3**	**4 463,3**	**8 914,0**
M. st. Warszawa	0,12	4	4	1	—	1 171,9	1 171,9	—
Warszawskie	29,5	23	—	59	303	2 529,2	584,8	1 944,4
Łódzkie	19,0	13	1	46	230	2 632,0	1 125,6	1 506,4
Kieleckie	25,6	20	3	40	313	2 935,7	750,0	2 185,7
Lubelskie	31,2	19	1	33	274	2 464,6	441,6	2 023,0
Białostockie	32,4	13	1	44	170	1 643,9	389,4	1 254,5
Woj. wschodnie	**124,4**	**37**	**1**	**59**	**365**	**5 551,0**	**788,9**	**4 762,1**
Wileńskie	29,0	9	1	15	96	1 276,0	263,2	1 012,8
Nowogródzkie	23,0	8	—	10	87	1 057,2	102,7	954,5
Poleskie	36,7	9	—	12	79	1 132,2	146,5	985,7
Wołyńskie	35,7	11	—	22	103	2 085,6	276,5	1 809,1
Woj. zachodnie	**47,2**	**61**	**10**	**152**	**743**	**4 481,6**	**1 611,1**	**2 870,5**
Poznańskie	26,6	31	4	99	205	2 106,5	838,4	1 268,1
Pomorskie	16,4	19	3	35	153	1 080,1	355,7	726,4
Śląskie	4,2	11	3	18	385	1 295,0	419,0	876,0
Woj. południowe	**79,2**	**74**	**2**	**169**	**735**	**8 505,9**	**1 922,3**	**6 583,6**
Krakowskie	17,4	18	1	47	195	2 297,8	579,6	1 718,2
Lwowskie	28,4	27	1	58	252	3 127,4	775,7	2 351,7
Stanisławowskie	16,9	12	—	28	119	1 480,3	295,2	1 185,1
Tarnopolskie	16,5	17	—	36	169	1 600,4	271,8	1 328,6

a Bez zatoki Puckiej (393.5 km^2), wód terytorialnych (493,0 km^2) i pasa przyległego (493,5 km^2). *b* W tym 191.5 tys. wojska skoszarowanego, nie uwzględnionego w danych dla województw i dla grup województw oraz w podziale na ludność miejską i wiejską.

POWIERZCHNIA, LUDNOŚĆ I GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA ZIEM WSCHODNICH WEDŁUG POWIATÓW W 1931 R.

Podział administracyjny w dn. 1.I 1937 r.

Województwa Powiaty	Powierzchnia w km^2	Ludność ogółem w tys.	Ludność na 1 km^2	Województwa Powiaty	Powierzchnia w km^2	Ludność ogółem w tys.	Ludność na 1 km^2
Polska	**388 634**	**32 107,3**	**83**	Jaworowski	977	86,8	89
Ziemie Wschodnie	**186 234**	**11 756,3**	**63**	Kolbuszowski	873	69,6	80
Wileńskie	29 011	1 276,0	44	Krośnieński	934	113,4	121
Brasławski	4 217	143,1	34	Leski	1 831	111,6	61
Dziśnieński	3 968	159,9	40	Lubaczowski	1 146	87,3	76
Mołodecki	1 898	91.3	48	Lwowski grodzki	67	312,2	4 660
Oszmiański	2 362	104,6	44	Lwowski	1 276	142,8	112
Postawski	3 050	99.9	33	Łańcucki	889	97,7	110
Święciański	4 017	136,5	34	Mościski	755	89,5	118
Wilejski	3 427	131,1	38	Niżański	973	64,2	66
Wileńsko - grodzki	105	195,1	1 858	Przemyski	1 002	162,5	162
Wileńsko - trocki.	5 967	214,5	36	Przeworski	415	61,4	148
Nowogródzkie	22 966	1 057,2	46	Rawski	1 401	122,1	87
Baranowicki	3 298	161,1	49	Rudecki	670	79,2	118
Lidzki	4 258	183,5	43	Rzeszowski	1 270	185,1	146
Nieświeski	1 968	114,5	58	Samborski	1 133	133,8	118
Nowogródzki	2 930	149,5	51	Sanocki	1 282	114,2	89
Słonimski	3 069	126,5	41	Sokalski	1 324	109,1	82
Stołpecki	2 371	99,4	42	Tarnobrzeski	956	73,3	77
Szczuczyński	2 273	107,2	47	Turczański	1 829	114,4	63
Wołożyński	2 799	115,5	41	Żółkiewski	1 111	95,5	86
Poleskie	36 668	1 132,2	31	Stanisławowskie	16 894	1 480,3	88
Brzeski	4 625	216,2	47	Doliński	2 397	118,4	49
Drohicki	2 351	97,0	41	Horodeński	849	92,9	109
Kobryński	3 545	114,0	32	Kałuski	1 137	102,3	90
Kosowski	3 562	83,7	23	Kołomyjski	1 339	176,0	131
Koszyrski	3 243	95,0	29	Kosowski	1 839	93,9	51
Łuniniecki	5 678	108,6	19	Nadwórniański	2 472	140,7	57
Piński	5 631	184,3	33	Rohatyński	1 147	127,3	111
Prużański	2 644	108,6	41	Stanisławowski	1 249	198,4	159
Stoliński	5 389	124,8	23	Stryjski	2 081	152,6	73
Wołyńskie	35 754	2 085,6	58	Śniatyński	567	78,0	138
Dubieński	3 275	226,7	69	Tłumacki	934	116,0	124
Horochowski	1 757	122,1	69	Żydaczowski	883	83,8	95
Kostopolski	3 496	159,6	46	Tarnopolskie	16 533	1 600,4	97
Kowelski	5 682	255,1	45	Borszczowski	1 067	103,3	97
Krzemieniecki	2 790	243,0	87	Brodzki	1 125	91,3	81
Lubomelski	2 054	85,5	42	Brzeżański	1 135	103,8	91
Łucki	4 767	290,8	61	Buczacki	1 208	139,1	115
Równieński	2 898	252,8	87	Czortkowski	734	84,0	114
Sarneński	5 478	181,3	33	Kamionecki	1 000	82,1	82
Włodzimierski	2 208	150,4	68	Kopyczyniecki	841	88,6	105
Zdołbunowski	1 349	118,3	88	Podhajecki	1 018	95,7	94
Lwowskie	28 408	3 127,4	110	Przemyślański	927	89,9	97
Bóbrecki	891	97,1	109	Radziechowski	1 022	69,3	68
Brzozowski	684	83,2	122	Skałacki	876	89,2	102
Dobromilski	994	94,0	95	Tarnopolski	1 231	142,2	116
Drohobycki	1 499	194,4	130	Trembowelski	789	84,3	107
Gródecki	889	85,0	96	Zaleszczycki	684	72,0	105
Jarosławski	1 337	148,0	111	Zbaraski	740	65,6	89
				Zborowski	941	81,4	87
				Złoczowski	1 195	118,6	99

MIASTA ZIEM WSCHODNICH

Miasta	Powiaty	Liczba ludności w 1931 r.	Powierzchnia w km^2
Województwo wileńskie			
Wilno	m. Wilno	196 383	101,4
Głębokie	dziśnieński	7 544	4,9
Oszmiana	oszmiański	7 334	32,2
Nowa Wilejka	wil.-trocki	6 961	8,9
Mołodeczno	mołodecki	5 964	27,0
Święciany	święciański	5 893	7,7
Wilejka	wilejski	5 720	27,3
Dzisna	dziśnieński	4 806	5,9
Smorgonie	oszmiański	4 090	3,8
Nowe Święciany	święciański	3 838	2,0
Raków Mołodec.	mołodecki	3 481	16,1
Dokszyce	dziśnieński	3 262	8,5
Troki	wil.-trocki	2 805	15,8
Podbrodzie	święciański	2 588	2,0
Radoszkowice	mołodecki	2 574	23,5
Województwo nowogródzkie			
Baranowicze	baranowicki	22 893	22,8
Lida	lidzki	19 490	28,3
Słonim	słonimski	16 284	24,7
Nowogródek	nowogródzki	9 567	17,3
Nieśwież	nieświeski	7 357	27,5
Stołpce	stołpecki	6 557	13,0
Wołożyn	wołożyński	6 361	16,5
Kleck	nieświeski	6 196	4,0
Lachowicze	nowogródzki	4 547	12,4
Zdzięcioł	nowogródzki	3 746	10,7
Województwo poleskie			
Brześć n. Bug.	brzeski	50 706	19,7
Pińsk	piński	31 912	14,6
Dawidgródek	stoliński	11 739	79,3
Kobryń	kobryński	10 217	8,4
Łuniniec	łuniniecki	8 698	9,2
Prużana	prużański	8 013	20,2
Stolin	stoliński	6 328	6,0
Bereza Kartuska	prużański	4 521	19,0
Różana	kosowski	3 986	.
Kosów Poleski	kosowski	3 256	.
Kamieniec Litew.	brzeski	3 001	16,5
Wysokie Litew.	brzeski	2 739	.
Województwo wołyńskie			
Równe	równieński	42 086	2,9
Łuck	łucki	35 737	17,6
Kowel	kowelski	29 127	42,3
Włodzimierz	włodzimierski	25 615	25,8
Krzemieniec	krzemieniecki	21 997	35,9
Dubno	dubieński	15 257	11,9
Ostróg	zdołbunowski	13 394	11,2
Zdołbunów	zdołbunowski	10 228	11,4
Sarny	sarneński	7 587	.
Kostopol	kostopolski	6 523	12,9
Beresteczko	horochowski	6 314	14,7
Horochów	horochowski	5 991	17,0
Ołyka	łucki	5 785	3,5
Radziwiłłów	dubieński	5 409	7,3
Uściług	włodzimierski	4 771	5,1
Rożyszcze	łucki	4 512	1,0
Luboml	lubomelski	4 169	0,7
Korzec	równieński	4 015	1,9
Rokitno	sarneński	4 004	.
Ratno	kowelski	3 046	26,8
Bereźne	kostopolski	2 967	36,5
Dąbrowica	sarneński	2 914	.
Województwo lwowskie			
Lwów	m. Lwów	312 177	66,64
Przemyśl	przemyski	51 379	16,47
Borysław	drohobycki	41 496	72,52
Drohobycz	drohobycki	32 261	27,67
Rzeszów	rzeszowski	27 499	7,65
Jarosław	jarosławski	22 330	26,18
Sambor	samborski	22 111	32,21
Sanok	sanocki	14 262	15,98
Gródek Jagiell.	gródecki	12 942	39,82
Sokal	sokalski	12 135	32,42
Krosno	krośnieński	12 125	26,71
Rawa Ruska	rawski	11 146	18,76
Jaworów	jaworowski	10 690	56,79
Żółkiew	żółkiewski	10 348	22,39
Turka n. Stryjem	turczański	10 081	39,78
Chodorów	bóbrecki	7 646	21,54
Łańcut	łańcucki	7 535	18,33
Przeworsk	przeworski	7 004	20,07
Lubaczów	lubaczowski	6 582	25,36
Tarnobrzeg	tarnobrzeski	5 692	5,98
Leżajsk	łańcucki	5 599	16,59
Komarno	rudecki	5 598	10,57
Dobromil	dobromilski	5 531	13,67
Winniki	lwowski	5 516	22,43
Nisko	niżański	5 461	61,23
Bóbrka	bóbrecki	5 441	16,02
Sądowa Wisznia	mościski	5 270	19,63
Bełz	sokalski	4 900	12,04
Stary Sambor	samborski	4 867	14,15
Mościska	mościski	4 770	12,59
Błażowa	rzeszowski	4 631	30,01

MIASTA ZIEM WSCHODNICH

(Dokończenie)

Miasta	Powiaty	Liczba ludności w 1931 r.	Powierzchnia w km²
Mosty Wielkie	żółkiewski	4 348	57,31
Brzozów	brzozowski	4 242	11,54
Uhnów	rawski	4 212	23,90
Lesko	leski	3 943	9,59
Rudnik	niżański	3 930	30,45
Chyrów	dobromilski	3 864	9,24
Rudki	rudecki	3 649	4,97
Sokołów Młp.	kolbuszowski	3 637	15,56
Rymanów	sanocki	3 617	15,98
Kulików	żółkiewski	3 390	9,86
Rozwadów	tarnobrzeski	3 311	1,87
Kolbuszowa	kolbuszowski	3 112	7,59
Strzyżów	rzeszowski	3 060	8,95
Tyczyn	rzeszowski	3 039	9,65
Niemirów Lwow.	rawski	3 016	14,83
Cieszanów	lubaczowski	2 661	19,39
Janów Lwowski	gródecki	2 597	16,67
Jaryczów Nowy	lwowski	2 555	13,85
Głogów	rzeszowski	2 550	13,74
Kańczuga	przeworski	2 382	7,61
Radymno	jarosławski	2 213	13,79
Dukla	krośnieński	2 157	5,50
Sieniawa	jarosławski	1 950	7,01
Baranów Sandm.	tarnobrzeski	1 815	9,09
Krakowiec	jaworowski	1 706	10,82
Szczerzec	lwowski	1 210	0,24
Województwo stanisławowskie			
Stanisławów	stanisławows.	60 265	13,83
Kołomyja	kołomyjski	33 391	40,54
Stryj	stryjski	30 491	35,30
Horodenka	horodeński	12 303	68,45
Kałusz	kałuski	12 069	39,43
Śniatyn	śniatyński	10 915	40,63
Bolechów	doliński	10 744	51,35
Nadwórna	nadwórniańs.	10 488	29,42
Dolina	doliński	9 616	62,01
Delatyn	nadwórniańs.	8 815	51,41
Kosów Huculski	kosowski	8 073	11,31
Rohatyn	rohatyński	7 572	24,83
Skole	stryjski	7 524	50,45
Tyśmienica	tłumacki	7 257	42,14
Peczeniżyn	kołomyjski	6 843	40,54
Tłumacz	tłumacki	6 836	19,83
Zabłotów	śniatyński	6 541	27,90
Kuty	kosowski	5 393	4,96
Otynia	tłumacki	4 777	26,39
Żydaczów	żydaczowski	4 534	34,42
Halicz	stanisławows.	4 386	24,90
Bursztyn	rohatyński	4 326	29,00
Rozdół	żydaczowski	4 300	7,88
Żurawno	żydaczowski	3 948	28,97
Bołszowce	rohatyński	3 697	15,82
Rożniatów	doliński	3 638	17,66
Mikołajów	żydaczowski	3 625	17,83
Bohorodczany	stanisławows.	3 151	7,61
Województwo tarnopolskie			
Tarnopol	tarnopolski	35 831	60,59
Czortków	czortkowski	19 215	48,27
Brody	brodzki	17 988	50,73
Złoczów	złoczowski	13 265	11,01
Brzeżany	brzeżański	11 721	22,27
Buczacz	buczacki	11 129	23,09
Kamionka Str.	kamionecki	8 856	21,09
Kopyczyńce	kopyczyniec.	8 732	55,10
Trembowla	trembowelski	7 840	44,06
Zbaraż	zbaraski	7 670	22,69
Monasterzyska	buczacki	7 238	34,17
Skałat	skałacki	7 223	21,92
Busk	kamionecki	7 010	33,83
Chorostków	kopyczyniec.	6 924	39,31
Borszczów	borszczowski	6 235	22,82
Kozowa	brzeżański	6 064	38,58
Załoźce	zborowski	5 891	46,81
Podhajce	podhajecki	5 690	18,11
Barysz	buczacki	5 606	50,62
Zaleszczyki	zaleszczycki	5 542	8,97
Radziechów	radziechows.	5 440	34,76
Przemyślany	przemyślańs.	5 391	14,38
Zborów	zborowski	5 182	27,52
Skała Podolska	borszczowski	5 130	31,59
Budzanów	trembowelski	4 798	35,78
Grzymałów	skałacki	4 794	27,35
Mielnica Podols.	borszczowski	4 611	30,77
Gliniany	przemyślańs.	4 391	27,18
Pomorzany	zborowski	4 304	35,53
Podwołoczyska	skałacki	3 945	5,63
Olesko	złoczowski	3 824	37,21
Tłuste	zaleszczycki	3 490	12,61
Łopatyn	radziechows.	3 427	42,27
Mikulińce	tarnopolski	3 119	7,92
Sassów	złoczowski	3 112	24,67
Husiatyn	kopyczyniec.	2 675	14,49

LUDNOŚĆ W WIEKU 10 LAT I WIĘCEJ WEDŁUG UMIEJĘTNOŚCI CZYTANIA I PISANIA W 1931 R.

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Ogółem	mężczyzn	kobiet	w tym: umiało czytać i pisać		umiało tylko czytać		nie umiało czytać ani pisać	
				mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
	w tysiącach								
Polska	23 966,9	11 402,4	12 564,5	9 105,0	8 241,0	234,7	766,7	2 034,4	3 509,3
Ziemie Wschodnie	8 746,9	4 159,0	4 587,9	3 048,5	2 442,8	62,9	173,4	1 031,5	1 944,0
Wileńskie	967,5	458,4	509,1	338,4	247,5	23,7	73,6	95,4	186,6
Nowogródzkie	767,6	367,8	399,8	275,5	168,9	12,7	40,7	79,0	189,1
Poleskie	794,2	378,5	415,7	257,4	142,2	3,0	5,7	117,8	266,9
Wołyńskie	1 510,0	729,9	780,1	485,0	275,6	8,8	16,8	235,4	486,2
Lwowskie	2 368,6	1 118,6	1 250,0	883,5	890,2	8,5	24,0	220,7	326,7
Stanisławowskie	1 112,2	528,4	583,8	375,0	316,4	2,2	3,7	148,3	258,4
Tarnopolskie	1 226,8	577,4	649,4	433,7	401,9	4,0	8,9	134,9	230,1

ANALFABETYZM W 1931 R. I 1921 R. WŚRÓD LUDNOŚCI W WIEKU 10 LAT I WIĘCEJ

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	1931 Nie umiało czytać ani pisać			1921 Nie umiało czytać ani pisać		
	ogółem	mężczyzn	kobiet	ogółem	mężczyzn	kobiet
	w odsetkach					
Polska	23,1	17,8	27,9	33,0	30,0	35,7
Ziemie Wschodnie	34,0	24,8	42,4	46,9	41,0	67,9
Wileńskie	29,1	20,8	36,6	58,3	49,7	66,1
Nowogródzkie	34,9	21,5	47,3	54,6	45,2	63,2
Poleskie	48,4	31,1	64,2	71,0	60,6	80,6
Wołyńskie	47,8	32,2	62,3	68,8	58,1	78,7
Lwowskie	23,1	19,7	26,1	29,2	27,8	30,6
Stanisławowskie	36,6	28,1	44,3	46,0	41,1	50,4
Tarnopolskie	29,8	23,4	35,4	39,2	35,1	42,8

SKŁAD ZAWODOWY LUDNOŚCI W MIASTACH I NA WSI W 1931 R.

Polska Z. Wsch. Województw.	Ogółem	W miastach: Rolnictwo i ogrodnictwo	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpieczenia	Komunikacja i transport	Inne zawody	Na wsi: Rolnictwo i ogrodnictwo	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpieczenia	Komunikacja i transport	Inne zawody
	w tysiącach										
Polska	31 916	610	3 773	1 485	730	2 133	18 737	2 405	458	423	1 161
Ziemie W.	11 759	279	675	403	170	580	8 606	461	159	94	329
Wileńskie	1 276	16	90	45	26	84	906	41	15	10	42
Nowogr.	1 057	11	34	18	9	31	860	41	14	7	32
Poleskie	1 132	20	51	26	15	37	892	38	13	8	32
Wołyń.	2 086	20	88	61	24	60	1 635	89	39	13	57
Lwowskie	3 128	77	250	153	59	237	2 069	121	40	35	86
Stanisław.	1 480	61	89	50	25	70	1 045	74	16	12	38
Tarnopol.	1 600	74	73	50	12	61	1 199	57	22	9	42

SKŁAD ZAWODOWY LUDNOŚCI W 1931 R. i 1921 R.

Polska Z. Wsch. Województw.	Ogółem	1931: Rolnictwo i ogrodnictwo	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpieczenia	Komunikacja i transport	Inne zawody	1921: Rolnictwo i ogrodnictwo	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpieczenia	Komunikacja i transport	Inne zawody
	w odsetkach										
Polska	100,0	61,0	19,2	5,6	3,6	10,6	63,8	17,3	6,2	3,4	9,3
Ziemie W.	100,0	75,6	9,7	4,8	2,2	7,7	79,4	8,3	5,0	2,0	5,3
Wileńskie	100,0	73,0	10,2	4,2	2,8	9,8	88,7	4,8	2,8	1,0	2,7
Nowogr.	100,0	83,1	7,1	2,7	1,5	5,6	83,5	6,3	3,1	1,2	5,9
Poleskie	100,0	81,3	7,9	3,0	2,0	5,8	81,9	7,5	3,9	2,4	4,3
Wołyń.	100,0	80,0	8,5	4,3	1,7	5,5	80,9	8,1	5,7	1,3	4,0
Lwowskie	100,0	69,1	11,9	5,8	3,0	10,2	71,8	10,9	6,5	3,0	7,8
Stanisław.	100,0	75,1	11,1	4,3	2,5	7,0	78,5	9,1	4,7	2,5	5,2
Tarnopol.	100,0	80,0	9,1	4,4	1,4	6,1	82,0	7,6	4,7	1,3	4,4

LICZBA SZKÓŁ, ZAKŁADÓW i WYDZIAŁÓW
w latach 1931/32 i 1934/35

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Lata	Przedszkola	Szkoły początkowe	Szkoły średnie ogólnokształcące	Zakłady kształcenia nauczycieli	Szkoły i kursy zawodowe		Ludowe szkoły rolnicze	Szkoły zawodowe dokształcające	Szkoły wyższe	
						zakłady	wydziały			zakłady	wydziały
Polska	1931/32	1 920	27 155	748	231	754	1 240	146	733	22	85
Ziemie	1934/35	1 876	27 955	770	187	714	1 172	143	637	24	86
Wschodnie	1931/32	407	10 398	210	76	221	339	45	141	5	22
	1934/35	388	10 824	222	58	214	331	47	186	6	22
Wileńskie	1931/32	47	1 545	37	11	52	89	7	13	1	8
	1934/35	38	1 560	30	9	50	84	7	11	2	9
Nowogródzkie	1931/32	23	1 145	12	5	13	16	9	4	—	—
	1934/35	21	1 239	11	5	10	13	8	4	—	—
Poleskie	1931/32	20	1 012	15	2	21	28	6	1	—	—
	1934/35	40	1 151	13	—	20	28	6	2	—	—
Wołyńskie	1931/32	38	1 768	23	5	32	40	6	11	—	—
	1934/35	32	1 892	25	4	34	44	9	12	—	—
Lwowskie	1931/32	151	2 497	77	35	74	116	10	74	4	14
	1934/35	172	2 522	89	26	72	115	10	72	4	13
Stanisławowskie	1931/32	59	1 101	25	9	18	29	5	27	—	—
	1934/35	38	1 113	31	7	17	25	5	25	—	—
Tarnopolskie	1931/32	69	1 330	21	9	11	21	2	11	—	—
	1934/35	47	1 347	23	7	11	22	2	10	—	—

LICZBA UCZNIÓW
w latach 1931/32 i 1934/35

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Lata	Przedszkola	Szkoły początkowe	Szkoły średnie ogólnokształcące	Zakłady kształcenia nauczycieli	Szkoły i kursy zawodowe	Ludowe szkoły rolnicze	Szkoły zawodowe dokształcające	Szkoły wyższe
Polska	1931/32	103 687	4 270 775	202 846	33 349	70 232	4 638	103 927	49 770
Ziemie	1934/35	98 181	4 686 083	166 090	11 983	70 759	5 112	84 134	48 071
Wschodnie	1931/32	15 259	1 460 733	57 749	10 905	17 386	1 383	17 485	15 077
	1934/35	15 664	1 564 045	49 698	3 423	19 454	1 455	17 103	13 250
Wileńskie	1931/32	1 365	154 574	8 447	1 335	4 245	218	1 580	3 881
	1934/35	1 101	178 722	6 268	636	4 560	189	1 168	3 752
Nowogródzkie	1931/32	661	125 417	2 975	753	877	245	408	—
	1934/35	548	154 219	2 512	276	794	266	411	—
Poleskie	1931/32	578	129 348	3 832	168	1 592	165	187	—
	1934/35	1 472	169 861	2 842	—	1 674	176	170	—
Wołyńskie	1931/32	1 014	215 620	5 496	679	2 199	228	1 530	—
	1934/35	972	252 991	4 667	214	2 586	317	2 360	—
Lwowskie	1931/32	6 586	430 679	23 621	5 421	6 572	340	9 885	11 186
	1934/35	8 158	420 554	21 718	1 531	7 786	310	9 086	9 498
Stanisławowskie	1931/32	2 150	195 046	7 101	1 280	1 185	141	2 938	—
	1934/35	1 342	187 095	6 384	423	1 236	148	3 080	—
Tarnopolskie	1931/32	2 905	210 049	6 277	1 269	716	46	957	—
	1934/35	2 071	200 613	5 307	343	818	49	828	—

UŻYTKOWANIE GRUNTÓW
według rejestracji w 1931 roku

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Powierzchnia ogółem	Ziemia użytkowana rolniczo					Lasy	Inne grunty *a* i nieużytki
		Razem	Grunty orne	Łąki	Pastwiska	Sady i ogrody		
	w tysiącach hektarów							
Polska	37 897,2	25 589,2	18 557,1	3 803,7	2 676,3	552,0	8 322,4	3.985,6
Ziemie Wschodnie	17 969,0	11 517,7	7 349,4	2 308,0	1 533,7	326,7	4 304,6	2.146,7
Wileńskie	2 725,6	1 752,7	1 064,8	337,8	296,8	53,3	525,2	447,7
Nowogródzkie	2 126,2	1 400,9	902,7	276,1	181,3	40,7	516,8	208,5
Poleskie	3 542,9	1 898,7	808,3	689,4	368,3	32,7	913,1	731,1
Wołyńskie	3 449,1	2 207,1	1 503,4	433,3	192,0	81,4	798,9	443,1
Lwowskie	2 815,5	1 964.8	1 414,4	272,2	233,1	45,1	697,9	152,8
Stanisławowskie	1 687,0	1 006,1	574,9	201,2	202,0	28,0	587,4	93,5
Tarnopolskie	1 622,8	1 287,5	1 083,9	97,9	60,3	45,4	265,2	70,1
	w odsetkach ogólnej powierzchni							
Polska	100,0	67,5	49,0	10,0	7,0	1,5	22,0	10,5
Ziemie Wschodnie	100,0	64,1	40,9	12,8	8,6	1,8	23,9	12,0
Wileńskie	100,0	64,3	39,1	12,4	10,9	1,9	19,3	16,4
Nowogródzkie	100,0	65,9	42,5	13,0	8,5	1,9	24,3	9,8
Poleskie	100,0	53,6	22,8	19,5	10,4	0,9	25,8	20,6
Wołyńskie	100,0	64,0	43,5	12,6	5,5	2,4	23,2	12,8
Lwowskie	100,0	69,8	50,3	9,7	8,2	1,6	24,8	5,4
Stanisławowskie	100,0	59,6	34,1	11,9	12,0	1,6	34,8	5,6
Tarnopolskie	100,0	79,3	66,8	6,0	3,7	2,8	16,4	4,3

a Wody, grunty pod zabudowaniami, podwórzami, drogami, cmentarzami it.p.

WIELKOŚĆ GOSPODARSTW ROLNYCH (ROLNICZE ZESPOŁY RODZINNE)
według spisu ludności z 1931 roku

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Ogółem gospodarstw	Gospodarstwo o powierzchni użytków rolnych						
		mniej niż 2 *ha*	2 — 5 *ha*	5—10 *ha*	10—15 *ha*	15—50 *ha*	50 *ha* i więcej	niewiadomej
	liczba gospodarstw							
Polska	3 196 344	747 138	1 136 226	728 778	190 960	118 198	14 665	260 379
Ziemie Wschodnie	1 611 382	460 152	575 344	297 605	66 252	40 232	4 790	167 007
Wileńskie	170 295	13 700	52 328	49 825	14 659	12 136	1 365	26 282
Nowogródzkie	162 425	17 570	62 990	49 210	12 138	7 873	905	11 738
Poleskie	168 975	22 080	58 216	47 592	14 792	10 730	633	15 004
Wołyńskie	304 461	44 123	129 466	83 413	16 293	6 657	537	23 972
Lwowskie	367 612	151 026	139 149	34 137	3 770	1 104	618	37 808
Stanisławowskie	210 243	121 956	52 557	11 314	1 670	820	318	21 608
Tarnopolskie	227 371	89 769	80 638	22 114	2 930	912	413	30 595
	odsetki ogólnej liczby gospodarstw							
Polska	100,0	23,4	35,5	22,8	6,0	3,7	0,5	8,1
Ziemie Wschodnie	100,0	28,6	35,6	18,5	4,1	2,5	0,3	10,4
Wileńskie	100,0	8,0	30,8	29,3	8,6	7,1	0,8	15,4
Nowogródzkie	100,0	10,8	38,8	30,3	7,5	4,8	0,6	7,2
Poleskie	100,0	13,0	34,4	28,1	8,8	6,4	0,4	8,9
Wołyńskie	100,0	14,5	42,2	27,4	5,3	2,2	0,2	7,9
Lwowskie	100,0	41,1	37,8	9,3	1,0	0,3	0,2	10,3
Stanisławowskie	100,0	57,9	25,0	5,4	0,8	0,4	0,2	10,3
Tarnopolskie	100,0	39,5	35,4	9,7	1,3	0,4	0,2	13,5

GOSPODARSTWA ZATRUDNIAJĄCE I NIE ZATRUDNIAJĄCE
obce siły najemne na Ziemiach Wschodnich według spisu z 1931

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Ogółem gospodarstw	Gospodarstwo o powierzchni użytków rolnych: mniej niż 2 *ha*	2 — 5 *ha*	5—10 *ha*	10—15 *ha*	15—50 *ha*	50 *ha* i więcej	niewiadomej
gospodarstwa zatrudniające								
Polska	299 417	23 562	71 158	80 598	39 803	45 594	14 665	24 037
Ziemie Wschodnie	103 691	12 210	28 301	24 595	10 166	10 765	4 790	12 864
Wileńskie	14 499	265	1 486	3 349	2 180	3 285	1 495	2 439
Nowogródzkie	10 902	230	1 570	2 805	1 764	2 679	906	948
Poleskie	6 224	273	1 033	1 470	918	1 247	633	650
Wołyńskie	14 816	561	2 806	4 649	2 471	2 209	537	1 583
Lwowskie	32 889	6 022	13 383	7 169	1 378	520	618	3 799
Stanisławowskie	14 204	3 709	4 834	2 551	658	398	318	1 736
Tarnopolskie	10 622	1 179	3 266	2 691	842	466	413	1 765
gospodarstwa nie zatrudniające								
Polska	2 899 834	724 383	1 066 164	648 663	151 261	72 730	—	236 633
Ziemie Wschodnie	1 510 606	448 749	548 139	273 493	56 190	29 593	—	154 442
Wileńskie	159 176	14 271	52 015	47 048	12 628	9 016	—	24 198
Nowogródzkie	151 523	17 340	61 420	46 405	10 374	5 194	—	10 790
Poleskie	162 751	12 735	57 183	46 122	13 874	9 483	—	14 354
Wołyńskie	289 645	43 562	126 660	78 764	13 822	4 448	—	22 389
Lwowskie	334 723	145 004	125 766	26 968	2 392	584	—	34 009
Stanisławowskie	196 039	118 247	47 723	8 763	1 012	422	—	19 872
Tarnopolskie	216 749	88 590	77 372	19 423	2 088	446	—	28 830

ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE W LATACH 1934—1936

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Konie 1934	Konie 1935	Konie 1936	Bydło rogate 1934	Bydło rogate 1935	Bydło rogate 1936	Trzoda chlewna 1934	Trzoda chlewna 1935	Trzoda chlewna 1936	Owce 1934	Owce 1935	Owce 1936
w tysiącach sztuk												
Polska	3 764	3 760	3 824	9 258	9 759	10 198	7 090	6 722	7 059	2 554	2 802	3 024
Ziemie Wschodnie	1 673	1 658	1 620	3 805	3 996	4 124	2 244	2 365	2 443	1 655	1 807	1 961
Wileńskie	200	198	204	435	462	493	279	342	413	457	506	570
Nowogródzkie	175	179	183	394	439	472	277	381	394	321	373	398
Poleskie	168	171	174	480	521	570	293	351	361	402	410	437
Wołyńskie	387	385	380	697	734	787	537	609	574	177	190	216
Lwowskie	353	342	329	951	970	959	380	270	299	77	92	99
Stanisławowskie	140	140	125	397	411	397	164	147	144	150	161	163
Tarnopolskie	250	243	225	451	459	449	314	266	258	71	75	78
na 100 *ha* ziemi użytkowanej rolniczo przypada sztuk *a*												
Polska	14,1	14,4	14,9	33,9	38,0	39,9	21,6	26,2	27,6	9,9	11,2	11,8
Ziemie Wschodnie	14,0	13,8	14,7	31,9	33,5	35,8	18,9	19,9	21,2	14,3	15,6	17,2
Wileńskie	11,2	11,1	11,8	24,4	25,9	28,3	15,7	19,1	23,7	26,0	28,8	32,8
Nowogródzkie	12,4	12,6	13,2	27,8	38,1	34,0	19,4	26,7	28,4	22,8	26,5	28,6
Poleskie	8,6	8,8	9,3	24,9	26,5	30,4	15,1	18,2	19,3	21,1	21,5	23,3
Wołyńskie	17,1	16,9	17,4	30,9	32,6	35,9	23,7	26,9	26,2	8,0	8,6	9,9
Lwowskie	17,1	16,5	17,4	46,4	47,2	50,8	18,6	13,1	15,8	3,9	4,6	5,3
Stanisławowskie	12,7	12,7	13,2	36,8	38,1	41,9	15,3	13,5	15,2	14,8	15,9	17,2
Tarnopolskie	18,1	17,6	18,5	32,7	33,3	37,0	22,7	19,2	21,2	5,3	5,8	6,4

a Obliczono w stosunku do liczby zwierząt gospodarskich na wsi.

POWIERZCHNIA ZASIEWÓW, ZBIORY I PLONY NIEKTÓRYCH ZIEMIOPŁODÓW W LATACH 1932 — 1936

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Lata	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Gryka	Proso	Kukurydza
powierzchnia zasiewów w tysiącach *ha*									
Polska	1932—36	1 732,6	5 735,1	1 191,2	2 220,8	2 788,4	314,4	87,1	91,9
	1936	1 742,1	5 831,4	1 186,7	2 254,8	2 893,4	296,0	82,6	88,0
Ziemie Wschodnie	1932—36	817,6	1 842,3	543,2	981,3	987,6	225,3	57,8	89,3
	1936	842,6	1 897,2	536,4	1 006,4	1 026,3	214,5	53,1	85,0
Wileńskie	1932—36	22,6	298,8	61,1	140,3	104,0	17,1	0,0	0,0
	1936	25,2	302,0	58,8	148,3	105,0	18,0	0,0	0,0
Nowogródzkie	1932—36	24,2	271,0	62,8	123,0	111,0	33,0	0,1	0,0
	1936	24,3	276,0	62,4	125,4	114,8	34,0	0,1	0,0
Poleskie	1932—36	23,7	278,0	35,7	84,3	133,8	24,4	12,9	0,1
	1936	25,2	284,6	37,4	93,4	138,1	21,8	11,2	0,1
Wołyńskie	1932—36	239,5	387,8	128,0	196,7	168,0	78,1	21,6	0,6
	1936	247,8	395,6	135,1	199,6	175,6	75,4	20,2	0,7
Lwowskie	1932—36	197,2	316,8	98,3	245,8	220,4	15,1	12,5	2,2
	1936	204,6	329,3	94,4	247,1	230,6	13,9	11,6	2,3
Stanisławowskie	1932—36	87,7	101,9	31,4	81,8	106,9	3,5	3,7	46,3
	1936	87,7	110,5	30,2	82,6	111,4	3,5	3,4	45,0
Tarnopolskie	1932—36	222,7	188,0	125,9	109,4	143,5	54,1	7,0	40,1
	1936	227,8	199,2	118,3	110,0	150,8	47,9	6,6	36,9
ogólne roczne zbiory w tysiącach kwintali									
Polska	1932—36	19 488,6	65 267,4	14 318,2	25 725,1	317 116,0	1 992,4	942,7	937,5
	1936	21 325,6	63 639,8	14 014,0	26 401,0	342 813,0	1 760,6	993,2	1 049,5
Ziemie Wschodnie	1932—36	7 917,2	17 730,7	5 514,0	9 511,4	99 867,0	1 389,9	571,8	898,3
	1936	9 797,2	19 276,9	5 506,5	10 192,7	113 089,6	1 201,6	613,7	1 000,4
Wileńskie	1932—36	168,7	2 228,4	444,4	974,2	9 038,2	83,4	0,0	0,0
	1936	166,3	1 942,1	342,2	877,3	9 652,7	96,1	0,0	0,0
Nowogródzkie	1932—36	222,3	2 578,8	637,4	1 156,7	11 422,3	185,6	1,0	0,1
	1936	236,0	2 635,6	590,5	1 196,3	11 772,1	216,4	1,0	0,1
Poleskie	1932—36	207,6	2 714,3	308,9	787,8	13 251,0	123,1	106,8	1,0
	1936	234,8	2 931,4	287,4	867,0	15 482,5	116,9	104,1	0,7
Wołyńskie	1932—36	2 539,7	4 127,0	1 546,8	2 232,8	16 654,6	503,8	230,9	7,5
	1936	3 097,1	4 480,3	1 626,4	2 266,2	17 886,1	408,8	251,5	9,0
Lwowskie	1932—36	1 773,3	3 038,5	956,7	2 326,7	22 065,7	87,6	120,4	23,4
	1936	2 281,7	3 567,6	1 027,1	2 763,4	27 644,2	89,3	136,5	31,6
Stanisławowskie	1932—36	852,0	1 069,4	307,2	860,7	11 360,0	23,9	40,4	465,1
	1936	1 058,9	1 361,3	335,0	937,2	12 390,9	23,4	42,7	539,3
Tarnopolskie	1932—36	2 153,6	1 974,3	1 312,6	1 172,5	16 075,2	382,5	72,3	401,2
	1936	2 722,4	2 358,6	1 297,9	1 285,3	18 261,1	250,7	77,9	419,7
plony z *ha* w kwintalach									
Polska	1932—36	11,2	10,9	12,0	11,6	114	6,3	10,8	10,2
	1936	12,2	10,9	11,8	11,7	118	5,9	12,0	11,9
Ziemie Wschodnie	1932—36	9,7	9,6	10,2	9,7	101	6,2	9,9	10,1
	1936	11,6	10,2	10,3	10,1	110	5,6	11,6	11,8
Wileńskie	1932—36	7,5	7,5	7,3	6,9	87	4,9	9,0	11,0
	1936	6,6	6,4	5,8	5,9	92	5,3	4,3	15,0
Nowogródzkie	1932—36	9,2	9,5	10,1	9,4	103	5,6	6,7	10,6
	1936	9,7	9,5	9,5	9,5	103	6,4	9,7	10,5
Poleskie	1932—36	8,8	9,8	8,7	9,3	99	5,1	8,3	15,3
	1936	9,3	10,3	7,7	9,3	112	5,4	9,3	10,5
Wołyńskie	1932—36	10,6	10,6	12,1	11,3	99	6,4	10,7	12,8
	1936	12,5	11,3	12,0	11,4	102	5,4	12,4	12,4
Lwowskie	1932—36	9,0	9,6	9,7	9,5	100	5,8	9,6	10,9
	1936	11,2	10,8	10,9	11,2	120	6,4	11,8	13,9
Stanisławowskie	1932—36	9,7	10,5	9,8	10,5	106	6,9	11,1	10,0
	1936	12,1	12,3	11,1	11,3	111	6,7	12,4	12,0
Tarnopolskie	1932—36	9,7	10,5	10,4	10,7	112	7,1	10,3	10,0
	1936	12,0	11,8	11,0	11,7	121	5,2	11,9	11,4

PRZECIĘTNA LICZBA PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH ZATRUDNIONYCH W PRZEMYŚLE w 1934 r.

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Ogółem	w tym								
		mineralny	metalowy	chemiczny	włókienniczy	papierniczy	drzewny	spożywczy	poligraficzny	budowlany
Polska	543 890	53 540	101 580	45 617	140 808	14 125	50 701	67 615	12 215	23 941
Ziemie Wschodnie	61 071	9 511	2 195	5 522	1 460	1 518	19 292	15 086	1 520	2 067
Wileńskie . . .	5 248	396	84	229	202	666	804	1 202	235	540
Nowogródzkie .	3 835	803	97	403	70	167	1 365	877	24	—
Poleskie	4 004	106	8	126	61	—	2 646	705	21	281
Wołyńskie . . .	11 046	4 315	65	67	20	117	3 191	2 938	71	60
Lwowskie . . .	23 006	2 773	1 618	4 162	523	444	4 839	5 373	1 092	1 025
Stanisławowskie.	10 095	613	283	449	422	30	5 846	1 796	70	114
Tarnopolskie . .	3 837	505	40	86	162	94	601	2 195	7	47

LICZBA PRZEPRACOWANYCH DNIÓWEK PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH ZATRUDNIONYCH W PRZEMYŚLE w 1934 r.

Polska Z. Wsch. Wojew.	Ogółem	w tym								
		mineralny	metalowy	chemiczny	włókienniczy	papierniczy	drzewny	spożywczy	poligraficzny	budowlany
	w tysiącach									
Polska . .	146 749,7	14 731,1	27 685,3	13 208,9	35 128,7	3 909,2	13 528,7	18 893,9	3 622,2	6 908,3
Z. Wsch. .	16 512,9	2 484,4	602,0	1 600,3	377,4	409,9	5 140,5	4 082,6	460,7	511,1
Wileńskie	1 409,3	100,8	23,9	65,5	52,6	189,8	206,3	312,5	74,5	146,0
Nowogr. .	1 033,3	238,0	24,4	109,7	17,5	42,1	356,9	227,2	7,4	—
Poleskie .	1 079,6	24,1	2,2	33,5	15,5	—	728,1	179,5	5,3	76,7
Wołyń. .	2 875,3	1 121,8	16,9	18,4	4,7	28,8	876,7	709,6	20,3	22,0
Lwowskie	6 383,8	722,2	446,9	1 208,4	142,4	116,9	1 246,6	1 592,8	329,2	258,5
Stanisław.	2 741,4	146,6	77,7	141,9	108,9	8,1	1 573,7	485,1	21,7	27,7
Tarnopol.	990,3	130,8	9,9	22,9	35,9	24,3	152,4	575,8	2,3	10,2

DROGI O TWARDEJ NAWIERZCHNI I DROGI GRUNTOWE Stan na 1.IV 1935

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Długość dróg o twardej nawierzchni						Długość dróg gruntowych			
	państwowych	wojewódzk.	powiatowych	gminnych	ogółem	na 100 km^2	państwowych	wojewódzk.	powiatowych	ogółem
	w *km*						w *km*			
Polska.	14 316	10 843	22 592	10 605	58 356	15,0	3 507	3 893	13 288	20 688
Ziemie Wschodnie .	5 275	3 030	6 271	2 624	17 200	9,2	3 097	2 857	5 215	11 169
Wileńskie	607	232	201	622	1 662	5,7	745	1 121	778	2 644
Nowogródzkie . .	703	133	222	781	1 839	8,0	526	245	634	1 405
Poleskie	635	89	136	81	941	2,6	907	594	1 169	2 670
Wołyńskie. . . .	720	245	139	123	1 227	3,4	822	886	1 285	2 993
Lwowskie	1 196	1 047	2 598	420	5 261	18,5	51	—	1 174	1 225
Stanisławowskie .	631	635	1 727	127	3 120	16,7	—	9	50	59
Tarnopolskie. . .	783	649	1 248	470	3 150	19,1	46	2	125	173

LINIE KOLEJOWE Stan na 1.I 1937 r.

Polska Ziemie Wschodnie Województwa	Normalnotorowe	Wąskotorowe	Razem	Na 100 km^2 powierzchni	Na 10 000 ludności
	w *km*				
Polska.	17 961	2 098	20 059	5,2	5,9
Ziemie Wschodnie.	6 496	804	7 300	3,9	6,2
Wileńskie. . . .	910	183	1 093	3,7	7,9
Nowogródzkie. .	556	157	713	3,1	6,2
Poleskie.	778	285	1 063	2,8	8,7
Wołyńskie . . .	1 070	141	1 211	3,4	5,4
Lwowskie. . . .	1 496	38	1 534	5,4	4,6
Stanisławowskie .	755	—	755	4,5	4,8
Tarnopolskie . .	931	—	931	5,6	5,4

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA
w 1931 r.

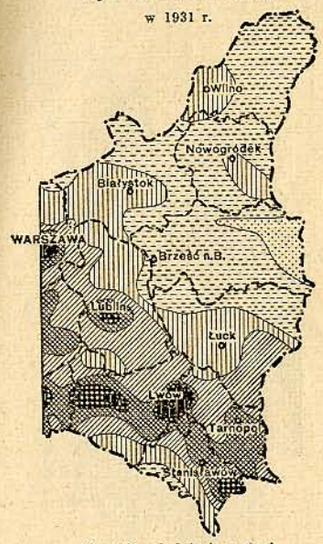

Gęstość zaludnienia wynosi:
25 50 75 100 125 150
mieszkańców na km^2.

PRZYROST LUDNOŚCI
w latach 1921—1931

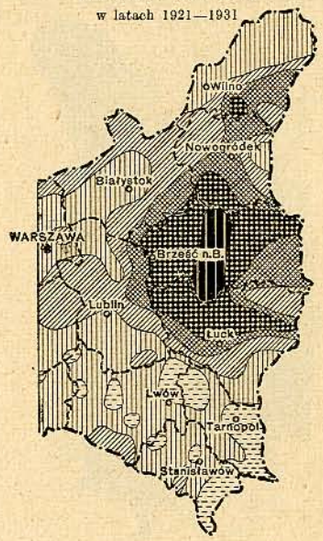

Przyrost ludności wynosi:
15 20 25 30 35
% ogółu ludności.

PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI
w 1930 r.

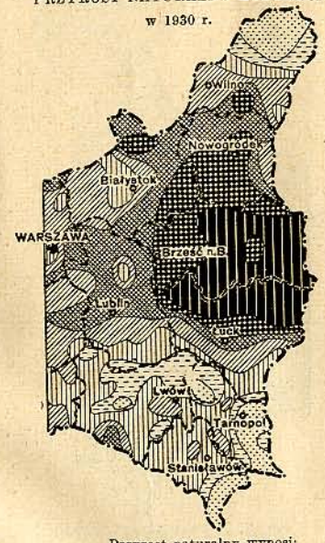

Przyrost naturalny wynosi:
12,5 15 17,5 20 22,5 25
na 1000 mieszkańców.

LUDNOŚĆ NIE UMIEJĄCA CZYTAĆ ANI PISAĆ
w 1931 r.

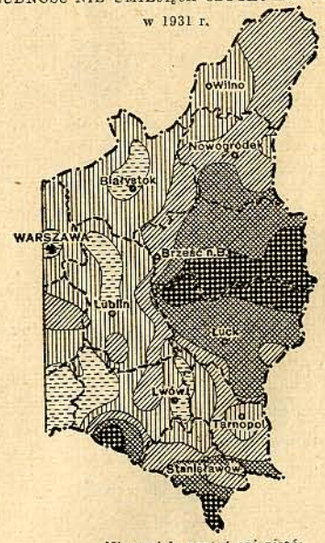

Nie umiało czytać ani pisać:
20 30 40 55
% ludności w wieku 10 lat i więcej.

ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI ROLNICZEJ
w 1931 r.

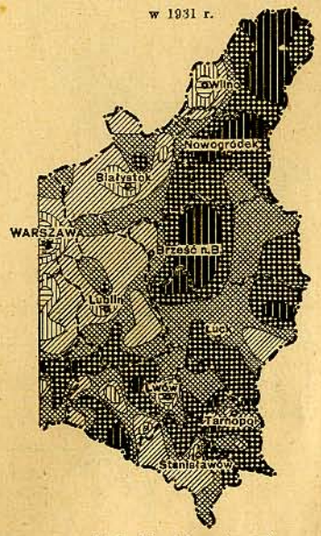

Ludność rolnicza stanowi:
25 40 55 65 75 80 85
% ogółu ludności.

ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ I RZEMIEŚLNICZEJ
w 1931 r.

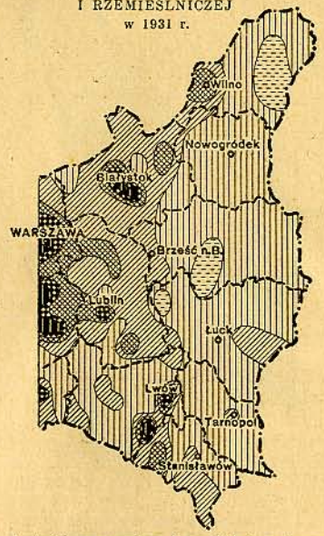

Ludność przemysłowa i rzemieślnicza stanowi:
5 10 15 20 25
% ogółu ludności.

SKŁAD ZAWODOWY LUDNOŚCI
w 1931 r.

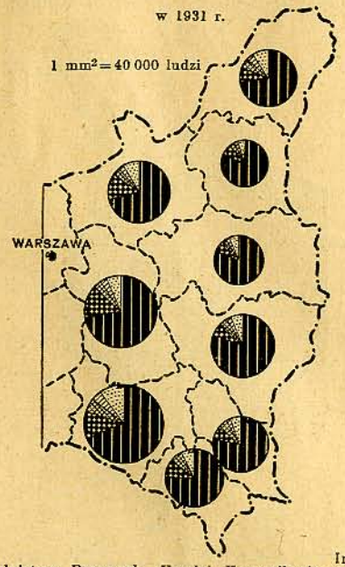

Rolnictwo Przemysł Handel Komunikacja Inne zawody

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWYCH
w 1935 r.

Członkowie spółdzielni stanowią:
4 8 12 16
% ogółu ludności.

GOSPODARSTWA WIEJSKIE WEDŁUG WIELKOŚCI
(rolnicze zespoły rodzinne)

Gospodarstwa o powierzchni użytków rolnych mniej niż 2 ha

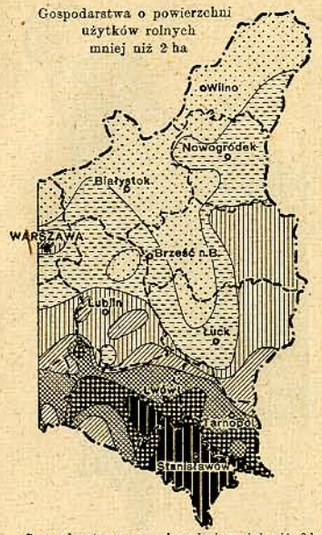

Gospodarstwa o powierzchni mniej niż 2 ha stanowią:
10 15 20 30 40 50
% ogółu gospodarstw.

Gospodarstwa o powierzchni użytków rolnych od 2 do 5 ha

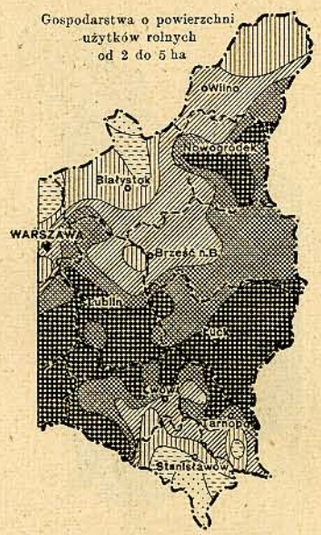

Gospodarstwa o powierzchni od 2 do 5 ha stanowią:
20 25 30 35 40
% ogółu gospodarstw.

Gospodarstwa o powierzchni użytków rolnych od 5 do 10 ha

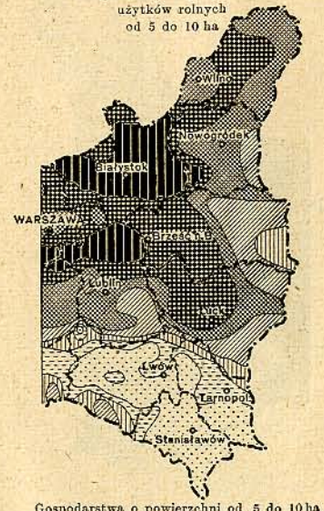

Gospodarstwa o powierzchni od 5 do 10 ha stanowią:
10 15 20 25 30 35
% ogółu gospodarstw.

Gospodarstwa o powierzchni użytków rolnych powyżej 10 ha

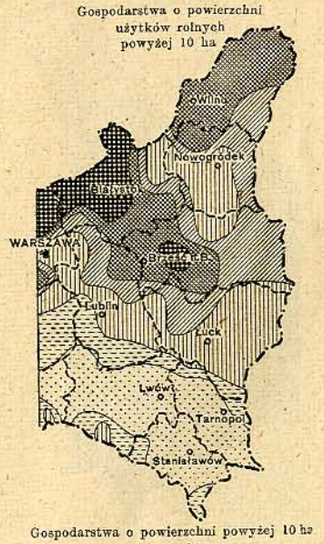

Gospodarstwa o powierzchni powyżej 10 ha stanowią:
2,5 5 10 15 20
% ogółu gospodarstw.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku 115508

PLONY GŁÓWNYCH ZIEMIOPŁODÓW
w 1936 r.

PSZENICA

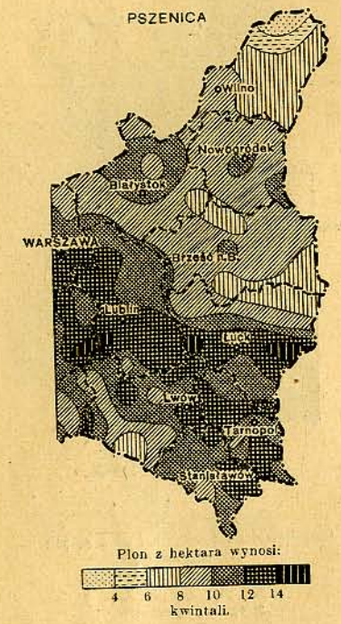

ŻYTO

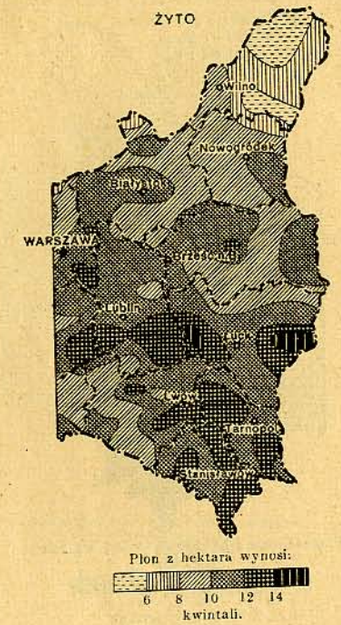

OWIES

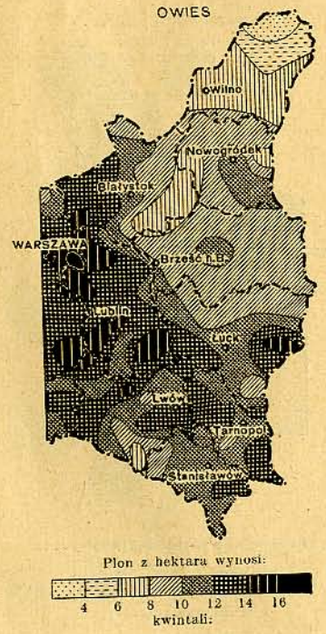

ZIEMNIAKI

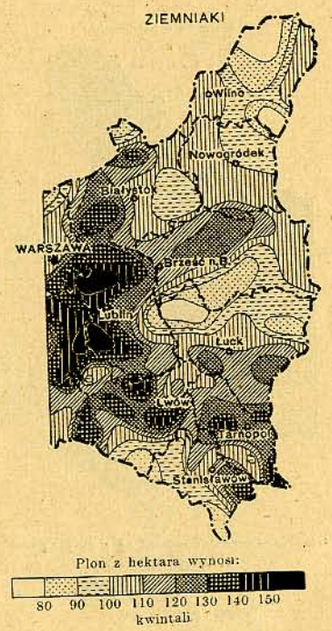

OGÓLNY ZBIÓR GŁÓWNYCH ZIEMIOPŁODÓW
w 1936 r.

Pszenica

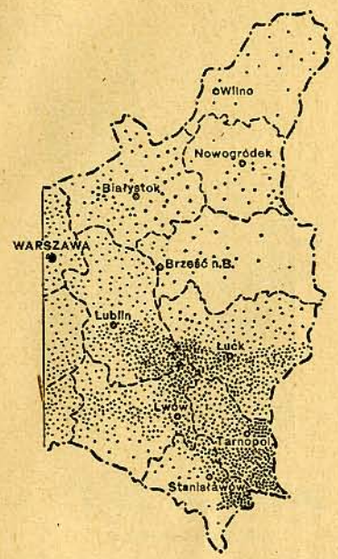

1 punkt = 10 000 kwintali

Żyto

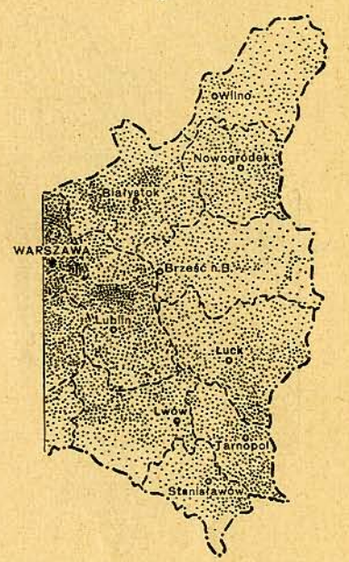

1 punkt = 10 000 kwintali

Owies

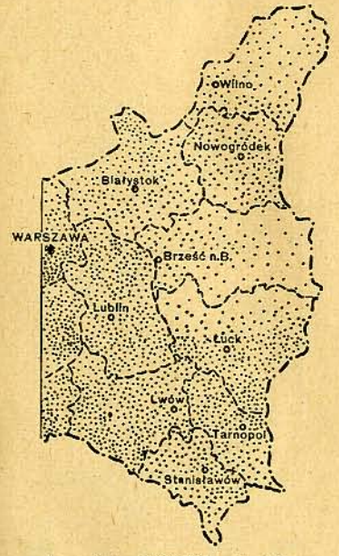

1 punkt = 10 000 kwintali

Ziemniaki

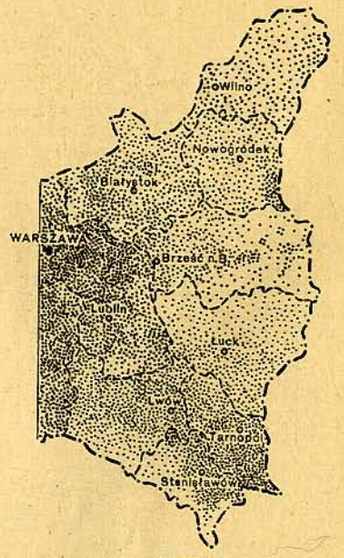

1 punkt = 50 000 kwintali

INWENTARZ ŻYWY
w 1936 r,

Konie

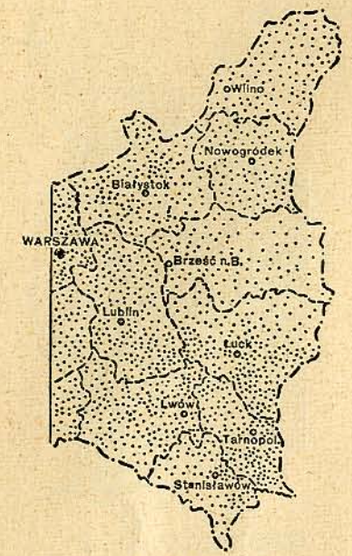

1 punkt = 2 000 sztuk

Bydło rogate

1 punkt = 2 000 sztuk

Trzoda chlewna

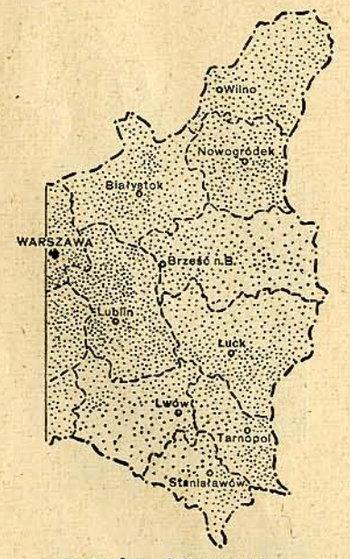

1 punkt = 2 000 sztuk

Owce

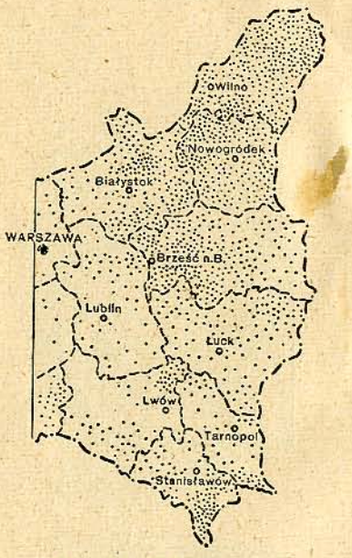

1 punkt = 2 000 sztuk

ROZMIESZCZENIE GRUNTÓW ORNYCH
w 1936 r.

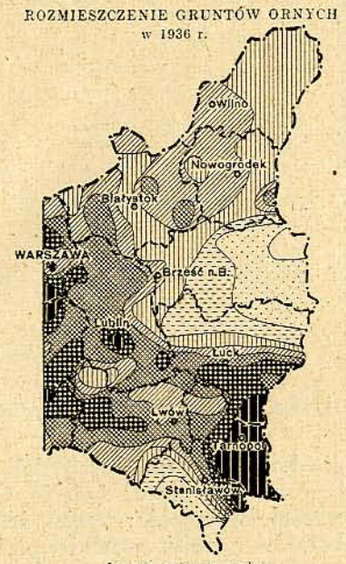

Grunty orne stanowią:
10 20 30 40 50 60 70
% ogólnej powierzchni.

ROZMIESZCZENIE LASÓW
w 1936 r.

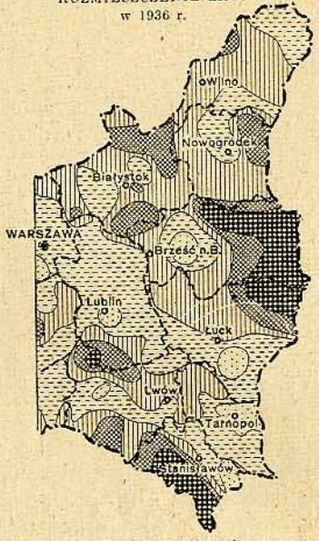

Lasy stanowią:
10 20 30 40
% ogólny powierzchni.

POWIERZCHNIA UPRAW
w 1935 r.

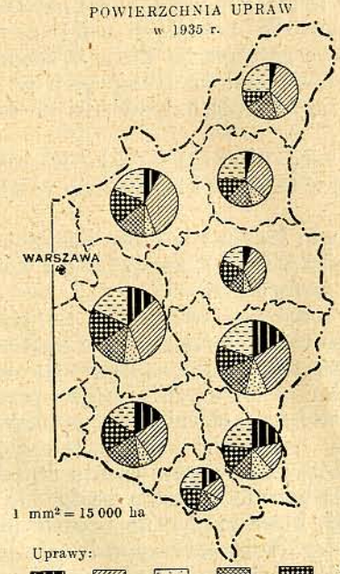

1 mm² = 15 000 ha

Uprawy:
pszenica żyto jęczmień owies ziemniaki inne ziemiopłody

ROZMIESZCZENIE PRZEMYSŁÓW
w 1935 r.

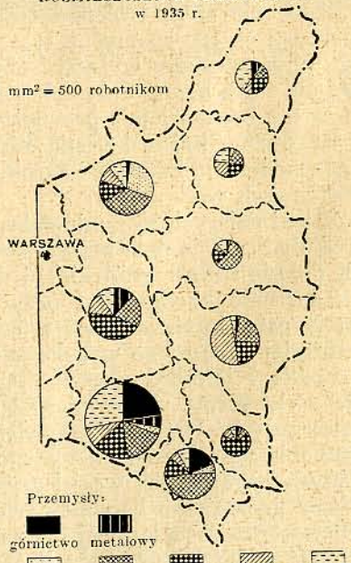

Przemysły:
górnictwo metalowy
włókienniczy drzewny spożywczy mineralny pozostałe przemysły

DR ZBIGNIEW SUJKOWSKI

Możliwości górnicze wschodnich województw

Nawet bez analizy zjawiska rozmieszczenia bogactw naturalnych dobrze wiemy, iż istnieje bardzo nierównomierne ich rozmieszczenie na świecie. Od złotych jabłek, jak Górny Śląsk, gdzie jednocześnie występuje: węgiel, żelazo, sól, ołów, cynk, kadm, aż do jałowych obszarów mamy wszelkie przejścia. Do takich jałowych obszarów i pod pewnym względem nie bez racji, zalicza się nasze wschodnie województwa.

Czy są one rzeczywiście takimi? Może pod pewnym względem tak. Dotychczas nie znamy na ich obszarze złóż minerałów użytecznych, które należą do kluczowych w gospodarstwie człowieka, o innych zaś cenniejszych minerałach brak na razie danych.

Ale tu nasuwają się dwa pytania: 1 — czy te złoża minerałów nie najważniejszych nie mogą być podkładem mineralnym dla niektórych gałęzi przemysłu i 2 — czy znamy na tyle dobrze budowę geologiczną Ziem Wschodnich, abyśmy mogli wyłączyć obecność innych minerałów użytecznych poza znanymi dotychczas. Gdy tak sformułujemy zagadnienia, odpowiedzi na nie nie są tak beznadziejnie pesymistyczne.

Rozważmy każdą kwestię oddzielnie. A więc pierwsza — jaką wartość w gospodarstwie Państwa i narodu mogą odegrać te złoża, które znamy w województwach wschodnich?

Z ważniejszych złóż mineralnych znamy dwa: kaolin i budulec kamienny na Wołyniu. Z innych mamy: bentonit (również Wołyń), kredę białą (Wołyń, Polesie i Nowogródzkie) i drobne ilości fosforytów.

Znaczenie kaolinu jest oczywiście duże, a nabrało właściwego tła, gdy zostały ostatnio stwierdzone z jednej strony poważne ilości zasobów kaolinu i z drugiej strony jego wysoka jakość, raczej przewyższająca najlepsze surowce czeskie. Nie tylko porcelana bowiem potrzebuje kaolinu, zużywa go i przemysł elektryczny, cukrowniczy i chemiczny; służy on również do wyrobów ogniotrwałych. Jest więc oczywiste, że obszary ze złożami kaolinu są regionem nabierającym znaczenia gospodarczego. Oczywiście w porównaniu do tak ważnych bogactw, jak węgiel czy żelazo, należą one do dalszego rzędu. Gdy badania geologiczne kaolinu nawróciły do złóż, które zaczynano oceniać już w Polsce przedrozbiorowej, to znaczenie drugiego surowca wołyńskiego, jakim jest granit i inne skały twarde masywu ukraińskiego, oceniono dopiero w ostatnich czasach, jakkolwiek znano je od bardzo dawna. O bazaltach zaś

wołyńskich nie wiedziano nic prawie i gdyby je nawet znano, nie traktowano by tego jako bogactwa górniczego.

Tymczasem skały te nabrały w Polsce dużego znaczenia, które nadal wzrastać będzie. Na to wielkie znaczenie wpłynął w pewnym stopniu fakt, iż niektóre z tych skał krystalicznych równe są pod względem fizycznych cech, jak twardość, wytrzymałość na ciśnienie, najlepszym surowcom świata. Zaraz obok, za granicą, znacznie większe obszary krystaliczne tego samego rzędu nie odgrywają większej roli gospodarczej.

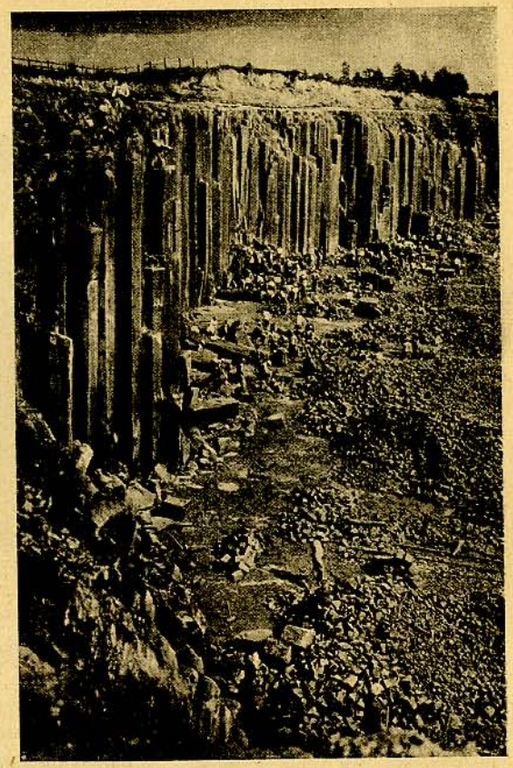

Kamieniołom bazaltu w Janowej Dolinie.
„Foto - Plat".

Znaczenie budulca ze skał krystalicznych urosło w Polsce, dlatego iż kraj, który wstępuje na drogę rozwoju, dla budowy dróg, mostów i innych inwestycji potrzebuje ogromnych i coraz większych ilości budulca wysokiej jakości, a Polska, jako całość, jest w tego rodzaju surowce wyjątkowo uboga. Wołyń jest zatem jedynym w Polsce źródłem najlepszego surowca i to w nieograniczonej ilości. Faktyczny brak tego materiału w reszcie Państwa powoduje, że surowiec, mający normalnie lokalne znaczenie, urasta do znaczenia ogólnogospodarczego dla całego kraju.

Sprawa tych surowców przedstawia się następująco. Mamy na Wołyniu dwa obszary skał budulcowych — pas bazaltowy i ułamek masywu ukraińskiego. Pas bazaltowy jest to szereg mniejszych i większych płatów lawy bazaltowej, ocalałej od zniszczenia, zagrzebanej pod piaskami, a czasem i pod kredą. Płaty te, grubości od kilkudziesięciu *cm* do 20 *m* i więcej, leżą poziomo, ciągną się z południa na północ, czyli równolegle do masywu ukraińskiego, ale w odległości około 60 *km* od niego, przy tym ku północy oddalają się coraz bardziej. Potoki bazaltowej lawy, spękane na charakterystyczne słupy, są budulcem pierwszorzędnej jakości i dość łatwym w eksploatacji. Niektóre skały są zwietrzałe, ale większość ich w stanie świeżym jest niesłychanie twarda i obecnie eksploatowane są przez Państwo przede wszystkim w kamieniołomach w Janowej Dolinie w pobliżu Horynia, skąd materiał kostkowy i inny idzie koleją na całą Polskę. O ile tutaj zapasy są dość duże, to jednak są one ograniczone w stosunku do drugiego okręgu skał krystalicznych, który posiada rezerwy nieskończenie większe. Jest to północno-zachodni kraniec kry-

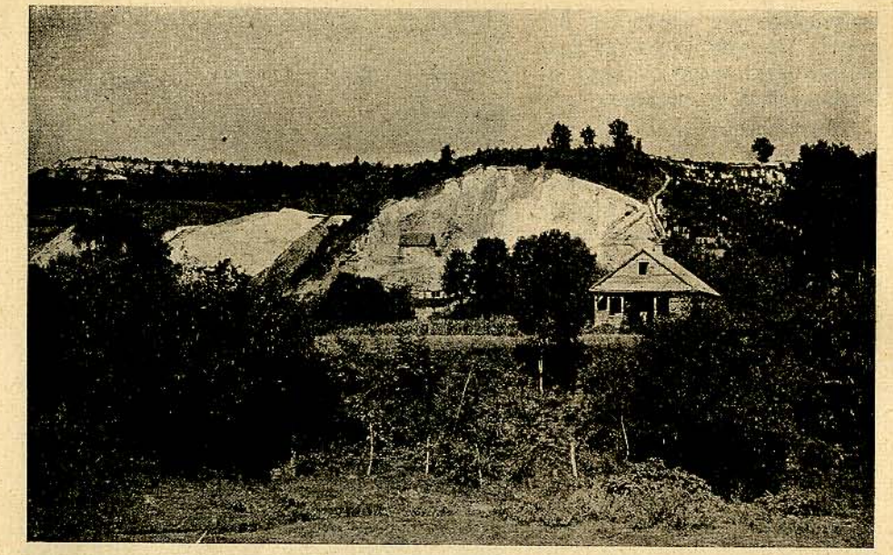

Kopalnia kredy w Syczówce pod Krzemieńcem. *Fot. L. Sawicki.*

stalicznego masywu ukraińskiego, którego obszar około 3000 km^2 znalazł się w granicach Rzeczypospolitej.

Występuje tu cały szereg skał ogniowych i metamorficznych, spośród których gnejsy i granity są najszlachetniejsze i zajmują największe obszary. Eksploatacja idzie wzdłuż linii kolejowej, przecinającej północną część tego obszaru (Klesów, Tomaszgród, Rokitno itd.). Tu po raz drugi wspominamy o roli kolei, jako środka transportu skał budulcowych wołyńskich, gdyż to właśnie jest słabą stroną zagadnienia. Kamień budulcowy jest materiałem ciężkim i tanim, transport jego więc na dalsze odległości jest drogi i obciąża kosztem swym niską cenę własną. Transport kosztuje więcej niż surowiec. Ażeby Warszawa czy Gdynia mogły swobodnie używać wołyńskiego kamienia, trzeba obniżyć koszt transportu, czyli przerzucić go na wodę; stąd wypływa potrzeba regulacji Horynia, Słuczy i kanałów poleskich. Dla zwiększenia roli surowca kamiennego trzeba warunków gospodarczych w dziedzinie wiążącej się tylko pośrednio z samym surowcem.

Inne surowce wołyńskie i pozostałych województw wschodnich są albo jeszcze nie eksploatowane, albo ich wydobycie mało przekracza rozmiar zaspokojenia zaledwie małych potrzeb lokalnych. Do nich to zalicza się kredę białą. Kreda biała bowiem należy do surowców, które znajdują zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu chemicznego, częściowo nawet w przeróbce na wapno, a głównie na cement. Zastosowanie w przemyśle chemicznym i w wapniarniach wymaga wysokiej jakości kredy o przeszło 95% zawartości $CaCO_3$. Większość naszych kred Ziem Wschodnich procent ten przekracza, dochodząc nawet do 99 procent. Wysoka jakość tego surowca sprawia, iż ma on znaczenie przekraczające potrzeby lokalne. Fakt, iż Polska kredę importuje, zamiast eksploatować, powinien wpłynąć na podniesienie znaczenia tego surowca, którego eksploatacja winna stale wzrastać. Rezerwy są tu niewyczerpalne.

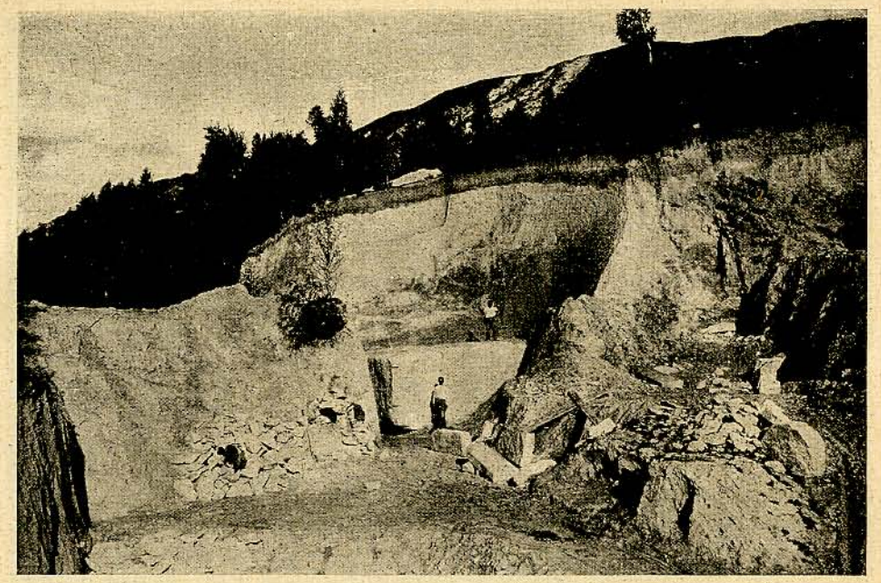

Kamieniołom piaskowca pod Krzemieńcem. *Fot. L. Sawicki.*

Znacznie droższym jako surowiec chłonny, odbarwiający, jest niedawno odkryty bentonit. Jest to odmiana ilastych minerałów, silnie uwodniona, bogatsza w krzemionkę niż kaolin, mająca najwyższe w przyrodzie znane własności chłonne. Używana jest głównie w Ameryce na szeroką skalę do rafinerii benzyny, olejów, oliwy jadalnej i w całym szeregu gałęzi przemysłu chemicznego, ceramicznego, dentystycznego i innych. Bentonit znaleziono u nas w powiecie krzemienieckim. Dotychczas nie jest eksploatowany, choć niektóre złoża są dostatecznie obfite i łatwe technicznie do wydobywania. Na ogół surowiec ten występuje w cienkich warstwach.

W województwach wschodnich prawie wszędzie występuje torf, a gdzieniegdzie (Wołyń wschodni i południowy) spotykamy złoża węgla brunatnego. Dzisiaj rola gospodarcza tych surowców energetycznych jest albo żadna, albo nie przekraczająca potrzeb ściśle lokalnych (opał z torfu). W razie uprzemysłowienia kraju surowce te nabiorą natychmiast znaczenia zarówno jako paliwo, jak też jako materiał do przetworu chemicznego podczas procesu destylacji. Wiemy, jak ogromnie zwiększyły ostatnio Niemcy wydobywanie właśnie węgla brunatnego. U nas nawet obliczenie zapasów tego rodzaju surowców nie jest jeszcze intensywnie prowadzone.

Jeżeli uznać, iż inne znane materiały, jak glina na cegłę, żwir na beton itd. nie przekraczają znaczeniem swym materiałów zaspokajających lokalne potrzeby i to wysoko pojęte, to jednak i tak widać z powyższych rozważań, że województwa wschodnie posiadają w pewnym stopniu pokłady użyteczne. Wiemy również, iż posiadają miejscami i fosforyty kredowe, oligoceńskie, jak również i starsze, ale nie znamy do dziś złóż opłacalnych ekonomicznie. Poza jedynym może kaolinem, pozostałe złoża trudno uznać za bogactwo, mogące przyczynić się do rozwoju górnictwa i związanego z nim przemysłu.

Przejdźmy teraz do drugiego zagadnienia, to jest do kwestii, czy można uznać województwa wschodnie za pozbawione innych złóż. Trzeba powiedzieć, że znajomość budowy geologicznej jest bardzo słaba i wielce niedostateczna, co powoduje, iż nawet przy względnie małym skomplikowaniu budowy geologicznej rozumiemy strukturę województw wschodnich tylko w ogólnych zarysach — i to słabo, a poglądy na nią kształtują się dopiero w ciągu lat powojennych. W dodatku, z wyjątkiem Wołynia (a raczej jego części), województwa wschodnie pokryte są grubą warstwą utworów dyluwialno-lodowcowych i międzylodowcowych — grubości miejscami przekraczającej znacznie setkę metrów. Właśnie ta gruba powłoka osadów, związanych ze zlodowaceniem ziem naszych, powoduje ogromne trudności w badaniach głębszego podłoża. Wołyń pozbawiony osadów dyluwialnych lub cienko tylko nimi przykryty, zbadany jest też dzisiaj znacznie lepiej niż reszta Ziem Wschodnich Polski.

Z rozważań powyższych wynika, że obszary te mają rozmaite możliwości bogactw naturalnych i winny być rozpatrywane oddzielnie.

Poczynając od Dźwiny na północy, po północny Wołyń mamy ogromny obszar trzech województw, na przestrzeni których parę dziesiątków wierceń przebiło osady lodowcowe, ale nie wszystkie były zbadane lub chociażby znane fachowcom. Z dotychczasowych danych wyłania się pewien b. mglisty zarys obrazu i niespodzianek wszelkiego rodzaju może być jeszcze dużo. Obecnie nie mamy żadnych konkretnych wskazówek, żeby przypuszczać istnienie jakichś większych bogactw. Możemy jednak postawić dziś wielki znak zapytania nad województwami północno-wschodnimi — nie wiemy, czy co zawierają i co zawierać mogą. Wołyń przedstawia się inaczej; wprawdzie dalecy jesteśmy od zrozumienia głębszej jego budowy, ale utwory kredowe i trzeciorzędowe znamy nieźle, a głębsze podłoże zdradza z roku na rok coraz więcej swych tajników.

Czy w budowie geologicznej Wołynia wynikają jakieś możliwości praktyczne? Otóż wynikają, ale jak dotychczas są to tylko możliwości. Przede wszystkim mamy na myśli miedź, węgiel i inne bogactwa mniej wyraźnie zarysowane.

Co do miedzi to dr Małkowski w 1928 roku zebrał pierwszy miedź rodzimą w druzgocie między blokami zlepieńca bazaltowego w Mydzku. Późniejsze poszukiwania chemiczne i geologiczne pozwoliły znaleźć miedź rodzimą w Janowej Dolinie, między pokładami bazaltu jako drobną domieszkę chemiczną w tufach podbazaltowych. Ciekawe, iż miedź, nie znana nam do ostatnich lat, była znana i eksploatowana przez człowieka przedhistorycznego i ślady robót górniczych napotkano podczas badań nad miedzią, prowadzonych przez Państwowy Instytut Geologiczny. Merytorycznie sprawa przedstawia się tak: wszystkie znane występowania miedzi rodzimej na Wołyniu posiadają cechy — ze względu na warunki występowania i zespół minerałów towarzyszących — złoża wtórnego, powstałego prawdopodobnie w skutek utleniania siarczków. Zatem gdzieś winno istnieć złoże pierwotne, którego należy szukać. O ile jednak to ostatnie będzie nawet znalezione, to jeszcze nie jest pewne, czy będzie ono bogate, lub też czy ze względu na głębokość lub inne cechy budowy, będzie się nadawało do eksploatacji górniczej. Nie przesądzając więc niczego, należy powiedzieć, że kwestia miedzi na Wołyniu istnieje.

Tak samo istnieje kwestia węgla kamiennego, choć w przeciwieństwie do miedzi, nikt jeszcze węgla kamiennego na Wołyniu nie widział. Tutaj już rozważania czysto teoretyczne wracają ciągle do punktu, iż osady okresu węglowego częściowo istniały i prawdopodobnie istnieją na Wołyniu. Ponieważ osady tego okresu w Europie są często wykształcone w postaci serii zawierającej węgiel, pozostaje więc sprawa zapoznania się bliżej z tymi utworami na Wołyniu.

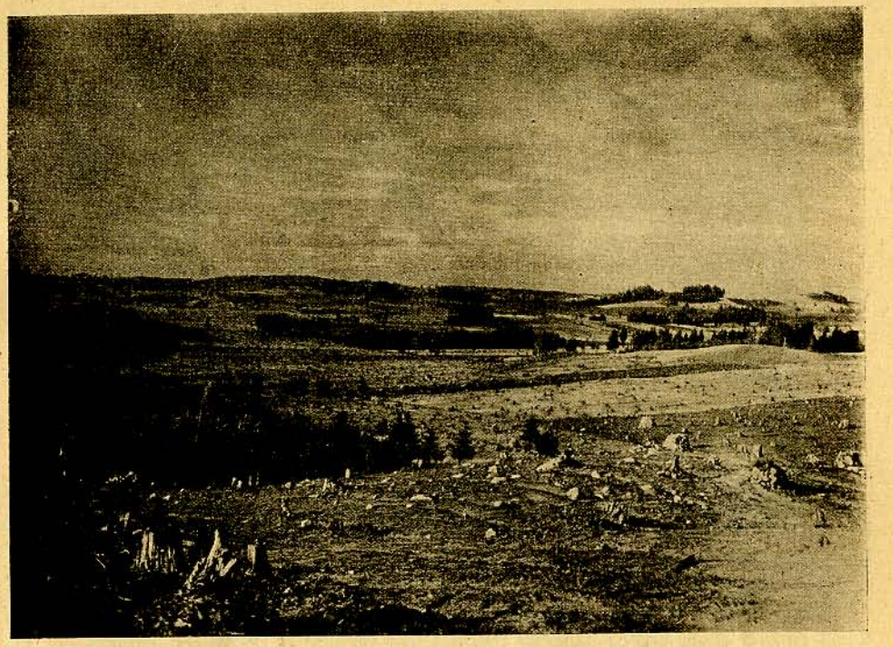

Krajobraz lodowcowy północnej Wileńszczyzny. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Spotykamy w osadach kredowych (cenoman) krzemień paleozoiczny przeważnie wieku karbońskiego, z odciskami roślin tego okresu — co bardzo potwierdza przypuszczenie, iż karbon istniał na Wołyniu. Jednak jeśli chodzi o lokalizację jego możliwego występowania, to sprzeczność poglądów istnieje większa jeszcze niż przy miedzi.

Właściwie brak rozwiązania tajemnic budowy wgłębnej Wołynia doprowadza do tego, iż różni geolodzy odmiennie wyjaśniają prawdopodobieństwo istnienia utworów karbońskich. Tak czy inaczej sprawa okresu karbońskiego z węglem zarysowała się na Wołyniu i utworów tych musimy szukać pod kredą. A nie jest to kwestia obojętna dla Państwa, mimo znacznego bogactwa węgla w Polsce, choćby dlatego, iż nie wszystkie gatunki węgla posiadamy, a również w skutek tego, że nasze zachodnie zagłębie jest zbyt odległe pod względem gospodarczym od wschodnich obszarów.

Przechodząc do innych jeszcze możliwości górniczych na Wołyniu, należy poruszyć sprawę gazów ziemnych, których pewne ilości dowiercono w zeszłym roku nad Horyniem w tajemniczej, co do czasu serii ostrogskiej. Gazy ziemne są zawsze związane z występowaniem ropy naftowej, więc obecność choćby śladów gazu nasuwa pytanie, czy przypadkiem nie istniały i tu warunki tektoniczne sprzyjające nagromadzeniu pokładów płynnych.

DR JANUSZ JAGMIN

Stan i przyszłość lniarstwa na Ziemiach Północno-Wschodnich

Gdy mówimy o lniarstwie, zwykliśmy tą nazwą obejmować całokształt spraw związanych z uprawą lnu, wyprawą włókna, obrotem włókna oraz fabrycznym i ludowym przemysłem przędzalniczo-tkackim; tym niemniej do lniarstwa należy zaliczyć sprawę produkcji nasion oraz przemysł olejarski, oparty o nasiona lnu.

Stan obecny poszczególnych odcinków lniarstwa cechuje wybitnie dynamika rozwojowa, a tym samym trudno jest mówić o sprawach lniarskich, jako o sprawach stałych. Wobec tego, przechodząc do szczegółowego omówienia tych odcinków, będziemy je naświetlali od strony rozwoju i przyszłości.

Mamy mówić o lniarstwie na Ziemiach Północno-Wschodnich, pod którą to nazwą rozumiemy 4 województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i białostockie.

Teren ten wykazuje, jeżeli chodzi o sprawę lniarską, cały szereg bardzo istotnych różnic, co winno być wzięte pod uwagę przy charakterystyce całości i poszczególnych ogniw lniarstwa.

Poniżej załączona tabela przedstawia ogólny udział Ziem Północno-Wschodnich i poszczególnych województw w produkcji lnu oraz ewolucję zasiewów lnu w ciągu ostatnich 9 lat.

Polska Województwa	Powierzchnia zasiewu lnu w latach								
	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
	w tysiącach *ha*								
Polska	**114.1**	**117.2**	**115.0**	**101.7**	**94.6**	**95.8**	**104.2**	**123.8**	**133.7**
Wileńskie	38.8	35.8	33.9	25.0	19.8	21.1	24.8	31.4	33.6
Nowogródzkie	15.6	15.6	15.3	14.2	13.1	12.8	14.7	16.5	17.6
Białostockie	13.3	13.4	13.7	13 3	11.7	11.7	11.3	13.7	15.2
Poleskie	12.1	13.9	13.4	13.0	11.9	11.1	11.7	13.5	14.1
Razem wojew. północno-wschodnie	79.8	78.7	76.3	65.5	56.5	56.7	62.5	75.1	80.5
Razem % w stosunku do ogólnego w Polsce zasiewu lnu . . .	70.0	67.2	66.3	64.4	59.7	59.1	60.1	60.7	60.2

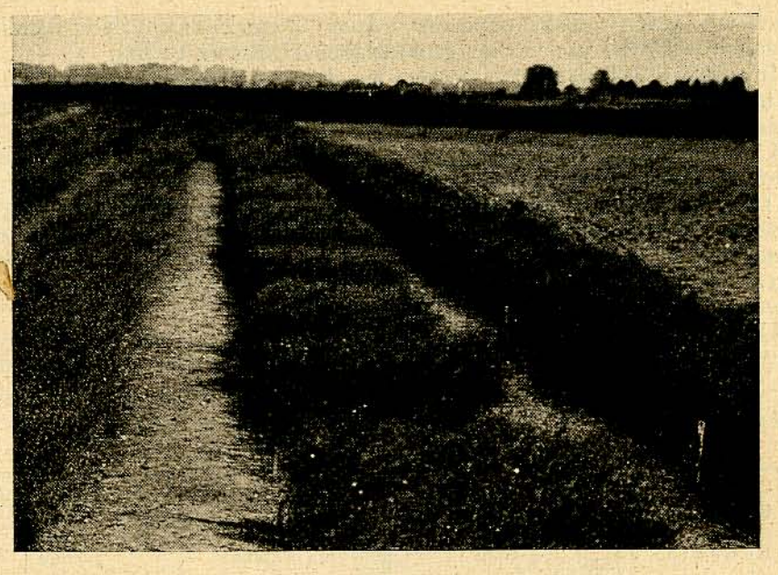

Pole zasiane lnem na Wileńszczyźnie. *Fot. J. Jagmin.*

Z załączonej tabeli widzimy, że Ziemie Północno-Wschodnie posiadały w 1928 roku 70% ogólnego obsiewu pod lnem, a w 1932 roku (rok większego zmniejszenia obsiewów lnem) zaledwie 59,7%. Z tego wynika, że spadek uprawy lnu silniej dotknął Ziemie Północne niż inne okręgi Polski o mniejszym nasileniu uprawy. Niektóre okręgi, gdzie len produkowany przez rolnika był przeznaczony wyłącznie na własne potrzeby, wykazały nawet zwyżkę obsiewów.

W roku 1928 województwo wileńskie partycypowało w ogólnym zasiewie lnu w 34,0%, natomiast w 1932 r. udział tego województwa spadł do 20,9%, co zostało spowodowane redukcją zasiewów w tym województwie do 51,0% obsiewu roku 1928.

Renesans uprawy lnu, jaki rozpoczął się w wyniku doniosłych zarządzeń premiera Prystora od 1933 roku, spowodował zwiększenie obszaru obsiewu, który osiągnął w 1936 roku 133 700 *ha*, co stanowiło w porównaniu z rokiem 1928 zwyżkę o 17%. W tym wzroście wzięły walny udział Ziemie Północne, a w ich liczbie i województwo wileńskie.

W 1937 r. Ziemie Północne przekroczyły obszar zasiewu lnu z 1928 roku, lecz wobec ogólnego zwiększenia uprawy lnu w całej Polsce udział 4 województw wyniósł 60,2% ogólnego obszaru. Na tym tle województwo wileńskie wykazało stosunkowo najmniejszą dynamikę rozwojową. Wyrażony w procentach udział Wileńszczyzny w zasiewie lnu podniósł się z 20,9% do 25,1%, tym niemniej jest daleki od 34,0% z okresu przedkryzysowego.

Pozostałe województwa północne po zniżce w okresie 1932 — 1933 r. wykazują w latach ostatnich stałą zwyżkę, co spowodowało przekroczenie obsiewów z 1928 roku w województwie nowogródzkim o 12,8%, w białostockim o 14,3% i w poleskim o 16,5% (w całej Polsce o 17%).

Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy na podstawie wyżej przytoczonych liczb

chcieli wyciągać wnioski odnośnie udziału Ziem Północnych w handlowej produkcji włókna i nasion oraz samodziałowych tkanin ze lnu.

Im większe jest nasycenie uprawą lnu, tym się zwiększa towarowość produktów lniarstwa, tym mniejszy procent ogólnej produkcji pozostaje u rolnika na jego własne potrzeby.

Obserwujemy to na tle całej Polski. Zjawisko to możemy obserwować i na Ziemiach Północno-Wschodnich. Ziemie Północne posiadają wysoki procent tak zwanego włókna towarowego lub handlowego. Spośród północnych województw Wileńszczyzna i Nowogródczyzna pod tym względem trzymają prym. Wysoką towarowością włókna produkowanego na Wileńszczyźnie tłumaczą się podane wyżej wahania zasiewów lnu, na które koniunktura handlowa ma pierwszorzędny wpływ.

Udział wymienionych województw w eksporcie i dostawach krajowych charakteryzują poniżej załączone liczby, zaczerpnięte ze statystyki przewozów.

ZESTAWIENIE ŁADUNKÓW KOLEJOWYCH LNU Z TERENU WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO I NOWOGRÓDZKIEGO, SKIEROWANYCH ZA GRANICĘ I DO KRAJOWYCH STACJI ODBIORCZYCH W ROKU 1936

Stacja nadania	Ogółem	w tym wewnątrz kraju	w tym za granicę
	t o n		
Województwo wileńskie			
1. Hoduciszki	2 689,2	565,5	2 123,7
2. Szarkowszczyzna	1 850,3	1 289,4	560,9
3. Olechnowicze	1 600,8	477,8	1 123,0
4. Miory	1 214,3	907,5	306,8
5. Smorgonie	1 137,6	346,1	791,5
6. Ziabki	955,8	561,9	393,9
7. Druja	771,1	429,9	341,5
8. Oszmiana	656,5	215,6	440,9
9. Głębokie	481,1	380,2	100,9
10. Parafianów	283,6	94,2	189,4
11. Pohost	282,2	252,1	30,1
12. Bezdany	266,3	44,4	222,9
13. Woropajewo	205,4	54,7	150,7
14. Łyntupy	143,7	20,0	123,7
15. Dukszty	136,6	96,6	40,0
16. Postawy	60,8	60,8	—
17. Wilejka	59,8	59,8	—
18. Budsław	58,8	29,9	28,9
19. Zalesie	30,1	20,0	10,1
20. Orany	25,7	15,3	10,4
21. Królewszczyzna	20,0	20,0	—
22. Prudy	17,4	17,4	—
23. Wilno	17,2	17,2	—
24. Nowoświęciany	10,8	—	10,8
25. Nowodruck	10,0	—	10,0
26. Zahacie	10,1	—	10,1
27. Gieladnia	7,6	7,6	—
28. Podświle	3,7	3,7	—
29. Nowowilejka	1,1	1,1	—
30. Usza	0,9	0,9	—
Woj. wileńskie (ogółem)	13 009,8	5 989,6	7 020,2
Województwo nowogródzkie			
1. Baranowicze	2 139,2	1 416,3	722,9
2. Gawia	1 432,1	1 097,9	334,2
3. Horodziej	894,9	617,1	277,8
4. Wołożyn	428,1	387,6	40,5
5. Nowojelnia	291,0	92,9	198,1
6. Skrzybowce	232,8	182,7	50,1
7. Juraciszki	176,2	135,8	40,4
8. Bohdanów	162,3	85,9	76,4
9. Stołpce	63,3	41,5	21,8
10. Bastuny	62,2	52,2	10,0
11. Lida	57,3	57,3	—
12. Słonim	29,8	29,8	—
13. Mickiewicze	1,6	1,6	—
14. Pogorzelce	0,6	0,6	—
15. Jeziornica	0,5	0,5	—
16. Rejtanów	0,3	0,3	—
Woj. nowogródzkie (ogółem)	5 972,2	4 200,0	1 772,2

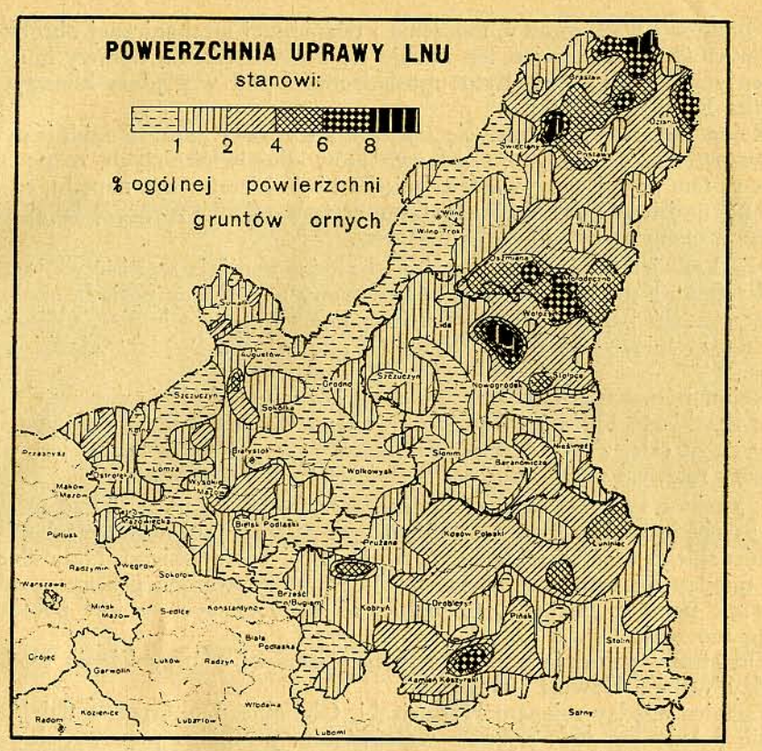

Powierzchnia uprawy lnu w 1936 roku.

Nasilenie uprawy lnu w północnej Polsce jest bardzo nierówne, wykazując na ogólnym tle charakterystyczne skupienia, które w potocznej mowie nazywane są rejonami uprawy lnu. Przyglądając się mapie nie trudno te rejony wyróżnić, a zestawiając z załadunkami kolejowymi handlowego włókna łatwo wyciągnąć wnioski odnośnie rejonowości uprawy lnu.

Idąc od północy widzimy największe skupienie uprawy lnu ześrodkowane na osi Dziśnienki oraz w widłach między Dziśnienką i Dźwiną. Rejon ten ciąży do Drui, Mior i Szarkowszczyzny, stacji nowowybudowanej kolei, oraz Prozorok, Ziabek, a częściowo nawet i Głębokiego. Rejon północny, ześrodkowując około 15 000 *ha* obsiewu lnu, jest największym w Polsce rejonem posiadającym przy tym cały szereg cech różniących się od rejonów innych.

Rejon północny posiada gleby ciężkie, gliny i iły. Charakteryzuje się dużym rozpowszechnieniem uprawy koniczyny. W rejonie północnym dominują większe plantacje lnu, co jest wynikiem z jednej strony obecności na tym terenie licznych małych folwarczków oraz zwyczaju dzierżawienia ziemi pod len przez własność mniejszą w sąsiednich majątkach za gotówkę lub na połowę. Rejon północny jest rejonem, w którym len jest moczony w dołach, na co poza innymi czynnikami wpłynęło duże nasilenie uprawy i wynikający z tego brak miejsca do słania lnu.

Rejon północny jest pod każdym względem interesujący. Duże plantacje dają podstawę jednolitości włókna, jakkolwiek jakość włókna z powodu sze-

regu braków i wad uprawy, moczenia i późniejszej mechanicznej obróbki, obniża wartość włókna, rejon ten nadaje się do rozszerzenia uprawy lnu, który winien stać się podstawą bytu upośledzonego pod względem klimatycznym zakątka Rzeczypospolitej.

Rejon północny ma tradycję uprawy i wyprawy lnu. Znajdujemy tam pierwszorzędne odmiany miejscowych lnów długowłóknistych, rozpowszechnione są tam prymitywne walcowe międlarki do kieratowego napędu, co wskazuje na możliwość przede wszystkim w tym rejonie rozpoczęcia akcji nad zastępowaniem pracy człowieka maszyną.

Nie brak jednak i ujemnych zjawisk, które obniżają wartość włókna i dochód rolnika z uprawy lnu. Len sprzedawany na północy posiada około 50% zanieczyszczeń paździerzą, którą usuwa przez trzepanie kupiec. Główne stacje załadowania — Szarkowszczyzna, Miory, Druja, Pohost, Ziabki i Głębokie.

Rejon północny charakteryzuje małe rozpowszechnienie przemysłu ludowego tkackiego. Duża ilość produkowanego włókna chłonie zbędną robociznę w ciągu całej zimy. A ponieważ zarobek przy wyprawie lnu jest wyższy niż przy ręcznym przędzeniu, to ostatnie jest mało rozwinięte.

Do rejonu moczeńcowego północnego bezpośrednio przylega rejon słańcowy zazębiający się z tym ostatnim na przestrzeni powiatów brasławskiego, dziśnieńskiego oraz częściowo święciańskiego i postawskiego. Naturalną granicą między rejonem ciągnącym się długim przerywanym pasem — od Hoduciszek poprzez Postawy, Głębokie, aż do Dokszyc — jest południowy zasięg moczenia lnu.

Od strony południa naturalną granicę stanowi w przybliżeniu wododział między Wilią a Dźwiną i Dnieprem.

Granica między rejonem Hoduciszki, Głębokie, Dokszyce, a dalej na południe położonym tzw. rejonem wołożyńskim przebiega poprzez jałowe piaski powiatu święciańskiego, wileńsko-trockiego, postawskiego i wilejskiego. Główne stacje załadowania Hoduciszki, Postawy i Głębokie.

Gleby na długim pasie ciągnącym się od litewskiej aż do bolszewickiej granicy są różne. Przeważają mniej lub więcej zbielicowane gliny polodowcowe, jałowe i łatwo ulegające zsychaniu. Kultura rolna szczególnie w części powiatu święciańskiego i postawskiego niska. Jedynie w okolicy Głębokiego i Dokszyc jest nieco wyższa. Trudno w krótkim artykule omówić wszystkie powody, które złożyły się na to, że lny tego rejonu posiadają złą reputację. Zły materiał siewny, niższa kultura gleby, nieumiejętna wyprawa. W latach ostatnich pod wpływem prac instruktorskich Izby Rolniczej przy dostarczaniu nasion, a przede wszystkim nad ulepszeniem wyprawy, jakość lnu z tego rejonu, w szczególności we wschodniej jego części, uległa poprawie (Dokszyce).

Przemysł ludowy samodziałowy jest rozpowszechniony zarówno w omawianym rejonie, jak i w okolicach leżących na pograniczu rejonu moczeńcowego i wołożyńskiego. Przędzenie i tkanie lnu jest rozpowszechnione w powiatach święciańskim, postawskim, wilejskim oraz w powiecie wileńsko-trockim, znanym ze swych wyrobów samodziałowych daleko poza Wilnem. Wystarczy, że wspomnę ośrodek worniański, który dostarcza Bazarowi Przemysłu Ludowego w Wilnie najwyszukańsze wzorzyste tkaniny. Główne stacje załadowań Hoduciszki, Woropajewo, Parafianowo, Królewszczyzna i Głębokie.

Na południe od omówionego rejonu widzimy duże skupienie uprawy lnu

Zbiór lnu na Wileńszczyźnie. *Fot. J. Jagmin.*

obejmujące kilka powiatów województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Skupienie to nosi nazwę rejonu wołożyńskiego od nazwy powiatu tworzącego jądro rejonu.

Rejon ten o obszarze około 12 000 *ha* pod lnem tworzą powiaty: wołożyński, oszmiański, mołodecki, nowogródzki. Do tego rejonu trafia włókno z bardziej odległych miejsc powiatów wileńsko-trockiego, lidzkiego, wilejskiego, a nawet święciańskiego.

Rejon wołożyński nie jest tak jednolity jak opisany wyżej północny — moczeńcowy. Posiadając rozległy zasięg obejmuje różne gleby, a nawet ze względu na wzniesienie nad poziom morza [1] wykazuje różnice klimatyczne. Rejon wołożyński daje włókno słańcowe na ogół wysokiej jakości. Materiał nasienny dobry, a w niektórych okręgach bardzo dobry, cieszy się popytem w innych dzielnicach Polski. Plantacje lnu na ogół znacznie mniejsze niż w rejonie północnym, jakkolwiek nie brak większych gospodarstw uprawiających len. Wyprawa prawie wyłącznie ręczna na ręcznej tarlicy.

Len z rejonu wołożyńskiego cechuje dobre wytarcie na tarlicy, tak że przy dotrzepywaniu włókna otrzymuje się odpadków od 15 — 25%. Rejon wołożyński jest głównym producentem lnu trzepanego. Trzepanie włókna odbywa się jeszcze prawie wyłącznie w składach kupieckich. Prowadzona od kilku lat intensywna akcja organizacyj rolniczych zmierza do wprowadzenia trzepania do gospodarstwa producenta.

Zorganizowanie racjonalnego trzepania należy w dalszym ciągu do najważniejszych zadań organizacji rolniczych i instruktorów.

Główne stacje załadowania włókna z rejonu wołożyńskiego: Wołożyn, Bohdanów, Smorgonie, Oszmiana, Olechnowicze, Juraciszki, Gawia, Nowojelnia. Przeważa len trzepany, wysyła się częściowo len międlony. W niektó-

[1] Wyżyny Oszmiańska, Nowogródzka i Mińska.

rych latach ładuje się znaczne ilości targanu oraz pewne ilości pakuł, reiss-flachsów, wyczesków. Przemysł samodziałowy w rejonie wołożyńskim jest znacznie rozwinięty, szczególnie w niektórych okolicach powiatów oszmiańskiego, mołodeckiego, lidzkiego i nowogródzkiego.

Bezpośrednio do rejonu wołożyńskiego przylega, a raczej wklinowuje się, mały, bo zajmujący zaledwie kilka gmin, rejon moczeńcowy tzw. trabski, charakteryzujący się produkcją dobrego moczeńca, posiadającego swoją markę na rynkach krajowych i zagranicznych. Lny z rejonu trabskiego są ładowane w Juraciszkach i Gawii.

Na południe od rejonu wołożyńskiego widzimy następne duże skupienie uprawy lnu, noszące nazwę rejonu horodziejskiego. Skupienie to oddziela od poprzednio opisanego rejonu poza różnicami glebowymi i kultury sposób uprawy (gęsty siew), a przede wszystkim dobre roszenie i całkowite dotrzepywanie włókna w gospodarstwie.

Składy kupców, które w rejonie północnym lub wołożyńskim zaopatrzone są w trzepalnie, w rejonie Baranowicz, Horodzieja i Mior lub Snowa zbierają włókno trzepane, segregują i wysyłają bez żadnej obróbki — za granicę lub do krajowych odbiorców.

Poza czystością, lny z rejonu horodziejskiego odznaczają się wysokimi własnościami przędzalniczymi, dając włókno najwyższej w Polsce jakości, odpowiadające podstawowym gatunkom eksportowym Rosji (B. K. K. O.).

Rejon horodziejski, obejmujący powiat nieświeski, część baranowickiego, nowogródzkiego i stołpeckiego, cechuje poza produkcją lnu czysto trzepanego — produkcja lnu czesanego ręcznie oraz wyczesków czyli tzw. kądzieli.

Produkcja lnu czesanego oraz wyczesek wiąże się, a raczej wynika z istnienia przemysłu samodziałowego, do którego prowadzi czesanie na grzebieniach. Z czasem czesanie zaczęto stosować jako sposób przygotowania włókna handlowego.

Zapotrzebowanie włókna czesanego i wyczesek na potrzeby przemysłu samodziałowego zależy od tego, jakie i ile tkanin gospodarstwo produkuje — pozostałe ilości włókna przeważnie wyczeski — kądziel, są sprzedawane na rynku. Stąd powstały tzw. rejony kądzielowe w okręgach rozwiniętego przemysłu samodziałowego. Plantacje w rejonach tych są na ogół nieduże, a produkcja lnu bardzo dokładna. Siew gęsty, by otrzymać cienkie włókno, przykrycie ręcznymi grabiami, opełłanie szczegółowe.

Dalsza koniunktura na włókno trzepane ograniczy czesanie i zwiększając produkcję lnu, zwiększy podaż na rynku lnu trzepanego. Dalsze zwiększanie obszaru pod lnem w pewnych razach może doprowadzić nawet do zaniechania względnie pogorszenia trzepania, które wymaga dużej ilości pracy.

W latach ostatnich uległa znacznemu zwiększeniu nie tylko produkcja rejonu horodziejskiego, ale i granice rejonu horodziejskiego uległy poważnemu zwiększeniu. Sprzyjała temu dobra reputacja lnów horodziejskich i wyższa ich cena. Główne stacje załadowania Horodziej i Baranowicze.

Na zachód od rejonu horodziejskiego w okolicy Słonima i Wołkowyska uprawa lnu kurczy się, na co nie pozostała bez wpływu gorsza jakość gleby. Idąc dalej na zachód, widzimy większe nasilenie uprawy lnu w powiatach: bielskim, augustowskim i suwalskim województwa białostockiego, jakkolwiek i inne powiaty tego województwa, zarówno północne: grodzieński, sokólski, oraz zachodnie jak łomżyński, ostrołęcki, a nawet wysoko-mazowiecki, wykazują znaczne nasilenie uprawą lnu.

Rejon białostocki na ogół daje nieznaczne ilości włókna trzepanego: Suwałki, Augustów, Bielsk — trochę więcej kądzieli (Grodno, Sokółka), lecz przede wszystkim jest to okręg produkcji płótna.

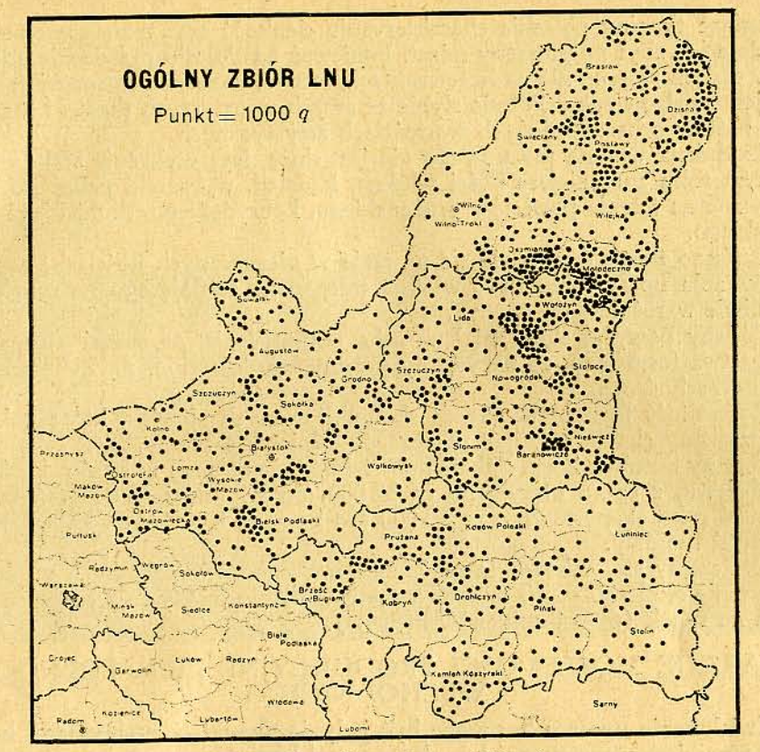

Ogólny zbiór słomy lnu w 1936 roku.

Plantacje lnu na terenie województwa białostockiego są na ogół drobne; dużo jest bardzo małych zagonowych zasiewów.

O ile technika przędzalniczo-tkacka stoi wysoko, szczególnie dotyczy to niektórych wyrobów, o tyle uprawa i wyprawa włókna wymaga poważnej poprawy.

Główne stacje załadowania w tym rejonie Bielsk, Białystok, Grodno, Sokółka, Augustów, Suwałki. Rejon białostocki charakteryzuje produkcja lnianych tkanin samodziałowych przede wszystkim na zbyt. Poza Bazarem Przemysłu Ludowego w Białymstoku cały szereg innych organizacyj i firm prywatnych prowadzi skup tkanin na potrzeby miast.

Na południe od rejonu horodziejskiego przechodzimy na Polesie.

Uprawa lnu jest rozpowszechniona na terenie całego Polesia wykazując większe natężenie w powiatach: brzeskim, pińskim, prużańskim, kobryńskim i koszyrskim.

Ogólnie na Polesiu pod lnem znajduje się (1935 r.) 1,66% ogólnej powierzchni uprawnej, czyli zaledwie o 0,16% mniej niż w woj. nowogródzkim.

Polesie cechuje produkcja tkanin lnianych przede wszystkim na własne potrzeby rolnika.

Lniane tkaniny poleskie charakteryzuje cienkość oraz mała szerokość, co utrudnia ich zbyt na potrzeby miast. Ponieważ na Polesiu przędzenie odbywa się w dużym stopniu nie na kołowrotkach, lecz na wrzecionach ręcznych, przędza jest bardzo cienka. Polesie słynie ze swych wzorzystych tkanin i pracowitych haftów o bardzo dużych wartościach artystycznych.

Produkcja włókna towarowego nie jest duża, lecz wykazuje stały wzrost. W tym roku znaczniejsze ilości włókna, kądzieli, wyczesek, pakuł itd. były ładowane na terenie powiatów prużańskiego, kobryńskiego, drohickiego i koszyrskiego.

Włókno trzepane pojawia się na razie w nieznacznych ilościach; w miarę zwiększania uprawy lnu ilość włókna trzepanego trafiającego na rynek niewątpliwie wzrośnie.

Podany powyżej skrót miał na celu podkreślenie ogromnej rozmaitości i bogactwa form tego, co nazywamy przemysłem lniarskim na Ziemiach Północno-Wschodnich.

Rozmaitość ta była wynikiem skomplikowanych zjawisk, które pokrótce poruszyliśmy charakteryzując poszczególne lniarskie rejony.

Ogólny dorobek Ziem Północno-Wschodnich wynosił w 1936 roku 80 000 *ha* obsiewu, z czego otrzymano ca 32 000 *ton* włókna i 40 000 *ton* nasion. W 1936 roku eksportowano ca 10 000 *ton* i ponad 8 000 *ton* włókna zakupił przemysł krajowy.

Obliczamy szacunkowo, iż na Ziemiach Północno-Wschodnich produkuje się rocznie około 30 — 40 milionów metrów tkanin lnianych, z czego ca 20% trafia na rynek (6 — 8 milionów metrów).

LNIARSKIE MOŻLIWOŚCI PRODUKCYJNE ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

Zwiększenie uprawy lnu może być jedynie wynikiem zachęcającej kalkulacji, wynikiem wewnętrznej lub eksportowej koniunktury. A zatem od ogólnej polityki gospodarczej i naszej polityki włókienniczej zależeć będzie kształtowanie się obsiewu pod lnem w naszym kraju.

W związku z tym ważnym jest zdanie sobie sprawy z naszych możliwości produkcyjnych w dziedzinie lniarstwa i z udziału, jaki przypaść winien Ziemiom Północno-Wschodnim.

Już przed 6 — 7 laty zostało rzucone hasło doprowadzenia uprawy lnu i konopi w naszym kraju do poziomu 500 000 *ha*[1]. Do tego czasu zdołaliśmy osiągnąć 170 000 *ha*, czyli że osiągnęliśmy zaledwie nieco więcej niż 1/3.

Gdybyśmy wyszli z założenia, że obsiew pod lnem i konopiami mamy potroić i na terenie naszych ziem z 86 000 *ha* (80 500 *ha* lnu i 5 500 *ha* konopi) powiększyć obsiew do 258 000 *ha*, to na ogólny obszar pod uprawą 4 268 000 *ha* lnem i konopiami obsiać będziemy musieli rocznie ca 6% ornego areału.

Ponieważ żadna z dzielnic naszego kraju nie posiada tyle nieużytków i ugorów, ile Ziemie Północno-Wschodnie, przydzielenie 1/4 miliona *ha* pod rośliny włókniste nie wydaje się trudne, a z punktu widzenia techniki rolniczej zupełnie realne. Ponieważ nie wszystkie okolice będą się nadawały do uprawy lnu, nastąpi w innych większe niż 6%-owe nasilenie uprawą. W niektórych gminach powiatu dziśnieńskiego i innych już obecnie powierzchnia pod lnem przekracza 10% areału uprawnego.

Podkreśliliśmy już, że w porównaniu z rokiem 1928 w roku 1936 udział

[1] Liczba teoretyczna, przy tym obsiewie moglibyśmy całkowicie uniezależnić się od importu włókna roślinnego.

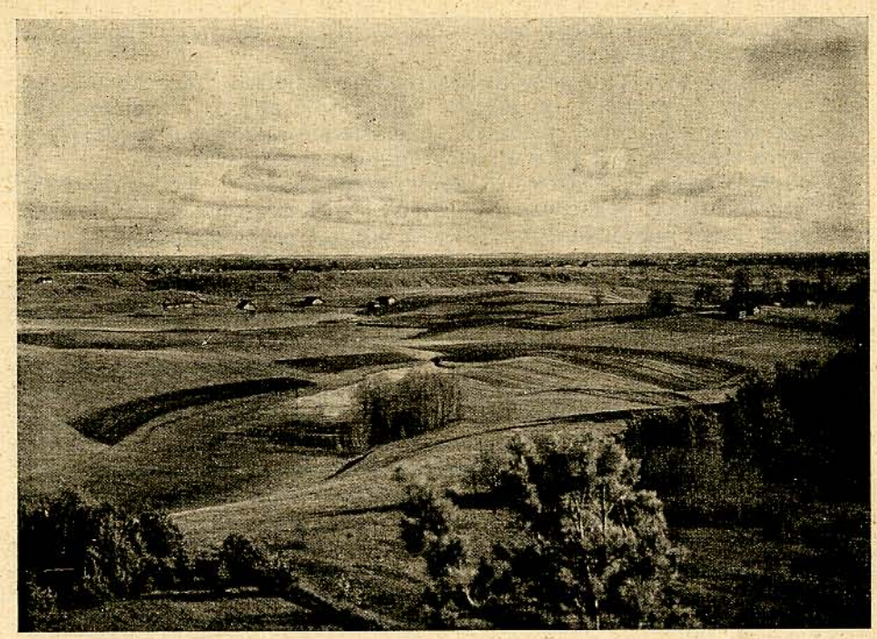

Okolica Wilna. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Ziem Północnych w zasiewach lnu spadł z 70% na 60%, co wskazuje na szybszy wzrost powierzchni obsiewów lnem w innych dzielnicach niż na północy. Jest to zjawisko chwilowe. Inne dzielnice szybciej potrafiły dyskontować dobrą koniunkturę. Należy pamiętać, że lata ostatnie były okresem usilnych poszukiwań przez rolników całej Polski roślin rentownych. Len był rośliną rentowniejszą w porównaniu z żytem lub kartoflami nawet tam, gdzie otrzymujemy niskie plony lnu, a wysokie żyta i kartofli.

Obecnie sytuacja zmieniła się zasadniczo. Należy przewidywać, że województwa zachodnie i centralne, mające inne lepsze, pewniejsze kultury, niebędą mogły zwiększać areału pod lnem.

Do wykonania tej funkcji są powołane w pierwszym rzędzie Ziemie Północno-Wschodnie i w tym wypadku interes ich jest równoznaczny z interesem gospodarstwa narodowego Polski.

Uprawa lnu w Polsce wzrastała bez pomocy premii, a w związku z tym len u nas nie jest rośliną cieplarnianą, jak to ma miejsce w Niemczech, Francji, Czechosłowacji, a nawet na Łotwie.

Uprawa lnu u nas kształtowała się pod wpływem cen normowanych na wolnym międzynarodowym rynku, cen „nota bene" depresjonowanych dzięki niewłaściwej organizacji handlowej.

Ostatnio koniunktura światowa była dla lnu łaskawa, zanik sowieckiego eksportu walnie ją poprawił. Lecz jednocześnie wzrastał obszar pod lnem w krajach zachodnich Europy, posiadających własne przemysły przędzalnicze. Obecnie Niemcy pokrywają 50% lnu własną produkcją, do tego dążą Francja i Czechosłowacja; koniunktura eksportowa może jeszcze trwać rok lub nawet

kilka lat, niewątpliwie jednak spowoduje zwiększenie uprawy w innych krajach i załamanie naszego eksportu.

Dlatego też, mówiąc o rozwoju lniarstwa na Ziemiach Północno-Wschodnich, uważam za potrzebne podkreślić konieczność oparcia nowej produkcji włókna o własny przemysł, przemysł niekoniecznie całkowicie znajdujący się na naszych ziemiach, lecz gwarantujący odbiór naszego włókna.

Produkcja włókna na Ziemiach Północno-Wschodnich, wobec dewastacji lasów i braku u nas bogactw kopalnianych i większego przemysłu, jest najważniejszą, jeżeli nie jedyną poważniejszą pozycją przy organizacji wymiany dóbr z resztą kraju. Nie można tylko brać, trzeba również dawać. Co dać możemy poza włóknem? Opancerzono wszelką bardziej rentowną produkcję przemysłową i rolniczą. Czy możemy liczyć, że dostaniemy cukrownie, lub też pozwolą nam podwoić i potroić produkcję okowity?

Ziemie Północno-Wschodnie dotąd nie posiadają przemysłu włókienniczego. Ta poważna luka, wobec mało rozbudowanego przemysłu lniarskiego i przędzalniczego w Polsce, powinna być w najbliższych latach zapełniona, by chociaż część włókna produkowanego na północy można było na miejscu przerobić na przędzę i tkaniny. W programie inwestycyjnym hojnie obdarzającym, czy to Gdynię, czy też Sandomierz, nie powinno zabraknąć lniarskich przędzalni na Wileńszczyźnie.

Produkcję lnu, zarówno włókna, nasion, jak i samodziałów, rozwijać możemy bez dużych wkładów kapitałowych i to jest olbrzymim walorem lniarstwa. Dochodzić możemy do lepszej przyszłości własnymi siłami.

Grosze, włożone w lniarstwo na Ziemiach Północno-Wschodnich, już poważnie procentują, potrzebna jest jednak dalsza pomoc. Pomoc winna się składać z kilku elementów: po pierwsze odbiór wyprodukowanego włókna przez przemysł, któremu należy ograniczyć przydział importowanego surowca, pomoc inwestycyjna w związku z usprawnieniem obrotu włóknem, oparcie standaryzacji o zdrowe techniczne i naukowe podstawy, własny aparat handlowy oraz ukoronowanie akcji lniarskiej na Ziemiach Północno-Wschodnich — budowa przędzalni.

BOLESŁAW ŁAPYR

Rolnictwo Dziśnieńszczyzny

Północna Wileńszczyzna, znana szerszemu ogółowi w Polsce z częstych klęsk nieurodzaju i związanych z tym zbiórek na dożywianie ludności, mieści w sobie dwa charakterystyczne rejony: Brasławszczyznę — „Krainę jezior" i Dziśnieńszczyznę — „Krainę ciężkich glin". Rejony te nie pokrywają się z granicami administracyjnymi powiatów. Dziśnieńszczyzna w szerszym znaczeniu, obejmuje całe dorzecze rzeki Dzisny, dopływu Dźwiny, do którego należą, poza przeważną częścią powiatu dziśnieńskiego, jeszcze wschodnia połać powiatu brasławskiego, północna część postawskiego i wschodnia święciańskiego.

Artykuł niniejszy, mający wykazać charakterystyczne cechy rolnictwa Dziśnieńszczyzny, posługuje się jednakowoż w wielu miejscach danymi statystycznymi dotyczącymi wyłącznie powiatu dziśnieńskiego, a to ze względu na łatwiejszą możność liczbowego ujęcia szeregu zagadnień. Powiat dziśnieński, mimo że jest tylko jednostką administracyjną, ma dużą samodzielność ekonomicznego życia, wywołaną wielką odległością od poważniejszych rynków zbytu i zakupu: powiatowe miasto Głębokie jest oddalone od Wilna około 200 *km*, od Warszawy o 600 *km*, a od Gdyni o 1000 *km*.

Z powiatu dziśnieńskiego nawet poważniejszemu producentowi czy konsumentowi nie opłaca się jeździć do Wilna dla dokonania transakcji kupna lub sprzedaży. Większość transakcji dokonywa się wobec tego w Głębokiem, które jest w województwie wileńskim pierwszym po Wilnie miastem handlowym według wartości nadawanych i odbieranych transportów kolejowych.

Gdy się mówi o Dziśnieńszczyźnie gdzieś poza jej granicami, nieraz można usłyszeć zdanie, że jest to biedna kraina błot i piasków.

Określenie takie jest słuszne o tyle tylko, że wskazuje na dużą ilość błot, które w powiecie dziśnieńskim stanowią około 14% powierzchni. Jeżeli zaś chodzi o piaski, to wręcz odwrotnie — ogromną przewagę mają tu gleby ciężkie — gliny i iły przeważnie bardzo urodzajne. Na mapie gleb polskich prof. Miklaszewskiego gleby, leżące nad rzeką Dzisną, określone zostały jako specjalny typ glebowy pod nazwą „iły dziśnieńskie". Wybitny ten gleboznawca tak się wyraził, mówiąc o glebach na Wileńszczyźnie podczas jednego ze swych wykładów akademickich: „Iły dziśnieńskie należą do najdrobniejszych iłów w świecie. Gdyby je zdrenować, mogłyby wydawać egipskie urodzaje".

Ciężkie i zwięzłe gleby wymagają dostatecznych opadów w okresie wegetacyjnym, toteż w latach dostatecznie wilgotnych rolnik dziśnieński nie może narzekać na swój los. Niestety jednak rzadko tak bywa i w latach nadmiernie wilgotnych lub zbyt suchych Dziśnieńszczyznę nawiedza nieurodzaj, a ludność cierpi głód. Szczególnie dotkliwy jest nieurodzaj wywołany posuchą, gdyż wtedy ciężkie iły i gliny nadmiernie twardnieją i plony upraw są znikomo małe.

Dziśnieńszczyzna, w obszerniejszym tego słowa znaczeniu, ze swymi iłami i glinami jest właśnie ogniskiem sławetnych klęsk nieurodzaju, które co kilka lat nawiedzają północną Wileńszczyznę. Są one zrozumiałe w tutejszych warunkach glebowych i klimatycznych.

Przeciętna roczna temperatura + 5° C. jest najniższą w Polsce (poza okolicami górskimi), zaś przeciętna roczna opadów około 600 *mm* jest nieco wyższa od przeciętnej ogólnopolskiej.

Nadmiar w wielu miejscach wilgoci przy nieprzepuszczalnym gruncie sprzyja powstawaniu terenów mniej lub więcej podmokłych, tworzących w powiecie dziśnieńskim poza wspomnianymi nieużytkami duże przestrzenie łąk i pastwisk, które stanowią 28% ogólnej powierzchni.

Grunty orne zajmują tu zaledwie 42% powierzchni ogólnej.

Jeżeli chodzi o lasy, to powiat dziśnieński jest jednym z najuboższych na Ziemiach Wschodnich, bo lasów ma zaledwie 13% ogólnej powierzchni.

Nic dziwnego przeto, że powiatowe miasto Głębokie opala się węglem sprowadzanym z odległego o 800 *km* Zagłębia, a na wsi coraz bardziej wzrasta zainteresowanie torfem jako materiałem opałowym.

Opisane wyżej warunki klimatyczne i glebowe nie sprzyjają uprawie zbóż, szczególnie ozimych. Ulepszone odmiany żyta często ulegają pleśni śniegowej, a pszenica i owies — rdzy. W ostatnich latach w czasie zbiorów zboża trafiały się deszcze i jakość ziarna nie odpowiadała standardom giełdowym. Ze zbóż największe znaczenie handlowe ma jedynie owies.

Statystyka powierzchni zasiewów wykazuje, że grunty pod ziemniakami i żytem w powiecie dziśnieńskim są stosunkowo mniejsze aniżeli w innych powiatach Wileńszczyzny.

Przeciętne zbiory z 1 *ha* nie przekraczają 8 *q* dla zbóż i 80 *q* dla ziemniaków. Niewątpliwie mogą być one znacznie podniesione, jak to wykazują przykłady lepszych gospodarstw. Jednakże produkcja zbóż wymaga tu więcej zapobiegliwości i więcej narażona jest na przykre niespodzianki, niż gdzie indziej.

Natomiast te same warunki glebowo-klimatyczne, które utrudniają uprawę zbóż i ziemniaków, są wyjątkowo dogodne dla uprawy niektórych innych roślin, w szczególności lnu, koniczyn i drzew owocowych.

Wśród nich pierwszeństwo ma len, znajdujący na zwięzłych i dostatecznie uwilgotnionych glebach wyśmienite warunki wegetacji. Nic dziwnego zatem, że powiat dziśnieński posiadający około 9 000 *ha* powierzchni zasiewu lnu, stanowiącymi 6% gruntów ornych, zajmuje pierwsze miejsce w Polsce pod względem obszaru zasiewu lnu.

Dziśnieńszczyzna, położona w zasięgu geograficznym obszaru łotewsko-pskowskiego, produkuje sławny na cały świat len długowłóknisty, dochodzący tu do metra wysokości. Dziśnieńskie siemię lniane, jako materiał nasienny, znajduje chętnych nabywców zarówno w kraju jak i za granicą.

Drugą rośliną, znajdującą na dziśnieńskich glebach znakomite warunki

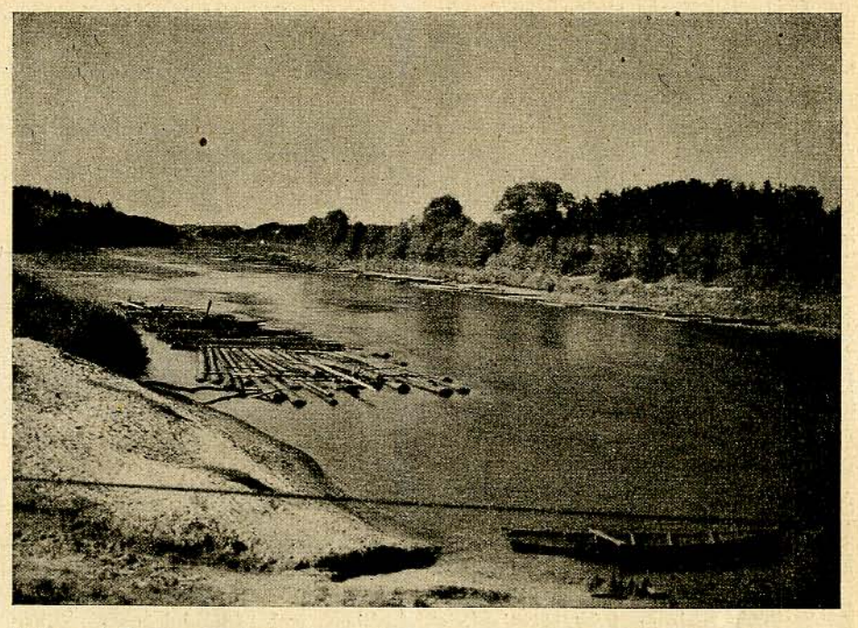

Wilia pod Borejszunami. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

wegetacji, jest koniczyna, której zbiory dochodzą w lepszych gospodarstwach do 70 i więcej kwintali z 1 *ha*.

O ile len jest rośliną oddawna z zamierzchłych czasów powszechnie tu uprawianą, o tyle koniczyna uzyskała szerokie rozpowszechnienie zaledwie w ostatnich dziesiątkach lat, co związane jest z komasacją gruntów wiejskich.

Jako ilustrację rozpowszechnienia zasiewów koniczyny można przytoczyć następujące fakty. W latach 1925 — 1926 powiat dziśnieński sprowadzał dla własnych potrzeb z innych okolic po kilka worków nasion koniczynowych. W latach 1928—1929 wobec wzrostu zapotrzebowania zaczęto sprowadzać te nasiona w wagonowych ilościach. Od roku zaś 1930 sprowadzanie nasion ustało dzięki zwiększeniu się własnej produkcji, a w ostatnich latach powiat już sam zaczął wywozić wagonowe ilości nasion koniczyny, znajdujących chętnych nabywców. Wartość nabywcza nasion wyprodukowanych w tutejszych warunkach polega na tym, że dają najlepszą gwarancję odporności na wymarzanie.

Wyśmienite warunki uprawy koniczyny oraz posiadanie dużego, prawie podwójnie większego niż przeciętnie w Polsce odsetka naturalnych zielonych użytków — łąk i pastwisk — stwarzają bardzo wielkie możliwości dla produkcji zwierzęcej.

Przez długi szereg wieków panowania trzechpolówki na sznurach wioskowych możliwości te nie były wyzyskiwane. Dopiero w miarę postępu komasacji, dzięki której obecnie już prawie połowa rolników w powiecie uzyskała możność nieskrępowanego gospodarowania na scalonych działkach ziemi, rozpoczął się rozwój produkcji zwierzęcej, szczególnie dwóch jej kapitalnych gałęzi: produkcji mlecznej i produkcji trzody chlewnej.

Pierwsza spółdzielnia mleczarska w powiecie dziśnieńskim powstała w 1927 roku. Spółdzielczość mleczarska nie przerwała swego rozwoju w czasie kryzysu i obecnie w powiecie jest dwanaście mleczarni przerabiających ponad 10 milionów litrów mleka rocznie.

Udziałowcami mleczarni jest 10% ogółu rolników powiatu, a liczba krów, od których mleko dostarcza się, stanowi 20% ogólnego pogłowia.

O tempie rozwoju mleczarstwa sądzić można z porównania liczb wywozu masła z powiatu dziśnieńskiego. W ciągu trzechlecia 1926 — 1928 wywoziło się rocznie 22 *tony* masła, obecnie wywozi się około 350 *ton*.

Największa zmechanizowana mleczarnia w Plisie poza masłem wyrabia sery szwajcarskie.

Pod względem mleczarstwa powiat dziśnieński stoi obecnie na pierwszym miejscu na Ziemiach Północno-Wschodnich.

Produkcja trzody rozwijała się równolegle do rozwoju mleczarstwa, wykorzystując chude mleko i maślankę jako odpadki przy wyrobie masła.

O wzmożeniu produkcji trzody chlewnej świadczą następujące dane: gdy w okresie trzechlecia 1926—1928 roczny wywóz świń wynosił zaledwie 15 *ton*, to obecnie roczny wywóz wynosi z powiatu 650 *ton*.

Powiatowe miasto Głębokie jest największym na Wileńszczyźnie rynkiem trzody.

Spędy w Głębokiem są większe od wileńskich i ściągają z różnych miast Polski środkowej i zachodniej kupców, którzy przezwali powiat dziśnieński „królestwem świń".

W 1936 roku magistrat miasta Głębokiego pobudował kosztem 200 000 złotych nowoczesną rzeźnię eksportową i chłodnię. Rzeźnia jest już uruchomiona i ma być uzupełniona przetwórnią mięsną.

Mówiąc o produkcji zwierzęcej, nie można pominąć opisu pogłowia zwierząt.

Tu podchodzimy znowu do charakterystycznej cechy omawianego terenu.

Dziśnieńszczyzna, to kraj prymitywizmu w dziedzinie ras zwierzęcych, prymitywizmu, który się tu dłużej niż gdzie indziej utrzymał, i — trzeba zaraz podkreślić — doczekał się uznania ze strony postępowych hodowców i ludzi nauki.

Miejscowe krowy, zbliżone typem do bydła finlandzkiego, od wieków zachudzone i zabiedzone, gdy zaczęto je żywić koniczyną, burakami i paszą treściwą, wykazały ogromne postępy w mleczności, zachowując równocześnie wysoką, bo 4% zawartość tłuszczu w mleku.

Miejscowa rasa bydła, nazwana rasą północno-polską ma obecnie swą księgę rodowodową, prowadzoną przez odrębną sekcję Związku Hodowców przy Wileńskiej Izbie Rolniczej.

Dziśnieński konik, nadzwyczaj silny i wytrzymały, a równocześnie niewybredny, zahartowany od wieków w surowych warunkach włościańskiego bytowania, szczęśliwie przetrwał groźne czasy komisji licencyjnych.

Od 1929 roku konikiem dziśnieńskim zaczynają się interesować hodowcy i obecnie uzyskują konie dziśnieńskie wysokie premie państwowe, a wojskowe komisje remontowe corocznie urządzają skupy mierzynków do wojska.

Trzecim typem prymitywnych zwierząt domowych Dziśnieńszczyzny jest miejscowa świnia słoninowa wyglądem swym zbliżona do dzika, dająca wyborny materiał do wyrobu wędlin litewskich.

Świnia ta zanika wobec masowego krzyżowania jej z rasą wielką białą — angielską. Typ jednak prymitywny zostaje zachowany w kilku pepinierach.

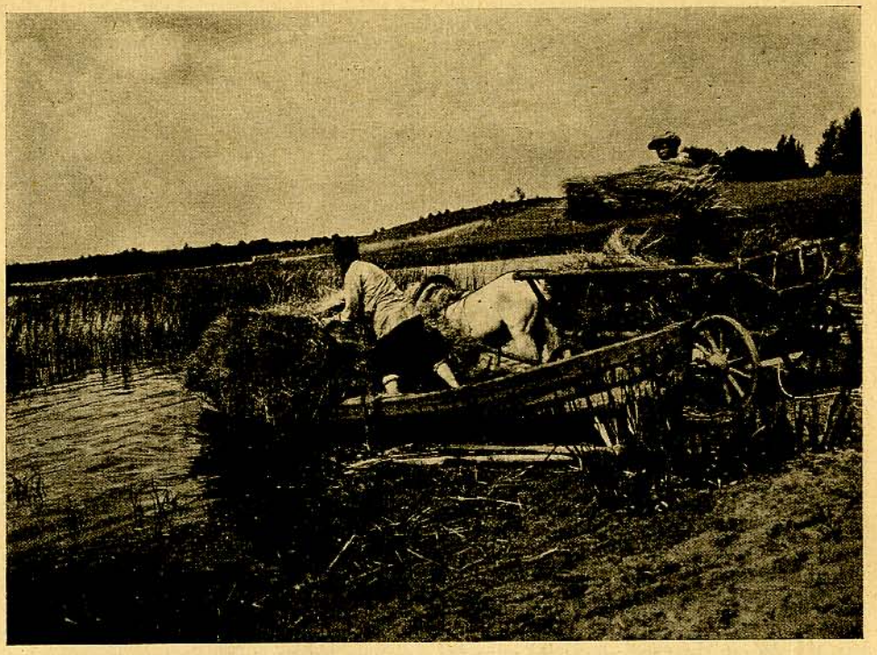

Przewóz zboża przez jezioro Strusto. *Ze zbior. krajos. Wojsk. Inst. Geogr.*

Należy jeszcze chociaż parę słów powiedzieć o ognisku postępu rolniczego w powiecie dziśnieńskim, jakim jest lniarska Stacja Doświadczalna w Berezweczu pod Głębokiem, założona w 1929 roku.

Niektóre ze wskazywanych przez Stację sposobów uprawy i wyprawy lnu znajdują już dosyć szerokie rozpowszechnienie w terenie, np. stosowanie wczesnego siewu lnu, stosowanie lnu jako przedplonu dla ozimych zbóż.

Jeżeli już mówić o znamionach postępu rolniczego, to nie można pominąć faktu tego rodzaju, że powiat dziśnieński jest najpoważniejszym na Wileńszczyźnie konsumentem nawozów sztucznych, zużywając ich ponad 2 000 *ton* rocznie.

Wspaniałe możliwości, jakie posiada Dziśnieńszczyzna w niektórych dziedzinach produkcji, jak również i osiągnięte w tych dziedzinach rezultaty nie powinny jednak zasłaniać niezbyt wesołej całości obrazu, jakim jest obecny stan rolnictwa zarówno Dziśnieńszczyzny, jak i całej północy Wileńszczyzny.

Nie należy zapominać o bardzo niskich przeciętnych plonach ziemiopłodów i o tym, że klęski nieurodzaju, powtarzające się co 4 — 5 lat, stawiają Państwo przed koniecznością dożywiania ludności i dawania jej zapomóg siewnych.

Szeroko obecnie rozważana na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej kwestia środków zapobieżenia klęskom nieurodzaju wymaga specjalnego omówienia.

Zarysowane tutaj warunki rolnictwa pozwolą zorientować się w kierunkach przyszłego rozwoju rolnictwa Dziśnieńszczyzny.

Zadaniem świadomej części społeczeństwa jest zrozumienie posiadanych możliwości i przyśpieszenie tempa naturalnego rozwoju.

DR JÓZEF HALICZER

Cukrownictwo na Ziemiach Południowo-Wschodnich

Cukrownie, związane nierozerwalnie z uprawą buraków cukrowych, zjawiają się wszędzie na żyznych i dobrych ziemiach, bo tylko na takich glebach możliwe są plantacje buraczane. Inne warunki dla rozwoju cukrownictwa, jak bliskość paliwa dla napędu maszyn, kraj na wyższym stopniu uprzemysłowienia, niezbyt znaczna odległość od portów wywozowych, mają znaczenie drugorzędne; działają one tylko o tyle, o ile w ogóle są korzystne dla rozwoju przemysłu wszelkiego rodzaju. Cukrownia musi mieć swój *areał plantacyjny*, tj. obszar dostarczający jej zasadniczego w cukrownictwie surowca — buraka cukrowego. Dowóz tego surowca z daleka byłby zbyt kosztowny, co w końcu uczyniłoby sam przerób buraków nierentowny. Oto np. na 25 milionów kwintali buraków cukrowych, przerobionych w naszych cukrowniach w roku 1935, przewieziono koleją nie więcej niż połowę (13 milionów *q*), resztę zaś innymi środkami lokomocji. A i z tych 13 milionów *q* nadano z górą 10 milionów *q* ze stref oddalonych od cukrowni przeznaczenia najwyżej do 50 *km*.

Toteż każda cukrownia wrasta w swój areał plantacyjny mocno związana z rolnikiem — wytwórcą surowca. Cukrownia jest po większej części jego przedsiębiorstwem, dostarcza mu kapitału obrotowego potrzebnego w gospodarstwie rolnym, produkty zaś uboczne fabrykacji służą jako nawóz i dla hodowli bydła. Cukrownie są fundamentem i głównym rodzajem przemysłu rolnego, od nich dopiero zaczyna się *uprzemysłowienie okolic rolniczych*.

Do uprawy buraka cukrowego nadają się tylko żyzne, *pszeniczne* ziemie. Gleby takie, a przede wszystkim czarnoziemy, tłuste gliny i lessy, zalegają wielkimi płatami Polskę południowo-wschodnią; w woj. wołyńskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, stanowią one $^2/_3$ obszaru najlepszych gleb naszego państwa. Mimo to jednak cukrownictwo tutejsze jest słabo rozwinięte, wytwarzając zaledwie 13% ogólnej produkcji.

Złożyły się na to przede wszystkim przyczyny historyczne.

W dawnym zaborze austriackim budowę cukrowni wręcz uniemożliwiało potężne cukrownictwo czesko-niemieckie w Austrii. Zwarte w ścisły kartel, hamowało ono wszelkimi możliwymi sposobami rozwój przemysłu cukrowniczego w Małopolsce. Byłą Galicję uważały sfery przemysłowe Wiednia jako kolonię, po prostu jako rynek zbytu dla przemysłu czesko-niemieckiego. Uszczuplaniu tego rynku zbytu przeciwstawiano się w Wiedniu skutecznie

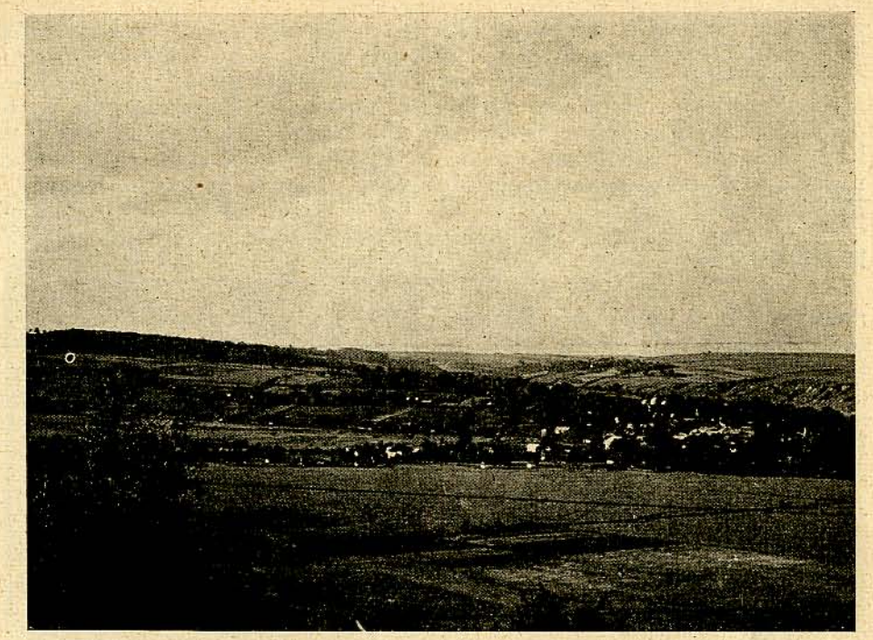

Okolica Pomorzan na Podolu *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

aż do końca XIX wieku. Musimy zaznaczyć, że w latach 1830 — 1848 cukrownictwo w Galicji rozwijało się świetnie. Znawca tych stosunków [1] zapewnia, że cukrownia w Krzywczycach pod Lwowem była nie tylko warsztatem pracy, ale i szkołą dla cukrowników. Znakomicie rozwijały się cukrownie w Białym Kamieniu, Łańcucie i Olszanicy (pow. złoczowski), gdzie znajdowała się pierwsza większa cukrownia na tłustych czarnoziemiach Podola. Runęło jednak to wszystko pod tym samym obuchem, pod którym upadło i nasze tkactwo, przemysł garbarski i inne gałęzie naszego przemysłu rodzimego. Rząd austriacki w obronie swoich prowincji zachodnich tłumił wszelkimi sposobami rozwój cukrownictwa w Małopolsce. W latach 1850 do 1870 zbierano rocznie na obszarach dzisiejszych trzech województw Małopolski wschodniej 120 do 320 tysięcy *q* buraków cukrowych.

Z rozwojem cukrownictwa w Czechach i Austrii na większą skalę cukrownictwo małopolskie zupełnie upadło. Z pierwszych większych tutejszych cukrowni najdłużej utrzymała się cukrownia w Tłumaczu [2], założona w roku 1838. W rezultacie z 5 cukrowni istniejących w roku 1870, które przerabiały 320 tysięcy *q* surowca, z początkiem roku 1890 pracowała tylko jedna, otwarta w Sędziszowie w roku 1869, z rocznym przerobem około 100 000 *q* buraków.

W tym stanie rzeczy wyłom uczynił książę Andrzej Lubomirski, który zbudował i w roku 1895 uruchomił cukrownię w Przeworsku. Cukrownia ta była od razu połączona z doskonałym warsztatem rafineryjnym. Ale jeszcze nie obeschły tynki na gmachach fabrycznych, kiedy do walki z tą placówką

[1] Józef Pawłowski: „Znaczenie cukrownictwa dla Galicji", Lwów, 1905.
[2] Zygmunt Przyrębel: „Historia rozwoju cukrownictwa polskiego", Warszawa.

polskiego przemysłu przystąpił kartel czesko-niemieckich cukrowników w Austrii. Zakupił on podstępnie cukrownię w Tłumaczu tylko w tym celu, aby przeszkodzić rozszerzeniu się fabryki przeworskiej, założył nową cukrownię w Żuczkach pod bokiem Małopolski na granicy Bukowiny, nie po to oczywiście, aby powiększyć ogólnoaustriacką produkcję, bo ta i tak była wielka i walczyła z trudnościami wywozowymi, ale aby móc skuteczniej konkurować z Przeworskiem na terenie Małopolski. Nic te zabiegi nie pomogły. Przeworsk przetrwał ciężkie lata walki i przechował dla Polski niepodległej znakomity warsztat pracy, który dzisiaj jest czwartą z rzędu największą cukrownią Polski.

Potrzeba uprzemysłowienia obszarów rolniczych prowadziła do budowy nowej cukrowni na terenie byłej Galicji. Była nią fabryka w Chodorowie, również połączona z rafinerią, uruchomiona w okresie kampanijnym 1912/13. Fachowcy czescy, którzy ją zwiedzili w czasie pierwszej kampanii, stwierdzili w praskiej Gazecie Cukrowniczej, że „cukrownia chodorowska jest najlepszym, najpiękniejszym i najracjonalniej urządzonym zakładem na kontynencie Europy". Wybuch wojny światowej przerwał czynność Chodorowa, inwazja rosyjska, potem kwaterunek armii Mackensena, a wreszcie wojna ukraińska i inwazja bolszewicka spowodowały zupełną dewastację cukrowni. Dodać zresztą trzeba, że i Przeworsk nie uniknął zniszczenia wojennego. W roku 1921 przystąpiono do odbudowy tych dwu wielkich cukrowni, ale już w warunkach zgoła nowych, przy zgodnym wysiłku rządu i cukrownictwa polskiego.

Dwie nowe cukrownie — w Horodence i w Berezowicy pod Tarnopolem — są już wyłącznie dziełem Państwa i przemysłu polskiego.

W Horodence uruchomiono fabrykę w roku 1925 w związku z nową organizacją cukrownictwa polskiego, dokonaną przez ustawę o uregulowaniu obrotu cukrem na obszarze Rzeczypospolitej. Zbudowana na przerób dobowy 10 tysięcy *q* buraków przez czeską firmę Skoda (podobnie jak cukrownia w Chodorowie), miała w pierwszym okresie kampanijnym wielkie trudności z powodu wadliwej konstrukcji kotłów. Woda pokucka zawiera wielką ilość rozpuszczonego gipsu, a zatem posiada znaczny stopień twardości. Montaż nie liczył się z osadem kamienia kotłowego w ilościach nienormalnych, toteż cukrownia horodeńska w pierwszym roku swej czynności wyprodukowała tylko nieznaczny ułamek przydzielonego jej kontyngentu.

Ustawa z dnia 22 lipca 1925 r. o uregulowaniu obrotu cukrem na obszarze Rzeczypospolitej regulowała jedynie produkcję i obrót cukrem, a pomijała zupełnie produkcję buraka cukrowego. Rolnictwo zainteresowane w plantacjach zepchnięto do roli podrzędnej, skutkiem czego zakontraktowanie surowca (jak twierdzi Kurier Poranny, Nr 209, 1937) do mającej nastąpić kampanii cukrowniczej odbywało się dowolnie według interesów danej fabryki. Ten stan rzeczy zmienił dopiero dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1935 r. o uregulowaniu gospodarki *cukrowniczo-buraczanej*. Dekretem tym ustanowiono równowagę między *przemysłem* cukrowniczym a *rolnictwem*. W czasie opracowania nowej ustawy Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, wskazując na nierównomierne rozmieszczenie przemysłu cukrowniczego w państwie, wystąpiło do Ministerstwa Rolnictwa i Skarbu z żądaniem utworzenia nowego rejonu plantacyjnego na obszarze zasięgu tegoż Towarzystwa. Jako nowy, XXXIII z kolei obszar buraczany Polski, wyznaczono okolicę Tarnopola i przystąpiono do budowy cukrowni „Podole" w odległości 6 *km* na południe od Tarnopola. Maszyny, z wyjątkiem turbiny, są

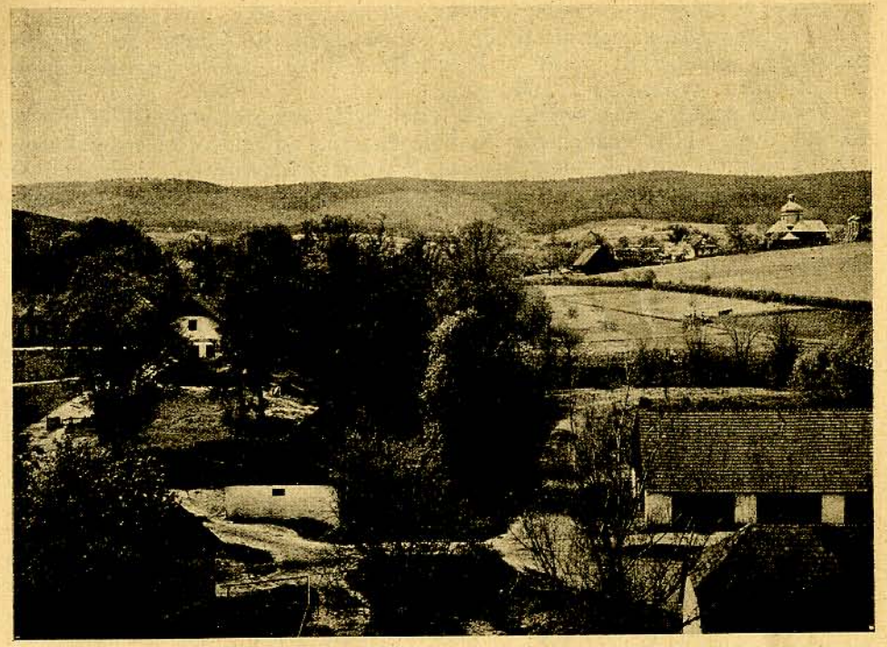

Wieś Końskie pod Sanokiem. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

wszystkie krajowe, montaż oddano firmie H. Cegielski. Kapitał zakładowy cukrowni wynosi 2 700 000 zł, a obliczona jest na dzienny przerób 7 000 *q* buraków z areałem plantacyjnym 2 000 *ha*; przerabia surowiec na cukier biały, przewidziane są jednak uzupełnienia dla przerobu cukru rafinowanego.

W ten sposób zaniedbania rządu austrackiego rząd polski obecnie częściowo naprawił i położył fundament pod uprzemysłowienie najżyźniejszej bezwątpienia krainy państwa. Dodać trzeba, że inicjatywa wyszła—jak zresztą w wielu innych pożytecznych dla Podola poczynaniach — ze strony wojewody Gintowta-Dziewałtowskiego, dzielnego a niedawno zmarłego pracownika w łonie Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

* * *

Inne były dzieje cukrownictwa na Wołyniu; rozwijało się ono wspólnie z licznymi, ale małymi cukrowniami na Ukrainie i pracowało w podobnych warunkach jak cukrownie byłej „Kongresówki". Jeszcze w połowie XIX wieku cukrownie wołyńskie — na równi zresztą z innymi w Europie środkowej i wschodniej — produkowały cukier sposobem „gospodarskim", a siłą napędową był przeważnie koń i człowiek. W latach jednak 80-ch znikły w całej Rosji ostatecznie te cukrownie „gospodarskie" (w roku 1848 było ich w Rosji 340); roku 1877 zbudowano w Mizoczy pierwszą większą wołyńską cukrownię z napędem maszynowym. Spalona w roku 1894, w następnym roku odbudowana, potem znowu zdewastowana w czasie wojny światowej i rewolucji, odbudowana w końcu r. 1923 — cukrownia ta do dzisiaj istnieje. Jak

na czasy, w których powstała, była to cukrownia wielka, a w pierwszych latach produkowała więcej, niż przypadało przeciętnie na jedną z 50 cukrowni parowych, istniejących wtedy w Rosji. W r. 1879 wartość produkowanego w niej cukru wynosiła 1 250 000 rubli.

Krótko przed wojną światową w całej byłej gubernii wołyńskiej istniało 15 cukrowni. Niedomaganiem ich była znaczna odległość od stacji kolejowych i brak dróg dla dowozu surowca. Pracowały więc drogo i z trudem wytrzymywały konkurencję 78 cukrowni Kijowszczyzny i 50 cukrowni Podola rosyjskiego. Miały zresztą mniejszy niż tamte przerób dobowy. W roku 1911 przeciętna wartość produkcji jednej cukrowni wołyńskiej wynosiła 750 000 rubli, gdy tymczasem jedna cukrownia Kijowszczyzny produkowała rocznie cukier wartości przeciętnie 1 600 000 rubli, a zatem z górą dwa razy więcej. W całej przemysłowej produkcji Wołynia [1] cukrownictwo dawało 27% jej wartości i następowało zaraz po znanym i kwitnącym młynarstwie wołyńskim. Na 13 000 robotników, pracujących w tutejszym przemyśle, cukrownictwo zatrudniało więcej niż połowę, bo 7 000. Większość kapitału cukrownictwa wołyńskiego znajdowała się w rękach polskich. Było to oczywiście solą w oku rosyjskich sfer przemysłowych. Do walki z polskim kapitałem przystąpił redaktor „Kijewlanina", znanego pisma polakożerczego i wybudował w Babinie w roku 1913 cukrownię. Montaż prowadziła czeska firma Skoda. Zaraz w pierwszym roku jej czynności wybuchła wojna światowa, a w roku 1915 wyniósł się pan redaktor „Kijewlanina" z Wołynia na... zawsze. Cukrownia dostała się Polsce, ale zniszczona zupełnie — jak zresztą wszystkie inne wołyńskie — przez wojnę i rewolucję.

Mocą traktatu pokojowego w Rydze (1921) z 16 cukrowni wołyńskiej ongiś gubernii tylko 5 dostało się Polsce. Jedna z nich w Korcu — własność hr. Józefa Potockiego — została w obrębie granic Polski dzięki osobistemu dopilnowaniu sprawy wyznaczenia naszej granicy wschodniej przez ówczesnego naczelnika państwa, Marszałka Piłsudskiego. Mała ta — jedna z najmniejszych — cukrownia w Polsce odległa jest od najbliższej stacji kolejowej w Równym o 60 *km;* ale słusznie otrzymuje poparcie rządu, ponieważ turkot jej maszyn rozlega się tuż nad samą granicą sowiecką i przypomina odwiecznemu wrogowi, że Polska pracuje i... czuwa. Cukrownia w Żytynie, która przed wojną miała potasownię i maszyny dla całkowitego odcukrzenia melasy, popadła w trudności finansowe i jest już od 10 lat nieczynna.

Najlepiej z wołyńskich cukrowni postawiony jest Szpanów, urządzony na dzienny przerób 6 000 *q* buraków, połączony ze stacją kolejową w Równym przez szerokotorową bocznicę kolejową. Ziemi własnej ma fabryka 363 *ha,* z których 79 stanowi terytorium fabryczne, a resztę zajmuje folwark Oleksin, związany z fabryką w jedną całość. Techniczne jej urządzenia są lepsze od innych cukrowni dwu wołyńskich rejonów.—Cukrownia Babino-Tomachowska, oddalona od stacji kolejowej w Równym o 20 *km* w kierunku ku granicy, utrzymuje z linią kolejową łączność przy pomocy aut ciężarowych.

Takie niejednolite i nieracjonalne rozmieszczenie cukrowni na terenie najżyźniejszych ziem Rzeczypospolitej jest — jak widzieliśmy — pozostałością po organizmach zaborczych. Cukrownie małopolskie i wołyńskie mają niejednakowe warunki pracy, a zbyt wielka odległość od stacji kolejowych na Wołyniu powiększa niepomiernie koszty produkcji.

* * *

[1] Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej w zarysie; dzieło zbiorowe pod kierunkiem St. A. Kempnera, tom 1, 1920.

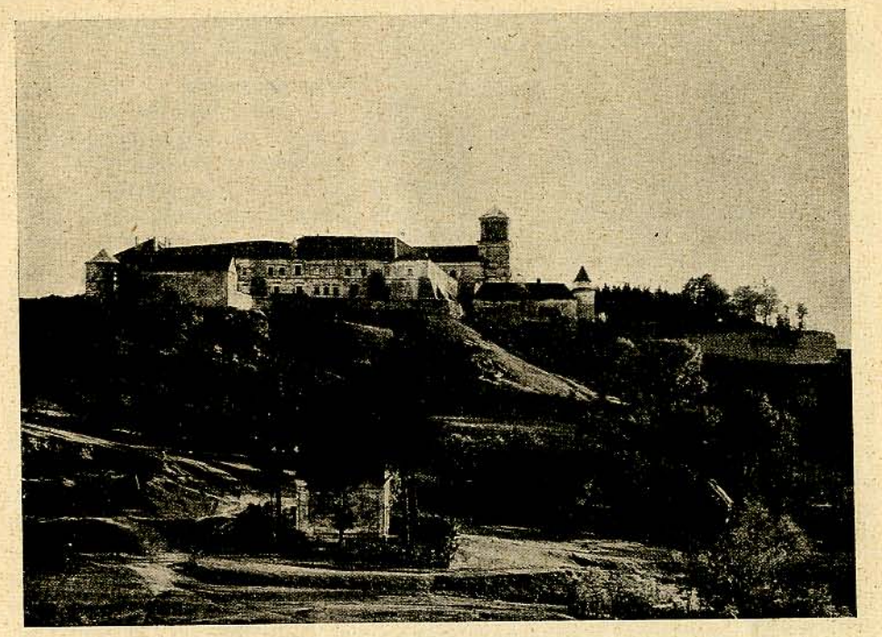

Klasztor w Podkamieniu w powiecie brodzkim. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Według wspomnianego już dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1935 o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej za podstawę przy podziale ogólnych kontyngentów przyjmuje się *rejony produkcji.* Obejmują one jedną lub więcej cukrowni *łącznie* z gospodarstwami rolnymi, plantującymi dla tych cukrowni buraki cukrowe. Najpóźniej do dnia 15 grudnia Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu rozdziela kontyngent wewnętrzny rejonów na przyszły okres kampanijny. Okres kampanijny trwa od 1 października do 30 września. Na terenie południowo-wschodnich województw utworzono w okresie kampanijnym 1936/37 trzy rejony z numeracją XXX, XXXI, XXXII. W okresie bieżącym — 1937/38 — dodano do tego rejon XXXIII, utworzony przez cukrownię tarnopolską „Podole". Wewnętrzny kontyngent tych rejonów uwidoczniono w tabelce 1. W bieżącym okresie kampanijnym cukrownie naszych rejonów otrzymały kontyngent większy łącznie o 80 tysięcy *q* w porównaniu z okresem ubiegłym. Stoi to w związku z poprawą położenia gospodarczego i co za tym idzie, ze spodziewanym większym spożyciem cukru w całym państwie; połowa nadwyżki kontyngentowej przypada na nowo zbudowaną cukrownię „Podole". Ponieważ równocześnie zamknięto małą i nierentownie pracującą cukrownię Łanięta w powiecie kutnowskim, ilość cukrowni czynnych obecnie w Polsce nie zmieniła się i wynosi 61. Dla zrozumienia powyższych liczb dodamy, że Chodorów ma trzeci największy przydział ze wszystkich cukrowni w Polsce i następuje po Chełmży i Opalenicy. Po Chodorowie następuje Przeworsk, z czwartym największym przydziałem. Cukrownie wołyńskie i Tarnopol mają przydziały niżej średniej, przypadającej na jedną cukrownię w państwie.

TABELKA 1. WEWNĘTRZNY KONTYNGENT CUKRU REJONÓW CUKROWNICZO-BURACZANYCH NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE POLSKI

	Okresy kampanijne 1936/37	1937/38
Rejon XXX	*231 453 q*	*246 441 q*
Przeworsk	88 792 „	93 897 „
Chodorów	89 653 „	95 055 „
Horodenka	53 008 „	57 489 „
Rejon XXXI	*85 217 „*	*98 605 „*
Szpanów	41 651 „	50 009 „
Karwice-Ozierany	43 566 „	48 596 „
Rejon XXXII	*76 000 „*	*81 809 „*
Babino-Tomachowo	43 000 „	47 185 „
Korzec	33 000 „	34 642 „
Rejon XXXIII (Podole)	—	*46 000 „*

W minionym okresie kampanijnym cukrownie południowo-wschodnich rejonów produkowały 12% ogólnokrajowej produkcji cukru, w obecnym okresie — 13%. Powiększyła się zatem wartość kontyngentu nie tylko bezwzględna, ale także i procentowa, przyczyniając się w tym samym stosunku do zwiększenia zatrudnienia i zarobków.

W jakich warunkach pracują cukrownie wołyńskie i małopolskie w porównaniu z innymi rejonami państwa widzimy z tabl. 2, wziętej ze Sprawozdań Komisji Ankietowej przy Prezydium Rady Ministrów (1928, tom IX). Pod względem sposobu dowozu buraków cukrowych najgorzej przedstawiają się Kresy, gdzie tylko 29% surowca dostarczono koleją, natomiast w Małopolsce ilość surowca dostarczanego koleją wynosi 84%.

TABELKA 2. DROGI DOSTARCZANIA BURAKÓW CUKROWYCH W POSZCZEGÓLNYCH GRUPACH CUKROWNI (1926—27)

	Kolejami normalnotorowymi	Kolejami wąskotorowymi	Innymi środkami lokomocji kołowej	Wodą
	(w % % ogólnego przerobu)			
Wielkopolska	66%	22%	8%	4%
Woj. centralne	24 „	42 „	31 „	3 „
Małopolska	84 „	—	16 „	—
Kresy	29 „	—	71 „	—

Na pytanie, w jaki sposób zaopatrują się cukrownie w surowiec buraczany z bliższych i dalszych okolic, możemy odpowiedzieć na podstawie statystyki przewozów kolejowych (Rocznik 1935). Tabl. 3 uwidocznia te stosunki.

TABELKA 3. BURAKI CUKROWE Z BLIŻSZEJ I DALSZEJ OKOLICY (1934—35)

	Wołyń	Małopolska
Z powiatu, w którym leżą cukrownie	23%	8%
Z sąsiednich powiatów	8 „	27 „
Z dalszych powiatów	5 „	17 „
Reszta innymi drogami	67 „	48 „
W ogóle przerobiono	1 114 000 *q*	1 911 000 *q*

Z powodu rzadszej sieci kolejowej na Wołyniu cukrownie zaopatrują się w przeważającą część przerobionego surowca w powiecie, w którym się dana cukrownia znajduje. Inaczej te stosunki przedstawiają się w Małopolsce, gdzie cukrownie pracują w powiatach dostatecznie zaopatrzonych w drogi żelazne. Tutaj areał plantacyjny jest bardziej rozrzucony, co jest z korzyścią dla dalszej okolicy cukrowni. Zasięg plantacyj buraków cukrowych jest w Małopolsce większy niż na Wołyniu. Ze statystyki przewozów kolejowych również widać, że plantacje województw południowych oddają dość znaczną nadwyżkę surowca cukrowniom województwa lubelskiego.

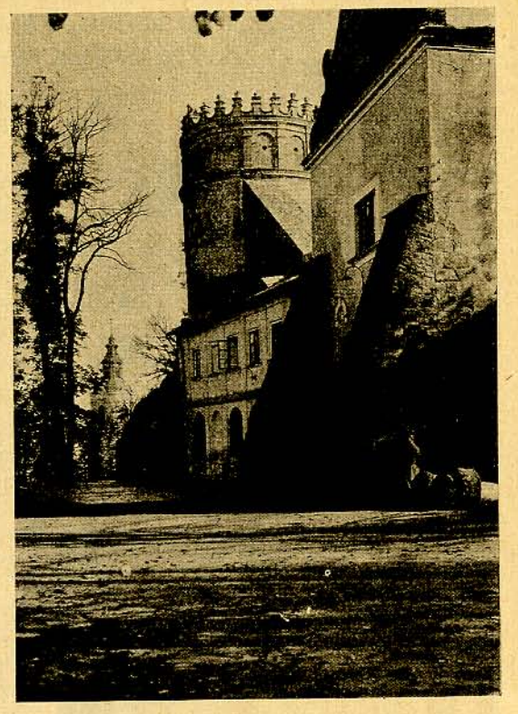

Fragment zamku w Przemyślu.
Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

Jak małą rolę gra na Wołyniu kolej w dostarczaniu cukrowniom surowca buraczanego, wynika stąd, że do stacji w Równym, która obsługuje trzy cukrownie, skierowano w r. 1934 — 73 tysiące *q* buraków, w r. 1935 — 75 tysięcy *q*, podczas gdy w tym samym czasie skierowano do cukrowni chodorowskiej koleją ilość 7-krotnie większą. Chodorów figuruje w rzędzie sześciu stacji kolejowych Polski, które otrzymują największą ilość buraków cukrowych.

Plantacje buraków cukrowych są wydatnym źródłem dochodu nawet dla kilkomorgowych gospodarstw. Badania nad opłacalnością gospodarstw rolnych [1] wykazały, że w zachodnio-polskich gospodarstwach uprawa buraka cukrowego dostarcza dużo kapitału obrotowego niezbędnego w gospodarstwie rolnym. Pod tym względem żyzne ziemie podolskie i południowo-wołyńskie są bardzo upośledzone. Jeden powiat inowrocławski (woj. poznańskie) zasiewa (1935) 5 690 *ha* ziemi pod burak cukrowy, tj. prawie *cztery razy więcej* niż całe województwo tarnopolskie, którego czarnoziemy byłyby najpodatniejszym gruntem plantacyjnym. Powiat mogileński zasiewa z górą *trzy razy więcej* niż woj. tarnopolskie. W zbiorach różnice są jeszcze bardziej rażące: woj. tarnopolskie zebrało (1935) 281 000 *q* buraków, powiat inowrocławski — 1 250 000 *q*, a mogileński — 1 158 000 *q*.

[1] Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich; „Biblioteka Puławska" Nr 20. 1928.

TABELKA 4. KURCZENIE SIĘ PLANTACJI BURAKÓW CUKROWYCH W POLSCE W OKRESIE 1929—1936

Rok	Polska	Woj. wołyńskie	Woj. lwowskie	Woj. stanisławowskie	Woj. tarnopolskie
1929	239 000 *ha*	14 700 *ha*	9 100 *ha*	4 900 *ha*	11 000 *ha*
1930	185 000 „	8 000 „	6 900 „	3 000 „	4 900 „
1931	149 000 „	6 300 „	6 300 „	3 200 „	2 700 „
1932	116 000 „	4 400 „	5 800 „	2 900 „	2 100 „
1933	99 000 „	3 400 „	4 600 „	2 400 „	1 500 „
1934	112 000 „	6 000 „	5 000 „	2 500 „	1 600 „
1935	119 000 „	6 300 „	5 800 „	3 000 „	1 700 „
1936	121 000 „	6 900 „	6 100 „	3 200 „	2 600 „

Z nastaniem kryzysu gospodarczego spożycie cukru w Polsce znacznie się skurczyło. Ponieważ równocześnie zmniejszył się wywóz, nie należy się wcale dziwić, kiedy w tabelce 4 czytamy, że w czasie od 1929 do 1936 r. plantacje buraków cukrowych spadły do połowy normy przedkryzysowej. Najniższy stan był w roku 1933. Najfatalniej dotknął ten stan rzeczy województwo tarnopolskie. Tutaj znikły prawie zupełnie plantacje buraczane, co też bardzo dotkliwie odczuła zarówno wielka jak mała własność rolna. Obecnie stosunki zaczynają się poprawiać, toteż Ministerstwo Skarbu wyznaczyło na okres kampanijny 1938/39 areał plantacyjny *większy* o 23 tys. *ha* niż w roku ubiegłym.

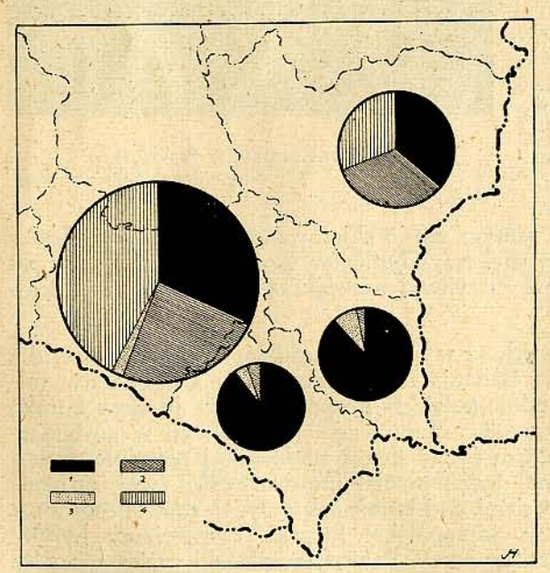

Obrót cukrem na Ziemiach Południowo-Wschodnich. 1—cukier pochodzący z rejonów południowo-wschodnich i spożyty na miejscu. 2—cukier pochodzący z rejonów centralnych. 3—cukier z rejonów zachodnich. 4—cukier wysyłany poza obręb rejonów południowo-wschodnich.

Uwaga. Wielkość koła jest proporcjonalna do ilości cukru będącego w obrocie w danym województwie.

Spożycie cukru na 1 mieszkańca jest w Polsce zachodniej znacznie większe niż na Ziemiach Wschodnich. Pod tym względem kontrast między Polską A i Polską B jest największy. Zaznaczyć trzeba, że w woj. tarnopolskim spożycie cukru jest mniejsze nawet niż na Wołyniu i zajmuje miejsce *przedostatnie* w państwie — tuż przed województwem nowogródzkim. Ze Sprawozdań Banku Cukrownictwa obliczono następujące zestawienie spożycia cukru.

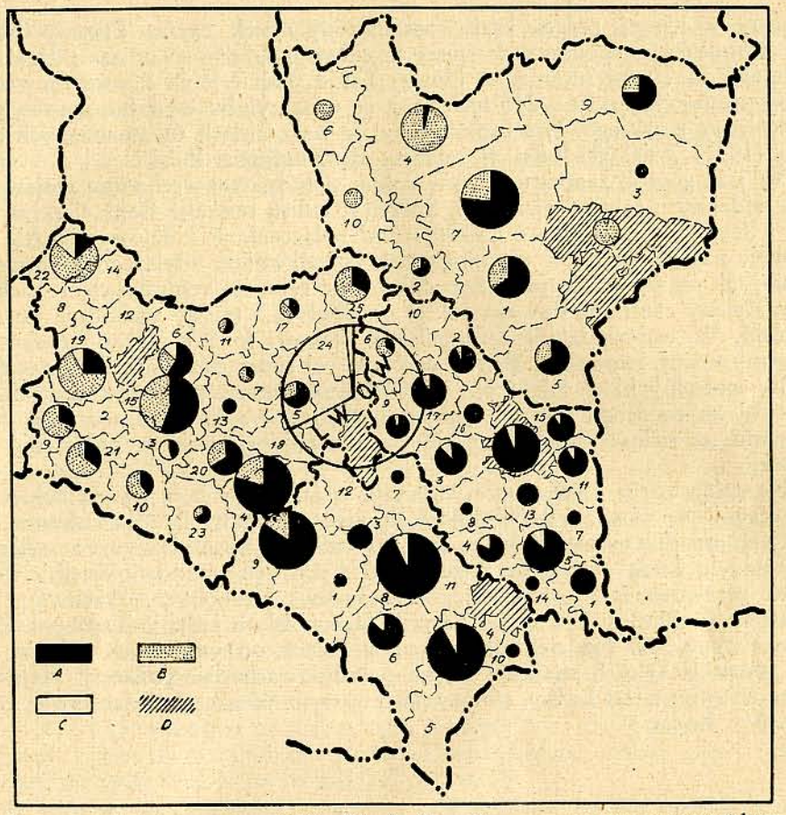

Przewozy kolejowe cukru (1934—35 r.). *A*—cukier przywożony z województw południowo-wschodnich. *B*—cukier przywożony z wojew. centralnych. *C*—cukier przywożony z wojew. zachodnich. *D* — powiaty posiadające cukrownie.
Uwaga. Wielkość koła odpowiada ilości cukru dowożonego do każdego powiatu. 1 mm² około 250 *q*. Powiaty oznaczone są liczbami w kolejności zgodnej z tabelką „Powierzchnia, ludność i gęstość zaludnienia" w art. „Ziemie Wschodnie w cyfrach i kartogramach".

TABELKA 5. SPOŻYCIE CUKRU (NA 1 MIESZKAŃCA W *kg*) NA POŁUDNIOWSCHODZIE POLSKI

	1925/26	1927/28	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Polska	*8,6 kg*	*11,5 kg*	*12,0 kg*	*9,2 kg*	*8,7 kg*	*8,8 kg*	*9,0 kg*
woj. wołyńskie	4,9 „	7,0 „	7,4 „	4,4 „	4,4 „	4,4 „	5,7 „
woj. lwowskie	7,3 „	10,2 „	10,3 „	7,7 „	7,7 „	7,7 „	7,7 „
woj. stanisławowskie	5,4 „	6,0 „	6,5 „	5,0 „	4,5 „	4,4 „	4,6 „
woj. tarnopolskie	5,0 „	5,3 „	5,4 „	3,9 „	4,0 „	4,3 „	4,3 „

Tabelka 5 wykazuje spadek konsumcji cukru w całej Polsce wskutek panującego kryzysu z 12 *kg* w roku 1929 na 9 *kg* w roku 1935; uwidocznia się to zwłaszcza w województwach wschodnich. Województwa południowo-wschodnie spożywają *trzy razy* mniej cukru niż zachodnie. Cukier zatem

znajduje w naszej połaci kraju ograniczony rynek zbytu. Przy polepszeniu stosunków gospodarczych spożycie cukru mogłoby się u nas z łatwością podnieść do 10 *kg* rocznie na głowę. Takie podniesienie konsumcji wzmogłoby produkcję cukru o 240 tysięcy *q*, co oznaczyłoby wydatną poprawę cukrownictwa polskiego. Nie zapomnijmy, że na ziemiach tu omawianych mieszka (1931) 7 900 000 ludzi, tj. czwarta część ludności Polski.

W jaki sposób zaopatrują się w cukier południowo-wschodnie województwa, widzimy z załączonej mapki. Sprzedaż cukru reguluje Bank Cukrownictwa i liczy się oczywiście z najkrótszymi połączeniami kolejowymi. Ale cukrownie naszych rejonów nie mogą pokryć całkowicie tutejszego zapotrzebowania, tak że wyręczają je w tym cukrownie rejonów centralnych i zachodnich. Rejony centralne dowożą cukier na Wołyń, a rejony zachodnie do Małopolski. W województwie tarnopolskim stanowi to 5% obrotu kolejowego cukrem, w woj. lwowskim 3%. O wiele więcej cukru przychodzi do nas z rejonów centralnych. I tak woj. wołyńskie otrzymuje z rejonów centralnych 1/3 swojego rocznego obrotu, wysyła natomiast 1/3 swojego rocznego kontyngentu na północo-wschód, z którym ma najwygodniejsze połączenia kolejowe.

Na załączonym kartogramie widzimy, w jaki sposób przewożą cukier do poszczególnych powiatów. Wybijają się niektóre centra handlu cukrem. Kowel jest ośrodkiem wołyńskiego handlu cukrem, pochodzącym z rejonów centralnych, Łuck otrzymuje dużo cukru z naszych rejonów. Wielkie ilości cukru przewożonego koleją otrzymuje Lwów, Drohobycz, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja, a w województwie tarnopolskim jedynie Tarnopol. Z 42 ważnych punktów rozdzielczych cukru w Polsce, otrzymujących ładunki koleją ponad 1000 *q*, 8 znajduje się na południo-zachodzie państwa. Największym oczywiście jest Lwów, stojący na czwartym miejscu po Warszawie, Bydgoszczy i Łodzi.

*

* *

Jak wiadomo, produkty uboczne cukrownictwa — melasa i wytłoki — służą jako pokarm dla bydła, przez co cukrownictwo jeszcze bardziej zespala się z produkcją rolniczą. Niestety pod tym względem stosunki w Polsce nie stoją na należytym poziomie. Z powodu nie dość intensywnej hodowli bydła i nieumiejętnego gospodarowania tworzą się u nas znaczne nadwyżki eksportowe melasy i wytłoków suszonych, kierowane niedawno głównie na rynek Stanów Zjednoczonych. Obecnie wskutek zmniejszenia popytu i obniżenia cen wytłoki nie pokrywają kosztów przewozu.

Cukrownie wołyńskie nadają do przewozu kolejowego 32 000 *q* melasy, co stanowi 6% obrotu kolejowego tym produktem, cukrownie małopolskie razem również tyle, chociaż ich przerób buraków jest znacznie większy. Znaczy to, że melasę lepiej wyzyskują na miejscu w Małopolsce niż na Wołyniu. Wśród stacji odbiorczych figuruje na pierwszym miejscu Łańcut, otrzymujący (rok 1935) 76 tysięcy *q*. Melasę wołyńską odbiera prawie wyłącznie Lubelszczyzna.

O wiele szersze zastosowanie w kraju mają wytłoki buraczane, wysyłane z naszych rejonów w dużych ilościach na zachód i za granicę. Trzecia część wytłoków, nadanych do stacji granicznych na wywóz, pochodzi z Wołynia i Małopolski wschodniej.

W również ważnej dziedzinie nasiennictwa buraczanego województwo tarnopolskie zajmuje jedno z naczelnych miejsc. Stosunkowo dużo nasion buraczanych wysyła się z Tarnopolszczyzny do Rumunii. Stosunek obrotu nasion w komunikacji wewnętrznej do ilości wysyłanych z Tarnopolszczyzny za granicę równa się 1 : 4. Jest to dowodem, jak dobrze nadają się gleby podolskie na plantacje buraczane. Woj. tarnopolskie pod względem wywozu nasion buraczanych zajmuje drugie miejsce i następuje po Krakowie.

*

* *

Koniunktura w cukrownictwie uzależniona jest od ogólnej polityki gospodarczej państwa i od zrzeszeń organizacyjnych wielkiego kapitału, lecz przede wszystkim decyduje tu sytuacja na międzynarodowym rynku cukrowniczym. W tych ramach obraca się *nieodmiennie* zasięg pracy każdego rejonu naszego cukrownictwa. W spożyciu cukru interesowany jest w pierwszym rzędzie skarb państwa, który pobiera pośrednio od spożywcy wysokie opłaty, zwane akcyzą. Państwo reguluje ilość i jakość produkcji, państwo wyznacza z góry każdej cukrowni zakres jej pracy i areał plantacyjny. Również i wywóz cukru jest kontyngentowany przez międzynarodowe umowy związków cukrowniczych. Każda cukrownia w Polsce ma oprócz kontyngentu wewnętrznego wyznaczone również ilości dla wywozu. Niestety z powodu trudności międzynarodowych polski wywóz cukru kurczy się z roku na rok. W roku 1929 wywoziliśmy 3 miliony *q* cukru, tj. więcej niż w czasach kryzysu wynosiła cała nasza produkcja; w roku 1936 wywóz wynosił 1/2 miliona *q*, a zatem 1/6 część tylko. Niektóre z krajów nadbałtyckich, niedawno jeszcze poważni odbiorcy polskiego cukru, tworzą własny przemysł cukrowniczy, wobec czego import z Polski do tych krajów może zniknąć zupełnie [1].

W tych warunkach polski przemysł cukrowniczy będzie musiał jeszcze bardziej ograniczyć swą produkcję, a jedyny ratunek widzą cukrownie we wzmożeniu się spożycia wewnętrznego. Sfery cukrowników obecnie wiele dyskutują nad tym, czy nie należałoby dla zmniejszenia kosztów produkcji skoncentrować przemysł cukrowniczy, zamknąć mniejsze, słabo rentujące się fabryki, a w pozostałych podnieść produkcję. W miarodajnych kołach rządowych przeważa zdanie, że obecna struktura gospodarcza Polski nie pozwala na poczynanie zasadniczych zmian w przemyśle cukrowniczym. Rozmieszczenie cukrowni w Polsce na razie zbyt jaskrawo nosi jeszcze piętno pozostałości po organizmach zaborczych, by można z racjonalizacją wytwórczości iść pionowo w górę. Potrzebna jest jeszcze rozbudowa *poziomą*. Zagadnienie racjonalizacji jest przez to tylko odrodzone, ale nie stłumione ani usunięte.

---

[1] Zygm. Chojecki: „Produkcja rolnicza i przemysł rolniczy w Polsce współczesnej", Warszawa 1937.

INŻ. JAN DĄBROWSKI I INŻ. STANISŁAW GIERCZYŃSKI

Znaczenie lasów i drzewa dla rozwoju Ziem Wschodnich

W początkach swej państwowości Polska była właściwie jedną wielką puszczą. Rozległe bory z rzadka przeplatane polanami, na których w prymitywny sposób gospodarował człowiek, dostarczały najniezbędniejszych środków do życia: smoły, budulca, futer, mięsa, miodu i innych płodów leśnych. Wraz ze wzrostem zaludnienia, postępem cywilizacji, charakter kraju zaczął ulegać szybkiej zmianie. Lasy musiały ustępować miejsca rolnictwu, jako tej dziedzinie produkcji, która daje zatrudnienie większej ilości ludności na tym samym obszarze. Szybki rozwój przemysłu i większych skupisk ludzkich spowodował dalszy uszczerbek w stanie posiadania lasów polskich. Nadszedł moment, gdy w pewnych okolicach zabrakło lasów i produktów z niego pochodzących, zmusiło to do zastanowienia się nad przyszłością gospodarki leśnej i rolą, jaką w życiu kraju odgrywa las i drzewo. Powstały pierwsze przepisy prawne chroniące las, które po całym szeregu zmian przybrały formę dzisiejszej zasady trwałości produkcji i ciągłości użytkowania. Zasada ta gwarantuje nam możliwość stałego pobierania materiałów drzewnych, przy jednoczesnym zabezpieczeniu stanu posiadania powierzchni leśnej.

Nasuwa się pytanie, z jakich względów przypisuje się tak wielką rolę lasom i ich ochronie. Z punktu widzenia przyrodniczego las spełnia następujące zadania:

1) W terenach piaszczystych, które dla gospodarki rolnej są bez znaczenia, las zabezpiecza glebę przed uruchomieniem i powstawaniem lotnych piasków.

2) Nie dopuszcza do zabagnienia terenów podmokłych, regulując stosunki wodne. Ma to wielkie znaczenie dla naszego Polesia, które w lasach swoich i w ich trwałości powinno widzieć gwarancję bezpieczeństwa obecnego i horoskopy przyszłego rozwoju.

3) Chroni zbocza górskie przed zmywaniem cienkiej warstwy gleby urodzajnej i powstawaniem usypisk i kamienisk.

4) Na skałach powoduje powstawanie warstwy urodzajnej, drogą gromadzenia ściółki i rozsadzania skał.

5) Łagodzi niekorzystne objawy atmosferyczne (ostre wahania temperatury, gwałtowne wiatry, pochłaniając duże ilości wody zapobiega powodziom).

Z punktu widzenia ekonomicznego dostarcza nam drzewa będącego podstawowym i niezastąpionym surowcem w szeregu dziedzin życia gospodarczego, ożywia handel, daje zatrudnienie tysiącom pracowników fizycznych i umysłowych. Poza tym należy wspomnieć, że niepoślednią rolę odgrywa las w dziedzinie obronności i zdrowotności kraju.

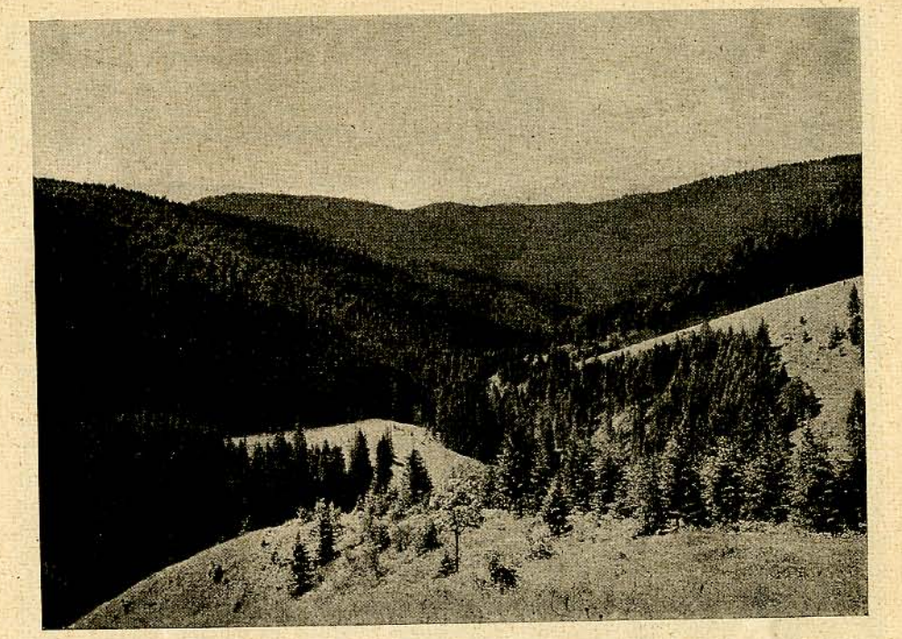

Dolina potoku Wilczyniec w Gorganach. *Ze zbio. krojoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Po tym ogólnym wstępie przechodzimy do omówienia szczegółowego udziału lasów Ziem Wschodnich w gospodarce leśnej i drzewnej Polski.

Polska posiada ogółem 8 322 433 *ha* lasów, co stanowi 22% ogólnej powierzchni, z czego na województwa Ziem Wschodnich tj. wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie przypada 4 304 584 *ha* czyli 51,8% ogólnej powierzchni leśnej w Polsce.

Na poszczególne województwa przypada:

Wileńskie	525 218 *ha*	wynosi to		19,3%	powierzchni	województwa
Nowogródzkie	516 814 „	„	„	24,3%	„	„
Poleskie	913 131 „	„	„	25,8%	„	„
Wołyńskie	798 917 „	„	„	23,2%	„	„
Lwowskie	697 916 „	„	„	24,8%	„	„
Stanisławowskie	587 378 „	„	„	34,8%	„	„
Tarnopolskie	265 210 „	„	„	16,4%	„	„

Z większych kompleksów leśnych Ziem Wschodnich, będących jednocześnie głównymi producentami materiałów drzewnych, wymienić należy:

1) Puszcza Międzyrzecka, będąca pozostałością po sławnej puszczy Rudnickiej, położona w górnym dorzeczu Mereczanki i międzyrzeczu górnej Mereczanki i Wilii, składająca się przede wszystkim z drzewostanów sosnowych z domieszką świerku, brzozy i osiki, oraz drzewostanów olszowych.

2) Puszcza Nalibocka, lasy wiszniewskie, wołożyńskie, lubczańskie, bakszтańskie i trabskie na międzyrzeczu Niemna i Ptycza. Lasy te położone w roz-

maitych warunkach siedliskowych charakteryzują się wielką różnorodnością drzewostanów. Spotykamy tu często sosnę, sosnę ze świerkiem, czyste świerczyny, olszyny, brzeziny itd. Dwa wyżej wspomniane kompleksy leśne, naturalnie wraz z całym szeregiem pomniejszych rozsianych po województwach wileńskim i nowogródzkim, zasilają przemysł drzewny w doborowy materiał sosnowy.

3) Lasy występujące w północnej części Polesia w dorzeczu Słuczy, Łani, Cny i Jasiołdy (tu znajdują się lasy Ord. Nieświesko-kleckiej L. ks. Radziwiłła). Różnorodność drzewostanów jest tu jeszcze większa, gdyż do wymienionych już poprzednio gatunków dochodzi w pokaźnej ilości dąb.

4) Puszcza Polesko-Wołyńska w południowej części Polesia i północnej Wołynia. Z większych kompleksów wymienić tu należy Ord. Dawidgródecką, lasy Ord. Ołyckiej itd. W południowej części tej puszczy występują już czyste drzewostany dębowe, dębowo-grabowe itp. W przeciwieństwie do dwu pierwszych kompleksów lasy poleskie gromadzą w sobie zapas materiału olchowego i jesionowego, tak cenionego w przemyśle i handlu, zaś lasy Wołynia dzierżą prym w produkcji wysokowartościowych sortymentów dębowych.

5) Puszcza Wschodnio-Beskidzka pokrywa północne stoki Karpat Wschodnich od źródeł Stryja aż po Czeremosz. Są to do dziś dnia jedne z najbardziej niedostępnych górskich lasów Europy. W niższych partiach do 600 m n. p. m. występują drzewostany mieszane o bardzo rozmaitym składzie gatunkowym, w wyższych (do 900 m) lasy o przewadze jodły i buka a zupełnym braku dęba, w jeszcze wyższych świerkowo-jodłowo-bukowe, czysto świerkowe i wreszcie kosodrzewina. Sosna występuje tu bardzo rzadko. Lasy Karpat Wschodnich dostarczają również cennego materiału świerkowego używanego w handlu w postaci heblowanej i nieheblowanej tarcicy. Prócz tego mamy tu jeszcze jedyne na Ziemiach Wschodnich zapasy surowca bukowego cenionego w różnych działach przemysłu.

Dokładny skład gatunkowy lasów Ziem Wschodnich podaje następująca tabelka (według J. Miklaszewskiego):

Województwo	Skład gatunkowy lasów (w %%)				
	sosna	świerk	jodła	dąb	inne liściaste
Wileńskie	50	30	—	2	18
Nowogródzkie	63	12	—	5	20
Poleskie	60	—	—	3	37
Wołyńskie	45	—	—	25	30
Lwowskie	35	16	10	2	37
Stanisławowskie	—	50	10	3,5	36,5
Tarnopolskie	30	—	—	22	48

Jak widzimy, w składzie lasów Ziem Wschodnich przeważają gatunki iglaste, cieszące się uznaną marką w światowym handlu drewnem, np. maszтowa sosna wileńska, sosna z Supraśla. Materiał sosnowy cieszy się sławą bądź to pod postacią materiałów tartych (deski, bale, kantówka itp.), bądź też w postaci materiału okrągłego pod nazwą słupów masztowych, pilotów, słupów technicznych, kopalniaków, bloków eksportowych, a nawet kloców fornirowych. Tarcica znana jest ze swej jakości w szczególności pod firmą Lasów Państwowych, które dzięki usilnej pracy i zestandaryzowaniu materiału konkurują z powodzeniem z tarcicą państw skandynawskich i Rosji, które — trzeba przyznać — posiadają wysokowartościowy surowiec drzewny. Prócz sortymentów tartych i okrągłych drewno sosnowe dostarcza używanych w kolejnictwie podkładów zwanych progami kolejowymi oraz przeznaczanych na wywóz za granicę bloków sleeprowych.

Puszcza Różańska w powiecie kosowskim.

Ze zbior. Zakł. Użyt. Lasu S. G. G. W

Lasy świerkowe górskie dostarczają cennego surowca, z którego otrzymujemy wysokowartościową tarcicę. Tarcica ta w formie heblowanej znana jest w handlu pod angielskimi nazwami: Shelvings, Floorings, Shillings, Skirfings i Weatherbords. Są to deski używane do szalowania ścian, listwy podłogowe, deski podłogowe i sufitowe. Prócz tych sortymentów heblowanych drewno świerkowe dostarcza całego szeregu innych. Z wysokogórskich świerczyn otrzymujemy niewielkie co prawda ilości, ale tym cenniejszego drewna rezonansowego używanego w wytwórniach narzędzi muzycznych. Poza tym tak świerczyny górskie, jak i nizinne zaopatrują w surowiec krajowe fabryki celulozy, tektury i papieru, nie tylko pokrywając całkowite ich zapotrzebowanie, ale pozwalając na znaczny wywóz poza granice kraju. Oprócz tych sortymentów wyrabia się z wierzchołkowych partii drewna świerkowego oraz cieńszych sztuk drewno kopalniane zwane w handlu krótko kopalniakami. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż kora drewna świerkowego cieszy się uznaniem i popytem w przemyśle garbarskim.

Gorszy trochę jakościowo surowiec czerpiemy z lasów jodłowych, z którego otrzymujemy podobne sortymenty, jak u świerka. Towar jodłowy jest zawsze traktowany na równi z towarem świerkowym, jednakże w transakcjach handlowych są określane maksymalne procenty udziału drewna jodłowego w zakupowanych partiach. Dominującą rolę odgrywa drewno jodłowe w przemyśle skrzyniarskim, obsługującym przede wszystkim rynki Bliskiego Wschodu, lokując na nich corocznie ilości towaru o wartości setek tysięcy złotych.

Poza tym lasy Ziem Wschodnich obfitują w cenne gatunki liściaste, jak dąb, jesion, olcha itp. Podobnie jak sosna wileńska, cieszy się ustaloną sławą drewno dębowe pochodzące z lasów województwa wołyńskiego. Wyróżnić tu należy surowiec pochodzący z Lasów Państwowych oraz lasów Liceum Krzemienieckiego. Nie wiele ustępuje jakością surowiec dębowy dostarczany z la-

sów Ord. Ołyckiej i Tow. Przem.-Leśnego „Oikos". Z bazy tej idą na cały kraj i za granicę następujące sortymenty dębowe: bloki eksportowe, kloce fornirowe, materiały ciosane, jak plansony, wańczosy, podkłady kolejowe (Anglia) i klepki; z materiałów tartych — bulsy dębowe, towar paryski (Antwerpia), fryzy, cill-oaki, kantle i wreszcie — jako gotowy fabrykat — parkiety podłogowe.

Jednocześnie należy zaznaczyć wzrastające zainteresowanie innymi gatunkami drzew liściastych, jak jesion i olcha, których przeważająca większość znajduje się na terenie lasów Ziem Wschodnich (Wołyń, Polesie, Nowogródzkie). Mający coraz szersze zastosowanie młody produkt drzewny w postaci płyt klejonych (popularnie zwanych dyktami) ma swą bazę surowcową właśnie na Ziemiach Wschodnich w województwie poleskim i nowogródzkim, które obfitują w gatunek podstawowy dla tego przemysłu — olchę. W przemyśle płyt klejonych używamy drewna olchowego w postaci kloców fornirowych. W przemyśle modelarskim gatunek ten cieszy się szczególnym uznaniem z powodu swej lekkości i łatwości obróbki. Przemysł szewski chętnie też posługuje się drewnem tego gatunku dla jego dobrej łupliwości (szpilki drewniane). Z innych gatunków występujących w większych ilościach na terenie lasów tej połaci kraju zasługują na wzmiankę następujące:

drewno jesiona, cenione w przemyśle kołodziejskim dla jego wysokich własności technicznych i elastyczności, w przemyśle zaś stolarskim, meblarskim i fornirowym — dla jego pięknego rysunku;

drewno bukowe, rozpowszechnione w przemyśle mebli giętych, galanteryjnym i chałupniczym;

osika, dostarczająca wysokowartościowego surowca do wyrobu celulozy, forniru zapałczanego i do produktów przemysłu galanteryjnego;

drewno brzozowe, znajdujące zastosowanie w przemyśle fornirowym i płyt klejonych (wysoko wartościowa sklejka lotnicza), szewskim i galanteryjnym.

Nie należy odmawiać pozostałym gatunkom, jak jawor, klon, wiąz, grab i inne, choć częściowej użyteczności, jednak ustępują znacznie — czy to pod względem ilości czy jakości — wyżej wymienionym.

Na zakończenie charakterystyki użyteczności poszczególnych gatunków, tworzących lasy Ziem Wschodnich, zaznaczyć należy, że wszystkie one z części nie nadających się do przeróbki przemysłowej dostarczają olbrzymiej ilości opału, zaspokajając całkowicie zapotrzebowanie miejscowej ludności i dalej położonych części kraju. Podkreślić trzeba, jak wielką rolę dla miejscowej ludności posiada drzewo jako materiał opałowy. Ziemie Wschodnie są odległe o setki kilometrów od naszego zagłębia węglowego i nie są połączone z nim zbyt licznymi drogami komunikacyjnymi; ceny węgla wewnątrz kraju są bardzo wysokie, a doliczając do tego koszty dalekiego transportu, osiągają takie rozmiary, że kupno węgla nie leży w granicach możliwości finansowych ludności Ziem Wschodnich. Stąd jedynym środkiem opałowym znacznej części ludności jest drzewo.

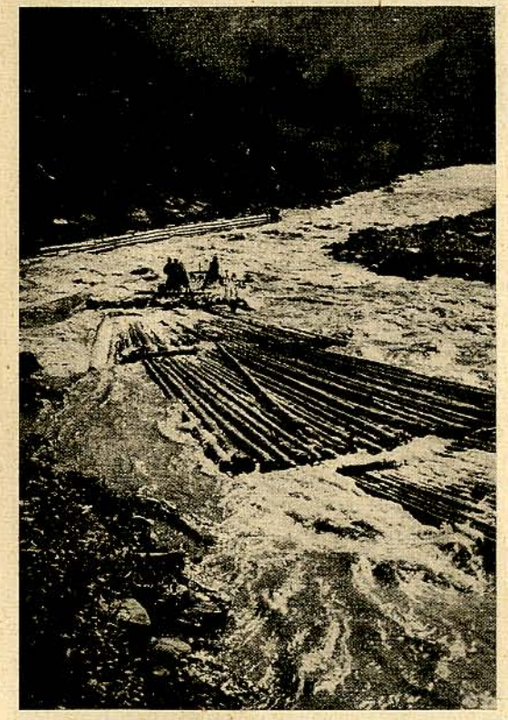

Spław na Czeremoszu.

Ze zbior. Zakł. Użyt. Lasu S. G. G. W.

Ślizg konstrukcji drewnianej służący do transportu drewna.

Ze zbior. Zakł. Użyt. Lasu S. G. G. W.

Lasy Ziem Wschodnich są nieprzebranym magazynem surowca dla nie rozbudowanego u nas przemysłu suchej destylacji drewna, który zużywa do produkcji te części drzewa, które nie nadają się do przeróbki przemysłowej.

Jak z powyższych wywodów wynika, lasy województw wschodnich stanowią ważne, a właściwie najważniejsze centrum produkcji surowca drzewnego Polski. Logicznie rozumując, z punktu widzenia racjonalnego wykorzystania surowca i umiejętnej kalkulacji handlowej, powinny też posiadać należycie rozbudowany przemysł drzewny. Na koszta handlowe składają się następujące czynniki: cena surowca, koszty przeróbki, transportu, amortyzacja urządzeń przemysłowych, podatki i świadczenia socjalne. Amortyzacja, podatki i świadczenia są czynnikami niezależnymi, a przynajmniej ulegają fluktuacjom w minimalnym stopniu w zależności od miejsca położenia przedsiębiorstwa. Najważniejszymi czynnikami są tu cena surowca, koszty przeróbki i transportu. Jasnym jest, że cena surowca jest najniższa w centrum jego produkcji, gdyż odpadają koszty dowozu do zakładu przemysłowego. W kosztach przeróbki najważniejszą rolę odgrywa robocizna, która na Ziemiach Wschodnich — wskutek małej ilości innych zakładów przemysłowych, a jednocześnie dużej podaży sił roboczych — kalkuluje się bezkonkurencyjnie w stosunku do innych okręgów kraju. Dla tych powodów zdawać by się mogło, że lasy Ziem Wschodnich są należycie uprzemysłowione w stosunku do ich zdolności produkcyjnej. Faktyczny stan rzeczy jest wręcz odmienny. Dla przykładu podajemy tabelkę (str. 63), charakteryzującą stan przemysłu leś-

nego na Ziemiach Wschodnich. Na ogólną ilość 2368 zakładów drzewnych w Polsce, zatrudniających 50701 robotników, na Ziemiach Wschodnich znajduje się 618 zakładów przemysłowych, zatrudniających 19156 robotników.

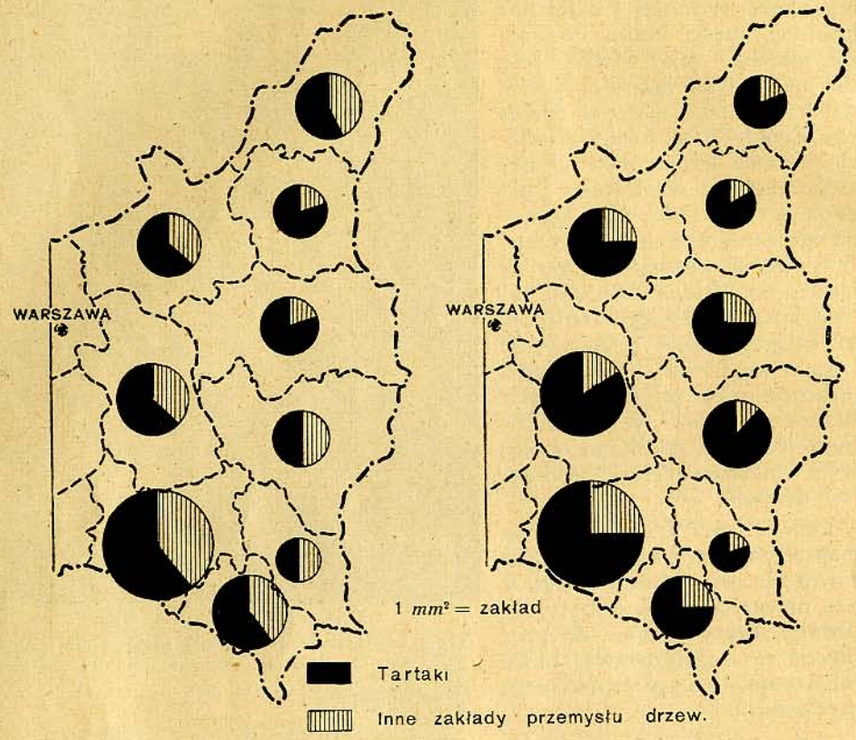

Zakłady przemysłu drzewnego w poszczególnych województwach Ziem Wschodnich w roku 1926 (z lewej strony) i 1935 (z prawej strony).

Wspomniana tabelka ilustruje nam rozmieszczenie zakładów przemysłowych w poszczególnych województwach, uwzględniając poszczególne gałęzie przemysłu leśnego.

Jak z powyższego widzimy, Ziemie Wschodnie — grupujące na swym terenie ponad 50% lasów całej Polski — są upośledzone pod względem ich uprzemysłowienia, posiadając nie wiele więcej ponad 25% ogólnej ilości zakładów przemysłu drzewnego i zatrudniając około 30% robotników. Wypływa stąd wniosek, że rozwój i istnienie szeregu zakładów drzewnych, leżących nie na terenach produkcji surowca, a w ich pobliżu, odbywa się ze szkodą dla rodzimego przemysłu Ziem Wschodnich. Nadmiar wyprodukowanego surowca jest wywożony w stanie okrągłym i przerabiany w innych zakładach, leżących w głębi kraju. Godny naśladownictwa jest przykład Lasów Państwowych, które starają się w miarę możliwości rozmieszczać zakłady przemysłowe w ośrodkach produkcji surowca, zyskując na zdolności konkurencyjnej

wskutek obniżenia kosztów produkcji. Ożywiają jednocześnie miejscowe życie gospodarcze. Dla przykładu przytoczymy tartaki państwowe w Kiwercach, Klewaniu, Kostopolu, Worochcie, Mikuliczynie i cały szereg innych.

ROZMIESZCZENIE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POSZCZEGÓLNYCH WOJEWÓDZTWACH ZIEM WSCHODNICH

(Według Gł. Urz. St.)

Rodzaj zakładu	Województwo													
	wileńskie		nowogródzkie		poleskie		wołyńskie		lwowskie		stanisławowskie		tarnopolskie	
	zakładów	robotników	zakładów	robotników	zakładów	robotników	zakładów	robotników	zakładów	robotników	zakładów	robotników	zakładów	robotników
Tartaki	47	749	50	1 091	55	1 234	69	2 642	178	3 893	66	5 420	23	518
Fabryki dykt i fornirów . . .	—	—	2	245	6	1 380	2	437	1	225	—	—	—	—
Fabryki mebli zwykłych . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	4	83	—	—	—	—
Bednarstwo . . .	—	—	—	—	—	—	3	14	—	—	3	273	3	21
Stolarstwo . . .	4	34	—	—	4	12	2	9	24	304	3	17	4	30
Wełna drzewna .	—	—	—	—	—	—	—	—	3	24	2	28	—	—
Skrzyniarnie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	3	34	—	—	—	—
Parkieciarnie . .	—	—	—	—	—	—	3	51	—	—	—	—	—	—
Koszykarstwo . .	—	—	—	—	—	—	—	—	10	245	—	—	—	—
Smolarnie i terpentyniarnie .	4	12	6	26	6	32	5	16	3	61	—	—	—	—
Razem	55	795	58	1 362	71	2 658	84	3 169	216	4 865	74	5 738	30	569

Z kolei, znając rozmieszczenie zakładów przemysłu drzewnego, rozpatrzymy ich produkcję według uzyskanych sortymentów (Tabl. na str. 64).

Musimy zaznaczyć, że w układzie wspomnianej tabelki są zestawione produkcje notowane w 2 izbach przemysłowo-handlowych w Wilnie i Lwowie, które obejmują następujące województwa. Izba Wileńska obejmuje białostockie, wileńskie, nowogródzkie i poleskie. Lwowska zaś — lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, pomija jednakże woj. wołyńskie.

Jak wypływa z załączonej tabelki udział lasów Ziem Wschodnich w ogólnej produkcji lasów polskich stanowi poważny procent. Mając na uwadze brak wszelkich innych bogactw, widzimy, że dla województw wschodnich lasy i ich produkty są najgłówniejszym czynnikiem ożywiającym życie gospodarcze, dającym tysiącom rodzin możność egzystencji. Należy dążyć do dalszego rozwoju uprzemysłowienia lasów Ziem Wschodnich, co podniesie ich zdolność produkcyjną i zapewni racjonalniejsze użytkowanie. Wzrost uprzemysłowienia zależy jednak w dużym stopniu od usprawnienia i rozbudowy połączeń komunikacyjnych z resztą kraju. Rozbudowa tych dróg zbliży ekonomicznie ośrodki produkcji do centrów zbytu. Należy spodziewać się, że rosnące zapotrzebowanie na materiały drzewne rozbudzi większe zainteresowanie sfer drzewnych lasami wschodnej połaci kraju, pociągając za sobą racjonalną rozbudowę przemysłu drzewnego, co będzie jedną z przyczyn, dzięki którym Ziemie Wschodnie zajmą należne im miejsce pośród innych dzielnic Polski.

ZESTAWIENIE PRODUKCJI ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWO-DRZEWNYCH ZIEM WSCHODNICH (Według Gł. Urz. St.)

Rodzaj wyprodukowanego surowca	1932		1933		1934	
	Wilno	Lwów	Wilno	Lwów	Wilno	Lwów
Ilość w tysiącach m^3						
W Polsce przetarto surowca	**4 448**		**5 290**		**6 546**	
„ wyprodukowano	**2 713**		**3 270**		**4 025**	
Na Ziemiach Wschodnich przetarto surowca . . .	936	905	1 173	1 211	1 442	1 759
Na Ziemiach Wschodnich wyprodukowano . . .	552	589	708	788	886	1 065
w tym bale	218	120	226	237	274	327
deski	302	404	442	451	550	600
kantówka . . .	23	15	29	22	48	37.2
fryzy	3.9	9.7	6	4.6	48	12
deszczółki do pakowania . .	2.6	30	2.3	68	2.4	5.9
klepki piłowane	0.2	—	—	—	—	—
łaty	—	—	—	—	3	21
inne sortymenty tarte	1.9	5	1.8	5.4	5.6	8.9
dykty i forniry .	50	—	67	—	86	—
wełna drzewna .	—	765 *a*	—	103 *a*	—	1 106 *a*
skrzynie	—	4 776 *b*	—	—	—	—
parkiety	—	—	—	—	—	363 *c*
Wartość w tysiącach złotych						
W Polsce przetarto surowca	**67 953**		**76 254**		**103 998**	
„ wyprodukowano .	**111 133**		**124 922**		**165 721**	
Na Ziemiach Wschodnich przetarto surowca . . .	13 054	11 778	14 967	16 723	20 130	24 974
Na Ziemiach Wschodnich wyprodukowano . . .	21 512	21 401	25 554	27 880	35 718	38 574
w tym bale	8 749	3 476	8 097	8 476	11 546	12 139
deski	10 808	14 074	15 537	14 888	21 259	20 953
kantówka . . .	992	487	1 216	843	1 938	1 544
fryzy	430	1 126	569	413	545	1 031
deszczółki do pakowania . .	70	1 536	72	3 091	52	1 835
klepki piłowane	6.8	—	—	—	—	—
łaty	—	—	—	—	111	723
inne sortymenty tarte	456	202	63	169	267	349
dykty i forniry .	10 727	—	12 574	—	18 221	—
wełna drzewna .	—	70	—	161	—	121
skrzynie	—	1 611	—	1 586	—	2 196
parkiety	—	—	—	—	—	1 510
wyroby z wikliny	—	24	—	31	—	—

a — w tonach; *b* — tysiące sztuk; *c* — tysiące m^2.

JAN DERENGOWSKI

Jakie przemysły mogą i powinny szukać zbytu na Ziemiach Wschodnich

Ziemie Wschodnie stanowią olbrzymi obszar o powierzchni 186 tysięcy kilometrów kwadratowych, na którym mieszka w chwili obecnej prawie 14 milionów osób. Struktura społeczna ludności jest niejednolita. Mamy z jednej strony woj. nowogródzkie, na terenie którego zaledwie 17,6% ludności utrzymuje się z zawodów nierolniczych, z drugiej zaś strony — na przeciwległym krańcu — woj. lwowskie, które posiada wysoki odsetek, bo 31,4% ludności nierolniczej. W pozostałych województwach odsetek ludności utrzymującej się z zawodów nierolniczych wynosi: w poleskim — 19,4%, w wołyńskim — 20,6%, w tarnopolskim — 20,5%, w stanisławowskim — 25,3%, w wileńskim — 27,7%.

W porównaniu z pozostałą częścią Polski, Ziemie Wschodnie są znacznie cofnięte w strukturze społecznej i gospodarczej kraju. Ludność cały swój byt opiera przeważnie na pracy rolnej zaspokajając w warsztacie rolnym prawie wszystkie swe potrzeby. Często pozostaje ona w ramach gospodarki kapitalistycznej, umożliwiającej poprzez racjonalny podział pracy podniesienie wartości gospodarczej czynności ludzkich. Ten okres wstępowania Ziem Wschodnich na drogi rozwoju nowoczesnej gospodarki musi być przyśpieszony i znacznie skrócony, rozwój bowiem demograficzny tych ziem przerasta już obecnie możliwości utrzymania się mieszkającej tam ludności. Przy obecnym stanie kultury rolnej, Ziemie Wschodnie znajdują się u granic możliwości zaludnienia rolniczego, na niektórych zaś swych odcinkach granice te przekroczyły. Nawet przy poczynieniu dużych nakładów melioracyjnych, jak wynika z pracy Grodzickiego [1], chłonność kolonizacyjna, np. Polesia jest mała i nie przedstawia większego znaczenia. To potwierdza jeszcze tezę o konieczności unowocześnienia gospodarki społecznej Ziem Wschodnich. Proces ten nastąpić może jedynie drogą racjonalnego skierowania wysiłków ludzkich na drogi wyzyskania ukrytych skarbów mineralnych oraz uprzemysłowienia tej połaci naszego kraju. Przyjrzyjmy się najpierw, jak przedstawia się ten stan obecnie.

O możliwościach wyzyskania bogactw naturalnych ziemi nie będę mówić na tym miejscu wobec tego, że wymagają one osobnego omówienia. Docie-

[1] Dr Ludwik Grodzicki. Kilka słów o możliwościach kolonizacyjnych Polesia obecnie i po przeprowadzeniu melioracyj. Rocznik Ziem Wschodnich i Kalendarz. Warszawa 1936.

kania swe mam zamiar skierować na przedstawienie obecnego stanu przemysłowego Ziem Wschodnich, pragnąc na tym tle snuć dalsze wywody co do przyszłego jego rozwoju. Dopiero przecież w ostatnich latach wszczęto zakrojone na szerszą miarę poszukiwania geologiczne, które — przypuszczać należy — przyniosą nam dużo miłych niespodzianek. Już obecnie mówi się o odkryciu pokładów miedzi i rudy oraz rozszerzeniu eksploatacji glinki porcelanowej na Wołyniu. Do starszych poszukiwań (mających swą historię) należą poszukiwania terenów roponośnych w województwach południowo-wschodnich.

Według ostatnio ogłoszonych danych statystyki przemysłowej za rok 1935 [1], na Ziemiach Wschodnich znajdowało się 5 098 zakładów przemysłowych z ogólnej liczby 22 789 w całej Polsce. Nie wliczono tutaj warsztatów rzemieślniczych. Procentowo nawet liczba zakładów jest duża, nie świadczy ona jednak o większym stopniu uprzemysłowienia Ziem Wschodnich. Zakłady te bowiem na wschodzie i południo-wschodzie Polski należą do przemysłu średniego i drobnego. Większe zakłady przemysłowe na wschodzie są raczej wyjątkiem. Potwierdzają to cyfry. I tak z ogólnej liczby 767 514 robotników zatrudnionych w przemyśle w r. 1935 w Polsce, na Ziemie Wschodnie przypada zaledwie 97 599, a więc zaledwie 13%, podczas gdy odsetek zakładów wynosi 22% .

Przeciętnie na 1 zakład przemysłowy przypada na Ziemiach Wschodnich około 20 robotników, a więc jest to właściwie normą przeciętnego większego zakładu rzemieślniczego. Już to samo wskazuje na charakter uprzemysłowienia naszego wschodu i południo-wschodu. Dominują tutaj drobne warsztaty o niewysokim stopniu mechanizacji pracy, o małych zasobach kapitałowych. Wyjątkowo tylko widzimy większe zakłady swym rozmiarem i poziomem techniki zbliżone do stosunków zachodnio-europejskich, jak np. fabryka radioaparatów Elektrit.

Uzupełnieniem produkcji rzemieślniczej jest silnie rozwinięte chałupnictwo. Chałupnictwo na Ziemiach Wschodnich ma zupełnie odmienny charakter, niż chałupnictwo np. w tak uprzemysłowionym kraju, jak Belgia. Tam chałupnictwo obejmuje te działy wytwórczości, w których nie udało się zastąpić w większym stopniu pracy ręcznej — maszyną. Tymczasem na Ziemiach Wschodnich chałupnictwo przypomina pierwociny powstawania przemysłu. Stanowi ono pierwszy etap rozwoju na drodze do uprzemysłowienia. Chałupnictwo rozwija się w tych gałęziach wytwórczości, w których na Zachodzie już dawno przeszło się do produkcji wielkoprzemysłowej, jak np. w przemyśle obuwniczym i meblowym. Produkcja chałupnicza tutaj jest wyraźnym surogatem produkcji przemysłowej i to surogatem bardzo niedoskonałym, gdyż chałupnik na Ziemiach Wschodnich mało dotychczas korzysta z doświadczeń postępu technicznego.

Niewątpliwie dalszy rozwój będzie szedł po linii przejścia od produkcji chałupniczej do wielkoprzemysłowej. W stadium przejściowym narażać to będzie chałupników na brak pracy i bezrobocie. Aby uniknąć tego, trzeba będzie przyśpieszyć tempo rozwoju przemysłowego poprzez bardziej wszechstronne zaspakajanie potrzeb ludzkich.

A teraz — po tej krótkiej dygresji — przechodzę do dalszego przedstawienia obecnego stanu uprzemysłowienia omawianego przez nas terytorium.

[1] Statystyka Polski, Seria C, zesz. 52, Warszawa. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

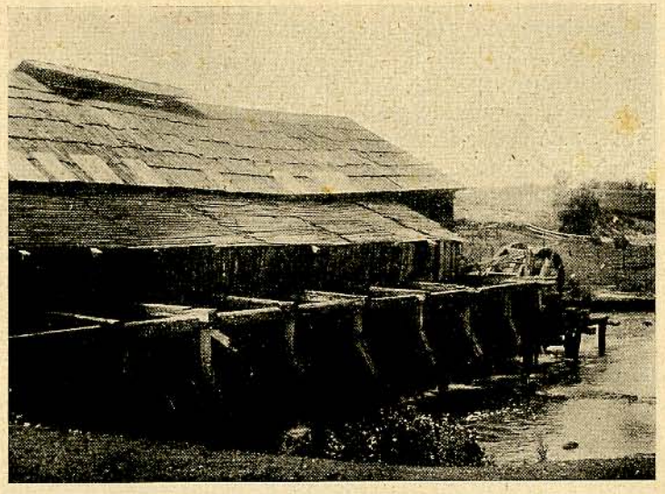

Hamernia we wsi Podłuże pow. kostopolskiego. *Fot. M. Sowiński.*

Dla dalszej charakterystyki stopnia uprzemysłowienia Ziem Wschodnich posługiwać się będziemy liczbą przeciętnie zatrudnionych robotników w roku 1935, na podstawie ogłoszonych w cytowanym źródle materiałów Głównego Urzędu Statystycznego. Naturalnie może nie zawsze charakterystyka zatrudnienia robotników daje właściwy obraz wagi przemysłu, w braku jednakże innych danych musimy posługiwać się tak niedoskonałym narzędziem miary.

Ogólny obraz obecnego stopnia uprzemysłowienia Ziem Wschodnich daje następujące zestawienie, w którym podajemy odsetek ludności każdego województwa w stosunku do ogółu ludności w Polsce, oraz odsetek zaludnienia w przemyśle w tych województwach do całkowitego zatrudnienia w Polsce:

	Ludność w odsetkach ogółu ludności	Robotnicy w odsetkach ogólnego zatrudnienia
Polska	100,0	100,0
Ziemie Wschodnie	36,7	12,5
Województwo wileńskie	4,0	0,9
„ nowogródzkie	3,3	0,6
„ poleskie	3,5	0,7
„ wołyńskie	6,5	2,7
„ lwowskie	9,8	4,7
„ stanisławowskie	4,6	2,0
„ tarnopolskie	5,0	0,9

Widzimy więc, iż Ziemie Wschodnie nie uczestniczą w odpowiednim stopniu w stosunku do swego zaludnienia w rozwoju przemysłowym Polski. Stosunek robotników stanowi zaledwie $^1/_3$ część tego, co powinien wynosić w wypadku wyrównania różnic dzielnicowych. Może najlepiej stosunki układają się w woj. lwowskim i stanisławowskim, w których eksploatacja złóż nafto-

wych podnosi udział przemysłowy tych województw. W innych — stosunki wykazują wprost olbrzymie upośledzenie.

A przecież nawet podciągnięcie do stosunków przeciętnych dla obecnej Polski nie powinno być kresem polityki gospodarczej dla Ziem Wschodnich. Ziemie te posiadają wszelkie warunki do podniesienia gospodarczego na poziomie państw co najmniej środkowo-europejskich.

Zresztą przykład naszego sąsiada z Zachodu, który w Prusach Wschodnich w gorszych warunkach naturalnych rozbudowuje przemysł na wielką skalę pod hasłem podciągnięcia gospodarczego tej najbardziej zacofanej dzielnicy Rzeszy, winien i nam służyć jako pewnego rodzaju przykład podciągnięcia dzielnic gospodarczo zacofanych. Dzielnice wschodnie i południowo-wschodnie Rzeczypospolitej mają jednakże tę przewagę nad Prusami Wschodnimi, że leżą na drodze traktów pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy. Stykając się z olbrzymimi obszarami wschodniego mocarstwa mają one duże szanse do stania się ośrodkiem poważnej dyspozycji gospodarczej.

Na wstępie już podkreśliłem, iż bogactwa naturalne naszych Ziem Wschodnich jeszcze w dużej mierze pozostają nie zbadane i nie wyzyskane. W obecnej chwili na większą skalę wyzyskiwane są kamieniołomy na Wołyniu, pokłady roponośne i pokłady soli potasowych na południo-wschodzie. Jeśli idzie o kamieniołomy, to eksploatacja ich znajduje się jeszcze w stadium niepełnego rozwoju. Możliwości większego ich wyzyskania istnieją duże, szczególnie gdy budownictwo w Polsce nabierze właściwego tempa. Specjalne zaś kamieniołomy wołyńskie mają dużą przyszłość przy rozbudowie systematu dróg szosowych w Polsce i utrwaleniu nawierzchni w miastach.

Ale z tym wiąże się problem rozbudowy sieci kolejowej i wodnej. Dotychczas Ziemie Wschodnie nie posiadają należycie rozbudowanej sieci kolejowej. Załączone poniżej liczby charakteryzują upośledzenie komunikacyjne woje-

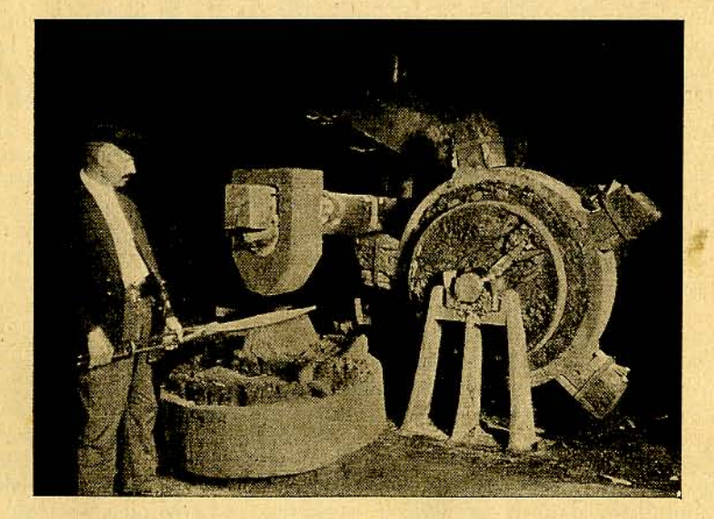

Wnętrze hamerni we wsi Podłuże pow. kostopolskiego.

Fot. M. Sowiński.

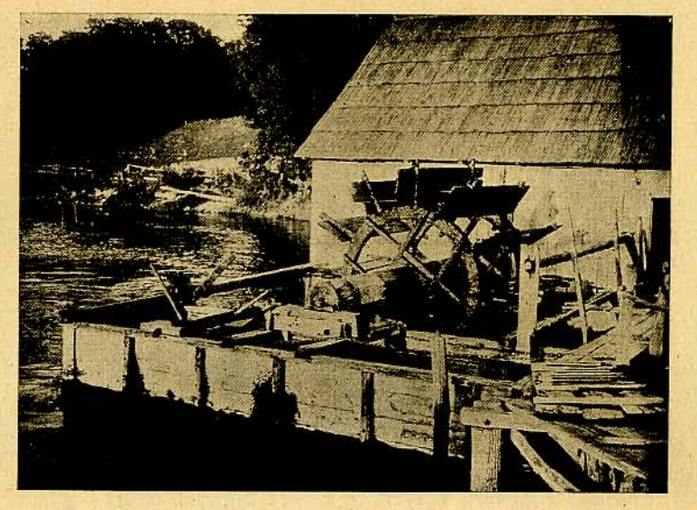

Młyn pływający we wsi Podłuże pow. kostopolskiego.

Fot. M. Sowiński.

województw wschodnich w stosunku do gospodarczo rozwiniętych województw zachodnich.

Na 100 km^2 przypada km linii kolejowych

Województwo	wileńskie	3,7
„	nowogródzkie	3,1
„	poleskie	2,8
„	wołyńskie	3,4
„	lwowskie	5,4
„	stanisławowskie	4,5
„	tarnopolskie	5,6
„	poznańskie	10,1
„	pomorskie	11,4
„	śląskie	18,6

Sieć kolejową na Ziemiach Wschodnich należało by co najmniej podwoić. Trzeba by było zbudować 7 tys. *km* linii kolejowych, które by łańcuchem swym splotły gospodarstwo wschodnie i południowo-wschodnie Rzeczypospolitej i umożliwiły pełne wyzyskanie wartości tych ziem. W obecnej chwili braki komunikacji kolejowej podrażają znacznie koszty transportu, przez co uniemożliwiają ludności miejscowej uzyskanie właściwej i dobrej ceny za wytworzone produkty. Rozpięcie bowiem pomiędzy cenami uzyskiwanymi w warunkach dobrej komunikacji kolejowej i złej jest wprost olbrzymie. Olbrzymie połacie naszych województw wschodnich i południowo-wschodnich są nieraz wprost odcięte od rynku zbytu przez cały rok, lub poważną jego część.

Rozbudowa sieci kolejowej winna iść w parze z rozwojem przemysłów przetwórczych dostarczających artykułów do tej rozbudowy. I tutaj przede wszystkim powinien powstać na Wołyniu, w oparciu o miejscową rudę, ośrodek metalurgiczny, który by zasięgiem swym ogarnął całe nasze kresy. W ślad

za powstaniem metalurgii stworzyć należało by właściwy przemysł metalowo-przetwórczy. Przemysł ten jest kolebką całego współczesnego przemysłu na świecie i dostarcza podstawowych maszyn i narzędzi.

W obecnej chwili przemysł metalowy siedmiu województw wschodnich i południowo-wschodnich zatrudnia (według danych z r. 1935) trochę więcej niż 3 tysiące robotników, wobec 123 tysięcy w pozostałych dzielnicach Polski. Naturalnie przemysł metalowy innych dzielnic do czasu rozbudowy miejscowego przemysłu metalowego winien rozwinąć na Ziemiach Wschodnich silniejszą akcję sprzedaży i udostępnienia nowoczesnych narzędzi produkcji, zwiększających produktywność pracy ludzkiej. Ale obecnie trzeba sobie zdać sprawę, iż przemysł metalowy w Polsce już wkrótce stanie u granic swych możliwości produkcyjnych, a wtedy konieczność powstania na Ziemiach Wschodnich własnego przemysłu metalowego stanie się sprawą piekącą.

Niskie spożycie żelaza w obecnej chwili na Ziemiach Wschodnich wynika z niekorzystnego układu cen żelaza i płodów rolniczych. Wraz z usprawnieniem i rozbudową dróg, ceny uzyskiwane przez rolnika automatycznie poprawią się przez usunięcie zbytecznych kosztów drogiego przewozu. Ale to mało, spożycie żelaza winno wzrastać jako efekt podnoszenia sprawności produkcyjnej czynności gospodarczych w Polsce poprzez coraz większe zużytkowanie pracy maszyn i nowoczesnych narzędzi pracy. Obecne spożycie żelaza w woj. wschodnich, wynoszące zaledwie czwartą część spożycia w woj. środkowych, świadczy o niewyzyskaniu przez ludność miejscową zdobyczy cywilizacyjnych współczesnej epoki przemysłowej. Celem zwiększenia tego spożycia przemysł metalurgiczny polski winien kalkulację cen utrzymywać na poziomie, który by udostępniał żelazo i jego wyroby ludności wiejskiej.

Propaganda żelaza na Ziemiach Wschodnich winna iść w parze z propagandą wyzyskania miejscowych źródeł energii. Na terenie woj. południowo-wschodnich takim źródłem jest ropa naftowa; w woj. wschodnich dotychczas brak miejscowych źródeł energii. Od pewnego czasu prowadzi się akcję ze zwiększeniem importowanego z południowo-zachodniej Polski węgla po cenie wprost dumpingowej. Akcja ma te ujemne strony, iż wyciąga z biednej ludności woj. wschodnich kapitały na kupno węgla, kiedy tymczasem miejscowe źródła energii, jak torf, są w dużym zaniedbaniu. Pieniądz, który obecnie wyciąga przemysł węglowy z woj. wschodnich, śmiało mógłby być obrócony na kupno innych artykułów, których brak więcej się odczuwa; energię zaś należało by uzyskiwać z leżącego odłogiem torfu. Przy wydobywaniu torfu można by zatrudnić pewne ilości ludności miejscowej, co odciążyło by wieś od nadmiaru rąk do pracy. W ten sposób za jednym zamachem powstałaby oszczędność w wydatkach i kreowana nowa dziedzina wytwórczości na Ziemiach Wschodnich.

Przemysł węglowy winien więc zlikwidować akcję dumpingową, umożliwiając powstanie miejscowych źródeł energii. W dobie poprawy koniunktury strata rynku woj. wschodnich nie odbije się na interesach przemysłu węglowego, gdyż udział spożycia tych woj. był bardzo nikły (niecałe 2% ogólnego zapotrzebowania na węgiel) i z nadwyżką może być skompensowany zwyżką ogólnego zapotrzebowania na węgiel w innych dzielnicach.

Eksploatacja miejscowych źródeł energii pozwoli na zwiększenie dochodowości gospodarstwa woj. wschodnich. W parze z nią jednak winna iść praca nad podniesieniem dochodowości głównego źródła produkcji, jakim jest rolnictwo. Zwiększenie to osiągnąć należy przez zwiększenie plonów osiąganych z hektara. Dotychczas Ziemie Wschodnie stoją na szarym końcu pod względem

Orka wiosenna na Polesiu Wołyńskim. *Fot. E. Rühle.*

wyzyskania gruntów ornych. Z jednego hektara np. zebrało się pszenicy w roku 1935 w woj. centralnych — 12,2 kwintali, w zachodnich — 13,8 kwintali, podczas gdy we wschodnich — 10,2 kwintali i w południowych — 10,6 kwintali. Podniesienie przeciętnego plonu winno być postawione na pierwszym miejscu, a osiągnąć to można w znacznej mierze przez szersze zastosowanie nawozów sztucznych. Przemysł więc nawozów sztucznych ma przed sobą wdzięczne zadanie podniesienia kultury rolnej Ziem Wschodnich.

I dla pozostałych gałęzi przemysłu chemicznego, prócz wyżej omówionych nowozów sztucznych, możliwości zbytu na Ziemiach Wschodnich są olbrzymie. Przede wszystkim woj. wschodnie nie posiadają zupełnie (prócz m. Wilna) gazowni, w woj. południowo-wschodnich ilość gazowni jest stosunkowo mała. Rozwój gazownictwa przyniósłby poważne korzyści, gdyż umożliwiałby racjonalne wyzyskanie węgla dla celów opałowych. Prócz gazowni węglowych dużą przyszłość przedstawiałyby rozdzielnie gazu ziemnego z woj. południowo-wschodnich odpowiednio przekazujące ten gaz na północ do woj. wschodnich.

W obecnej chwili z przemysłu chemicznego na Ziemiach Wschodnich pracują fabryki zapałek (woj. poleskie), smolarnie i terpentyniarnie, rafinerie nafty (woj. lwowskie), fabryki wyrobów gumowych oraz drobniejsze zakłady przemysłowe. Większość przemysłu chemicznego skupia się w woj. lwowskim, najbardziej predystynowanym do rozwoju tego przemysłu. Na terenie bowiem jego eksploatuje się kopalnie ropy naftowej, dostarczających cennego surowca do dalszej przeróbki chemicznej.

Przemysł chemiczny na terenie woj. wschodnich winien współpracować z miejscowym przemysłem drzewnym, umożliwiając mu — przez nasycenie drzewa chemikaliami — podniesienie jego trwałości. Przyczynia się to automatycznie do zwiększenia zapotrzebowania na gotowe wytwory przetwórczego przemysłu drzewnego. Już obecnie w woj. poleskim, częściowo w woj. lwowskim i tarnopolskim rozwijają się fabryki impregnacji drzewa.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami penetracji przemysłu gumowego, szczególnie wytwórni obuwia gumowego. W woj. nowogródzkim i lwowskim powstały nowe zakłady wyrobów gumowych. Zbyt obuwia gumowego znajduje na naszych Ziemiach Wschodnich coraz to większe pole, gdyż konkuruje ono skutecznie z obuwiem skórzanym. Obuwie gumowe, jako tańsze, staje się dostępniejsze dla ludności miejscowej. Można liczyć się z dalszym wzrostem zapotrzebowania na obuwie gumowe, szczególnie w przyszłości, gdy szerokie masy porzucą wszelkiego rodzaju łapcie, a skierują swe zapotrzebowania ku obuwiu gumowemu może specjalnie wygodnemu w warunkach klimatu tamtejszego.

Z przemysłu chemicznego nie wszędzie może dotrzeć do szerokich mas ludności Ziem Wschodnich — mydło, podstawowy artykuł umożliwiający utrzymanie czystości. Spożycie mydła na Ziemiach Wschodnich, specjalnie w ubogich woj. wschodnich, jest znikome. Mydło jest tak drogie, iż niedostępne jest często dla rolnika, uzyskującego mizerne ceny na artykuły swej produkcji. Niekorzystną rzeczą jest i to, iż prawie nie istnieje wytwórczość miejscowa mydła, a sprowadza się je z województw centralnych.

Potrzeby odzieżowe ludności zaspokaja przemysł włókienniczy wspólnie z rzemiosłem odzieżowym. Przemysł odzieżowy opiera się na kilku podstawowych surowcach, jak wełna, bawełna, włókno sztuczne, len. Ziemie Wschodnie rozporządzają na swym terenie jedynie lnem, który w dużej mierze we własnych gospodarstwach przerabiany jest na bieliznę i odzież. Większych ośrodków właściwego przemysłu włókienniczego Ziemie Wschodnie nie posiadają.

Ośrodki te daleko wcześniej powstały w obrębie obcych organizmów gospodarczych. Po powstaniu Polski włókiennictwo nie wylało się poza dotychczasowe granice i w dalszym ciągu skupia się w okręgu łódzkim, białostockim i bielsko-bialskim. Ziemie Wschodnie nie mają własnych ośrodków przemysłu włókienniczego. Zapotrzebowanie pokrywa przemysł istniejących ośrodków przeważnie artykułami o najniższej jakości i z tego powodu najtańszymi.

Właściwie istnienie plantacyj lnu na Ziemiach Wschodnich winno pobudzić do zakładania na miejsce przedsiębiorstw przemysłowych, przerabiających ten surowiec. Obecnie Ziemie Wschodnie ponoszą duże straty, oddając tani surowiec, a otrzymując drogie towary. Dochodzi do paradoksu, iż ludność uprawiającą len nie stać na mocną bieliznę i odzież lnianą, a zmuszona jest zaopatrywać się w mniej trwałe materiały bawełniane.

Przypuszczalnie ten paradoks niedostępności fabrycznych wyrobów lnianych dla producentów lnu wynika z dużej marży kosztów przetworzenia fabrycznego surowca w wyrób gotowy. Podobne zjawisko spotykamy i co do wełny. W ten sposób, aby móc korzystać z lnu czy z wełny, ludność miejscowa zmuszona jest własnoręcznie w prymitywny sposób przetwarzać surowce do użytku domowego. Dla gospodarstwa społecznego takie zjawisko jest niekorzystne, gdyż wstrzymuje naturalny proces uprzemysłowienia czynności wytwórczych.

Dalszym rozwinięciem przemysłu włókienniczego jest przemysł odzieżowy. Niestety, przemysł ten w Polsce nie osiągnął właściwego swego rozwoju, zatrzymując się na formie rękodzieła. Jedynie może przemysł obuwniczy zwycięsko toruje sobie drogę. Na Ziemiach Wschodnich zwycięska konkurencja obuwia mechanicznego raczej nawet niekorzystnie wpływa na pozbawienie pracy tysięcy drobnych chałupników. Ma ona jednak te korzyści, że rozszerza

Wnętrze izby oświetlonej łuczywem w powiecie stolińskim.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

znacznie krąg konsumentów obuwia i w ten sposób zwiększa ilość zaspokojonych potrzeb zgodnie z prawami rozwoju społecznego.

W woj. wileńskim wytworzył się poważny ośrodek rękawicznictwa skórzanego, we lwowskim zaś — kuśnierstwa. Rękawicznictwo miejscowe zdobyło już nie tylko klientelę w innych dzielnicach Polski, ale nawet robi usiłowania uzyskania rynków zagranicznych.

W ślad za rękawicznictwem rozwinęła się jeszcze w woj. wileńskim wyprawa futer. Z innych działów przemysłu skórzanego Ziemie Wschodnie nie mają większych zakładów przetwórczych.

Może najbardziej typowy jest dla naszych Ziem Wschodnich, szczególnie dla południa, przemysł drzewny. Woj. południowo-wschodnie na swych terenach ogniskują prawie czwartą część krajowego przemysłu drzewnego. Rozwój tego przemysłu nie jest jednak należycie wyzyskany na terenie właściwych woj. wschodnich. I tu należało by uruchomić większe zakłady przetwórcze przerabiające surowiec miejscowy. Na surowcu drzewnym oparty jest przemysł papierniczy, jednakże wschodnia połać naszego kraju nie rozwinęła właściwego przemysłu papierniczego, umożliwiającego pełne wyzyskanie surowców miejscowych.

Po tym szkicowym zobrazowaniu istniejącego stanu przemysłu, w szerokim znaczeniu tego wyrazu, powracamy do podsumowania niektórych norm spożycia na terenie Ziem Wschodnich.

Następująca tablica, zaczerpnięta z Małego Rocznika Statystycznego 1936, daje obraz istniejącej rzeczywistości.

SPOŻYCIE NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW W 1936 R.

Na 1 mieszkańca

Artykuły	Jednostka	Województwa			
		Wschodnie	Południowe	Centralne	Zachodnie
Węgiel kamienny	*kg*	32	217	426	1 541
Żelazo walcowane	,,	3	6	9	12
Cukier	,,	6	8	12	15
Sól jadalna	,,	9	8	9	8
Drożdże	,,	0,1	0,3	0,2	0,3
Piwo	*litrów*	1,1	4,7	2,2	6,7
Spirytus konsumcyjny	,,	0,7	0,5	1,3	1,5
Tytoń	złotych	7	15	13	25

Uderza we wszystkich artykułach, z wyjątkiem może soli jadalnej i drożdży duża rozpiętość spożycia. Woj. wschodnie wykazują najniższy poziom daleko odbiegający od stosunków w sąsiednich woj. centralnych, nie mówiąc już o zachodnich. Woj. południowe, dzięki posiadaniu ośrodka przemysłowego w woj. krakowskim i lwowskim, wykazują daleko wyższe normy spożycia na jednego mieszkańca.

Nie rozporządzamy obfitszym materiałem statystycznym, mogącym charakteryzować spożycie innych artykułów, ale już powyższe zestawienie daje obraz wystarczający do zdania sobie sprawy z upośledzenia gospodarstw Ziem Wschodnich. Spożycie niskie, spada tu często do poziomu głodowego, nie pozwalając należycie wykorzystać siły natury i pracy ludzkiej. A tymczasem ludność zwiększa się w szybkim tempie. W okresie 1895—1936 ludność woj. wschodnich powiększyła się o 1 669 tysięcy osób, woj. południowych zaś — o 2 224 tysięcy osób pomimo olbrzymiej emigracji, która pochłonęła w pierwszym wypadku 1 202 tysięcy osób, w drugim zaś — 1 396 tysięcy osób.

Obecne zaludnienie całego terenu Ziem Wschodnich można raczej uważać za maksymalne w istniejących warunkach gospodarczych i społecznych. Dalszy przyrost ludności nie znajdzie pracy i chleba bez zasadniczych zmian w sposobie gospodarowania. Jedyna droga, jaka prowadzi do tego, to droga stopniowego uprzemysławiania kraju, przejście od gospodarki naturalnej do kapitalistycznej.

Ale droga uprzemysłowienia jest to droga ciężka, wymagająca kapitałów, a przede wszystkim przemian w psychicznym nastawieniu ludności do zjawisk życia społecznego. Te przemiany to jest warunek sine qua non możliwości realizacji nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej. Społeczeństwo musi wyjść z biernego ustosunkowania się do życia i do sposobu gospodarowania, a przejść do roli czynnej w poszukiwaniu nowych źródeł zarobkowych i racjonalnego wyzyskania źródeł energii. Trzeba nauczyć to społeczeństwo zaprząść czynniki przyrody do pracy na rzecz człowieka, trzeba nauczyć kierować je ślepymi siłami natury. Otrząsnąć trzeba społeczeństwo z wiekowej niewoli wobec naturalnego przebiegu zjawisk życia i wobec istniejącego układu stosunków.

Osiągnąć to można będzie poprzez stopniowe wzbudzanie wśród ludności coraz to nowych potrzeb. Głód potrzeb jest bowiem najlepszym czynnikiem pobudzającym jednostkę ludzką do działalności twórczej. I tutaj wielka rola przypada istniejącym gałęziom spożywczym w wzbudzaniu wśród ludności Ziem Wschodnich głodu potrzeb. Tylko propaganda musi być właściwa i rzeczywiście dawać możliwości dość szybkiego zaspokojenia potrzeb przy zwiększeniu działalności wytwórczej. Towary i usługi muszą być oferowane po takiej cenie, aby przy zwiększeniu nakładu mieszkaniec Ziem Wschodnich miał szanse zakupu tych towarów lub wykorzystania tych usług.

Typy ludowe spod Kołomyi.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

W obecnych warunkach widzimy możliwości w rozszerzaniu zbytu artykułów metalowych, odzieżowych i innych, służących do bezpośredniego spożycia. Może najbardziej należało by forsować rozprzestrzenienie radia, które umożliwia kontakt z cywilizowanym światem i zapoznanie się z postępem wiedzy i techniki ludzkiej. Tymczasem ostatnie dane wskazują i na tym polu nie wyzyskane możliwości rozwoju. I tak np. na 1 000 mieszkańców przypadało w dniu 1 lutego b. r. radioaparatów w woj. wileńskim — 18, nowogródzkim — 8, poleskim — 9, wołyńskim—7, lwowskim—19, stanisławowskim — 7, tarnopolskim — 6, wobec 60 w woj. śląskim. Nakazem więc chwili powinno być wzmocnienie tempa radiofonizacji Ziem Wschodnich. Przemysł radiowy ma tu dużo do powiedzenia.

Linia podnoszenia gospodarczego Ziem Wschodnich winna być sprzęgnięta z linią zaciskania więzów współpracy poszczególnych dzielnic Polski. Już obecnie zarysowujące się momenty przesiąkania elementów z dzielnic o najwyższym poziomie kulturalnym, jakimi są woj. zachodnie, winny być wzmocnione. Nasycanie społeczeństwa miejscowego elementem przedsiębiorczym z drugiego krańca Polski dodatnio wpłynie na dalsze scementowanie naszej gospodarki narodowej.

Stosunki wzajemnej wymiany handlowej winna cechować równowaga oddawanych usług. Nie można traktować terenu Ziem Wschodnich jako terenu li tylko surowcowego. Odwrotnie, w szybkim tempie dążyć należy do rozbudowy rodzimego przemysłu przetwórczego, który jedynie wchłonąć będzie mógł całą nadwyżkę przyrostu naturalnego. Ponadto rozbudowa przemysłu silniej zwiąże te dzielnice z całym organizmem Polski, gdyż zacieśni więzy wzajemnej współpracy na polu kulturalnym i gospodarczym kraju.

BORYS RZEPECKI

Kierunki rozwoju obrotów gospodarczych Ziem Wschodnich

Wśród szybko wzrastającego w ostatnich czasach piśmiennictwa w zakresie problemów gospodarczych Ziem Wschodnich znajdzie się niewątpliwie miejsce na oświetlenie powiązania gospodarczego Ziem Wschodnich zarówno z resztą Polski, jak i poszczególnych rejonów wschodnich. Analiza tego zagadnienia sprowadza się właściwie do oświetlenia procesów zespolenia gospodarczego Ziem Wschodnich z całokształtem gospodarstwa narodowego Polski. Zespolenie to odbywało się na ogół w warunkach zupełnie naturalnych, to znaczy, że ze strony polityki gospodarczej nie było żadnego planu, aby za pomocą rozporządzalnych środków, jak np. taryfy kolejowej, specjalnych kredytów itd., proces zespolenia przyśpieszyć, względnie nadać mu określony kierunek. W tych warunkach analiza procesu zespolenia przedstawia szczególne znaczenie i może przyczynić się do bliższego poznania prowadzonych obecnie prac gospodarczych w tym kierunku. Nie będzie więc nosiła charakteru historycznego, a raczej charakter aktualny.

Całokształt zagadnienia postawionego wyżej jest bardzo duży. Przekracza niewątpliwie możliwości pracy jednego człowieka, a wymaga systematycznych bardzo obszernych badań, obejmujących możliwie dłuższy okres czasu. Zasadniczą trudnością tego opracowania jest brak materiałów statystycznych, które by obejmowały całokształt zagadnienia, to znaczy wszystkie obroty gospodarcze dokonywane przez te terytoria. Poczynając od 1924 roku posiadamy nader cenne źródła, dotyczące obrotów towarowych dokonywanych za pomocą kolei żelaznych, tj. statystykę przewozów kolejowych. Należy podkreślić, że źródło to w słabym tylko stopniu dotychczas zostało wyzyskane. Zaledwie w ostatnich latach dane dotyczące przewozów kolejowych doczekały się szczegółowej analizy, robionej głównie pod kątem widzenia poszczególnych towarów; natomiast badanie tych liczb pod względem regionalnym spotyka się bardzo rzadko.

Pomijając szereg usterek natury techniczno-statystycznej, jak np. stałą zmianę cenzusu, tj. minimalnych liczb obrotu notowanych oddzielnie; łączenia w jedną pozycję statystyczną towarów, które właściwie winny być podawane odzielnie, jak np. mąkę żytnią z pszenną, surowce z półfabrykatami i wyrobami gotowymi, statystyka przewozów kolejowych stanowi podstawowe źródło dla oświetlenia procesów gospodarczych na Ziemiach Wschodnich poczynając od 1924 roku.

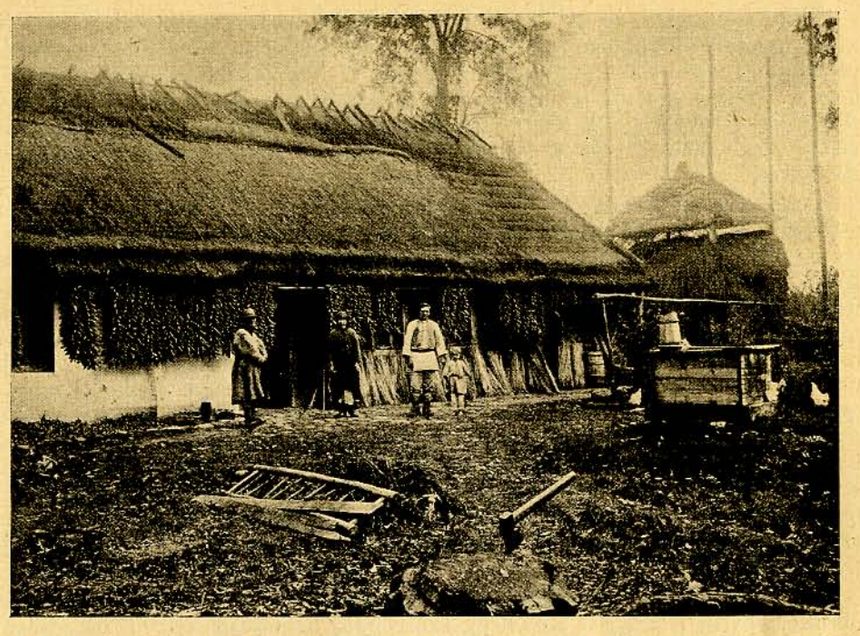

Zagroda wiejska na Podolu — suszenie kukurydzy. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Przed dalszymi rozważaniami musimy nadmienić, że nasze piśmiennictwo gospodarcze posiada już szereg prac omawiających sprawę bilansu obrotów gospodarczych, w różnym zakresie dotyczących Ziem Wschodnich, jak np. dosyć szeroko omawiana jest sprawa okręgów zbożowych. Prace te, oparte również na przewozach kolejowych, ujmują jednak te zagadnienia z punktu widzenia statycznego, określając nadwyżki, względnie niedobory, które są saldami przyjęcia lub nadania poszczególnych zbóż w granicach okręgów — województw, powiatów. Prace te stanowią bardzo cenne źródło dla poznania stosunków gospodarczych Ziem Wschodnich, lecz niestety obejmują zaledwie kilka lat i nie mogą odtworzyć obrazu dynamiki tych obrotów. Nie uwzględniają również prace te powiązania gospodarczego w zakresie omawianych artykułów, to znaczy — dokąd lub skąd są przywożone i jakie zmiany zaszły w okresie od 1924 roku. Wykazanie tych zmian stanowi przedmiot niniejszego przyczynka.

Jak już powiedziano przedtem, prace te wymagają wielkiego wysiłku i zostały podjęte dzięki poparciu Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Obecnie pragniemy się podzielić niektórymi wynikami, ażeby w ten sposób wzbudzić zainteresowanie do tych badań. Wyniki te podamy w formie fragmentarycznej, przedstawiając analizę obrotów żytem, pszenicą oraz mąką zbożową dla województwa wołyńskiego oraz dla województw południowych, obroty tkaninami dla województwa wołyńskiego oraz obroty węglem kamiennym dla województwa tarnopolskiego.

*

* *

Utarł się pogląd, że na Ziemiach Wschodnich, a w szczególności obszarach, które należały do byłego zaboru rosyjskiego, uprzemysłowienie postępuje w tempie o wiele słabszym aniżeli w Polsce zachodniej i środkowej. Szczegółowe badania wykazują jednak, że w niektórych wypadkach proces uprzemysłowienia odbywa się w tempie stosunkowo szybkim; dotyczy to przede wszystkim województwa wołyńskiego w zakresie żyta, pszenicy oraz mąki zbożowej.

Podajemy zestawienie (str. 79) przedstawiające nadanie żyta i pszenicy oraz mąki zbożowej na główniejszych stacjach Wołynia. Wynika stąd, że poczynając od 1924 roku obserwujemy stały wzrost nadania mąki przy jednoczesnym spadku nadania zboża w stanie surowym. Zasadniczą zmianę struktury wywozu zbożowego wykazują w pierwszej mierze stacje: Radziwiłłów, Włodzimierz, zwłaszcza ten ostatni w początku omawianego okresu był stacją wybitnie surowcową, nadającą tylko zboże surowe, a obecnie jest jednym z najpoważniejszych eksporterów mąki i zajmuje pod względem wielkości trzecie miejsce na Wołyniu, podczas gdy w okresie 1924 — 1926 r. był na piątym miejscu. Wybitny wzrost nadania mąki wykazuje również Łuck, który do roku 1927 był jednym z najpoważniejszych eksporterów zboża w stanie surowym. Wszystkie wymienione stacje rozwinęły wywóz mąki zbożowej kosztem zmniejszenia, względnie zaniechania wywozu zbóż surowych. Natomiast szereg stacji, które początkowo nadawały mąkę, w następnych latach zmniejszyło swój udział w nadaniu mąki — są to miasta Dubno i Krzemieniec.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ewolucja, jaka zaszła w zakresie obrotu zbożem i mąką w Równem, które było najpoważniejszym ośrodkiem przemysłu młynarskiego na Wołyniu, skupiającym największe młyny. W roku 1928 Równe wywiozło 22 tys. ton mąki, następnie wywóz stopniowo spadał i obecnie zeszło na drugie miejsce, a pierwsze miejsce pod względem ilości zajął Łuck. Przemysł młynarski Równego opierał się w znacznym stopniu na przywożonym zbożu: wszystkie niemal stacje wołyńskie przeważną część swego zboża wysyłały do Równego. W miarę rozwoju młynarstwa na Wołyniu stacje te wywożą już mąkę i w związku z tym gwałtownie spadł przywóz zbóż do Równego. W 1930 roku Równe otrzymało 16.3 tys. ton zboża, a już w 1932 roku 1.8 tys. ton. Tym tłumaczy się zmniejszenie się wywozu z Równego mąki zbożowej. W Kowlu obserwujemy również wzrost wywozu mąki przy jednocześnie wybitnym spadku przywozu zbóż surowych. Jest to dowodem, że podstawą przemysłu młynarskiego Kowla są dostawy z najbliższych okolic; dalsze bowiem okolice, z których wysyłano poprzednio zboże surowe, przerabiają je obecnie na mąkę.

Odrębną grupę stanowią stacje, które w latach 1924—1926 w ogóle nie wysyłały mąki i były jedynie stacjami surowcowymi. Są to: Wojnica, Horochów, Iwaczków, Ołyka. Obecnie są to poważne ośrodki przemysłu młynarskiego; na szczególne podkreślenie zasługuje Wojnica, która wybija się na czoło stacji wysyłających mąkę.

Drugim ośrodkiem przemysłu młynarskiego na Wołyniu staje się Łuck. Poczynając od 1932 roku Łuck nadaje mąki pod względem ilości więcej aniżeli Równe (w 1924 roku Równe nadało 9,7 tys. ton, a Łuck 2,7 tys. ton; w 1932 r. Równe—21,7 tys. ton, Łuck—12,8 tys. ton, a w 1934 r. Równe—13,8 tys. ton, a Łuck — 17,1 tys. ton) i od 1932 r. Łuck wybił się na pierwsze miejsce wśród stacji nadających mąkę. Niewątpliwie do tego przyczyniło się uruchomienie linii kolejowej Łuck—Stojanów, która wywarła nader dodatni wpływ na ożywienie obrotów gospodarczych w ogóle, a w zakresie zbóż w szczególności,

OBROTY WEWNĘTRZNE GŁÓWNIEJSZYCH STACJI WOŁYNIA MĄKĄ ORAZ ZBOŻEM W LATACH 1924—1934 (w tysiącach ton)

Stacje nadania			Lata										
			1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Równe													
	zboże	p [1]	.	5,1	9,5	12,1	15,5	12,9	16,3	6,9	1,8	4,2	3,6
		w [2]	0,3	0,8	1,6	2,9	1,1	0,7	0,3	0,1	0,2	0,3	0,6
	mąka	w	9,7	12,5	19,9	14,4	21,7	16,3	19,3	18,9	11,1	10,4	13,8
Łuck													
	zboże	p	.	.	2,3	5,2	.	6,0	4,6	6,6	4,4	1,7	3,7
		w	6,2	7,8	11,7	5,2	2,9	3,8	3,1	1,7	1,5	2,1	5,2
	mąka	w	2,7	3,8	7,6	9,6	12,8	14,0	13,2	16,3	13,7	13,1	17,1
Włodzimierz													
	zboże	w	8,8	4,0	3,5	1,3	1,2	1,0	2,1	1,6	0,2	0,7	4,4
	mąka	w	3,9	2,4	3,8	2,9	3,3	6,2	8,3	10,8	10,3	10,5	11,9
Radziwiłłów													
	zboże	p	.	.	4,7	.	4,1	3,0	3,3	4,1	2,0	1,7	1,1
		w	1,2	0,3	1,4	0,3	0,3	0,1	0,1	0,2	—	0,0	0,2
	mąka	w	0,8	0,5	3,6	4,8	5,9	7,5	9,5	11,3	10,7	10 6	9 8
Kowel													
	zboże	p	.	2,4	.	5,0	5,8	3,9	2,1	3,3	2,8	0,9	0,4
		w	0,1	0,4	0,6	0,5	0,3	0,1	0,9	.	0,2	0,4	1,2
	mąka	w	2,3	3,6	5,0	5,2	4,8	5,4	7,2	6,9	5,6	5,1	5,8
Zdołbunów													
	zboże	w	0,1	0,2	0,8	53,0	0,3	0,4	0,3	.	0,1	.	0,0
	mąka	w	2,1	1,9	3,1	3,0	1,9	2,3	2,8	2,6	1,8	1,7	1,8
Krzemieniec													
	zboże	w	0,9	0,2	1,9	0,7	0,7	0,5	0,3	0,4	2,1	3,1	0,6
	mąka	w	1,9	1,9	3,3	2.4	1,3	1,9	2,7	1,9	1,9	1,3	0,4
Wojnica													
	zboże	w	0,2	0,0	2,1	3,3	3,3	2,3	2,6	1,7	0,2	0,5	2,1
	mąka	w	—	—	0,0	0,4	0,8	2,4	3,5	4,2	2,9	3,1	4,7
Iwanicze													
	zboże	w	3,0	1,4	3;0	0,8	0,3	0,7	0,7	0,5	0,2	0,2	1,6
	mąka	w	—	1,0	0,7	1,3	0,3	4,0	5,7	6,3	6,2	5,6	6,1
Dubno													
	zboże	w	3,3	1,5	3,0	1,7	2,2	4,2	3,4	3,3	0,9	0,6	2,3
	mąka	w	4,9	3,9	6,4	6,0	3,4	1,9	1,5	3,5	2,8	2,5	2,5
Ołyka													
	zboże	w	2,6	1,5	2,3	1,5	1,1	1,0	1,1	1,1	0,045	0,3	0,4
	mąka	w	—	0,2	0,3	0,7	1,2	1,2	0,9	0,8	1,0	1,4	1,4
Horochów													
	zboże	w	.	.	.	.	.	1,3	1,9	2,4	1,0	0,9	1,4
	mąka	w	.	.	.	.	.	.	0,6	1,6	1,6	1,6	1,5
Łanowce													
	zboże	w	1,7	0,2	4,8	2,7	1,9	1,9	0,8	1,3	1,1	0,5	1,4
	mąka	w	1,4	.	1,3	1,2	0,3	0,1	0,1	0,1	.	0,6	0,6
Iwaczków													
	mąka	w	.	.	.	1,3	1,0	0,6	0,7	1,2	1,2	1,3	1,3
Dębowa Karczma													
	zboże	w	.	.	2,3	2,0	1,6	2,0	1,9	2,1	2,2	2,0	2,6
Sienkiewiczówka													
	zboże	w	—	1,0	3,3	6,6	7,5	5,1	6,4	5,2	4,8	3,8	5,5
Nieświcz Wołyński													
	zboże	w	.	.	.	0,9	0,9	1,5	1,8	1,0	0,8	1,0	3,2

[1] p — oznacza przywóz
[2] w — oznacza wywóz.

dzięki tej linii szereg nader urodzajnych terenów położonych w rejonie Łucka otrzymało dogodną komunikację.

Eksport mąki z Wołynia ma zasięg nadzwyczajnie szeroki. Ustalić można trzy zasadnicze kierunki: na północ i północo-zachód, na zachód oraz na południo-zachód.

Na północ i północo-zachód wysyła prawie całą swą mąkę Równe i Kowel, a połowę swojego eksportu Łuck, Wojnica, Włodzimierz. Na południe wysyła przede wszystkim Radziwiłłów, Iwanicze oraz w mniejszym stopniu Łuck i Włodzimierz. Najważniejszym punktem odbiorczym, a jednocześnie najdalej wysuniętym jest Wilno oraz inne stacje powiatu wileńsko-trockiego, (drobne partie sięgają Brasławia, Dzisny i Święcian). Należy podkreślić, że Równe już w okresie przedwojennym było jednym z poważniejszych dostawców mąki do Wilna i obecnie utrzymało swoją pozycję. W niektórych latach mąka z Równego stanowiła około 25% ogólnej ilości przywiezionej mąki do Wilna. Natomiast Kowel, Dubno i Łuck wywożą do Wilna stosunkowo nieznaczne ilości mąki. Główną stacją odbiorczą dla Łucka są: Brześć n. B., Grodno, Białystok, Bielsk Podlaski, a mniejsze znaczenie mają: Suwałki, Augustów, Wołkowysk. Jednym z poważniejszych odbiorców mąki wołyńskiej jest powiat sarneński, posiadający niedogodne warunki dla rolnictwa. Widzimy więc, że poważne ilości mąki wywożone są do niego niemal ze wszystkich stacji wołyńskich, a przede wszystkim z Radziwiłłowa, Łucka, Równego, Włodzimierza, Kowla. Mniejsze ilości mąki wywozi się z Wołynia do Pińska, Brześcia nad Bugiem, Białegostoku, które to miasta aprowidowane są i przez inne ośrodki rolnicze.

W kierunku południowym najważniejszym punktem odbiorczym jest Lwów, do którego eksportuje przede wszystkim Radziwiłłów. Ta stacja — łącznie z Włodzimierzem — wysyła stosunkowo poważne ilości do deficytowych pod względem zbożowym miejscowości, jak np. Kołomyi, Nadwórnej, Kałusza, Doliny, Bóbrki, Drohobycza, Turki, Sanoka, Krosna, Jasła, Nowego Sącza; pojedyńcze transporty docierają do Krakowa.

Kierunek zachodni obejmuje przede wszystkim Warszawę, dokąd wywożą mąkę z szeregu stacji wołyńskich, z których najważniejsze są: Równe, Łuck, Kowel, Dubno. Z innych miast tego kierunku należy wymienić Radom aprowidowany przez Łuck, Kowel i Włodzimierz; Kielce—przez Łuck. Mniejsze ilości otrzymuje zagłębie węglowe, dokąd wywożą mąkę z Włodzimierza, Iwanicz, Łucka i Wojnicy.

Jak widzimy, zakres wywozu mąki z Wołynia jest istotnie bardzo szeroki, jednakże ilościowo są to transporty przeważnie drobne. Stosunki handlowe mąką Wołynia z wymienionymi miastami są przeważnie nowe, jedynie z wyjątkiem Równego, które na ogół utrzymało kierunek przedwojenny. W pozostałych wypadkach wywóz mąki robiony był w miarę możliwości ulokowania nawet najdrobniejszych partii towaru. W miarę wzrostu wywozu mąki z Wołynia rozszerza się również ilość stacji, dokąd mąkę wywożono. Nie posiadamy danych do wydzielenia mąki żytniej i pszennej, na podstawie zaś materiałów orientacyjnych należy przypuścić, że w ogólnym wywozie mąki większą część zajmuje mąka pszenna, która jest głównym produktem wywozowym rolnictwa i młynarstwa wołyńskiego.

Przyjrzyjmy się z kolei zmianom, jakie zaszły w kierunkach wywozu z poszczególnych stacji.

Jak wskazaliśmy wyżej, Równe wysyła mąkę głównie na północ; spadek wywozu mąki z Równego odbił się przede wszystkim na zmniejszeniu trans-

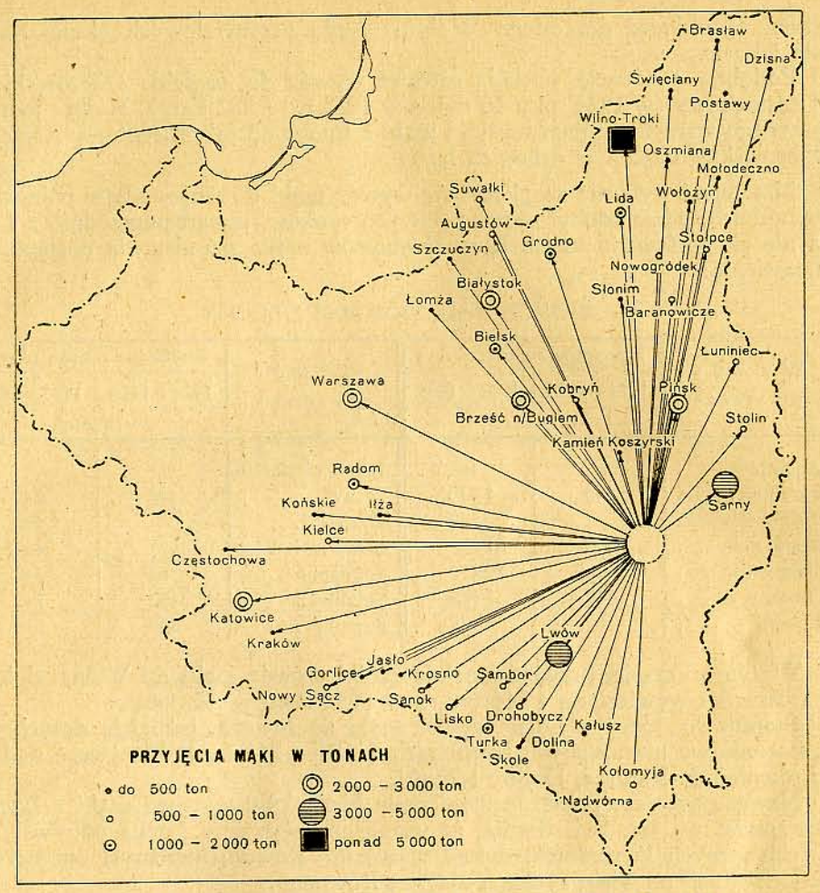

Kierunki wywozu mąki z Wołynia w latach 1932—1934.

portów do bliżej położonych miejscowości, jak Sarn i Rokitna. Równe wysyłało w 1928 roku 3,0 tys. ton, tj. 15% ogólnego eksportu. Stopniowo zmniejsza się on i osiąga w 1933 roku 0,5 tys. ton, tj. 5% ogólnego eksportu. Podobną tendencję wykazują obroty z Pińskiem: 2,0 tys. ton w 1928 r. i 0,6 tys. ton w 1933 r. Natomiast wzrasta udział dalszych rynków odbiorczych, położonych na północy, jak Nowojelni, Baranowicz, Lidy, Stołpc, Mikaszewicz i innych. Jedynie Wilno pozostaje stałym odbiorcą i wywóz do Wilna zwiększa się w liczbach absolutnych i względnych: z 1,5 tysięcy ton (9% ogólnej wysyłki) w 1928 roku do 3,0 tysięcy ton (27%) w 1933 roku. Jednocześnie zmniejsza się z 3100 ton na 600 ton udział Warszawy, jako odbiorcy mąki z Równego.

Kierunki wywozu mąki zbożowej z Łucka wykazują jeszcze głębsze zmiany w porównaniu z Równem. Przede wszystkim gwałtownie spadają nadania do Warszawy. W 1926 i 1927 roku wysyłano 1 610 i 1 057 ton, a w 1934 roku — 153 ton, natomiast wzrasta wywóz mąki z Łucka na nowe rynki zbytu,

jakimi są również dla całego Wołynia rynki przemysłowych okolic Radomia i Kielc.

Podobną tendencję posiada również wywóz do Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy (w 1924 roku 40 ton, a w 1934 r. — 382 tony). Wobec jednak znacznego wzrostu ogólnej wysyłki mąki z Łucka udział procentowy Zagłębia Dąbrowskiego spadł w ostatnich latach.

Natomiast wybitnie zwiększył się wywóz mąki do województw północnowschodnich, gdzie zdobyto szereg nowych rynków, dokąd poprzednio z Łucka nie eksportowano mąki. Rozwój obrotów mąką przedstawia następujące zestawienie:

WYWÓZ MĄKI ZBOŻOWEJ Z ŁUCKA

Wywóz do stacyj	Przeciętne roczne okresu		Wywóz do stacyj	Przeciętne roczne okresu	
	1924—1926	1932—1936		1924—1926	1932—1934
	w tonach			w tonach	
Augustów . .	—	160[1]	Nowo-Święciany	100	240
Białystok . . .	360	1 430	Pińsk	—	300
Bielsk Podlaski	—	840	Sarny	—	460
Brześć n. B. . .	450	1 300	Smorgonie . .	60	340
Dąbrowica . .	—	475	Sokółka . . .	100	240
Grodno . . .	325	925	Suwałki . . .	380	570
Kobryń . . .	—	175			

W tymże czasie prawie zupełnie zanikł wywóz mąki do Wilna, dokąd w 1926 roku wywieziono 1 344 ton, a w 1934 roku — 92 tony.

Stopniowo rozwija Łuck wywóz mąki do Lwowa, jednakże dotychczas w stosunkowo nieznacznych rozmiarach (118 — 241 ton). Dorywczo nadaje się również do Kałusza, Doliny i Turki.

Nawet powyższe pobieżne przejrzenie kierunków wywozu mąki z Łucka daje podstawę do twierdzenia, że wzmożony wywóz z Łucka odbywał się w tych samych kierunkach, dokąd wywoziło Równe; przemysł młynarski Łucka zastąpił na wielu rynkach eksport Równego.

Kowel w omawianym okresie wykazał, jak i większość stacji wołyńskich, zmniejszenie wywozu mąki do Warszawy (z 1 234 ton w 1926 r. do 414 ton w 1934 r.). Zwiększony dwukrotnie wywóz w latach ostatnich skierowany został w pierwszym rzędzie do pobliskich stacji: Maniewicz, Rafałówki, Klesowa oraz dalszych, jak: Białegostoku, Brześcia n. B., Sokółki i Wilna. Zanotowano również niewielkie nadania do Lwowa (400 ton).

Położenie geograficzne Włodzimierza umożliwiło mu ekspansję w zakresie wywozu mąki w kierunku — na Lwów oraz na północ przez Kowel. Wysyłka mąki z Włodzimierza, jak już wspomnieliśmy, w ostatnich latach znacznie wzrosła. Natomiast co się tyczy kierunków wywozu, to Włodzimierz wykazuje największy zasięg ze wszystkich stacji nadawczych Wołynia.

W kierunku zachodnim z Włodzimierza nadaje się stale i w ilościach coraz większych do Zagłębia Dąbrowskiego (w 1924 r. — 95 ton, w 1934 r. — 1 292 tony). Podobnie w kierunku północnym — coraz więcej miejscowości otrzymuje mąkę z Włodzimierza, dokąd poprzednio nie była wysyłana. Są to na-

[1] Liczby zaokrąglone.

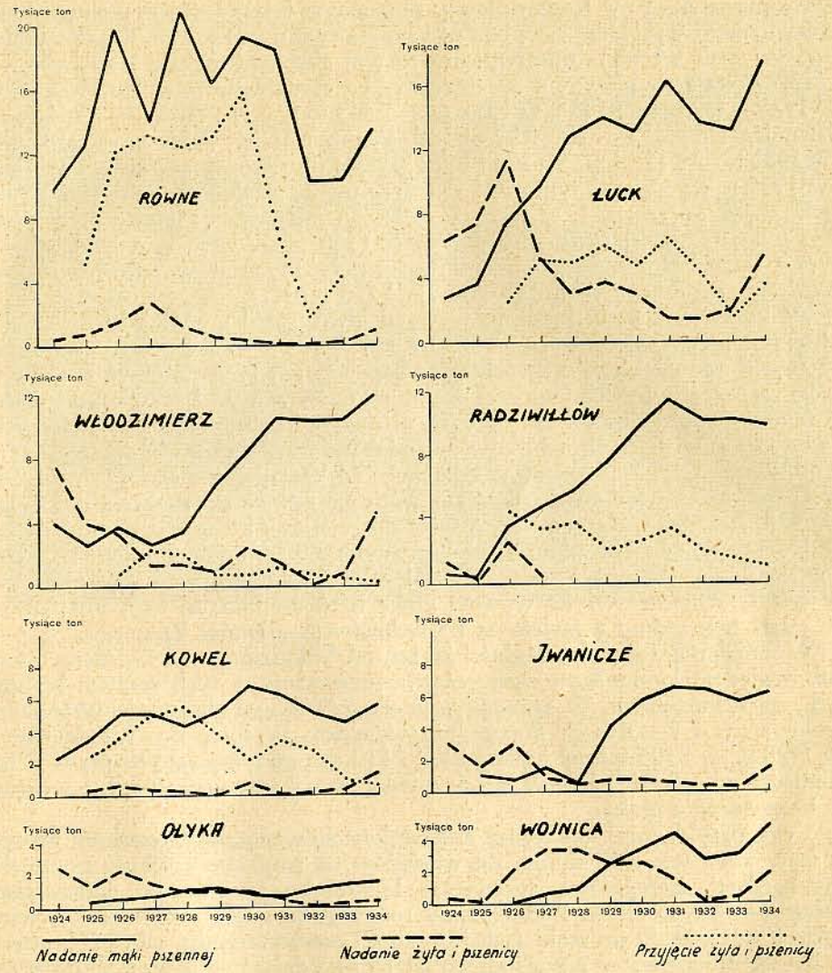

Nadanie i przyjęcie zboża—żyta i pszenicy oraz mąki zbożowej w latach 1924—1934.

stępujące miejscowości: Bereza Kartuska, Drohiczyn, Klesów, Sarny, Iwacewicze, Łyntupy, Pińsk i inne.

Jednocześnie rozwijał się wywóz w kierunku południowo-zachodnim, a głównie do okręgu krakowskiego. Natomiast do Lwowa wywóz znacznie zmniejszył się (w 1924 r. — 1104 ton, a w 1934 r. — 625 ton).

Położone w odległości 49 km od siebie Dubno i Radziwiłłów na jednej linii kolejowej Zdołbunów-Lwów wykazują nader interesujące zmiany struktury swego wywozu mąki zbożowej. Dubno należy do tych bardzo nielicznych na Wołyniu ośrodków, które wykazały spadek wywozu mąki, co zaznaczyło się w zmniejszeniu eksportu do Lwowa i Przemyśla. W 1924 r. Dubno wywiozło do tych stacji 2 138 ton, a w 1934 r. — 202 tony. Rozwój prze-

mysłu młynarskiego w Radziwiłłowie, położonym bliżej Lwowa, utrudnił konkurencję mąki wysyłanej z Dubna właśnie na rynku lwowskim. Wraz z upadkiem wywozu z Dubna obserwujemy rozwój eksportu mąki z Radziwiłłowa.

Lwów staje się głównym odbiorcą mąki z Radziwiłłowa aż do 1932 roku. W 1924 r. wysłano 38 ton, w 1931 r. — 3 563 tony i w 1932 r. — 2 764 tony. Równolegle zwiększa się wywóz do Przemyśla: w 1924 r. — 218 ton, a w 1931 r. — 1 127 ton. W 1933 roku wywóz do Lwowa spada do 1 393 ton, a w 1934 r. wynosi już tylko 295 ton, lecz jednocześnie występuje szereg innych stacji odbiorczych w tych okolicach, a mianowicie: Turka n. Stryjem (975 ton), Ustrzyki (802 tony), Sambor (550 ton). Poza tym Radziwiłłów wysyła duże ilości mąki do miejscowości położonych w województwie krakowskim i stanisławowskim (Kołomyja 1 296 ton).

W końcu omówimy kierunki wywozu dwu stacji — Wojnicy i Ołyki, z których pierwsza staje się stopniowo jednym z największych ośrodków przemysłu młynarskiego o charakterze eksportowym (wewnętrznym). Obie te stacje rozpoczęły wywóz mąki od drobnych ilości w 1925 i 1926 roku i dlatego musiały zdobywać sobie rynki już w nowych warunkach gospodarczych, kiedy szereg większych ośrodków posiadał utorowane drogi handlowe i rynki odbiorcze. Ołyka, położona w odległości 44 km od Równego na linii Równe-Kowel, skierowuje swój eksport głównie na północ do Brześcia n. B., Lidy, Wilna, Pińska, Baranowicz, a więc do rejonów, które obsługuje Równe. Dodać należy, że poprzednio z Ołyki wysyłano 90% ogólnego nadania pszenicy do Równego, a poczynając od 1931 roku ilość zboża surowego gwałtownie spadła. Obecnie Ołyka wywozi mąkę bezpośrednio do tych miejscowości, gdzie poprzednio wysyłała za pośrednictwem młynów Równego.

Wojnica, położona w odległości 26 km od Włodzimierza i związana z nim pod względem komunikacyjnym, wysyła przeważnie w tych samych kierunkach, co Włodzimierz. W rozwoju wywozu z Wojnicy obserwujemy tę samą ewolucję, co i w Ołyce. Poprzednio wysyłano pszenicę do Włodzimierza (w 1928 r. — 1 505 ton na ogólną ilość 2 210 ton otrzymywanych przez Włodzimierz), w ostatnich jednak latach wywóz zboża surowego spadł, a wywozi się bezpośrednio mąkę.

Tymi przykładami kończymy analizę kształtowania się kierunków wywozu mąki zbożowej z Wołynia. Ze względów na rozmiary artykułu pominęliśmy bardziej szczegółowe omówienie kierunków, jak również opuszczamy szereg mniejszych stacji. Podkreślamy również, że liczby przewozów kolejowych w odniesieniu do mąki (jak i do zbóż) nie wyczerpują całości obrotów; na bliższe odległości — a w ostatnich latach i na dalsze — mąka i zboża przewożone są końmi. Lecz nie zmienia to ogólnego obrazu rozwoju jednej z podstawowych dziedzin obrotów handlowych Wołynia — obrotów mąką zbożową. Obroty te — pomimo ogólnie niesprzyjających warunków w przemyśle młynarskim Polski, a w szczególności na Ziemiach Wschodnich, gdzie poważniejszy ruch inwestycyjny prawie nie występował dotychczas — wykazują pomyślny rozwój w kierunku zastąpienia surowca przez fabrykat.

* * *

Dla całości obrazu należy rozpatrzyć rozwój kierunków wywozu żyta i pszenicy przez główniejsze stacje nadawcze Wołynia.

Wzmiankowaliśmy już, że—w miarę wzrostu wywozu z Wołynia mąki—wywóz zboża w stanie surowym spada; ilustruje to również zestawienie na

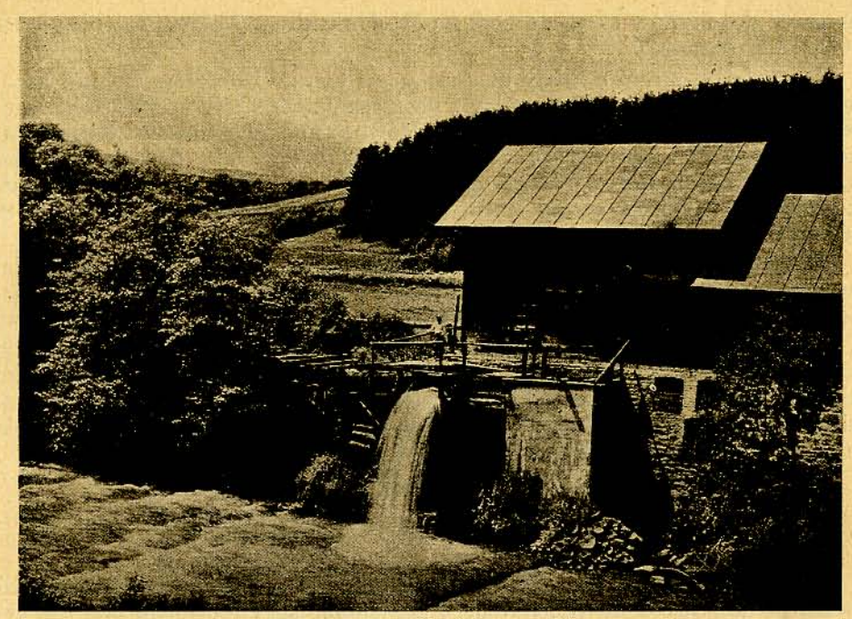

Młyn w Dwerniku pod Leskiem. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

str. 79. W celu porównania tendencji obrotów zbożem i mąką na Wołyniu z całą Polską przytoczymy tu obliczenia podane w pracy pt. „Taryfy kolejowe w świetle potrzeb gospodarczych Wołynia“ [1], dotyczące obrotów wewnętrznych Wołynia:

PRZEWOZY WEWNĘTRZNE ŻYTA, PSZENICY I MĄKI W POLSCE I NA WOŁYNIU W LATACH 1928 — 1933 (w tysiącach ton)

Lata	Pszenica		Żyto		Mąka	
	Polska	Wołyń	Polska	Wołyń	Polska	Wołyń
1928	366,6	20,2	482,6	19,0	673,4	61,5
1929	357,6	20,7	466,9	18,1	636,7	67,1
1930	373,7	26,1	479,0	18,5	566,3	80.0
1931	360,0	19,0	395,0	11,5	547,8	92,2
1932	284,4	12,6	322,1	5,3	524,2	75,1
1933	248,5	13,0	414,6	7,2	541,6	73,1

Z powyższych liczb wynika przede wszystkim wybitny spadek obrotów zbożem surowym — w stopniu o wiele silniejszym niż w całej Polsce. Jest to, oczywiście, wynikiem z jednej strony wzrostu obrotów mąką, a z drugiej strony — pewnego wzrostu przewozów kołowych. W cytowanej pracy przywóz

[1] Mgr Ignacy Dziadosz: „Taryfy kolejowe w świetle potrzeb gospodarczych Wołynia“. Łuck 1935. Nakładem Wołyńskiej Izby Rolniczej.

pszenicy do młynów eksportowych na Wołyniu drogą kołową szacuje się na 30 000 ton rocznie.

W związku z tym musiały ulec zmianie i kierunki obrotów żytem i pszenicą. Większa część żyta i pszenicy z poszczególnych stacji Wołynia była kierowana do Równego. W 1930 roku do Równego nadano 16,3 tys. ton, co stanowi prawie 40% ogólnego obrotu Wołynia, a w 1933 roku nadano już tylko 3,6 tys. ton, czyli 16% ogólnego obrotu. Fakt ten wiąże się z tym, jak podkreślaliśmy wyżej, że szereg stacji, z których dostarczano surowce młynom rówieńskim, zaczęło wywozić mąkę.

Wzrasta wywóz żyta i pszenicy dzięki uruchomieniu linii Lwów-Stojanów; główniejsze stacje na tej linii: Dębowa Karczma, Sienkiewiczówka i Nieświcz Woł. — w 1933 roku nadały 6,8 tys. ton, a w 1934 roku 11,3 tys. ton.

Należy więc stwierdzić, że obroty żytem i pszenicą na Wołyniu wykazują bardzo mały zasięg: większość obrotów umiejscawia się na Wołyniu i tylko nieznaczne stosunkowo wysyłki — z wyjątkiem Lwowa — wychodzą poza granice Wołynia; niewątpliwie jest to wynikiem niekorzystnej dla Wołynia struktury taryf przewozowych.

* * *

Przechodząc do analizy obrotów mąką oraz żytem i pszenicą w województwach południowo-wschodnich, należy zaznajomić się z rozwojem obrotów tymi artykułami na główniejszych stacjach (str. 87).

Nawet pobieżne przejrzenie tablicy wykazuje, jak odmienny charakter mają obroty zbożem i mąką w województwach południowo-wschodnich w porównaniu z Wołyniem. Tendencja wzrostu ilości mąki występuje wyraźnie, ale w stopniu o wiele słabszym niż na Wołyniu, proces tworzenia się nowych ośrodków przemysłu młynarskiego o charakterze eksportowym występuje również rzadziej niż na Wołyniu. Wszystko to wskazuje, że na Ziemiach Południowo-Wschodnich istniał w dostatecznym stopniu rozbudowany przemysł młynarski, który dostosował się do nowych warunków gospodarczych— dlatego w omawianym okresie nie obserwujemy gwałtownych zmian w zakresie obrotu zbożem i mąką. Nie omawiamy tu stanu przedwojennego.

Wydatny wzrost nadania mąki wykazują następujące miejscowości: Sokal, Trembowla, Czortków, Grzymałów; a w nieco mniejszym stopniu: Podwołoczyska, Podhajce, Mikulińce.

Należy podkreślić, że wzrost ilości wysyłanej mąki niemal ze wszystkich stacji woj. południowych połączony jest ze zwiększeniem się eksportu do Lwowa, który stanowi główny rynek odbiorczy tych województw.

W miarę wzrostu ilości eksportowanej mąki zwiększa się jej zasięg. Coraz częściej ma miejsce nadanie do Zagłębia Dąbrowskiego, Warszawy i stacji, do których wysyła sąsiedni Radziwiłłów.

Poza tym w województwach południowo-wschodnich obserwuje się wywóz mąki z powiatów rolniczych do rejonów górskich, deficytowych pod względem zbożowym. W obrotach mąką między rolniczymi a górskimi powiatami nie zachodzą poważniejsze przesunięcia.

Przez cały omawiany okres Lwów zachowuje swoje znaczenie nie tylko jako największy ośrodek konsumcyjny mąki, ale jako ośrodek handlu mąką, gdyż najwięcej wysyła mąki. Również przemysł młynarski Lwowa jest naj-

OBROTY WEWNĘTRZNE NIEKTÓRYCH STACJI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH MĄKĄ ORAZ ZBOŻEM W LATACH 1924—1934 (w tysiącach ton)

Stacje			Lata										
			1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Lwów	zboże	p	—	14,2	23,5	26,8	21,7	18,6	19,1	16,7	17,1	17,9	30,4
		w	1,8	2,0	1,5	3,4	1,2	0,9	0,9	1,2	1,8	0,7	3,7
	mąka	p	17,6	16,1	19,1	19,2	21,3	26,6	25,0	21,4	19,7	22,9	23,3
		w	11,5	6,6	8,0	11,1	10,0	5,6	6,9	6,1	4 6	3,6	8,2
Przemyśl	zboże	p	—	4,3	9,1	14,9	9,5	6,8	11,5	1,8	2,4	2,3	4.7
		w	1,9	0,9	0,4	0,7	0,3	0,5	0,4	0,4	0,6	0,6	0,2
	mąka	p	—	9,7	5,9	5,4	6,2	7,2	5,0	4,0	4,8	4,6	4,9
		w	4,2	5,2	5,9	8,7	7,7	4,9	9,4	3.9	2,0	3,1	1,5
Stryj	zboże	w	—	3,1	1,4	5,8	9,7	11,0	13,9	17,5	18,8	17,9	22,3
	mąka	w	2,5	4,5	3,8	8.0	11,7	6,2	6,2	10,4	7,1	4,2	2,7
Sokal	zboże	w	10,6	6,0	7,5	5,2	4,4	4,8	7,7	8,9	4,4	3,8	8,2
	mąka	w	0,7	0,7	4,0	3,3	4,1	3,4	3,8	4,4	4,1	4,3	5,7
Tarnopol	zboże	w	4,7	2,0	5,9	5,1	2,7	2,1	3,7	3,4	3,4	4,7	3,1
	mąka	w	3,8	4,8	3,9	4 7	5,6	3,8	2,8	3,6	3,6	3,6	3,1
Trembowla	zboże	w	0,7	0,8	1,2	2,1	1,7	01,	.	.	.	.	.
	mąka	w	0,7	0,9	2,0	1,6	1,5	1,7	3,2	4,7	4,3	4,7	4,4
Radziechów	zboże	w	4,4	2,5	3,1	1.7	2,8	1,9	2,3	1,6	1,5	0,4	3,1
	mąka	w	3,8	4,8	3,9	4,7	5,6	3,8	2,8	3,6	3,6	3,6	3,1
Brody	zboże	w	2,4	0,9	0,7	1,6	0,4	0,1	0,1	0,1	1,1	0,6	1,9
	mąka	w	3,6	3,8	4,7	5,9	5,7	3,7	3,4	6,7	2,3	1,8	3,0
Złoczów	mąka	w	2,0	1,5	2,7	3,2	3,0	0,5	1,1	2,0	2,0	0,9	0,6
Czortków	mąka	w	0,8	0,8	1,5	0,8	0,6	0,2	0,1	0,4	0,2	0,6	3,4
Mikulińce	mąka	w	0,9	0,7	1,1	1,5	1,2	1,4	1,1	1,6	1,6	1.2	2,0
Potutory	mąka	w	0,4	0,7	1,4	1,7	2,0	1,8	2,3	2,4	2,7	2,2	1,5
Grzymałów	mąka	w	.	.	.	.	0,1	0.5	1,5	2,7	2,9	3,3	3,3
Podwołoczyska	mąka	w	0,2	0,0	0,0	0,0	0,0	0,1	0,0	0,3	1,2	0,8	1,2
Podhajce	mąka	w	0,2	0)1	0,0	0,5	0,2	0,5	1,1	1,5	1,6	0,7	1,4

większym konsumentem zboża w ziarnie. Na drugim miejscu znajduje się Stryj, którego młynarstwo obsługuje ośrodki przemysłu naftowego.

* * *

Zboże i mąka stanowią aktywne pozycje obrotów gospodarczych Wołynia i województw południowo-wschodnich. Przyjrzyjmy się obecnie, jak

kształtują się obroty jednej z największych pozycji pasywnych mianowicie w zakresie tkanin—na części tylko obszaru Ziem Wschodnich—na Wołyniu.

Przywóz do głównych stacji odbiorczych przedstawia następujące zestawienie:

PRZYWÓZ TKANIN DO NIEKTÓRYCH STACJI WOŁYNIA W LATACH 1927—1934
(w tonach)

Stacje	Lata							
	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Równe	1 782	1 881	1 370	854	654	1 727	1 521	2 009
Łuck	.	513	428	322	448	492	658	718
Kowel	560	491	411	406	270	340	320	412
Krzemieniec	.	246	160	107	193	.	194	226
Dubno	.	180	170	113	133	.	56	90
Włodzimierz	.	296	291	220	.	.	138	.
Radziwiłłów		98	83	78	112	.	55	162
Rożyszcze	.	80	67	28	36	.	88	85
Lubomi				83	32	.	60	92
Ostróg	.	51	72	52	38	.	24	36

Przed omówieniem tych liczb należy podkreślić, że przewozy kolejowe nie obejmują całokształtu obrotów tkaninami; zwłaszcza w ostatnich czasach kredytowanie handlu zostało ograniczone do rozmiarów minimalnych i obroty w tej branży były przeważnie gotówkowe. W związku z tym kupcy szczególnie w mniejszych ośrodkach zmuszeni byli do zakupywania drobnych partii towaru, które były przesyłane pocztą, a w ostatnich czasach — samochodami. Nie mniej jednak statystyka przewozów kolejowych odzwierciadla faktyczne stosunki w zakresie obrotu tkaninami.

Na jedno trzeba zwrócić uwagę: na gwałtowną poprawę rynku wewnętrznego Wołynia już poczynając od 1932 roku, kiedy na ogół zbyt na naszym rynku wewnętrznym kształtował się niepomyślnie. Było to wynikiem kompletnego braku towarów na Wołyniu, gdyż nie mając środków obrotowych, handel miejscowy nie był w stanie kupować towaru na skład; tym się tłumaczy niebywały stosunkowo wzrost zapotrzebowania na tkaniny w ostatnich latach.

Równe pozostaje głównym ośrodkiem handlu włókienniczego na Wołyniu, lecz bardzo interesujące zmiany obserwujemy w odniesieniu do innych miast. Wybija się na drugie miejsce Łuck, który w początku omawianego okresu pod względem ilości sprowadzanych tkanin ustępował Kowlowi, a już w 1934 roku prawie dwukrotnie go przewyższa. Obok dawnych rozwijają się nowe ośrodki miejskie i powiatowe: Luboml, Sarny, a w związku z tym idzie rozwój handlu włókienniczego. Występuje dążenie do nawiązania bezpośrednich stosunków z ośrodkami przemysłowymi, względnie handlowymi. Statystyka przewozów kolejowych notuje bezpośrednie transporty nawet do pomniejszych ośrodków. W 1934 roku otrzymały tkanin: Rafałówka — 45 ton, Kamień Koszyrski — 36 ton, Rokitno — 42 ton, Hołoby — 36 ton, Mizocz — 32 tony, Horochów — 34 tony, Maciejów — 14 ton.

W związku z tym stopniowo wyeliminowują się w zaopatrzeniu Wołynia w tkaniny ośrodki handlu hurtowego, jak Lwów i Warszawa. W począt-

Plantacje i suszenie tytoniu na Podolu. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

ku omawianego okresu Lwów był głównym dostawcą tkanin dla Dubna (40% ogólnego przywozu), Włodzimierza (25—40%), Radziwiłłowa (80%); obecnie udział Lwowa gwałtownie spadł wskutek bezpośrednich zamówień z ośrodków przemysłu włókienniczego.

Dążenie do nawiązania bezpośrednich stosunków odbiło się również i na głównych ośrodkach handlowych Wołynia, które z początku wysyłały koleją stosunkowo poważne ilości tkanin. Ilustruje to następujące zestawienie:

WYSYŁKA TKANIN Z CZTERECH GŁÓWNYCH MIAST WOŁYNIA
W LATACH 1926—1934 (w tonach)

Stacje	Lata								
	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Równe	172	354	343	379	275	201	186	169	197
Kowel	174	185	176	153	122	38	30	37	41
Łuck	25	57	48	38	42	73	39	19	.
Włodzimierz	42	25	9	.	21	28	.	9	

Wywóz tkanin odbywał się wyłącznie w granicach Wołynia. Równe zajmowało centralne miejsce w handlu tkaninami i wysyłało je do wszystkich główniejszych ośrodków Wołynia, nie wyłączając Łucka, Kowla, Włodzimierza, Krzemieńca i Dubna, dokąd ostatnio już nie wysyła. Poza tym Równe zaopatruje w tkaniny północny Wołyń—Sarny, Rokitno, Dąbrowicę, Kosto-

pol, Mokwin, Rafałówkę. Obecnie nadania do podanych wyżej miast spadły w sposób gwałtowny; jedynie Równe utrzymuje jeszcze swoją pozycję w miejscowym handlu włókienniczym.

Należy więc stwierdzić, że w zakresie obrotów tkaninami na Wołyniu występuje konsekwentne zespolenie z ośrodkami przemysłu i handlu włókienniczego kraju.

* * *

Na zakończenie poruszymy zagadnienie nader charakterystyczne dla rozległego i tak różnorodnego pod względem gospodarczym obszaru Ziem Wschodnich — zagadnienie walki wzajemnej węgla kamiennego i drzewa opałowego, odbywającej się w części Ziem Wschodnich, mianowicie na terenie województwa tarnopolskiego.

Konieczność zwiększenia konsumcji węgla kamiennego stała się jednym z zadań bieżącej polityki gospodarczej. Szereg posunięć z dziedziny taryfowej oraz polityki sprzedaży stwarza warunki do realnego zajmowania się tą sprawą, która sprowadza się do dostarczenia węgla kamiennego konsumentom po cenach umożliwiających jego kupno głównie na terenach pozbawionych lasów. Jednym z tych terenów jest Podole, pozbawione lasów, a jednocześnie mające stosunkowo liczne rzesze konsumentów posiadających zdolność nabywczą w odniesieniu do węgla kamiennego. Zbyt mało mamy danych, aby ocenić osiągnięte wyniki w zakresie zwiększenia konsumcji węgla na Podolu, przedstawiają się one w każdym wypadku bardzo skromnie. Nas

Owce na połoninie w Gorganach. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Wyjazd na pole w powiecie kobryńskim. *Fot. E. Rühle.*

interesuje sytuacja, która wytworzyła się w zakresie zaopatrzenia Podola w środki opałowe, tj. podstawowy artykuł pierwszej potrzeby. W tym celu podajemy zestawienie przywozu do niektórych miast woj. tarnopolskiego węgla kamiennego w porównaniu z drzewem opałowym.

PRZYWÓZ WĘGLA KAMIENNEGO ORAZ DRZEWA OPAŁOWEGO DO NIEKTÓRYCH STACJI WOJ. TARNOPOLSKIEGO W LATACH 1929—1934 (w tysiącach ton)

Stacje	Węgiel kamienny						Drzewo opałowe					
	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Tarnopol . . .	37,2	19,9	20,9	19,1	17,0	12,5	11,6	8,7	11,0	11,2	12,8	12,2
Czortków . . .	16,1	5,2	5,3	3,7	3,4	2,8	6,3	4,5	6,1	2,7	5,6	4,0
Buczacz	10,4	4,8	4,3	2,4	1,7	1,2	4,0	2,7	2,5	1,9	1,6	1,2
Horodenka . . .	11,6	7,6	5,6	5,2	3,6	3,9	10,0	8,9	9,4	7,1	11,0	9,7
Śniatyn	5,4	2,5	2,3	1,2	0,8	0,5	5,0	5,1	5,7	2,8	6,0	4,3
Trembowla . . .	6,5	3,3	3,4	1,6	1,3	1,2	3,5	2,8	3,3	2,1	3,1	2,3
Zaleszczyki . . .	3,5	1,9	2,2	1,3	0,9	1,1	4,4	3,2	3,6	3,1	4,6	3,9
Skałat	5,6	2,3	2,4	1,1	1,1	0,0	1,8	1,4	1,3	0,8	1,5	1,5

Przede wszystkim rzuca się w oczy gwałtowny spadek przywozu węgla kamiennego do miast województwa tarnopolskiego poczynając od 1930 roku; w porównaniu z 1929 rokiem przywóz spadł w niektórych miastach 8 — 10-krotnie i w każdym wypadku o wiele więcej niż w innych dzielnicach Polski.

Jednocześnie występuje drugie zjawisko, które w naszych warunkach gospodarczych uznano za niezdrowe, mianowicie duże zużycie drzewa opałowe-

dróg wodnych wschodnich z pozostałą siecią wodną w kraju. Jako pierwszy etap tej pracy można uważać rozpoczętą przebudowę kanału Królewskiego.

Kanał ten powstał pod koniec XVIII wieku. Do czasu dzisiejszego przeszedł on cały szereg zmian. W stanie obecnym posiada zwykłe jazy ruchome, żegluga zaś odbywa się przez otwarcie tych jazów, przez co traci się dużo wody. Przy tym systemie śluzowania statków nie może być mowy o stałej intensywniejszej żegludze, gdyż ta w czasie posuchy — wobec braku większego zapasu wody — zamiera. Rozpoczęta przebudowa kanału Królewskiego przewiduje przede wszystkim zamianę śluzowania przez jazy — na śluzowanie za pomocą śluz komorowych, poszerzenie i pogłębienie kanału (do 2 *mtr.*). Poza tym projekt przebudowy przewiduje sprostowanie trasy kanału na odcinku od Wygody do Kobrynia (co skróci trasę o 13 *km*) oraz obniżenie zwierciadła wody szczytowego stanowiska kanału o ca 1 *m.*

Przez tak przebudowany kanał będą już mogły przechodzić statki o ładowności do 600 *ton.* Osiągnie się to stopniowo. Pierwszy etap robót będzie zmierzał do stworzenia na kanale warunków żeglugowych, umożliwiających kursowanie barek z ładunkiem do 150 *ton.* Da się to osiągnąć w ciągu kilku najbliższych lat przez wykonanie robót ziemnych i pobudowanie wszystkich śluz przewidzianych w projekcie przebudowy. Drugi etap obejmie resztę robót zmierzających do stworzenia z kanału dużej drogi wodnej, która zezwoli na kursowanie statków 600-tonowych przy pełnym ładunku.

Koszt przebudowy drogi wodnej Pińsk—Brześć o długości ca 203 *km*, będzie wynosił ca 15 milionów zł. Okres realizacji obydwu etapów — przy obecnym nasileniu robót — może potrwać do lat 15, co jednak pójść musi w parze ze stopniowym rozwojem żeglugi.

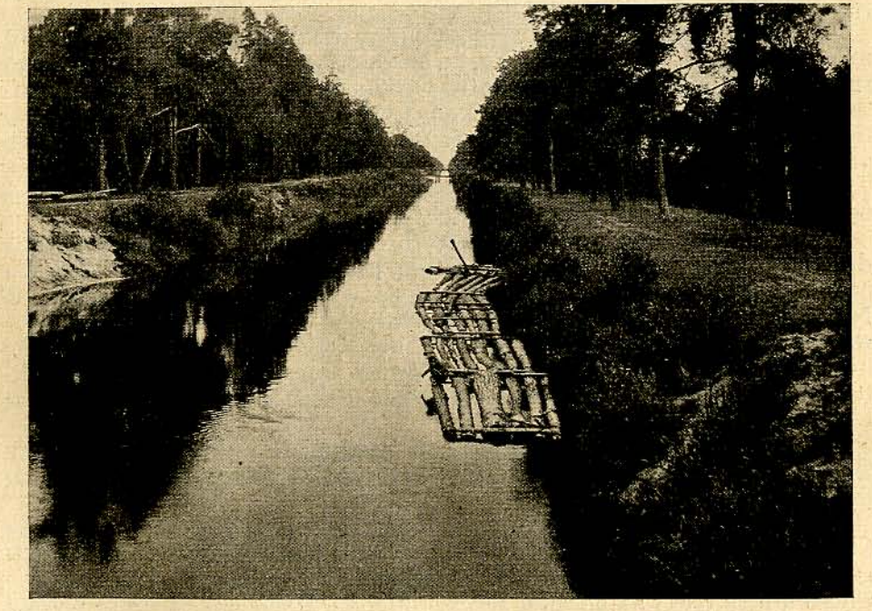

Kanał Białojezierski. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Przebudowa kanału Królewskiego nie tylko będzie posiadała duże znaczenie komunikacyjne. Ma ona również znaczenie melioracyjne i należy ją poczytywać jako duży zwrot w tym kierunku.

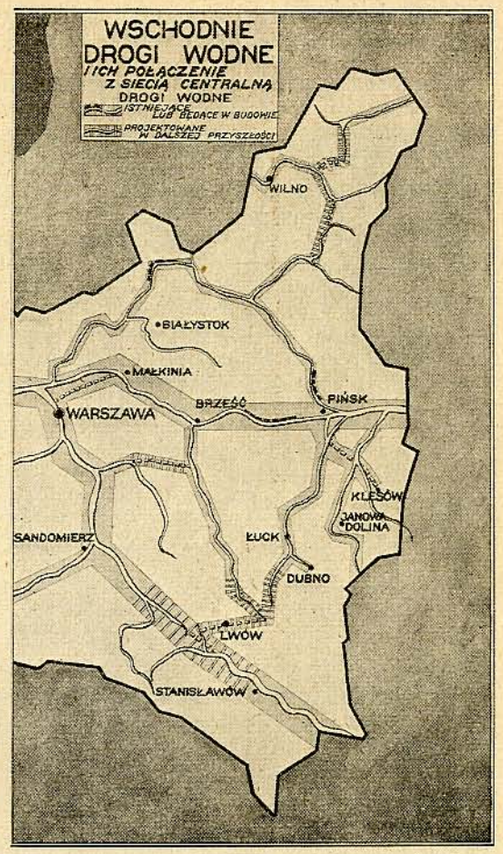

Przy budowie istniejącego obecnie systematu Królewskiego mało się liczono z potrzebami rolnictwa. Wykonano go w sposób uniemożliwiający zmelioro-wanie zabagnionych dużych obszarów w powiecie kobryńskim i drohickim.

Zaprojektowane sprostowanie trasy kanału na odcinku Wygoda—Kobryń i zniesienie piętrzenia na starej trasie powyżej Kobrynia pozwoli na odpowiednie odwodnienie zabagnionych obszarów w gminie Horodec i Dziatkowice (powiat kobryński). Obniżenie zaś zwierciadła szczytowego stanowiska kanału zezwoli na zmeliorowanie bagna Dubowoje.

Przebudowa kanału Królewskiego nabiera jeszcze większego znaczenia w zestawieniu z rozpoczętą budową kanału Kamiennego. Kanał ten służyć będzie do przewozu kamienia z kamieniołomów wołyńskich (Klesów i Janowa Dolina), używanego do budowy dróg bitych i w budownictwie. Łączna długość drogi wodnej Klesów—Pińsk wyniesie ca 130 *km*, koszt zaś około 8 milionów złotych. Pomijając duże korzyści gospodarcze wynikające z budowy tego kanału dla całego Państwa, podkreślić tutaj należy korzyści dla Polesia. Łatwość taniego dowozu kamienia do budowy dróg bitych — w pasach ciążących do drogi wodnej Klesów - Pińsk - Brześć, gdzie kamień obecnie jest drogi, niewątpliwie przyczyni się do poprawy zaniedbanych komunikacji lądowych. Spowoduje to poza tym znaczne zwiększenie produkcji kamienia z wyżej wspomnianych kamieniołomów, która obecnie wynosi ca 1,5 mil. *ton.* Po dalszym przedłużeniu drogi wodnej z Brześcia do Warszawy ogólna suma przewozu kamienia jeszcze bardziej wzrośnie i może osiągnąć kilka milionów *ton* rocznie, z których większa część, rzecz prosta, będzie transportowana wodą. Musi powstać zatem nowa żegluga dla przewozu kamienia, która stworzy nowe źródło stałych zarobków dla miejscowej ludności. Dla orientacji co do taniości przewozu kamienia drogą wodną — w porównaniu z kolejami — dodać należy, że przewóz koleją 1 *tony* kamienia z Klesowa do

Brześcia n. B. nawet przy taryfie specjalnej (ulgowej) wynosi 8,6 zł, ten sam zaś przewóz drogą wodną wyniesie około 4,5 zł.

Nie bez znaczenia będzie również rozwinięcie sieci wschodnich dróg wodnych przez dalsze użeglownienie Horynia aż do Ostrogu oraz Styru do Beresteczka, łącznie z usprawnieniem tych dróg dla statków do 300 *ton*. Usprawniona i rozszerzona sieć dróg wodnych poleskich obejmie bowiem swym zasięgiem bardziej urodzajne województwo wołyńskie. Stały rozwój żeglugi na Styrze najwyraźniej wskazuje na żywotność tych dróg. Przez dalsze użeglownienie Styru i Horynia długość rzek żeglownych wschodniej sieci naszego Państwa wzrośnie o ca 30% w stosunku do stanu dzisiejszego.

Wspomnieć również należy, że niedogodności, spowodowane niekorzystnym dla żeglugi kierunkiem ujścia południowych dopływów Prypeci (Horyń), usuwa kanał Kamienny. Udogodnienie komunikacyjne, jakie ten kanał wprowadza, jest duże, skraca bowiem drogę ze środkowego Horynia do Pińska prawie o 150 *km*.

Te radykalne zmiany, zachodzące w sieci wschodnich dróg wodnych, dotyczące tak ich usytuowania, jak i rozciągłości, nie pozostaną bez wpływu na rozwój życia gospodarczego Polesia i Wołynia.

W dalszej przyszłości wschodnie drogi wodne będą mogły otrzymać połączenie z projektowanym kanałem San-Dniestr, a tym samym z południowo-wschodnią częścią tworzącego się dziś okręgu przemysłowego sandomierskiego. Powstał by przy tym pod Lwowem nowy węzeł dróg wodnych (dla statków do 300 *ton*), skąd będą się rozchodziły szlaki wodne Styrem i Bugiem do kanału Królewskiego oraz specjalną odnogą do wspomnianego kanału San-Dniestr.

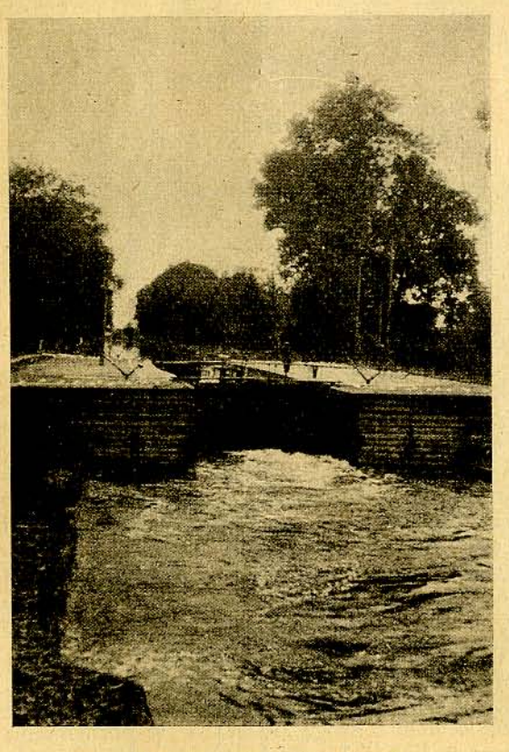

Śluza na kanale Ogińskiego.

Jest również możliwe połączenie Polesia i Wołynia z północną częścią wspomnianego okręgu przez kanał łączący Wieprz z Bugiem. Droga ta może mieć dla życia gospodarczego Polesia poważniejsze znaczenie, jako skrócenie drogi z zagłębia węglowego i okręgu przemysłowego na wschód naszego kraju, ułatwiając wymianę węgla, kamienia, drzewa i produktów rolnych.

Należy również wspomnieć, że istnieje możliwość połączenia dróg poleskich z północno-

wschodnimi drogami naszego Państwa, a mianowicie z dorzeczem Dźwiny i Wilii (przez kanał Ogińskiego, Szczarę, Niemen, Berezynę, Wilię, Narocz, Dzisnę).

Zdjęcie lotnicze Stochodu. *Fot. Polskich Linii Lotniczych „Lot".*

INŻ. LEONARD TOMASZEWSKI

Plany zabudowania miast województw wschodnich

Plan zabudowania stanowi niepisaną konstytucję miasta, ustalającą jego racjonalny rozwój na przyszłość. Właściwie pomyślany plan nie może ograniczać się do uporządkowania istniejącego stanu rzeczy. Oparty na wielostronnych studiach, poprzedzony analizą stanu obecnego i przewidywanych możliwości rozwojowych, zapobiega dalszemu chaosowi organizacyjnemu, ujmując w określone ramy dalszy rozwój miasta. Jesteśmy świadkami, jak samorządy, nie mogąc nadążyć za rozsadzającymi miasto tendencjami rozwojowymi, z konieczności dopuszczają do zabudowy najzupełniej przypadkowej, dzikiej, utrudniającej zarówno logiczne funkcjonowanie całego miasta, jak i bytowanie mieszkańców w nowych dzielnicach. Plan zabudowania, wyprzedzając w zasadzie zamierzenia inwestycyjne i budowlane miasta, ustalając jego obszary zabudowane i stosunek do osiedli sąsiednich, wreszcie przewidując rozwój sieci komunikacyjnej, daje samorządom środki do walki z toczącą miasta chorobą: zaniedbaniem i bezplanowością rozwoju.

Jeżeli zechcemy rozpatrywać znaczenie planu zabudowania w odniesieniu do różnych dziedzin życia miasta — to dojdziemy do wniosku, że jest on korzystny dla obu stron: tak dla miasta, jak i dla poszczególnych grup jego mieszkańców. Tak więc np. sytuowanie ośrodka życia gospodarczego w logicznie pomyślanym miejscu, a nie jak dotychczas najczęściej przypadkowo, stanowić będzie nie tylko wygodę dla miasta i jego mieszkańców, ale wpłynąć może również dodatnio na rozwój samego ośrodka gospodarczego. Zebranie i usytuowanie przemysłu w jednej dzielnicy nie tylko pozwoli na sprawniejsze funkcjonowanie przemysłu (przez urządzenie wygodniejsze wspólnych bocznic, dojazdów itp.), ale również uchroni mieszkańców od przykrych normalnie skutków bezpośredniego sąsiedztwa z fabrykami. Oddzielenie przemysłu od dzielnic mieszkaniowych pasem zieleni i wprowadzenie zieleni do środka miasta zapewni mieszkańcom higieniczniejsze niż dotąd warunki bytowania i pośrednio wpłynie na stan zdrowotności miasta. Niemałą rolę odgrywają względy oszczędnościowe. Niewielki stosunkowo koszt sporządzenia planu wielokrotnie się zwróci, jeżeli weźmiemy pod uwagę choćby przykład inwestycji komunikacyjnych. Przewidując gęstość sieci ulicznej i szerokość ulic tylko w granicach istotnych konieczności, plan zapobiega rozrzutności w projektowaniu ulic niepotrzebnie szerokich, czy zgoła dla funkcjonowania miasta zbytecznych. Niepoślednią wreszcie rolę odgrywają względy estetyczne, które plan zabudowania powinien dostatecznie uwzględnić, wydobywając z miasta jego możliwości plastyczne, zatracone wśród długoletniego zaniedbania.

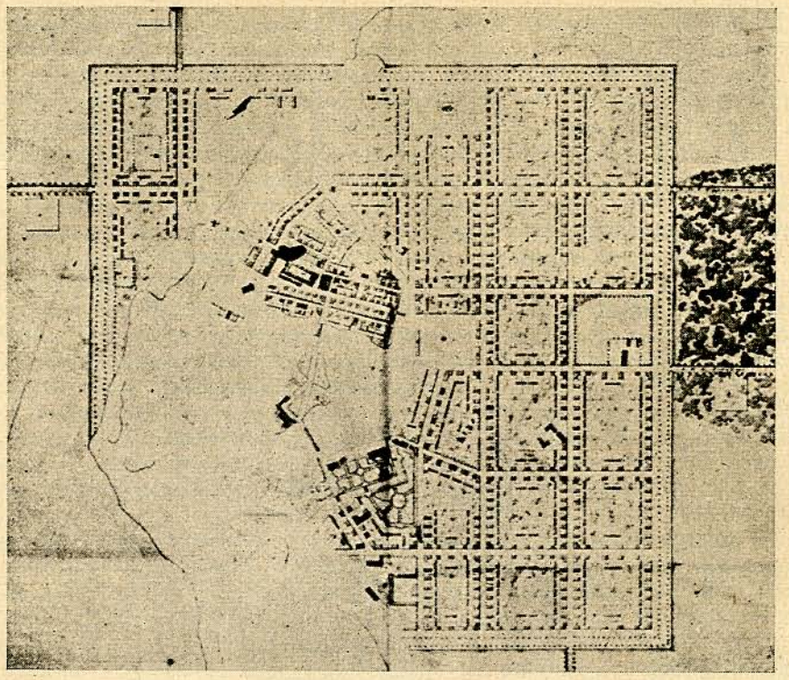

Projekt planu zabudowania miasta Równego sporządzony przez władze rosyjskie w r. 1845 (niezrealizowany).

Tych parę przykładów dostatecznie jasno przemawia za koniecznością sporządzenia dla miasta planu zabudowania. W istocie też jego pożyteczność, a nawet konieczność, znajduje coraz szersze zrozumienie, nie tylko wśród bezpośrednio zainteresowanych czynników, ale — co jest charakterystyczne — wśród szerokiego ogółu społeczeństwa.

Jest to jednak zdobycz dopiero ostatnich czasów, gdyż zarówno w okresie przedwojennym, jak i w ciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości, konieczność posiadania przez większość miast planów zabudowania nie była na ogół dostatecznie doceniana.

Wyjątek stanowiły dzielnice b. zaboru pruskiego, gdzie te zagadnienia były bardziej popularne, a plany regulacyjne były sporządzane dla większości miast, niekiedy przez znanych urbanistów (np. plany Poznania przez Stubbena). Gorzej przedstawiał się pod tym względem stan rzeczy w Małopolsce, gdzie jedynie nieliczne miasta posiadały plany regulacji, w dodatku — przeważnie nie stojące na wysokości zadania, fragmentaryczne lub mocno przestarzałe. Jednak w obu tych dzielnicach miasta posiadały plany katastralne (plany miast wykazujące w sposób mniej lub więcej ścisły granice poszczególnych własności), umożliwiające orientowanie się w ogólnym układzie miast, a nawet projektowanie pewnych nowych zamierzeń.

Najgorzej przedstawiała się sprawa planów regulacyjnych na terenach b. zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza w miastach kresowych, które z kilku wyjątkami nie posiadały wcale ani planów pomiarowych, ani tym bardziej — planów regulacyjnych. Istniały co prawda w niektórych miastach plany z początku lub drugiej połowy wieku XIX, ale posiadały one raczej wartość historyczną.

Trudno też zaliczyć pod miano planów zabudowania tzw. „planów regulacyjnych" niektórych miast kresowych, wykonanych przez Rosjan bez najmniejszego pojęcia o zasadach projektowania miast, bez liczenia się z ich potrzebami i warunkami miejscowymi oraz bez uwzględnienia istniejącego układu ulic lub konfiguracji terenu. Plany te, niekiedy „zatwierdzone w imieniu Jego Cesarskiej Mości", przeważnie przypominają swym schematycznym, prostokątnym układem ulic tablicę do gry w szachy. Wszystkie ulice posiadają bez żadnego uzasadnienia — prawie jednakową — nadmierną szerokość, niezależnie od tego, czy służą do komunikacji, czy też tylko do celów czysto mieszkaniowych i dojazdu do kilku działek, położonych w danym bloku. Blok, otoczony czterema ulicami, jest zazwyczaj w tych planach zbliżony swym kształtem do kwadratu i wskutek tego jest nieekonomiczny (gdyż dla obsługi działek starczyłyby dwie ulice, natomiast ulice poprzeczne do zasadniczych ulic mieszkaniowych mogą być b. rzadkie i odległe od siebie nawet o 600—800 *m*.

Na szeregu miast Ziem Wschodnich możemy zaobserwować skutki wprowadzenia w życie tych barbarzyńskich projektów. Niektóre z tych miast, jak Brześć n. B. lub Baranowicze, słusznie walczą obecnie z rozrzutnością owych planów, zwężając jezdnie na ulicach do istotnych potrzeb. Niestety, skasowanie znacznej części zbędnych ulic poprzecznych, aczkolwiek w wielu przypadkach całkowicie uzasadnione ze względów oszczędnościowych, natrafia na znaczne trudności (konieczność scalania działek).

* * *

Sprawa konieczności sporządzenia pomiarów i planów zabudowania miast naszych Ziem Wschodnich znajduje swe uzasadnienie w szeregu czynników. Omówimy pobieżnie niektóre z nich.

Proces urbanizacji kraju oraz jego uprzemysłowienia będzie zapewne silniejszy i szybszy właśnie na wschodzie Polski. Wynika to z konieczności chociażby częściowego wyrównania dysproporcji gospodarczych i kulturalnych pomiędzy tzw. „Polską B", czyli wschodnimi połaciami kraju, a zachodnimi dzielnicami „Polski A", która już w pewnym stopniu uległa procesowi urbanizacji oraz uprzemysłowienia i zbliżyła się pod tym względem do innych państw Europy.

Kartogram przyrostu ludności w miastach województw wschodnich w okresie 1921 i 1931 wykazuje plastycznie znaczną szybkość przyrostu ludności i ułatwia zarazem wnioskowanie o tendencjach oraz przyczynach szybkości wzrostu poszczególnych miast. Zwłaszcza wyraźnie występuje szybszy wzrost miast położonych na szlakach intensywnej komunikacji kolejowej oraz miast, które stały się siedzibami władz administracyjnych lub ośrodkami przemysłu.

Drugim czynnikiem przemawiającym za szczególnym znaczeniem konieczności sporządzenia pomiarów i planów zabudowania dla miast województw wschodnich jest okoliczność, że te miasta przeważnie jeszcze nie wykonały żadnych podstawowych inwestycji (np. kanalizacji, wodociągów, urządzeń ulicznych itp.) i będą je dopiero projektować, natomiast przeważnie nie posiadają żadnych planów pomiarowych (nawet planów katastralnych, istniejących w Małopolsce i b. zaborze pruskim). Wskutek tego przydział kredytów np. na sporządzenie projektu kanalizacji powoduje często doraźne wykonywanie pomiarów. Oczywiście pomiary, organizowane doraźnie dla różnych celów i wykonywane niekiedy parokrotnie na tych samych obszarach, powodują nieprodukcyjne straty. Również i sam projekt kanalizacji — nie oparty na uprzednim ustaleniu, w studiach i w planie zabudowania, założeń rozwoju miasta, układu sieci ulicznej, rozmieszczenia przyszłych dzielnic mieszkaniowych i gęstości ich zaludnienia — może być w wielu przypadkach błędny i nie dostosowany do istotnych przyszłych tendencji rozwojowych miasta.

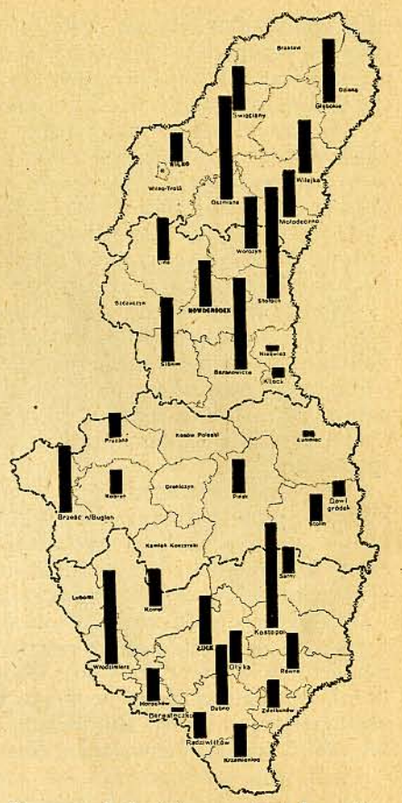

Przyrost ludności w miastach województw wschodnich w okresie 1921—1931. Miasta powyżej 5 000 mieszkańców. 1 *mm* wysokości słupka = 10% przyrostu.

W wielu przypadkach konieczność sporządzenia planu zabudowania wynika z postulatów zachowania wartości turystycznych, krajobrazowych i zabytkowych. Do takich miast w województwach wschodnich należy np. zaliczyć: Wilno, Nowogródek, Troki, Krzemieniec. Dopiero plan zabudowania może dać prawidłowe rozwiązanie różnych zagadnień technicznych oraz właściwe podstawy prawne, które umożliwią zachowanie przepięknych fragmentów Wilna, wyjątkowego pod względem swej jednolitości uroku krajobrazu Nowogródka lub niemal unikatu krajobrazowego na ziemiach Polski — jaki stanowi Brasław. Również plan zabudowania umożliwi zachowanie właściwego charakteru rynku lub otoczenia Fary w Nieświeżu lub ruin zamkowych w Lidzie.

* * *

Akcja miast w dziedzinie sporządzenia pomiarów i planów zabudowania powinna być prowadzona „na długiej fali", czyli musi być planowana na kilkuletni okres. Pomiary i plany zabudowania powinny wyprzedzać opracowanie projektów innych podstawowych inwestycji miejskich.

Można wykonać projekt szkoły, rzeźni, elektrowni lub kilku ulic w ciągu miesiąca lub paru miesięcy. Natomiast sporządzenie pomiarów miasta wymaga (z wyjątkiem zdjęć lotniczych, które jednak nie zawsze mogą zastąpić pomiar bezpośredni i również wymagają uzupełniających pomiarów w terenie) co najmniej dwóch, a zazwyczaj trzech, czterech i więcej lat. Są to roboty, któ-

re powinny być robione systematycznie i stosunkowo powoli, gdyż w przeciwnym przypadku obniża się jakość i dokładność pracy. Prace te wymagają przestrzegania kilku kolejnych faz (założenia sieci triangulacyjnej, poligonizacji, ścisłej niwelacji i wreszcie pomiaru samej sytuacji i wysokości).

Pomiar miasta wymaga personelu fachowego, obznajmionego dokładnie właśnie z tego rodzaju zakresem i metodami prac pomiarowych, odmiennych w znacznym stopniu od pomiarów dla celów przebudowy ustroju rolnego itp. Oba te czynniki i konieczność przestrzegania właściwej kolejności poszczególnych faz pomiarów oraz posiadania wykwalifikowanego personelu przemawiają za tym, że program prac nad pomiarami miast oraz ich kredytowania powinien być układany na parę lat naprzód.

Jeszcze większe trudności nastręcza praca nad samym sporządzeniem projektu planu zabudowania. Prace te wymagają wielkiej wnikliwości i rutyny, dokładnych studiów nad rozwojem danego miasta, jego stanem obecnym i utajonymi przyszłymi możliwościami rozwojowymi. Należy zbadać warunki naturalne miasta i jego otoczenia (geologiczne, hydrologiczne i morfologiczne), zagadnienie demograficzne, a przede wszystkim stan i możliwości gospodarcze.

Wszystkie te zagadnienia wymagają spokojnego opracowania przez wykwalifikowanych fachowców. Wskutek tego nerwowy pośpiech, żądanie ukończenia „na wczoraj" pewnych fragmentów regulacji miasta (co niestety zbyt często ma miejsce i odrywa personel od właściwej kolejności przy pracy nad planem zabudowania) — pociągają zazwyczaj zgubne skutki.

Należy po ukończeniu pomiarów preliminować na sporządzenie i zatwierdzenie planu zabudowania miasta o 10—50 tysiącach mieszkańców co najmniej okres od 1½ do 3 lat. Wynika to zarówno z konieczności przeprowadzenia szeregu studiów uzupełniających, jak i ze skomplikowanej procedury ustalonej przez Prawo Budowlane i dotyczącej ogłaszania o sporządzeniu planu zabudowania, uchwalania, zbierania zarzutów itp.

*

* *

Opracowanie projektu planu zabudowania wymaga dokładnej znajomości miasta i miejscowych stosunków gospodarczych, a przede wszystkim specjalnych kwalifikacji i praktyki. Już w chwili obecnej odczuwa się dotkliwy brak wykwalifikowanych specjalistów, którzy by samodzielnie mogli opracowywać projekty planów zabudowania. Niestety, znaczna część inżynierów z okresu przedwojennego nie posiada dostatecznych wiadomości ani też praktyki z zakresu urbanistyki, jako dziedziny wiedzy stosunkowo młodej. Największy narybek inżynierów (przeważnie absolwentów Politechniki Warszawskiej), specjalizujących się w dziedzinie urbanistyki, przeważnie jeszcze nie posiada doświadczenia i kwalifikacji niezbędnych do samodzielnego pokonywania różnorodnych i skomplikowanych trudności, nastręczających się przy sporządzeniu planu zabudowania miast. Wskutek tego postulaty ekonomii w dysponowaniu powyższym skąpym materiałem ludzkim przemawiają za tym, by możliwie tworzyć do opracowania planów zabudowania zespoły złożone z dwóch-trzech inżynierów o wyższych kwalifikacjach i samodzielnej praktyce oraz kilku inżynierów młodszych. Podobny ustrój organizacyjny posiadają „Biura Planów Regionalnych", oraz tzw. „Biura Pomiarów i Planów Zabudowania", założone przy niektórych Wydziałach Wojewódzkich (w Warszawie, w Białymstoku, w Łucku, w Łodzi, w Katowicach, w Poznaniu). Takie biu-

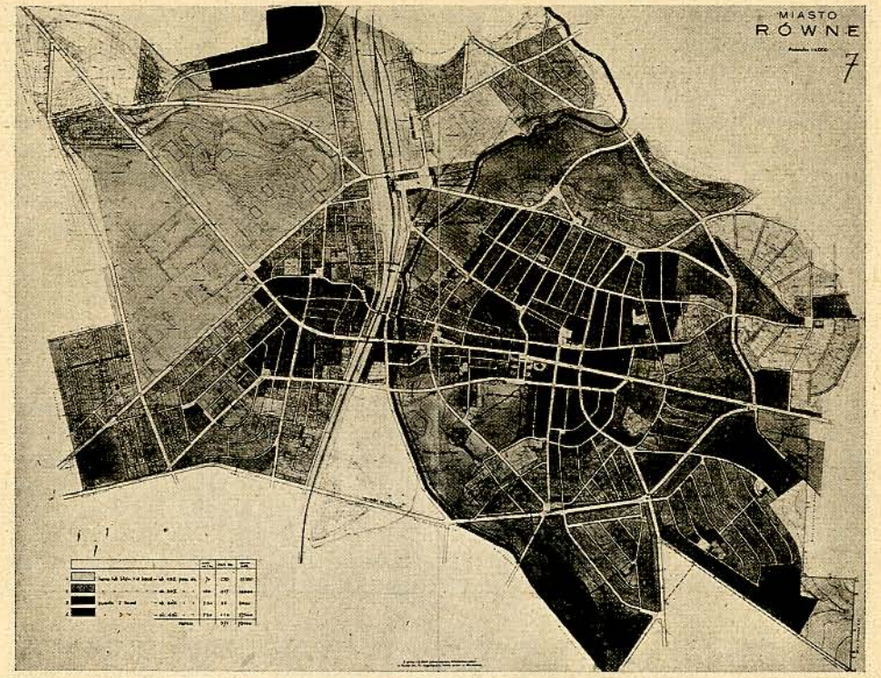

Nowy projekt zabudowania miasta Równego (1937 r.).

ra mogą już korzystać ze stałej współpracy oraz konsultacji specjalistów w różnych dziedzinach (ekonomistów, przyrodników, inżynierów sanitarnych, inżynierów-drogowców itp.). Dużą rolę odgrywa również wzajemne oddziaływanie i uzupełnianie się inżynierów zatrudnionych w biurze, z których jedni bardziej się interesują zagadnieniami np. plastycznego ukształtowania osiedla, inni znowu — np. zagadnieniami komunikacyjnymi lub gospodarczymi. Wymienione czynniki wpływają na to, że na ogół projekty takich biur są niezłe i odpowiadają realnym możliwościom i potrzebom.

Oczywiście powyższe przykłady bynajmniej nie przeczą możliwości sporządzenia dobrych projektów planów zabudowania przez prywatne pracownie urbanistyczne, o ile są one tam wykonywane przez wykwalifikowanych specjalistów. W każdym razie najniebezpieczniejszą drogą, z reguły dającą dotychczas rezultaty ujemne, jest powierzanie projektów jak i obstalunku tym inżynierom, którzy jedynie przygodnie zetknęli się z zagadnieniami urbanistyki i nie mogą wykazać się samodzielnie wykonanymi i już zatwierdzonymi projektami planów zabudowania. Nieżyciowe też jest — przy obecnym braku specjalistów — żądanie niewielkich miast, poszukujących np. drogą ogłoszeń w dziennikach „inżyniera miejskiego, wykwalifikowanego urbanisty za wynagrodzeniem w VII — VIII stopniu służbowym".

Plan zabudowania jest wielokrotnie bardziej trudny i skomplikowany do opracowania np. od projektu domu mieszkalnego. Błędy w projekcie planu zabudowania mogą w przyszłości kosztować miasto niekiedy dziesiątki milio-

nów złotych oraz powodować znaczne trudności prawne. Wygórowany kosztorys lub niewygodny rozkład mieszkania domu prywatnego stanowi utrapienie jedynie samego posiadacza. Natomiast błędy sieci komunikacyjnej lub kosztowność projektu planu zabudowania bezpośrednio biją w interes publiczny. Wskutek tego właściciel parceli ma zupełne prawo wyłącznego oparcia się na własnej intuicji i upodobaniach przy wyborze projektodawcy i samego projektu. Natomiast prezydent lub burmistrz miasta, reprezentujący interes publiczny, powinien być wielce oględnym zarówno przy decyzji powierzenia opracowania planu zabudowania, jak i przy ustalaniu programu i szczegółów samego projektu.

* * *

Przeprowadzenie pomiarów i sporządzenie planów zabudowania wymaga zwłaszcza w miastach mniejszych stosunkowo znacznego wysiłku finansowego. Inwestycja ta należy niewątpliwie do inwestycji koniecznych i podstawowych, z tych też względów koszty pomiarów i planów zabudowania są pokrywane przez miasta, przy pomocy finansowej ze środków publicznych, a mianowicie pożyczek (w drodze wyjątku — z dotacji) udzielanych przez Fundusz Pracy, Państwowy Fundusz Budowlany (administrowany przez Bank Gospodarstwa Krajowego) oraz Komunalny Fundusz Pożyczkowo-zapomogowy.

Pomoc ta jest dotychczas nie wystarczająca w stosunku do potrzeb i wynosiła łącznie dla całego Państwa w roku 1934/35 — 868 000 zł, w roku 1935/36 — 1 122 000 zł, a w roku 1936/37 — 741 000 zł.

Według przybliżonego obliczenia, zapotrzebowanie dla województw wschodnich (wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie) na pomiary i plany zabudowania, tylko miast liczących ponad 5 000 mieszkańców lub miast posiadających rozpoczęte prace w tym zakresie — wynosi około 1 500 000 złotych.

MGR STANISŁAW KRYCZYŃSKI

Tatarzy polscy

Jedną z najciekawszych, chociaż najmniejszych grup etniczno-wyznaniowych północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej są Tatarzy polscy, których kolonie — wyróżniające się półksiężycami meczetów — zwracają uwagę każdego, kto zawita w tamte strony. Należąc pod względem etnicznym do wielkiej rodziny ludów tureckich (z dużą przymieszką krwi mongolskiej) Tatarzy polscy kulturalnie i językowo całkowicie się dziś w wyższych swych warstwach spolonizowali, w niższych zaś zbiałorutenizowali. Zachowali jednak w ramach odrębności religijnej (Islam) poczucie narodowej odrębności oraz szereg pierwiastków dawnej kultury i obyczajowości tureckiej.

Najdawniejsze wiadomości o kolonizacji tatarskiej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego odnoszą się już do początków XIV w. Jednakże dopiero w. ks. Witold rozpoczął od r. 1397 systematyczne osadzanie Tatarów kipczackich w swym państwie, jako elementu rycerskiego, nawykłego do nieustannej posługi wojennej. Przyjmując rzesze ułanów, begów, murzów i zwykłych żołnierzy — emigrujących ze Złotej Ordy, wstrząsanej wewnętrznymi zaburzeniami, i z Krymu — kolonizował Witold Tatarami okolice Wilna, Trok, Nowogródka, Grodna i inne ważne punkty strategiczne, zwłaszcza na pograniczu litewsko-krzyżackim. Osady Tatarów — obdarzonych przez Witolda ziemią z obowiązkiem odbywania służby wojskowej, dopuszczonych przez niego i jego następców do praw i wolności, które przysługiwały szlachcie chrześcijańskiej, i pozostawionych przy wierze muzułmańskiej — mocno wrosły w grunt litewsko-słowiański. Jeszcze przez cały wiek XV pomnażały się te osady o wychodźców ze stepów Kipczaku i z Krymu.

Liczba ludności tatarskiej na Litwie (wynosząca w roku 1529 około 5 000 głów) wzrastała mniej więcej do połowy XVII w. Największy rozkwit tego osadnictwa przypada na czasy Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III. Dostatki Tatarów wywołały jednak zawiść szlachty, ich swoboda religijna kłuła oczy duchowieństwa w epoce rosnącej nietolerancji wyznaniowej. Pojawiły się (w r. 1616) paszkwile, których autor, ukryty pod pseudonimem Czyżewskiego, oskarżał Tatarów litewskich o różne występki, ukazywał ich zamożność i wielkie rozrodzenie na Litwie i nawoływał do burzenia meczetów, do przymusowego nawracania ich na chrześcijaństwo i do zupełnego wytępienia ich przez pogromy, rzezie lub wygnanie z kraju. Przed realizacją tego rodza-

ju pogróżek chroniła Tatarów nie tylko ich silna pozycja ekonomiczna, ale i stała opieka królów i wielkich panów litewskich, zwłaszcza Radziwiłłów.

W r. 1655 straszliwy najazd moskiewski na Litwę popalił i zrujnował do gruntu domy i folwarki Tatarów. Kolonie ich pod Wilnem i Trokami opustoszały i przerzedziły się znacznie. Tatarzy zaczęli przenosić się na Wołyń, gdzie już z resztą od początku XVI w. istniały osady tatarskie w dobrach ks. Ostrogskich (głównie z jeńców wojennych). Za Sobieskiego i Augusta II powstały kolonie tatarskie w ekonomiach królewskich w Grodzieńskim, Kobryńskim, w tzw. Zapuszczy (okolice Suwałk, Augustowa i Kalwarii) i na Podlasiu w okolicach Białej. Po rozbiorach zubożała szlachta tatarska poczęła przenosić się do miast i miasteczek, gdzie chwytała się rzemiosła; kolonie Tatarów w Nowogródku, Słonimie, Iwiu, Widzach, Głębokiem i innych miastach, stanowiące dziś najważniejsze ich skupienia, powstały dopiero po roku 1795. Przed tym większa ich część mieszkała nie w miastach, lecz w wiejskich „okolicach" i folwarkach.

Czynnikiem, który spowodował, że liczba ludności tatarskiej nie podnosiła się z biegiem czasu i zatrzymała się na pewnej stałej wysokości, były *emigracje do Turcji.* Pierwsza[1] wielka emigracja Tatarów polskich do Turcji odbyła się w latach 1672 — 1678 w czasie wojny polsko-tureckiej. Przyczyny tego ruchu tkwiły w ciężkim położeniu Tatarów-ziemian i w ucisku, jakiego zaczęli oni wówczas doznawać (np. nieprawnie nakładano na nich podatek, zwany „pogłówne", płacony zasadniczo tylko przez Tatarów-rzemieślników); bezpośrednią przyczyną było wstrzymanie przez skarb Rzeczypospolitej wy-

[1] Emigracji Tatarów polskich do Turcji za Zygmunta III w latach 1620—1630, o której czyta się w różnych opracowaniach, nie było wcale.

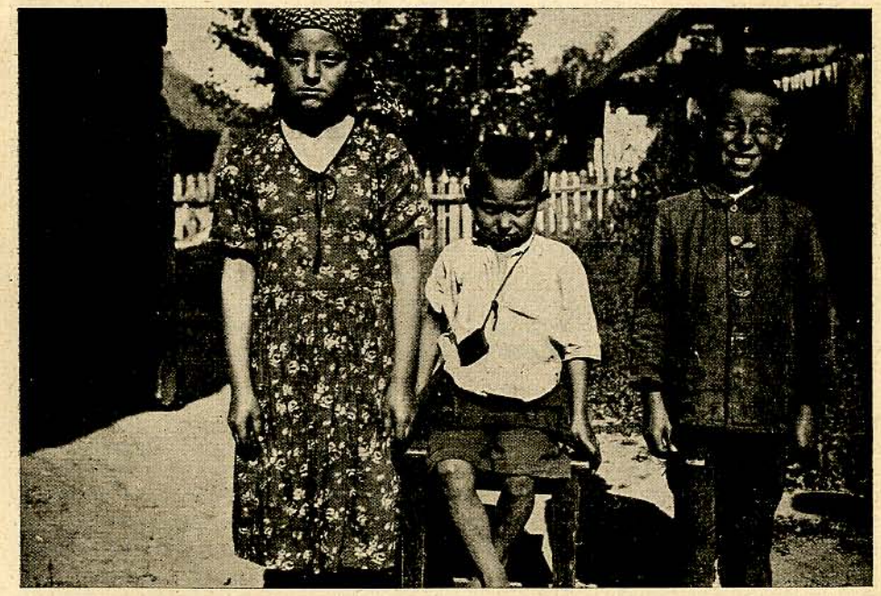

Dzieci tatarskie w Murawszczyźnie koło Iwia. *Fot. L. Kryczyński.*

Grupa Tatarów z mołłą pośrodku w Murawszczyźnie koło Iwia. *Fot. L. Kryczyński.*

płaty żołdu chorągwiom tatarskim w wojsku koronnym przez trzy lata. Wyemigrowało wówczas około 3 000 Tatarów. Następną falę wychodztwa Tatarów z Litwy do krajów Porty Otomańskiej (głównie do Dobrudży) w latach 1710 — 1730 wywołały ówczesne zamieszki i gwałty, jakich na Tatarach popierających Leszczyńskiego i Karola XII dopuszczały się wojska saskie i szlachta. Przez cały w. XVIII wyjeżdżali Tatarzy do tureckiego Chocimia; jedni osiadali tam na stałe, inni wracali ogarnięci tęsknotą za ojczystym krajem, by życia dokonać wśród swoich. Zmiana warunków politycznych i ekonomicznych po ostatnim rozbiorze Polski (m. in. zwinięcie pułków tatarskich, w których służyło bardzo wielu Tatarów) stała się przyczyną nowej większej emigracji Tatarów polskich do Turcji w latach 1803 — 1804. Ostatni większy ruch emigracyjny — z resztą nieudany — powstał wśród nich około r. 1868 na tle nastroju przygnębienia i beznadziejności, który ogarnął ludność Litwy po upadku powstania 1863 r. Obecnie (r. 1937) znowu objawiły się wśród ubogich wyrobników tatarskich w takich miasteczkach jak np. Lachowicze i Kleck, tendencje do emigracji do Turcji.

W Polsce dzisiejszej Tatarzy żyją w rozproszeniu nielicznymi grupkami po miastach i wsiach województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego. Są też czysto tatarskie osiedla, np. okolica Murawszczyzna koło Iwia w pow. lidzkim lub Orda koło Klecka w pow. nieświeskim. W roku 1935 liczba ludności tatarskiej w Polsce wyniosła 5 425 głów; w daleko mniejszej liczbie mieszkają Tatarzy także w granicach obecnego państwa litewskiego (około 1 000 głów) i Białorusi sowieckiej (cyfra nieznana). Reprezentowane są wśród nich różne zawody: rolnicy (43%), garbarze (20%), urzędnicy i zawody wolne (14%), wyrobnicy (7%), ogrodnicy (6%) i inni (10%). Procent inteligencji (ziemianie, urzędnicy, sędziowie, prokuratorzy

itd., dawniej bardzo liczni wojskowi) jest bardzo znaczny. Ludność tatarska zamieszkująca małe miasteczka jest uboga, zajmuje się przeważnie garbarstwem i ogrodnictwem.

Skład antropologiczny Tatarów polskich jest niejednolity, wykazując kilka typów występujących na kontynencie azjatyckim, a przede wszystkim: 1) typ paleozjatycki: niski wzrost, krępa budowa ciała, skóra płowa, ciemne oczy i włosy, szeroki nos, szeroka twarz, średnio-wydłużona głowa; 2) typ centralno-azjatycki: skóra płowa, włosy czarne, oczy ciemne i skośne, wzrost niski, głowa okrągława, twarz płaska i szeroka, szeroki nos; 3) typ pacyficzny: wysoki wzrost, budowa smukła, skóra jasnożółta, włosy czarne, oczy ciemne o skośnej nasadzie, migdałowe, nos wąski, twarz długa, głowa dość wydłużona.

Tatarzy polscy stanowią konglomerat kilku plemion tureckich, względnie sturkizowanych mongolskich, m. in. plemion Ujszun, Najman, Dżałair (Jałair), Kongrat i Barin. Te same plemiona znajdują się obecnie w składzie ord Kirgizów i Kirgiz-Kazaków w Azji środkowej, na terytoriach, które tworzyły niegdyś część państwa kipczackiego. Tym tłumaczą się liczne analogie występujące w folklorze Tatarów polskich i Kirgizów. Poza tym w żyłach naszych Tatarów płynie sporo krwi słowiańskiej, ponieważ z powodu małej liczby kobiet własnej narodowości żenili się z chrześcijankami. W XVI i XVII w. — mimo zakazów Statutu Litewskiego i konstytucji sejmowych — takie mieszane małżeństwa były zawierane bardzo często przez Tatarów-ziemian.

Małżeństwa z chrześcijankami, służba wojskowa, ścisłe współżycie ze społeczeństwem chrześcijańskim i inne czynniki spowodowały, że Tatarzy litewscy już w XVI w. zatracili swój język, przyjmując mowę polską i białoruską. Pierwotny ich język był turecko-kipczacki. Nieliczne jego szczątki przechowały się w nazwach rodowych i dawnych imionach Tatarów polskich, a także w ich rękopiśmiennej literaturze religijnej. Później, jeżdżąc często do Turcji, przyswajali sobie niektórzy z nich język turecko-osmański; stąd też nieliczne słowa tureckie, jakich dotąd używają nasi Tatarzy, mają brzmienie właściwe językowi osmańskiemu.

Nazwiska Tatarów polskich są najczęściej patronimiczne, np. Abrahimowicz, Achmatowicz, Adamowicz, Assanowicz, Aziulewicz, Churamowicz, Józefowicz, Sulkiewicz (syn Sulki czyli Sulejmana), Szabanowicz itd. Od nazw posiadłości ziemskich powstały takie nazwiska, jak: Bazarewski, Korycki, Kryczyński, Łowczycki, Okmiński, Rajecki, Rejżewski, Talkowski, Zabłocki i inne; od imion lub przezwisk tureckich — Babasz, Bielak, Janczura, Lelak, Montusz, Rubaj, Tokosz. Od nazw plemion kipczackich, do których należą Tatarzy polscy, powstały np. nazwiska: Juszeński, Juszyński (Ujszun), Baryński (Barin), Szyryński (Szirin), Susdziud v. Sydziud (Sedżeut); od nazwy kraju — Buczacki (z Budżaku). Nazwy plemienne zostawiły swój ślad również w przydomkach szlacheckich rodów tatarskich, np.: Murza Juszyński (Bielawscy, Chazbiejewicze), Murza Najmański (Kryczyńscy, Sieleccy, Skirmuntowie), Jaliar-beg (tj. Jałair-beg, Zabłoccy h. Iloria), Konrat, Konrad, Konwrat, Kowrat, Karat (Abrahimowicze, Adżykicze, Małachowscy, Zdanowicze), Murza Baryński lub Barym Murza (Rudniccy, Kamieńscy), Baryński (Jankiewicze), Szeryn Murza, Szyryn (Barancewicze, Montusze, Wovnowie), Sudziud, Sudycz Murza (Bajraszewscy, Bogdanowicze, Łosiowie), Murza Taksubski (z plemienia Toksuba, Talkowscy). Niektóre nazwiska zapożyczyli Tatarzy od szlachty polsko-litewskiej, np. Butler, Chalecki, Dąbrowski, Dowgiałło, Eysymont, Jabłoński, Jasiński, Karszewski (w. XVII), Radecki, Skirmunt.

Wyobrażenia herbowe Tatarów-ziemian pochodzą po większej części od *tamg*, czyli rodowych znaków własnościowych stepowych plemion tureckich. Najdawniejsze znaki pieczętne Tatarów polskich z pierwszej połowy XVI w. są to jeszcze prawdziwe tamgi: kombinacje kresek prostych i krzywych oraz figury geometryczne. Później pod wpływem zaniku tradycji znaki te przemieniają się w przedmioty łatwe do opisania, np. łuk, strzała, podkowa, serce, ręka z mieczem itp., pojawiają się upiększenia w stylu zachodnim, tarcze, armatury, chełmy etc. Wraz z upodobnieniem tamg tatarskich do herbów szlachty polskiej przyszły też nazwy herbów takie, jak Jasieńczyk, Nałęcz, Dołęga, Bończa, Radwan, Nieczuja i inne.

Przeszło 100-letnia Tatarka.
Fot. L. Kryczyński.

Mimo zatraty języka ojczystego posiadają nasi Tatarzy poczucie swej odrębności narodowej, które umieją doskonale godzić z uczuciem głębokiego i serdecznego przywiązania do przybranej od tylu wieków ojczyzny. Wrośnięci ekonomicznie i historycznie w kresowe ziemie Polski, odczuwają jednak swą łączność ze Wschodem muzułmańskim, a zwłaszcza z najbliższym im rasowo światem turko-tatarskim.

Religią Tatarów polskich jest Islam obrządku sunnickiego. Wskutek braku własnych szkół teologicznych, nieznajomości liturgicznego języka arabskiego i życia w wielkim oddaleniu od ośrodków kultury muzułmańskiej zasady swego wyznania znają oni tylko powierzchownie. Nabożeństwa odprawiają w drewnianych, bardzo skromnie urządzonych meczetach i domach modlitwy. Duchownych *(imamów*, czyli *mołłów)* obierają parafianie spośród ludzi cieszących się ogólnym szacunkiem i obznajmionych z pismem Koranu. Ogółem jest w Polsce 19 parafii muzułmańskich. Na czele organizacji religijnej Tatarów polskich stoi *mufti*, obierany dożywotnio.

Koran, jako święta księga, doznaje u nich wielkiej czci. Znają wprawdzie pismo arabskie, ale oryginalne teksty Koranu są dla nich niezrozumiałe; posługują się więc tłumaczeniami na język polski, białoruski lub rosyjski, pisanymi jednak w alfabecie arabskim. W każdym domu tatarskim przechowuje się księgi religijne, noszące arabskie nazwy „kitabów", „chamaiłów", „tefsirów" i inne, a przepisywane ręcznie od szeregu wieków. Prócz tekstów i komentarzy koranicznych, opowiadań z życia proroków, przypowieści moralnych itd. zawierają te księgi również oryginalne utwory naszych Tatarów (np. w jednym z kitabów z XVIII w. znajduje się wierszowana odpowiedź na jedną z fraszek Kochanowskiego).

Dzieci od lat 6 uczą się czytania Koranu i w ogóle tekstów arabskich

u *hodżego*, tj. nauczyciela, którym zwykle jest miejscowy pomocnik mołły (muezzin). Po skończeniu nauki po kilku latach odbywa się uroczystość, zwana *lahi* (z arab.). Wszystkie dzieci pod przewodnictwem hodżego odprowadzają procesjonalnie ze szkoły do domu dziecko kończące naukę, przy czym dziecko to nakrywa się 5-metrowym płótnem i trzyma nad głową Koran. Rodzice pilnego ucznia spotykają korowód szkolny chlebem, wodą i solą. Dziecko z Koranem śpiewa stosowną modlitwę, inne zaś odśpiewują *imany* (wyznania wiary). Ceremonię kończy obfita uczta dla dzieci, składająca się przeważnie z ulubionych ich słodyczy. Hodży, niosąc wielką bułkę i płótno, w które owinięty był Koran, powraca z powagą do domu, dzieci zaś, obdarzone bułkami i słodyczami, rozpierzchają się we wszystkie strony.

Rytuału nakazanego przez Koran przestrzegają pobożni Tatarzy skrupulatnie. W związku z zakazem wyobrażania postaci ludzkich i zwierzęcych, mającym na celu zapobiegnięcie bałwochwalstwa, uważają, że podczas modlitwy domowej należy odwracać lub zakrywać zwierciadła i wszelkie obrazy. Po ablucji nie można patrzeć w zwierciadło, jeśli nie chce się utracić ważności tego obrządku. Podczas modlitwy mężczyźni mają głowy nakryte czapkami lub kapeluszami. Kobiety, dla których w meczetach są osobne przedziały, muszą mieć w czasie nabożeństwa włosy na głowie zakryte choćby przez przewiązanie ich wstążką. Nabożeństwo — odprawiane zwykle w pierwszy piątek każdego miesiąca — składa się z czytania Koranu przez imama i parafian, którzy siedzą rzędami na podłodze, zaścielonej sukiennymi matami. Wschodząc do meczetu zdejmuje się obuwie.

Dnie świąteczne to piątki oraz kilka uroczystych świąt dorocznych. Najważniejszym świętem (ruchomym) jest *Ramazan-bajram*, który trwa 3 dni.

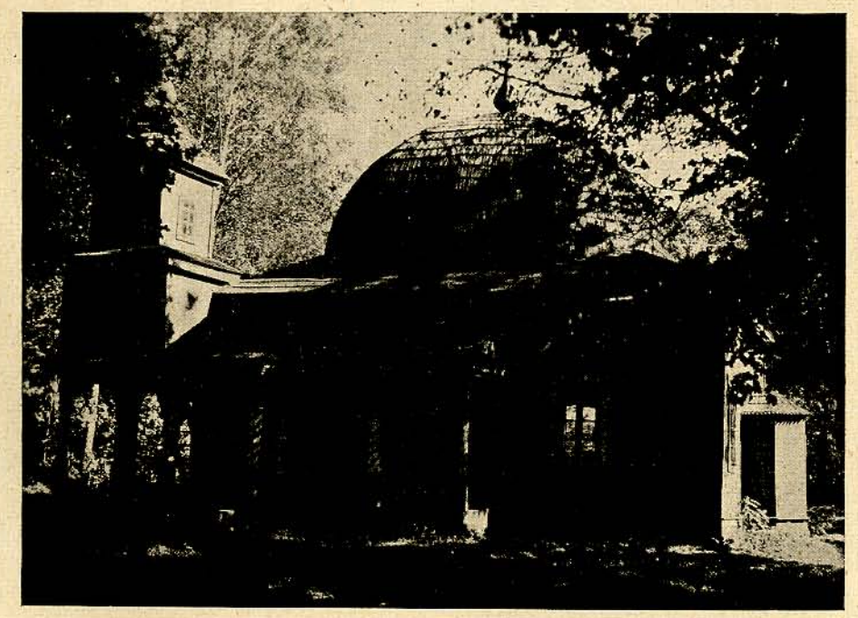

Meczet w Daubuciszkach. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Meczet w Osmołowie. *Fot. L. Kryczyński.*

W pierwszym dniu po nabożeństwie w meczecie Tatarzy oddają imamowi specjalny datek świąteczny, tzw. *fitre* (z arabsk.). Po nabożeństwie imam i parafianie składają sobie nawzajem życzenia. Niektórzy w dniu tym dają na śpiewanie modłów zadusznych *(jasieni)* przy mogiłach swych krewnych i rozdają jałmużnę, *sadoga* (inaczej *sadaka*, z arabsk.) w postaci bułek, ciastek, cukierków etc. W drugim i trzecim dniu święta znajomi odwiedzają się wzajemnie. Wieczorem urządzają zabawy taneczne.

Następne święto to *Kurban-bajram*, obchodzony przez 4 dni. W pierwszym dniu tego święta po nabożeństwie niektórzy z Tatarów składają na intencję dusz zmarłych lub osób żyjących ofiarę (arabsk. *kurban*) w postaci wołu (krowy, byka) lub barana. Obrzęd ten, będący pamiątką ofiary uczynionej Bogu przez Abrahama i syna jego Izmaela (biblijnego Izaaka), a zamienionej przez Boga na ofiarę z owcy, odbywa się na cmentarzu przy meczecie w obecności imama odczytującego modlitwy i parafian. Mięso, o ile nie można go rozdzielić między wszystkich parafian, rozdaje się krewnym ofiarującego i najuboższym Tatarom, przy czym właściciel może wziąć sobie tylko jedną część mięsa, skórę zaś otrzymuje imam. Jeden kawałek mięsa spożywa się na intencję siedmiu dusz zmarłych.

Trzecim uroczystym świętem jest *Dzień Aszura*, przypadający na dzień 9—10 miesiąca Muharrema. Święto to obchodzi się na pamiątkę dnia, w którym Fatma, córka proroka Muhammeda, oczekiwała powrotu swych synów Huseina i Hassana z wojny. Na przyjęcie ich Fatma przygotowała kilka potraw. Otrzymawszy wieść, że synowie polegli w boju, zrozpaczona matka zmieszała wszystkie potrawy — i obecnie Tatarzy gotują tradycyjnie w Dzień Aszura kompot z 9 owoców, jagód i ryżu. Zdaje się jednak, że 9 części skła-

dowych tej potrawy symbolizuje 9 dni, jakie upłynęły od początku Nowego Roku muzułmańskiego (tj. od 1 do 9 Muharrema).

Poza tym obchodzą jako jednodniowe święta *Mewlud* (pamiątka urodzin Muhammeda) oraz *Nowy Rok* według kalendarza muzułmańskiego. W dniach tych nie pracują, a w meczecie odbywa się nabożeństwo. Postu w miesiącu Ramazanie ściśle przestrzegają tylko ludzie w starszym wieku. Inni ograniczają się do zachowania postu w ciągu kilku pierwszych dni tego miesiąca. W drugiej połowie Ramazanu imam obchodzi domy muzułmańskie i zbiera *fitre*. Na przyjęcie duchownego każda rodzina przygotowuje na stole nakrytym białą serwetą chleb, szklankę z wodą i sól. Imam czyta *jasień* na intencję rodziny i życzy jej zdrowia, po czym gospodarz wręcza mu *fitre* w pieniądzach.

Pielgrzymki do Mekki i Medyny odprawiają dziś Tatarzy polscy bardzo rzadko ze względu na wielką odległość tych miejsc i ogromne koszta związane z taką podróżą. Ci, co pielgrzymkę odbyli, noszą tytuł *hadży* (arabsk. *hadż* = pielgrzymka). W dawnych wiekach pielgrzymowali częściej. Zachował się nawet opis takiej pielgrzymki trzech Tatarów z Litwy w traktacie o Tatarach litewskich, napisanym po turecku przez jednego z nich i złożonym sułtanowi Sulejmanowi Wspaniałemu w Stambule w r. 1558.

Silne przywiązanie do wiary przodków i konserwatyzm uboższej ludności tatarskiej sprawia, że apostazje wśród niej są zjawiskiem prawie nieznanym. Odstępstwa od Islamu częściej zdarzają się w sferach ziemiaństwa i inteligencji urzędniczej, a to ze względu na małżeństwa z chrześcijankami, które w tej sferze nieraz są zawierane. Na ogół odporność na wpływy innych wyznań była u Tatarów polskich zawsze bardzo znaczna, aczkolwiek w pewnych okresach duchowieństwo katolickie czyniło specjalne wysiłki dla pozyskania ich dla katolicyzmu (np. za Batorego słynny jezuita Possevino rozdawał im katolickie wyznania wiary, drukowane po arabsku i turecku). Nie objawiają jednak żadnego fanatyzmu religijnego i stosunki ich ze społeczeństwem chrześcijańskim są jak najlepsze.

W wierzeniach i gusłach Tatarów polskich kryją się w obsłonkach form muzułmańskiego kultu religijnego ślady prastarej religii pierwotnych plemion tureckich — szamanizmu. Świat — wierzą oni — napełniony jest wielką masą duchów złych (z arabska *fierejów*) i dobrych (z arabska *dżyniejów*), z którymi można utrzymywać kontakt za pomocą praktyk magicznych. Są ludzie, którzy umieją nawiązywać łączność z duchami. Takim ludziom duchy są posłuszne i spełniają wszelkie ich rozkazy. Istnieją również duchy „domowe".

Cmentarzom muzułmańskim przypisują zarówno sami Tatarzy, jak i chłopi-chrześcijanie, właściwości cudowne. Opowiadają, że na niektórych mogiłach powstają samorzutnie niewielkie kurhany z kamieni, nad innymi zaś ukazują się nocą niezwykłe światła. Śmiałkowie, naruszający spokój starych cmentarzysk tatarskich przez zaorywanie pól mogilnych, zostają w dziwny sposób ukarani śmiercią, kalectwem lub chorobą. Na sławny z „cudów" cmentarz tatarski w Sieniawce pod Lachowiczami pielgrzymują nie tylko Tatarzy, lecz również chrześcijanie i Żydzi, kobiety zaś chrześcijańskie, aby zajść w ciążę, zawieszają na krzakach jałowca rosnącego tutaj czerwone wstążki. Wierzeniom tym odpowiadają przesądy u innych ludów tureckich, np. u Turków-Osmanów, Kirgizów i Turkmenów.

Na cmentarzu przy meczecie w Łowczycach pod Nowogródkiem znajduje się mogiła świętego *Kontusia* (lub *Kuntusia*, zapewne z czaghatajskiego *kudusz* = derwisz, żebrak). Według legendy Kontuś był niegdyś ubogim

pastuchem u zamożnego Tatara-ziemianina, a przez swoją niezwykłą pobożność uzyskał dar cudownego przenoszenia się w okamgnieniu z Łowczyc do Mekki na codzienną modlitwę poranną. Gdy umarł, nad stodołą, w której sypiał, zajaśniała zorza. Na mogile jego wyrosły nie zasadzone przez nikogo dwa wspaniałe dęby. Grób Kontusia, obdarzony według wierzeń pobożnych muzułmanów (a także okolicznych włościan i Żydów) cudowną mocą uzdrawiania chorych i ułomnych, otoczony jest wielką czcią i stanowi miejsce pielgrzymek. Na grobie tym rosły dawniej krzewy tawuły i kruszyny, których liście, jak opowiadają, posiadały siłę leczniczą. Matki niosą na grób Kontusia małe dzieci i tu śpiewają modlitwę (z I sury Koranu) obchodząc mogiłę dokoła trzy razy. Dawniej do mogiły świętego *(ewlija*, z arabsk. przez turecki) chodziły kobiety ciężarne, aby łatwiej i zdrowo porodzić dzieci.

Wnętrze meczetu w Daubuciszkach.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

Legenda o Ewlija Kontusiu łączy się genetycznie zarówno z rozpowszechnionym na całym Wschodzie muzułmańskim (mimo swej sprzeczności z duchem Koranu) kultem świętych w jego formach tureckich (osmańskich i kirgisko-turkmeńskich), jak i z czcią oddawaną mogiłom i drzewom przez plemiona tureckie Azji środkowej. Uderzające analogie znajdujemy zwłaszcza w folklorze kirgiskim (m. in. znaczenie mogiły świętego dla kobiet ciężarnych u Kirgizów takie samo jak u Tatarów polskich).

Szczątki pierwotnych wierzeń i praktyk szamańskich zachowali Tatarzy polscy również w obrzędach składania ofiary z barana celem wywołania zmian atmosferycznych: deszczu lub pogody. Gdy zbiorom grozi klęska posuchy lub wilgoci, Tatarzy z danej okolicy kupują ze składek barana — czarnego, jeżeli chodzi o sprowadzenie deszczu, lub białego, jeśli pożądana jest pogoda. Umówionego dnia przed wieczorem tłum Tatarów i chłopów-chrześcijan (którzy święcie wierzą w skuteczność tego tatarskiego obrzędu) prowadząc barana za rogi udaje się procesjonalnie na brzeg rzeki lub strumienia. Tam po odprawieniu modlitw Tatarzy zabijają ofiarnego barana, ćwiartują i kawałki ugotowane w garnkach nad ogniskiem spożywają na miejscu. W czasie gotowania lub po spożyciu baraniny uczestnicy obrzędu oblewają się nawzajem wodą z kubków, a chłopcy wśród wesołych okrzyków i żartów wtrącają

dziewczęta (czasem i duchownego biorącego udział w obrzędzie) do rzeki, o ile oczywiście nurt jej nie jest głęboki. Obrzęd kończy się wrzucaniem naczyń i sprzętu kucharskiego do wody. Modlitwa o deszcz, połączona ze składaniem ofiary z barana, jest znana u Turków w Anatolii oraz u Tatarów kazańskich.

Praktyki magiczne Tatarów polskich odpowiadają po większej części takimże praktykom Wschodu arabsko-tureckiego. Zamawianiem „uroku", leczeniem i wróżbiarstwem zajmują się u nich tzw. *fałdżeje* (wyraz arabsko-turecki *fałdży* = wróżbiarz), czyli *siufkacze*. Są to z reguły ludzie starzy, dobrze obeznani z alfabetem arabskim i posiadający pewną znajomość przyrodolecznictwa oraz środków sugestii. Znachorzy tacy cieszą się wielką sławą nie tylko wśród samych Tatarów, lecz również wśród ludności chrześcijańskiej. Chłopi, a niekiedy i inteligencja, wierzą w skuteczność ich leczenia i często zwracają się do nich. Fałdżeje z Murawszczyzny pod Iwiem mają ustaloną reputację doskonałych lekarzy chorób umysłowych. Znachorzy tatarscy w Słonimie przed wojną światową leczyli za pomocą odpowiednich modlitw różę, paraliż, kurcze żołądka i choroby umysłowe. Leczeniem obłąkanych, które jest specjalnością fałdżejów, trudnili się dawniej również Tatarzy w Jurkowcach na Wołyniu i w Kowalówce pod Niemirowem na Podolu; znachorzy jurkowieccy mieli zawsze mnóstwo pacjentów, których zwożono im nawet z odległych stron kraju.

Fałdżej opiera swą wiedzę na umiejętności czytania i pisania formułek magicznych. Wzorów do takich formuł dostarczają mu tzw. *chamaiły*, czyli zbiory modlitw w języku arabskim i staroturecki z objaśnieniami obrzędów religijnych w języku polskim lub białoruskim. W takich chamaiłach — oprócz modlitw i objaśnień obrzędów — można znaleźć kalendarz, tłumaczenie snów, wykazy dni feralnych, sposoby leczenia rozmaitych chorób za pomocą pisania modlitw na kartkach itp. Na podstawie tych ksiąg fałdżej pisze amulety, mające zabezpieczyć przed wpływem złych duchów i przed „zgłazem" (urokiem). Najpopularniejszym amuletem jest tzw. z białoruska *hramotka*. Są to modlitwy napisane na długiej wstążce papieru, zwiniętej w rulon i zaszytej w mały woreczek z materiału. Hramotkę daje się dziecku w kołysce i potem nosi ją ono na szyi. Dla lepszej skuteczności amuletu należy od czasu do czasu wyjmować z woreczka karteluszek i odczytywać wypisane na nim modlitwy. U Tatarów jest zwyczaj, że gdy zaczynają budować dom, kładą pod fundamenty w czterech rogach budowli wąskie kartelusze z modlitwami arabskimi z chamaiłów. Amulety tego typu spotyka się również u Turków osmańskich, Tatarów krymskich i Tatarów kazańskich.

Specjalnie ważną rolę w praktykach fałdżejów odgrywa wróżbiarstwo, czyli tzw. *odkrywanie fału* (arabsk.-tur. *fał* = przepowiednia, prognostyk). Aby poznać los człowieka i grożące mu niebezpieczeństwa, fałdżej „otwiera fał", tzn. wróży na podstawie trafunkowego otwarcia Koranu lub specjalnego podręcznika kabalistyczno-astrologicznego i odczytywania odpowiednich wersetów, względnie (w owym podręczniku) cyfr. Wróżby tej można dokonywać na siedem sposobów, a każdy z nich ma osobną nazwę. Np. dla zdrowych odkrywa się „fał dwunastoplanetny" i „alkoranowy", dla chorych zaś — „fał siedmioplanetny". Wróżba ta powstała w świecie kultury arabskiej i do dziś jest praktykowana w krajach arabskich i w Turcji. Dawne sposoby wróżenia czysto tureckie (np. wróżenie z krwi końskiej, o którym jest wzmianka w paszkwilu na Tatarów litewskich z r. 1616) zanikły wśród naszych Tatarów zupełnie.

Z „otwieraniem fału" związane jest *lecznictwo*. Odszukawszy na podstawie otwarcia „fału siedmioplanetnego" imię złego ducha powodującego chorobę, fałdżej przystępuje do leczenia, a raczej do wypędzania demona z duszy chorego. Leczenie może odbywać się trojako: 1) za pomocą tzw. *odpiewania*, tj. czytania modlitw z Koranu, i *siufkania*, tj. dmuchania na chorego; 2) za pomocą *okurzania* chorego dymem z kory brzozowej lub kartki z modlitwami, wydartej z chamaiłu, spalanej na rozżarzonych węglach; 3) za pomocą *nusék* (z arabsk. *nusha* = rękopis, kopia), czyli kartek z wypisanymi formułkami arabskimi; kartki te wkłada się do talerzyka z wodą, po czym chory trzykrotnie w ciągu dnia pije tę wodę. Podobnie przedstawiają się sposoby leczenia stosowane przez znachorów w Turcji, na Krymie, w stepach kirgiskich Turkiestanu, w Kaszgarii itp.

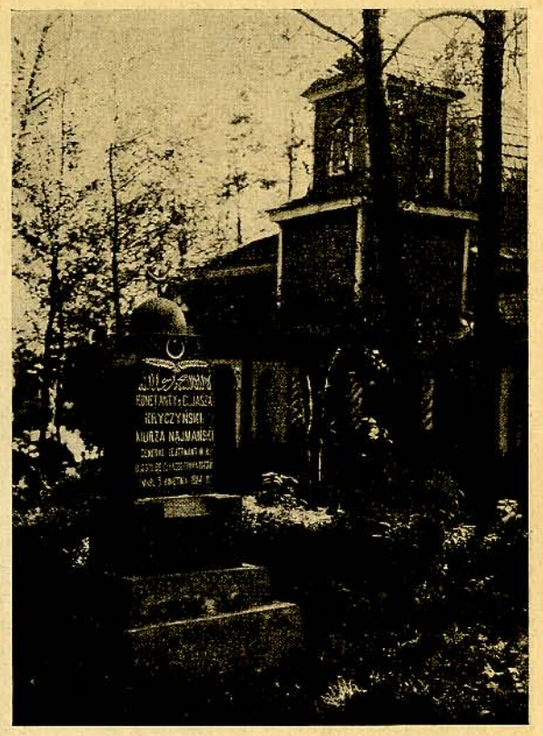

Pomnik na cmentarzu w Daubuciszkach.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

Obrzędy rodzinne Tatarów polskich na ogół nie różnią się swymi formami od takich samych obrzędów innych ludów muzułmańskich, można w nich jednak zaobserwować pewne wpływy lokalne, chrześcijańskie.

Po narodzeniu się dziecka odbywa się w domu rodziców w obecności imama, dwóch świadków i gości obrządek nadania imienia, *święty azan*, zwany też zupełnie niewłaściwie „chrzcinami". Krewna lub przyjaciółka wnosi na poduszce dziecko i kładzie je na stole, na którym znajdują się dwie płonące świece. Koran, chleb, sól, woda, miód i ser. Imam odmawia modlitwę *azan* i trzymając w pewnych momentach dziecko za palec lub uszko, wypowiada formułkę, mocą której ma ono zachować nadane mu imię aż do dnia sądnego. Imię dla dziecka wybierają rodzice. Są to imiona proroka i jego krewnych (np. Muhammed, Achmed, Mustafa, Omar, Osman, Ali, Husein), proroków biblijnych (Adam, Abrahim, Ismael, Jakub, Sulejman, Dawid), od nazw miesięcy (Muharrem, Redżeb, Szaban, Ramazan) i inne. Na użytek codzienny nieraz imiona te zamienia się na chrześcjańskie, np. Ali = Aleksander, Jachia = Jan, Muhammed = Maciej, Mustafa = Stefan itd. Spotyka się też, zwłaszcza wśród inteligencji, imiona chrześcijańskie np. Bronisław, Konstanty, Leon, Zenon i inne. Po ceremonii nadania imienia wszyscy zasiadają

do stołu, racząc się najpierw białym serem i miodem pszczelnym, potem herbatą, pierogiem, „pierekaczewnikami" i innymi zakąskami. Rytuał obrzezania *(siunniet*, z arabsk.) zaczyna zanikać.

Zaślubiny odbywają się zwykle w piątek w domu rodziców panny młodej. Przed obrzędem narzeczony zaprasza do swego mieszkania imama i najbliższych krewnych (mężczyzn) i częstuje ich zakąskami, imam zaś odczytuje modlitwę. Następnie wszyscy udają się do domu panny młodej, gdzie ich przy wejściu witają chlebem i solą gospodarze. W pokoju na stole przykrytym białym obrusem i ozdobionym mirtem znajduje się szklanka z wodą, chleb, sól i palą się dwie świece. Za stołem zasiada imam w asyście dwóch świadków *(wikilów)*, naprzeciw na dywaniku lub kożuchu baranim staje pan młody w kapeluszu, obok niego zaś z lewej strony panna młoda. Imam wpisuje w akcie metrykalnym sumę posagową, tzw. *nikiach* (z arabsk.), jaką pan młody przeznacza na rzecz żony w razie rozwodu. Po odczytaniu przemówienia do nowożeńców i odśpiewaniu modłów, w czasie których orszak weselny *zaharemia* pannę młodą, tj. zasłania jej twarz *haremem* (arabsk.), czyli welonem, imam zamienia obrączki i pierwszy składa małżeństwu życzenia, po nim zaś winszują rodzice, krewni i goście. Uroczystość kończy się sutą ucztą i wesołą zabawą taneczną.

Ze zwyczajów tej kategorii najciekawsze[1] są obrzędy pogrzebowe. Zmarłego kładą w pokoju na sianie i przykrywają prześcieradłem. Po starannym obmyciu ciała zawijają je w białe płótno, tzw. *sawany*, i kładą na *tabut*, tj. drewniany tapczan na czterech nogach, przykrywając wszystko czarnym lub ciemnozielonym suknem. Przy zapalonych świecach obecni mężczyźni modlą się nieustannie, przekładając z rąk do rąk Koran, który jest podzielony na 30 osobno oprawionych części *(sufry)*. Odwiedzający składają na zmarłym białe chusteczki, w których zawiązane są pieniądze dla opłacenia modlących się. Na drugi dzień rano w mieszkaniu nieboszczyka znowu zbierają się muzułmanie i w obecności imama odbywa się tu modlitwa, zwana *deur*, którą śpiewają mężczyźni. Po *deurze*, trwającym około godziny, zebrani czytają *jasienie* za duszę zmarłego, po czym imam odczytuje modlitwę, zwaną *dua* (zwykle zwaną *wynośna dua)* i zapytuje zebranych trzykrotnie, czy przebaczają zmarłemu krzywdy i urazy. Odpowiadają chórem: „Niech Pan Bóg przebaczy". Następnie wynoszą nieboszczyka z domu i na marach niosą do meczetu. W meczecie odprawia się modlitwę *aule* i wynosi się zwłoki na przyległy dziedziniec. Gdy imam w obecności zebranych odśpiewa tu modły *dżenazie namaz*, wkłada się zmarłego na wóz i zebrani tłumnie odprowadzają go na cmentarz *(miziar* lub *zireć)*. Na cmentarzu opuszczają zwłoki w dół mogilny i oszalowują je na ukos deskami; równocześnie czterej mężczyźni trzymają sukno nad dołem i czytają modlitwę *tabarekkielezi*. Zmarłego układa się w mogile głową ku zachodowi. W czasie zasypywania mogiły bliscy krewni lamentują, odśpiewując za duszę zmarłego *jasienie*, czyli żałosne pieśni modlitewne o melodii zbliżonej do pieśni ludu białoruskiego. Następnie wszyscy obecni na *zireci* (cmentarzu) odchodzą od mogiły najmniej na 40 kroków, imam zaś zadaje zmarłemu szereg pytań, udziela mu wskazówek na pośmiertną drogę i czyta modlitwę *tałkyn*. Na koniec przy mogile rozdaje się *sadogę* (bułki) i *sytę* (miód rozrzedzony wodą) i wszyscy wracają do miasta. Uczestników pogrzebu zapraszają krewni do domu żałoby na stypę, na której główną potrawą jest kasza ryżowa z rodzynkami, rozdają im bułki, chałwę i *dżajmy* (oładki). W domu żałoby palą świece w przeciągu dni 9 do 40. Na 40-ty dzień po śmierci daje się ponownie na *jasienie* za duszę zmarłego, zamożniejsi zaś urządzają w ten dzień wieczerzę dla krewnych, biednych i rytualistów, którzy obmywali zmarłego. Na mogiłach stawia się kamienie z arabskimi wersetami i napisami w języku polskim[1].

[1] Zachowały bowiem najwięcej elementów obrzędowości szamańskiej (np. stypy).

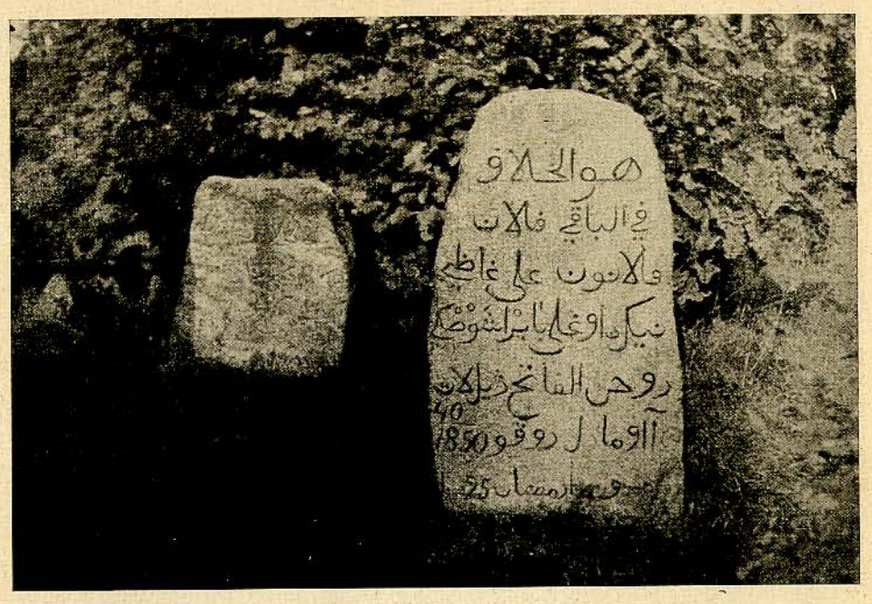

Nagrobek na cmentarzu w Słonimie. *Fot. L. Kryczyński.*

W dziedzinie *kultury materialnej* pewne odrębności wykazuje u Tatarów polskich już tylko kuchnia i to głównie w związku z ich obyczajami religijnymi, natomiast ich budownictwo, sprzęty, odzież (jeszcze do niedawna wyróżniające się pewnymi charakterystycznymi szczegółami) są obecnie takie same, jak u ludności polskiej czy białoruskiej. Zwraca jednak uwagę zamiłowanie ich kobiet do dużych chustek jak u Kozaków. Starzy Tatarzy chętnie zapuszczają brodę, która — jak u wszystkich ludów wschodnich — jest u nich oznaką powagi i winna budzić szacunek dla wieku jej posiadacza.

Codzienne *pożywienie* naszych Tatarów mało różni się od pożywienia sąsiadów-chrześcijan; charakteryzuje je jednak częste używanie mięsa. Najbardziej lubią baraninę i gęsinę; wieprzowiny nie używają zupełnie, stosownie do zakazu religijnego. Z potraw tradycyjnych ulubionym przysmakiem Tatarów są *cybulniki* z gęsiego mięsa drobno posiekanego z cebulą (przyrządza się je zwłaszcza w jesieni, gdy gęsi się utuczą), *pierekaczewniki*, czyli ciasto zawijane (coś w rodzaju strudla) z mięsem, serem, makiem lub owocami, np. rodzynkami, *mięśniki* z baraniny, wreszcie sławne kołduny, noszące u nich nazwę *kundumów*, a tym różniące się od litewskich, że są grubsze i nadziewane niezwykle tłustym, siekanym mięsem cielęcym lub wołowym z dodaniem majeranku. Takie potrawy przyrządzane są zwykle w piątek lub inne

[1] W czasach niewoli wskutek nakazów wydanych przez rząd carski po r. 1863 napisy te musiały być rosyjskie.

święto. Poza tym na *bajram* musi być sztuka mięsa, często bulion z ziemniakami i dużo mięsa wołowego, kompot z owoców, pierogi słodkie, w piątek zaś *pampuszki*, czyli pierożki z sera w śmietanie albo *bielusz*, tj. pieróg z gęsiną. Nazwa tej ostatniej potrawy jest turecka i pochodzi zapewne od słowa *bölüszmek* = dzielić. U Tatarów nadwołżańskich potrawie tej odpowiada *belisz*, tj. pieróg z nadziewką, najczęściej jabłeczną. W dnie powszednie robią nasi Tatarzy *oładki*, tj. bliny ziemniaczane albo takież „baby" zapiekane z mięsem.

Osobną grupę potraw stanowią pieczywa obrzędowe, tj. przyrządzane tylko podczas pewnych uroczystości i obrzędów. Trzeba tu wymienić przede wszystkim placki z pszennej mąki wypiekane na maśle, rozdawane po pogrzebie, tzw. *dżajma* (z tur. *dżajmak* = rozpościerać). U Karaimów polskich takie same pszenne placki noszą nazwę *jajma* (wymiana *j* i *dż* częsta w językach tureckich). Drugie takie pieczywo obrzędowe u Tatarów polskich to *halwa* (z arabsk.). Jest to ciasto dość twarde, z miodu i z mąki (rodzaj piernika), rozdawane — podobnie jak dżajma — uczestnikom pogrzebów, a także dorocznych obrzędów zadusznych. U Turków anatolijskich pieczywo to nosi nazwę *helwa* i również jest rozdawane na stypach; podobne znaczenie ma ono u plemion turkmeńskich. Na stypach podaje się też *pilaw* (persk.), czyli kaszę ryżową z masłem, rodzynkami itd. Na święto Aszure-bajram robi się *aszure*, tj. kompot z 9 owoców i ryżu (podobna potrawa znana jest i w Turcji).

Tradycyjnym napitkiem obrzędowym naszych Tatarów jest *syta*, czyli miód bez chmielu i alkoholu, rozrzedzony wodą, podawany podczas różnych uroczystości domowych, np. przy obrządku nadania imienia dziecku, podczas zaślubin, pogrzebu itd. Od trunków mimo zakazu religijnego nie powstrzymują się. Dawniej, gdy tytoń nie był jeszcze w tak powszechnym jak dziś użyciu, odznaczali się Tatarzy szczególną namiętnością w paleniu. „Płci obie bezustannie tytoń palą" — notuje w swym pamiętniku z lat 1823 — 1830 Franciszek Mickiewicz, mówiąc o Tatarach w Nowogródku. Nałóg ten przenieśli Tatarzy z Turcji, z którą w XVIII w. utrzymywali za pośrednictwem swych rodaków emigrujących do Chocimia stałe i żywe stosunki.

W tradycyjnych zawodach Tatarów polskich odzwierciedliły się wyraźnie zasadnicze elementy ich dawnego stepowego bytu. Takim zawodem, do którego przywiązali się całą duszą, była przede wszystkim *służba żołnierska* na koniu. Byli urodzonymi świetnymi kawalerzystami i w wojskach dawnej Rzeczypospolitej istniały specjalne pułki tatarskie, z nich tylko złożone, pod komendą Tatarów—pułkowników i oficerów. W takim pułku służył Tatar od wczesnej młodości aż do podeszłego wieku, nieraz przez lat 20, 30, 40 i więcej. Od nazwiska pułkownika Aleksandra Ułana, którego pułk tatarski na służbie saskiej królów Augusta II i Augusta III wsławił się w kampaniach zagranicznych na Śląsku, Morawach, w Czechach, Saksonii i Prusiech, powstała nazwa *ułanów* [1] jako kawalerzystów pewnego typu, uzbrojonych w lance z chorągiewkami.

Dawniej (jeszcze do czasów wojny światowej) Tatarzy służyli w wojsku masowo. Przed rozbiorami odbywali służbę żołnierską, zarówno w pospolitym ruszeniu, do którego stawali zorganizowani w 6 chorąstw, zwanych „ściahami" (zaciągami), i pod komendą własnych chorążych i marszałków, jak i zawodowo — w stałych rotach, chorągwiach i pułkach tatarskich. Poczynając od bitwy grunwaldzkiej, o której do dziś opowiadają nasi Tatarzy legen-

[1] Ułan (kipczackie *ułan*, osm. *oghłan*) = młodzieniec, tytuł dynastyczny w Złotej Ordzie w XIII — XIV w.

Murąwszczyzna koło Iwia zamieszkała przez Tatarów. *Fot. L. Kryczyński.*

dy, aż po czasy najnowsze nie było prawie ani jednego pola bitwy, na którym nie znajdowałyby się chorągwie tatarskie. Walczyli Tatarzy polscy ze wszystkimi wrogami Rzplitej: z Krzyżakami, Moskwą, Szwedami, Kozakami, Austriakami, nawet z Turkami i Tatarami z Ordy. Brali udział we wszystkich powstaniach polskich od konfederacji barskiej 1768 — 72 r. do powstania 1863 r. tworząc własne oddziały. W czasie wojny z bolszewikami w r. 1919—1920 zorganizowali pułk tatarskiej jazdy. Obecnie istnieje w armii polskiej w jednym z pułków ułańskich tradycyjny szwadron tatarski.

Zamiłowanie do konia i traktowanie go wraz z hodowlą bydła jako jednej z najważniejszych podstaw utrzymania wycisnęło wyraziste piętno na rzemiosłach i zajęciach, jakim poza żołnierką i rolnictwem najchętniej oddawali się, a po części i dziś jeszcze oddają się nasi Tatarzy. Niektóre z tych zajęć straciły w zmienionych warunkach ekonomicznych rację istnienia i dlatego zanikły; np. *hodowla koni i bydła* — niegdyś uprawiana przez Tatarów na szerszą skalę — nie mogła się utrzymać wskutek wielkiego rozdrobnienia ich gruntów, a tym samym niemożności przeznaczenia większych zagonów na pastwiska i sianokosy.

W związku z hodowlą koni ulubionym i popłatnym zajęciem uboższych Tatarów do czasu rozwoju kolei żelaznych, a w niektórych miejscowościach (np. w Słonimie) jeszcze do wojny światowej 1914—18 r. było *furmaństwo*, czyli przewóz towarów na specjalnych wozach, tzw. „bałagułach". W czasach dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza w XVI i XVII w., furmaństwo było niemal monopolem Tatarów, ponieważ sztukę hodowania silnych i wytrwałych koni, zdolnych do przebiegania znacznych przestrzeni szybko i bez większego wysiłku, umieli oni połączyć z uczciwością i solidnością. Rozwozili towary kupców wileńskich, mińskich, mohilewskich nie tylko po Wielkim Księstwie

Litewskim, ale i po całej niemal Koronie, docierając do Lublina, Krakowa, Poznania, Gdańska, Kijowa, a nawet na Krym. W bliskiej łączności z furmaństwem stał fakt używania Tatarów do służby gończej i pocztowej przez dwór królewski, dwory magnackie i biskupie oraz magistraty większych miast na Litwie.

Tradycyjnym i bardzo popularnym do dzisiaj zajęciem Tatarów polskich jest również *garbarstwo*. W rzemiośle tym stepowe plemiona tureckie doszły do mistrzostwa. Z garbarstwa słynęli m. in. w XII w. nadwołżańscy Bułgarowie, w XIII w. Kipczacy, a następnie Tatarzy i Karaimi krymscy itd. Garbarstwo od czasów najdawniejszych było bardzo ważnym środkiem utrzymania dla ubogich Tatarów polskich, mieszkających po miasteczkach i zaściankach i nie mogących wyżyć z samej tylko uprawy małych „spłachciów" ziemi. Skóry juchtowe wyprawiane przez garbarzy tatarskich w Wilnie, Mińsku, Słonimie, Lachowiczach, Głębokiem, Butrymańcach, Pińsku i innych miastach i miasteczkach słynęły niegdyś z dobroci na całą Litwę i Polskę. Po wojnie przemysł ten podupadł wskutek zmiany warunków ekonomicznych, ale zawsze jeszcze stanowi jedno z głównych zajęć zarobkowych ubogiej ludności tatarskiej, zamieszkującej małe miasteczka na Wileńszczyźnie.

Z Krymu przynieśli Tatarzy do Wielkiego Księstwa Litewskiego specjalne uzdolnienia i zamiłowania ogrodnicze. *Ogrodnictwo* obok furmaństwa i garbarstwa stanowi jedno z tradycyjnych zajęć naszych Tatarów. O tym zajęciu, jako typowym zawodzie niezamożnych Tatarów, wspominają źródła już w połowie XVI w. W ogrodach swoich, uprawianych niezwykle starannie i pieczołowicie, sadzą Tatarzy ogórki, buraki, rzodkiew, marchew, brukiew, kapustę, arbuzy i inne warzywa, sprzedając je następnie po bardzo niskich cenach na targach miejskich. Produkty te są od dawna znane ze swej doskonałej jakości. Ogrodnicy tatarscy siedzą po małych miasteczkach (najwięcej ich jest w Lachowiczach) mając drobne działki ziemi od 0,2 do 2 *ha*. Ogrodowiznę sprzedają na targach przeważnie kobiety. Niekiedy z uprawą ogrodów warzywnych łączą Tatarzy uprawę tytoniu w dwóch gatunkach: *bakun* i *multan*. Ten zawód jest u nich nowszej daty i sięga zapewne XVIII w., tj. czasów, gdy Tatarzy litewscy licznie wyjeżdżali na terytorium tureckie — do Chocimia i na Wołoszczyznę — i nieraz wracali stamtąd na starość, przywożąc otomańskie zwyczaje i pewne szczegóły kultury materialnej, m. in. tytoń.

Zadziwiająca jest energia życiowa i twórcza tak małej grupy narodowej, jaką stanowią Tatarzy polscy. Odrodzona Polska dała Tatarom jak najlepsze warunki swobodnego rozwoju, uważając ich za naturalnych łączników swoich ze Wschodem muzułmańskim i oni te warunki umieli wykorzystać. Utworzyli więc w r. 1925 własną autokefaliczną organizację religijną, z muftim dr Jakubem Szynkiewiczem na czele, założyli swój związek kulturalno-oświatowy, mają własne świetlice i biblioteki, wydają trzy pisma („Rocznik Tatarski", „Przegląd Islamski" i „Życie Tatarskie") itd. Inteligencja ich, niezwykle liczna w stosunku do ogółu ludności tatarskiej, odznacza się wielką ruchliwością umysłową i społeczną.

Wkład Tatarów polskich do kultury ogólnoludzkiej jest bardzo pokaźny. Wydali spośród siebie wielu profesorów uniwersytetu i uczonych, takich np. np. Aleksander Azarewicz — profesor prawa cywilnego w uniwersytecie w Odessie w latach 1895—1900, Stefan Bazarewski — przyrodnik, profesor Uniwersytetu S. B. w Wilnie, Salich Janowicz-Czaiński — prof. Akademii Medycznej w Petersburgu, Stefan Kryczyński—architekt, prof. Instytutu Inżynierów Cywilnych, budowniczy meczetu w Petersburgu, nadworny inżynier

chana Chiwy (zmarł w r. 1922), Osman Achmatowicz — chemik, prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie, Jakub Szynkiewicz — obecny mufti polski, dr fil. uniwersytetu w Berlinie, orientalista, autor pracy „Rabghuzis Syntax" (1927) i innych, Leon Achmatowicz — dr med. uniwersytetu w Wilnie, autor prac w fachowych czasopismach lekarskich i inni. Z gałęzi chrześcijańskiej znanej rodziny tatarskiej pochodzi znakomity ekonomista Michał Tuhan Baranowski (1862 — 1919), prof. ekonomii politycznej w uniwersytecie petersburskim w latach 1905 — 1918, autor wielu cennych prac w zakresie swej specjalności. Warto tu przypomnieć, że w żyłach wielu znakomitych uczonych i literatów polskich płynie krew tatarska; z pisarzy trzeba wymienić przede wszystkim Henryka Sienkiewicza, który według najnowszych badań pochodził z rodziny tatarskiej.

Mają też Tatarzy polscy wybitnych fachowców w dziedzinie prawa i sądownictwa, strategii i taktyki (szereg Tatarów-generałów w dawnym wojsku rosyjskim), pedagogiki itd. Do świata naukowego zaczynają wchodzić i kobiety tatarskie, np. w r. 1934 dr Helena Murza-Murziczówna, st. asystentka zakładu anatomii opisowej Uniwersytetu S. B. w Wilnie, została nagrodzona przez wydział medyczny tegoż uniwersytetu za pracę konkursową.

Ożywiony ruch badawczy na polu historii własnego narodu koncentrują Tatarzy obecnie w swoim naukowym wydawnictwie pt. „Rocznik Tatarski", wydawanym od r. 1932 pod redakcją Leona N. M. Kryczyńskiego, autora bibliografii do historii Tatarów polskich.

W dziedzinie pracy społecznej pochlubić się mogą nazwiskami działaczy niepodległościowych w czasie niewoli: Aleksandra Sulkiewicza wsławionego w dziejach prac konspiracyjnych P. P. S. przed wojną, Stefana Bielaka i innych.

BIBLIOGRAFIA[1].

1. *Muchliński A.* „Izsliedowanije o proischożdienii i sostojanii Litowskich tatar". S. Petersburg 1857.
2. *Bartoszewicz J.* „Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami". Warszawa 1860.
3. *Szymielewicz M.* „Litowskije tatary. Etnograficzeskij oczerk". Wilno 1905.
4. *Talko-Hryncewicz J.* „Muślimowie, czyli tzw. Tatarzy litewscy". Kraków 1924.
5. *Aleksandrowicz Dżemil.* „Litowskije tatary. Kratkij istorikoetnograficzeskij oczerk". Baku 1926.
6. *Tenże.* „Litowskije tatary kak czast' tiurskogo Wostoka". Baku 1927.
7. *Dziadulewicz St.* „Herbarz rodzin tatarskich w Polsce". Wilno 1929.
8. *Kryczyński Leon.* „Bibliografia do historii Tatarów polskich". Zamość 1935.
9. Rocznik Tatarski. Tom I. Wilno 1932 i tom II. Zamość 1935.
10. *Kryczyński Stanisław.* „Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej" (w druku).

[1] Tylko prace podstawowe.

WŁADYSŁAW SKOWRON

Emigracja sezonowa do Łotwy z Ziem Wschodnich

I

Łotwa, blisko sześciokrotnie mniejsza obszarem aniżeli Polska, stała się przez kilka ostatnich lat najchłonniejszym na kontynencie europejskim rynkiem pracy w rolnictwie dla naszej emigracji, a niezależnie od tej ostatniej, ściąga do siebie poważną ilość robotników zagranicznych z innych krajów. Fenomenalność tego zjawiska podkreśla szczególnie fakt, że wzrost stanu zatrudnienia robotników zagranicznych, a zwłaszcza rozrost naszego wychodztwa sezonowego, nastąpił w latach głębokiego kryzysu gospodarczego i w czasie raptownego zatamowania zarobkowych ruchów imigracyjnych do innych krajów europejskich.

Sezonowy ruch emigracyjny z Polski do Łotwy, zapoczątkowany dopiero w 1928 r. nieznaczną liczbą około 300 osób, rozwijać się zaczął na dobre, jak wskazuje poniższa tablica, dopiero po 1932 r. i, zwiększając corocznie swe rozmiary, doszedł w r. 1937 do blisko 22 tys. osób.

RUCH EMIGRACYJNY Z POLSKI DO KRAJÓW EUROPEJSKICH I DO ŁOTWY W LATACH 1930—1936 (w tysiącach)

	Lata						
	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Ruch emigracyjny z Polski do krajów europejskich	171.9	64.2	11.8	18.3	21.8	19.2	29.7
Ruch emigracyjny do Łotwy	2.4	4.3	2	4.6	11.3	16.9	19.6
Emigracja do Łotwy w % % emigracji z Polski do krajów europejskich	1.41	6.78	17.12	25.51	52	88	66

Dalszą cechą wychodztwa z Polski jest to, że zatraca ostatnio swój czysto sezonowy pierwotnie charakter, w związku z czym stan zatrudnienia robotników naszych przez rolnictwo łotewskie przewyższa znacznie notowaną statystycznie liczbę wiosennego ruchu emigracyjnego. Przez dwa ostatnie lata zatrzymano w Łotwie przy pracy na sezon następny około 10 tys. emigrantów, a ponadto pracodawcy urlopowali do kraju w okresie zimy z 1936 na

Grupa wychodźców na stacji granicznej Zemgale.

1937 r. na krótki czas kilka tysięcy osób, które powróciły na dawne miejsca pracy i statystyką ruchu emigracyjnego nie zostały objęte. W ten sposób przyjąć można, że stan zatrudnienia robotników z Polski w miesiącach letnich 1937 r. doszedł w przybliżeniu do około 35 tysięcy osób.

Kto nie jest bliżej zorientowany w powojennym rozwoju stosunków gospodarczych, społecznych i ludnościowych w Łotwie, dla tego niezwykła chłonność rolnego rynku pracy dla zagranicznych rąk pracy w tym kraju musi pozostawać zagadką, zwłaszcza jeżeli sobie uprzytomni wyniszczenie kraju w okresie wojny światowej, a następnie w okresie walk o niepodległość, jak i głęboki wstrząs ustrojowo-gospodarczy, wywołany totalną reformą rolną, która, usuwając zupełnie wielką własność ziemską, zamieniła Łotwę w kraj średnich, drobnych rolników.

II

Zasadniczej przyczyny niedoborów rąk pracy w rolnictwie łotewskim po wojnie szukać należy z jednej strony w ewolucji stosunków demograficznych, a z drugiej, w radykalnych zmianach struktury gospodarczej wsi oraz w pospiesznej intensyfikacji gospodarki rolnej.

Łotwa należy do najsłabiej zaludnionych krajów w Europie, poniosła ona olbrzymie straty ludnościowe w czasie wojny, wynoszące 28,8% stanu zaludnienia z r. 1914, których nie zdołała dotychczas wyrównać z powodu zmniejszającego się przyrostu naturalnego ludności. Przeciętna gęstość zaludnienia, wynosząca w 1914 r. 40,3 osób na km^2 doszła w r. 1935 zaledwie do 29,6 mieszkańców na km^2. Przyrost naturalny ludności obracał się przed wojną około 10‰ przy stopie urodzin około 30‰, po wojnie osiągnął najwyższy poziom 8,23‰ w r. 1923, po czym obniżając się stale spadł do 3,46‰ w r. 1935 przy stopie urodzin 17,62‰.

Ujemny wpływ ewolucji stosunków ludnościowych na kształtowanie się rezerw rąk pracy w gospodarstwie narodowym pogłębia i ta okoliczność, że

najlepiej rozwinięte gospodarczo części kraju posiadają najrzadsze zaludnienie i jednocześnie najniższą stopę przyrostu naturalnego. Skromny obecnie przyrost ludności zawdzięcza Łotwa głównie swej najuboższej prowincji Letgalii, która przy przeciętnym zaludnieniu 36,2 mieszkańców na km^2, stanowiąc czwartą część obszaru kraju, dała 82% nadwyżek urodzin.

Ciężar zmian w stanie zaludnienia kraju i w naturalnym ruchu ludności spadł wyłącznie na rolnictwo. Przyczyniła się do tego ucieczka do miast ludności wiejskiej. Miasta, wykazując po wojnie pokaźne nadwyżki zgonów, zaabsorbowały w okresie 1926—1930 r. cały przyrost naturalny wsi, a ponadto spowodowały spadek jej zaludnienia o 2,66%. Po 1930 r. odpływ ludności do miast nieco się zmniejszył, na co wpłynął głównie kryzys gospodarczy, a w pewnym stopniu polityka ludnościowa państwa usiłująca związać ludność ze wsią. Na przyszłość nie należy się jednak spodziewać, by proces urbanizacji ludności, szukającej w miastach łatwiejszych lub więcej urozmaiconych warunków bytowania, dał się zahamować, dopóki miasta wykazują nadwyżki zgonów.

Zubożenie ludnościowe wsi łotewskiej, wywołane stratami wojennymi, osłabieniem dynamiki rozrodczej i ucieczką do miast uwydatnia najlepiej fakt, że stan jej zaludnienia w r. 1930 był o 24,6% niższy aniżeli w r. 1914. Tak olbrzymia wyrwa w stanie zaludnienia musiała siłą rzeczy wywołać brak rąk pracy w rolnictwie, który to brak spotęgowany został przez radykalnie przeprowadzoną reformę rolną, a następnie przez szybką intensyfikację gospodarki rolnej w całym kraju.

Bezpośredni wpływ reformy rolnej na zmniejszenie rezerw wolnych rąk pracy wyraził się w utworzeniu przeszło 70 tys. nowych warsztatów pracy, które dały podstawę niezależnej egzystencji lub dodatkowe oparcie materialne dla 280 tysięcy osób, stanowiących 23% zaludnienia ogólnego wsi.

Niemniej doniosły był pośredni wpływ reformy rolnej na kształtowanie się zapotrzebowania rąk pracy w rolnictwie. Reforma rolna skonsolidowała młode państwo pod względem narodowo-politycznym, usuwając silne przedtem wpływy na gospodarcze losy kraju mniejszości narodowych, przyczyniła się do uzdrowienia warunków społecznych i przesunęła punkt ciężkości struktury gospodarczej całego kraju na rolnictwo, a tym samym dała warunki umożliwiające stworzenie podstaw do jego zdrowego i szybkiego rozwoju na przyszłość. W istocie w przeciągu kilkunastu lat zdołała Łotwa pomimo ubóstwa kapitałowego nie tylko usunąć znaczne szkody wojenne na wsi i wyjść obronną ręką z trudności, które powstały wskutek pospiesznej parcelacji, a później wskutek kryzysu gospodarczego, ale także podnieść produkcję rolną ponad przedwojenny poziom.

Na tle przedstawionych przemian zrozumiałym się staje głód rąk pracy w rolnictwie łotewskim, który po usunięciu wojennych zniszczeń, a następnie w miarę krzepnięcia nowych warsztatów rolnych potęguje się z każdym rokiem, zmuszając Łotwę do posługiwania się w coraz szerszym zakresie robotnikiem zagranicznym.

Opinia łotewska, zaniepokojona pogłębiającą się zależnością rolnictwa od zagranicznych rąk pracy, wysuwa projekty zastąpienia ich bądź przez mechanizację produkcji rolnej, bądź też drogą przestawienia jej na działy, wymagające mniejszego nakładu robocizny ręcznej. Projekty tego rodzaju nie wydają się realne, na przeszkodzie bowiem staną trudności zorganizowania w szerszej skali pracy maszynowej w chłopskich gospodarstwach, jak również brak kapitałów na tak kosztowne inwestycje. Co się zaś tyczy przestawienia produkcji, to zabieg ten musiałby wywołać ekstensyfikację produkcji, a tym samym obniżenie dochodowości warsztatów rolnych, a jako taki nie mógłby zjednać zainteresowanych rolników.

III

Pod naciskiem wygórowanych płac, zagrażających opłacalności produkcji rolnej, a tym samym dalszemu rozwojowi rolnictwa, rząd łotewski widział się zmuszony do poparcia imigracji zagranicznych robotników rolnych już w 1926 roku. Zrazu zapotrzebowanie pokrywali emigranci głównie z Litwy i w niewielkiej ilości z Estonii. W dwa lata później wprowadzeni zostali w niewielkiej partii robotnicy z Polski. Późniejszy rozwój imigracji przedstawia poniższa tablica, oparta na statystycznych źródłach łotewskich.

ROZWÓJ IMIGRACJI ROBOTNIKÓW ZAGRANICZNYCH DO ŁOTWY W LATACH 1929—1936[1]

Lata	z Polski		z Litwy		z Estonii		z innych krajów		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1929	654	3,61	15 702	86,72	1 479	8,17	271	1 50	18 106	100
1930	2 434	10,50	18 820	81,21	1 688	7,29	232	1.—	23 174	100
1931	4 358	18,15	17 684	73,62	1 752	7,29	226	0,94	24 020	100
1932	2 021	14,65	10 181	73,82	1 361	9,87	229	1,66	13 795	100
1933	4 678	37.71	6 429	51,83	1 027	8,28	270	2,18	12 404	100
1934	11 340	49.57	9 272	40,57	2 028	8,88	214	0,95	22 854	100
1935	16 885	49,36	14 880	43.50	2 181	6,39	257	0,75	34 209	100
1936[2]	19 620	48,70	17 915	44,56	710	1,74	2 004	5.—	40 209	100

Z rozwoju ruchu imigracyjnego do Łotwy w latach 1929—1936 wynika, że emigracja z Polski, stanowiąca początkowo drobny odsetek ogólnej imigracji do Łotwy, rozrosła się nieomal żywiołowo i osiągnęła stanowczą przewagę liczebną nad imigracją z Litwy i Estonii. Fakt ten wystąpiłby daleko dobitniej, gdyby statystyczne źródła łotewskie uwzględniały obok ruchu imigracyjnego także faktyczny stan zatrudnienia robotników polskich. Przewaga liczebna robotników polskich nad resztą robotników zagranicznych w Łotwie pogłębiać się będzie odtąd prawdopodobnie bardzo szybko, co pozostaje w ścisłym związku z wyczerpywaniem rezerw wolnych rąk pracy zarówno na Litwie, jak i przede wszystkim w Estonii. Litwa, popierając usilnie rozwój własnego rolnictwa, zmuszona jest ograniczać ruch emigracyjny, celem przeciwdziałania u siebie wzrostowi płac, który tamowałby opłacalność produkcji rolnej. Ruch emigracyjny z Estonii, odgrywający dotychczas bardzo skromną rolę na łotewskim rynku pracy, uważać już można za zlikwidowany, wobec gwałtownie wzmagającego się braku rąk pracy w samej Estonii, która zmu-

[1] „Etat de l'agriculture en Lettonie" za lata 1933—1935. (Oficjalne wydawnictwo Państw. Biura Statystycznego w Rydze).

[2] Liczby podane za rok 1936 są prowizoryczne, prawdopodobnie nie całkowicie ścisłe jeżeli chodzi o liczbowy stosunek robotników z Polski do robotników z innych krajów.

szona była w r. b. sprowadzić pierwsze partie robotników z Polski do rolnictwa i do kopalni łupku.

IV

Ogniska wyjścia sezonowych ruchów emigracyjnych robotników rolnych skupiają się prawie z reguły na terenach sąsiadujących bezpośrednio z państwem imigracyjnym. Dopiero w miarę wzrostu zapotrzebowania zagranicznego i wyczerpywania się nadmiaru rąk pracy w bezpośrednim sąsiedztwie państwa imigracyjnego może być rekrutacja robotników przesunięta na tereny odleglejsze od granicy. Zjawisko to jest normalnym wynikiem łatwości nawiązywania i utrzymywania bezpośredniego kontaktu pomiędzy robotnikiem a pracodawcą zagranicznym, nie małe znaczenie posiada też w danym wypadku ekonomia kosztów i czasu zużywanego na werbunek i sprowadzanie robotników z odleglejszych stron. Zasada powyższa wysnuta z obserwacji sezonowych ruchów emigracyjnych u nas i w innych krajach da się odnieść w całej rozciągłości do wychodztwa sezonowego z Polski do Łotwy, jak bowiem wynika z poniższego zestawienia ruch sezonowy do Łotwy skoncentrował się początkowo na obszarze Wileńszczyzny i dopiero po dojściu do swego kulminacyjnego punktu, wyczerpującego rezerwy rąk pracy przy poziomie około 15 tys. osób, przesuwać się zaczął na dalsze tereny Ziem Wschodnich, a wreszcie na inne województwa Polski Środkowej.

ROZMIESZCZENIE TERENÓW REKRUTACYJNYCH W LATACH 1934 — 1937

		Lata			
		1934	1935	1936	1937
Emigrowało do Łotwy ogółem		11 993	16 106	19 620	22 284
Emigrowało z województw wschodnich	Wileńskiego	11 993	14 833	15 392	14 337
	Nowogródzkiego	—	884	1 081	1 679
	Lwowskiego	—	—	2 086	889
Emigrowało z Ziem Wschodnich razem		11 993	15 717	18 534	16 905
Emigrowało z innych województw	Lubelskiego	—	389	1 086	962
	Łódzkiego	—	—	—	854
	Kieleckiego	—	—	—	2 289
	Warszawskiego	—	—	—	926
	Białostockiego	—	—	—	348
Emigrowało spoza Ziem Wschodnich razem		—	389	1 086	5 379
Emigracja z Ziem Wschodnich w % % emig. ogólnej do Łotwy		100	97.56	94.46	75.86

Pomnik-kaplica jako dawny słup graniczny Korony i Litwy w powiecie koszyrskim.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

Ruch emigracyjny z Ziem Wschodnich łączą bardzo silnie z łotewskim rynkiem pracy obok decydującego dla Wileńszczyzny momentu sąsiedztwa również inne węzły. Do takich należy w pierwszym rzędzie łatwość przystosowania się robotnika z tych terenów do warunków życia i pracy i do miejscowych zwyczajów w Łotwie, w czym niepoślednią rolę spełnia swoboda porozumiewania się robotnika z pracodawcą i miejscową ludnością językiem rosyjskim zrozumiałym w mniejszym albo większym stopniu dla obu stron. Wspomniane węzły ograniczają w dużym stopniu swobodę władz emigracyjnych przy repartycji zapotrzebowania łotewskiego pomiędzy poszczególne województwa, albowiem dopiero pełne zaspokojenie naturalnej prężności emigracyjnej sąsiadującego z Łotwą terenu woj. wileńskiego pozwala resztę liczby przeznaczyć i rozdzielić pomiędzy inne województwa. Jeżeli wyczerpanie głównego ogniska ruchu sezonowego z wolnych rąk pracy w województwie wileńskim nastąpiło na niskim stosunkowo poziomie (15,4 tys. osób w r. 1936), to przypisać to należy zatrzymaniu w Łotwie dłużej aniżeli przez jeden sezon większej liczby emigrantów z tego terenu, a następnie temu, że skład emigrującej z Polski masy stanowią w przygniatającej większości kobiety. Nadmiernie wysoki udział kobiet jest specyficzną cechą sezonowego ruchu wychodźczego z Polski, imigracja bowiem z innych państw do Łotwy posiada w swym składzie blisko o połowę niższy stosunek kobiet do mężczyzn.

Wysoki procent kobiet w emigracji do Łotwy jest jedną z ujemnych stron tego ruchu, albowiem z jednej strony zwiększa nadmiernie zakres zadań opiekuńczych nad emigracją na terenie Łotwy, z drugiej zaś zbyt jednostronnie drenuje rynek pracy na obszarze rekrutacyjnym z sił kobiecych, przynosząc

STRUKTURA PŁCIOWA IMIGRACJI DO ŁOTWY W LATACH 1933—1935

Imigrowało z	Stosunek procentowy w latach					
	1933		1934		1935	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
Polski	14.19	85.81	24.70	75.30	26.66	73.34
Litwy	47.24	52.76	51.89	48.11	55.92	44.08
Estonii	53.46	46.54	53.01	46.99	54.07	45.93
Innych krajów	54.81	45.19	56.07	43.93	53.30	46.70
Robotn. zagran. łącznie .	35.46	64.54	38.54	61.46	41.34	58.66

jednocześnie skromniejsze korzyści państwu, ponieważ niższy poziom płac kobiecych zmniejsza dorobek materialny wychodztwa.

Rozmieszczenie obszarów chłonących na Łotwie emigrację polską kształtuje się w zależności od wysokości niedoboru w danym okręgu krajowych rąk pracy w rolnictwie i od stopnia wyrównania tych niedoborów przez imigrację z innych państw.

ROZMIARY IMIGRACJI Z POLSKI DO POSZCZEGÓLNYCH PROWINCJI ŁOTWY I STOSUNEK PROCENTOWY IMIGRANTÓW POLSKICH DO IMIGRACJI Z INNYCH PAŃSTW W LATACH 1933 — 1935

Rok	Imigrowało z Polski do							
	Liflandii		Kurlandii		Zemgalii		Letgalii	
	liczba osób	% ogółu rob. zagran.	liczba osób	% ogółu rob. zagran.	liczba osób	% ogółu rob. zagran.	liczba osób	% ogółu rob. zagran.
1933	1 814	59.13	513	29.94	2 276	30.76	58	34.94
1934	4 694	66.80	2 502	55.91	4 054	36.34	90	46.16
1935	7 195	61.54	3 428	53.80	5 840	37.42	422	78.—

Powyższy obraz rozmieszczenia imigrantów z Polski na obszarze Łotwy wskazuje, że największą ich ilość chłoną prowincje Liflandia i Zemgalia. Letgalia, jako najuboższy i najgęściej zaludniony okrąg, wysyła sama corocznie do innych prowincji 16—18 tys. rąk pracy, nieliczny zatem dopływ do niej zagranicznych robotników traktować należy jako zjawisko submigracji, znane zresztą i u nas w województwach zachodnich. Jeżeli chodzi o procentowy stosunek dopływu do poszczególnych prowincji robotników z Polski i z innych państw, kształtujący się zresztą z roku na rok na terenie całej Łotwy na korzyść pierwszych, — to czołowe miejsce poza Letgalią nie mającą większego znaczenia jako teren imigracyjny, — zajmują dwie prowincje Liflandia i Kurlandia, gdzie konkurencja robotników innych narodowości jest najsłabsza.

Ulica Tatarska w Słonimie. *Fot. O. Dereczyński.*

V

Z dotychczasowej analizy wynika, że: 1) rozwój sytuacji na rynku pracy w Łotwie przez długi czas zmuszać będzie rolnictwo tego kraju do posługiwania się zagranicznym robotnikiem w bardzo szerokim zakresie; 2) wobec zamarcia z przyczyn naturalnych imigracji z Estonii oraz ograniczenia emigracji przez Litwę, Polska pozostała jedynym terenem, który bez większych trudności zdolny będzie zaspokajać zapotrzebowanie rolnictwa łotewskiego; 3) główne i stałe ośrodki rekrutacji emigrantów w Polsce rozmieszczone są na terenie Ziem Północno-Wschodnich, na co złożyły się względy sąsiedztwa z Łotwą i łatwości przystosowania się robotników tych okręgów zarówno do wymogów rynku pracy, jak też do warunków bytowania w Łotwie. W ten sposób możemy skonstatować, że wychodztwo do Łotwy wchodzi w życie Ziem Północno-Wschodnich Polski, a szczególnie w życie Wileńszczyzny, jako nowy czynnik w ich gospodarczym, społecznym i kulturalnym rozwoju.

Jeżeli chodzi o bilans dodatnich i ujemnych stron wychodztwa sezonowego do Łotwy, to bezstronnie stwierdzić należy, że nie jest on obecnie zbyt korzystny. Daje ono wprawdzie w ostatnich latach zatrudnienie poważnej liczbie ludności rekrutującej się z okolic gospodarczo niedorozwiniętych i cierpiących na nadmiar rąk pracy, lecz z drugiej strony poważne zastrzeżenia musi budzić obecny nazbyt niski poziom płac, przy na ogół bardzo ciężkiej pracy, dalej nie zawsze życzliwy sposób odnoszenia się pracodawcy do robotnika, wreszcie ujemne konsekwencje wynikające z nadmiernie wysokiego udziału w ruchu kobiet itp. Z tej krytycznej oceny ruchu sezonowego nie można jednak wysnuwać zbytnio pesymistycznych wniosków na przyszłość, pamiętać bowiem należy, że jest on jeszcze bardzo młody i że rozwinął się w nienormalnych warunkach głębokiego kryzysu gospodarczego, który spo-

wodował zanik ruchów emigracyjnych z Polski w innych kierunkach, a w rolnictwie doprowadził do nadmiernego obniżenia we wszystkich krajach poziomu płac.

Wobec wybitnej poprawy koniunktury gospodarczej, zwłaszcza zaś wobec ustąpienia ostrej konkurencji na łotewskim rynku pracy imigracji litewskiej i estońskiej, zaistniały obecnie wszelkie warunki potrzebne do poprawy zarówno materialnej, jak i moralnej sytuacji naszego wychodztwa w Łotwie już w najbliższej przyszłości.

Obok kwestii poprawy bytu emigracji naszej w Łotwie niezwykle aktualny staje się problem kulturalnego wpływu ruchu sezonowego tak na emigrację samą, jak i na okręgi wiejskie, z których się ona rekrutuje. Emigracja sezonowa do Łotwy może w tym ostatnim kierunku stać się bardzo cennym środkiem infiltracji do uwstecznionej wsi na Ziemiach Północno-Wschodnich postępowych metod prowadzenia czy to gospodarstwa rolnego, czy też domowego.

Na polu podniesienia kultury rolnej i organizacji chłopskich gospodarstw poczyniła Łotwa wielkie postępy i czyni je nadal. Transponowanie wielu z tych ulepszeń na nasz grunt za pośrednictwem emigranta, który ma dużo sposobności ich podpatrzenia, nie wydaje się rzeczą niemożliwą, zwłaszcza wobec podobnych warunków klimatycznych i glebowych na Ziemiach Północno-Wschodnich.

Zwrócenie uwagi na tę ostatnią stronę problemu emigracji rolnej do Łotwy jest niemal koniecznością, z doświadczenia bowiem wiemy, że często ruch sezonowy pozostawiony sobie nastawia życiowo wychodźcę jednostronnie na możliwości zarobkowe za granicą, a tam, gdzie wychodztwo sezonowe zdoła przyjąć na dłuższy czas większe rozmiary, staje się przyczyną uwstecznienia gospodarczego całych powiatów, ponieważ prowadzi do zaniedbywania przez ludność wiejską warsztatu rolnego w kraju. W okolicach takich staje się pospolity z czasem typ tzw. „chodzika-obieżysasa", który po bezczynnym przezimowaniu i skonsumowaniu w kraju skromnych oszczędności z poprzedniego sezonu zaciąga się corocznie z wiosną do pracy zagranicą.

Pozytywne rozwiązanie ostatniej kwestii związane jest z podjęciem umiejętnej i wytrwałej pracy uświadamiającej wśród wychodźców w czasie ich zimowego pobytu w kraju i w czasie pracy na terenie Łotwy, która by wskazywała, że wyjazd do pracy zagranicę powinni traktować jako konieczność przejściową, zanim sami nie nauczą się umiejętniej pracować na własnym kawałku ziemi w kraju.

MGR WITOLD NOWODWORSKI

Województwa wschodnie w świetle tytułów książek

UWAGI WSTĘPNE

W artykule niniejszym zamierzam podać informacje o najnowszych wydawnictwach dotyczących województw wschodnich, tj. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego.

Rozpocznę od pobieżnej charakterystyki czasopism ogólnych, na łamach których umieszczane są artykuły informujące czytelnika o województwach wschodnich.

Na czoło czasopism, których uwaga skierowana jest na całość ziem polskich, wysuwa się organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego: *Ziemia*. Miesięcznik ten, bogato ilustrowany, wychodzący od r. 1910, przynosi szereg artykułów z zakresu historii, geografii, przyrody i kultury naszych ziem. Obszerny dział sprawozdawczy, a ostatnio (od r. 1934) bibliografia krajoznawstwa polskiego (podług Urzędowego Wykazu Druków Rz. P.) informują czytelnika o najnowszych, interesujących go wydawnictwach z dziedziny krajoznawstwa polskiego.

Drugie miejsce pod względem bogactwa informacji dotyczących województw wschodnich zajmuje *Kwartalnik Historyczny*, organ Polskiego Towarzystwa Historycznego wychodzący we Lwowie, który w roku bieżącym obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia. Artykuły i recenzje na łamach tego pisma zamieszczane dotyczą jednego wprawdzie problemu, a mianowicie przeszłości naszego kraju, ale pod względem obfitości informacji i ich gruntowności zasługują na szczególniejsze podkreślenie. Bibliografia historii polskiej umieszczana w Kwartalniku, od lat kilku zaś stanowiąca osobny dodatek do pisma, służy znakomicie zadaniom informacyjnym.

Młodszy cokolwiek od sędziwego Kwartalnika Historycznego *Lud*, organ Polskiego Towarzystwa Etnograficznego (wychodzi od r. 1895), wzbogaca naszą wiedzę o województwach wschodnich w dziedzinie ludoznawstwa.

Spośród innych czasopism zasięgiem swym ograniczonych do jednej specjalnej dziedziny nie podobna pominąć *Spraw Narodowościowych*, *Czasopisma Geograficznego*, *Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych* i *Rocznika Polskiego Towarzystwa Geologicznego*.

Materiał zgromadzony w artykule niniejszym podzieliłem w ten sposób, że najpierw podam prace odnoszące się do całości interesującego nas obszaru,

niezależnie od tego, czy odpowiada ściśle zakresowi wyznaczonemu w artykule. Następnie przejdę do omówienia publikacji poświęconych województwom: wileńskiemu i nowogródzkiemu. Osobną grupę stanowić będą wydawnictwa dotyczące Polesia i Wołynia.

WYDAWNICTWA O WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH

Wśród wydawnictw poświęconych wyłącznie Ziemiom Wschodnim w ogólności jako całości — prym dzierży: *Rocznik Ziem Wschodnich*, którego tom IV. ma czytelnik przed sobą. Publikowane w nim syntetyczne artykuły dotyczące różnych dziedzin życia gospodarczego, naukowego i kulturalnego szybko orientują czytelnika w najważniejszych zagadnieniach Ziem Wschodnich.

Z geografią terenu zaznajamiają nas: S. Srokowski, *Zarys geografii fizycznej ziem polsko-litewsko-ruskich*. Kijów 1918; i S. Wołłosowicz, *Litwa i Białoruś*. Cz. I. *Budowa fizyczno-geograficzna*. Warszawa 1920; oraz *Badania nad rozwojem dolin rzecznych na Litwie*. Wilno 1918.

Stronę gospodarczą zagadnienia oświetlają: W. Studnicki, *Zarys statystyczno-ekonomiczny Ziem Północno-Wschodnich*. Wilno 1923: Tenże *Ziemie Wschodnie. Stan gospodarczy i widoki rozwoju*. Warszawa 1929; W. Ormicki, *Życie gospodarcze Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*. Kraków 1929.

Niesłychanie ważną dla życia gospodarczego kraju kwestię poruszają: B. Bosiacki, *Polskie drogi wodne na wschodzie*. Warszawa 1927; i L. Borowski, *Komunikacje lądowe w województwach wschodnich*. Warszawa 1928.

Czasopisma oświetlającego całokształt zjawisk życia gospodarczego w województwach wschodnich nie ma.

Jest jedynie pismo poświęcone dziedzinie jednej gospodarstwa narodowego; w pierwszym rzędzie interesom rolniczym Ziem Północno-Wschodnich służy od lat wielu wychodzący w Wilnie *Tygodnik Rolniczy*. O bogactwie treści tego pisma świadczą działy: I. Ekonomia i Statystyka. II. Uprawa roli i roślin. Nawożenie. Doświadczalnictwo. Nasiennictwo. III. Choroba i szkodniki roślin oraz ich zwalczanie. IV. Ogrodnictwo i sadownictwo. V. Hodowla i żywienie zwierząt. VI. Mleczarstwo i jajczarstwo. VII. Przegląd lniarski. VIII. Przegląd łąkowy (ten ostatni dział redakcja skasowała z chwilą ukazania się specjalnego pisma tym sprawom poświęconego). IX. Organizacje rolnicze, państwowe, samorządowe, społeczne i spółdzielcze. X. Różne.

Reformą rolną na naszych ziemiach zajął się E. Mejer, *Gospodarstwa powstałe w wyniku przebudowy ustroju rolnego w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem w świetle cyfr z roku 1930/31*. Wilno 1936 (Prace Zakł. Ekon. Roln. USB. Nr 13).

Problemowi stosunków prawnych w rolnictwie poświęca swą pracę: F. Brodowski, *Zarys rozwoju prawa agrarnego i układu stosunków agrarnych na terenie województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*. Wilno 1925.

Wytwórczość ludności kraju w przeważającej liczbie rolniczej opisują: W. Sławiński, *Hodowla bydła na Litwie i Białej Rusi*. Wilno 1923; A. Zacharski, *Jajczarstwo w woj. białostockiem, nowogródzkiem, wileńskiem i poleskiem*. Warszawa 1930; J. Orynżyna, *Przemysł ludowy w woj. wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem*. Warszawa 1927.

Jezioro Narocz. „Foto-Plat".

Najpilniejsze aktualne potrzeby w dziedzinie życia gospodarczego kraju wyraża: *Memorjał w sprawie stanu gospodarczego i najważniejszych potrzeb Ziem Północno-Wschodnich*, wydany nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie w r. 1931. Wyniki osiągnięte na tym polu oraz zamierzenia na przyszłość omawia: W. Barański, *Akcja gospodarcza na Ziemiach Północno-Wschodnich*. Wilno 1934.

Cechą wyróżniającą województwa wschodnie od reszty ziem polskich jest ich wielka różnolitość narodowościowa. Są to niewątpliwie bardzo ważne zagadnienia społeczne. Od ich dobrego rozwiązania zależy w znacznej mierze przyszły rozwój Ziem Wschodnich, a nawet całości Państwa. Stanowią one bez wątpienia jeden z najważniejszych problemów polityki państwowej. Na tym polu mam do zanotowania szereg publikacyj. Metodyczną stronę zagadnienia próbuje rozwiązać S. Orsini-Rosenberg, *Program badań socjologicznych w zakresie społecznego podłoża życia gospodarczego w województwach wschodnich Rzplitej Polskiej*. Poznań 1929; *Program badań socjologicznych w zakresie zagadnień narodowościowych w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1930. Monograficzne opisy poszczególnych grup etnicznych dają: A. Krysiński, *Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na Kresach Wschodnich*. Warszawa 1930; *Liczba i rozmieszczenie Białorusinów w Polsce*. Warszawa 1928; S. Gorzuchowski, *Ludność litewska na kresach Państwa Polskiego*. Warszawa 1929; J. Tochterman, *Ilość, rozmieszczenie i struktura zawodowa Tatarów w Polsce*. Czasop. Geogr. 1935 i odb.; B. Janusz, *Karaici w Polsce*. Kraków 1927.

Bogate materiały do etnografii interesującego nas obszaru daje wydany przed dwoma laty 4-ty tom dzieła: M. Federowskiego, *Lud białoruski*

na Rusi litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej. Kraków 1935. Ogólne wiadomości o ludoznawstwie Ziem Wschodnich możemy znaleźć w pracy A. Fischera, *Rusini. Zarys etnografii Rusi.* Kraków 1928.

Koniecznym warunkiem słusznej oceny współczesnej rzeczywistości danego kraju czy terytorium jest dobra znajomość jego przeszłości. Pracy przedstawiającej całość dziejów województw wschodnich nie mamy, posiadamy natomiast wielkie bogactwo opracowań monograficznych. W artykule niniejszym nie podobna wszystkich wyliczyć. Wymienię szereg ważniejszych dających obraz przeszłości naszych ziem w ciągu większego odcinka czasu oraz podam wskazówki, w jaki sposób najłatwiej uzyskać informacje bardziej szczegółowe. Większe syntetyczne dzieła dziejom Litwy poświęca prof. L. Kolankowski. Należą tu przede wszystkim: *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów.* Warszawa 1930; *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne.* Lwów 1936. Dziejami pierwotnymi państwa i społeczeństwa litewskiego zajął się prof. H. Łowmiański, którego dwutomowa praca: *Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego.* Wilno 1931—1932 — ukazała się wśród wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, poświęcającego wiele uwagi dziejom ziem naszych.

Do dziedziny dziejów gospodarczych należy rozprawa habilitacyjna S. Wysłoucha, *Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskiem do połowy XVI wieku.* Wilno 1936. Obszerne studium o stosunku dawnej Rzeczypospolitej Polskiej do kościoła prawosławnego napisał prof. K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska.* Zarys historyczny 1370—1632, Warszawa 1934. Całokształt dziejów kościoła prawosławnego w Polsce w krótkim zarysie przedstawił J. Wolński w broszurze: *Polska i kościół prawosławny. Zarys historyczny.* Lwów 1936. Jako organ Wydziału III Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wychodzi od lat około 15 *Ateneum Wileńskie,* którego zadaniem jest badanie przeszłości ziem b. W. Ks. Litewskiego. Na łamach tego pisma umieszczana jest *Bibliografja dziejów b. W. Ks. Litewskiego* opracowana przez dr. St. Burhardta oraz bardzo obszerny dział recenzyjny. Stanowić one mogą znakomity przewodnik po najnowszej literaturze historycznej, odnoszącej się do ziem naszych. Podsumowaniem osiągniętych w tej dziedzinie wyników i wytyczeniem kierunku dalszych badań zajął się VI Zjazd Historyków Polskich w Wilnie (17—22 IX 1935 r.), którego Pamiętnik zawiera w pierwszym rzędzie referaty odnoszące się do dziejów W. Ks. Litewskiego.

Rolę Karaimów w przeszłości oświetla *Myśl Karaimska,* licząca 10 roczników; rolę Tatarów — *Rocznik Tatarski.* Ponadto dobrym przewodnikiem po literaturze historycznej, odnoszącej się do Tatarów jest A. Kryczyńskiego, *Bibljografja do historji Tatarów Polskich.* Zamość 1935. Należy też wspomnieć o publikacji ściśle krajoznawczej jaką jest: *Przewodnik po Polsce.* T. 1, *Polska Północno-Wschodnia.* Red. S. Lenartowicz. Warszawa 1935.

WOJEWÓDZTWA: WILEŃSKIE I NOWOGRÓDZKIE.

Do najpilniejszych zagadnień dotyczących północno-wschodnich połaci Rzeczypospolitej należy niewątpliwie kwestja rozwoju gospodarczego tych ziem. Z potrzeb terenu pod tym względem zdają sprawę: *Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych zwołany przez Radę Wojewódzką BBWR w Wilnie 8.IX 1933 r.* C. Galasiewicz. *Ziemia nowogródzka. Najpilniejsze gospodarcze i kulturalne potrzeby.* Nowogródek 1936. (Bibl. T-wa Rozwoju

Parów koło Korelicz — Nowogródzkie. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Ziem Wsch. Okręg Nowogródzki Nr 3). *Pamiętnik Zjazdu Gospodarczego w Oszmianie w dn. 11 października 1931 roku.* Wilno 1932.

Istniejące przy Wydziale Mat. Przyr. USB. Studium Rolnicze wydatnie przyczynia się do pomnożenia dorobku piśmienniczego w zakresie ekonomiki rolnej i gospodarstwa wiejskiego Ziem Północno-Wschodnich w ogóle, a województwa wileńskiego i nowogródzkiego w szczególności. Z prac dawniejszych warto tu wspomnieć: W. Staniewicza, *Matujzy Bołondziszki, wieś powiatu lidzkiego. Studjum społeczno-gospodarcze.* Wilno 1923; *Dwór Wersoka Wielka. Studjum historyczno-gospodarczo-prawne.* Wilno 1926-27 (Odb. Aten. Wil.). Pod względem swego charakteru (monografia wsi) najbardziej zbliżona do tych prac i powstała w pewnym stopniu z inspiracji ich autora jest rozprawa doktorska L. Kohutka, *Dobra Wielkie Soleczniki.* Wilno 1934.

Jako profesor i kierownik Zakładu Ekonomii Rolniczej, Witold Staniewicz rozpoczął przy pomocy swych uczniów badania nad Wilnem jako rynkiem zbytu dla rolnictwa ziem północnej Polski (patrz artykuł pod tym tytułem w Rocznikach Nauk Rolniczych i Leśnych tom 32). Dotychczas ukazały się następujące prace dotyczące tego zagadnienia: S. Perzanowski, *Wilno jako rynek zbytu ziemiopłodów.* Wilno 1933; B. Kremer, *Zaopatrzenie miasta Wilno w mleko.* Wilno 1933; A. Bortkiewiczówna, *Wilno jako rynek zbytu masła.* Wilno 1936; W. Amberg, *Spółdzielnia mleczarska w Plissie.* Wilno 1936. Wszystkie one weszły w skład Serii Wydawnictw Zakładu Ekonomii Rolniczej USB. W ścisłym związku z działalnością Zakładu pozostaje też praca S. Odlanickiego-Poczobutta, *Województwo*

nowogródzkie 1936. Kapitalna monografia gospodarcza obszaru wojewódzkiego, licząca około 500 stron druku, wydana nakładem Wileńskiej Izby Rolniczej. Poprzedniczką jej o rozmiarach daleko skromniejszych jest praca T. Janikowskiego, *Zarys stanu rolnictwa Ziemi nowogródzkiej.* Warszawa 1927. Kwestii organizacji gospodarstw wiejskich dotyczy rozprawka: S. Symonowicza, *Gospodarstwo rolne w gminie rzeszańskiej powiatu wileńsko-trockiego (charakter, wielkość, ilość gospodarstw w latach 1863, 1928—1930)*, Poznań 1933, opublikowana na łamach Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych i osobno. O zagadnieniach hodowlanych traktują: Z. Wrześniowski, *Badania nad pokrojem i hodowlą konika polskiego Wileńszczyzny.* Poznań 1934; W. Folejewski, *Badania nad koniem oszmiańskim.* Poznań 1934; W. Zimnicki, *O raku i rakostanie ziemi wileńskiej.* Wilno 1935. Broszura T. Nagórskiego, *Przemysł i handel w Wileńskiem i Nowogródzkiem.* Wilno 1934, omawia inną stronę życia gospodarczego. W ten sposób — mimo swój dydaktyczny charakter — uzupełnia w znacznej mierze naszą wiedzę w tej dziedzinie.

Człowiek, zdobywając sobie środki do życia, ulepszając warunki bytu, wytwarza jednocześnie pewne formy współżycia, na przedmiotach, które wyrabia lub w zajęciach, w których uczestniczy, wyciska własne indywidualne piętno. W dość ścisłym więc związku z wiedzą o życiu gospodarczym danego kraju pozostaje wiedza o ludzie kraj ten zamieszkującym. Dlatego w dalszym ciągu tego artykułu podam kilka publikacji z zakresu ludoznawstwa naszych ziem. C. Baudoin-de Courtenay-Jędrzejewiczowa daje zarys całokształtu etnografii województwa wileńskiego w artykule pt.: *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego* w t. 1 wydawnictwa: Wilno i Ziemia Wileńska. Jako pomoc dla nauczyciela szkoły powszechnej, wyszły nakładem Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego: Z. J. Korybutiak, *Hodowla zwierząt domowych i pasterstwo w Wileńskiem i Nowogródzkiem.* Wilno 1936. Tenże. *Kowalstwo ludowe w województwie wileńskiem.* Wilno 1936; L. Turkowski, *Ludowa wytwórczość rzemieślnicza w Wileńskiem i Nowogródzkiem. Wilno 1935;* W. Dynowski, *Sztuka ludowa Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.* Wilno 1935; A Trzebińska-Bodzińska. *Sztuka ludowa Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.* Wilno 1937. Rozprawki te mają charakter nauczający, przeznaczone są dla szkół. Spośród publikacji naukowych natomiast wymienić trzeba M. Znamierowskiej-Prüfferowej, *Rybołówstwo jezior trockich. Rys etnograficzny.* Wilno 1930; W. Dynowskiego, *Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia.* Wilno 1934. Obie opisują zajęcia oraz wyroby ludności miejscowej.

Zagadnieniem zwyczajów ludowych, wierzeń i przesądów zajmują się: K. Petrusewicz, *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach wileńskiem i nowogródzkiem.* Warszawa 1929; W. Staniewicz, *Przyczynki do zwyczajów spadkowych włościan w województwach wileńskiem i nowogródzkiem.* Wilno 1929; L. Wojtarowiczowa, *Wierzenia, przesądy i zwyczaje związane z księżycem w okolicach Nieświeża, Stołpc i Iwieńca.* Łódź 1934.

Ludność kraju, jej obyczaje, sposób życia to nie tylko przedmiot badań ludoznawczych — to jest jednocześnie problem polityczny i socjalny. Najdobitniej problemy te występują na terenie językowo i narodowościowo mieszanym. W wydawnictwie zbiorowym *Wilno i ziemia wileńska* dają opisy stosunków narodowościowych: J. Ostrowski, *Litwini na ziemi wileńskiej.*

Torfowisko niskie nad Prypecią. *Fot. E. Rühle.*

i S. Wysłouch, *Białorusini na ziemi wileńskiej.* Znajomość bytu człowieka, jego rozwoju na polu gospodarczym i kulturalnym będzie nie wystarczającą — będzie wisieć w próżni, o ile nie poznamy warunków przyrodzonych, w jakich człowiek żyje i działa. Niezbędnym więc jest w niniejszym artykule podanie danych bibliograficznych, odnoszących się do geografii, geologii, świata roślinnego i zwierzęcego omawianego terenu. Prac ogólnych, dających opisy geografii i geologii całości Ziem Północno-Wschodnich nie mamy prawie wcale. Musimy się ograniczyć do rozpraw mających zasięg szerszy (zob. wyżej) albo odnoszących się do części interesującego nas obszaru. Spośród prac osobno wydanych wymieniam S. Wołłosowicza, *Ziemia wileńska.* Kraków 1925; B. Rydzewskiego, *Fizjografja województwa wileńskiego* (wydawn. zbior. *Wilno i ziemia wileńska*); A. Melezina, *Ze studjów nad demografją Wilna 1. Gęstość zaludnienia.* Wilno 1936; J. Tochtermann, *Troki. Zarys anropogeograficzny.* Wilno 1935.

Dosyć liczne natomiast przyczynki są ogłaszane w czasopismach. Oto parę z nich, które podaję jedynie jako ilustrację zagadnień z dziedziny geografii i geologii naszych ziem. W. Rewieńska, *Z antropogeografji Brasławia* (Wiad. Geogr. 1934 i odb.); S. Wołłosowicz, *W sprawie rozgraniczenia pojezierza i pasa dolin na Wschodzie Polski.* (Przegl. Geogr. 1929 i odb.); Tenże, *Utwory dyluwjalne na południowo-zachodnim krańcu lądolodu wilejskiego.* (Spraw. Polsk. Inst. Geolog. T. III. Warsz. 1925); B. Rydzewski, *Kra jurajska w dyluwjum Puszkarni pod Wilnem i głębokie wiercenie w Wilnie* (Rocz. Polsk. Tow. Geolog. Kraków 1925).

Cokolwiek lepiej rzecz się przedstawia z florą województwa wileńskiego i nowogródzkiego, a to dzięki pracy: J. Mowszowicza, *Szata roślinna północno-wschodniej Polski.* Wilno 1937, ogarniającej całokształt zagadnienia. Poza tym należy wymienić artykuł: J. Trzebińskiego, *Roślinność ziemi wileńskiej* (wydawn. zbior. *Wilno i ziemia wileńska*). W gorszej sytuacji znajduje się dziedzina świata zwierzęcego Ziem Północno-Wschodnich. Poza artykułem J. Prüffera, *O zwierzętach wileńszczy-*

zny (wydawn. zbior. *Wilno i ziemia wileńska*) nie mamy większej pracy, dotyczącej całego obszaru ziem naszych. Informacje w tej dziedzinie czerpać musimy z artykułów lub mniejszych rozprawek, opublikowanych czy to na łamach czasopism, czy w wydawnictwach zbiorowych naszych instytucji naukowych. Tego rodzaju literatura, opisująca w sposób przyczynkowy roślinność i świat zwierzęcy ziem naszych, jest dosyć obfita. Na czoło pod tym względem wysuwają się: *Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wydział Nauk Matematyczno-Przyrodniczych.* Dotychczas ukazało się 11 tomów tego wydawnictwa. Wśród wydawnictw Towarzystwa ogłoszona została też drukiem większa praca W. Sławińskiego, *Zielone jeziora pod Wilnem.* Wilno 1924.

Literatura opisująca przeszłość naszego kraju jest nader obfita. Niepodobieństwem też jest w ramach niniejszego artykułu dokładne jej przedstawienie. Podam więc tylko tytuły wydawnictw seryjnych i zbiorowych dotyczących tego zagadnienia oraz monografie niektórych powiatów i miejscowości. Pod redakcją dra Wł. Arcimowicza przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego wychodzi od pewnego czasu *Biblioteczka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej.* Pożyteczne to nader wydawnictwo zawiera bardzo wiele cennego materiału, odnoszącego się do terenów objętych działalnością Kuratorium Wileńskiego. Dzieje Ziem Północno-Wschodnich wypełniają większość zeszytów biblioteczki, z których każdy jest bezpłatnym dodatkiem do Dziennika Urzędowego Kuratorium. W handlu księgarskim wydawnictwo to jest niestety niedostępne. Z przeszłością ziemi nowogródzkiej zaznajamia nas: *Bibljoteka Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Okręg nowogródzki.* Dwa pierwsze tomiki tego wydawnictwa: H. Łowmiański, *Rys historyczny województwa nowogródzkiego do r. 1795 w jego dzisiejszych granicach.* Wilno 1936 oraz R. Mienicki, *Ziemia nowogródzka w dobie porozbiorowej.* Wilno 1935 — dają w zarysie całość dziejów Nowogródczyzny. Tomik 3 przynosi rozprawkę: A. Brochockiego, *Dzieje samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918 — 19).* Wilno 1936. Jest to relacja pochodząca od uczestnika samoobrony, tym cenniejsza, że posiadamy bardzo niewiele prac stwierdzających zbrojny udział Ziem Północno-Wschodnich w wykuwaniu niepodległości Polski.

Pierwszą monografię historyczną powiatu daje Cz. Jankowski, *Powiat Oszmiański. Materjały do dziejów, ziemi i ludzi.* Petersburg 1896—1900. Rolę kulturalną powiatu oszmiańskiego w dziejach Polski i Litwy omawia: S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur.* Wilno 1932. Tradycję Jankowskiego badań monograficznych w dziedzinie historii powiatów ziem naszych wznawia niejako O. Hedemann, *Historja powiatu brasławskiego.* Wilno 1930. Warto też wspomnieć o dwóch rozprawach przedstawiających powiat święciański w pewnych okresach naszych dziejów. Są to: K. Bieliński, *Rok 1831 w powiecie zawilejskim (święciańskim).* Wilno 1930 i J. Jakubianiec-Czarkowska, *Powstanie 1863 roku w powiecie święciańskim.* Święciany 1934.

Nowoczesnej monografii dającej całokształt dziejów Wilna nie mamy. Pod tym względem jest nie zastąpione jeszcze i dotychczas 4-tomowe dzieło J. I. Kraszewskiego, *Wilno,* które ukazało się przed blisko 100 laty. Popularny zarys historyczny I. Jaworskiego, *Zarys dziejów Wilna.* Wilno 1929 — daje tylko ogólne pojęcie o rozwoju miasta w przeszłości. Nie jest też przedstawieniem monograficznym historii Wilna bogato ilustrowana i pięknie napisana książka J. Remera, *Wilno.* Poznań 1934, która ukazała

Rozlewisko górnej Prypeci. *Fot. E. Rühle.*

się w serii wydawnictw księgarni Wegnera w Poznaniu pt. *Cuda Polski.* Lukę tę częściowo uzupełnia wydawana przez Zarząd Miejski *Biblioteczka Wileńska,* której dotąd ukazało się 7 tomików. Stanowią one cenne przyczynki dla poznania dziejów stolicy dawnego W. Ks. Litewskiego. Obraz przeszłości miast naddźwińskich Dzisny i Drui dał: O. Hedemann, w obszernej pracy: *Dzisna i Druja, magdeburskie miasta.* Wilno 1934. Tegoż autora ukazał się szkic dziejów *Głębokiego.* Wilno 1935, wydany nakładem Polsk. Tow. Krajozn. Jako odbitka z drukującej się publikacji *Słonim i ziemia słonimska* ujrzała światło dzienne rozprawka B. Aleksandrowicza, *Z przeszłości Słonima i ziemi słonimskiej.* Słonim 1935. Dzieje tego miasta przedstawia też G. Goldberg, *Zarys dziejów miasta Słonima.* Słonim 1934. Niewielkie miasteczko, położone niedaleko Słonima — Żyrowice znalazły też swego historyka w osobie: W. Charkiewicza, *Żyrowice — łask krynice...* Słonim 1930.

Uzupełnieniem i wzbogaceniem monografii, rozpraw i przyczynków historycznych są przewodniki krajoznawcze. Służą one jednocześnie potrzebom turystyki. Spośród licznych przewodników po Wilnie dwa zasługują na szczególniejsze wyróżnienie: W. Zahorskiego, *Przewodnik po Wilnie,* którego piąte pośmiertne wydanie opracowała M. Łowmiańska. Wilno 1935 i J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy.* Wydanie 3 przerobione i uzupełnione po zgonie autora. Wilno 1937. W ślad za nimi idą przewodniki po naszej prowincji. A więc: J. Szukiewicza, *Przewodnik turystyczny po Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie.* B. m. 1934; S. Lorentza, *Wycieczki po województwie wileńskiem.* Wilno 1932; Tegoż, *Wycieczki słonimskie.* Słonim 1933; A. Grzymały-Przybytko, *Krótki przewodnik turystyczny po powiatach lidzkim i słonimskim.* Lida 1936. Na zakończenie tego przeglądu wydawnictw dotyczących województw wileńskiego i nowogródzkiego na-

leży jeszcze wymienić publikacje obejmujące całość zagadnień krajoznawczych. Do nich należy cytowana w tym artykule niejednokrotnie książka *Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny* T. 1. Wilno 1930 oraz wychodzące drugi rok w Lidzie czasopismo *Ziemia Lidzka.*

WOJEWÓDZTWA POLESKIE I WOŁYŃSKIE.

W swej wędrówce bibliograficznej po Ziemiach Wschodnich posuwamy się na południe. Wkraczamy w kraj lasów i bagien, kraj mało zbadany, pełen uroku dla turysty, kryjący niesłychanie wielkie możliwości rozwoju pod względem gospodarczym.

Wśród zagadnień ogarniających całość problemów Polesia wymienić należy dwie monografie: *Polesie ilustrowane—Monografja.* Praca zbiorowa pod red. inż. Nelarda. Brześć nad Bugiem 1923 oraz W. Mondalskiego, *Polesie,* cz. 1. *Zarys wiadomości ogólnych.* Brześć n/B. 1927. Prócz nich warto też wspomnieć o artykule L. Grodzickiego pt. *Województwo poleskie. Szkic turystyczny,* drukowanym na łamach Kalendarza Ziem Wschodnich za r. 1936.

Do wydawnictw krajoznawczych o Polesiu zaliczyć trzeba A. Ossendowskiego, *Polesie.* Poznań 1934; oraz szereg wrażeń z wycieczek po kraju, jak B. Krygowskiego, *Lwą na trzęsawiska poleskie.* Lwów 1936; S. Tołpa, *Śladami łosia. Z wędrówek po Polesiu.* Lwów 1936; lub H. Uziębły, *Błoto... bajeczne* oraz *Radziwiłłowska puszcza.* Kraków 1934.

Przewodniki po Polesiu opracowali: M. Marczak, *Przewodnik po Polesiu.* Brześć n/B. 1935; L. Grodzicki, *Polesie.* Warszawa 1936.

Pożyteczne, budzące wśród młodzieży szkolnej miłość własnego rodzinnego kraju i chęć jego bliższego poznania są: *Wydawnictwa Koła Krajoznawczego Uczniów Gimnazjum Państwowego w Pińsku.* Oto tytuły tych niewielkich rozmiarami i formatem broszurek: *Z kraju wjunów (z Polesia).* Pińsk 1935; *Polesie pod znakiem nastawki i dykty.* Pińsk 1936; *Polesie i turysta.* Pińsk 1936; *Polesia czar.* Pińsk 1936.

Od południa sąsiaduje z Polesiem bogaty Wołyń. Chlubą tej ziemi jest wydawany od lat 5 przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Równem pod red. Jakóba Hoffmana *Rocznik Wołyński.* Omawia to pismo całość zagadnień krajoznawczych ziemi wołyńskiej. Dobrze prowadzona przez samego redaktora bibliografia krytyczna uwzględnia wszelkie publikacje dotyczące Wołynia i ułatwia ogromnie zorientowanie się w całokształcie piśmiennictwa, poświęconego tej połaci Rzeczypospolitej. Dobrze zaznajamia czytelnika z terenem i jego rozwojem oraz potrzebami monografia: J. Wołoszynowskiego, *Województwo wołyńskie w świetle liczb i faktów.* Łuck 1929. Zadania ściśle informacyjno-turystyczne spełniają publikacje: M. Orłowicza, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu.* Łuck 1929; *Przewodnik narciarza po Krzemieńcu i okolicach.* Krzemieniec 1935; *Mały ilustrowany przewodnik po Krzemieńcu i okolicy.* Krzemieniec 1932; J. Endrukajtis, *Korzec. Krótki zarys historji miasta oraz informacje dla turystów i wycieczek.* Korzec 1936.

Charakter historyczno-geograficzny mają prace: T. Romanowskiego, *Kowel i powiat kowelski. Krótki zarys historyczno-geograficzny.* Kowel 1936; A. Wojnicza, *Łuck na Wołyniu, opis historyczno-fizjograficzny.* Łuck 1922; K. Sierakowskiego, *Zarys monograficzny powiatu horochowskiego.* Łuck 1929.

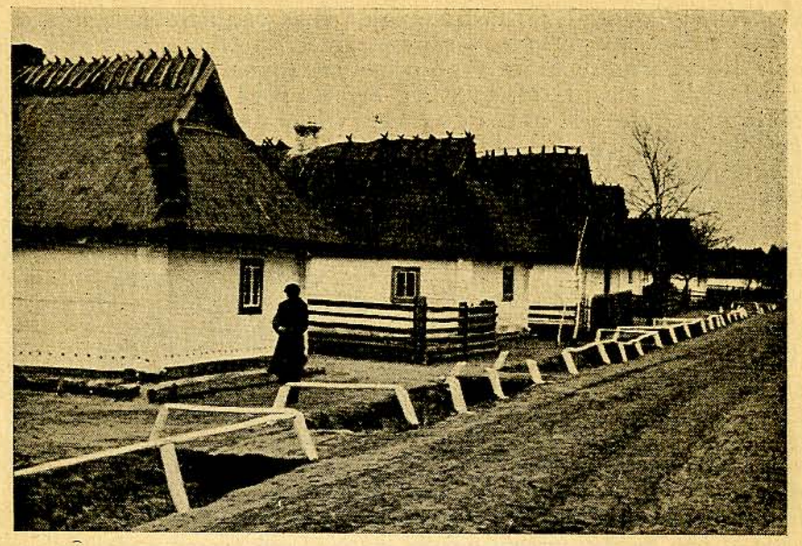

Wieś na Polesiu Wołyńskim. *Fot. E. Rühle.*

Pod względem geograficznym i geologicznym oba województwa poleskie i wołyńskie mają wiele podobieństw. Wołyń jest krainą przejściową pomiędzy bagnami lesistego Polesia a żyznymi glebami Podola.

Nie podobna zamknąć opisu warunków przyrodzonych tego kraju w sztuczne ramy podziału administracyjnego. Dalszą więc literaturę dla obu województw podawać będę łącznie. A zatem: S. Lencewicz umieszcza w *Przeglądzie Geograficznym* z r. 1931 artykuł pt. *Międzyrzecze Bugu i Prypeci. — Wody płynące i jeziora;* L. Grodzicki daje popularny *Szkic topograficzno-fizjograficzny powiatu brzeskiego.* Brześć n/B. 1930 (odb. z tyg. *Polesie).* Ponadto należy wymienić prace K. Moszyńskiego, *Polesie wschodnie.* Warszawa 1928 i J. Niezbrzyckiego, *Polesie. Opis wojskowo-geograficzny i studjum terenu.* Warszawa 1930. O geografii ludności Polesia traktują: W. Kubijowicz, *Rozmieszczenie ludności na Polesiu.* Kraków 1921; E. Rühle, *Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodniem Polesiu.* Wiad. Służ. Geogr. 1930; W. Rewieńska, *Bereza Kartuzka. Wybrane rozdziały z antropogeografii miasteczka.* Wilno 1934. Do województwa wołyńskiego natomiast odnieść należy np. artykuły i prace następujące: J. Smoleńskiego, *Z geografii fizycznej Wołynia.* Rocznik Wołyński z r. 1930; J. Wąsowicza, *Z geografji osiedli wiejskich na Wołyniu.* Czasop. geogr. 1934; Z. Cichockiej, *Kolonje czeskie na Wołyniu.* Warszawa 1928; Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywioł niemiecki na Wołyniu.* Warszawa 1933. Ta płynność granic pomiędzy obu województwami występuje w większym jeszcze stopniu w pracach geologicznych. Literatura w tej gałęzi wiedzy — dzięki zagadnieniu melioracji Polesia oraz niektórym bogactwom kopalnianym Wołynia — jest stosunkowo pokaźna. Ograniczę się do przykładowego podania szeregu pozycyj. E. Rühle, *Szkic geologiczny polskiego Polesia. (Ziemia* 1935); J. Tomaszewski, *Gleby błotne Polesia.* Puławy 1935; W. Zajączkowski, *Niektóre kompleksy glebowe zachod-*

niego Polesia. Puławy 1933; L. Sawicki, *Rzut oka na dyluwjum i na zagadnienie zabagnienia Polesia.* Warszawa 1928; M. Limanowski, *Kilka uwag o zlodowaceniu obszarów po północnej stronie zachodniego Polesia.* (Rocznik Polsk. Tow. Geolog. 1932); M. Kamieński, *Bazalty wołyńskie. (Kosmos* 1929); T. Mieczyński, *Gleby i grunty wołyńskie wzdłuż linji Włodzimierz Wołyński-Horochów-Beresteczko-Łuck.* Kraków 1924; Tenże, *Gleby i grunty na południowem Polesiu, na wododziałach: Styr-Stochód-Turja i Turja-Bug. Kraków 1924;* S. Zuber, *Niektóre rezultaty badań w powiecie krzemienickim.* (Rocznik Polskiego Tow. Geolog.); W. Krach, *Przyczynek do znajomości miocenu Wołynia.* (Rocznik Polsk. Tow. Geolog. 1933); Tenże, *Materjały do znajomości miocenu Wołynia* (Rocznik Polsk. Tow. Geolog. 1936), a także artykuły publikowane w *Sprawozdaniach* oraz *Posiedzeniach Naukowych Polskiego Instytutu Geologicznego.*

W łączności z zagadnieniami melioracyjnymi pozostaje botanika obszaru ze szczególnym uwzględnieniem kwestii łąkarstwa. Do sprawy tej *Tygodnik Rolniczy* przywiązywał wielką wagę, dając na łamach swych dział pt. *Przegląd łąkowy.* Zagadnienie jednak wymagało szczegółowszego potraktowania. Zakład Doświadczalny Uprawy Torfowisk pod Sarnami rozpoczął w r. 1934 wydawanie specjalnego kwartalnika pt. *Łąka i Torfowisko.* Jako dodatek do tego wydawnictwa ukazuje się ponadto *Rocznik Łąkowy i Torfowy.* Publikowane są tam między innymi wyniki doświadczeń przeprowadzonych przez Zakład, o którego działalności informuje S. Mataszewski w artykułach: *Pastwisko łąkowe w Sarnach* (Gazeta Rolnicza 1930); *O pastwiskach torfowych w Sarnach* (Przegląd Hodowlany 1931). Ponadto dokładne dane o działalności Zakładu i w związku z tym roli jego w dziedzinie badań naukowych rolniczo-hodowlanych podaje *Sprawozdanie Działu Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego uprawy Torfowisk pod Sarnami.* Warszawa 1936. Prócz tego w łączności z akcją melioracyjną ukazały się następujące prace: S. Tołpa, *Zatorfienie jeziorne na południowej krawędzi Polesia.* Warszawa 1935—*Acta Societatis botanicorum Poloniae;* W. Tymrakiewicz, *Typy florystyczne dzikich sian nad Lwą.* (Rocznik Łąk i Torf. 1936); D. Szymkiewicz, B. Świętochowski, *Doświadczenia nad żywnością torfów* (tamże); J. Bury, *Zarys charakterystyki łąk poleskich pod względem ich wartości gospodarczej w związku z meljoracją Polesia.* Brześć n/B. 1931. Całość zagadnień melioracyjnych obejmują wydawnictwa zbiorowe: *Prace Biura Meljoracji Polesia* i *Postępy Prac przy Meljoracji Polesia.* Stronie finansowej przedsięwzięcia poświęca swą broszurę Z. Czerwijowski, *Projekt sfinansowania melioracji Polesia.* Warszawa 1935. J. Bury daje zaś ogólną ocenę znaczenia melioracji Polesia dla rolnictwa w rozprawce *Ogólne wytyczne poprawy warunków rolnictwa na Polesiu.* Brześć n/B. 1932.

Problemów ogólnogospodarczych lub poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego dotyczy szereg publikacyj. Należą do nich między innymi: S. Biskupski, *Ceny ziemi w województwie poleskiem w latach 1924—29.* Warszawa 1931; S. Mataszewski, *Wartość użytkowa polskiego bydła prymitywnego* (Tygodnik Rolniczy 1934); Z. Czerwijowski, *Zarys stosunków rolniczo-ekonomicznych na Wołyniu* (1914 — 1924). Łuck 1924; A. Zacharski, *Jajczarstwo w województwach lubelskiem i wołyńskiem.* Warszawa oraz publikacje Wołyńskiej Izby Rolniczej: I. Dziadosz, *Taryfy kolejowe w świetle potrzeb gospodarczych Wołynia.* Łuck 1935; Tenże, *Potrzeby gospodarcze Polesia wołyńskiego.* Łuck 1937; W. Pytkowski, *Zagadnienia rolnicze Wołynia.* Łuck 1936; M. Trojanowski, *Analiza*

Wąwóz Słuczy między Hubkowem i Bielczakami. *Fot. Cz. Jaksa-Bykowski.*

trzech wołyńskich gospodarstw folwarcznych. Łuck 1936; B. Bagiński, *Spółdzielczość na Wołyniu.* Łuck 1927.

Prace z dziedziny ludoznawstwa Polesia i Wołynia publikują: Cz. Pietkiewicz, *Z etnografji Polesia wołyńskiego.* (Wiedza i Życie 1929); J. Korzeniowska, *Hafty poleskie i wołyńskie.* Warszawa 1933; A. Bobkowski, *Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu.* Warszawa 1929 (oraz na łamach Ludu Słowiańskiego z r. 1930).

Literatura historyczna ograniczona ściśle do granic jednego województwa lub odnosząca się do miejscowości położonej na terenie któregoś z województw nie jest bardzo bogata. Najwięcej zainteresowań Polesiem na tym polu okazują: R. Horoszkiewicz i S. Wysłouch. Pierwszy wydał szereg popularnych broszurek, jak np. *Notatki historyczne o niektórych miejscowościach powiatu pińskiego.* Pińsk 1928; *Krótki rys historji powiatu brzesko-nadbużańskiego.* Brześć n/B. 1930 (odb. Polesie); *Tradycje ziemi pińskiej,* Warszawa 1935. Drugi natomiast podchodzi do zagadnienia z aparatem badacza publikując rezultaty swych dociekań w postaci źródłowych prac naukowych. Pióra Wysłoucha są: *Z dziejów Łososny i jej posiadaczy.* Wilno 1930 (odb. Aten. Wil.); *Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI wieku.* Wilno 1930 (odb. Aten. Wil). Przyczynek do historii miast poleskich daje J. Orda w artykule: *Geneza miasta Pińska.* (Księga Pamiątkowa Koła Historyków U. S. B. Wilno 1933).

Rozprawki historyczne o Wołyniu publikowane są głównie na łamach *Rocznika Wołyńskiego.* Do nich między innymi należy praca prof. S. Zajączkowskiego, *Wołyń pod panowaniem Litwy.* (Rocznik Wołyński, t. 2, 1932). Spośród książek osobno wydanych, czy to jako druki zwarte, czy jako zeszyty wydawnictw zbiorowych wspomnieć trzeba o A. Dembińskiej, *Wpływy kultury polskiej na Wołyń w XVI wieku.* Poznań 1930; F. Sznarbachowskiego, *Początki i dzieje rzymsko-kat. diecezji łucko-*

żytomierskiej, obecnie łuckiej. Warszawa 1926. Przyczynkami do dziejów dwu miast wołyńskich są: A. Kossowskiego, *Przyczynki do historji miasta Kowla.* (Księga Pamiątkowa Państw. Gimn. Kowel. 1926); S. Tomkowicza, *Ołyka.* (Prace Komisji Hist. Sztuki Pol. Ak. Um. t. III. Kraków 1923).

Wymownym dowodem wzrostu zainteresowań nauki polskiej Ziemiami Wschodnimi może być 1-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy poświęcony Ziemiom Wschodnim, który się odbył w Warszawie w r. 1936. Problem Polesia zajmował dominujące miejsce wśród referatów zgłoszonych na Zjazd. Poruszono w nich następujące zagadnienia: T. Henzel, *Struktura rasowa zachodniego Polesia;* W. Doroszewski, *Językowe kryterja narodowości;* L. Ossowski, *Zagadnienie językowe Polesia;* Tenże, *Ze studjów nad wpływami języka polskiego na białoruski;* J. Tarnacki, *Podział języków Polesia na podstawie faktów leksykalnych;* H. Friedrich, *Obserwacje nad mową wsi mazurskiej na Polesiu;* J. Obrębski, *Dzisiejsi ludzie Polesia;* Tenże, *Problem etniczny Polesia;* S. Fogelson, *Ruch naturalny ludności na Polesiu;* B. Zaborski, *Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania na Polesiu w świetle spisu 1931 r.;* R. Gumiński, *Klimat Polesia z punktu widzenia potrzeb rolnictwa;* L. Grodzicki, *Struktura posiadania gruntów w woj. poleskiem z uwzględnieniem wyznania posiadaczy gruntów.* (Według danych Statystyki Produkcji Rolnej 1931 r.); E. Mejer, *Gospodarcze i społeczne skutki scalenia na Polesiu;* J. Święcicki, *Wytwórczość ludowa na Polesiu. Charakterystyka ogólna;* T. Dalbor, *Czynniki rozwojowe osiedli miejskich Polesia w świetle dotychczasowych badań terenowych.*

ZAKOŃCZENIE.

Dobiegłem końca tej żmudnej, ale pożytecznej wędrówki po literaturze dotyczącej naszych województw wschodnich. Z przeglądu niniejszego można wnosić o wielkim bogactwie zagadnień, które wiążą się z tymi ziemiami. Całości piśmiennictwa nie wyczerpałem. Zresztą nie to było moim zadaniem. Chodziło bowiem o wprowadzenie czytelnika w gąszcz tych zagadnień i problemów oraz dania mu jednocześnie klucza, przy pomocy którego będzie mógł wybrać prace najbardziej go interesujące, a także uzupełnić wskazówki w artykule niniejszym podane. Dlatego duży dość nacisk kładłem na informacje bibliograficzne.

MGR. ANTONI GOŁUBIEW

Znaczenie Uniwersytetu Stefana Batorego dla Ziem Północno-Wschodnich

Nie można mówić o Uniwersytecie Stefana Batorego jedynie w czasie teraźniejszym. Wprawdzie zadaniem tego artykułu nie jest opis całokształtu życia uniwersytetu, lecz jego roli i działalności dla Ziem Północno-Wschodnich w dobie obecnej. Ale działalność ta dlatego właśnie jest brzemienna w skutki, że opiera się na żywej tradycji świetności lat minionych. Nawet ludzie o wykształceniu szkoły powszechnej wiedzą o Skardze, Mickiewiczu i wiążą te wielkie postaci z wileńskim uniwersytetem. Zresztą wpływ uniwersytetu na Ziemie Północno-Wschodnie Rzeczypospolitej nie ograniczał się jedynie do kilku wybitnych nazwisk: był on tak mocny i żywotny, że przetrwał kilkudziesięcioletnią przerwę w działalności uniwersytetu i znajdziesz jego ślady na naszych ziemiach do dziś dnia. Dlatego nie sposób jest pominąć zupełnym milczeniem sławnych dziejów wszechnicy wileńskiej.

WSPANIAŁA TRADYCJA UNIWERSYTETU JEST FUNDAMENTEM DZISIEJSZEGO JEGO ROZWOJU

Stefan Batory zapisał się w historii Polski wyjątkowo pięknie. Jednym z najdonioślejszych jego czynów było podniesienie wileńskiej szkoły jezuickiej do godności akademii pamiętnego dnia 7 lipca 1578 roku. Do niedawna popularna była teza, że za właściwy początek uniwersytetu wileńskiego trzeba uznać ustawę Aleksandra I, wydaną dzięki wpływom Czartoryskiego w r. 1803. Ta szkodliwa sugestia, nie oparta na żadnych danych źródłowych, rozpowszechniła się bardzo szeroko. Zadał jej cios stanowczy i ostateczny prof. uniwersytetu wileńskiego, wielki uczony i nieskazitelny człowiek, ś. p. Ludwik Janowski w dziełku pt. „Wszechnica Wileńska 1578—1842" (Wilno 1921. Nakładem i drukiem Ludwika Chomińskiego). Janowski wykazał w owym dziełku z nieodpartą pewnością, że data 1803 nie stanowiła właściwie żadnego większego w dziejach wszechnicy wileńskiej przełomu; że przypisywanie jej decydującego znaczenia nie ma żadnego źródłowego uzasadnienia, natomiast wszystkie możliwe źródła wskazują, że świetny rozwój uniwersytetu, który w pierwszej połowie XIX wieku wywarł niezatarty wpływ na kulturę całej Polski, a Ziemie Północno-Wschodnie uchronił od wynarodowienia, rozpoczął się w końcu wieku XVIII. Wtedy to bowiem podniesiono poziom chylącego się do upadku uniwersytetu, unowocześniono go, rzucono

podwaliny pod jego rozwój. Dlatego też rozpoczynanie dziejów wszechnicy od roku 1578 nie jest usiłowaniem dodania uniwersytetowi splendoru lat, lecz niezbitym pewnikiem i faktem historycznym.

Ale wróćmy do czasów króla Stefana. Uniwersytet wileński miał wonczas — jak wszystkie zresztą uniwersytety ówczesne — charakter konfesyjny. Walczył o ugruntowanie katolicyzmu w Wielkim Księstwie Litewskim, podważonym poważnie przez reformację. Toteż dzisiejszy katolicki charakter kraju jest w dużej mierze dziełem uniwersytetu i tego wpływu, który na swych wychowanków, a przez nich i na całe społeczeństwo wywierał. Ale nie tylko przeciw reformacji było skierowane ostrze wszechnicy. Przede wszystkim akademia wileńska była najbardziej wysuniętą na wschód redutą kultury zachodniej. Tu rola uczelni była niespożyta i zasługi dla kraju niezmierne. Drobnym przykładem tego stanowiska uniwersytetu była wygrana wojna o wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego, którego uniwersytet bronił przeciw—jak pisze Janowski—„ciemnym zacofańcom, obstającym przy pojęciach bizantyńskich".

Trzecią wreszcie chlubną kartą akademii była twórcza praca naukowa i artystyczna. Nazwisko Marcina Śmigleckiego, autora używanej w całej Europie „Logiki" (1616), Aarona Olizarowskiego, autora śmiałej rozprawy „De politica hominum societate" (1651), a zwłaszcza wielkie nazwisko profesora wymowy Macieja Sarbiewskiego wsławiły akademię wileńską. Toteż studiują w jej murach przybysze z Włoch, Węgier, Niemiec, Inflant, Danii, Norwegii, Szwecji, Szkocji. Ale największy procent słuchaczy rekrutował się oczywiście z ludności miejscowej i najwięcej życiodajnych kropel wsiąkło w grunt rodzimy. Jak duży wpływ musiała wywierać akademia, świadczy liczny zastęp studentów: w drugim roku jej istnienia było już ich 600, w r. 1586 — 700, w roku 1598 — 800, w roku 1628 — 795.

Nie będziemy się rozwodzili nad wpływem akademii na życie kulturalne miasta, na rozwój drukarstwa itd. Miała akademia wielu światłych kierowników, którym przoduje pierwszy rektor Piotr Skarga. Ten pierwszy okres świetności trwa do drugiej połowy XVII wieku, by potem podupaść wraz z upadkiem całego narodu. Następują wojny, okupacja moskiewska Wilna (1655—1661), mory, głody, pożary, rabunki. W wieku XVIII opłakany widok przedstawia akademia, a ponad naukę wybijają się „tumulty" studentów. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku zjawia się pierwszy świeży powiew. Mimo jednak światłej działalności niektórych profesorów, mimo fundacji w 1753 r. obserwatorium astronomicznego trudno jest jeszcze mówić o odrodzeniu akademii. Po kasacie zakonu jezuitów i po objęciu akademii przez Komisję Edukacyjną zjawiają się pierwsze wybitniejsze jednostki, wśród których króluje sławny Marcin Odlanicki-Poczobutt.

Dopiero rok 1781 przynosi zasadniczą reformę. Komisja Edukacyjna przeprowadza zasadniczą reorganizację akademii, ruszając ją z bezwładu i wprowadzając na drogę postępu. Nazwa nadana akademii brzmi: „Szkoła Główna". Ściąga się z kraju i zagranicy nowe siły naukowe i pedagogiczne. Wykładają w szkole uczeni tej miary, co Franciszek Narwojsz, Tomasz Hussarzewski, Michał Karpowicz, Hieronim Strojnowski, Gwilhelm Kaliński, a przede wszystkim Jędrzej Śniadecki, Stanisław Bonifacy Jundziłł, Franciszek Szmuglewicz, berło zaś rektorskie dzierży przez czas dłuższy Poczobutt.

W latach tych rzucono trwałe podwaliny pod dalszy rozwój uniwersytetu. Sale pełne są zdolnej młodzieży, przywrócony zostaje dawny splendor uczelni i wielki jej wpływ na kulturę całego kraju. Oczywiście duch panuje już nowy.

W tym szczęśliwym stanie przychodzi ustawa 1803 r., o której wyżej była

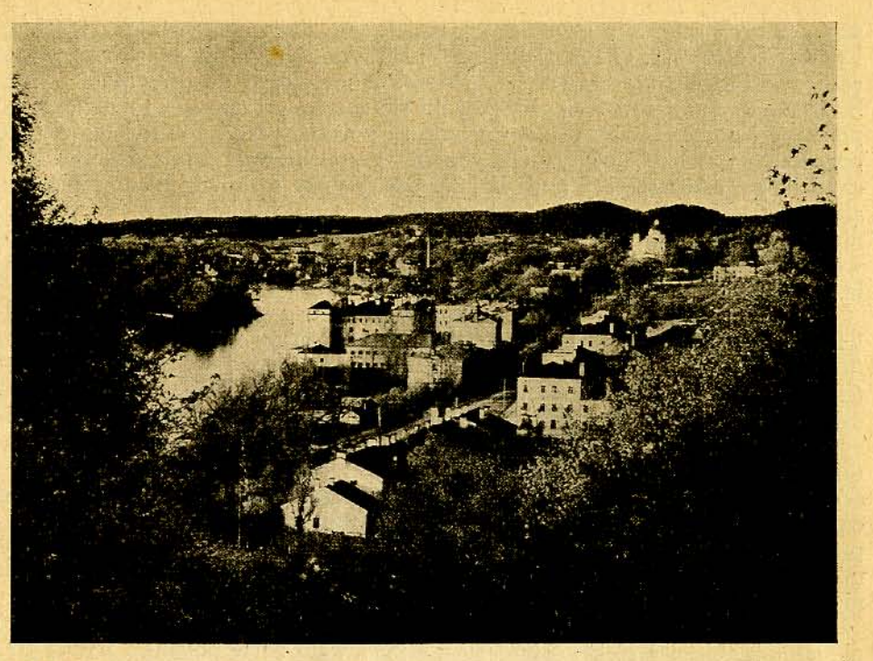

Widok Wilii z góry Zamkowej w Wilnie. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

mowa. Szkoła Główna zostaje przezwana oficjalnie: „Imperatorski Uniwersytet w Wilnie", a lubo ta nazwa nigdy się nie przyjęła i używano stale prostego miana „Uniwersytet Wileński", zdaje się, że nazwa ta zasugerowała szereg historyków, którzy pisali o „wskrzeszeniu", czy nawet „założeniu" tego uniwersytetu, który istniał już 225 lat.

Nie znaczy to, by ustawa nie miała stron dodatnich i pożytecznych. Przede wszystkim nie krępowała samego uniwersytetu, umożliwiając mu dalszy rozwój, a po drugie dała uniwersytetowi kierownictwo szkolnictwem w tzw. ziemiach zabranych. Przed uniwersytetem stają nowe ważne zadania i możliwości jeszcze szerszego wpływu na ziemie ku niemu ciążące. Uniwersytet świetnie się z tego wywiązał. Przybywają nowi profesorowie, których nazwiska na zawsze zapisały się w dziejach kultury polskiej. Prócz dawnych pracuje tu Józef Frank, Ludwik Bojanus, Jan Śniadecki, Ignacy Onacewicz, Ignacy Daniłowicz, Józef Jaroszewicz, Józef Gołuchowski, Godfryd Ernest Grodeck, Euzebiusz Słowacki, Leon Borowski, Joachim Lelewel. Któż nie zna tych tęgich uczonych, doskonałych pedagogów! Profesorowie prowadzą badania nad przyrodą, dziejami, prawem ziem, które uczelnię stworzyły i którym ona służyła. Pracę pedagogiczną ułatwiała niezwykle uzdolniona, pełna zapału, patriotyzmu i umiłowania nauki młodzież. Z tych przecież szarych zaścianków, miasteczek i wiosek wyszedł kwiat młodzieży polskiej, która stworzyła później najwspanialszy okres naszej literatury. Ale nie mówimy tylko o poetach, których wiersze zbłądziły pod te same strzechy „wśród pól malowanych". Mówimy także o tych, co pod strzechami pozostali, których uniwersytet wykształcił w licznych prowadzonych przez siebie szkołach, a którzy po

staremu orali rolę, lecz z umysłem jaśniejszym, duszą przepełnioną ideałami i miłością ojczyzny. O tych lekarzach, nauczycielach, co nie znani z nazwiska realizowali ideały przez wszechnicę wszczępione. Jeżeli do utrzymania i rozbudzenia ducha narodowego przyczynili się ci wielcy i sławni, ci najwięksi, to polskość i gorące przywiązanie do kultury polskiej przechowali ci mniejsi, co pozostali na swoim zagonie. Uniwersytet promieniował, a fala świetlna rozchodziła się coraz szerzej, budziła inne fale, słabsze i nie taki blask rzucające, ale zdążające coraz szerszym kręgiem w tych samych kierunkach, co promienie głównego źródła światła. Któż zdoła zmierzyć skutki promieniowania uniwersytetu? Jest to zupełnie niemożliwe. Ale siła tego promieniowania musiała być olbrzymia, skoro ślady jego dają się wykryć dziś jeszcze.

Nic też dziwnego, że zaborca rozpoczął w końcu walkę z akademią. Walka ta rozpoczęła się w r. 1823, a przebieg jej jest znany w związku z procesem filaretów. Mimo jednak ograniczeń i szykan siła rozpędowa wszechnicy jest tak wielka, że dopiero zamknięcie uniwersytetu 1 maja 1832 roku częściowo zahamowało jej rozwój. Częściowo, gdyż pozostały dwie potężne odrośle, których skasować na razie nie było można. Są to dwa fakultety uniwersytetu, zamienione w dwie odrębne szkoły, pozostające jednak w ścisłej ze sobą łączności: Akademia Duchowna i Akademia Medyczno-Chirurgiczna. Dostarczają one ziemiom zaboru rosyjskiego światłych patriotycznych kapłanów i lekarzy, przejętych pragnieniem służenia krajowi. Okazało się, że i te dwa wydziały mimo skrępowania są zbyt dla rosyjskiego panowania na ziemiach zabranych niebezpieczne. W roku 1844 następuje całkowite zamknięcie uniwersytetu.

Ale tego zasiewu, który wszechnica wileńska dokonała, nic już wyplenić nie zdołało. Gdzieś głęboko pod ziemią pulsowało życie polskie i trwała tradycja uniwersytetu. Tradycja ta była tak silna, tak na ziemiach naszych zakorzeniona, że w społeczeństwie wileńskim z chwilą ustąpienia z Wilna Rosjan, a wkroczenia Niemców — natychmiast rodzi się idea wskrzeszenia uniwersytetu. Z niewyczerpaną energią krząta się dokoła tej sprawy ś. p. Józef Ziemacki. Ale starania te były oczywiście bezskuteczne. Dopiero wkroczenie wojsk polskich umożliwiło wielkie dzieło odbudowy uniwersytetu. Dekret Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, wskrzesza wszechnicę, która otrzymuje nazwę: „Uniwersytet Stefana Batorego". Uniwersytet otrzymuje wydziały: Humanistyczny, Prawa i Nauk Społecznych, Matematyczno-Przyrodniczy, Lekarski oraz Wydział Sztuk Pięknych. Pierwszym rektorem zostaje prof. Michał Siedlecki, prorektorem — zasłużony Józef Ziemacki.

11 października 1919 roku odbyła się uroczysta inauguracja wskrzeszonego uniwersytetu. Do dziś dnia wilnianie wspominają ten dzień z głębokim wzruszeniem. Umiłowanie uniwersytetu przez wszystkie warstwy ludności było tak wielkie, że uroczystość odbyła się przy niemal równym entuzjazmie, jak uroczystość oswobodzenia Wilna z niewoli. Wskrzesiciel uniwersytetu wypowiedział na otwarciu mowę, którą rektor Siedlecki określa w swych wspomnieniach jako najlepszą mowę Jego życia.

Uniwersytet Stefana Batorego rozpoczął na nowo swą pracę dla dobra Rzeczypospolitej i tych ziem najbliższych, za których kulturę najbardziej jest odpowiedzialny.

UNIWERSYTET STEFANA BATOREGO CHLUBNIE DZIŚ SPEŁNIA TESTAMENT SWEJ WIELKIEJ PRZESZŁOŚCI

Każdy, kto zwiedza Wilno, ogląda poważny, mocny barok dziedzińca Piotra Skargi, ze wzruszeniem zagląda do sklepionych sal, gdzie uczył się

Mickiewicz i Piłsudski, przechodzi od dziedzińca do dziedzińca, aż wyjdzie na rozsłoneczniony placyk przed biblioteką i powiedzie okiem po jednym z najpiękniejszych i najbardziej nastrojowych placów Wilna — placu Napoleona. Aleć przecie główny kompleks gmachów to jeszcze nie cały U. S. B. Gdzie nie stąpisz, turysto, wszędzie spotkasz się z jakimś zakładem, kliniką, pracownią, stacją doświadczalną. Na Antokolu, na Nowogródzkiej, na Zakrętowej i w Zakręcie i w iluż jeszcze miejscach stoją budynki należące do szkoły Batorowej. Ba! uniwersytet ma swoje placówki poza Wilnem.

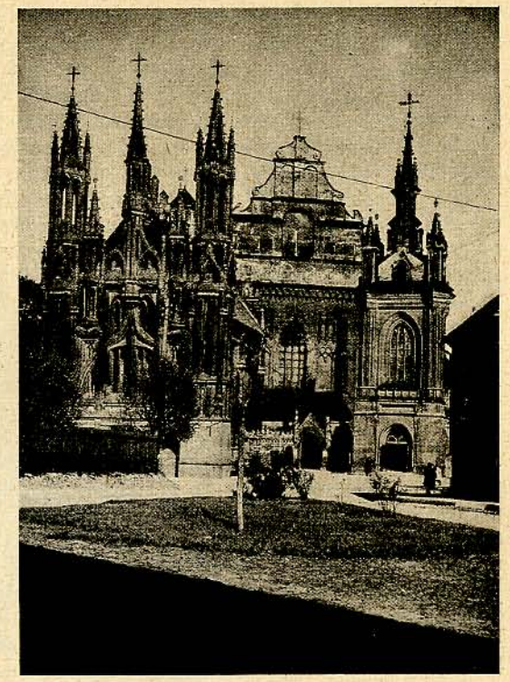

Kościół św. Anny i po-Bernardyński.
Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

To rozrzucenie zakładów uniwersyteckich po całym Wilnie, to spotykanie co krok tabliczki z tytułem jakiejś uniwersyteckiej instytucji jest symbolem. Całe Wilno bowiem żyje rytmem swego uniwersytetu. Miasto, nie mające zbyt wielkiego znaczenia gospodarczego, leżące zdala od ostrych walk politycznych, zamknięte wkoło granicami, żyje oddechem tej atmosfery, jaką stwarza uniwersytet. To przyczynia się do pewnej powagi życia wileńskiego. Nie stoi może ono pod względem kulturalnym tak wysoko, jakby się to chciało widzieć. Ale czymże byłoby Wilno bez swej umiłowanej szkoły Batorowej! I nie tylko Wilno, lecz wszystkie ziemie ku Wilnu ciążące.

Nie da się wymienić wszystkich promieni, bijących od tego ogniska. Wymieńmy najważniejsze. Przede wszystkim trzeba wspomnieć o tradycji uczelni, o której pisaliśmy już obszernie. Niestety ten moment — jakże niesłusznie i z jakże wielką nieznajomością ziem naszych i panujących na nich stosunków — bywa często zapoznawany. Tymczasem U. S. B. jest ognistym przypomnieniem roli Wilna w przeszłości i zadań, jakie przed nim z tego tytułu leżą. U. S. B. budzi w tym sennym mieście zdrowe ambicje, chęć dążenia ku górze, pragnienie podciągnięcia swej ziemi i odzyskania dla niej w całej Polsce należnego jej miejsca. Tego wpływu psychicznego nikt nie zdoła zmierzyć i ocenić w ścisłych danych, tym niemniej jest on godny jak najżywszego podkreślenia.

Gdybyś zaczął podróżować, czytelniku, po naszych ziemiach, w każdym miasteczku, w niejednej wsi, w niejednym majątku, a nawet na skromnej działce znajdziesz wychowanków uniwersytetu. Nauczyciele, rolnicy, lekarze, prawnicy, księża zraszają ziemie mickiewiczowskie ożywczym strumieniem

kultury i wiedzy fachowej, nabytej w wileńskiej uczelni. Tego wpływu również nikt w liczby nie ujmie. Godzi się jednak zaznaczyć, że są to pracownicy wyrastający z gruntu macierzystego, których nie stać by nieraz na wyjazd na studia w okolice dalsze, a którzy rozumieją ludność miejscową lepiej, niż ktoś przybyły z Krakowa czy Warszawy, którzy czują do tej ziemi i zamieszkującej ją ludności gorące przywiązanie i chęć jej podniesienia. Gdy to wszystko zważymy, zrozumiemy niezmierne znaczenie wszechnicy wileńskiej. Znane są w całej Polsce nazwiska ministrów, uczonych, artystów, których kolebką rozwoju duchowego było Wilno i jego uniwersytet. Ale nikt nie zna tysiącznej rzeszy szarych pracowników, którzy co dzień zasadzają w wytrzebiony przez zaborcę grunt sadzonki, wybrane ze szkółki uniwersytetu wileńskiego. Gdy przejdą lata, a sadzonki te rozwiną się w drzewa i pokryją zaniedbany kąt Rzeczypospolitej lasem szumiących koron — dopiero wtedy ocenimy ową niezmierną rolę U. S. B. dla kultury polskiej na północo-wschodzie Polski.

Obok tej wychowawczej roli uczelni mamy jej drugi właściwy odcinek pracy: twórczość naukową. Podobno trzeba dziś bronić jej potrzeby, gdyż celowość jej bywa niekiedy podważana. Nie będziemy jednak próbowali walczyć z pseudopostępowym wstecznictwem. Należy jedynie podkreślić wagę przeprowadzanych na U. S. B. badań, dotyczących specjalnie ziem, na które uczelnia promieniuje. Badania te są bardzo — dzięki zaborcy — zaniedbane, zwłaszcza na polu historii, dawnego prawa itp. Lepiej jest z literaturą, gdyż największe nazwiska naszej poezji zwróciły na północ oczy uczonych. Ale i w naukach przyrodniczych, w geografii kraju, etnografii, prehistorii są liczne białe plamy niewiedzy. Uniwersytet wileński wydał tym piałym plamom walkę. Nie jesteśmy w stanie podać tu bibliografii i wykazów dotyczących naukowej twórczości uczelni, gdyż nie pozwalają na to ramy artykułu. Częściowo zastąpi nas artykuł Nowodworskiego pt. „Województwa wschodnie w świetle tytułów książek".

Wypada nadmienić o udziale naukowego ciała uniwersyteckiego we wszelkich imprezach i instytucjach naukowych. Zwłaszcza współpraca uniwersytetu z wileńskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk jest bardzo ścisła, a profesorowie, asystenci, nawet studenci, biorą czynny udział w pracach Towarzystwa, zebraniach naukowych, wydawnictwach itp. Podobny kontakt istnieje pomiędzy uniwersytetem a zalążkami pracy naukowej w mniejszych ośrodkach Wileńszczyzny, Nowogródczyzny i Białostocczyzny; niestety praca naukowa w tych ośrodkach jest niezwykle skromna i polega przeważnie na zapale i wytrwałości nielicznych jednostek; ci nieliczni mogą zawsze liczyć na pomoc ze strony uniwersytetu. Wyjątkiem radosnym jest Grodno, gdzie poziom życia umysłowego stoi wcale wysoko. Ale też z Grodnem najbliższe i najserdeczniejsze łączą wszechnicę wileńską stosunki.

Aczkolwiek właściwa działalność uniwersytetu ogranicza się do jego roli naukowej i wychowawczej, nie sposób pominąć innych stron działalności U. S. B. A więc poszczególni profesorowie (nie będę już mówił o wychowankach, którzy opuścili mury swej Alma Mater) biorą czynny udział w pracach samorządu gospodarczego, uczestniczą w wielu poczynaniach gospodarczych jako doradcy, eksperci, znawcy miejscowych stosunków ekonomicznych. Podobnie się dzieje w pracy społecznej. Nie trzeba podkreślać tych stron ekspansji profesorów „w życie", które widzimy wszędzie (np. ekspertyzy sądowe). Ale nie sposób jest pominąć milczeniem niezmiernie serdecznej i owocnej współpracy uniwersytetu z wojskiem na terenie klinik uniwersyteckich i szpitala wojskowego; współpraca ta daje znakomite rezultaty, a korzystają

Brzeg Wilii pod Wartaczem. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

z niej obie strony. Nie sposób jest również pominąć wydatnej pracy profesury wileńskiego Wydziału Lekarskiego w Druskienikach, które zainteresowaniu się sfer uniwersyteckich w dużej mierze zawdzięczają swój rozwój.

Uniwersytet wileński postanowił od początku wyjść poza własne mury. Sposobem do tego są wykłady powszechne, omawiające różne dziedziny wiedzy, ostatnio ujęte w tematyczne cykle, skupiające szerszy ogół łaknący uzupełnienia swej wiedzy. Wykłady powszechne skupiają element różnorodny: dominuje miejscowa inteligencja, ale widzi się na nich i młodzież szkolną, robotników, rzemieślników. W pierwszych latach po wskrzeszeniu wszechnicy przyjeżdżali na te wykłady słuchacze nieraz z daleka. Widząc to uniwersytet stara się wysyłać prelegentów do mniejszych miast i miasteczek, gdzie wykłady robią duże wrażenie i gromadzą liczną publiczność. Niestety, akcja ta nie może być nasilona tak mocno, jak tego potrzeby wymagają: uniwersytet nie może zbyt dużo sił poświęcić na akcję oświatową, gdyż odbiłoby się to na wynikach jego własnej działalności. Ale to, co uniwersytet zdołał na tym polu zrobić, odbiło głębszy ślad na umysłowym życiu kraju. Analogiczną działalność prowadzi Wydział Sztuk Pięknych na polu kultury artystycznej. Nikt już nie zdoła wypełnić luki, jaką uczyniła w życiu naszych ziem śmierć Ferdynanda Ruszczyca. Ale pozostała po nim tradycja wydziału, który wyciska swe piętno na wyglądzie Wilna i innych miast Wileńszczyzny. Współpracując z Towarzystwem Plastyków profesorowie organizują wystawy, odczyty; propagują szlachetny kształt mebla, afisza, szyldu, wnętrza mieszkaniowego.

Te wpływy i prądy trudne są do uchwycenia, ale obserwujemy wyraźnie ich wyniki.

Wreszcie Biblioteka Uniwersytecka. Każdy, kto pragnie pracować na jakimkolwiek polu kulturalnym, nie omija biblioteki. W pięknej sali czytelnianej znajdziesz obok studenta, wkuwającego do egzaminu, również literata, dziennikarza, nauczyciela z jakiejś Oszmiany, lekarza z Drui czy Nowogródka.

O popularności biblioteki świadczy duża frekwencja zwiedzających przeróżne wystawy, jakie biblioteka organizuje z okazji jakiejś uroczystości, jubileuszu, zjazdu, udostępniając w przystępnej formie nagromadzone po salach, składach, magazynach zbiory, rękopisy, starodruki, ryciny, wszelkiego rodzaju pamiątki, które zbiera i strzeże.

Wreszcie jakiejkolwiek dziedziny życia kulturalnego dotkniesz w Wilnie, zawsze spotkasz się z kimś aktualnie związanym z wileńską wszechnicą. Prasa wileńska stale drukuje artykuły, recenzje, notatki profesorów U. S. B., nieraz na wcale specjalne tematy, częściej na tematy ściśle z aktualnym życiem związane. Radio zwiększa niejako ilość uniwersyteckich wykładów powszechnych. Teatr ma kilku ludzi spośród profesury, którzy w tym lub innym okresie kierowali nim, reżyserowali poszczególne sztuki, projektowali dekoracje, udzielali rad artystycznych, pisali recenzje. Poprzez radio, prasę, teatr dociera wpływ członków uniwersytetu do najdalszych krańców Wileńszczyzny. Czyż to wszystko? Konkursy artystyczne i literackie, praca w organizacjach należących do R. W. Z. A., czynny udział w pracach urbanistycznych — ile jest odcinków pracy kulturalnej, wszędzie znajdziesz jakiś wkład uniwersytetu.

Wreszcie trzeba powiedzieć o młodzieży. Można jej wiele zarzucać, może mieć liczne wady. Ale spędza ona swe najwrażliwsze lata w murach uczelni o tak wspaniałej tradycji, jak uniwersytet wileński. Nic też dziwnego, że odczuwa żywą potrzebę pracy dla swego miasta i swej ziemi. Nie znajdziesz tego wiele na zebraniach młodzieży, dyskusjach i wiecach akademickich: tam inne dominują zagadnienia. Ale wystarczy się przyjrzeć pracy Akademickiego Koła Macierzy, które założyło w Wilnie Klub Uliczników, organizuje zebrania, zabawy, wycieczki, pokazy; uczy ludzi higieny; prowadzi ruchomy uniwersytet ludowy, który w okresie ferii wędruje od jednej wsi do drugiej, urządza odczyty, wyświetla przezrocza, wciąż propagując higienę. Wystarczy zapoznać się z działalnością młodych rolników, pracujących owocnie w terenie nad podniesieniem kultury rolnej; z akademickim Klubem Włóczęgów, obcującym ze wsią w ciągłych wędrówkach po naszej ziemi, a zasłużonym przy odkryciu tzw. Hadesu w podziemiach dominikańskich; z propagandową działalnością wileńskiego A. Z. S.-u; z młodymi poetami, urządzającymi — prócz wieczorów autorskich — również wyprawy do mniejszych ośrodków; wystarczy być na wystawach malarskich uczniów U. S. B., również wysyłanych do takich miejscowości, gdzie ludzie w ogóle nie widzieli żadnej wystawy; posłuchać publicznych występów Chóru Akademickiego (tradycyjne „Widma"), uśmiać się przepysznym humorem akademickim, tryskającym na całe miasto i daleko poza jego granice; wystarczy przejrzeć dwanaście roczników pisma akademików wileńskich „Alma Mater Vilnensis", stojącego na wcale wysokim poziomie redakcyjnym i graficznym — by zrozumieć, jak wiele młodzież uniwersytetu wileńskiego wkłada w życie kulturalne miasta i ciążących ku niemu ziem. Może byśmy stawiali jej zarzuty, że mogłaby robić jeszcze więcej, że mogłaby ożywić koła prowincjonalne, jeszcze mocniej przeniknąć na wieś, a przede wszystkim owocniej pracować naukowo. Można by tego od młodzieży żądać, ale trzeba przyznać, że wkład osiągnięty przez nią wcale nie jest taki mały.

Wieś Mickuny pod Wilnem. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Pozostają do omówienia jeszcze dwa bardzo ważne zagadnienia. Jedno dotyczy roli uniwersytetu wileńskiego w skomplikowanych zagadnieniach narodowościowych Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Uniwersytet daleki jest od chęci gwałtownej polonizacji swych wychowanków poczuwających się do innych narodowości niż polska; wśród organizacji studenckich są organizacje białoruskie, litewskie, rosyjskie, żydowskie (pierwsze trzy wymienione grupy są zresztą nieliczne). Ale uniwersytet jest tym hojnym siewcą kultury polskiej, uczy o niej tych, co jej nie znali lub znali powierzchownie, wiąże ich z Polską. Ta mimowolna niemal działalność jest dalszym ciągiem tej wspaniałej tradycji siania na tych ziemiach polskości, co uniwersytet spełniał tak pięknie w wieku XIX.

Na zakończenie muszę kilka słów powiedzieć o politycznej roli uniwersytetu. Uniwersytet ze względu na swój charakter naukowy jest instytucją całkowicie apolityczną. Ale Uniwersytet Stefana Batorego jest najdalej na wschód wysuniętym bastionem kultury zachodniej. Gdyby Wilno (i Lwów) nie miało swej wszechnicy, Zachód kończyłby się w pojęciu Europy gdzieś tuż za Warszawą. Wszechnica wileńska w opinii świata kulturalnego włącza północno-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej do krajów zachodnio-europejskich. Współpraca uniwersytetu wileńskiego z innymi uniwersytetami, bibliotekami i placówkami naukowymi, międzynarodowe zjazdy, nadawanie dyplomów honorowych, wycieczki z zagranicy do Wilna — to wszystko utrwala przekonanie, że Ziemie Północno-Wschodnie a kulturalny Zachód to jedno. Zachód kończy się tam, gdzie kończy się zasięg wileńskiego uniwersytetu,

a jego granicy strzeże żołnierz z orłem na czapce. Jest to znaczenie, z którego może nie zdajemy sobie jeszcze dość jasno sprawy. Zrozumiała je Francja i Włochy, fundując w uniwersytecie wileńskim wykłady literatury francuskiej i lektorat języka włoskiego.

UNIWERSYTET WILEŃSKI WYMAGA ROZBUDOWY I ZASPOKOJENIA SWYCH NAJPILNIEJSZYCH POTRZEB

Uniwersytet nie może wypełnić wszystkich swych tak rozlicznych zadań wobec olbrzymich niezaspokojonych potrzeb. Mówiliśmy dopiero co o tym, że stanowi on bastion zachodniej kultury. Tymczasem Wydział Humanistyczny, zakrojony przy wskrzeszeniu uniwersytetu na szeroką skalę, wymaga wielu bardzo ważnych uzupełnień. Gwałtownie odczuwa się brak katedry anglistyki, filologii romańskiej, prehistorii. Uzasadnienie konieczności tych uzupełnień jest tak oczywiste, że nie wymaga szczegółowego omówienia. Ziemie, na które Wilno promieniuje, są ziemiami par excellence rolniczymi. Niestety, stoją one jeszcze na niskim stopniu kultury rolnej, a specjalne warunki klimatyczne i inne wymagają odrębnego ich traktowania od innych ziem Rzeczypospolitej. Toteż głęboko uzasadniona jest rozbudowa działu rolniczego we wszechnicy wileńskiej. Kilka lat temu studium rolnicze (istniejące przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym) było zachwiane, co groziło prawdziwą klęską dla Wileńszczyzny, Nowogródczyzny, Białostocczyzny i Polesia. Na szczęście studium rolnicze udało się uratować, a nawet w tej chwili jest w toku sprawa przekształcenia go na samodzielny Wydział Rolny. Wydział ten musiałby być wyposażony w kilka nowych katedr. Wobec odmiennych warunków glebowych wydział musi uzyskać katedrę gleboznawstwa. Wydział Rolny uniwersytetu, mającego swoją siedzibę na pojezierzu, powinien posiadać katedrę rybactwa. Podobnie konieczna jest katedra weterynarii. Wreszcie obfitość na naszych ziemiach lasów uzasadnia stworzenie katedry encyklopedii leśniczej. Takie byłyby główne postulaty dotyczące Wydziału Rolnego.

Każdy niemal wydział wymaga gruntownych przebudowań i uzupełnień. Prawo i nauki społeczne nie mają koniecznego gmachu audytorium. Kliniki Wydziału Lekarskiego, mimo idealnego współżycia z wojskiem, wymagają przebudowy dzisiejszej struktury. Wydział Sztuk Pięknych nie ma również uregulowanej kwestii lokalowej wobec posiadania tylko części murów pobernardyńskich. Wreszcie biblioteka wymaga odrębnego, specjalnie przystosowanego gmachu, podczas gdy dotychczasowy lokal biblioteki mógłby służyć do rozszerzenia głównego gmachu uniwersyteckiego. Poza tym biblioteka wileńska, posiadając ze wszystkich w Polsce bibliotek uniwersyteckich najmniejsze dotacje na zakup książek, nie jest w stanie uzupełnić ważnych braków swego księgozbioru.

Osobno trzeba zaznaczyć o potrzebie wybudowania Domu Akademiczek.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach potrzeby uniwersytetu. Oczywiście nie wchodziliśmy tu w szczegóły. Są potrzeby mniej lub więcej pilne. W każdym razie Uniwersytet Stefana Batorego ze względu na specjalne zadania, jakie ma do spełnienia, zasługuje na specjalnie troskliwą opiekę.

INŻ. STEFAN CZARNOCKI

Liceum Krzemienieckie

Liceum Krzemienieckie zostało powołane do życia Rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 27 maja 1920 r., aby jak Rozkaz głosił: „pełniło w nowych warunkach, z tą samą jednak gorliwością, co przed laty, tę samą służbę na pożytek ojczyzny, nauki i cnoty".

Program ideowy Liceum Krzemienieckiego, nawiązujący do dawnych tradycji, został ujęty w rozprawce ówczesnego kierownika liceum — wizytatora J. Poniatowskiego, pod tytułem „Dawne zasługi — nowe obowiązki". Po dziś dzień stanowi on ideową linię wytyczną dla kierownictwa i pracowników Liceum Krzemienieckiego.

Odrębne podstawy organizacyjne Liceum Krzemienieckiego, różnostronność dziedzin związanych w tej instytucji, zasada jej samowystarczalności, która zarazem stanowi nie skrępowaną z zewnątrz podstawę do jej rozwoju, wreszcie powiązanie ze sobą prac gospodarczych z oświatowymi i promieniowanie obydwu tych dziedzin pracy na życie społeczne całego Wołynia — nie tylko nadaje specjalny charakter tej instytucji, ale i stawia przed nią specjalne zadania, które dają się ująć w jednym zdaniu: bezpośrednia służba Ojczyźnie i otaczającemu życiu poprzez szerzenie polskiej kultury duchowej i materialnej na Wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej.

Oddziaływanie Liceum Krzemienieckiego na otaczające życie nie ogranicza się więc do utrzymywania takich czy innych zakładów wychowawczych. Polega ono na wyborze zakładów specjalnie życiu zbiorowemu Wołynia i Polski całej potrzebnych i wzajemnym uzupełnianiu się tych zakładów w oddziaływaniu na bieg życia. Wychowywanie ludzi w zakładach licealnych przeciwstawia się zacieśnianiu ich w jednej dziedzinie. Kształcenie nie ogranicza się do zdobywania przez młodzież wiedzy, ale możliwie wszechstronnie przygotowuje ją do wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności za życie własne i zbiorowe, w którym będzie ona uczestniczyć.

Cała dziedzina gospodarki Liceum Krzemienieckiego — poza zasadniczym zadaniem dostarczenia środków finansowych na prowadzenie zakładów szkolnych i pracy kulturalno-oświatowej — sama w sobie spełnia misję kulturalną służby publicznej w formie współdziałania w podnoszeniu kultury gospodarczej kraju. Dotyczy to w równej mierze gospodarki leśnej, rolnej i przemysłowej.

W obecnej chwili Liceum prowadzi następujące szkoły:

1. Gimnazjum ogólnokształcące,
2. Pedagogium,
3. Ćwiczeniówkę,
4. Średnią Szkołę Rolniczo-Leśną w Białokrynicy,
5. Kursy Ogrodnicze w Leduchowie,
6. Niższą Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową w Smydze,
7. Uniwersytet Ludowy w Michałówce,
8. Uniwersytet Ludowy w Różynie,
9. Trzy przedszkola.

W latach ubiegłych, do 1935/36 włącznie, prowadzone było Seminarium Pedagogiczne, na miejsce którego — w związku z reformą szkolnictwa w całej Polsce — powołane do życia zostało Pedagogium.

Niezależnie od tych szkół są przez Liceum Krzemienieckie utrzymywane tzw. Ogniska Wakacyjne: Muzyczne i Rysunkowe dla nauczycieli szkół powszechnych z całej Polski. Zadaniem tych ognisk jest dokształcanie nauczycieli szkół powszechnych pod względem artystycznym.

W przyszłym roku szkolnym mają być powołane do życia: Liceum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne (przejściowo), trzeci Uniwersytet Ludowy w Małyńsku, Gimnazjum Spółdzielcze oraz trzecie Ognisko Pracy Społecznej na Wsi. Zakłady te dadzą się podzielić na 3 kompleksy:

1. ogólnokształcący,
2. wychowania nauczycieli,
3. zawodowy.

Pierwszy z tych kompleksów, ogólnokształcący, jest uzupełniany akcją stypendialną Liceum Krzemienieckiego dla swych wychowanków podczas

Góra Bony i ruiny zamku w Krzemieńcu.

ich studiów na wyższych uczelniach. Poza ich bezpośrednim kontaktem z Liceum Krzemienieckim łączność między nimi a Liceum i życiem Wołynia jest utrzymywana za pośrednictwem Zrzeszenia Byłych Wychowanków Liceum Krzemienieckiego.

Od początku swego istnienia Liceum Krzemienieckie wkroczyło na drogę przygotowywania młodzieży do zawodu nauczycielskiego i bez przerwy tę pracę kontynuuje.

Zakłady wychowania nauczycieli są uzupełniane przez Ogniska Wakacyjne, jako instytucje dokształcające nauczycieli już nie tylko własnych wychowanków, ale z całej Polski.

Coraz bardziej przybiera na mocy w pracy Liceum Krzemienieckiego kształcenie zawodowe w oparciu o działalność gospodarczą, ze szczególnym uwzględnieniem terenu wiejskiego.

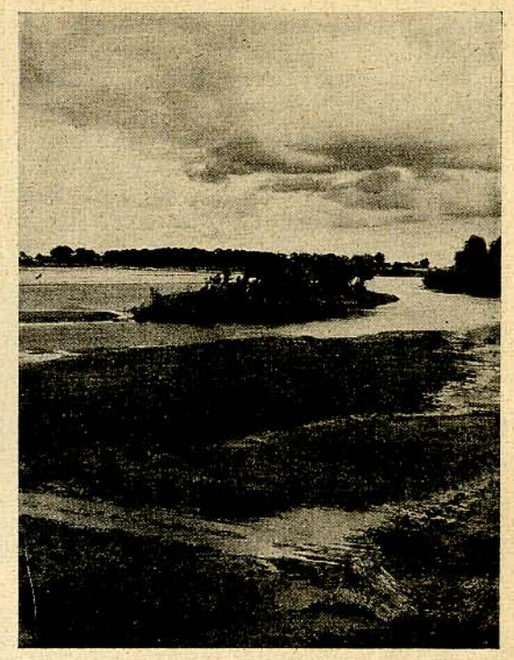

Bug w okolicy Białogóry.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

Średnia Szkoła Rolniczo-Leśna posiada przydzielone jej niewielkie nadleśnictwo i zagrodę szkolną, obejmującą gospodarskie działy: hodowlany, rolny i ogrodniczy.

Kursy ogrodnicze, mające być zamienione na szkołę ogrodniczą początkowo niższą, a następnie średnią, w swej działalności praktycznej opierają się na rozwojowo prowadzonym ogrodnictwie w maj. Leduchowie.

Niższa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Smydze opiera się o warsztaty mechaniczno-stolarskie i tartak. Służyć ma ona w pierwszym rzędzie przygotowaniu rzemieślników dla wsi i miasteczek wołyńskich.

Mając na widoku wychowanie jednostek nie tylko przygotowanych do pracy zawodowej na wsi, ale zdolnych również do organizowania życia zbiorowego wsi, Liceum Krzemienieckie powołało do życia uniwersytety ludowe, których zadaniem jest wychowywanie przodowników wsi.

Konsekwentnym rozwojem działalności Liceum Krzemienieckiego jest powołanie do życia w r. b. Ogniska Pracy Społecznej na Wsi i Gimnazjum Spółdzielczego. Pierwsza z tych instytucji będzie miała za zadanie przygotowywanie nauczycielstwa i wiejskich pracowników społecznych do umiejętnego oddziaływania na wieś i jej życie społeczne, druga będzie przygotowywała pracowników dla ruchu spółdzielczego, bez którego nie do pomyślenia jest rozwój gospodarczy drobnego rolnictwa w Polsce. Największą zaś przeszkodą w skutecznej pracy spółdzielni wiejskich jest brak odpowiednio przygotowanych zawodowo i ideowo ludzi.

Jako zakłady współdziałające w szerzeniu oświaty i kultury na Wołyniu, Liceum Krzemienieckie prowadzi od roku 1927/28 Bibliotekę Publiczną o cha-

rakterze naukowym oraz założyło w r. b. Muzeum Ziemi Krzemienieckiej. Opierając się na tych dwóch instytucjach oraz na całej swej działalności kulturalnej, zamierza Liceum Krzemienieckie w latach najbliższych powołać do życia Naukowy Instytut badania Wołynia.

W wykonaniu zasadniczego zadania: służby Rzeczypospolitej Polskiej, Liceum Krzemienieckie stwarza z tych wszystkich placówek, zgodnie z wytycznymi ujętymi przez Wizytatora J. Poniatowskiego: „środowisko wychowawcze o jednolitym i wyraźnie określonym charakterze polskim".

Działalność dotychczasowa zakładów licealnych i pomocy okazywanej swoim wychowankom obrazują następujące cyfry:

Roczna liczba wychowanków wszystkich zakładów Liceum Krzemienieckiego wahała się od 875 w r. szk. 1927/28 do 1 074 w r. szk. 1936/37.

Liczba absolwentów od 90 — w r. szk. 1927/28 do 111 — w r. szk. 1936/37. Ogółem ukończyło Liceum Krzemienieckie za ten okres czasu 966 wychowanków (z wyłączeniem szkoły ćwiczeń, jako szkoły powszechnej).

Liczba uczestników Ognisk Wakacyjnych wzrosła od 119 w r. 1928/29 do około 600 w r. b.

Liczba absolwentów Uniwersytetów Ludowych za pięcioletni okres ich istnienia wyniosła łącznie na kursach żeńskich i męskich 344 i wahała się od 17 — w r. 1932/33 do 119 — w r. 1936/37.

Liceum wypłaciło stypendiów za okres od r. 1927/28 do 1936/37 uczniom własnych zakładów ± 750 000 zł 2 143 stypendystom; a przebywającym na wyższych uczelniach i w zawodowych szkołach obcych ± 282 000 zł 326 stypendystom.

Biblioteka publiczna Liceum Krzemienieckiego posiada 11 355 tomów. Liczba wypożyczeń wzrosła od 3 719 — w r. 1927/28 do 11 406 w r. 1935/36.

Ponadto biblioteki szkolne zawierają łącznie około 20 000 tomów.

Niezależnie od bezpośredniej działalności oświatowej Liceum Krzemienieckiego, bierze ono czynny udział w życiu zbiorowym, czy to w drodze współpracy bezpośredniej z innymi czynnikami samych instytucji lub ich pracowników, czy to przez zasilanie poczynań społeczno-oświatowych środkami finansowymi.

Za okres od 1927/28 roku do r. 1936/37 włącznie Liceum Krzemienieckie udzieliło ogółem subwencyj:

Na cele oświatowe (różne)	280 659	zł
Na budowy szkół powszechnych	87 544	„
Na inne cele społeczne:		
Budowa i inwestycje kościołów, domów ludowych, remiz strażackich i inne	146 994	„
Na cele humanitarne	58 048	„
Razem	573 045	zł

Nie pomijając zadania wypływającego ze specyficznych warunków Wołynia, a mianowicie przyczyniania się do wytwarzania w otaczającym życiu współdziałania ludności niepolskiej ze społeczeństwem polskim, Liceum Krzemienieckie miało na widoku wyrównywanie — w miarę swoich możliwości — krzywd wyrządzonych przez zaborcę polskości na Wołyniu.

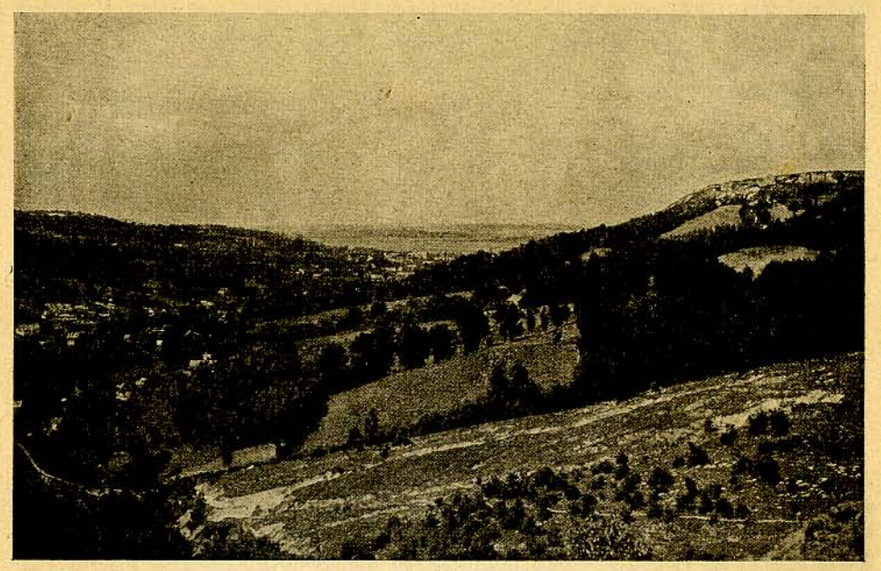

Widok doliny Krzemienieckiej. *Fot. L. Sawicki.*

Poza wydatkami na budowę i remont kościołów, które wyrażają się kwotą 24 957 zł (objętą uprzednio sumą wydatków na inne cele społeczne), należy zaliczyć (również objętą tą sumą wydatków) kwotę wypłaconą przez Liceum Krzemienieckie na domy ludowe w osiedlach polskich. Liceum podjęło ponadto akcję przeniesienia osiedli polskich z terenów piaszczysto-górzystych, na których wegetowała ludność polska dotychczas, na tereny bardziej żyzne.

Te luźne uwagi o pracy Liceum Krzemienieckiego i cyfry najbardziej ogólnie obrazujące jego działalność nie są w stanie, oczywiście, uchwycić całej bieżącej współpracy z miejscowym społeczeństwem, która zmierza — w drodze podniesienia kultury polskiej na Wołyniu i wzmocnienia jej atrakcyjności — do ugruntowania państwowości polskiej na jej Kresach i szczerego przywiązania ludności do Państwa. Tak, zgodnie z rozkazem Marszałka Piłsudskiego, nowoczesne Liceum Krzemienieckie, dostosowując swą działalność do nowoczesnych potrzeb i możliwości Polski, dąży do podniesienia z „tą samą gorliwością, co przed laty, tej samej służby na pożytek ojczyzny, nauki i cnoty".

DR MICHAŁ DERENICZ

Prasa na Ziemiach Wschodnich

Na prasę Ziem Wschodnich, zwłaszcza jeśli chodzi o prasę codzienną, składają się głównie pisma wychodzące w Wilnie i we Lwowie. Ogółem codzienna prasa Ziem Wschodnich liczy około 35 pism, gdy cała prasa codzienna w Polsce posiada około 235 pism (dane te są zawsze bardzo płynne, wobec częstych zmian zachodzących w statystyce pism z powodu likwidacji wychodzących pism i powstawania nowych). Tak więc ludność Ziem Wschodnich, która wynosi około 34% ludności Rzeczypospolitej Polskiej, posiada zaledwie 10,5% pism codziennych w stosunku do prasy codziennej w całym państwie. Na 35 pism codziennych Ziem Wschodnich 14 wychodzi w Wilnie i 10 we Lwowie.

Prasa *województwa wileńskiego* ześrodkowuje się całkowicie w Wilnie. Pism codziennych polskich jest w Wilnie 8, z czego jedno, „Express Wileński", stanowi mutację warszawskiego „Expressu Porannego". Ogółem nakład codziennych pism polskich w Wilnie przekracza 50 tysięcy egzemplarzy. Największy nakład i największy zasięg posiada „Słowo", organ prawoskrzydłowej konserwy ziemiańskiej. Prorządowy „Kurjer Wileński" i organ narodowej demokracji „Dziennik Wileński" — to dwa po „Słowie" najpoczytniejsze pisma wileńskie. Ponad to prasa polska w Wilnie posiada przeszło 10 periodyków, przeważnie zawodowych.

Drugie miejsce w Wilnie, według ilości pism i nakładu, zajmuje prasa żydowska z 6 pismami codziennymi o łącznym nakładzie około 40 000 egzemplarzy. Periodyków żydowskich w Wilnie jest około pięciu, spośród których ortodoksyjny tygodnik „Dos Wort" posiada czytelników we wszystkich częściach Polski.

Białoruska prasa w Wilnie nie posiada pism codziennych. Jej główne organy, wychodzące mniej więcej w odstępach tygodniowych, nie posiadają więcej niż 100 płatnych prenumeratorów. Ponadto wychodzi w Wilnie kilka pism dla młodzieży, kilka religijnych i jedno gospodarcze.

Rosjanie posiadają na terenie Wilna dwa pisma codzienne. Litwini posiadają poza organem „Tymczasowego Komitetu Litewskiego", wychodzącym dwa razy na tydzień, pięć periodyków.

Stosunek ilościowy prasy do poszczególnych grup narodowościowych województwa wileńskiego jest następujący: Polacy (761 700 mieszkańców) po-

Grupa ludowa z gminy Krymno powiatu kowelskiego. *Ze zbior. krajoz. Wo'sk. Inst. Geogr.*

siadają 20 pism, Białorusini (289 700) — 10 pism, Żydzi (108 900) — 10 pism, Litwini (48 423) — 6 pism, Rosjanie (43 300) — 2 pisma.

Pism codziennych wydawanych bezpośrednio na terenie *województwa nowogródzkiego* nie ma. Kolportowane są tu: mutacja łódzkiego „Echa", które nosi tu nazwę „Echa Lidzkiego" (Lida), „Kurjer Wileńsko-Nowogródzki" (Nowogródek), mutacja „Kurjera Wileńskiego" i „Kurjer Słonimski" (Słonim) — mutacja wileńskiego „Słowa". Dwa periodyki polskie wychodzą w Nieświeżu.

Obficiej na terenie województwa nowogródzkiego reprezentowana jest miejscowa prasa żydowska; rozporządza ona: w Baranowiczach — 3 tygodnikami, w Nowogródku — 1 i w Słonimiu — 2.

Ludność polska województwa nowogródzkiego posiada więc na 554 000 osób tylko 5 pism, gdy ludność żydowska tego województwa na 77 000 osób — 6 pism. Ludność białoruska, wynosząca tu przeszło 413 000, nie posiada wcale swej prasy miejscowej.

Jedynym miejscowym codziennym pismem polskim na terenie *województwa poleskiego* jest wychodzący w Brześciu n. B. „Dziennik Brzeski". Drugim miejscowym pismem polskim jest tygodnik społeczno-gospodarczy „Gazeta Poleska", również wychodzący w Brześciu n. B. Kolportowane są tu ponadto dzienniki: „Express Poleski" — mutacja łódzkiego „Echa" i „Słowo Polesia" — mutacja wileńskiego „Słowa".

Żydowska prasa na terenie województwa poleskiego rozporządza ogółem siedmioma pismami, z których jeden dziennik wychodzi w Brześciu n. B., resztę stanowią tygodniki w Brześciu, Kobryniu, Pińsku i Prużanie.

Stosunek prasy do ludności wynosi: ludność polska (164 000 m.) posiada 4 pisma, żydowska (113.000 m.) — 7 pism, białoruska (75 000 m.) i rosyjska (16 000 m.) nie posiadają miejscowych pism.

W *województwie wołyńskim* polską prasę codzienną (na 346 600 Polaków) reprezentuje organ lubelski „Express Lubelski i Wołyński". Ponadto wychodzą tu polskie periodyki: w Łucku — tygodniki „Kurjer Wołyński" i „Wołyń" oraz we Włodzimierzu Wołyńskim — tygodnik „Zjednoczenie".

Obfitą prasę mają Żydzi wołyńscy (205.500 m.). W Równem wychodzi dziennik lokalny, prócz tego wychodzą żydowskie periodyki: w Równem, Kowlu, Krzemieńcu, Łucku i Dubnie.

Ukraińcy mają w Łucku 5 periodyków i 1 periodyk w Krzemieńcu.

Pisma codzienne *województwa lwowskiego* — to gazety wychodzące we Lwowie. Ogółem we Lwowie wychodzi siedem dzienników w języku polskim o łącznym nakładzie 200 000 egzemplarzy. Największy nakład posiada prorządowe pismo „Wiek Nowy", z kolei najpoczytniejszymi pismami są: „Ilustrowany Goniec Wieczorny" oraz „Ilustrowany Express Wieczorny". Organem sjonistów jest wychodząca w języku polskim „Chwila". Periodyków polskich we Lwowie jest przeszło 50. Są to pisma zawodowe, literackie, naukowe, rzemieślnicze itd.

Poza Lwowem należy zanotować prasę polską wychodzącą w Przemyślu („Pobudka" wydawana przez T. R. Z. W.), Borysławiu, Drohobyczu, Jarosławiu, Rzeszowie — łącznie rozporządzającą około 15 periodykami o charakterze informacyjnym. Razem więc na terenie województwa lwowskiego prasa polska posiada około 70 pism.

Ukraińska prasa na terenie województwa lwowskiego — z zasięgiem na wszystkie województwa południowe — jest bardzo bogata. Posiada ona cztery pisma codzienne i około 30 periodyków. Głównymi organami ukraińskimi są: „Diło", organ UNDO, Ukraińskiej Narodnej Obnowy, „Nowyj Czas", główny organ koncernu „Ukraińska Prasa" (ogółem rozporządzającego 11 wydawnictwami o łącznym nakładzie około 100 000 egz.), zbliżony do partii „Frontu Nacjonalnej Jednosty".

Wychodzący we Lwowie ruski tygodnik „Zemla i Wola" jest organem ruskiej organizacji włościańskiej. Poza tym wydawany jest we Lwowe w języku rosyjskim tygodnik „Russkij Gołos".

Po żydowsku wychodzi we Lwowie jedno pismo codzienne nacjonalistyczno-syjonistyczne, kolportowane również na Wołyniu, „Der Najer Morgen Tugblatt". Ponadto Żydzi posiadają na terenie województwa lwowskiego 3 periodyki.

Stosunek ilościowy prasy do poszczególnych grup narodowościowych ludności województwa lwowskiego wygląda jak następuje: Polacy (1 805 000 osób) posiadają 70 pism, Ukraińcy (579 500 osób) — 35, Żydzi (232 900 osób) — 4, Rusini (487 700 osób) — 1.

Na terenie *województwa stanisławowskiego* nie ma ani jednego pisma codziennego miejscowego w żadnym języku. Gazetę zastępuje tygodnik „Kurier Stanisławowski" oraz „Gazeta Stryjska". Dużą poczytnością cieszy się tu również organ wojewódzki „Wschód", wychodzący 10, 20 i 30 każdego miesiąca, poświęcony życiu miast i wsi województw południowo-wschodnich (lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie).

W Kołomyi — prócz polskiego tygodnika pokuckiego „Zjednoczenie", organu demokratycznego, poświęconego sprawom społeczno-kulturalnym — wychodzi ukraiński tygodnik narodowy „Gołos Pokuttia". Ponadto na terenie województwa stanisławowskiego wychodzą jeszcze trzy periodyki ukraińskie.

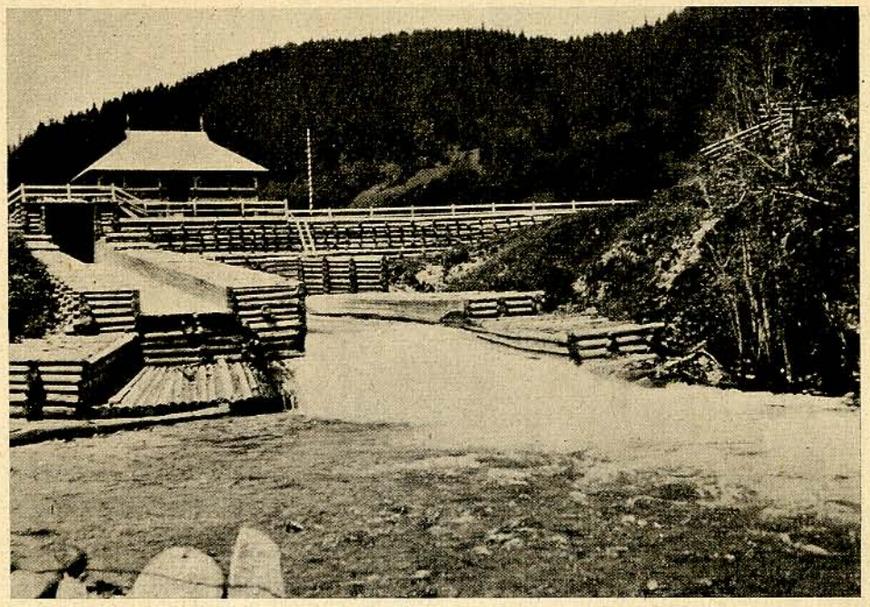

Klauza Szybene na Czarnohorze. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Żydzi posiadają dwa periodyki: jeden tygodnik społeczny i jeden miesięcznik literacko-narodowy.

Ludność polska województwa stanisławowskiego (332 000) posiada więc 4 pisma, ludność ukraińska i ruska (łącznie 1 000 000) — 4, Żydzi (109 500) — 2.

Województwo tarnopolskie pism codziennych miejscowych nie posiada. Prasę polską (na 789 000 Polaków) reprezentują tu 2 tygodniki, 1 tarnopolski „Głos Polski", drugi — czortkowski „Głos Podola". Ponadto w Tarnopolu wychodzi lokalny tygodnik żydowski w języku polskim.

Ukraińcy i Rusini — łącznie 727 000 — nie mają ani jednego organu lokalnego.

W zestawieniu ogólnym polskich pism na Ziemiach Wschodnich jest ok. 110 (na 4 752 613 Polaków), ukraińskich — ok. 50 (na 3 147 987 Ukraińców), żydowskich—ok. 40 (na 925 702 Żydów), białoruskich—10 (na 778 766 Białorusinów), litewskich — 6 (na 56 000 Litwinów), rosyjskich — 3 (na 66 994 Rosjan), razem — 219 pism.

Do wyszczególnionej liczby pism na Ziemiach Wschodnich należy dołączyć jeszcze pisma ogólnopolskie, kolportowane na terenie województw wschodnich, jak krakowskie pisma „Ilustrowany Kurjer Codzienny" i żydowski „Nowy Dziennik" w języku polskim, warszawskie „Polska Zbrojna", „Kurjer Warszawski", „Gazeta Polska", „Robotnik", Kurjer Polski", żydowski „Nasz Przegląd" w jęz. polskim, łódzkie „Echo".

Z. J.

Rozwój radjofonii na Ziemiach Wschodnich

Specyficzną cechą radiofonii jest, iż w bardzo szybkim czasie momenty społeczne wzięły zdecydowanie górę nad technicznymi, podporządkowując je sobie w znacznym stopniu.

Z chwilą, kiedy sprawność emisji radjowych stanęła na odpowiednim poziomie, kiedy znów, z drugiej strony, jakość odbiorników nie przedstawia już dziś żadnych niemal niemożliwości technicznych — z tą chwilą, decydującym momentem stał się człowiek — odbiorca programu radiowego.

Radio stało się codziennością, której stawia się wielkie wymagania, niezbędnym czynnikiem naszego życia, instytucją użyteczności publicznej, w najszerszym znaczeniu tego słowa.

To uspołecznienie radia, które dokonało się niemal samo przez się, siłą impetu, jaki wytworzył ciężar gatunkowy tego cudownego wynalazku, ma jednak wszystkie złe i dobre cechy każdego masowego zjawiska.

Przede wszystkim wysuwa się zagadnienie powszechności, zagadnienie konsumcji, które coraz mniej zaczyna mieć wspólnego z możliwościami technicznymi w sensie niejako abstrakcyjnym, a coraz więcej ze sprawami ekonomii, z zasadami podaży i popytu, kwestią cen, zdolności nabywczej konsumentów itp.

Wszystko są to czynniki hamujące, względnie przyśpieszające tzw. radiofonizację kraju, będącą niczym innym, jak możliwie maksymalnym zaopatrzeniem ludności w odbiorniki radiowe.

Skoro zgodziliśmy się, że radiofonia jest nie tylko pojęciem technicznym, lecz w przeważającej mierze ekonomiczno-społecznym, jasne jest, że stopień jej rozpowszechnienia jest zmienny, zależny od szeregu momentów, jak: stopa życiowa ludności, zagospodarowanie danego kraju, poziom elektryfikacji, sprawność przemysłowa itp. itp.

Nawet największe bowiem wysiłki programowe i propagandowe radiofonii nie wydadzą spodziewanych rezultatów, jeżeli tamte właśnie, ekonomiczno-społeczne elementy nie zostaną wciągnięte w orbitę wspólnych wysiłków i właściwie wykorzystane. Niedość bowiem dać dobry program, nie wystarczy przekonać obywatela o wszystkich korzyściach, jakie osiągnie mając odbiornik radiowy, skoro cena jego przekracza możliwości nabywcze przeciętnie zarabiającego człowieka.

Oczywiście zagadnienie to nie jest jednolite, nie wszędzie daje się odczuć z jednakową siłą. W społeczeństwach zamożnych, jak Ameryka, Dania, państwa Skandynawskie, lub w bardzo silnie uprzemysłowionych, jak Niemcy — kwestia dostarczenia społeczeństwu odpowiedniego radiosprzętu nie jest dylematem.

Polska nie należy do krajów bogatych ani silnie uprzemysłowionych i odpowiednio zainwestowanych— dlatego też radiofonizacja jest u nas znacznie trudniejsza niż gdzie indziej.

Z jednej strony niska stopa życiowa najszerszych warstw, z drugiej słaby rozwój przemysłu, wreszcie mały stopień elektryfikacji — wszystko to sprawia, że rozpowszechnienie radia na ziemiach polskich napotykało i napotyka jeszcze na znaczne trudności.

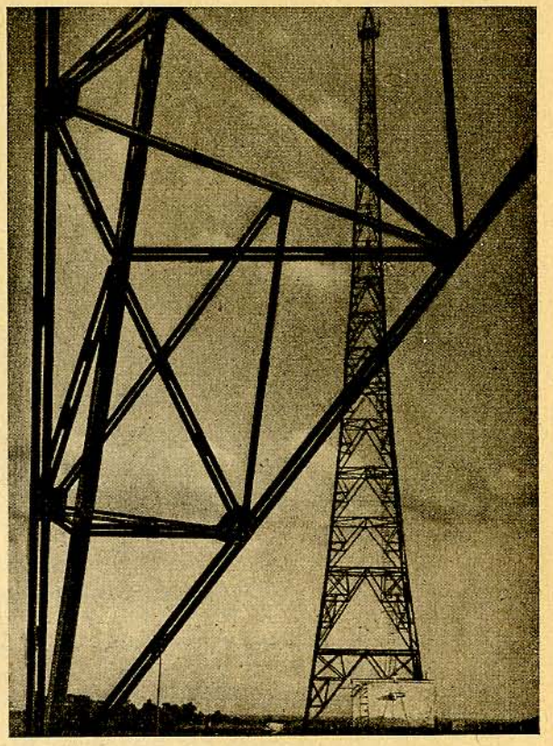

Maszty rozgłośni wileńskiej. *Fot. E. i B. Zdanowscy.*

Dlatego też na tym większe podkreślenie zasługują wysiłki naszej radiofonii, która w ciągu ostatnich kilku lat zdołała niemal 2 i 1/2 razy zwiększyć liczbę abonentów, pracując w niesłychanie trudnych warunkach, pokrywając koszty wszelkich inwestycji z bieżących wpływów i jednocześnie — z tych samych źródeł — prowadząc rozbudowę sieci rozgłośni.

ZNACZENIE RADIA NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Zastanawiając się nad rolą radia w poszczególnych częściach Polski, łatwo można dojść do wniosku, że rola ta, zwłaszcza na Ziemiach Wschodnich, jest olbrzymia i posiada ciężar gatunkowy znacznie większy niż w innych dzielnicach kraju.

Wielkie, słabo zaludnione przestrzenie, brak dostatecznej liczby dróg, rzadka sieć kolejowa, niższy niż w innych częściach Rzeczypospolitej stan kultury i oświaty najszerszych rzesz, skomplikowane stosunki narodowościowe — wszystko to sprawia, że kulturalno-wychowawcza rola radiofonii na Ziemiach Wschodnich jest i musi być większa niż np. w Poznańskim, czy Krakowskim.

Jeżeli do tego dodamy bliskie, przez ścianę sąsiedztwo z olbrzymim państwem, obcym nam strukturą społeczną, obyczajami, kulturą i psychiką, z państwem ustosunkowującym się nieraz wręcz wrogo do naszego kraju, podwa-

żającym zasady naszego ustroju, wiecznie mącącym ład i porządek — zrozumiemy, że radio — to już nie tylko potężny czynnik kultury i wychowania obywatelskiego, ale wręcz — bastion polskości, reduta rozciągnięta na wielkim, przeszło 1000-kilometrowym froncie, chroniącym nas od wpływów Wschodu.

Ziemie kresowe, jako niejednolite narodowościowo, stanowią teren, na którym żywioł polski musi m. in. walczyć z różnymi odśrodkowymi tendencjami, strzegąc całości granic Rzeczypospolitej, spokoju i porządku. Szanując odrębności narodowościowe innych, pragniemy związać mniejszości mocnymi węzłami z polskością i państwem polskim. W tej wielkiej misji, jaką ma do spełnienia żywioł polski na Wschodzie, olbrzymią, nieocenioną wprost usługę oddaje radio, które przynosi codziennie najświeższe wiadomości z całego świata, odczyty, pogadanki, muzykę, reportaże, transmisje i przemówienia mężów stanu, wiadomości sportowe i gospodarcze itp, itp., docierając do najdalszych, najbardziej zapadłych wsi i miasteczek, gdzie gazeta, gość rzadki, przychodzi nieraz dopiero po kilku dniach.

Dlatego też radiofonizacja Ziem Wschodnich i dostarczenie ludności zamieszkałej na tych terenach najwłaściwszej strawy duchowej — są stałą troską naszej radiofonii, która kieruje w tym celu wszystkie swoje wysiłki i w granicach istotnych możliwości stara się jak najwydatniej radiofonizować województwa wschodnie.

Zastanawiając się nad rozwojem radia na Ziemiach Wschodnich, musimy ustalić, co będziemy rozumieć pod tym pojęciem. Zazwyczaj bowiem za Ziemie Wschodnie uważa się jedynie pięć województw, a mianowicie: białostockie, nowogródzkie, wileńskie, poleskie i wołyńskie — nie uwzględniając Małopolski wschodniej i południowo-wschodniej.

Podział ten, jak każdy zresztą, może nasuwać pewne zastrzeżenia; dzielnica białostocka — to raczej ziemie centralne, nieuwzględnianie zaś województw małopolskich może dać niekompletny obraz stosunków panujących wzdłuż wschodniej granicy naszego kraju.

Ponieważ jak już zaznaczyliśmy na wstępie, uważamy, że radio oprócz wielu innych zadań, ma również znaczenie obronne, chroniąc Ziemie Wschodnie przed zalewem obcej propagandy, przeto badając stopień radiofonizacji ziem kresowych, nie będziemy uwzględnać województwa białostockiego, natomiast zajmiemy się również stanem radiofonizacji województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

RADIOSTACJE NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Na Ziemiach Wschodnich istnieją dwie radiostacje: w Wilnie i we Lwowie. Radiostacja wileńska była czwartą z kolei stacją polską i rozpoczęła swe prace z dniem 15 stycznia 1928 r., mając początkowo mikroskopijną moc w antenie, bo zaledwie 0,5 Kw.

W trzy lata później, bo w roku 1931, wzmocniono ją dość wydatnie, bo do 16 Kw, a następnie znowu podwyższono jej moc, tym razem do 50 Kw, co nastąpiło w jesieni 1936 r.

Jak widzimy więc, w ciągu 8 lat trzykrotnie zmieniano moc radiostacji, zwiększając ją w rezultacie stokrotnie w stosunku do mocy pierwotnej. Jednocześnie gruntownemu odnowieniu i przebudowie uległa aparatura rozgłośni, którą wyposażono we wszystkie najbardziej nowoczesne urządzenia.

Rozgłośnię lwowską uruchomiono w roku 1930, początkowo z niewielką mocą w antenie, bo zaledwie 1,5 Kw, jednakże już w roku następnym (1931)

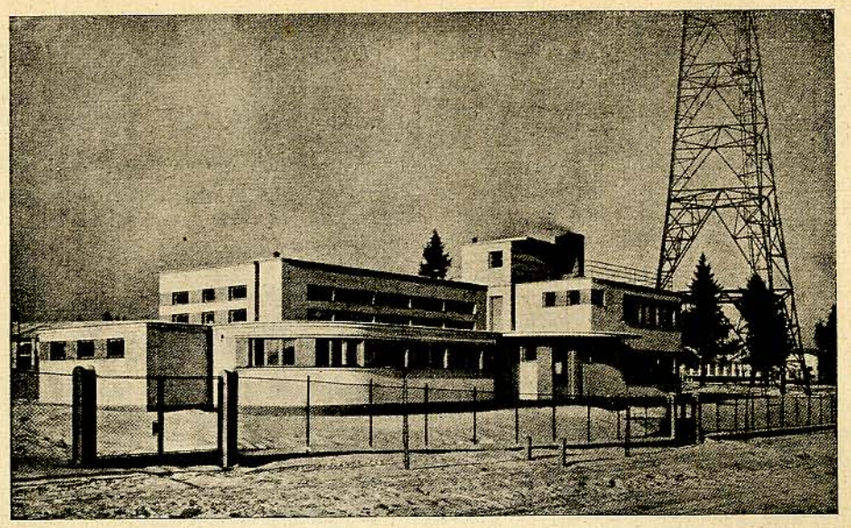

Stacja nadawcza Polskiego Radia we Lwowie.

moc tę podniesiono do 16 Kw, by w jesieni 1936 r. zwiększyć ją raz jeszcze— do 50 Kw.

Renowacja aparatur obu rozgłośni, zastosowanie wszystkich nowych zdobyczy technicznych, przystosowanie do pracy przy zwiększonej mocy w antenie — wszystko to zostało wykonane własnymi siłami w warsztatach Wydziału Budowy P. R. Co więcej, wymiana aparatur, rozmieszczenie nowych instalacji, próbne nadawania przy zwiększonej mocy — wszystko to przeprowadzone zostało równolegle z codzienną pracą rozgłośni, nie powodując żadnych zaburzeń w tej pracy ani przerw w nadawaniu normalnego programu.

Doświadczenie lat ostatnich wykazało jednak, że istnienie tylko dwóch rozgłośni kresowych — we Lwowie i Wilnie — jest nie wystarczające, że nawet przy tak znacznym zwiększeniu mocy nie są one w stanie pokryć zasięgiem swego oddziaływania Ziem Wschodnich, zwłaszcza że chodzi tu przede wszystkim nie o posiadaczy drogich, wielolampowych aparatów, lecz przeciwnie, o najszersze rzesze ludności wiejskiej, która w obecnej sytuacji gospodarczej może zdobyć się przeważnie na aparaty detektorowe. Okazała się palącą konieczność budowy dalszych rozgłośni kresowych. Rozgłośnie te powstaną w najbliższym czasie w Baranowiczach i prawdopodobnie w Łucku. Moc obu radiostacji postanowiono od razu postawić na odpowiednim poziomie, przeznaczając dla każdej z nich po 50 Kw w antenie.

Pierwsza uruchomiona będzie rozgłośnia w Baranowiczach, której budowę postanowiono zakończyć w sezonie jesienno-zimowym 1937/1938, a następnie, w niedługim czasie, rozpocznie pracę radiostacja wołyńska.

Plany inwestycyjne naszej radiofonii na Ziemiach Wschodnich nie ograniczą się jedynie do budowy Baranowicz i Łucka. Sieć rozgłośni wschodnich będzie niewątpliwie w miarę potrzeby jeszcze dalej rozbudowywana.

Niezależnie od tego, Polskie Radio dąży do stworzenia dwóch, w znacznej mierze równoległych programów, a mianowicie: dla wsi i dla mieszkańców miast. Doprowadzi to niewątpliwie do wybudowania obok istniejących już

rozgłośni regionalnych, obsługujących tzw. program ogólnopolski, również sieci radiostacji przeznaczonych dla ludności miejskiej, podobnie jak to się dzieje obecnie w stolicy, gdzie czynna jest — obok Raszyna — stacja Warszawa II. Wówczas dylemat programowy: jak pogodzić gusty i potrzeby słuchacza ze wsi i z miasta, zostanie szczęśliwie rozwiązany.

Zagadnienie to na Ziemiach Wschodnich niewątpliwie traci na swej ostrości, nie ma bowiem takich różnic w zapotrzebowaniu konsumcyjno-programowym wsi i miasta, co w innych dzielnicach — mimo wszystko jednak istnieje i oczywiście musi być właściwie załatwione.

ODBIORNIK LAMPOWY CZY DETEKTOR

Zagadnienie to łączy się, jak wiele zresztą zjawisk w radiofonii, ze stanem gospodarczym ludności, stopniem uprzemysłowienia kraju itp.

Obecnie radiofonizacja ludności wsi i małych miasteczek możliwa jest przeważnie przy pomocy aparatów detektorowych. Są one kilkakrotnie tańsze od najskromniejszych nawet odbiorników lampowych, a poza tym bez porównania ekonomiczniejsze w eksploatacji.

Gdy dziś dobry detektor można dostać w cenie kilkunastu złotych, na dogodnych warunkach ratalnych w każdym urzędzie pocztowym — najskromniejszy odbiornik lampowy kosztuje do 100 zł.

Poza tym eksploatacja detektora wynosi grosze, podczas gdy aparat lampowy wymaga dość kosztownych i stałych wkładów. Co pewien czas trzeba przecież zmieniać lampy, których drożyzna w Polsce jest rekordowa, co kilka tygodni ładować akumulator, kilka razy do roku kupować nowe baterie.

Sprawa ta szczególnie dotkliwie daje się we znaki na Ziemiach Wschodnich, gdzie stopień elektryfikacji jest minimalny, a duże odległości, brak dróg itp. sprawiają, że ładowanie akumulatorów i zakup baterii są nie tylko kosztowne, ale i kłopotliwe.

O ileż mniej zachodu wymaga detektor, tańszy i ekonomiczniejszy w eksploatacji.

Należy jednak pamiętać, że walory aparatu detektorowego nad lampowym dotyczą krajów uboższych, mniej uprzemysłowionych, dysponujących rzadszą siecią dróg i połączeń komunikacyjnych. W innych warunkach — detektor jest anachronizmem technicznym i użytkowym, w niektórych krajach, jak np. w Stanach Zjednoczonych, zabytkiem niemal muzealnym.

Musimy jednak liczyć się z tym, że w naszych warunkach detektor jeszcze przez czas dłuższy będzie poważnym instrumentem radiofonizacji kraju, zwłaszcza gdy chodzi o uboższą ludność wiejską, przede wszystkim na olbrzymich połaciach Ziem Wschodnich, gdzie radiofonizacja wsi przy pomocy odbiornika lampowego nie wydaje się na razie możliwa.

Z tych względów Polskie Radio obniżyło abonament dla detektorowiczów do 1 złotego miesięcznie, wychodząc z założenia, że powinna być różnica w opłatach między posiadaczami, z jednej strony luksusowych nieraz odbiorników lampowych, a z drugiej właścicielami skromnych aparatów kryształkowych.

Jest to ulga bardzo znaczna, wynosząca 24 zł rocznie, która pozwala w ciągu roku zamortyzować koszt detektora.

Obok innych jednakże złych stron detektora, które dokuczają słuchaczowi (odbiór na słuchawki, możność słuchania audycji jednocześnie tylko przez dwie osoby, korzystanie niemal wyłącznie tylko ze stacji lokalnej), istnieje również poważny mankament, którego ciężar ponosi radiofonia. Jest to

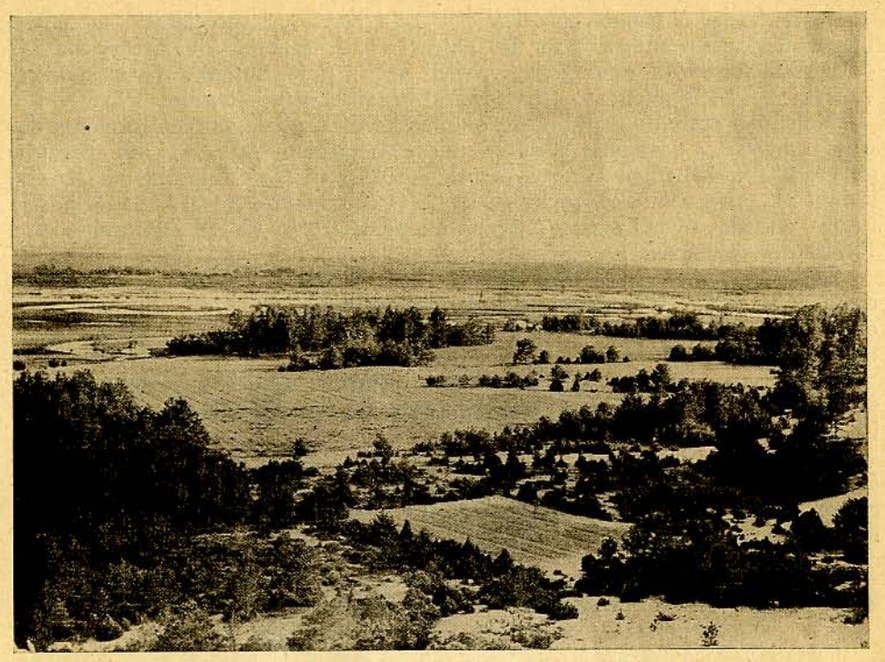

Dolina Szczary koło Czerlonki. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

kwestia zasięgu detektorowego, oczywiście dość ograniczonego. Rozszerzenie tego zasięgu — to albo zwiększenie mocy radiostacji już istniejących, albo budowa nowych rozgłośni, albo też jedno i drugie.

Z różnych względów rozbudowa mocy w nieskończoność nie jest celowa i możliwa, dlatego też radio na Ziemiach Wschodnich wprowadziło ostatnią metodę. Obok wydatnego wzmocnienia już istniejących stacji — we Lwowie i w Wilnie — powstaną niedługo nowe rozgłośnie w Baranowiczach i na Wołyniu.

TROCHĘ CYFR

Na obszarze tych 7 województw zamieszkuje [1] łącznie 11 756 500 ludności. Abonentów radiowych jest 140 203, a więc około 12.2‰.

Najwięcej abonentów posiada województwo lwowskie, gdzie na 3 127 400 mieszkańców znajduje się 60 855 aparatów. Na drugim miejscu idzie Wileńszczyzna, gdzie na 1 275 200 mieszkańców jest 22 779 aparatów, co wynosi 18‰; najmniej woj. tarnopolskie, gdzie stopień radiofonizacji wyraża się cyfrą 6‰ — 10 148 odbiorników na 1 604 000 ludności. Woj. nowogródzkie ma na 1 056 800 mieszkańców 8 825 aparatów, a więc 8‰, woj. poleskie — na 1 131 800 ludności — 10 391 abonentów, czyli 9‰, woj. wołyńskie — przy ludności liczącej 2 084 800 — zdobyło do tej pory 15 804 abonentów, czyli 7‰, wreszcie woj. stanisławowskie ma 11 401 abonentów na 1 476 500 mieszkańców, stopień więc zradiofonizowania wyraża się również cyfrą 7‰.

[1] Według danych z pierwszych miesięcy 1937 r.

Jeśli chodzi o popularność radia w poszczególnych powiatach, to najsłabiej zradiofonizowane są: pow. podhajecki (woj. tarnopolskie), który ma 253 odbiorniki na 95 900 mieszkańców, czyli 3‰ i pow. tłumacki (woj. stanisławowskie) — 353 abonentów na 115 700 ludności, czyli również 3‰.

Najsilniej zradiofonizowane są okolice Lwowa, gdzie stopień nasilenia dochodzi do 95‰, następnie Wilno — miasto o nasileniu 60‰ (11 801 aparatów na 196 400 mieszkańców), pow. brzeski — 20‰ (4 242 odbiorniki na 216 400 ludności), pow. wileńsko-trocki — 19‰ (4 102 aparaty na 214 100 ludności) i pow. stanisławowski mający stopień nasycenia 16‰ (3 179 odbiorników na 198 100 mieszkańców).

Badając stopień zradiofonizowania Ziem Wschodnich zauważyć można ciekawe zjawisko. Oto detektor jest znacznie mniej popularny niż w innych dzielnicach Polski, a zwłaszcza w województwach centralnych, gdzie liczba detektorów jest największa.

Tymczasem na Ziemiach Wschodnich stopień nasycenia aparatami kryształkowymi jest mniej więcej ten sam, co w bogatszym znacznie Poznańskim i na Pomorzu.

Dowodzi to, że radio na wsi kresowej jest w ogóle bardzo rzadkim gościem, że wieś ta nie może zdobyć się nawet na detektor. Obecni radioabonenci kresowi — to w przeważającej liczbie: wojsko, dwory, osadnicy wojskowi, bogatsi rzemieślnicy, trochę szkół itp.

Stosunek liczby aparatów detektorowych do lampowych kształtuje się w poszczególnych województwach Ziem Wschodnich następująco:

	Detektory	Lampowe
Województwo wileńskie	12 825	9 954
„ nowogródzkie	2 603	6 222
„ poleskie	3 689	6 702
„ wołyńskie	5 115	10 689
„ lwowskie	35 176	25 679
„ stanisławowskie	1 998	9 403
„ tarnopolskie	3 956	6 192

Widzimy więc, że w woj. lwowskim i wileńskim mamy więcej detektorów niż odbiorników lampowych, a to dzięki temu, że Lwów-miasto posiada 10 185, Wilno-miasto ma ich 6 934, a pow. wileńsko-trocki — 3 224.

Radiofonizacja Ziem Wschodnich w najszerszym pojęciu tego słowa jest więc dopiero w zalążku, zwłaszcza gdy chodzi o ludność zapadłych wsi, gdzie walor radiofonii, jej znaczenie, jej misja kulturalna i obywatelska są największe.

Przypuszczać należy, że zarysowująca się poprawa gospodarcza, która nie może pozostać bez wpływu na sytuację wsi polskiej, rozbudowa sieci rozgłośni radiowych na wschodzie, jak również wydatne wzmocnienie radiostacji już istniejących, przyczynią się — w połączeniu z racjonalną propagandą — do rozpowszechnienia radia na Ziemiach Wschodnich.

WIKTOR JAKUBOWICZ

Działalność teatru na Podolu

Brak zawodowego teatru stałego na terenie województwa tarnopolskiego spowodował powołanie do życia w roku 1934 przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w Tarnopolu Sekcji Teatralnej, której zadaniem było uruchomienie własnego teatru objazdowego.

W okresie tym w sąsiednim województwie stanisławowskim zlikwidował się teatr amatorski w Stanisławowie im. St. Moniuszki, w miejsce którego utworzony został teatr zawodowy im. St. Moniuszki ze stałą siedzibą w Stanisławowie, którego dyrekcję powierzono Zuzannie Łozińskiej, znanej artystce teatrów lwowskich i krakowskich.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w Tarnopolu, korzystając z tych zmian, zawarło w roku 1934 z nowokreowanym teatrem zawodowym w Stanisławowie umowę, na zasadzie której teatr miał otrzymywać od T. R. Z. W. w Tarnopolu stałą miesięczną subwencję w wysokości 500 złotych, w zamian za co zobowiązał się objeżdżać miasta i miasteczka województwa tarnopolskiego pod nazwą Teatru Podolsko-Pokuckiego.

W dniu 2 grudnia 1934 r. Teatr Podolsko-Pokucki gościł po raz pierwszy na Podolu. Jako inauguracyjne przedstawienie dał wówczas w Tarnopolu po południu dla młodzieży szkolnej „Dziady" — A. Mickiewicza, wieczorem zaś „Zwyciężyłem kryzys" — komedię Vulpiusa.

W pierwszym roku swojej żmudnej pracy na ziemi podolskiej, tj. od 2.XII 1934 do 23.VIII 1934 r., teatr „nasz" dał 150 przedstawień.

T. R. Z. W. w Tarnopolu powołało do życia 17 Powiatowych Kół (Sekcji Teatralnych) z siedzibą w miastach powiatowych województwa tarnopolskiego, których zadaniem jest opieka nad Teatrem Podolsko-Pokuckim na terenie danego powiatu pod względem propagandowym, szerzenia kultury teatralnej oraz wzbudzanie zainteresowania się teatrem wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Koła Powiatowe wydały w r. 1935 swoją opinię o pracy Teatru Podolskiego. Oto kilka z nich:

Koło złoczowskie: ...„Teatr objazdowy działa na terenie Złoczowa ku zupełnemu zadowoleniu publiczności i dlatego jest tu mile widzianym, a jego przedstawienia cieszą się stale bardzo liczną frekwencją".

Koło kopyczynieckie: ...„Na podstawie zebranych opinii tutejszego społeczeństwa, teatr ma już ustaloną markę wysokiego poziomu artystycznego

i z radością jest wyczekiwane jego przybycie. Przedstawienia na terenie powiatu są wartościowe i spełniają swe zadanie kulturalne.

Koło borszczowskie: ...„Teatr objazdowy jest należycie doceniany przez tutejsze społeczeństwo, tak ze strony artystycznej, jak i programowej. Nie należy pominąć, że na głębokiej prowincji spełnia doniosłą misję budzenia ducha narodowego, nie mówiąc już o znaczeniu intelektualnym".

Koło kamioneckie: ...„Jest to wynik rekordowy. Teatr Podolsko-Pokucki zdobył sobie duże uznanie. Na przyszłość liczyć może w dalszym ciągu na poparcie. Jest mile widziany, ma dobrą markę".

Jest to część pism nadesłanych do T. R. Z. W. w Tarnopolu już po pierwszym roku pracy Teatru Podolsko-Pokuckiego na prowincji.

Z czasem wyrażone sympatie dla teatru pogłębiły się i pozyskał on sobie całe społeczeństwo polskie Podola. Trzeba nadmienić, że objazdy stawały się coraz częstsze i doszło wreszcie do tego, że Zespół ten objeżdżał województwo tarnopolskie bez przerw, tj. od 1 do 30 każdego miesiąca, odwiedzając każde większe miasteczko kresowe.

Od 16 września do 31 grudnia 1935 r. teatr wystawił na terenie Podola 110 sztuk. W r. 1936 od 2 stycznia do 31 grudnia odegrano 204 sztuki, w roku bieżącym zaś, tj. od 1 stycznia do dnia 31 maja 1937, dano 165 przedstawień. Razem teatr ten odegrał 629 przedstawień.

Repertuar składał się z arcydzieł polskiego klasycyzmu, dramatów, tragedii i lekkich komedii. Część tego repertuaru była przeznaczona wyłącznie dla młodzieży szkolnej, po uprzednim ustaleniu repertuaru z Kuratorium Okr. Szk. Lwowskiego.

W miastach garnizonowych odbywały się specjalne przedstawienia dla wojska, a repertuar ustalała dyrekcja teatru z oficerami oświatowymi.

Teatr Podolsko-Pokucki posiada do dyspozycji dwa wagony kolejowe, objeżdża obecnie tereny trzech województw południowo-wschodnich, tj. 82 miast i miasteczek, stając się przeto jednym z największych teatrów objazdowych w Polsce.

Sekcja teatralna T. R. Z. W. w Tarnopolu wydała bony kredytowane jednozłotowe i 50-groszowe, które upoważniają do zakupienia biletów wejść do Teatru Podolsko-Pokuckiego. Bony odbierane przy zakupie biletów są honorowane przez nabywcę biletów 1 każdego miesiąca. W ten sposób umożliwiło się pracującej inteligencji nabycie kredytowanych biletów teatralnych o każdej porze miesiąca. Praktyka wykazała, że wypuszczenie bonów kredytowanych powiększyło o 45% frekwencję publiczności.

Zespół teatralny powiększył się znacznie od czasu pierwszych występów na Podolu i liczy obecnie około 60 osób z dyrektorką Zuzanną Łozińską na czele.

Należy podnieść dużą, bardzo wartościową pracę dyr. Łozińskiej, kierownika objazdowego Wacława Zabielskiego, zaś z Zespołu obecnego — Ireny Ładosiówny, Wasilewskiego i Bielicza.

Teatr Podolsko-Pokucki, jako teatr objazdowy wojew. tarnopolskiego, spełnia swoją zaszczytną misję w zupełności. Mimo bardzo ciężkich warunków pracy na Ziemiach Wschodnich — wychowuje żywym słowem, uczy myśleć i działa w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego.

Inteligencja miast i miasteczek Podola była przez długi czas pozbawiona teatru w ogóle.

Teatr ten poruszył ducha, pobudził myśli, rozszerzył widnokrąg tym ludziom, których jałowe życie w jarzmie zawodowej pracy nie oczekiwało radośniejszych błysków.

R. W. HOROSZKIEWICZ

Walki niepodległościowe na Polesiu

W czasach po trzecim rozbiorze Polski, po roku 1795, Polesie nie straciło wcale łączności z dziejami innych ziem polskich. Mimo że Rosja ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego chciała uważać za rdzennie rosyjskie, nie udało się to i tak samo Wileńszczyzna, jak i Polesie podnosiły przy każdej sposobności oręż w walkach o niepodległość.

W roku 1831 właśnie terenem samodzielnego powstania był przede wszystkim powiat piński, a kulminacyjnym punktem jego była bitwa stoczona przez Pusłowskiego pod Newlem dnia 8 sierpnia 1831 roku.

Powstanie pińskie zorganizował Tytus Pusłowski, syn Wojciecha. W lipcu 1831 roku zebrał on kilkuset ludzi w majątku Pusłowskich, Planta, położonym na północ od Pińska, i z końcem tegoż miesiąca wyruszył na zachód. W lasach łohiszyńskich stoczył potyczkę, o której tradycja dochowała się do dzisiaj, i dnia 3 sierpnia doszedł do Drohiczyna Poleskiego. Stan jego oddziału przewyższał wtedy 1000 głów. Przyłączali się doń bowiem po drodze liczni ochotnicy, jak 20 robotników z fabryki sukna w Chomsku, kilku księży itd. Adiutantem Pusłowskiego był Strangulski, sekretarzem — niepełnoletni chłopak, Mikołaj Cholewiński, syn Wiktora. W oddziale dużo było szlachty zaściankowej, chłopów — wspomniałem już o księżach... Nie brakło naturalnie i tradycyjnego w polskich walkach „ucznia nieznanego nazwiska" — z Liceum Krzemienieckiego.

Przeciw Pusłowskiemu ruszył z Kobrynia pułkownik Iliński. Pusłowski, unikając bitwy, z Drohiczyna zawrócił na wschód i przez Osowce i Brodnicę doszedł do Duboji w powiecie pińskim. Przy przeprawie przez Pinę, pod wsią Kończyce, stoczył potyczkę z Ilińskim i tego samego dnia doszedł do Newla, gdzie przyparty do rzeki i błot tamtejszych, poniósł klęskę dnia 8 sierpnia 1831 r. Według relacji rosyjskich powstańcy stracili do 400 zabitych i rannych, 87 powstańców dostało się do niewoli. Rosjan padło — 14 zabitych i 32 rannych. (?) Wśród rannych znalazł się i Pusłowski, który uszedł jedynie dzięki świetnemu koniowi i wraz z 8 towarzyszami dostał się na Wołyń do oddziału Różyckiego. Po powstaniu emigrował i umarł we Francji.

Oprócz dowódcy dostali się do niewoli między innymi i Piotr Świeżyński, sędzia graniczny powiatu słuckiego, który zmarł z ran w Bobrujsku; Szczepan Szczuczyński, szlachcic zaściankowy, zmarły z ran w Bobrujsku; kleryk z klasztoru w Berezie Kartuskiej, Franciszek Kamieński, ranny w nogę; do niewoli

poszedł i bazylianin ks. Jan Zasławski, zesłany następnie do Wiatki. Na Sybir za udział i pomaganie w powstaniu zostali też zesłani: Paweł Rydzewski, ziemianin, syn Jerzego, oraz szlachcic zaściankowy, Gaweł Ostrowski, syn Teodora. Więzieni byli w Pińsku i sądzeni za udział w powstaniu również: Wiktor Kurzeniecki, Antoni Orzeszko, ziemianie, Bonifacy Kontonos, włościanin z powiatu szawelskiego, i wielu innych.

Rząd rosyjski karał przede wszystkim ziemian i inteligencję, łagodniej odnosząc się do „zbałamuconych włościan". Zastanawiający jest jednak liczny udział w tym powstaniu włościan i specyficznej w Pińszczyźnie warstwy ludności — szlachty zaściankowej.

Drugie ognisko powstańcze znajdowało się na terenach Polesia będących dzisiaj poza granicami Polski. W Mozyrszczyźnie mianowicie zorganizował powstanie Feliks Kiniewicz. Poza Kiniewiczem kilka tam jeszcze było oddziałów powstańczych, bardzo drobnych jednak, liczących po kilkadziesiąt ludzi. Stoczona została potyczka pod Mozyrzem dnia 11 czerwca, druga pod Michałkami. Była też największa bitwa pod Owruczem i Waśkowiczami, a także pod Urłami.

Wszystkie te walki prawdopodobnie miałyby jeszcze mniejsze efekty, gdyby nie były poparte przez włościan i miejscową szlachtę zagrodową. W powstaniu pińskim oprócz szlachty zagrodowej uczestniczyli również i robotnicy. Nazwiska powstańców takie, jak: Nalewajko, Kontonos, Biełous, Ohrynicz, Kirubczyk, Kiguta, Leoniuk, Sawczuk — są to wszystko nazwiska włościańskie, nawet nie polskie, podkomendnych Pusłowskiego.

Liczni Poleszucy poza tym służyli w czasie powstania listopadowego w wojsku polskim w Królestwie. Wymienię tych tylko, których przynależność do Polesia udało się ustalić, na pewno było ich jednak więcej. Służył więc por. Karol Kaczanowski w artylerii, Franciszek Hryniewiecki jako podoficer w 3 pułku ułanów, Adam Rotkiewicz z Pohostu — w piechocie, Napoleon Orda, znany artysta malarz, był adiutantem przy sztabie, a Gracjan Drucko-Lubecki zginął jako szeregowiec w 4 pułku strzelców konnych.

Przyszedł rok 1863. Rok naukowo nie opracowany, na kartach historii należycie jeszcze nie uwydatniony, przez literaturę za to opromieniony złotymi blaskami. Syrokomla, Orzeszkowa, Rodziewiczówna... i oprócz tego legenda o nim... o tym roku powstania do dzisiaj żyjąca w małych domkach poleskiej szlachty zaściankowej... Dzisiaj jeszcze starzy ludzie — a na Polesiu ludzie długo żyją i 90-letni człowiek wcale nie jest rzadkością — i dzisiaj więc jeszcze patriarcha wioskowy Szołomicki, Stachowski, Płotnicki, czy Karpowicz, uśmiechając się chytrze, a porozumiewawczo, wieczorem zimowym przy ognisku lub latem na chyboczącej się wśród szuwarów łodzi opowieść snuje, w pamięć głęboko sięgając. Posłyszymy więc szczegóły o marszach oddziałów powstańczych, o walce-potyczce... „tam na brzegu, ot, tamtego lasu..." albo, jak to pan Sołtan ze strzelcem ze Stolina do partii wyruszył... Jak to wieś Osowa, w Stolińskim, na Wielkanoc święcone urządziła powstańcom w lasach okolicznych. Ks. proboszcz i... żyd, karczmarz miejscowy, łącznikami byli między partią a okolicą. Księdzem-powstańcem szczyci się i druga wieś, Ochowo w pińskim powiecie.

I dalsze szczegóły... jak to Bazyli Kałłaur z Szołomicz, po rozbiciu oddziału, w przebraniu niewieścim, z Kołbów przez Pińsk do Żabczyc się przedarł, a stamtąd już „pocztą obywatelską" wyjechał dalej, aż do Krakowa... Z tychże Szołomicz w powstaniu wzięli udział jeszcze drugi Kałłaur i Antoni Szołomicki (do dzisiaj o nim „Antoś" mówią)... Ten ostatni na Syberię wygnany,

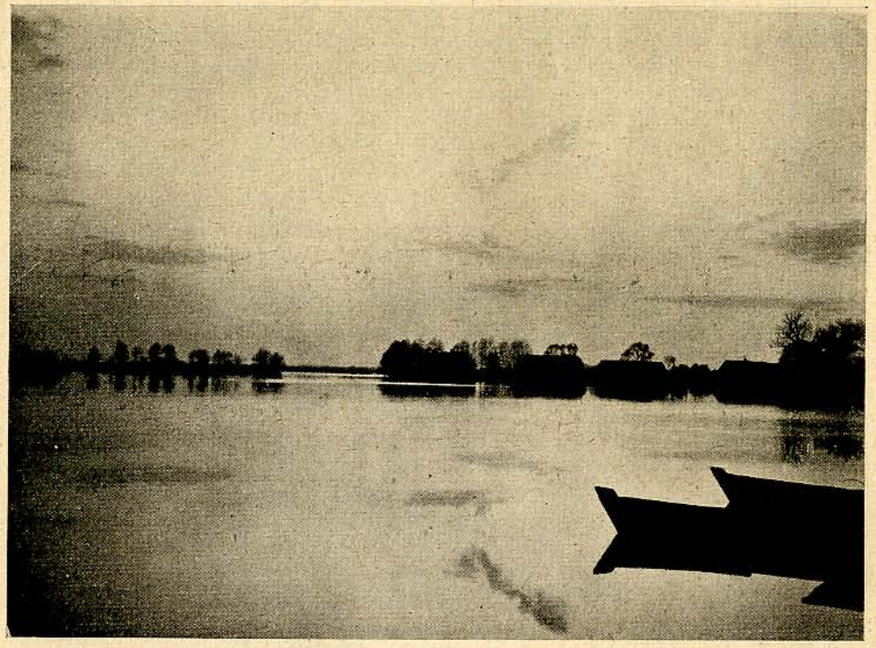

Wylew wiosenny Szczary. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

po latach stamtąd powrócił i umarł w Brodczu, w stolińskim powiecie. Ukarana została szlachta z Szołomicz za wspomaganie powstania — kontrybucją po 25 rubli z chaty, a sąsiednie Łozicze za toż samo — po 10 rubli.

Prócz mogiły Szołomickiego w Brodczu mamy jeszcze powstańcze mogiły w Osowej (gmina moroczańska), gdzie leżą: Bądzkiewicz, Piotrowski i Wiśniowski. Mogiły trauguttowskich żołnierzy pod Woroniem, w Stolińszczyźnie. A romantyzmem już wielkim owiana jest samotna, zapomniana mogiłka bezimiennej kurierki Rządu Narodowego w lasach koło Odrożyna, w Drohiczyńskim.

W wielu, wielu miejscowościach Polesia żyje legenda — „tu była bitwa powstańców z Moskwą"... I pod Kosowem (krzyż tam postawili pamiątkowy osadnicy wojskowi) i w stolińskim powiecie: na szlaku marszu trauguttowskiej partii: Terebiszcze, Radczysk, Kołodno, Woronie... I w okolicach Łohiszyna (zginął tam lekarz z Pińska, dr Domanowski). W koszyrskim powiecie zaś do dzisiaj lud w lasach pokazuje, gdzie powstańcy mieli zimowisko i piekarnię polową. Na mapie potyczek 1863/64 r. znajdujemy wsławionych nimi około 20 miejscowości, po całym Polesiu rozrzuconych.

Już w lutym bowiem 1863 roku z Podlasia, wszedł na Polesie Roman Rogiński, jeden z najdzielniejszych dowódców powstańczych, prowadząc około 150 ludzi. Przeprawił się on przez rzekę Leśną i pod Królowym Mostem 11 lutego pobity został przez generała Nostica. Nie zraził się tym jednak. Ruszył dalej na wschód, zajął Szereszów i dnia 13 lutego zdobył Prużanę, rozbijając miejscowy garnizon.

Odbył następnie Rogiński marsz przez całe Polesie, zatrzymując się pod Pińskiem, by wzniecić i tu powstanie. Brak organizacji miejscowej nie pozwolił jednak na to, i Rogiński poszedł w Łuninieckie do Borek, gdzie stoczył bitwę z przemagającą siłą rosyjską, w nocy z dnia 25 na 26 lutego. Rogiński pobity, wycofał się z pola walki i z kilku towarzyszami tułał się dłuższy czas po Polesiu. Schwytany został wreszcie przez Rosjan w Turowie, odesłany do Pińska, a potem, przez Brześć — do Warszawy. W Warszawie skazany został na karę śmierci, którą zmieniono mu na wygnanie na Syberię.

Główne władze powstańcze organizowały tymczasem powstanie i na Polesiu. Wybuch jego wyznaczono na maj 1863 r. Polesie wówczas podzielone było między dwie gubernie. Zachodnie, należało do gubernii grodzieńskiej, wschodnie — do mińskiej. Dwie też były tutaj władze powstańcze: na zachodnim Polesiu naczelnikiem wojewódzkim (wojewodą) był Apolinary Hofmeister, na wschodnim — Antoni Jeleński, którego zastępcą był Bolesław Świda. Na powiat piński naczelnikiem był Aleksander Skirmuntt. Oprócz tego każdy powiat miał swego osobnego naczelnika wojskowego. W brzeskim powiecie takim naczelnikem był Jan Wańkowicz, w kobryńskim Romuald Traugutt, w prużańskim Szczęsny Włodek, a po nim Idelfons Chodakowski.

Dnia 3 marca ukazała się odezwa, w której Komitet Powstańczy na Ziemie Wschodnie wzywał społeczeństwo do powstania. Znalazła ona duży posłuch. Wileńszczyzna i Polesie zaświadczyły zbrojnie nierozerwalną swą łączność z Polską.

Naczelne dowództwo nad siłami powstańczymi na Polesiu objął dowódca powiatu kobryńskiego — Romuald Traugutt. Przystąpił on od razu do czynu. Do wojny zresztą przygotowany był całym dotychczasowym swym życiem.

Urodził się Romuald Traugutt dnia 16 stycznia r. 1826 w Szostakowie, w powiecie brzeskim, jako wnuk żołnierza kościuszkowskiego. Jakub Traugutt bowiem był kapitanem i odznaczył się pod Warszawą, w czasie oblężenia jej przez Prusaków. Synem jego był Ludwik, dzierżawca Szostakowa, ojciec Romualda. Ludwik Traugutt ożeniony był z Marią Błocką, która umarła, gdy Romuald miał dwa lata.

Przyszły dyktator Polski — po ukończeniu gimnazjum w Swisłoczy — uczył się w prywatnym zakładzie wojskowym w Petersburgu, skąd w roku 1846 wstąpił jako oficer do saperów rosyjskich. Bardzo zdolny i pracowity, posuwał się szybko w awansach, uczestniczył w wojnach na Węgrzech i na Krymie, i w roku 1860 jako podpułkownik, mając lat 34, wystąpił z wojska i osiadł na roli. Ożeniwszy się po raz drugi z Kościuszkówną, daleką krewną Naczelnika, gospodarował w majątku Ostrów, w kobryńskim powiecie, aż do wybuchu powstania.

Otrzymawszy dowództwo nad powstańcami poleskimi, zebrał Traugutt oddziały ochotnicze w lasach horeckich nad kanałem Królewskim, w dzisiejszym powiecie drohiczyńskim w okolicach wsi Horek i Odryżyna. Ćwiczył tu swoich żołnierzy, zasłonięty lasami, i przygotowywał ich do walki. Do niedawna jeszcze żyli w Horkach ludzie pamiętający te czasy. Przed kilku zaledwie laty zmarł w Kobryniu człowiek, który jako młody chłopak był woźnicą Traugutta.

Rosjanie również nie próżnowali. Generał Egger kierował całą akcją. Pierwszy jednak oddział rosyjski, który zapuścił się w lasy horeckie, wciągnięty został przez Traugutta w zasadzkę i pobity dnia 17.V 1863 r. Ten sam

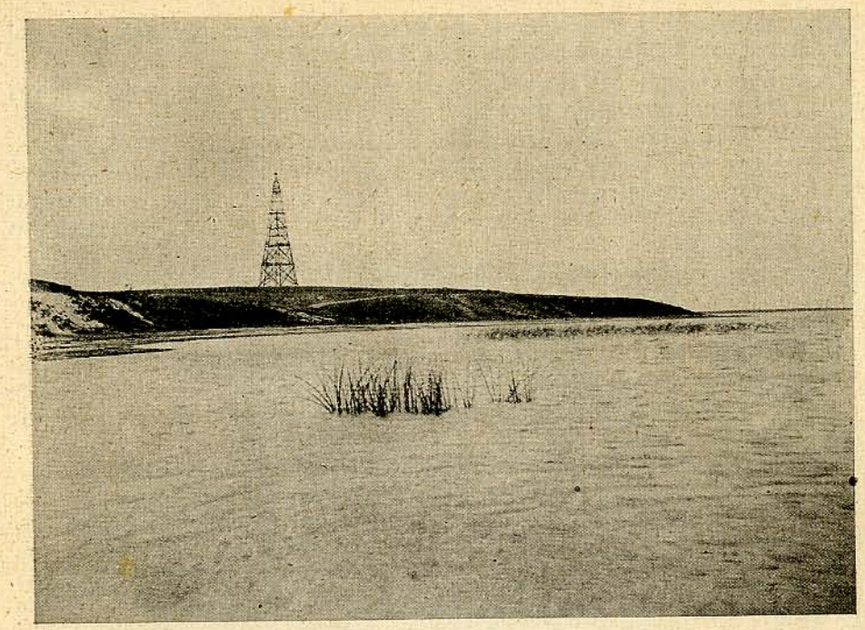

Południowy brzeg jeziora Nobel. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

los spotkał drugi oddział nieprzyjacielski, pod dowództwem pułkownika Ehrnberga, dnia 21 maja.

Wyruszył więc na Traugutta sam generał Egger z 3 tysiącami żołnierzy. Otoczył on lasy i dnia 25 maja z dwóch stron uderzył na obóz powstańczy. Traugutt nie miał wówczas więcej jak 500 ludzi, po zaciętej więc walce uległ i przeniósł się w lasy bielińskie, skąd ruszył w głąb Pińszczyzny, w stronę Stolina.

W innych okolicach Polesia działały tymczasem inne partie. W Prużańszczyźnie bił się dzielny Włodek (Samucha), staczając 10 potyczek, z których najważniejsze są potyczki pod Piaskami — 9 maja, Smolarką — 13 maja, i Brzozowem Błotem — 20 lipca. W brzeskim dowodził Wańkowicz (Leliwa), który stoczył potyczkę pod Koreczynem (dnia 13 maja), następnie połączył się z Trauguttem i uczestniczył w jego dalszych walkach w Pińszczyźnie. W Kobryńszczyźnie walczył też Kazimierz Narbutt, który następnie uwijał się po Polesiu, stoczył potyczkę pod Pińskiem dnia 1 lipca, a pobity pod Mokranami w Brzeskim dnia 18 lipca, wycofał się z Polesia.

Tymczasem Traugutt doszedł do Horynia i w tych okolicach stoczył kilka potyczek, o których pamięć do dzisiaj zachowała się u miejscowego ludu. Większa bitwa miała miejsce pod Woroniem, dnia 23 czerwca. Zwyciężył w niej Traugutt znowu o wiele silniejszego nieprzyjaciela i ruszył w stronę Wołynia, wśród dalszych walk pod Żadyniem (29.VI) i Kołodnem (12 i 13 lipca).

Trudy, ciężkie życie obozowe spowodowały chorobę Traugutta i po bitwie pod Kołodnem, w której ponieśli powstańcy ciężkie straty, musiał on rozpuścić oddział, którym już nie mógł dowodzić. Po krótkim wypoczynku i wy-

leczeniu się wyjechał wódz Polesia do Warszawy, dokąd wzywał go Rząd Narodowy, aby powierzyć mu naczelne dowództwo.

Kim był Traugutt — stwierdził Józef Piłsudski w pracy swojej: „Zarys historii militarnej powstania styczniowego". Pisze On o nim tak:

— „W końcu 1863 roku przychodzi do władzy centralnej człowiek, który swoją potęgą woli, swoją umiejętnością rządzenia potrafił utrzymać powstanie i to przez najtrudniejsze, bo zimowe miesiące. Był to jedyny w powstaniu dyktator faktyczny, który na swoich barkach zdołał je jeszcze przeciągnąć ku wiośnie 1864 roku..."

Dnia 5 sierpnia zawisnął na szubienicy na stokach cytadeli warszawskiej bohaterski wódz Polesia, dyktator Polski, Romuald Traugutt, uwięziony w kwietniu 1864 r.

A 5 sierpnia 1921 roku wystawiono krzyż w tym miejscu i tablicę ku Jego czci wmurowali przy moście księcia Poniatowskiego w Warszawie żołnierze I Kadrowej Kompanii, w obecności Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Wolnej Polski.

Oprócz powyżej wymienionych działali też na Polesiu i inni dowódcy. Byli to: Rylski Bronisław, który bił się pod Królowym Mostem dnia 11 lutego, pod Prużaną dnia 13 lutego (razem z Rogińskim) i pod Rzeczycą 15 lutego; Strawiński Gustaw — pod Michalinem dnia 14 maja; Duchyński Onufry — pod Mereczowszczyzną 8.VI (razem z Wróblewskim i Kobylińskim) i pod Sieradowem dnia 10.VI; Kobyliński osobno bił się sam pod Różaną dnia 18.VI, a w brzeskim powiecie 11 lipca bił się jeszcze dowódca partii z Podlasia, wspomniany już Kobyliński Kazimierz, pod Domaczewem.

Miesiąc lipiec jednak był już ostatnim miesiącem styczniowego powstania na Polesiu...

Czterdzieści prawie lat minęło...

Mało znanym jest fakt, że przyszły Wódz Odrodzonej Polski, Józef Piłsudski, po ucieczce swej ze szpitala w Petersburgu, dnia 13 maja 1901 r., udał się przez Rewel i Rygę na Polesie. Tutaj właśnie, w majątku Czysto-Łuże u pp. Lewandowskich, przebył kilka tygodni razem z żoną, odpoczywając po trudach więziennych. Pojechał stąd następnie do Kijowa, a następnie przez Zamość i Tomaszów do byłej Galicji.

Zapowiedzią nowej ery, nowych nadchodzących czasów, były ćwiczenia i obóz harcerski w Kołbach, w powiecie pińskim, w roku 1912, w których udział brali bracia Olewińscy, Wądołkowscy i inni harcerze. Prawie wszyscy oni służyli następnie w Legionach, w I Brygadzie — Piłsudskiego.

A w roku 1915, znowu polski żołnierz przybył na Polesie. I Brygada mianowicie dnia 19 sierpnia weszła do Krynek, by następnie przez Kowaliki dojść do Wysokiego Litewskiego, pod którym stoczyła bitwę z Rosjanami w dniach 22 i 23 sierpnia. Po różnych przemarszach stanęli jeszcze legioniści dnia 28 sierpnia w Łyszczycach w Brzeskim, by następnie pójść na południe, do Kowla.

Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało po latach przez księdza rzymskokatolickiego, kapelana I Brygady, w kościołku w Raśnej, a mogiły żołnierzy legionowych w Wysokim Litewskim — to nowe nawiązanie powstańczych tradycji polskich na Polesiu...

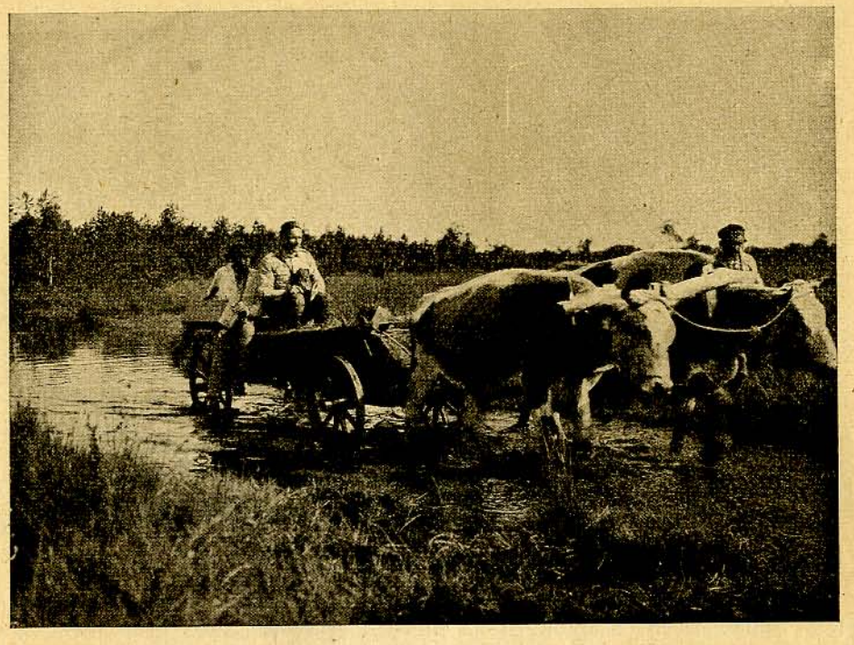

Przejazd przez bród w powiecie stolińskim. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Wspomnienia legionowe wiążą się jeszcze z miejscowościami na samym południowym skrawku Polesia leżącymi. Karasin, Werchy, Stobychwa... Czerwiszcze... Kuchocka Wola... i lasy i moczary nad Wiesiołuchą i Stochodem — to okolice, w których przebywał i bił się żołnierz legionowy w latach 1915 i 1916.

A w r. 1917 smutną sławę zyskał powiat łuniniecki... Przez bandę obałamuconych, czy nawet obcych, nasłanych zbirów zabity został w lasach hancewickich pułkownik Bolesław Mościcki, bohater spod Krechowiec.

Ale i powiat piński ma z tych czasów swoje dzieje niepodległościowe. W Łohiszynie, miasteczku starodawnym, przywilejami królów polskich się cieszącym, a znanym z katolicyzmu i przywiązania do polskości swych mieszkańców, zorganizowano ruch niepodległościowy, „powstaniem łohiszyńskim" nazwany. Organizatorami i przywódcami jego byli miejscowi gospodarze, Pietrukiewicze, i legionista, ułan 2 pułku, Koy-Zameczek, który zginął tutaj na czele swych partyzantów w r. 1919.

Przewinęło się oto przed nami dat i nazwisk kilkanaście. Jest ich więcej. Wszystkie je należało by zebrać, wieniec z nich uwić na chwałę i pamiątkę ofiary szczytnej i bohaterskiej. Niechby świadczył o patriotyzmie i polskich sercach Polesia i o łączności jego z Polską od czasów Bolesława Chrobrego, aż po czasy Józefa Piłsudskiego.

WOJCIECH STOPCZYK

Stulecie Druskienik

DRUSKIENIKI — REZERWAT DAWNOŚCI

„Woda, las i ta przedziwna jakaś dawność, o której mówi i woda, i las, i piach, i człowiek tutejszy" — charakteryzuje okolicę, w której leżą Druskieniki, dobry znawca i miłośnik tych stron płk. E. Perkowicz.

Trzeba zespołu wszystkich wymienionych składników, w przedziwnej harmonii zmieszanych, skupionych na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, aby dać obraz puszczy Grodzieńskiej — rozległej równiny, gęsto zalesionej, poprzerzynanej to leniwie, to wartko toczącymi się rzekami i rzeczkami, usianej licznymi jeziorami oraz wydmami i parowami.

Północną granicę wspomnianej puszczy stanowi rzeka Niemen, oddzielająca Polskę od Litwy, z największym (przeszło 2 tys. ludności stałej, w sezonie do 10 tys.) nad granicą osiedlem — Druskienikami. Otoczone ludnością etnograficznie litewską i białoruską, Druskieniki (lit. Druskiniki — warzelnicy soli), położone na dawnych wędrownych szlakach narodów oraz najazdów krzyżackich, znane były jako osada od dawna. Świadczą o tym liczne ślady przebywania ludzi w zamierzchłych wiekach (T. Narbutt), znaleziska na cmentarzu tutejszym (I. J. Kraszewski) oraz w najbliższych okolicach (Bałtoszyszki — Z. Glogier), jak również dokumenty historyczne z XVI w., krzyżackie tzw. dróżniki (Wegweiser), które wymieniają Druskieniki z przetłumaczoną dosłownie nazwą Salzenikien.

Pomimo zmiennych losów oraz burzliwych zmian posiadaczy tego kraju, jak o tym mówią obficie znajdowane kości wojowników różnych narodów i ras, niezmiennym jest urok i czar tych stron.

Tej prawdzie daje świadectwo w pięknych słowach Marszałek Józef Piłsudski w Złotej Księdze Druskienik: ...„Kiedy Wielki Stwórca równię nadniemeńską rzeźbił, szedł linią surową i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią żółtawym, aż do bezbarwia białości, piaskiem, prószącą ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego istnienia. Jako wierne sługi swych wyroków, rzucił mnóstwo wiecznie zielonych sosen, ciskając je dłonią w puszczę, na straż zaś puszcz, wyrzucił na ich boki najsilniejsze, bujne sosny, co nielękliwie z burzą i nawałnicą się pasując, w konwulsjach wysiłku mięśnie swe prężą i wykrzywiają, jak zamarli w walce rycerze. Wyroki Stwórcy skazują ludzi na tę ziemię rzuconych na mozoł

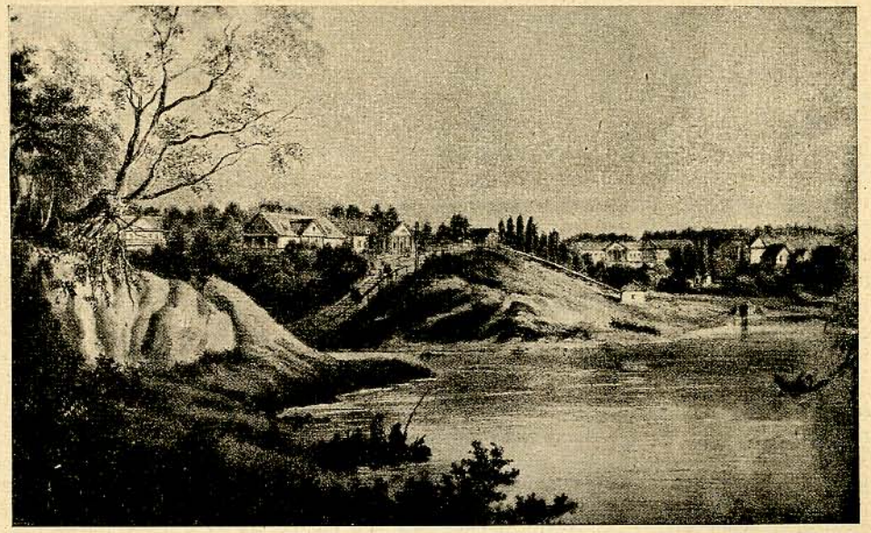

Ogólny widok Druskienik przed stu laty.

i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywać, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

Lecz gdy Stwórca-Rzeźbiarz do Niemna brzegu się zbliżył i zmęczony surowością pracy, palcom spocząć pozwolił, z rozkoszy wolności i odpoczynku ku ziemi błogi uśmiech spoczywania posłał. Wdzięczna ziemia odkurczyła swą pierś ściśniętą do prostoty płaszczyzny. Mała Rotniczanka skoczyła radośnie, spiesząc ku Niemnowi, jakby samą siebie prześcignąć chciała i tanecznym po kamieniach biegiem, w niespodziane, a na rozcież otwarte wrota wązozu się wsączyła. Szeroki, rozłożysty i wartki Niemen, głęboko prując pierś matki-ziemi, podobieństwo swawolnych gór czynił. Z podziemi trysły źródła o różnych smakach, a barwna zieleń, z niespodziewanymi, strzelistymi jak gotyki drzewami zastąpiła mech siwy i szary.

W ten sposób Druskieniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy Ten się uśmiechnął..." A dalej Marszałek, rozważając o Wielkości myśli Stwórcy oraz Małości człowieka, który sądzi, że piękno i pożytek przyrody dlań są stworzone, mówi: ...„W zapomnieniu też człowiek myśli, iż potężny Niemen w skrętach biegnie, by w Druskienikach plażę sformować. A gdy matka-ziemia słonymi łzami swe bóle we wnętrzu omywa, człowiek, w rury łzy chwyciwszy, podagrykom i sklerotykom uśmiech na lica chce powracać..."

STULECIE DRUSKIENIK JAKO ZDROJOWISKA

Druskieniki (lit. „druska" — oznacza sól) przyciągały pierwotnie uwagę z racji soli zawartej w źródłach. W poszukiwaniu soli wysłana była do Druskienik komisja przez rząd Królestwa Polskiego w r. 1826. Właściwości lecznicze źródeł, mimo zanieczyszczenia, znane były w początkach ub. stulecia

miejscowej ludności oraz nielicznym pacjentom, którym porad udzielali niektórzy włościanie. Wśród nich szczególnie wzięty był niejaki Surmetis.

Miał się Druskienikami podobno interesować król Stanisław August, po nim — przykrą kolejnością losów — ks. Repnin, ówczesny gen.-gubernator Litwy, następnie szambelan Chreptowicz. Zainteresowania te nie dały widocznych wyników, a dopiero przeprowadzenie i ogłoszenie przez prof. uniw. wileńskiego, I. Fonberga, analizy chemicznej źródeł druskienickich (1835 i 1838), głównie utworzenie zakładu kąpielowego (1837) oraz przyznanie przez rząd pożyczki w kwocie 25 tys. rubli postawiło sprawę zdrojowiska na realnym gruncie. Pieczę nad rozwojem zdrojowiska objął z inicjatywy gubernatora grodzieńskiego, Doppelmayera, „Komitet Druskienickich Wód Mineralnych". Poczyniono niezbędne inwestycje i liczba kuracjuszy poczęła wzrastać z 260 w 1837 r., na 329 w 1838 r., 448 w 1839 r., 1435 w 1840 r., 1930 w 1841 r., 1646 w 1842 r., 2271 w 1843 r. i 2022 w 1844 r. W tych to latach powstał pierwotny budynek kąpielowy, oczyszczono źródła, urządzono studnie, założono piękny park spacerowy, postawiono drewnianą galerię dla ochrony kuracjuszy podczas słoty, a jednocześnie powstało ludne miasteczko. W 1842 r. Druskieniki posiadały około 100 budynków mieszkalnych. Opóźnieni oraz ubożsi kuracjusze, wobec przepełnienia Druskienik, lokowali się w odległej o 4 km. Rotnicy, dokąd dowożono beczkami solankę do kąpieli. Z tych czasów datuje się plotka, którą prostuje Dr K. Wolfgang, o rzekomym czerpaniu wody w Niemnie do kąpieli solankowych i nasycaniu jej dla niepoznaki solą.

Wspomniany Dr K. Wolfgang, zasłużony dla Druskienik podobnie jak Dr J. Pilecki propagator, wydawca w latach 1844—1846 Ondyny Druskienickich Źródeł, pisma zbiorowego dla zdrowych i chorych w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu (wznowionego po 83-letniej przerwie w r. 1929), podnosił znaczenie własnego zdrojowiska, powołując się na prof. Dietla, ojca balneologii polskiej, który głosił: „Naród, co nie stara się o swe uzdrowiska i o rozwój zdrojownictwa, nie dorósł do cywilizacji". Przyciągały Druskieniki wielu z najwybitniejszych w ówczesnej Polsce ludzi, wszelkich zawodów, a wśród nich artystów i pisarzy, jak Czeczotta (zmarł tu 11.VIII 1846 r.—pochowany w Rotnicy), Narbutta, Syrokomlę, Moniuszkę, I. J. Kraszewskiego i w. in. Jednocześnie już wymieniony Dr K. Wolfgang dostrzega, „że szczupła liczba" (...doceniających piękno i znaczenie Druskienik...) „nie zdoła przebić obłoku ciemnoty, w którym pseudoarystokracja, jedząc wygodnie na dzisiaj bezcelowe dni swoje, usiłuje ogół pogrążyć". Tej to pseudoarystokracji zarzuca „że grając i przegrywając i trwoniąc ruble, których na kupienie książek ogół poświęcić nie chce, zajęta jest wpływaniem na wzrost sztuki gastronomicznej".

Druskieniki stawały się modnym miejscem wypoczynkowym wśród arystokracji z Kresów (Litwy, Wołynia, Ukrainy), która spędzała tu swój czas na hucznych zabawach. W miesiącach letnich trwał tu bezustanny, jakbyśmy obecnie powiedzieli, zielony karnawał.

Zbudowana i doprowadzona w 1862 r. do Druskienik (Porzecza) kolej, po krótkiej przerwie spowodowanej powstaniem 1863 r. (w lasach okolicznych ukrywał się ze swą partią Ludwik Narbutt) zaznaczyła następny ważny etap w rozwoju Druskienik. Od 1865 r. przechodzą Druskieniki w ręce prywatne, kolejno: płk. Strandmana, następnie w 1876 r. płk. Juliani, od którego przechodzą na własność T-wa Akcyjnego. W 1880 r. niszczy Druskieniki straszny pożar.

T-wo Akcyjne, na czele którego stanął jako dyrektor Stanisław Grzegorzewski, patriota i krzewiciel polskości na Kresach, zajęło się odbudową pogorzelisk, modernizacją zdrojowiska, budową współczesnego budynku kąpielowego (1884) oraz ułatwieniem komunikacji przez wybudowanie w 1906 r. dobrej szosy od stacji kolejowej Porzecze do Druskienik. Przy odbudowie, zwłaszcza prywatnych willi, nie ustrzegły się Druskieniki — w związku z gustem ówczesnych właścicieli i kuracjuszów — przed silnym wpływem rosyjskim, który w budownictwie, zwłaszcza drewnianym, silnie dał się we znaki nadmiarem bezsensownych upiększeń i przybrań, przypominających laubzegowe wycinanki. Kulminacyjnym punktem frekwencji kuracjuszy w Druskienikach były lata bezpośrednio przed wojną światową — w 1913 r. zjechało 18 600 kuracjuszy, w dużym stopniu z Rosji, nie liczących się z pieniędzmi, które też płynęły jak woda, pokrywając wystawne życie oraz szaleńcze wybryki rosyjskich kupców i oficerów.

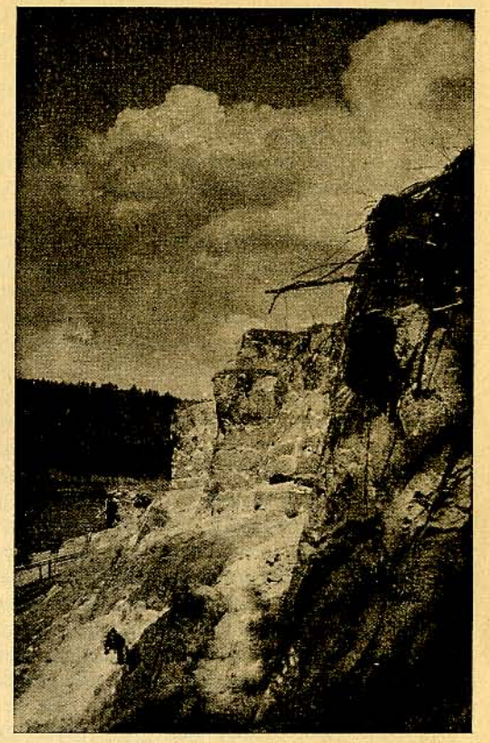

Urwisty brzeg Niemna pod Druskienikami.
Fot. L. Baranowski.

Wybuch wojny światowej stał się dla Druskienik ciężkim przeżyciem, połączonym nie tylko ze stratą kuracjuszy, ale ze zniszczeniem, w związku z działaniami wojennymi, przez pożar prawie połowy budynków (w 1908 r. liczba ich dosięgała około 400).

Po powstaniu Państwa Polskiego faktycznym właścicielem Druskienik stał się inż. M. Malinowski, w którego ręku skupiła się większość akcji. Wspomniany okres, do roku 1929 włącznie, nie był dla Druskienik szczęśliwy pod względem eksploatacji i frekwencji. Od 1925 r. Druskieniki zostały wydzierżawione T-wu Eksploatacyjnemu Uzdrowisk Polskich w Warszawie.

Pozostawanie Druskienik w prywatnej eksploatacji dawało jednak, wobec dążności uzyskania jak największych zysków, przy minimalnych wkładach, oraz braku dostatecznych kapitałów na niezbędne inwestycje oraz odbudowę — bardzo słabe wyniki zarówno pod względem frekwencji kuracjuszy, jak i związanych z tym wpływów finansowych, doprowadzając wskutek nadmiernego obciążenia pożyczkami do niewypłacalności oraz licytacji w 1929 r.

O tym okresie najlepiej świadczy frekwencja kuracjuszów w latach 1924—1929. W 1924 r. kuracjuszów było 2 907 (niewiele więcej jak przed stu laty);

w 1925 r. — 3 152; w 1926 r. — 4 304; w 1927 r. — 6 128; w 1928 r. — 5 861; w 1929 r. — 5 250 kuracjuszów.

STAN OBECNY DRUSKIENIK

Opatrznością dla Druskienik stał się Marszałek Józef Piłsudski. Wieloletni (w ciągu sezonu) pobyt w tutejszym zdrojowisku (lata 1923—1927, 1929—1931) utrwalił przywiązanie do Druskienik. Z Jego też inicjatywy nastąpiło przejęcie zdrojowiska przez Państwo. Stało się w drodze nabycia Druskienik w dn. 1.I.1930 r. przez Bank Gospodarstwa Krajowego oraz przekazania zdrojowiska, po poczynieniu niezbędnych inwestycji, Skarbowi Państwa w dn. 1.IV.1931 r. za sumę 4 milionów złotych. Od 1.IV.1931 r. Zdrojowisko Druskieniki podporządkowane jest Zarządowi Służby Zdrowia M. S. Wewn. oraz pozostaje bez przerwy pod kierownictwem dyrektora Zarządu Zdrojowiska senatora W. Abramowicza.

Losy Druskienik oraz ich dalszy rozwój, jako zdrojowiska, były związane najściślej z zainteresowaniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, kładącego szczególny nacisk na utrzymanie w Druskienikach charakteru swojskości. W 1924 roku oceniał Marszałek Druskieniki w następujących słowach: „doktorzy zalecają, bym jechał leczyć się za granicę, a ja pragnę na lato wyjechać do Druskienik. Doktorzy mają swoją politykę, a ja swoją. Gdyby oni znali Kresy, tamtejsze drzewa, powietrze i lud tamtejszy, nasze potrawy i przyzwyczajenia, na pewno zmieniliby swoją politykę. Zobaczymy, czyja polityka zwycięży — ich czy moja. Dla mego zdrowia potrzebne są tamtejsze lasy, gawęda z tamtejszymi ludźmi i smak tamtejszych potraw".

W tym, jak i w przytoczonych na wstępie słowach Marszałka: „słonymi łzami... z wnętrza... matki-ziemi... przez człowieka w rury chwyconymi, podagrykom, sklerotykom uśmiech na lica przywracać" zawarty został program Marszałka, realizowany następnie przez grono Mu oddanych, wybitnych fachowców-lekarzy, w szczególności przez zgasłą przedwcześnie ś. p. dr E. Lewicką (jeżeli chodzi o przyrodolecznictwo) oraz przez dyrektora Zarządu Zdrojowiska, sen. W. Abramowicza, jak również przez Radę Naukową Zdrojowiska, w skład której wchodzą profesorowie Wydziału Lekarskiego U.S.B. w Wilnie oraz wybitni lekarze praktycy ze ś. p. dr A. Thalheimem na czele.

Od r. 1930 rozpoczyna się dla Druskienik okres stałych, corocznych inwestycji oraz unowocześnienia Zakładu kąpielowego, a przede wszystkim wiercenia z pomyślnym wynikiem dwóch źródeł solankowych o znacznym stężeniu solanki, na głębokości 300 m (w 1931 r.) i do 330 m (w 1936 r.), zabezpieczających ciągłość eksploatacji zdrojowiska.

Szczegółowe informacje co do rozlicznych właściwości leczniczych Druskienik (kąpiele solankowe, borowinowe, przepłukiwania, inhalacje, wodo- i elektro-lecznictwo, diatermia, przyrodolecznictwo) zawarte są w literaturze fachowej, w pracach Rady Naukowej Zdrojowiska (od 1931 r.) i T-wa Lekarskiego w Druskienikach (od 1926 r.), m. in. wyczerpująco w publikacji pt. Druskieniki i Zdrojowisko nad Niemnem. Wyd. II. 1937 r.

Oprócz inwestycji w dziedzinie lecznictwa, do rozwoju Druskienik w ostatnich latach przyczyniły się również inne czynniki, jak ułatwienie w bezpośredniej komunikacji przez wybudowanie przedłużenia linii kolejowej z Porzecza do Druskienik (wagony bezpośrednie z Warszawą i Wilnem), a nadto pewne, mało jeszcze dla szerszej publiczności widoczne, wysiłki Komisji Zdrojowej oraz Zarządu Miejskiego m. Druskienik. Do ich rzędu należą: prace terenowe, przygotowanie do zaopatrzenia Druskienik w wodę do picia oraz

do skanalizowania (wieża ciśnień, wybudowana w 1936 r.), a co najważniejsze obniżenie nadmiernych, w stosunku do ofiarowanych wygód, cen mieszkań oraz kosztów utrzymania. Ceny za pokój, wynoszące w okresie dobrej koniunktury w środkowym sezonie do czterystu złotych spadły do 200 zł w 1931 r., obecnie wynoszą około stu złotych. Liczbą budynków mieszkalnych wynosiła w/g spisu 1931 r. — 583 (przy pewnej liczbie zburzonych starych budynków, powstało ostatnio dużo nowszych, pod względem zewnętrznego wyglądu zbyt niewolniczo oraz w niezgodzie ze środowiskiem zmodernizowanych).

W każdym razie dotychczasowe wysiłki podniesienia Druskienik nie poszły na marne, jak świadczy o tym wzrost frekwencji kuracjuszów, poczynając od 1930 roku, a mianowicie: w 1930 r. — 7 955; w 1931 r. — 7 235; w 1932 r .— 7 492; w 1933 r. — 8 271; w 1934 r. — 8 006; w 1935 r. —8 887; w 1936 r. — 10 216; w 1937 r. — ok. 11 tys. Podobnie jak w innych uzdrowiskach przeważają kobiety (4 124) i dzieci (ok. tysiąca), a pod względem wyznaniowym w większości są Żydzi (4 140) — według danych z 1932 r.

Głównego kontyngentu kuracjuszów dostarczają pobliskie województwa (1932 r.): białostockie (1 797), wileńskie (1 189), czyli łącznie prawie połowę. Następnie odrębną liczną grupę stanowi Warszawa (3 254), po czym pozostałe woj. wschodnie i południowo-wschodnie, w minimalnej ilości reszta woj. centralnych i woj. zachodnie oraz zagranica. Z tej racji, jak również z uwagi na wieloletni związek Druskienik z woj. wschodnimi, Druskieniki mogą być nazwane śmiało jedynym w swoim typie zdrojowiskiem Ziem Wschodnich. W latach przedwojennych, gdy Druskieniki, a ściślej biorąc — ujście Rotniczanki do Niemna, stanowiło punkt graniczny trzech gubernii: grodzieńskiej, wileńskiej i suwalskiej, mawiano, że druskienickie koguty są najgłośniejsze, bo na trzy gubernie pieją, głosząc sławę Druskienik...

ROZWÓJ DRUSKIENIK

Niestety, „martwa" granica polsko-litewska zamyka dostęp gości z Litwy, a dla przyciągnięcia kuracjuszy z dalszych stron Polski oraz z zagranicy, Druskieniki, pomimo naturalnych walorów (z wyjątkiem leczniczych) potrosze przez obecne pokolenie zaniedbywanych, a mianowicie: oryginalności, swojskości, ciszy i możliwości bezpośredniego kontaktu z przyrodą, nie potrafią zadość uczynić potrzebom kulturalnym i estetycznym kuracjuszy. Stan taki trwa dotychczas, pomimo pretensji poszczególnych właścicieli willi i pensjonatów do pobierania dość wysokich cen. Jest to wada większości naszych zdrojowisk oraz uzdrowisk. Zapomina się o tym, że współczesny człowiek chętniej ogranicza wydatki na jedzenie, z przykrością i z musu jedynie godzi się na prymitywizm w dziedzinie zamieszkania, zagrażający w dodatku pod względem sanitarnym zdrowiu, po które przybywa do zdrojowiska.

Podniesienie kulturalnego poziomu Zdrojowiska jest zadaniem miejscowej Komisji Zdrojowej, która dba o racjonalny rozwój i rozbudowę, porządek i stan sanitarny Druskienik oraz pobliskich okolicznych wsi, stanowiących okręg ochrony sanitarnej. Zadaniem Komisji jest w pierwszym rzędzie przeprowadzenie pomiarów oraz ułożenie planu regulacyjnego (co też zostało wykonane). Plan regulacyjny ma na celu zabezpieczenie należytej rozbudowy miasta, z wydzieleniem dzielnicy handlowej, do której zapewniony by został bezpośredni dojazd z okolicznych wsi oraz dzielnicy uzdrowiskowej, mającej zapewnioną, konieczną dla chorych, ciszę. Zaopatrzenie w najbliższym czasie Druskienik w wodociąg i kanalizację, liczne prace terenowe (regulacja ulic

i placów, budowa i naprawa chodników itd.) stanowi jedno z wielu zadań Komisji Zdrojowej łącznie z miejscowym Zarządem Miasta Druskienik, a na pokrycie potrzebnych wydatków służą w pierwszym rzędzie opłaty od kuracjuszy za karty kuracyjne oraz podatki, pobierane zarówno od kuracjuszy, jak właścicieli.

Współdziała w dziedzinie rozwoju Druskienik — pod względem leczniczym, higienicznym i ogólno kulturalnym — miejscowe T-wo Przyjaciół Druskienik, założone 7.VI.1924 r. na czele z wieloletnim Prezesem, gen. Litwinowiczem, a obecnie gen. Fr. Kleebergiem. Zadaniem T-wa ponadto jest ułatwianie i uprzyjemnianie kuracjuszom pobytu w zdrojowisku (wycieczki ob. niżej) oraz upiększanie miejscowości. We wszystkich dziedzinach wiele jest do zrobienia w Druskienikach. Pomimo sprzyjających warunków klimatycznych i glebowych, obecnych uderza np. wybitny brak, z wyjątkiem Parku Zdrojowego oraz nielicznych willi, kwiatów, a nawet warzyw i owoców, świadczących o tutejszym niskim poziomie potrzeb.

Podniesienie poziomu kulturalnego Druskienik umożliwi następny etap, jakim jest sezon zimowy, pozwalający na zamortyzowanie szeregu inwestycji i wkładów. Etapem na tej drodze, nadającym współczesnym Druskienikom szczególną cechę społeczną, stały się liczne oraz dobrze umieszczone, w najzdrowszej dzielnicy (na Pogance przeważnie) domy wypoczynkowe dla urzędników, wojskowych, policji, ubezpieczonych w ubezpieczalniach, jak również kolonii dla dzieci. Stworzenie możliwości leczenia dzieci bez przerywania nauki (brak szkoły średniej) uczyniłoby z Druskienik w przyszłości wielki ośrodek leczniczy dla dzieci i starszych o idealnych warunkach przyrodoleczniczych. Realizacji tych celów należy Druskienikom szczerze życzyć przy rozpoczęciu nowego stulecia.

SZLAKI TURYSTYCZNE DRUSKIENIK

Druskieniki, oprócz walorów leczniczych i wypoczynkowych, stanowią, dzięki T-wu Przyjaciół Druskienik, ważny ośrodek turystyczny. Szlaki turystyczne Druskienik, zależnie od środka lokomocji, terenu, względnie obiektu, rozdzielimy na: wodne (statkiem lub kajakiem po Niemnie, rzekach, rzeczkach i licznych jeziorach) oraz lądowe. Te znów na: bliskie — piesze oraz dalsze — przy użyciu komunikacji kołowej (auto, autokar T-wa Przyj. Druskienik) itp. oraz kolej, a wreszcie w zimie ponadto narty i sanie.

Ze względu na to, że Druskieniki oraz najbliższa okolica leżą w obrębie strefy nadgranicznej, należy mieć na względzie obowiązujące przepisy, a wszelkie wycieczki pojedyncze czy zbiorowe w okolicy Druskienik oraz brzegów Niemna wskazanym jest we własnym interesie przedsiębrać po zasięgnięciu wyczerpujących informacji w T-wie Przyjaciół Druskienik. Nakładem wymienionego T-wa wydany został pod red. inż. T. Kuleszy pt. „Druskieniki i okolice" — przewodnik turystyczny z podaniem: szlaków turystycznych, szczegółowego opisu ciekawych miejsc i obiektów, z 9 planami wycieczek. Przewodnik liczy 192 str. i kosztuje 1 zł 50 gr.

Odsyłając życzących do wspomnianej pracy, jak również do poszczególnych numerów wznowionej Ondyny Druskienickich Źródeł (1929—1937), należy zwrócić uwagę przy uprawianiu samodzielnych wycieczek na tabliczki z napisem: „Strefa nadgraniczna", w której pobyt ulega ograniczeniom, podobnież jak fotografowanie, a w 200-metrowej odległości od granicy jest w zasadzie wzbroniony. Same Druskieniki natomiast zarządzeniem władz administracyjnych zostały częściowo wyłączone spod rygorystycznego działania wspomnianych przepisów o strefie nadgranicznej. W najbliższej przyszłości staraniem T-wa Przyjaciół Druskienik mają być oznaczone w terenie tabliczkami dozwolone szlaki turystyczne.

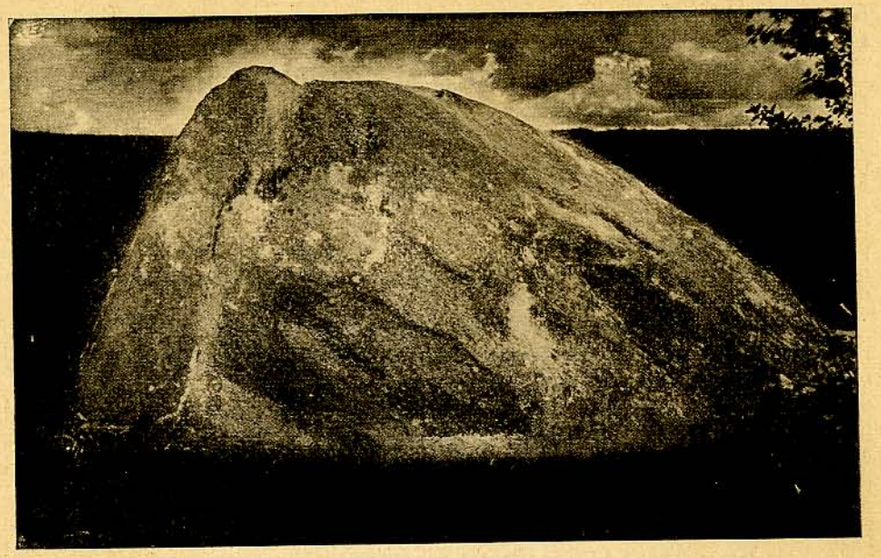

Głaz narzutowy koło wsi Szandubra pod Druskienikami (Obwód głazu wynosi 22,5 m).
Fot. L. Baranowski.

Do najciekawszych obiektów i szlaków w Druskienikach i okolicy należą następujące:

Druskieniki. Zdrojowisko, nowoczesne urządzenia lecznicze kąpielowe. Solarium. Aleja spacerowa wzdłuż Rotniczanki (kąpiele kaskadowe). Plaża na Wyspie Miłości. Jez. Druskonie (4,8 ha, 340 m dł. i 170 m szer.). Cmentarz. Kościół proj. arch. St. Szillera. Dzielnica Poganka z domkiem Marszałka Piłsudskiego, ulubione miejsce odpoczynku Marszałka nad Niemnem.

Porzecze. St. kol. Początek szosy i odnogi kolejowej do Druskienik. We wsi około 1000-letni dąb o obwodzie 7 m na wys. 1 m od ziemi.

Rotnica o 4 km od Druskienik. Na cmentarzu grób J. Czeczotta z napisem.

Nierowo, wieś o 2 km od Druskienik. Charakterystyczne 3 krzyże we wsi oraz stary drewniany krzyż według tradycji pamiętający czasy T. Kościuszki.

Wiciuny, wieś. Po lit. stronie Niemna miasto *Liszków* (Liškiava). Ruiny baszty i starego zamku. Kościół i klasztor po-Dominikański.

Uciecha, wieś, granica lądowa polsko-lit. Charakterystyczne pasma piaszczystych wydm, porosłych kępami jałowca i karłowatej sośniny.

Szandubra, wieś niedaleko od Druskienik, blisko Niemna. Olbrzymi głaz narzutowy o obwodzie 22½ m.

Jezioro *Łot* pow. 95 ha, jedno z głębszych, (12,5 m, dług. 2,1 km, szer. 0,7 km), przystań łódek, schronisko turystyczne im gen. Litwinowicza, ulu-

bione miejsce wycieczek. Rybołówstwo. Na przeciwległym do schroniska brzegu terpentyniarnia.

Jez. *Iłgis* (pow. 31 ha, głęb. przec. 5,5 m, dług. 1,6 km, szer. 0,2 km), pięknie położone, przystanie łódek.

Jez. *Gruta* (pow. 56,6 ha, dług. 1,5 km, szer. 0,5 km).

Uroczysko *Rajgrod* w pobliżu Druskienik (ok. 10 km) — kotlina o stromych ścianach, pow. 12 km², bagno pokryte bujną rośliną. Legendy o zatopionym mieście.

Jez. *Panieńskie Oczy* (Ożyricis) w pobliżu jez. Druskonie. Niewielkie jeziorka torfowe, silnie pokryte roślinnością, w odcieniu szmaragdowe — bardzo malowniczo położone.

Puszcza *Bersztańska;* rezerwat łosi. Różnorodność drzewostanu — bór sosnowy na torfowiskach, karłowata sosna, zielono-biały mech torfowy i kępy żórawiny. Barcie w drzewach.

Z dalszych wycieczek, organizowanych również przez T-wo Przyjaciół Druskienik, wymienić należy: do Grodna, kanału Augustowskiego (Niemnowa) oraz jezior: Augustowskich, Wigier, Naroczy, a ponadto do: Wilna i Trok, puszczy Białowieskiej itd.

BIBLIOGRAFIA WSPÓŁCZESNA DRUSKIENIK

Druskieniki i okolice. — Przewodnik turystyczny opracowany przez inż. Tadeusza Kuleszę, wydany nakł. T-wa Przyjaciół Druskienik 1935. Str. 192 + 9 planów i mapek. Cena 1 zł 50 gr.

Druskieniki Zdrojowisko nad Niemnem. Wyd. II. Nakładem Komisji Zdrojowej, 1937. Opracowanie zbiorowe Rady Naukowej i Lekarzy Zakładu Zdrojowego w Druskienikach.

Ondyna Druskienickich Źródeł. 19 zeszytów z lat 1929—1932, 1936 i 1937. Wyd. T-wa Przyjaciół Druskienik. Ukazuje się w sezonie.

Mapy topograficzne 1 : 100 000, Wojsk. Inst. Geograficznego w Warszawie. Słup 38 i 39, pas 32 i 33.

DR JÓZEF HALICZER

Brzeżańszczyzna jako teren turystyczny

Ziemia brzeżańska — mierzona oczyma modnych dzisiaj pożeraczy kilometrów — trudno, by stać się mogła celem turystycznej reklamy. Ale inteligentny turysta, umiejący patrzeć i wydobywać z każdego krajobrazu czar jemu właściwy, dostrzeże tutaj wiele pięknych rzeczy. Tylko tacy krajoznawcy i turyści zdołają wykryć urok O p o l a B r z e ż a ń s k i e g o; a właśnie Opole Brzeżańskie jest tak mało zwiedzane w Polsce i jeszcze mniej znane.

Wyjeżdżamy ze Lwowa na południo-wschód i znajdujemy się na równinie, gdzie ongiś w słynnej wojnie „kokoszej" szlachta — zamiast zwojować Wołoszczyznę — pokłóciła się między sobą i zjadła w okolicy wszelkie kokosze i kokoszki... Na bagnistych łęgach zbiera Pełtew swoje leniwe wody. Osady wiejskie duże i ludne stoją jeszcze pod wyraźnym wpływem Lwowa. Lepianki kryte strzechą słomianą zanikają, wiele widać domów budowanych z cegły, dachy kryte dachówką lub blachą. Ludność wiejska, zamożniejsza i śmielsza, wiele ma dochodów z dostawy żywności do Lwowa.

Ta część niziny g ó r n e g o N a d b u ż a wciska się najdalej na południe w zalesione wzgórza Opola. Przed sobą mamy wysoki brzeg wyżyny. Ciemne lasy porastają go aż do samego podnóża. Chłopcy wiejscy, pasący gęsi i krowy, umieją nazwać każdą górę tutejszą... Słyszymy nazwy Pod Łysą, Kamula, Chom... Góry te są kamieniem granicznym Opola. Uwagę naszą zwraca na siebie wieża obserwacyjna na punkcie trygonometrycznym Kamuli (473 *m*). Jest to najwyższy punkt całej wyżyny Podolskiej. Dodać trzeba, że stoimy tutaj przed trzecią z rzędu najwyższą grupą wzniesień w Polsce — poza Karpatami i wyżyną Małopolską. Nie widać, żeby się szczyt Kamuli różnił wysokością od swoich sąsiadów z prawa lub lewa. Chłopcy, pytani, która z tych gór jest „największa", nie umieją odpowiedzieć. Zastanawiamy się nad niezgodnością nazwy ludowej z nazwą oficjalną na mapie: chłopcy wiejscy mówią wyraźnie Kamula (przez L), mapa topograficzna ma napis Kamuła (przez Ł). Postać Kamuła, przyjęta dzisiaj w literaturze geograficznej, nie jest poprawna. Ludowa nazwa Kamuli zawiera w sobie pień k a m, tyle co „kamyk, kamień", oraz przyrostek -l a dla oznaczenia kamienistej góry lub potoku. Przyrostek ten występuje również w nazwie sąsiedniego potoku Krawuli („kręty potok").

Wycieczka na Kamulę w pogodny dzień letni jest nietrudna i sowicie się opłaca. U podnóża Kamuli leży wielka wieś Romanów wśród żyznych gleb

gliniastych. Zwracają uwagę ukraińskie instytucje społeczne i gospodarcze. Budynek szkoły jest również dosyć pokaźny. Droga pod górę prowadzi na kamienistym stoku. Zjawiają się piaski i nieodłączna ich towarzyszka — sosna. Przybysz z Polski środkowej i północnej powita tutaj swoją dobrą znajomą na najdalszym jej południowym zasięgu w Polsce. Warto się przypatrzyć tym przednim czatom sosny w walce z południem. Dobrze się tu czuje, dorodna i pełna życia, szerząc w powietrzu balsam żywicy. Mieszkanka górnego Nadbuża wspięła się wysoko na krawędzi brzegu. Stoi na straży na dziale wód dorzecza Wisły, które zawojowała niepodzielnie pod swoje panowanie.

Po prawej stronie drogi wspina się ku górze gęsty las grabowy. Grabina obok buku jest najbardziej rozpowszechnionym drzewem na Opolu, a wyłącznym prawie drzewem Podola właściwego. Ciemna jej zieleń jest wątkiem gęsto u nas występujących nazw „Czarny las". Wysoko, już na grzbiecie wyżyny, jest wielka i schludna leśniczówka. Las staje się coraz gęstszy, coraz bardziej znika wszelki ślad ręki ludzkiej; jesteśmy w puszczy pierwobytnej, do której dolata złowrogi poszum wysokości. Wspaniały widok roztacza się ze szczytu, kiedy wejdziemy na wieżę obserwacyjną. Dwa światy — Opole i Nizina Nadbużańska — stykają się tu bez żadnego przejścia i jaskrawo ścierają w silnych przeciwieństwach krajobrazowych. Daleko na horyzoncie wyziera dyskretnie zza wzgórz zalesionych Lwów, w tyle za nami w najdalszej dali widnokręgu można dojrzeć sylwetkę Podhorzec. Patrzymy na wzgórza Opola — ledwo od równi odrastające hełmy; w dali giną ciemne lasy, jasna zieleń łąk, blade pręgi ściernisk i ciągnące się promienisto ku horyzontowi bruzdy dolin rzecznych. Tymi dolinami szedł ongiś szlak mołdawski albo złoty na południo-wschód od Lwowa ku Mołdawii i Tatarszczyźnie oraz do dalekiej Armenii, a wracał znowu Tatarszczyzną i rozbojem stepu...

Na szlaku mołdawskim najsilniejszą twierdzą były Brzeżany.

Zapuszczamy się szlakiem mołdawskim w głąb Opola. Ważnym w odwodzie Lwowa punktem obronnym był Świrz. Otacza go w 4-kilometrowym promieniu krąg lasów, dzisiaj mocno już nadtrzebionych. Pouczające jest ze stanowiska krajoznawczego studiować położenie zamku obronnego i miasteczka.

W górnej dolinie rzeki Świrzu mamy cały szereg kotlinek o zabagnionym dnie. W czasach pierwotnego osadnictwa rozlewały się tu wody szeroko, tworząc łańcuch stawisk. Wysokie brzegi tych kotlinek podmywa rzeka, a wyrwy boczne oddzielają poszczególne wzgórza. Ze stoków sterczą malowniczo warstwy poziomo leżącego piaskowca górnego miocenu. Piaskowce te z wtrąceniami wapienia dają doskonały i obfity, a przede wszystkim pod ręką leżący kamień budulcowy. Na takim wzgórzu odciętym na obu flankach przez wyrwy zbudowali kniaziowie Świrscy gród kamienny — potężny czworobok, na wszystkich węgłach broniony przez wyniosłe baszty. Wzgórze zamkowe jest nieznacznej stosunkowo wysokości, ale zewsząd jest oblane wodą, od samego zaś osiedla odgrodzone było fosą. Fosa ta zachowała się do dzisiaj, do zamku zaś prowadzi droga przez most, spoczywający na filarach kamiennych wysokości ponad 10 m. Jak wiele średniowiecznych fortec, była to zatem twierdza wodna. Zamek był położony wśród niezmierzonej ongiś kniei leśnej; tylko kotlinki stawowe knieję tę przerzedzały. Dziś są tu sadzawki dla gospodarstwa rybnego, wzorowo urządzonego. Sadzawki z obokległymi łąkami dodają krajobrazowi leśnemu szczególnego czaru. Do zamku prowadzi starannie utrzymywany park. Oglądając zamki średniowieczne, musimy podziwiać zmysł piękna przyrody ich pierwotnych właścicieli. Nie jest przypadkiem, że ze wszystkich zamków roztaczają się urocze widoki, takich bowiem miejsc szukano, takie punkty umiano wybierać. Obcowanie z przyrodą zawsze było i będzie źródłem mocy...

Topograficzny stosunek zamku-grodu do osiedla jest niezwykły i rzadko spotykany. Zazwyczaj osiedle rozwija się jako podgrodzie u stóp zamku, górującego nad całą okolicą. Inaczej Świrz; miasto leży wysoko na wzgórzu, wyżej zamku, planem swoim i położeniem wprost jedyne w tych stronach. Rynek leży ekscentrycznie, a samo miasteczko ma plan wsi okolnicy, obronnej samej w sobie. Plan taki świadczy o starożytności osady.

Droga w wąwozie na Podolu.

Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

Poza tym miasteczko nie ma już doprawdy nic ciekawego. Biedne i na odludziu, daleko od dróg do Lwowa, jest ono zapomnianym kątem średniowiecza. Jak w najlepszych czasach średniowiecza, żyje tu obok wspaniałego zamku, ongiś przybytku potęgi i bogactwa, pospólstwo biedne, przygniecione ciężarem życia. Przeważa ludność rolnicza. Całe miasteczko — to ginący świat — morituri. Wędrowiec, co w te zawita strony, poddaje się mimo woli smętkowi zatraty.

Z doliny Świrzu przekraczamy dział międzyrzeczny. Na zboczach dopływów Gniłej Lipy znowu występują żebra skalne, sterczące poziomymi płytami; tu i ówdzie bieleją kamieniołomy. Nie można tym dolinom, na których dnie idzie droga, odmówić malowniczości. Miejscami robią wrażenie skalnych wąwozów. Wszędzie w dole występuje kreda. Droga podnosi się do góry i otwiera widok na miasteczko powiatowe — Przemyślany. Jest to typowe osiedle Opola Brzeżańskiego, przyparte do zalesionej góry. Od takiego położenia kilka wsi opolskich nazywa się Podwysokie. Widać, jak dolina Złotej Lipy coraz szerzej otwiera się ku południowi, a rozległe, podmokłe łęgi utrudniają przeprawę. Miasteczko leży właśnie w punkcie dogodnej przeprawy. Drzewo z lasów okolicznych przerabia tartak, na stoku góry leżą olbrzymie sągi drzewa opałowego — oto wszystko, co krajoznawca zanotuje w mieście. Poza tym można Przemyślany ominąć bez szkody dla... krajoznawstwa.

W dalszej drodze na południo-wschód mijamy Dunajów, stare gniazdo rodowe szlachty małopolskiej na szlaku mołdawskim. Wzniesiono tu około 1420 roku gród obronny, który był jednym z etapów na drodze kon-

kwisty Rusi Czerwonej przez Polskę. Przetrwał on do dzisiaj jako zamek wielkopański, dokoła którego — jako podgrodzie — powstało miasteczko. Zamek był w rozległej zaszyty puszczy. Polował tu często pan na sąsiednich Pomorzanach, Sobieski. Raz w gonitwie za zwierzyną zabłądził tu hetman, przyszły król; pod wieczór trafił przypadkiem do chaty pustelnika — ojca Gedeona, który w proroczym widzeniu przepowiedział hetmanowi koronę królewską. Było to w lasach Krasnopuszczy, tuż o miedzę przed „bezleśnym" Podolem.

Zastanawia nas nazwa Dunajowa. Należy ona bez wątpienia do gniazda nazw rzecznych Dunaj, częstych w Słowiańszczyźnie. Dunajec np. jest formą zdrobniałą, która w dokumencie XII wieku ma postać Dunawec. Z formy takiej wyziera południowo-słowiańska nazwa Dunaju — Dunaw. W pieśniach ludów słowiańskich Dunaj — Dunaw oznacza „wielką wodę". Mówią, że Słowianie nazwę Dunaju zapożyczyli od Celtów. Tak wieki i tysiąclecia odbrzmiewają w nazwie geograficznej, owej arce przymierza między dawnymi a młodymi laty.

Jedziemy koleją wzdłuż doliny Złotej Lipy. Z prawej strony za rzeką, na zakolu wysuniętym w dolinę, sterczy wśród zieleni drzew kościół parafialny B u s z c z a. Już od pierwszego wejrzenia widać, że to kościół starożytny, różny zupełnie od pospolitych w tej części kraju kościołów. Patyna wieku dodaje mu powagi, proste linie — kształtu surowego, a wysunięty w dolinę, zda się, że do dzisiaj kraj cały zagarnia pod swoje skrzydła opiekuńcze. Jest to najstarsza, idąc na południowy wschód od Lwowa, parafia łacińska, założona na początku XV wieku, towarzyszka bojowa w pracy cywilizacyjnej dla Pol-

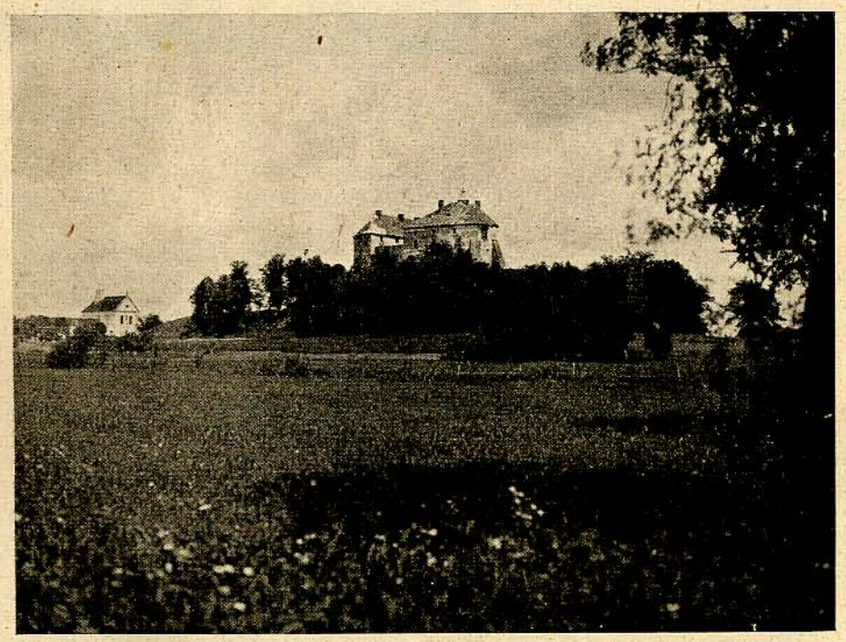

Olesko — miejsce urodzenia Jana Sobieskiego. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Staw Brzeżański. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

ski. Razem z Dunajowem służyła ona wcześnie dziełu zachodniej kultury na odłogach i pustkowiach Rusi.

Jesteśmy już w środku ziemi Brzeżańskiej. Łęgi podmokłe Złotej Lipy — to typowa dolina Opola. Zarośla szuwarów dowodzą, że były one jeszcze niedawno stosunkowo dnem stawów, dzisiaj zarosłych. Istotnie nigdzie w Polsce rzeki nie nadawały się tak doskonale do odgradzania stawów, jak na Opolu i na sąsiedniej równi północnego Podola. Gospodarstwo stawowo-rybne było jedną z ważnych gałęzi ekonomii krajowej.

Wzdłuż toru kolejowego leżą mnogie stosy ściętej i suszącej się pałki wodnej. Lud wyrabia z niej ulubione w naszej okolicy plecionki, zwane r o g o ż a m i. Ukazuje się już staw brzeżański. Wspaniałe kępy zieleni w postaci potężnych koszów pływają po spokojnej toni; tu i ówdzie przeglądają się w niej lilie wodne. Staw się coraz rozszerza, kilka łodzi żaglowych urozmaica jednostajne zwierciadło. W dali widać miasto jakby schowane za potężną groblą, umocnioną lipami i topolami. Rdzeń miasta — rynek i jego przednie otoczenie — leżą wyraźnie niżej poziomu stawu. Staw ciąży i góruje nad miastem, jest jego symbolem. Właśnie słońce wieczorne topi w nim ostatnie blaski i różowi kopułę cerkwi piętrzącej się na wyższej stronie rynku.

Mimo woli szukamy zamku. Za stawem, u stóp góry Storożyska, sterczą masywne zabudowania klasztoru Bernardynów, dalej widać dwie niewielkie wieże klasztoru farnego, ale napróżno rozglądamy się za jakąś górą zamkową, która by się wyszczerzała białymi głazami ruin. Zamek Sieniawskich leży w dole, n i s k o za stawem. Objęła go rzeka w dwa ramiona, które dokoła oblewają ostrów. Na tym ostrowie Sieniawski, pan Brzeżan, na początku XVI wieku wbił las pali dębowych, pobudował potężne fundamenty i wzniósł z ciosu wspaniały, pięciokątny zamek-pałac. Zamek umocniono wałami, murami i bastionami łącznej długości 1 700 *m*. Więcej jednak niż mury broniły zamku dwa stawy (dolny dzisiaj już zarósł) i szerokie mokradła łęgów Złotej Lipy. Wśród nich wznosił się — jako niezdobyta twierdza wodna — gród, który urągał najazdom pohańców. Zamek bowiem brzeżański był najmocniej-

szą ze wszystkich twierdz, które broniły szlaku mołdawskiego. Tatarzy przy prymitywnym sposobie wojowania, bez artylerii, uzbrojeni tylko dla rabunku, nie kusili się nawet o jego zdobycie. Kozacy — wyposażeni jako tako w artylerię — nieraz szturmem brali zamki Rusi Czerwonej, ale nigdy zamku brzeżańskiego nie zdobyli. Tylko regularne wojska szwedzkie pod wodzą Roberta Duglasa zajęły go w grudniu 1655, kiedy bagna wokół zamku zamarzły. Łupem ich padły wielkie bogactwa, nagromadzone przez Sieniawskich na wielkim szlaku dziejowym, który nieraz złotym nazywano.

Dziś zamek leży w ruinie i smutny przedstawia widok. Obszarpane mury, zapadłe w ziemię, niczym nie przypominają owych czasów, w które nas przenosi Słowacki...

Pan Brzeżan huczne wydaje biesiady...
W złocistej kicie, ale bardzo blady...
Miodem i winem i ucztą zagrzany
Tłum szlachty powstał z ochotnym oklaskiem.
I tam widziałbyś, jakim cudnym blaskiem
Migały w tłumie drogie aksamity,
Złociste pasy i jasne żupany,
Jak się wahały brylantowe kity...

O dawnej świetności mówi jeszcze tylko kaplica zamkowa. Prosta jej, ale wytworna i w szlachetnych liniach zbudowana fasada, jest arcydziełem budownictwa późnego renesansu w Polsce. Arcydziełami są również we wnętrzu kaplicy marmurowe nagrobki rodziny Sieniawskich. Największy z nich, nagrobek Adama Hieronima, jest dziełem monumentalnego baroku — działa wielkimi formami architektonicznymi i szlachetnością kolorów różnych rodzajów marmuru. Tablica marmurowa głosi, że kaplicę odnowił Stanisław hr. Potocki w roku 1878.

Rynek miasta, widziany od kąta po stronie stawu, nie jest bez efektów architektonicznych. Działa przede wszystkim dosyć znaczne podniesienie się terenu w stronę kościoła farnego, co podkreśla i uwydatnia znacznie perspektywę. Zatrzymuje nas ratusz o wysokiej wieży, której szczyt dosięga zaledwie poziomu grobli stawu. W murach obszernego ratusza mieściło się do niedawna jeszcze gimnazjum, gdzie chował się młodzieniec, który jeden z pierwszych stanął na apel Józefa Piłsudskiego do boju o Polskę nową. Za rynkiem z tyłu schowany jest kościół ormiański, na którego fasadzie, na oknie chóralnym, mieszkańcy z dumą pokazują witraż — dzieło malarskie marszałka Śmigłego-Rydza; właśnie oświetla to okno południowe słońce, a tony barw czerwonych i niebieskich spływają łagodnie w przestwór świątyni.

Miasto wznosi się na zachodnim stoku Złotej Lipy. Droga na zachód prowadzi wzdłuż wspaniałej alei starowiecznych, garbatych lip. Z najwyższego punktu drogi roztacza się przed nami widok typowy dla Opola: wzgórza czubami lasów porosłe, łąki i soczystą zielenią malowane polany leśne. Razem ze Słowackim poddajemy się urokowi krainy:

Pan Brzeżan w cudnej mieszkał okolicy...

(J. Słowacki).

Po półgodzinnej przechadzce jesteśmy w Raju. Za wsią, w pięknym i starannie utrzymanym parku, chowa się pałac wielkopański. Park jest prześlicznie położony w debrze leśnej. Osobliwością jego są ogromne piramidy starowiecznych jodeł. Pałac leży istotnie w rajskim otoczeniu.

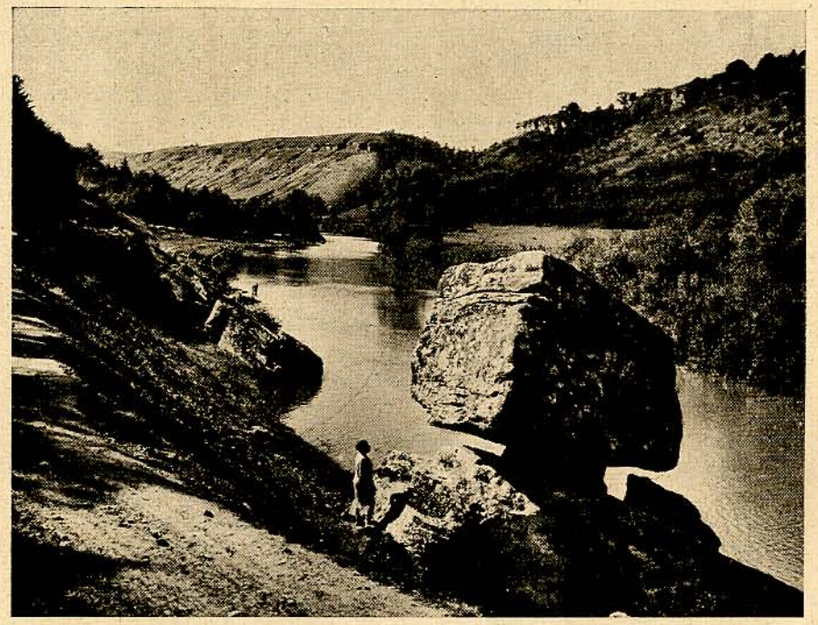

Dolina Seretu. „Foto-Plat".

Jak zawsze w życiu ludzkim, i tu raj graniczy z piekłem... Pół godziny chodu na północno-zachód, niedaleko wsi Leśnik, w lasach, lud pokazuje diabelski kamień — skałę tworzącą foremny sześcian, wrosły jedną krawędzią w stok, objętości 150 m^3. Jest to prawdziwy zabłąkaniec z dalekich stron, samotny pustelnik wśród lasów Opola. Tylko siły piekielne mogły go tu przynieść... Czarci wyrwali go z Karpat i tutaj rzucili. Tam, gdzie ujęli go w swoje pazurzyste garści, pozostały w skale bruzdy. Siedział na nim na wierzchu i odpoczywał książę piekielnych mocy po bezpłodnym trudzie noszenia. Pozostałe wgłębienie, „czarciem gniazdem" lud nazywa. Aby piekielne moce zażegnać, zbudowano po przeciwnej stronie przepięknej polany leśnej monastyr (prawdopodobnie Hieronim Sieniawski w XV wieku), na skale zaś, na frontowej ścianie, wzdłuż całej wysokości wyrzeźbiono udatny barelief Zbawiciela na krzyżu.

Na drodze powrotnej do Brzeżan otwiera się piękny widok na miasto, które leży jakby w bramie między dwoma wysokimi wzgórzami. Lewym filarem bramy jest bezleśne Storożysko, prawym — Zwierzyniec, ubrany w ciemny czepiec lasu. Syn tej ziemi, znakomity geolog i podróżnik Emil Habdank Dunikowski, wróciwszy do Brzeżan po długoletnich swoich podróżach, oświadczył, że Zwierzyniec, czerniejący za zamkiem prastarym borem dębowym, głębiej mu się wrył w serce niż Kordyliery i Kaukaz. Wzgórze to — widziane z zachodniego brzegu stawu — ma kształt olbrzymiego zwierza siedzącego z podwiniętymi łapami; głową zwraca się do stawu i waruje nad miastem... na straży przed rozległym stepem Podola. Bo o miedzę za miastem, na wierzchu spadzistego stoku Złotej Lipy zaczynają się równie Podola, smętny, nieogarniony step.

Potrzeby inwestycyjne i plany inwestycji na Ziemiach Wschodnich

Pragnąc zaznajomić Czytelników z potrzebami i planami inwestycyjnymi na Ziemiach Wschodnich, zamieszczamy poniższe artykuły nadesłane przez Dyrektorów i Referentów wojewódzkich biur Funduszu Pracy.

Redakcja.

MGR WŁADYSŁAW JANUSZKO

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE

Województwo wileńskie, stanowiące część kompleksu Ziem Północno-Wschodnich — przedstawia łącznie z tą częścią Polski teren, pozostający zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym w dużym zaniedbaniu. Złożyło się na to szereg przyczyn, z których najważniejsza — to fakt pozostawania tej połaci Polski przez blisko półtora wieku pod rządami zaborcy, który dzięki metodzie swej zaborczej polityki dążył do hamowania jej postępu. Sprzyjały temu warunki gospodarcze Wileńszczyzny, która nie posiadając żadnych bogactw naturalnych, musiała się ograniczyć do prowadzenia gospodarki rolnej na swych mało urodzajnych ziemiach. Uzyskane z ubogich warsztatów rolnych surowce były wywożone w zamian za gotowe fabrykaty, dostarczane przez wrogiego sąsiada. Wskutek tego brak było rodzimego przemysłu przetwórczego, który by pozwalał zatrudnić mieszkańców przeludnionej wsi wileńskiej. Gospodarstwa rolne wskutek działów uległy dalszemu rozdrabnianiu, stwarzając swoisty proletariat wiejski.

Poza tym Wileńszczyzna nie posiadała odpowiednio ukształtowanych arterii komunikacyjnych, jej wsie i miasteczka pozostały w wielkim zaniedbaniu, brak w nich było prymitywnych choćby urządzeń sanitarnych itp.

Po odzyskaniu niepodległości było wiele do odrobienia, jednak ogólne zubożenie kraju nie pozwala na szybkie odbudowanie tej dzielnicy i dlatego postęp jej odbudowy posuwa się powoli i stopniowo.

Dzięki niesprzyjającym warunkom gospodarczym kapitał prywatny w nikłym tylko procencie szuka tu swych lokat i dlatego doniosłą rolę w podniesieniu Wileńszczyzny spełniają inwestycje publiczne. Ponieważ zadaniem ich jest tylko wytwarzanie warunków pobudzających życie gospodarcze i inicjatywę prywatną, nie zaś bezpośrednie angażowanie się do procesów produkcyjnych, dlatego też działalność inwestycyjna Rządu zwrócona jest w kierunku finansowania robót, noszących znamiona użyteczności publicznej.

W roku 1936 został ułożony plan inwestycyjny dla całego terenu Polski. Finansowanie inwestycji publicznych miało się odbywać za pośrednictwem gospodarczych resortów państwowych i Funduszu Pracy, któremu powierzono finansowanie inwestycji miejskich i obsługujących miasta. Przy tym część kredytów miała być rozprowadzona w formie pożyczek, reszta zaś, jako dotacje — w zależności od tego, czy w konkretnym wypadku chodziło o inwestycję bezpośrednio rentującą się, czy też nierentującą się.

Z kredytów Funduszu Pracy czteroletni plan inwestycyjny dla województwa wileńskiego przewidywał w dotacjach po 2 335 000 zł rocznie, w pożyczkach zaś po 3 515 000 zł rocznie, czyli na oba rodzaje inwestycyj przeznaczona była kwota 5 850 000 zł rocznie. W ciągu czterech lat, zgodnie z projektem, ogólna suma na inwestycje wyniosłaby 23 400 000 zł, z czego na inwestycje rentowe wypadało 14 060 000 zł (pożyczki), a na inwestycje nierentowne 9 340 000 zł (dotacje).

Jako wytyczne do 4-letniego programu inwestycyjnego — stanowiły materiały Komisji dla opracowania ogólnego planu podniesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

W inwestycjach rentownych przewidziane były inwestycje o charakterze kluczowym, to jest takie, których powstanie miało stworzyć podstawy dla innych gałęzi przemysłu, względnie w inny sposób przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego. Do tego rodzaju inwestycyj należały: budowa hydroelektrowni w Szyłanach, budowa hal targowych dla Targów Północnych, budowa rzeźni miejskich i chłodni, urządzeń targowych, budowa linii elektrycznych terenowych i miejskich. W formie pożyczek przewidziany był też kredyt na budowę instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych w Wilnie.

Wśród projektowanych robót na pierwsze miejsce została wysunięta budowa hydroelektrowni w Szyłanach, która stanowiła przedmiot dążeń ze strony miejscowego społeczeństwa i od dawna czeka tylko na swą realizację. Inwestycja ta w związku z podjętym przez Rząd planem inwestycyjnym, w którym elektryfikacja kraju stoi na pierwszym miejscu, — stała się na Wileńszczyźnie niezmiernie popularna, co znalazło swój wyraz w zwołaniu specjalnej Komisji Rzeczoznawców, oraz zarządzeniu wierceń próbnych w okolicy Szyłan w konsekwencji podjętych już uprzednio prac nad określeniem podglebia i niższych pokładów ziemi.

Powodem tak dużego zainteresowania tą sprawą jest okoliczność, iż budowa elektrowni przedstawia dla podniesienia i rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny i Ziem Wschodnich—zasadnicze znaczenie. Jedną bowiem z głównych przyczyn, tak słabego ożywienia gospodarczego tej części Polski jest brak dostatecznie tanich źródeł energii, któreby pozwoliły na tworzenie się przemysłu przetwórczego, mającego tutaj ze względu na duży zapas surowca i brak zbytu na niego — duże widoki rozwoju.

Koszt budowy, przewidywany pierwotnie na 7 000 000 zł po dokładniejszym przepracowaniu projektu, został obniżony do sumy 5 000 000 zł. Zamierzenie miało być wykonane w ciągu dwóch lat, przy tym wypadnie zaznaczyć, iż koszt własny 1-kilowatgodziny wraz z amortyzacją kapitału wg obliczeń wspomnianej wyżej Komisji Rzeczoznawców — wyniósłby niecały 1 grosz. Byłoby to za tym jedno z najtańszych źródeł energetycznych w Polsce.

Poza tym jedną z najpilniejszych potrzeb, jakie Wilno i Wileńszczyzna

odczuwa, jest posiadanie odpowiednio urządzonych hal targowych Targów Północnych.

Dotychczasowe prowizoryczne pomieszczenie Targów Północnych w halach powystawowych nie sprzyjało rozwojowi tej instytucji.

Jak wykazuje dotychczasowa praktyka, zainteresowanie targami przekracza granice regionalne i przyczynia się w bardzo poważnym stopniu do ożywienia obrotów handlowych nie tylko w samej Wileńszczyźnie, ale także i w transakcjach, przeprowadzanych z innymi dzielnicami kraju, a nawet z zagranicą. Terenów pod budowę hal targowych miała dostarczyć gmina m. Wilna. Koszt budowy hal targowych został w przybliżeniu obliczony na 1 mil. zł.

W dalszej kolejności robót, lecz niemniej od poprzednich ważne, 4-letni plan przewidywał budowę rzeźni, chłodni i targowic. Pomimo sfinansowania już w ubiegłym okresie przez Fundusz Pracy kilku rzeźni na terenie województwa, w dalszym ciągu daje się odczuwać brak odpowiednio urządzonych miejsc uboju i koniecznych w takim wypadku urządzeń chłodniczych.

Założenie tego rodzaju zakładów pozwoliłoby na wykorzystanie możliwości eksportowych na bekony. Z możliwości tych Ziemie Wschodnie nie mogły skorzystać z braku dostatecznej ilości rzeźni i chłodni. Nadmiar trzody chlewnej był zbywany pośrednikom handlowym po niskich cenach ze stratą dla rolnika, który nie mając możliwości dostarczenia towaru wprost do rzeźni padał ofiarą wyzysku.

Dla zaradzenia temu stanowi rzeczy, program przewidywał budowę rzeźni i chłodni w Wilnie kosztem 400 000 zł oraz budowę fabryki przetworów mięsnych w Nowej Wilejce za sumę 420 000 zł, z czego wkład własny kredytobiorcy wynosił około 220 000 zł, zaś pomoc finansowa Funduszu Pracy wyraziła się w sumie 200 000 zł. Prócz tego zostały przewidziane kredyty na wykończenie rozpoczętych już rzeźni oraz na sfinansowanie kilku nowych na prowincji.

W końcu w formie pożyczki dla gminy m. Wilna 4-letni plan inwestycyjny przewidywał kredyty na budowę domków robotniczych. Inwestycja ta jakkolwiek różna pod względem swego charakteru od wyżej przedstawionych, tem niemniej stanowi bardzo ważną pozycję ze względu na swe społeczne cele.

Panująca w mieście Wilnie wielka ciasnota w stosunkach mieszkaniowych, przy znacznym ubóstwie szerokich warstw robotniczych i wynikającym z tego niskim poziomie higieny wśród tej części ludności — wskazuje, iż budowa osiedli robotniczych w m. Wilnie jest również jedną z najpilniejszych potrzeb, które wymagają rozwiązania w najbliższej przyszłości.

Dostarczanie tanich mieszkań robotnikom zostało pomyślane, jako akcja planowa, rozłożona na szereg lat i mogłaby stopniowo przyczynić się do polepszenia panujących na tym odcinku stosunków.

Na budowę tanich domków robotniczych w roku 1937/38 została przewidziana kwota 300 000 zł przy czym rozmieszczeniem i stylem tych domków zajęłoby się Biuro Urbanistyczne Zarządu Miejskiego w Wilnie. Kredyt na wspomniany cel stanowić miał pożyczkę, spłacaną przez kredytobiorcę bezpośredniego — Zarząd Miejski w Wilnie — z kwot uzyskanego komornego.

Poza inwestycjami o charakterze rentownym — 4-letni program przewidywał szereg robót, które wprawdzie nie miały cech rentowności, tem niemniej z punktu widzenia gospodarstwa społecznego przedstawiały pierwszorzędne znaczenie.

Potrzeby na tym odcinku są również bardzo duże.

Zaścianek w okolicy Dukszt. „Foto-Plat".

Miasta i miasteczka Wileńszczyzny pozostają w dużym zaniedbaniu i wymagają podniesienia pod względem kulturalnym, zdrowotnym, eugenistycznym i estetycznym.

Wprawdzie obowiązek ten ciąży w pierwszym rzędzie na gminach, jednak ciężki stan finansowy związków samorządowych nie pozwala im w chwili obecnej na podjęcie skutecznej inicjatywy, jakkolwiek nie można zaprzeczyć istnienia wysiłków z ich strony w tym kierunku.

Opisane zaniedbanie Ziem Północno-Wschodnich — między innymi jest wynikiem braku jakiegokolwiek racjonalnego planu rozbudowy miast i osiedli miejskich w województwach wileńskim i nowogródzkim.

Nasze miasta i miasteczka w obecnym swym stanie jeśli chodzi o ich wygląd zewnętrzny — są przeważnie dziełem przypadku. Pilną zatem jest rzeczą opracowanie takiego planu rozbudowy, według którego postępowałyby prace nad podniesieniem tych miast pod względem ich zabrukowania, budowy urządzeń kulturalnych, eugenicznych, sanitarnych i sportowych, regulacji i owałowania rzek w końcu ogólnej ich rozbudowy.

Na opracowanie planu rozbudowy miast w 4-letnim programie robót został przewidziany kredyt w wysokości 100 000 zł rocznie.

Poza tym w programie figurowały takie pozycje kredytów dotacyjnych jak: na zabrukowanie ulic i ułożenie chodników w miastach i miasteczkach województwa wileńskiego, budowę domów zdrowia, domów ludowych, urządzenie boisk sportowych i parków, przygotowanie terenów pod ogródki działkowe, regulacja i owałowanie rzek.

Omówione wyżej projekty przewidywały roboty najpilniejsze, wymagające wykonania już w najbliższej przyszłości.

Ponieważ 4-letni plan inwestycyjny był skonstruowany w ten sposób, iż program robót na r. 1937/38 miał stanowić składową jego część, dlatego też w programie rocznym zostały przewidziane analogiczne pozycje, ujęte, jeśli chodzi o wysokość kredytów, w skali rocznej.

Podjęta przez Rząd akcja uprzemysłowienia okręgu Sandomierskiego przyczyniła się do poważnego ograniczenia kredytów dla pozostałych województw, wskutek tego z projektowanej pierwotnie kwoty 5 850 000 zł Fundusz Pracy przyznał z kredytów r. 1937/38 na województwo wileńskie — jedynie sumę 860 000 zł.

Wśród ważniejszych robót, które zostały uruchomione w r. 1937/38 z kredytów Funduszu Pracy wymienić należy: budowę bekoniarni w Nowej Wilejce (kredyt z Fund. Pracy 200 000 zł i wkład własny 220 000 zł), dokończenie budowy 3-ch rozpoczętych w latach ubiegłych rzeźni (w Głębokiem, Oszmianie i Postawach), kilka robót drogowych w powiatach, pozostała zaś suma kredytów, około 650 000 zł, została przeznaczona na roboty ziemne i uliczne w m. Wilnie, ze względu na konieczność rozładowania bezrobocia, którego głównym jego skupieniem na Wileńszczyźnie jest m. Wilno.

Jak więc z tego wynika — przyznana kwota kredytu zasadniczego na r. 1937/38 pozwoliła tylko na częściowe sfinansowanie projektowanych w pierwotnym programie robót, pozostała zaś ich część musi czekać na swą realizację w przyszłości.

BRONISŁAW WOCHANKA

WOJEWÓDZTWO POLESKIE

Jedynym możliwym i trwałym środkiem, za pomocą którego można by zwalczyć bezrobocie, jest zwiększenie zdolności konsumcyjnych olbrzymiej części Rzeczypospolitej, mianowicie wschodu Polski.

Usiłowanie likwidacji bezrobocia w przemysłowych okręgach Polski drogą dalszego, w naszych warunkach ekonomicznych częstokroć sztucznego już, przeinwestowania zachodnich terenów da efekty jedynie doraźne i nietrwałe. Skierowanie inwestycji gospodarczych na wschód kraju, doprowadzenie Ziem Wschodnich do choćby przeciętnego stanu gospodarczego, a w szczególności zdolności konsumcyjnych Polski „A", będzie niewątpliwie, trwałe ślady pozostawiającym posunięciem, zarówno w kierunku radykalnego zlikwidowania bezrobocia, jak i wyrównania olbrzymiej dysproporcji gospodarczej, istniejącej pomiędzy Polską „A" i „B".

Jedynie uzasadnione jest, przy zachowaniu podstawowego w ekonomii gospodarczej prawa minimum, skierowywanie rozporządzalnych środków inwestycyjnych tam, gdzie najbardziej ich brak i gdzie przyniosą one maksimum korzyści gospodarczych i kulturalnych Państwu.

Uaktywnienie dotychczas gospodarczo biernej $^1/_{10}$ części Polski, jaką przedstawia terytorialnie woj. poleskie, będzie miało niewątpliwie doniosły wpływ na całość życia gospodarczego w Państwie.

Zainwestowanie Polesia — od czego jest uzależniony byt miejscowej ludności, która za pracę na własnych gospodarstwach uzyskuje parokrotnie

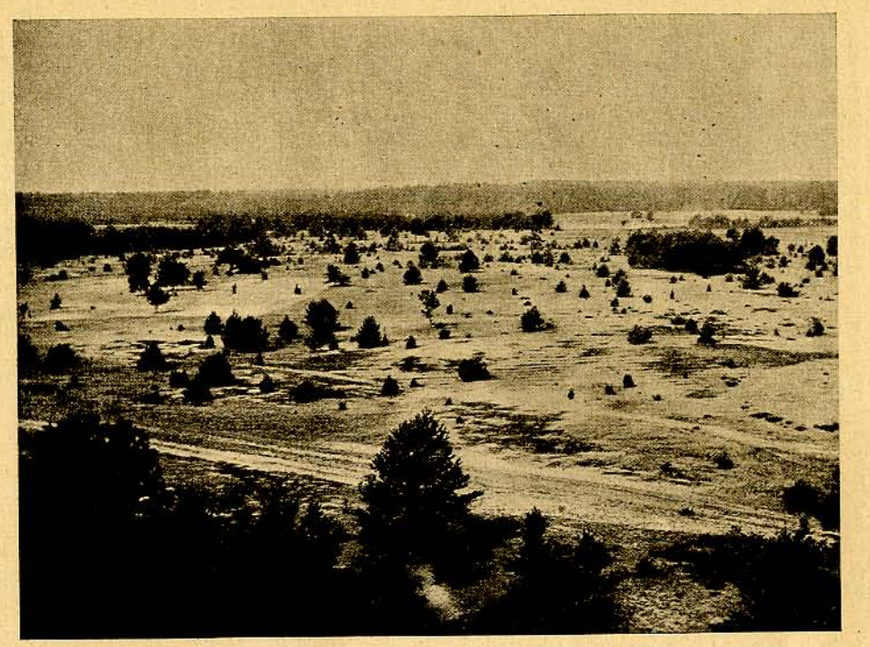

Widok okolicy Orlanki w powiecie brzeskim. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

mniej aniżeli rolnik z województw centralnych — przyczyni się jednocześnie do podwyższenia stopy życiowej Poleszuka, stworzy popyt na wyroby przemysłowe, bez których Poleszuk musiał się dotychczas obywać — otworzy nowy wewnętrzny rynek zbytu, przyczyni się do wzmożenia produkcji przemysłowej w kraju oraz wpłynie na złagodzenie bezrobocia.

Przy pracach inwestycyjnych na Polesiu znajdą się zatrudnione rzesze bezrobotnych z głębi kraju, a w szczególności robotnicy wykwalifikowani, których brak Polesie odczuwa doraźnie, nie mając w obecnych warunkach możności fachowego doszkolania miejscowych kadr rzemieślniczych i drobno-rolniczych.

Odpowiednio zainwestowane Polesie stworzy również możliwości kolonizacji wewnętrznej, a w szczególności kolonizacji miejskiej, dając zatrudnienie względnie możność założenia własnych warsztatów pracy polskiemu robotnikowi, handlowcowi, przemysłowcowi i inteligentowi z województw centralnych, cierpiących dziś na bezrobocie. Będzie to jedna z łagodnych form kolonizacji Polesia żywiołem polskim.

Podniesienie gospodarcze Polesia zwolni Rząd od potrzeby udzielania stałych zasiłków i darowizn dla notorycznie głodującego Poleszuka, stwarzając z woj. poleskiego aktywną gospodarczo połać kraju, usuwając raz na zawsze możliwość dalszych strat, jakie dziś ponosi całokształt gospodarki narodowej, na skutek wyeliminowania $^1/_{10}$ części obszaru Polski z całokształtu gospodarki na odcinku produkcji, a w pierwszym rzędzie na odcinku konsumcji.

Zainwestowanie Polesia będzie miało znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i polityczne. Mieszkańcy Polesia w swej przeważającej masie (ca 63%) nie są uświadomieni narodowo. Czym będą w przyszłości, o tym zadecyduje w pierw-

szej mierze praca Państwa Polskiego na Polesiu, zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i kulturalnej. Aby Poleszuk nie poddał się prądom antypaństwowym (wywrotowym), musimy go związać z Państwem więzami materialnymi i duchowymi; musimy mu stworzyć odpowiednie warunki bytu gospodarczego i kulturalnego, zapewnić minimum egzystencji oraz możność kształcenia dzieci w polskiej szkole; jednym słowem stworzyć takie warunki, w których będzie on mógł czuć się współobywatelem Państwa i widzieć w Polsce swą Ojczyznę. Stworzenie takich warunków jest nie do pomyślenia bez zmiany dotychczasowego oblicza gospodarczego Polesia, bez poczynienia podstawowych inwestycji w dziedzinie komunikacji, melioracji, przetwórczości i oświaty.

Ogólne dane. Działalność inwestycyjna w Funduszu Pracy na terenie województwa poleskiego na szerszą skalę datuje się od roku 1934.

Stopniowy wzrost działalności i zaangażowanych kredytów zilustruje następujące zestawienie:

W r. budżetowym	1934/35	zł 855.—
„ „ „	1935/36	„ 1 155 000.—
„ „ „	1936/37	„ 2 058 000.—
„ „ „	1937/38 do dn. 1.VIII 1937 r. . . .	„ 1 213 000.—

Bieżący rok budżetowy 1937/38 jest jeszcze w stadium rozwoju i podany kredyt 1 213 000 do końca roku budżetowego prawdopodobnie wzrośnie.

Prócz kredytu udzielonego w gotówce Fundusz Pracy poczynając od roku 1931 udziela kredytu również w naturze, w postaci cementu, żelaza budowlanego, rur żeliwnych, cegły itp. Udzielanie kredytu w materiale rozwija się stopniowo, gdyż w roku 1936/37 wynosił on 109 tys. zł, a w r. 1937/38 — 177 tys. zł.

Planowość działalności inwestycyjnej Funduszu Pracy. Poczynając od roku 1935/36 Fundusz Pracy przystąpił do opracowania planu działalności inwestycyjnej na dłuższy okres czasu, mianowicie został opracowany plan robót na okres 4-letni od roku budż. 1937/38 do roku budż. 1940/41.

Fundusz Pracy w swej działalności inwestycyjnej wyraźnie odróżnia inwestycje rentowne od nierentownych. Na pierwsze udziela wyłącznie kredytu pożyczkowego, na drugie zwykle kredytu w postaci dotacji bezzwrotnej.

Dlatego też plan czteroletni osobno przewiduje kredyty dla inwestycji rentownych i nierentownych.

Czteroletni plan inwestycyjny dla inwestycji rentownych przedstawia załączone zestawienie:

Rok budżetowy	Kredyt Funduszu Pracy	Wkład własny kredytobiorcy	Razem
	w tysiącach złotych		
1937/38	1 258	931	2 189
1938/39	925	98	1 023
1939/40	1 065	91	1 156
1940/41	420	65	485
Ogółem za czterolecie	3 668	1 185	4 853

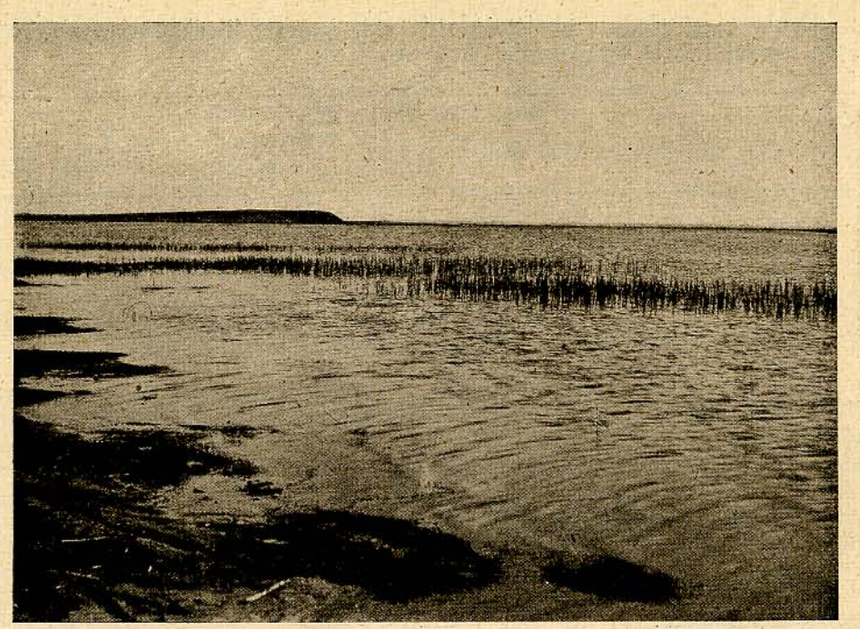

Jezioro Lubiaź w powiecie koszyrskim. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

Inwestycje rentowne uwzględnione w planie czteroletnim są następujące:

1) *Powiat brzeski* — miasto Brześć n/B. — dalsza budowa kanalizacji, elektrowni, budowa łaźni miejskiej i rozbudowa rzeźni i chłodni.

Pierwsze dwa obiekty — kanalizacje i wodociągi oraz elektrownie zostały rozpoczęte, natomiast budowa łaźni oraz rzeźni i chłodni jest w stadium projektowania.

2) *Powiat drohicki* — Zarząd Gminy Drohiczyn buduje rzeźnię eksportową i w bieżącym roku wykończa jej budynek.

3) *Powiat kobryński* — projektował budowę nowej rzeźni w Kobryniu i Żabince oraz rozbudowę elektrowni i budowę łaźni.

4) *Powiat kosowski* — projektował budowę linii elektrycznej Iwacewicze—Kosów oraz budowę dwóch łaźni.

5) *Powiat koszyrski* — projektował budowę 2-ch łaźni miejskich i rzeźni.

6) *Powiat łuniniecki* — projektował rzeźnię i budowę gimnazjum w Łunińcu. Rzeźnia została ukończona i obecnie funkcjonuje, przy czym Zarząd Miejski z kredytów Funduszu Pracy buduje w tym roku ostatni fragment — filtry do oczyszczania ścieków. Budowa gimnazjum jest w początkowym stadium realizacji.

7) *Powiat piński* — projektował budowę wodociągów i kanalizacji oraz rzeźni i chłodni. Na budowę wodociągów i kanalizacji w Pińsku Fundusz Pracy uruchomił w tym roku kredyt w wysokości 200 000. Jednakże roboty dotychczas nie zostały jeszcze rozpoczęte z powodu niezatwierdzonego projektu.

8) *Powiat prużański* — projektował budowę łaźni w Prużanie, lecz dopiero od roku budżetowego 1938/39.

Druga część planu czteroletniego dotyczy inwestycji nierentownych, których rozplanowanie przedstawia się następująco:

Rok budżetowy	Kredyt Funduszu Pracy	Wkład własny kredytobiorcy	Razem
	w tysiącach złotych		
1937/38	1 102	668	1 770
1938/39	1 290	682	1 972
1939/40	1 470	809	2 279
1940/41	1 505	914	2 419
Ogółem za czterolecie	5 367	3 073	8 440

Najważniejsze inwestycje nierentowne przewidziane w planie czteroletnim były następujące: 1) przebudowa dawnych nawierzchni i budowa nowych ulepszonych nawierzchni ulicznych w Brześciu n/B., Pińsku i pozostałych miastach powiatowych Polesia, 2) budowa szkół powszechnych, 3) budowa dróg samorządowych i mostów, 4) dokończenie najważniejszej inwestycji na Polesiu — państwowej drogi Nr 5, prowadzącej z Brześcia do Pińska ogólnej długości około 200 *km*. Dzięki udziałowi kredytu Funduszu Pracy na szerszą skalę w roku 1935 budowa drogi państwowej Nr 5 została wykonana prawie w 90%. Na rok 1938/39 pozostaje do budowy około 20 *km drogi* na terenie powiatu pińskiego.

Łączny plan budżetu na inwestycje rentowne i nierentowne w czteroleciu 1937—1941 przedstawia się następująco:

Rok budżetowy	Kredyt Funduszu Pracy	Wkład własny kredytobiorcy	Razem
	w tysiącach złotych		
1937/38	2 360	1 599	3 959
1938/39	2 215	780	2 995
1939/40	2 535	900	3 435
1940/41	1 925	979	2 904
Ogółem za czterolecie	9 035	4 258	13 293

Bieżący rok budżetowy 1937/38 jest dopiero w stadium realizacji, nowi kredytobiorcy ubiegają się o kredyty Funduszu Pracy, przybywają nowe kredyty i nowe roboty finansowane z kredytów pozabudżetowych Funduszu Pracy, przy czym takich drobniejszych robót, będących obecnie w stadium organizacji należy liczyć na sumę około 30 000 zł, przy ogólnej ilości około 20 kredytobiorców.

Również nie jest wykluczona możność uruchomienia w bieżącym roku budż. większych kredytów dodatkowych F. P., zwłaszcza na roboty drogowe oraz uliczne w miastach.

Również w roku bieżącym, podobno jak w latach poprzednich, F. P. organizuje na Polesiu kursy betoniarskie dla żołnierzy celem rozpowszechnienia rzemiosła betoniarskiego po wsiach.

INŻ. STANISŁAW BORYSSOWICZ

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE

Przy Urzędzie Wojewódzkim zorganizowany jest Komitet Ekonomiczny, który pod przewodnictwem Wojewody Wołyńskiego pracuje od szeregu lat nad zagadnieniem inwestycyj.

W roku 1936 Komitet ogłosił swoje studia nad planem czteroletnim, który przedstawiony jest w poniższej tabelce.

PLAN CZEROLETNI (1937/38—1940/41)

Inwestycje	Razem rocznie	Kredyty państwowe łącznie z Funduszem Pracy	Kredyty samorządowe	Kredyty bankowe	Kapitały prywatne
	w tysiącach złotych				
Drogi bite	14 260	8 670	5 590	—	—
Drogi wodne (2 lata)	1 120	1 120	—	—	—
Drogi żelazne	4 400	4 400	—		—
Scalenie	2 180	2 180	—	—	—
Melioracje	1 700	1 325	75	—	300
Zagospodarowanie łąk	500	—	—	500	—
Zakłady doświadczalne	150	150	—	—	—
Zalesienie nieużytków	20	15	5	—	—
Inwestycje samorządowe miejskie rentowne	1 200	1 100	100	—	—
Inwestycje samorządowe miejskie nierentowne	2 150	1 350	800	—	—
Przemysł łącznie z elektryfikacją	3 300	1 100	500	1 200	500
Budowa mieszkań robotniczych [1]	2 400	2 400	—	—	—
Rzemiosło	1 200	400	200	300	300
Budowa szkół	1 000	500	500	—	—
Inwestycje pożarnicze	520	50	350	120	—
Kultura i sztuka	500	100	400	—	—
Razem	36 500	24 860	8 420	2 120	1 100

Opracowany przez Wołyński Komitet Ekonomiczny plan jest skromny pod względem wysokości wymaganego kapitału w stosunku do ogromu zadań inwestycyjnych.

Szczególnie w zakresie długości dróg bitych Wołyń jest zaniedbany, co widać z załączonej tabelki gęstości dróg.

Nazwa województwa względnie państwa	Na 100 km^2 powierzchni	Na 10 tysięcy mieszkańców
	przypada *km* dróg	
Województwo wołyńskie	3.7	6 3
„ warszawskie	14,8	17.2
Polska	15.3	17.5
Województwo tarnopolskie	17.7	18.0
„ śląskie	53.0	17.1
Niemcy	53,0	39.6
Francja	111.4	143.0

[1]) W planie nie jest wzięte pod uwagę prywatne budownictwo domów mieszkalnych.

Po upływie 4 lat długość dróg zmieni się:

z 3.7 *km* do 6.2 *km* na 100 km^2 powierzchni,

oraz z 6.3 *km* do 10.1 *km* na 10 000 mieszkańców.

Z danych porównawczych, dotyczących budowy dróg bitych, które stanowią największą pozycję w zestawieniu potrzeb inwestycyjnych Wołynia wynika, że plan Komitetu nie jest wygórowany.

Jednocześnie trzeba stwierdzić, że plan ten jest realny z punktu widzenia technicznych możliwości wykonania, a więc—aparatu wykonawczego, w skład którego wchodzą odpowiedni fachowcy, materiałów budowlanych oraz maszyn i narzędzi.

W pierwszym tj. 1937/38 roku wykonywania czteroletniego planu realne możliwości będą znacznie skromniejsze, tempo pracy będzie mniejsze od projektowanego przeciętnie dla okresu 4 lat. Możliwości te będą obracać się w granicach łącznie około 12 000 000 zł, co będzie stanowić około 33% projektowanych przez Wołyński Komitet Ekonomiczny wydatków.

Suma ta przewyższa znacznie wydatki inwestycyjne lat poprzednich, które wahały się od 4 do 7 mil. zł rocznie. Jeżeli wykonanie na razie nie dorównuje zamierzeniom, to dzieje się to wyłącznie z powodu braku kapitałów płynnych — kredytów, opartych na konkretnych wartościach, które połączyłyby w jedną całość wszystkie wspomniane już elementy twórczej pracy.

Na razie kapitały inwestycyjne Wołyń zmuszony jest częściowo czerpać z Polski Zachodniej i Środkowej. Przykładem takiego stanu rzeczy może służyć sprawozdanie Funduszu Pracy za rok 1936/37, według którego wpływy z tytułu opłat i składek wyniosły na Wołyniu 1 054 000 zł, podczas gdy bezpośrednie wydatki, nie licząc sum przekazanych przez Fundusz Pracy za pośrednictwem innych resortów, wyniosły 3 019 000 zł.

To samo w większej lub mniejszej mierze dzieje się w dziedzinie inwestycji, finansowanych bądź przez inne resorty państwowe, bądź przez przedsiębiorstwa prywatne.

Państwo prowadzi więc na Wołyniu politykę nakładową — dokłada do tej z natury bogatej dzielnicy, żeby ją podnieść gospodarczo i postawić na równi choćby z ziemiami Polski Środkowej. Gdy to nastąpi, Wołyń niewątpliwie stanie się pozycją czynną w państwowym bilansie fiskalnym. Pozycja ta będzie oparta na ożywionej produkcji nowocześnie zorganizowanych warsztatów rolnych, przemysłowych i handlowych.

Ze wszystkich województw wschodnich Wołyń posiada bodaj najlepsze warunki opłacalności dokonywanych nakładów.

Na warunki te składają się: wyjątkowo urodzajna gleba na południu i wielkie bogactwa leśne (dębina) i mineralne na północy, których brak jest w innych dzielnicach Polski.

W dodatku rzeki płyną w kierunku wymiany (z południa na północ), co przy pewnych nakładach regulacyjnych stwarza świetne perspektywy komunikacyjne dla wzmagającej się wytwórczości.

Bez względu na wielkość środków, jakie władze centralne przeznaczać będą na potrzeby Wołynia, trzeba nimi tak rozporządzić, tak podzielić je między poszczególne potrzeby, żeby cel nakładów — gospodarcze podniesienie Wołynia — dał się osiągnąć w jak najkrótszym czasie.

Drogowskazem przy tych czynnościach podziałowych musi być struktura gospodarcza, charakter produkcji Wołynia oraz tendencje jej rozwoju. Z tych

Ulica Łucka w Kowlu (regulacja ulicy sfinansowana przez Fundusz Pracy).

cech charakterystycznych wynikać powinny plany inwestycji, jakich Wołyń wymaga jako część składowa polskiego kompleksu gospodarczego.

Z 2 000 000 mieszkańców Wołynia 88% zamieszkuje na wsi, a zaledwie 12% w miastach.

Według spisu z r. 1931 środki utrzymania ludności pochodziły:

w 79.4% — z rolnictwa, w 8.5% — z przemysłu i górnictwa, w 4.8% — z handlu i ubezpieczeń, w 1.7% — z przemysłu komunikacyjnego, w 5.6% — z wykonywania innych zawodów.

Wołyń jest więc krajem wybitnie rolniczym, w którym wartość produkcji rolniczej więcej niż dwukrotnie przewyższa wartość produkcji przemysłowo-górniczej i rzemieślniczej.

Produkcję rolniczą i przemysłową charakteryzuje duży ciężar płodów i towarów (waga w stosunku do wartości).

Wyszczególnienie	Towary ciężkie	Towary lekkie
W rolnictwie	Zboże i drewno w stanie nieobrobionym	Jaja, chmiel, konopie, owoce
W przemyśle spożywczym	Mąka	Mięso, wędliny, nabiał, cukier, olej
W przemyśle drzewnym .	Tarcice	Forniery, bibuła
W przemyśle mineralnym	Budulec drogowy obrobiony i nieobrobiony (bazaltowy i granitowy), cement	Kaolin, szkło

Towary ciężkie faktycznie odgrywają dominującą rolę w produkcji Wołynia i one to nadają charakter tej produkcji.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że produkcja drewna i tarcic oraz zboża i mąki przez długi czas utrzymywać się będzie co najmniej na dzisiejszym poziomie, natomiast wzrastać będzie w związku z tendencją wzmożonej budowy dróg i to szybko produkcja kamienia, jako materiału, służącego do budowy dróg i ornamentacji budowlanych.

Jednym słowem należy się liczyć z tym, że Wołyń produkuje i w coraz silniejszym stopniu produkować będzie przede wszystkim towary ciężkie, które wymagają transportu wodnego. Dlatego tak wielką rolę w życiu gospodarczym Wołynia odegrać muszą drogi wodne, które przyczynią się do rozszerzenia zasięgu wołyńskiego wywozu — pomnożenia rynków zbytu na towary wołyńskie i działać będą jako siła pobudzająca na produkcję wołyńską.

Potrzeby Wołynia pod względem transportu wodnego szeroko zostają uwzględnione zarówno w programie regionalnym, opracowanym przez Wołyński Komitet Ekonomiczny, który bierze pod uwagę użeglownienie Horynia i Styru, jak również w projekcie ogólno-państwowym, który przewiduje udoskonalenie połączenia Prypeci z Wisłą.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uregulowanie rzek wołyńskich wymaga stosunkowo niewielkich kapitałów i w krótkim czasie będzie mogło być urzeczywistnione — prawdopodobnie trwać będzie krócej, niż 4 lata.

Po drogach wodnych na pierwszy plan wysuwają się drogi bite, których budowa przede wszystkim przyczyni się do obniżenia kosztów produkcji rolnej (oszczędność sprzężaju i czasu), pobudzenie wymiany lokalnej i umożliwi tani dowóz towarów do stacji kolejowych i rzek żeglownych oraz ułatwi dostawę surowców miejscowych do fabryk wołyńskich.

W dziedzinie budowy linii kolejowych konieczne jest jak najszybsze połączenie: 1) Łucka z Włodzimierzem, które będzie dalszym ciągiem projektowanej linii tranzytowej (węglowej) przez Zawadę, Busko do Łaz, 2) Łucka z Dubnem, które skróci drogę między Wołyniem a Polesiem i obszarami Polski Środkowej.

Na drugim miejscu po inwestycjach komunikacyjnych należałoby postawić inwestycje, mające na celu bezpośrednie podniesienie produkcji. Wchodziłyby tu w grę inwestycje przemysłowe i melioracje rolne.

Zwłaszcza opłacalnymi wydają się inwestycje przemysłowe, mające na celu wyzyskanie bogactw naturalnych, a mianowicie: mleczarnie parowe, rzeźnie (eksportowe i lokalne), bekoniarnie, olejarnie, kotoniarnia, tartaki, forniernie, papiernia, szlamownie kaolinu i kredy, młyny kwarcowe i skaleniowe, kamieniołomy i inne. Do inwestycji przemysłowych muszą być zaliczone również elektrownie.

Przemysł wołyński, aczkolwiek skromny w swych rozmiarach, rozwija się szybko. Ilość pracowników, zatrudnionych w zakładach zmechanizowanych, liczących więcej niż 4 robotników, w ciągu ostatnich 5 lat (od 1932 roku) wzrosła z 7 000 do 22 000. Przeciętny więc przyrost w tym okresie wynosił około 3 000 pracowników rocznie.

Akcję rozwojową należałoby przyśpieszyć, gdyż możliwości z punktu widzenia surowców rolniczych, drzewnych i mineralnych nie są jeszcze całkowicie wyzyskane; w dodatku można się liczyć z ewentualnym wzrostem ilości nowych surowców mineralnych.

Należałoby również wprowadzić planowość do akcji rozwojowej. Rozwój przemysłu i górnictwa winien być prowadzony planowo. Ważnym czynnikiem

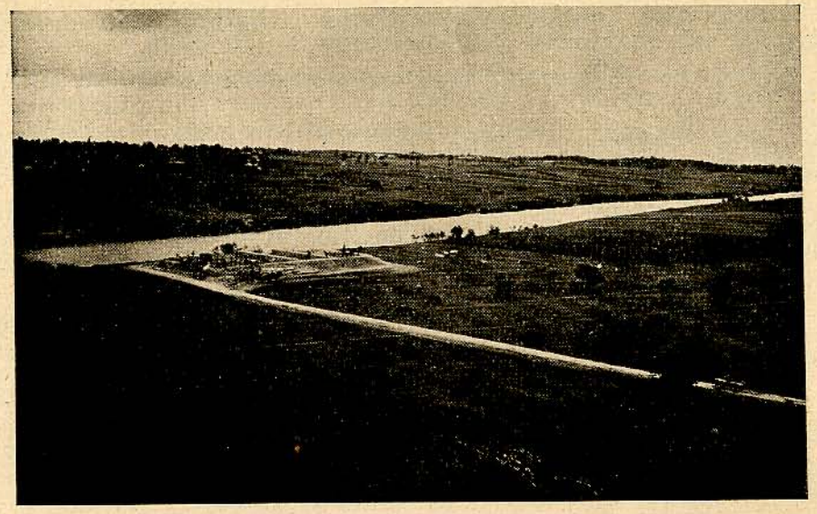

Budowa stacji pomp nad Słuczą dla szlamowni w Dermance (inwestycja finansowana przez Fundusz Pracy).

pobudzającym i koordynującym mógłby się stać projektowany Wołyński Związek Samorządowy Przemysłowo-Górniczy.

Celem związku byłoby: 1) przeprowadzanie studiów technicznych i handlowych dla projektowanych fabryk, 2) przeprowadzanie praktycznych studiów geologicznych, 3) propaganda wśród zainteresowanych przedsiębiorców, 4) budowa i ewentualnie eksploatacja fabryk we własnym zakresie.

Związek mógłby posługiwać się pierwszorzędnymi siłami fachowymi (geolodzy i inżynierowie), działając w ścisłym porozumieniu z wojewódzkimi władzami administracyjnymi.

Z punktu widzenia formy organizacyjnej nowopowstających fabryk należałoby dać pierwszeństwo przedsiębiorcom i kapitałom prywatnym. Niestety, inicjatywa prywatna była do tej pory dość skromna. Z tego powodu 30% całego przemysłu jest zetatyzowane. Ostatnio zrobiono próbę z szlamownią kaolinu w Dermance, przy której połączono kapitał inwestycyjny publiczny (Samorząd) z kapitałem obrotowym prywatnym. W każdym razie nie bardzo można liczyć na inicjatywę prywatną pod względem lokowania większych kapitałów inwestycyjnych z powodu pionierskiego charakteru przemysłu mineralnego na Wołyniu, niewielkiej odległości od granicy i zaniedbania Wołynia pod względem tego, co nazywamy kulturą gospodarczą (wykwalifikowani robotnicy, zapas materiałów i narzędzi, łatwość kredytu i inne). Przy takim stanie rzeczy możnaby w niektórych wypadkach posługiwać się innemi formami organizacji. Związek mógłby budować zakłady pracy i wydzierżawiać prywatnym przedsiębiorcom, ewentualnie prowadzić je we własnym zakresie.

Dążąc do rozwoju gospodarczego, a więc do wzmożenia produkcji należy brać pod uwagę nie tylko wymianę towarów, lecz i ludzi. Do tradycji należą wędrówki sezonowych robotników rolnych zwłaszcza z północnego Wołynia na zachód i osiedlanie się przedsiębiorców i fachowych sił z zachodu w wo-

łyńskich miastach i osadach fabrycznych. Ruch osiedleńczy zawsze sprzyjał i sprzyjać będzie rozwojowi życia gospodarczego na Wołyniu.

Ruch ten niewątpliwie zostanie spotęgowany dzięki inwestycjom miejskim rentownym i nierentownym, gdyż inwestycje podnoszą pod względem kulturalnym warunki życia w miastach, do których zmierzają i coraz liczniej napływać będą przedsiębiorcy więksi i mniejsi w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiosła.

Jeżeli chodzi o osady fabryczne, to w przeciwstawieniu do praktyki przedwojennej (cukrownie, huty szklane i inne), po wojnie w nowopowstających fabrykach (zakłady drzewne i kamieniołomy) nie są budowane w dostatecznej ilości mieszkania robotnicze.

Brak jako tako kulturalnych warunków bytu w osadach fabrycznych odstrasza od wielu zakładów lepszych robotników i nie sprzyja racjonalnej produkcji. Naprzykład robotnicy przychodzą z wielkich odległości, nie dojadają w czasie pracy, co stwarza stan wyczerpania fizycznego i psychicznego. Dlatego specjalne znaczenie dla rozwoju przemysłu na Wołyniu ma budowa mieszkań robotniczych, na które w planie inwestycyjnym wstawiona została znaczna suma. Przewiduje się w ciągu roku budowę 1 200 dwuizbowych mieszkań robotniczych w cenie około 2 000 zł.

Przy ustanawianiu hierarchii potrzeb nie należy stosować krańcowości. Wszystkie potrzeby winny być zaspakajane równocześnie. Wszystkie więc inwestycje wymienione w planie 4-letnim są niezbędne i muszą być wykonywane równolegle.

Większe znaczenie, przypisywane w planie poszczególnym inwestycjom, znajduje się w prostym stosunku do wysokości przewidzianych kredytów, ewentualnie szybkości wykonania (drogi wodne).

W rozważaniach swoich autor wychodził z założenia potrzeb gospodarczych. Pod kątem więc widzenia gospodarczego zostało podkreślone specjalne znaczenie dróg komunikacji, Samorządowego Związku Celowego Górniczo-Przemysłowego, budowy mieszkań robotniczych, inwestycji miejskich i melioracji rolnych.

Jest mało prawdopodobnem, żeby w ciągu najbliższych lat faktyczne kredyty pokryły się całkowicie z projektowanymi, będzie więc zachodzić corocznie potrzeba przerabiania projektu 4-letniego, sporządzonego przez Wołyński Komitet Ekonomiczny i dopasowywania go do realnych możliwości. Niewątpliwie dopasowywanie, tak zresztą jak to miało miejsce z samym projektem, będzie zawsze odbywać się pod kątem widzenia gospodarczym, który w ostatecznym wyniku nie odbiega od interesu państwowego i społecznego.

Jest nadzieja, że rozpiętość między wysokością kredytów projektowanych i osiągalnych będzie się zmniejszać na korzyść tych pierwszych. Ilość środków w całym państwie na cele inwestycyjne będzie się zwiększać w miarę tego, jak do coraz szerszych sfer społeczeństwa docierać będzie świadomość, że Polska jest krajem kapitalizacji dobrowolnej, że trzeba dbać więcej o interesy wierzyciela, który jest twórcą kapitałów rodzimych, niż dłużnika. W takich warunkach będzie zwiększać się również ilość środków inwestycyjnych własnych Wołynia, które dziś przeważnie podlegają tezauryzacji, i przyśpieszać proces podnoszenia kultury gospodarczej na terenie Polski B.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE

Zgodnie ze swym zakresem działania oznaczonym w ustawie z dnia 16.III 1933 r. Fundusz Pracy finansuje gospodarczo uzasadnione roboty publiczne lub roboty o publicznym znaczeniu, celem zatrudnienia bezrobotnych. Na powyższy cel Fundusz Pracy przeznaczył w bieżącym roku budżetowym na województwo lwowskie 4 032 000 zł w formie kredytu gotówkowego oraz 885 721 zł w formie kredytu materiałowego.

Z uwagi na swe zadania Fundusz Pracy finansuje roboty głównie w ośrodkach o większym skupieniu bezrobotnych poszukujących pracy, a więc jeśli chodzi o województwo lwowskie: we Lwowie, Borysławiu, Drohobyczu i Przemyślu. W znacznie mniejszych rozmiarach korzystają z kredytów Funduszu Pracy inne ośrodki jak Krosno, Rzeszów, Sanok.

Pod względem kategorii robót z kwoty kredytu gotówkowego F. P.:

1 144 000 zł przeznaczone jest na budowę kanalizacji i wodociągów,
1 188 000 „ na budowę ulic,
630 935 „ na budowę dróg,
416 065 „ na roboty ziemne,
556 000 „ na roboty regulacyjne i melioracyjne,
77 200 „ na budowle publiczne,
20 000 „ na wykonanie studzien.

Kredyt materiałowy przeznaczony jest głównie na roboty kanalizacyjne i uliczne.

Pracami inwestycyjnymi nie finansowanymi przez siebie Fundusz Pracy interesuje się pod kątem możliwości zatrudnienia przy tych pracach poszukujących pracy robotników i pracowników umysłowych.

Najpoważniejsze prace inwestycyjne na terenie województwa lwowskiego wykonywane są zarówno w roku bieżącym jak i niewątpliwie kontynuowane będą w latach następnych w rozbudowującym się okręgu sandomierskim.

O rozmiarach prac inwestycyjnych wykonywanych z innych kredytów (poza Funduszem Pracy) można orientować się z rozmiarów zatrudnienia na robotach publicznych, i tak na robotach finansowanych przez Fundusz Pracy jest zatrudnionych obecnie około 5 000 osób, na innych robotach publicznych około 12 000 osób.

Według posiadanych przez Fundusz Pracy ogólnikowych informacji z kredytów państwowych oraz z kredytów dysponowanych przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych — województwo lwowskie otrzymało na roboty inwestycyjne w r. b. kredyty sięgające 22 milionów złotych. Rozmiar prac w latach następnych nie są Funduszowi Pracy znane.

Fundusz Pracy projektuje na rok 1938/39 uruchomienie na terenie województwa lwowskiego kredytów w wysokości około: 5 500 000 zł według programu głównego i 7 200 000 zł według programu dodatkowego, które dałyby zatrudnienie około 8 500 pracownikom.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

Przy ustalaniu programu inwestycyjnego w r. budż. 1937/38, jak zresztą i w latach poprzednich, na repartycję kredytów ze źródeł publicznych a szczególnie z Funduszu Pracy, decydujący wpływ miał wzgląd na zmniejszenie klęski bezrobocia, koncentrującego się w większych miastach województwa, tudzież konieczność zaspokojenia najważniejszych potrzeb inwestycyjnych tych miast i podniesienie ich do odpowiedniego stanu gospodarczego i sanitarnego.

Większość zatem kredytu br. budżetowym przydzielono miastom, zwłaszcza większym, jak Stanisławów, Kołomyja i Stryj na wykonanie robót ulicznych, kanalizacyjnych, wodociągowych oraz budowę innych urządzeń użyteczności publicznej.

Program robót objął:

1 — budowę ulic i placów: w Stanisławowie, Kołomyi, Stryju, Dolinie, Kałuszu i Jaremczu — przy kredycie dotacyjnym F. P. w wysokości 347 tysięcy złotych;

2 — roboty kanalizacyjne: w Stanisławowie i Kołomyi — przy kredycie pożyczkowym F. P. w wysokości 165 tysięcy złotych;

3 — budowę wodociągów: w Stanisławowie i Dolinie (wstępne prace przy poszukiwaniu źródeł); F. P. partycypuje tu sumą pożyczkową 45 tysięcy zł;

4 — budowę urządzeń użyteczności publicznej: rzeźni w Bursztynowie, sieci elektrycznej w Stanisławowie, domu zdrowia w Worochcie, ustępów publicznych w Stanisławowie — przy pomocy kredytu pożyczkowego F. P. w wysokości 77 500 zł.

Zasadniczo też miejskimi inwestycjami były roboty przy regulacji potoku Rydelówka w obrębie miasta Kołomyi i budowa muru oporowego i bulwaru nadrzecznego na rzece Opór w Skolem. Udzielona subwencja F. P. wynosi 30 tysięcy złotych.

Dzięki właściwemu rozdziałowi kredytów oraz pewnej ogólnej poprawie koniunktury gospodarczej, stan bezrobocia spadł do poziomu nie notowanego w latach ubiegłych.

Trwałym zaś efektem jest poprawa wyglądu zewnętrznego miast województwa, podniesienie stanu zdrowotnego, ożywienie ruchu gospodarczego.

Podział kredytów na rok budżetowy 1938/39 Fundusz Pracy przeprowadził na zasadach o tyle odmiennych od dotychczasowych, że w szerokim zakresie uwzględnił potrzeby ruchu letniskowego.

Beskid wschodni terenu województwa stanisławowskiego, drugi w Polsce obok Tatr i Beskidu zachodniego ośrodek turystyki górskiej i ruchu uzdrowiskowego, domagał się postawienia zagadnienia letniskowego na właściwym poziomie. Szereg bowiem znanych miejscowości pozbawionych było prymitywnych nawet urządzeń użyteczności publicznej, jak hale targowe, wodociągi, itp.

Należało zatem, nie tracąc z uwagi konieczności likwidowania bezrobocia w większych ośrodkach miejskich, przeprowadzić inwestycje letniskowe, obliczone na dłuższą metę, któreby podniosły stan użyteczności uzdrowisk i dały im możność odpowiedniego rozwoju na przyszłość, pociągając za sobą ożywienie gospodarcze poważnego obszaru województwa.

Z przyznanego więc na rok budżetowy 1938/39 dla województwa kredytu 700 000 zł — F. P. na te inwestycje przeznaczył 300 000 zł, rezerwując resztę

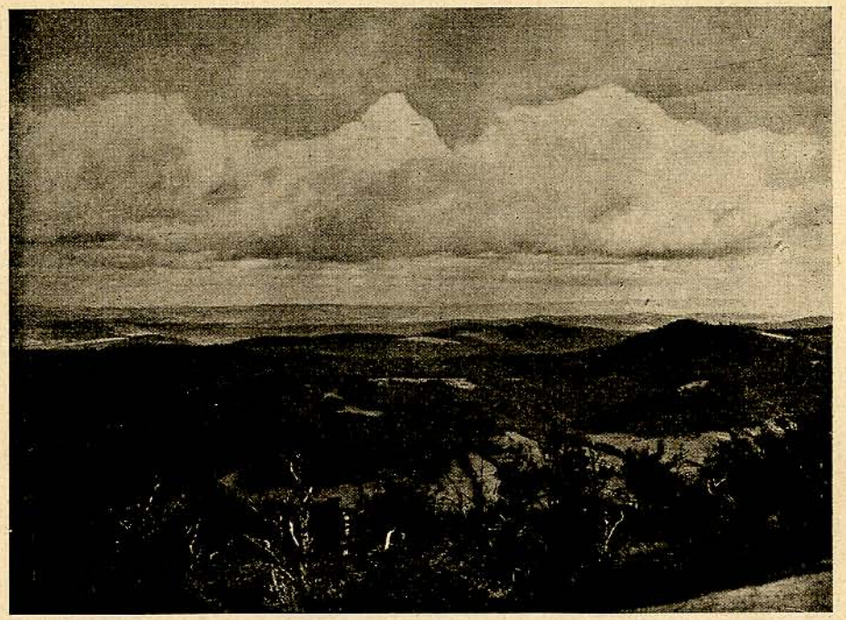

Widok z połoniny Wetlińskiej w Bieszczadach. *Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.*

na inwestycje miejskie i walkę z bezrobociem w miastach. Proponowany podział uwzględnia następujące miejscowości zdrojowiskowe i letniskowe:

Morszyn — na budowę kanalizacji	75 000 zł
Jaremcze — na budowę wodociągu, hal targowych, ulic i placów	70 500 „
Śniatyn — na budowę wodociągu, kanalizacji i rzeźni . . .	24 000 „
Worochta — na budowę rzeźni, ulic i placów	35 000 „
Kosów Huculski — na budowę wodociągu	65 000 „
Delatyn — na budowę hali targowej, ulic i placów	10 500 „
Skole — na budowę muru oporowego na rzece Opór i bulwaru nadrzecznego	20 000 „

Kwotę 350 000 zł podzieliło Wojew. Biuro F. P. między 3 miasta wydzielone województwa: Stanisławów, Kołomyję i Stryj, które kredyt ten przeznaczają na zatrudnienie bezrobotnych przy projektowanych pracach inwestycyjnych:

Stanisławów — na budowę kanalizacji, ulic i placów . . .	195 000 zł
Kołomyja — na budowę kanalizacji, ulic i placów i regulację potoku Rydelówka	105 000 „
Stryj — na budowę ulic i placów	50 000 „

Pozostałe 50 000 zł F. P. przeznacza na różne roboty celowe jako rezerwę, którą by mogło dysponować w razie konieczności.

W latach następnych F. P. nadal prowadzić będzie akcję kredytową w ramach 4-letniego planu inwestycyjnego, przyczyniając się przez dotowanie ośrodków dotkniętych klęską bezrobocia — do bezpośredniego łagodzenia skutków bezrobocia — a przez udzielanie kredytu pożyczkowego na inwestycje celowe — do ożywienia ruchu gospodarczego i podniesienia ekonomicznego terenu województwa.

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Tarnopolu na zlecenie władz centralnych opracowało 4-letni plan robót inwestycyjnych, które mają być finansowane przez Fundusz Pracy w okresie lat 1937/38—1940/41 na terenie województwa tarnopolskiego na ogólną sumę 4 217 000 złotych.

Plan ten uwzględnia zarówno realizację w dziedzinie inwestycyj, ogólnych dyrektyw, wytkniętych przez władze państwowe, jak i lokalne potrzeby i warunki gospodarczo-społeczne Podola.

Wszystkie roboty rozpadają się na dwie duże grupy w zależności od charakteru gospodarczo-finansowego, tj. 1) na rentujące bezpośrednio i 2) nierentujące lub rentujące tylko pośrednio.

Do pierwszej grupy należą takie inwestycje miejskie, jak budowa wodociągów, chłodni, rzeźni, łaźni, kąpielisk itp. oraz roboty elektryfikacyjne, do drugiej — roboty uliczne i ziemne, regulacja rzek, budowa szkół i ustępów publicznych, wreszcie drobne inwestycje o charakterze kulturalno-społecznym, jak budowa domów ludowych, czytelni, kaplic, kościołów, cerkwi itp. Dziedzina zastosowania pomocy finansowej Funduszu Pracy jest niezwykle obszerna ze względu na wiekowe wprost zaniedbania kulturalno-gospodarcze naszej dzielnicy oraz współczesny kryzys gospodarczy, który zahamował normalny rozwój i postęp procesów społeczno-gospodarczych. W porównaniu z wszystkimi miejscowymi potrzebami inwestycyjnymi opracowany plan stanowi tylko to, co realnie jest możliwe do przeprowadzenia ze względu na oczekiwany przydział środków przy rozdziale rozporządzalnych kredytów w skali ogólnopaństwowej. Gdy potrzeby inwestycyjne, jako oczywiste, nie wymagały przeważnie długiego uzasadnienia, punkt ciężkości pracy zestawienia planu koncentrował się w rozwiązaniu zagadnienia kolejności projektowanych robót. Wyrazem tych usiłowań jest opracowany plan, który przewiduje:

Rok budżetowy	Na inwestycje		Razem
	rentujące	nierentujące	
1937/38	690 000 zł	205 000 zł	895 000 zł
1938/39	823 000 „	199 000 „	1 022 000 „
1939/40	963 000 „	191 000 „	1 154 000 „
1940/41	950 000 „	196 000 „	1 146 000 „
Razem	3 426 000 zł	791 000 zł	4 217 000 zł

Przytoczone cyfry świadczą o wyraźnej przewadze inwestycji rentujących nad nierentującymi, przy czym stosunek ten jedynie w najbliższym roku (1937/38) jest jeszcze mniej więcej 3 : 1, gdy w 3 latach następnych stanowi od 4 : 1 do 5 : 1. Wyjaśnienia należy szukać w tej okoliczności, że w ciągu dotychczasowych lat inwestycyjnej działalności Funduszu Pracy (1934/35, 1935/36 i 1936/37) najbardziej palącej potrzeby urządzeń miejskich, jak nawierzchnie ulic, zostały już dokonane i przez to nasze bardzo zaniedbane i zacofane w swym wyglądzie zewnętrznym miasta i miasteczka zbliżyły się już znacznie do typu ogólnoeuropejskiego. Aby sprostać finansowym ciężarom zapoczątkowanych robót inwestycyjnych, należy obecnie zwrócić uwagę na finansowo-gospodarczy charakter robót, wnieść do zamierzeń inwestycyjnych ścisły moment kalkulacji, czyli nie ustawać w dążeniu do podniesienia poziomu życia miast, lecz nie tyle od strony zewnętrznej, porządkowo-estetycznej, ile gospodarczej, mogącej stworzyć mocniejsze podstawy egzystencji materialnej ludności nie tylko samych miast, lecz i okolicznej ludności wiejskiej. Elektrownie, wodociągi, rzeźnie, chłodnie — wszystko to są przedsiębiorstwa dochodowe w rękach gmin miejskich.

Należy jeszcze zaznaczyć, że w latach ubiegłych i w bieżącym sezonie robót zostały już ukończone najbardziej obszerne i kosztowne inwestycje, jak budowa wodociągów w Brzeżanach i elektryfikacja węzła Janowskiego w powiecie trembowelskim.

Wśród robót obecnie projektowanych na najbliższe 4 lata najważniejszymi są: w Tarnopolu — budowa wodociągu, kanalizacji, kąpieliska i regulacja rzeki Seretu; w Złoczowie — budowa wodociągu i kanalizacji; w Czortkowie — budowa wodociągu, rzeźni i kąpieliska; w Brzeżanach — zakończenie budowy wodociągu, budowa kanalizacji, hali targowej i łaźni; w Buczaczu — budowa wodociągu i rzeźni; w Zaleszczykach — budowa wodociągu i pawilonu leczniczego, zakończenie budowy kanalizacji oraz obwałowanie Dniestru; w Brodach — budowa wodociągu i kanalizacji.

Wreszcie przewidziane jest poparcie finansowe Funduszu Pracy w nieokreślonej jeszcze bliższej sumie w dziedzinie następujących inwestycji gospodarczych, mających na celu ułatwienie miejscowemu rolnictwu zbytu rozpowszechnionych produktów kultury roślinnej i przeróbki produktów hodowli zwierząt, a mianowicie: budowa olejarni w Brzeżanach, budowa kazeiniarni w Tarnopolu oraz zakładów utylizacyjnych w Tarnopolu i Złoczowie.

Wykonanie wszystkich wymienionych inwestycji, mających pierwszorzędne znaczenie dla Podola, jest co prawda zależne jeszcze od zatwierdzenia w całości opracowanego planu przez władze centralne, jednak należy mieć nadzieję, że zwrócona ostatnio uwaga wszystkich czynników rządowych na rozwój Ziem Wschodnich spowoduje uwzględnienie gospodarczych potrzeb województwa tarnopolskiego i w dziedzinie inwestycji finansowanych przez Fundusz Pracy.

Ze Sprawozdania Banku P. K. O. za rok 1936

Bank Polska Kasa Opieki, powołany do życia w roku 1930 w celu roztoczenia opieki nad oszczędnościami polskiej emigracji rozsianej po całym świecie, posiada w chwili obecnej cztery główne placówki zagraniczne, a mianowicie:

Oddział na Francję — w Paryżu
Oddział na Argentynę — w Buenos Aires
Oddział na Palestynę — w Tel-Aviv
oraz Wydział Przekazowy, Gdynia America Line w New Yorku.

W miarę swego rozwoju Bank rozpoczął wykonywać poza działalnością oszczędnościową i przekazową również inne czynności, wchodzące w zakres bankowości, a objęte statutem Banku, jak inkaso weksli i innych dokumentów, kupno i sprzedaż walut, kupno i sprzedaż na rachunek osób trzecich listów zastawnych, obligacji, etc.

Następnie Bank przystąpił do wykonywania operacji, wynikających z potrzeb terytorialnych, jak udzielanie kredytów lombardowych na podkład papierów tych państw, w których Bank rozwija swą działalność.

W niektórych państwach udziela Bank także pożyczek w formie eskonta weksli, trat, dewiz oraz pomocy kredytowej dla emigracji.

Niepewne stosunki gospodarcze i polityczne, jakie panowały w roku sprawozdawczym w szeregu państw Europy, a znalazły swój oddźwięk w krajach zamorskich, miały pewien wpływ również na działalność zagraniczną Banku P. K. O.

Jako ważniejsze wydarzenia w tym czasie należy wymienić załamanie się walut Francji, Szwajcarii i Holandii, wojnę włosko-abisyńską, długotrwałe niepokoje w Palestynie oraz ograniczenia dewizowe.

Temniemniej dzięki swej organizacji Bank nie tylko nie zmniejszył zasięgu swoich interesów, lecz w miarę możności dalej je rozwijał.

We Francji założono dwie nowe agencje mianowicie: w Le Creusot i w Marles-les-Mines, tak, że na tamtejszym terenie Bank oprócz głównego oddziału w Paryżu posiada 3 ekspozytury oraz 12 agencji.

W dbałości o pewność wkładów naszej emigracji we Francji wprowadził Bank P. K. O. nowy typ terminowych wkładów dwuwalutowych, przy których gwarantuje składającym wypłatę oszczędności bądź we frankach, bądź w złotych, według kursu w dniu złożenia. Wkłady te, zabezpieczające przed

ryzykiem wahań walutowych, zostały przyjęte przez emigrację z wielkim uznaniem i rozwijają się pomyślnie.

W Oddziale Banku P. K. O. na Francję wkłady oszczędnościowe osiągnęły w roku sprawozdawczym kwotę Fr. 92 680 840,23 w czym wkłady dwuwalutowe wynoszą Fr. 21 300 000.

Ruch przekazowy między Francją a Polską za pośrednictwem Banku P. K. O. osiągnął w roku sprawozdawczym kwotę 55 050 741,19 Fr.

W Palestynie rozruchy arabskie osłabiły sytuację gospodarczą kraju, wywołując ograniczenie w obrotach.

Wkłady oszczędnościowe w Oddziale Banku P. K. O. w Tel-Aviv wyniosły z końcem roku sprawozdawczego ŁP. 145 048, obrót przekazowy wyraża się sumą ŁP. 167 769.

Skoro umowa polsko-palestyńska zostanie zawarta, Oddział nasz spełniać będzie funkcje Polskiego Instytutu Rozrachunkowego na terenie Palestyny.

Oddział Banku P. K. O. w Argentynie rozwijał się pomyślnie, powiększając swoje obroty we wszystkich działach swej pracy.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły w roku sprawozdawczym do kwoty pes. 1 601 603, obrót przekazowy emigracyjny osiągnął sumę pes. 3 614 311.

Poza działalnością oszczędnościową i przekazową przeprowadził Oddział skup dewiz, pochodzących z eksportu z Argentyny do Polski, zabezpieczając przez to przydział dewiz dla eksportu z Polski do Argentyny.

Ogólny obrót handlu zagranicznego między Polską a Argentyną wzrósł znacznie w roku sprawozdawczym, zwłaszcza rozwinął się eksport z Polski do Argentyny. W roku 1936 Bank P. K. O. rozbudował w dalszym ciągu clearing między Argentyną a Polską, umożliwiając Oddziałowi w Buenos Aires eskont dewiz, pochodzących z clearingu w naszym Oddziale Paryskim, jako też otwieranie akredytyw w Centrali Banku w Warszawie z polecenia argentyńskich odbiorców na rzecz polskich eksporterów.

Oddział prowadził także lokalną akcję kredytową drogą dyskonta weksli kupieckich i emigranckich.

Dotychczasowa współpraca z Syndykatem Emigracyjnym wzrosła przez powierzenie Bankowi P. K. O. w Buenos Aires sprzedaży kart okrętowych dla statków Linii Gdynia-Ameryka „Kościuszko" i „Pułaski", które podjęły regularną komunikację między Polską a Argentyną.

Dla wygody emigrantów uruchomił Oddział na tych statkach agencje w drodze między Montevideo i Buenos Aires. Agencje przyjmują od emigrantów wkłady na książeczki Banku P. K. O., wymieniają czeki i waluty, udzielają im bezpłatnie wszelkich informacji i roztaczają nad nimi opiekę. Oddział sprzedał w ciągu roku 331 kart do Polski oraz 483 llamad, tj. kart okrętowych z Polski do Argentyny.

Wobec rozległości kraju i rozszerzenia emigracji na wielkich przestrzeniach utrzymywał Oddział agencję objazdową w Berisso dla potrzeb emigracji, skupionej w tamtejszych okolicach.

Dla ułatwienia emigrantom dokonywania przekazów i łatwiejszej obsługi licznych emigrantów i klientów przystąpił Oddział do organizacji Ekspozytury miejskiej w dzielnicy handlowej przy ul. Corrientes 2700.

Akcja Opiekuńcza Oddziału nad emigracją wyraziła się między innymi w bezinteresownym doręczaniu korespondencji emigrantom w Argentynie. Kartoteka działu pocztowego Oddziału obejmowała 20 955 adresów.

Znaczenie, jakie sobie zdobył Oddział Banku P. K. O. w Buenos Aires zostało wzmocnione przez zakup własnego gmachu przy ul. Tucuman 462/466 dla pomieszczenia Biur Banku oraz Biur Poselstwa i Konsulatu R. P. Uroczyste poświęcenie nowego lokalu zostało dokonane dnia 12.IX 1936 r.

Wobec znacznego rozwoju agend Oddziału kapitał akcyjny Banku P.K.O. w Buenos Aires, podwyższony w roku 1935 do Pes. 500 000 okazał się niewystarczający. Zgodnie z życzeniem władz argentyńskich, podwyższono kapitał akcyjny do kwoty pes. 1 000 000.

Wydział Przekazowy Banku P. K. O. wraz z linią Gdynia-Ameryka wykonał w roku sprawozdawczym 60 610 zleceń przekazowych na sumę dol. 1 537 616.

W roku sprawozdawczym Bank P. K. O. kontynuował zapoczątkowane w r. 1935 wydawanie akredytyw turystyczno-kompensacyjnych turystom, wyjeżdżającym do Jugosławii, Bułgarii i Węgier. Ogółem wydano tych akredytyw na sumę Din 12 419 282,50, Lev 4 930 669,80 i Pö 243 126,81, co przyczyniło się do odmrożenia należności polskich eksporterów na eksport towarów do wymienionych krajów. Rozszerzając ten dział swej pracy, rozpoczął Bank P. K. O. również wydawanie akredytyw turystycznych na Czechosłowację.

Z uwagi na stały rozwój Banku w roku 1936 przystąpiono do zorganizowania specjalnego Wydziału Kontroli. Również w Oddziałach wprowadzono stałą kontrolę, zaś na terytorium francuskim ustanowiono w tym celu Dyrektora Okręgowego.

Poza tym Dyrekcja Banku, zdając sobie sprawę, że wyszkolony materiał urzędniczy jest jednym z podstawowych czynników sprawnej pracy, a tym samym dobrej obsługi klienteli, prowadzi od lipca 1934 roku doszkalanie swego korpusu urzędniczego oraz przyjmuje na praktykę nowe siły z fachowymi studiami. Nowoprzyjęci po odbyciu praktyki są poddawani 2 egzaminom bankowym teoretycznym i praktycznym, a urzędników zdolniejszych wysyła się w teren do Francji, Argentyny i Palestyny. Również kierownicy Oddziałów podczas urlopów w kraju przechodzą kurs informacyjny. System ten dał bardzo dodatnie rezultaty.

Dowodem sprawności technicznej Banku było przedłożenie bilansu Centrali i Oddziałów zagranicznych za rok 1936 Komitetowi Rewizyjnemu już w dniu 19 stycznia 1937 r.

Polskie Biuro Podróży ORBIS, którego udziały stanowią własność Banku P. K. O. rozszerzyło w roku sprawozdawczym bardzo znacznie swą działalność, jako narodowe biuro podróży, na polu ożywienia turystyki krajowej oraz wzmożenia turystyki z zagranicy do Polski.

Bank P. K. O. nabył w roku 1935 większość akcji Księgarni Polskiej w Paryżu dla spopularyzowania polskich wydawnictw oraz krzewienia oświaty wśród emigracji i w tym duchu jest księgarnia prowadzona.

Charakter społeczny Banku P. K. O. i zasadnicze nastawienie jego działalności na opiekę nad emigrantami narzucają Bankowi poza czynnościami z zakresu bankowości, również cały szereg innych czynności z zakresu bezpośredniej opieki nad emigrantami.

Krzewiąc na terenach swojej działalności ideę oszczędzania drogą urządzania zebrań i odczytów, przyczyniając się do wychowania młodzieży w tym duchu i stykając się w ten sposób bezpośrednio ze swoimi klientami, Bank stał się ośrodkiem, w którym klienci szukali i znajdowali wyczerpujące informacje we wszystkich sprawach, z którymi się do niego zwracali.

To też rodacy grupują się chętnie około placówek Banku, darząc Bank pełnym zaufaniem i życzliwością, jako swoją instytucję, która zawsze chętnie służy im radą i pomocą.

Ogólna suma wkładów na książeczkach oszczędnościowych i na rachunkach bieżących pozyskanych przez Bank P. K. O. wynosiła na końcu roku 1936 w przeliczeniu na złote — łącznie zł 33 744 532,81.

Obrót przekazowy Centrali Banku P. K. O. i jego zagranicznych Oddziałów osiągnął ogólną sumę zł 87 873 406,41.

Ogólny obrót Banku P. K. O. oraz placówek we Francji, Palestynie i Argentynie wyniósł w roku 1936 około zł 900 000 000.

Po zasileniu funduszów rezerwowych z zysku za rok 1936, wynoszącego zł 923 974,05, kapitały własne Banku wynoszą przeszło 4 300 000 złotych, w czym kapitał zakładowy zł 2 500 000, rezerwy ponad zł 1 800 000.

Przedstawione powyżej rezultaty dotychczasowej pracy Banku P. K. O. pozwalają stwierdzić, że Bank, pomimo trudności polityczno-gospodarczych na terenach swej działalności, idzie wytrwale po linii wytkniętej przy jego założeniu. Przygotowując należycie każdą rozpoczętą akcję, Bank roztacza opiekę nad dorobkiem Polaków na obczyźnie i przyczynia się do zaspokojenia ich potrzeb kulturalno-oświatowych.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich

W chwili, gdy „Rocznik" niniejszy oddajemy do rąk czytelnika, upływa właśnie czwarty rok działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Rok ten — od 11 października 1936 do 11 października 1937 r. — scharakteryzować możemy jako okres silnego rozrostu organizacyjnego i dalszego, znacznego posunięcia naprzód i związania prac T. R. Z. W. z najżywotniejszymi potrzebami terenu.

Rozwój stanu gospodarczego i kulturalnego Ziem Wschodnich oraz podciągnięcie go do poziomu, na jakim stoją Ziemie Zachodnie i Centralne Rzeczypospolitej — cel statutowy T. R. Z. W. — daleki jest ciągle jeszcze do osiągnięcia, jednak dziś można stanowczo stwierdzić, że poważny krok w tym kierunku został już uczyniony. Sprawy Ziem Wschodnich i ich potrzeby weszły na forum opinii publicznej i stały się, w przeciwieństwie do sytuacji przed lat paru, kwestią, nad którą ani opinia, ani władze państwowe nie mogą już przechodzić do porządku dziennego.

Dyskusja, jaka się wywiązała na terenie parlamentarnym w ciągu sesji budżetowej 1936/37 nad potrzebami Ziem Wschodnich, oddźwięk, jaki obecnie sprawy Ziem Wschodnich znajdują w całej niemal prasie bez względu na jej zabarwienie polityczne, zainteresowanie, jakie wzbudził wśród społeczeństwa letni sezon turystyczny na Ziemiach Wschodnich w r. b., szczere i pozytywne, chociaż jeszcze nie masowe zainteresowanie problemem Ziem Wschodnich ze strony młodzieży akademickiej oraz coraz silniej budząca się inicjatywa i żywotność wśród samego społeczeństwa na Ziemiach Wschodnich — wszystko to daje dowód, jak dalece w ostatnim czasie sytuacja poprawiła się na lepsze, i pozwala przypuszczać, że pierwszy wysiłek, jaki na tej drodze został dokonany, dał rzeczywiście pozytywne rezultaty.

Pierwszym, tak chronologicznie, jak pod względem jego wagi dla Ziem Wschodnich, zagadnieniem, które przy końcu 1936 a częściowo z początkiem 1937 r. stanęło przed Towarzystwem — był przygotowany wówczas przez Rząd czteroletni plan inwestycyjny i kwestia, w jaki sposób potrzeby Ziem Wschodnich zostaną w tym planie uwzględnione.

Dotychczasowe wypowiedzenia się przedstawicieli władz państwowych w tej sprawie, uchwała Rady Ministrów z dnia 11 maja 1936, która postanawia: „wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem Wschodnich", dosadna charakterystyka tych ziem jako „Polski B" dokonana

przez p. Wicepremiera Kwiatkowskiego — wszystko to dawało poważne podstawy do przypuszczenia, że właśnie ten czteroletni plan inwestycyjny może stać się zapoczątkowaniem wielkiej akcji inwestycyjnej Rządu na Ziemiach Wschodnich i że wreszcie skończy się stałe upośledzanie tych ziem przy rozdziale kapitałów publicznych i sum przeznaczonych na inwestycje państwowe.

T. R. Z. W. uważało za swój obowiązek podchwycenie tego momentu o tak zasadniczym dla Ziem Wschodnich znaczeniu.

Przystąpiono więc w pierwszym rzędzie do zorganizowania jak najszerszej propagandy. Prasa odniosła się pozytywnie do postulatów wyrażonych przez T. R. Z. W. Uintensywniona na ten okres obsługa prasowa T. R. Z. W. była bardzo silnie przez prasę wykorzystywana, a cały szereg publicystów, nie poprzestając na materiałach dostarczanych przez Towarzystwo, oświetlało sprawę szeroko ze swojego punktu widzenia, uzasadniając potrzebę jak najsilniejszego inwestowania na Ziemiach Wschodnich. Zarząd Główny T. R. Z. W. przedstawił Rządowi memoriał uzasadniający konieczność uwzględnienia olbrzymich potrzeb Ziem Wschodnich w czeroletnim planie inwestycyjnym. Memoriał ten wyrażał opinię, że przede wszystkim inwestowanie na terenie Ziem Wschodnich przeciwstawić się może najlepiej klęsce bezrobocia, przynosząc równocześnie całemu państwu najpoważniejsze korzyści. Memoriał ten został w całości zamieszczony w biuletynie T. R. Z. W. z dnia 1 lutego 1937 r.

Okręgi wschodnie T. R. Z. W. organizowały w okresie opracowywania przez Rząd projektu planu inwestycyjnego specjalne konferencje przy udziale wszystkich organizacji społecznych i gospodarczych oraz zebrania publiczne, na których wysuwano żądanie przeznaczenia poważnych kwot na inwestycje na Ziemiach Wschodnich. W wyniku tego rodzaju konferencji, odbytej w Brześciu, Zarząd Okręgu Poleskiego T. R. Z. W. przedstawił p. Premierowi obszerny memoriał dotyczący potrzeb województwa poleskiego i jego żądań w związku z opracowanym przez Rząd czteroletnim planem inwestycyjnym. Na podstawie materiału zawartego w memoriale została następnie wydana drukiem przez T. R. Z. W. broszura pt. „Gospodarcze i kulturalne potrzeby województwa poleskiego". Broszura ta zawiera wszelkie najważniejsze postulaty dotyczące Polesia.

Wreszcie dla sfinalizowania całej akcji została podjęta z inicjatywy T. R. Z. W. szeroka kampania na terenie parlamentarnym. Grupa przedstawicieli parlamentarnych województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego — rozpoczęła intensywną działalność. Jako wynik prac tej grupy oraz komisji dla spraw inwestycji wyłonionej przez T. R. Z. W. — zostały przepracowane wszelkie materiały, dotyczące najbardziej zasadniczych dla Ziem Wschodnich inwestycji i przedstawione przez delegację grupy parlamentarnej p. Premierowi w formie memoriału, zawierającego tak wszelkie najważniejsze postulaty w tej dziedzinie, jak i obliczenia kwot potrzebnych na ich realizację. Przedstawiciele grupy parlamentarnej Ziem Wschodnich, a zarazem członkowie T. R. Z. W., przemawiali kilkakrotnie tak na forum, jak i na komisjach Sejmu i Senatu, przedstawiając potrzeby Ziem Wschodnich i żądając uwzględnienia ich w planie inwestycyjnym. W odpowiedzi na jedno z tych przemówień wypowiedział się obszernie p. Wicepremier Kwiatkowski, podkreślając zrozumienie ze strony Rządu dla spraw Ziem Wschodnich i wyliczając wszelkie ulgi i ułatwienia przyznane przez Rząd specjalnie dla Ziem Wschodnich. Między innymi oświadczył wówczas p. Wicepremier, że „Rząd docenia ważność prac inwestycyjnych na Ziemiach

Wschodnich z punktu widzenia najbardziej istotnego interesu politycznego i gospodarczego Państwa jako całości" i że „zamierzeniem Rządu jest zwiększyć rozmiar inwestycji na tych ziemiach w miarę rozwijania planu inwestycyjnego".

Ostateczna forma, w jakiej wszedł w życie plan inwestycyjny, jest znana. Nie zawiera on żadnych specjalnych dotacji dla Ziem Wschodnich, ani też spełnienia nadziei, jakie społeczeństwo z Ziem Wschodnich na nim pokładało. Realizacja wschodniego planu inwestycyjnego została z wielu przyczyn zasadniczych odsunięta na plan dalszy. Odsunięta — jednak nie przekreślona.

T. R. Z. W. pracę dokonaną na tym odcinku uważa jedynie za wstęp do dalszej akcji, która w rezultacie musi doprowadzić do uwzględnienia słusznych żądań Ziem Wschodnich. Przyszła i następne sesje parlamentarne muszą stać się terenem dalszych wysiłków, zmierzających do zapewnienia Ziemiom Wschodnim należnego im w budżecie inwestycyjnym miejsca. T. R. Z. W. oczekuje od całego społeczeństwa — tak z Ziem Wschodnich, jak i reszty Państwa — zrozumienia, pomocy i poparcia w swoich dążeniach do zrealizowania jednego z najważniejszych warunków potęgi Państwa Polskiego — podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich.

* * *

Działalność T. R. Z. W. na polu gospodarczym nie ograniczyła się w r. ub. jedynie do tego fragmentu, który ze względu na swoją specjalną wagę został szerzej potraktowany. Przeprowadzono cały szereg skutecznych interwencji w rozmaitych instytucjach, uzyskano nieraz bardzo poważne kwoty na poparcie realnych wysiłków miejscowych czynników i wszelkiej zdrowej inicjatywy, zmierzającej do podniesienia gospodarczego na poszczególnych odcinkach. Stały kontakt, jaki utrzymuje T. R. Z. W. z życiem terenu i jego potrzebami, umożliwił wielokrotnie właściwą reakcję ze strony Towarzystwa.

Specjalnym działem pracy, do którego T. R. Z. W. przywiązuje ogromną wagę, jest sprawa dopływu kapitału prywatnego, jak i kapitału ludzkiego w postaci wysoko wykwalifikowanych pracowników na Ziemie Wschodnie. I na tym odcinku, w szczególności na terenie woj. poleskiego, udało się osiągnąć dość poważne rezultaty.

Równolegle z dążeniem do skierowania na Ziemie Wschodnie nowych sił ludzkich — T. R. Z. W. starało się o podniesienie rzemiosła i kupiectwa polskiego już osiadłego na miejscu. Jako najpoważniejszy środek zmierzający do tego celu — uznano organizację kas bezprocentowych.

Ilość kas bezprocentowych, działających na Ziemiach Wschodnich, jest dotychczas znikoma i nie odpowiada w zupełności ogromnym potrzebom, jakie istnieją pod tym względem. W ciągu r. b. została powołana do życia przez Zarząd Główny specjalna Komisja dla spraw kas bezprocentowych. W ciągu kilku miesięcy działalności na tym polu zorganizowano na terenie Ziem Wschodnich cały szereg kas bezprocentowych i zapewniono im dopływ potrzebnych kapitałów.

W roku nadchodzącym sprawa ta będzie przedmiotem bardzo bacznej uwagi T. R. Z. W. i posunie się niewątpliwie silnie naprzód. T. R. Z. W. oczekuje zrozumienia wagi tej sprawy ze strony samego społeczeństwa na Ziemiach Wschodnich i prosi o pomoc i współpracę w tej dziedzinie.

* * *

Poważnym krokiem naprzód w dążeniu do usystematyzowania potrzeb gospodarczych i kulturalnych Ziem Wschodnich było powołanie do życia „Instytutu Gospodarczego Ziem Wschodnich przy T. R. Z. W." — jako organu pracy naukowej i badawczej Towarzystwa.

Ze względu na to, że sprawozdanie z dotychczasowej działalności Instytutu nie było jeszcze nigdzie publikowane, zamieszczone zostało w specjalnie obszernej formie na innym miejscu w niniejszym „Roczniku".

* * *

Odcinkiem pracy — zmierzającym również do podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich, a równocześnie mającym zasadnicze znaczenie dla wzajemnego zbliżenia i związania społeczeństwa z Ziem Wschodnich i reszty Państwa — jest turystyka. Dziedziną tą zajęło się T. R. Z. W. od początku bardzo gorliwie i rok bieżący przyniósł w tym kierunku szereg nowych osiągnięć.

Zasadnicza akcja T. R. Z. W. „Lato na Ziemiach Wschodnich", mająca na celu zachęcenie społeczeństwa do spędzenia lata na terenie Ziem Wschodnich, obejmuje coraz to liczniejsze rzesze turystów. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich — jak rokrocznie od lat kilku — poczyniło starania na terenie Ministerstwa Komunikacji o przyznanie dla turystów udających się w ramach tej imprezy na Ziemie Wschodnie poważniejszych ulg w przejazdach kolejowych. Ministerstwo Komunikacji przychyliło się do starań T-wa o tyle, że przyznało zniżkę 75% w drodze powrotnej, mniejszą jednak od zniżek w r. 1936, bo wówczas powrót następował zupełnie bezpłatnie. Danymi co do ilości turystów, jacy w tym roku z tej ulgi korzystali, nie dysponujemy w tej chwili, jednakże w każdym razie przypuszczać można, że — mimo stosunkowo mniejszych ulg — przekroczy ona znacznie ilość z r. 1936. Pewien obraz rozwoju tej akcji mogą dać liczby turystów korzystających z ułatwień „Lata na Ziemiach Wschodnich" w latach ubiegłych: w r. 1934 około 700 turystów, w r. 1935 około 2 000, w r. 1936 przeszło 13 000 turystów.

Najpoważniejszym dezyderatem w tej chwili było rozszerzenie terenu, na jaki zasługują ulgi kolejowe, przynajmniej na teren całego Wołynia i Podola, o co T. R. Z. W. zabiega od początku. Dotychczas daje się jednak obserwować ze strony Min. Komunikacji tendencję raczej do zmniejszania tego terenu.

Nie poprzestając na propagandzie i uzyskaniu dla turystów wyjeżdżających na Ziemie Wschodnie ulg w przejazdach kolejowych, T. R. Z. W. stara się dać turyście jak najwięcej ułatwień w spędzeniu urlopów w samym terenie. W r. 1937 została po raz wtóry wydana broszura, zawierająca spis dworów na Ziemiach Wschodnich, przyjmujących letników wraz z wszelkimi warunkami pobytu. Broszura ta—rozkolportowana bezpłatnie w ilości 12 000 egz.— cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, ułatwiła wielu rodzinom zorganizowanie sobie wakacji i wpłynęła niewątpliwie wielokrotnie na powzięcie decyzji wyjazdu na sezon letni właśnie na Ziemie Wschodnie.

Prócz tego prowadziło T. R. Z. W. szeroką propagandę w prasie i wydało barwny afisz, propagujący wywczasy na Ziemiach Wschodnich.

„Lato na Ziemiach Wschodnich" ma na celu ściągnięcie turystów na dłuższy okres czasu. Niezależnie od tego organizowano lub współdziałano w organizacji specjalnych imprez, które by ściągnęły do danego miejsca, wprawdzie na krótki okres, jednak większe ilości turystów równocześnie. Taką imprezą był zorganizowany po raz pierwszy w r. b. „Kiermasz-Odpust" w Budsławiu na Wileńszczyźnie, po raz drugi — „Dni Polesia" w Pińsku

oraz „Obchód Winobrania" w Zaleszczykach, organizowany już po raz trzeci. „Kiermasz" w Budsławiu organizowany był całkowicie przez Koło T. R. Z. W. w Wilejce, w organizowaniu „Obchodu Winobrania" T. R. Z. W. bardzo silnie współdziałało, a dla „Dni Polesia" przeprowadziło propagandę.

Ziemie Wschodnie czynią ze swej strony poważny wysiłek, aby ułatwić turystom poznanie i właściwą ocenę ich wyjątkowych wprost walorów turystycznych i wypoczynkowych. Jako teren spędzenia urlopu czy wakacji — Ziemie Wschodnie są pod wieloma względami bezkonkurencyjne. Nigdzie urok prawdziwej natury nie zachował się w tak silnym stopniu, jak właśnie na Ziemiach Wschodnich, nigdzie ludność nie jest tak gościnna i przyjazna dla turystów i nigdzie nie jest tak tanio.

Ruch turystyczny na Ziemie Wschodnie z roku na rok wzmaga się. Mimo to jeszcze ciągle znaczna część społeczeństwa nie dopuszcza do siebie myśli, że okres letni może równie przyjemnie, jak gdzie indziej, spędzić właśnie na Ziemiach Wschodnich. Jeszcze wciąż istnieje znaczna część społeczeństwa, dla którego Ziemie Wschodnie są czymś dalekim i obcym, czymś, czego w swoich planach nie bierze się zupełnie pod uwagę. Zupełna przemiana psychiki całego społeczeństwa polskiego pod tym względem jest jednym z zasadniczych warunków rozwoju i podniesienia Ziem Wschodnich.

* * *

Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich roztacza opiekę nad pobojowiskami Legionów na Wołyniu i przygotowuje teren tak, aby stał się dostępny dla zwiedzających.

W r. ub. opracowano w ten sposób rejon Kościuchnówki, zrekonstruowano „Redutę Piłsudskiego", — oznaczono 50 słupami ważniejsze punkty i wyznaczono drogi. W najbliższym czasie na miejscach związanych z osobą Komendanta mają być wzniesione słupy bazaltowe.

Wydana nakładem Komitetu broszura pt. „Kościuchnówka — Optowa" dała rys historyczny walk, przewodnik po pobojowiskach oraz praktyczne wskazówki dla zwiedzających.

Wśród ludności zamieszkującej teren pobojowisk T. R. Z. W. prowadzi akcję społeczną, mającą na celu podtrzymanie tradycji legionowych i związanie ludności z resztą Państwa. W związku z tym zwrócono się do Min. W. R. i O. P. o zalecenie dla bibliotek szkolnych lektury legionowej i poświęcenie kilku godzin szkolnych w rocznicę ważniejszych bitew wspomnieniom legionowym, a także w sprawie propagowania wśród dziatwy szkolnej terenów walk Legionów, jako terenów wycieczkowych. Z podobnym pismem zwrócono się także do p. Ministra Spraw Wojskowych. Poza tym zamierzone jest opracowanie dla każdej miejscowości krótkiego opisu historycznego walk legionowych w danej miejscowości, przy czym opisy takie miałyby być wpisane do gminnych ksiąg pamiątkowych. Również projektowane jest umieszczenie w każdej miejscowości tablic z wzmiankami historycznymi.

Mogąc się wykazać pozytywnymi wynikami, Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów złożył p. Premierowi Składkowskiemu sprawozdanie z prac i prosił o objęcie nad nim protektoratu. Pan Premier przychylił się do prośby Komitetu i protektorat przyjął.

W dniach 29 i 30.IV odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu w Równem pod przewodnictwem przewodniczącego Komitetu, p. gen. F. Zarzyckiego z udziałem delegatów Komitetu z Warszawy, przedstawiciela dowódcy

Korpusu, Wojewody, Kuratora Okręgu Szkolnego, trzech starostów zainteresowanych, przedstawicieli dowódców dywizji kowelskiej i równieńskiej. Na posiedzeniu tym postanowiono zwrócić uwagę na dalsze odtwarzanie fragmentów pobojowisk, względnie montowanie odpowiednich tablic itp. Uprzystępnienie terenu dla wycieczek przez wydanie przewodnika obejmującego cały teren pobojowisk na Wołyniu, przygotowanie schronisk itp. Omówiono prace społeczne, jakie T. R. Z. W. winno prowadzić na terenie pobojowisk oraz sprawę uregulowania spraw własności poszczególnych obiektów.

* * *

Przedmiotem bardzo bacznej uwagi ze strony T. R. Z. W. była w r. b. sprawa polskiego stanu posiadania na terenie Ziem Wschodnich, a w szczególności na terenie Małopolski wschodniej i Wołynia.

Zarząd Główny wystąpił w tej sprawie do p. Premiera z obszernym memoriałem, przedstawiającym sytuację, jaka się wytworzyła, a jednostki organizacyjne T. R. Z. W. na terenie Małopolski wschodniej bacznie trzymały rękę na pulsie sprawy.

Na tym odcinku możemy przede wszystkim zanotować dalsze uaktywnienie społeczeństwa polskiego w Małopolsce wschodniej i rozpoczynającą się jego konsolidację, co jest podstawowym warunkiem przeciwstawienia się elementu polskiego każdej obcej ekspanzji.

* * *

Poważne i bardzo pocieszające rezultaty dała praca, jaką prowadzi Zarząd Główny T. R. Z. W. wśród młodzieży akademickiej.

W sezonie zimowym zorganizowany został czwarty kurs „Studium o Ziemiach Wschodnich" przeznaczony dla młodzieży akademickiej i osób interesujących się Ziemiami Wschodnimi. Wykłady prowadzili wybitni fachowcy z poszczególnych dziedzin życia na Ziemiach Wschodnich, dając słuchaczom obraz specyficznych warunków, panujących we wschodniej połaci Państwa i obraz tych warunków, w jakich działać będą przyszli pracownicy na Ziemiach Wschodnich. *Całkowicie wykładów „Studium" wysłuchało około 30 studentów.*

Jako młodzieżowa jednostka organizacyjna T. R. Z. W. — powstało dnia 8 lutego 1937 r. Koło Młodych T. R. Z. W., mające na celu skupienie w jego szeregach tej młodzieży, która rzeczywiście pragnie na Ziemiach Wschodnich i dla tych ziem pracować.

W okresie letnim zostały zorganizowane przez T. R. Z. W. obozy-kolonie dla młodzieży akademickiej na Ziemiach Wschodnich, jeden w Wilejce, a drugi na Uroczysku Majdan w „Domu Akademika na Polesiu" nad Styrem w powiecie pińskim.

Kolonię w Wilejce zorganizowało miejscowe Koło T. R. Z. W., a w „Domu Akademika" — Koło Młodych T-wa. Obydwie prowadzone były z myślą, aby, dając uczestnikom warunki prawdziwego wypoczynku po całorocznym trudzie w murach uczelni — dać im również możność bezpośredniego zetknięcia się z terenem, na którym lub dla którego w przyszłości będą pracować i w ten sposób uzupełnić zimowe studia teoretyczne przeprowadzone w ramach „Studium o Ziemiach Wschodnich". Stąd też kolonie miały charakter raczej społeczno-organizacyjny niż wypoczynkowy.

Uczestnicy kolonii wygłaszali pogadanki, wyświetlali przezrocza i filmy, organizowali gry, zabawy i zawody sportowe wśród miejscowej ludności,

udzielali wszelkiego rodzaju porad, względnie opracowywali, jak np. w Wilejce, materiały do monografii powiatu. Na szczególne podkreślenie zasługuje praca lekarzy — uczestników kolonii w „Domu Akademika na Polesiu", która była prawdziwym dobrodziejstwem dla okolicznej ludności. Kolonie potrafiły sobie zdobyć wśród społeczeństwa sympatię i uznanie, a węzły, jakie zostały zawiązane pomiędzy ludnością Ziem Wschodnich a młodzieżą akademicką—pozostaną wartością trwałą i trwałym dorobkiem uczestników kolonii.

Poza obozami stałymi zorganizowało T. R. Z. W. dwumiesięczną wycieczkę grupy studentów, członków Koła Młodych, po Polesiu. Uczestnicy wycieczki zwiedzili miasta i miasteczka Polesia, zbierając dane i informacje co do możliwości osiedlenia się w każdym z nich polskich rzemieślników, kupców, czy też przedstawicieli wolnych zawodów.

Niezależnie od prac prowadzonych przez młodzież akademicką zgrupowaną w T. R. Z. W. — wymienić by można cały szereg przykładów, które wymownie świadczą o budzeniu się prawdziwego zrozumienia dla ważności problemu Ziem Wschodnich wśród młodzieży akademickiej. Blisko 2 km drogi zbudowane w r. b. własnymi rękami uczestników kolonii Bratniej Pomocy Studentów U. J. P. w Tarakańcach na Wileńszczyźnie oraz prace wędrownych obozów Koła Medyków po Wołyniu — są najwymowniejszym tego wyrazem.

Członkowie Koła Młodych T. R. Z. W. urządzili w gimnazjach warszawskich z końcem roku szkolnego 1936/37 szereg odczytów o Ziemiach Wschodnich i o pracy młodzieży akademickiej dla tych terenów. Odczyty te przeznaczone przede wszystkim dla abiturientów gimnazjalnych cieszyły się dużą popularnością i na niektórych z nich było około 700 słuchaczy. Poza tym w tym samym czasie wydało Koło Młodych i rozkolportowało wśród młodzieży gimnazjalnej broszurę propagandową pt.: „Młodzi na Ziemie Wschodnie" dającą obraz dotychczasowych prac młodzieży akademickiej dla Ziem Wschodnich. Być może, że niejednemu z nowowstępujących na uniwersytet wskaże ona właściwy kierunek i zachęci do skierowania energii i wysiłku tam, gdzie on może przynieść prawdziwie pozytywne warunki i samej młodzieży i Polsce.

* * *

W dniu 25 lipca 1937 r. został poświęcony „Dom Akademika na Polesiu". Inicjatywa budowy tego Domu wyszła w roku 1935 z grona młodzieży akademickiej, skupionej na „Studium o Ziemiach Wschodnich". Budowa, której podjęło się Koło Polesia T. R. Z. W. w r. 1936, była już na tyle posunięta, że w „Domu Akademika" mogła znaleźć pomieszczenie pierwsza letnia kolonia akademicka. W lecie 1937 r. Dom został wykończony.

W poświęceniu, prócz przedstawcieli T. R. Z. W. oraz władz i instytucji, wzięła tłumnie udział ludność okolicznych wiosek, przybyła nieraz z odległości kilkudziesięciu kilometrów. Dzień poświęcenia Domu stał się dla ludności okolicznej dniem prawdziwego święta. Po Mszy Św. odprawionej u wejścia do Domu i po dokonaniu aktu poświęcenia nastąpiło uroczyste oddanie przez przedstawicieli T. R. Z. W. — „Domu Akademika" do użytkowania i pod opiekę miejscowego społeczeństwa.

W Domu tym znajdzie pomieszczenie hurtownia spółdzielcza, która zaopatrywać będzie kilka okolicznych gmin, świetlica dla miejscowej ludności zaopatrzona w bibliotekę, radio itd. W okresie zimowym odbywać się będą w Domu wykłady w ramach uniwersytetu ludowego, a w okresie letnim stanowić on będzie punkt i schronisko turystyczne oraz przystań kajakową na

trasie Styru. Prócz tego corocznie znajdą w Domu pomieszczenie letnie obozy młodzieży akademickiej.

Mamy nadzieję, że Dom ten stanie się prawdziwym ośrodkiem kultury w jednym z najbardziej zapadłych i od tej kultury najbardziej oddalonych zakątków Polesia i że stanie się równocześnie ośrodkiem prawdziwie pozytywnej pracy młodzieży akademickiej dla Ziem Wschodnich.

* * *

Przystępując z kolei do omawiania dalszych prac T. R. Z. W. w ciągu ostatniego roku — przede wszystkim wymienić trzeba akcję biblioteczną Towarzystwa.

Do dnia 30 września 1937 r. zostało wysłane w teren przeszło 350 bibliotek wędrownych typu T. R. Z. W., co stanowi przeszło 35 000 tomów. W ciągu ostatniego roku wysyłano przeciętnie po 12 bibliotek miesięcznie.

Każda biblioteczka wędrowna T. R. Z. W. mieści się w specjalnej drewnianej szafce i zawiera, prócz 100 tomów odpowiednio dobranych książek beletrystycznych, wszystkich oprawnych, także wszelkie pomoce i katalogi, jakie tylko mogą być potrzebne bibliotekarzowi do natychmiastowego rozpoczęcia wypożyczania książek.

Książki do bibliotek dla Ziem Wschodnich tylko częściowo są przez T. R. Z. W. zakupywane. Większość z nich pochodzi z darów, czy to osób prywatnych czy instytucji. Stały dopływ nowych ofiar na ten cel jest podstawowym warunkiem całej akcji. Każda książka oddana Sekcji Bibliotek T. R. Z. W. — to jedna polska książka więcej w rękach dziecka czy dorosłego na Ziemiach Wschodnich, a tej książki polskiej ciągle na Ziemiach Wschodnich bardzo brak.

* * *

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich zorganizowało lub pomogło finansowo w organizacji kilkudziesięciu kolonii i półkolonii dla dzieci na samych Ziemiach Wschodnich. Prowadziło kolonię letnią dla 40 dzieci z Wileńszczyzny w Modlinie. Zorganizowało wycieczkę dla 30 dzieci z Polesia po całej Polsce.

Sekcje Pomocy w Naturze i Kół Szkolnych roztaczały w ciągu roku szkolnego opiekę nad szkołami na Ziemiach Wschodnich, przesyłając pomoce szkolne, książki, podręczniki, odzież, obuwie, gry, zabawki, a nawet często i żywność.

Sekcja Kół Szkolnych organizuje w centrum Państwa i na jego zachodzie Koła Szkolne Przyjaciół Dzieci z Ziem Wschodnich, które korespondują i opiekują się bezpośrednio poszczególnymi szkołami na Ziemiach Wschodnich.

Celem zapropagowania w centrum Państwa wyrobów przemysłu ludowego z Ziem Wschodnich T. R. Z. W. zorganizowało ruchomą wystawę przemysłu ludowego w Warszawie i w miastach powiatowych województwa warszawskiego.

* * *

Pod względem organizacyjnym Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich objęło w ciągu roku bieżącego teren wszystkich województw Rzeczypospolitej. Na Ziemiach Wschodnich są zorganizowane Koła powiatowe T. R. Z. W. we wszystkich prawie powiatach z wyjątkiem kilku na terenie Ziem Południowo-Wschodnich i na terenie województwa wołyńskiego.

Z początkiem r. 1937 wydał Zarząd Główny po raz pierwszy szczegółowe wytyczne pracy na cały rok dla każdego z poszczególnych Okręgów Wschodnich. Wytyczne tego rodzaju będą opracowywane corocznie.

Na terenie m. st. Warszawy, Okręg Stołeczny T. R. Z. W. podzielony jest na Koła Regionalne, zależnie od pochodzenia lub zainteresowań jego członków. Istnieją więc Koła: Województwa Nowogródzkiego, Polesia, Wołynia, Podola, Lwowian i Przyjaciół Lwowa i Stanisławowian oraz Koło Wilnian.

Obowiązkiem przede wszystkim tych wszystkich, którzy pochodzą z Ziem Wschodnich, lecz stale mieszkają w Warszawie, powinno być należenie do jednego z Kół Regionalnych w Warszawie i poparcie w ten sposób potrzeb swego rodzinnego terenu.

W ciągu bieżącego roku odbyły się dwa posiedzenia Rady Głównej T. R. Z. W.: dnia 18.I.37 w Warszawie i dnia 22.V.37 w Wilnie. Posiedzeniom przewodniczył Prezes Rady p. Marszałek Aleksander Prystor. Obrady Rady Głównej w Wilnie odbyły się publicznie przy udziale w Radzie licznie przybyłych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Referaty na temat potrzeb gospodarczych województwa wileńskiego, jakie podczas posiedzenia Rady wygłosili pp. rektor Staniewicz, dyr. Barański i dyr. Maculewicz, zostały wydane drukiem przez Okręg Wileński T. R. Z. W. w specjalnej broszurze.

* * *

Kończąc w ten sposób ogólne i bardzo fragmentaryczne przedstawienie tych wysiłków, jakie podejmowało w ciągu ostatniego roku T. R. Z. W. dla podniesienia gospodarczego i kulturalnego Ziem Wschodnich — chcielibyśmy dla jasności sprawy jedną rzecz podkreślić.

T. R. Z. W. nie jest organizacją regionalną, mającą na celu przede wszystkim i wyłącznie dobro tylko jednego regionu, dla którego pracuje, choćby tak dużego, jak całe Ziemie Wschodnie. Praca T. R. Z. W. opiera się na przeświadczeniu, że podciągnięcie wzwyż Ziem Wschodnich jest podstawowym warunkiem podciągnięcia wzwyż całej Rzeczypospolitej i że bez tego podniesienia Ziem Wschodnich nie może być mowy o prawdziwej potędze Państwa Polskiego. O zrozumieniu tej prawdy woła Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich od początku swego istnienia.

I jeszcze jedno. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich nie jest organizacją dobroczynną, ani turystyczną, ani kulturalną czy oświatową. T. R. Z. W. przede wszystkim inicjuje i pomaga. Pomaga i wspiera każdy wysiłek, który w rezultacie swoim może się przyczynić do osiągnięcia celu, do jakiego T. R. Z. W. dąży bez względu na to, jakiego rodzaju jest to wysiłek i bez względu na to, kto go podejmuje. T. R. Z. W. zajmuje się i turystyką, i kasami bezprocentowymi, i półkoloniami dla dzieci i pracami młodzieży — bo uważa, że są to wszystko środki, które prowadzą do właściwego celu. Samo T. R. Z. W. rozpoczyna pracę tam, gdzie nikt inny jej nie podejmuje. Kiedy tej samej pracy zechce podjąć się organizacja specjalnie do tego celu powołana — T. R. Z. W., widząc tylko, że działalność na tym polu rozwija się właściwie, jest gotowe zawsze ustąpić swoje prerogatywy, a sam podjąć następną pracę przez nikogo nie podejmowaną.

Władze Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich

WŁADZE NACZELNE.

RADA GŁÓWNA.

Prezes: *Prystor Aleksander*, Marszałek Senatu.

Wiceprezesi: *Dr Gruber Henryk*, Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, *Dr Hełczyński Bronisław*, Pierwszy Prezes Najw. Tryb. Admin.

Sekretarz: *Dr Stebelski Adam*, Historyk.

Członkowie: *Inż. Butkiewicz Michał*, Dyrektor Tramw. i Autob. Miejsk. m. Warszawy, *Byrka Władysław*, Prezes Banku Polskiego, *Gen. Bryg. Głuchowski Janusz*, I Wiceminister Spraw Wojsk., *Gołuchowski Wojciech*, Senator, *Dr Górecki Roman*, Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, *Gen. Bryg. Jarnuszkiewicz Czesław*, *Gen. Dyw. Kasprzycki Tadeusz*, Minister Spraw Wojskowych, *Gen. Bryg.* w st. sp. *Mackiewicz Mieczysław*, *Paprocki Stanisław*, Dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, *Piłsudski Jan*, b. Minister Skarbu, *Rdułtowski Konstanty*, Senator, *Rzymowski Jan*, Prezes Sądu Najwyższego, *Skórewicz Kazimierz*, Em. Profesor Architektury, *Gen. Broni Sosnkowski Kazimierz*, Inspektor Armii, *Gen. Broni Żeligowski Lucjan*, Poseł.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Prezes: *Kożuchowski Józef*, Wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wiceprezesi: *Jarocki Piotr*, Dyrektor Adm. Pocztowej Kasy Oszczędności, *Beczkowicz Zygmunt*, Senator.

Sekretarz: *Dr Grodzicki Ludwik*, Naczelnik Wydz. Główn. Urzędu Statyst.

Skarbnik: *Polniak Stanisław*, Naczelnik Wydz. Min. Skarbu.

Członkowie Kom. Wyk.: *Ppłk. dypl. Długay Janusz*, *Kadenacy Czesław*, Wicedyrektor Państw. Banku Rolnego, *Płk. dypl. Sadowski Stanisław*.

Członkowie: *Baranowski Bolesław*, Naczelnik Wydz. Pocztowej Kasy Oszczędn., *Płk. dypl. Szyszko-Bohusz Zygmunt*, *Płk. dypl. Kiliński Władysław*, *Modrycki Emil*, Dyrektor Nacz. Banku Polska Kasa Opieki, *Naleszkiewicz Alfred*, em. Naczelnik Wydz. Min. Skarbu, *Podoski Bohdan*, Wicemarszałek Sejmu, *Poniatowski Józef*, Dyrektor Biura Ekonom. Prez. Rady Ministrów, *Strzegocki Kazimierz*, Wiceprezes Pocztowej Kasy Oszczędności, *Dr Wilczyński Marian*, Wicedyrektor Pocztowej Kasy Oszczędności.

Zastępcy Członków: *Dr Cieślak Tadeusz*, Etnograf, *Garczyński Tadeusz*, Dyrektor Polskiej Centr. Importu Kawy, *Dr Kafliński Izydor*, Naczelnik Wydz. Nacz. Dyr. Lasów Państw., *Dr Łęcki Stanisław*, Radca Ministerstwa Skarbu, *Węgrzecki Mieczysław*, Naczelnik Wydziału P. B. P. „Orbis", *Szubert Eugeniusz*, Naczelnik Wydziału Pocztowej Kasy Oszczędności.

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA.

Bartosik Władysław, Naczelnik Wydz. Pocztowej Kasy Oszczędności, *Frycz Józef*, Wicedyrektor Pocztowej Kasy Oszczędności, *Prymon Andrzej*, Inspektor Min. Poczt i Telegrafów, *Remer Klemens*, Wicedyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, *Zachert Konstanty*, Inżynier.

OKRĘGI WSCHODNIE.

I. OKRĘG BIAŁOSTOCKI.

Zarząd:

Prezes: *Siciński Stanisław*, Agronom. Wiceprezes: *Krejbich Antoni*. Sekretarz: *Kaczyński Stanisław*, Nacz. Wydz. Samorząd. w Urzędzie Wojew. Skarbnik: *Gąsiorowski Zygmunt*, Notariusz. Członkowie: *Bałądź Jerzy*, Poseł. *Dziekan Grunwald.*, *Gen. bryg.* w st. sp. *Mackiewicz Mieczysław*. Zastępcy: *Mjr. Sokołowski* i p. *Kódź*, Nauczyciel.

Koła:

Ostrołęka:—Prezes: *Wawszczak Stanisław*, Inspektor Szkolny. Wołkowysk:—Prezes. *Suryn Roman*, Notariusz.

II. OKRĘG LWOWSKI.

Adres: Lwów, ul. Potockiego 38 (tel. 211-96).

Zarząd:

Prezes: *Inż. Dr Bieńkowski Stanisław*. Wiceprezesi: *Dr Czekanowski Jan*, Profesor, *Ppłk dypl. Tomaszewski*. Sekretarz: Mecenas *Dr Grzesik Stanisław*, Skarbnik: *Jenner*

Władysław. Członkowie Zarządu: *Inż. Przełocki Marian, Ks. Kanonik Żak Władysław, Dr Zierhoffer August,* Profesor, *Dyr. Kozłowski Józef, Daczyński Michał,* Dyrektor Oddz. P.K.O.

Koła:

Lwów:—Prezes. *Baczyński Michał,* Dyrektor Oddziału P. K. O. Sokal:—Prezes: *Dr Proń Stanisław,* Burmistrz Sokala.

Delegatury.

Chodorów:—*Płk w st. sp. Hoszowski Sas Wiktor.* Gródek Jagiell.:—*Dziedzic Błażej,* Podinspektor Szkolny.

III. OKRĘG NOWOGRÓDZKI.

Adres: Nowogródek, Gimnazjum im. Adama Mickiewicza.

Zarząd:

Prezes: Dyr. *Dr Rybicki Józef.* Wiceprezesi: *Baliński-Jundziłł Jan, Galasiewicz Celestyn.* Sekretarz: *Popiel Karol.* Skarbnik: *Brochocki Stanisław.* Członkowie Zarządu: *Łoziński Karol, Matyas Stanisław, Stark Józef.* Zast. Członków: *Smolski Wincenty, Sieczko Piotr.*

Koła:

Baranowicze — Prezes: *Haleczko Adam,* Dyrektor Oddz. Banku Polskiego. Lida — Prezes: *Przybytko Jan,* Sędzia. Nieśwież — Prezes: *Ks. Grodis Jan,* Dyr. Gimn. Państw. Wł. Syrokomli. Nowogródek — Prezes: *Zbroja Zygmunt,* Inspektor Pow. Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. Słonim — Prezes: *Piotrowski Mieczysław,* Rejent. Stołpce — Prezes: *Krupski Wacław,* Ziemianin, maj. Helenów, p-ta Zasule, pow. stołpecki. Szczuczyn — Prezes: *Mayerowa Janina,* Ziemianka, maj. Wołczynki, p-ta Wasiliszki, pow. Szczuczyn. Wołożyn — Prezes: *Mjr Dembowski Jerzy.*

IV. OKRĘG POKUCKI.

Adres: Kołomyja—pułk piechoty.

Delegat Zarządu Głównego: *Ppłk. dypl. Ryziński Kazimierz.*

V. OKRĘG POLESKI.

Adres: Brześć nad Bugiem, ul. Steckiewicza 40 — lokal Izby Rolniczej.

Zarząd:

Prezes: *Gen. Jarnuszkiewicz Czesław.* Wiceprezes: *Petrykowski Romuald,* Kurator Okr. Szk. Brzeskiego. Sekretarz: *Mjr dypl. Andrzejowski Zygmunt.* Skarbnik: *Inż. Knichowiecki Czesław.* Członkowie Zarządu: *Cygański Ignacy,* Dyr. Poleskiej Izby Rolniczej i *Breza Krzysztof,* Radca Poleskiej Izby Rolniczej.

Koła:

Brześć n/B. — Prezes: *Kpt. Ciągliński Zbigniew,* ul. Wojewódzka 11. Drohiczyn — Prezes: *Tołłoczko Karol,* maj. i p-ta Zakoziel. Kamień Koszyrski — Prezes: *Zieliński Stanisław.* Kobryń — Prezes: *Dyr. gimn. Fąfara Michał,* Kosów Poleski: — Prezes: *Kamiński Wawrzyniec,* Inspektor Szkolny, Łuniniec — Prezes: *Płk Sobieszczak Stanisław.* Pińsk — Prezes: *Prezydent Ołdakowski Jerzy,* Zarząd Koła T. R. Z. W. — ul. Ogińskiego 14. Prużana — Prezes: *Notariusz Zaniewski Aleksander,* ul. Sadowa. Stolin — Prezeska: *Księżna Radziwiłłowa Izabella,* maj. Mankiewicze.

VI. OKRĘG PRZEMYSKI.

Adres: Przemyśl—ul. Katedralna 3.

Zarząd:

Prezes: *Ks. Dziekan Kat. O.K.X. Miodoński Antoni,* Wiceprezes: *Dr Tymiński Józef,* Prokurator S. O. Sekretarz: *Ppłk dypl. Keller Jan,* Zast. Sekretarza: *Kpt. Welk Marian,* Skarbnik: *Kpt. Martyka Julian.*

Koła:

Drohobycz — Prezes: *Osiowski Kazimierz,* Dyr. Ubezp. Społeczn, Zarząd Koła T. R. Z. W., ul. Mickiewicza 17. Dobromil — Prezes: *Inż. Pawłowski Jakub,* starostwo. Jarosław — Prezes: *Płk. Nosowicz Zenon,* ul. Kraszewskiego 8. Lesko — Prezes: *Kpt. Wolfgang-Zieliński Tadeusz.* Lubaczów — Prezes: *Avenarius Zdzisław,* Niemstów, p-ta Cieszany. Rudki — Prezes: *Mgr. Podgórski Edward,* Sąd Grodzki. Sambor — Prezes: *Insp. Melnarowicz Mateusz,*

Inspektorat Szkolny ul. Kościuszki. Sanok — Prezes: *Insp. Bartkowski Michał,* Inspektorat Szkolny. Turka n/Str.— Prezes: *Mgr. Mühler Tadeusz,* Sąd Grodzki.

Delegatury:

Łańcut — *Prof. Czechowicz Józef,* Gimnazjum.

VII. OKRĘG STANISŁAWOWSKI.

Adres: Stanisławów—Dowództwo Dywizji Piechoty.

Delegat Zarządu Głównego: *Gen. bryg. Łukoski Kazimierz.*

Koło:

Stanisławów — Prezes: *Nacz. Karpow Leon,* I Urząd Skarbowy.

VIII. OKRĘG TARNOPOLSKI.

Adres: Tarnopol—Zarząd Miejski.

Zarząd:

Prezes: *Widacki Stanisław,* Prezydent m. Tarnopola i Poseł na Sejm, Wiceprezes: *Dr Orliński Henryk,* prezes Zarządu Okręgu T.S.L., Skarbnik: *Voit Roman,* dyrektor Oddziału Banku Polskiego. Zast. Skarbnika: *Czabanowski Józef,* prezes Związku nauczycieli, Sekretarz: *Mgr. Paciorek Adam.* Zast. Sekretarza: *Stofflowa Zofia,* przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Członkowie: *Płk. dypl. Paszkiewicz Gustaw, Ks. Dziekan Wałęga Apolinary, Prof. Spitall Eugeniusz* i *Traczewski Stefan,* poseł,

Koła:

Brody — Prezes: *Dr. Szymusik Henryk,* Pl. Sobieskiego 10. Borszczów — Prezes: *Leszczyński Józef,* Notariusz. Brzeżany — Prezes: *Scholz Józef,* Prokurator. Buczacz — Prezes: *Lewartowski Józef,* Starosta. Czortków — Prezes: *Inż. Rudowski Kazimierz,* Starostwo. Kamionka Strumiłowa. — Prezes: *Prof. Faliński Bronisław,* Gimnazjum. Kopyczyńce — Prezes: *Skulski Tadeusz,* Notariusz. Podhajce — Sekretarz: *Gómułkiewicz Tadeusz,* Starostwo. Przemyślany—Prezes: *Etterle Karol,* Notariusz. Radziechów—Prezes: *Kranz Michał,* Sąd Grodzki. Skałat — Wiceprezes: *Niementowski K.,* Notariat, ul. Piłsudskiego. Tarnopol — Prezes: *Widacki Stanisław,* Prezydent, Zarząd Miejski. Trembowla — Prezes: *Sandecki Roman,* Inspektor Szkolny. Zborów — Prezes: *Peszkowski Wacław,* Notariusz. Zaleszczyki — Prezes: *Dr Juzwa Alojzy,* Sąd Grodzki. Złoczów — Prezes: *Dr Garapich Paweł,* Notariusz.

IX. OKRĘG WILEŃSKI.

Adres: Wilno—Oddział Państwowego Banku Rolnego, ul. Pohulanka 24.

Zarząd:

Prezes: *Miśkiewicz Tadeusz,* Dyrektor Oddz. Państw. Banku Rolnego. Wiceprezes: *Ppłk. dypl. Gałady Janusz,* Sekretarz: *Inż. Konopacki Czesław.* Skarbnik: *Inż. Widomski Stanisław,* Dyrektor Izby Skarbowej. Zast. Czł. Zarządu: *Prezes Kęstowicz Józef, Dyr. Perzanowski Stanisław* i *Starosta Zabielski Henryk.*

Koła:

Brasław — Prezes: *Dyr. Jeśmian Stanisław,* Spółdz. Roln.-Handl. „Rolnik". Głębokie — Prezes: *Zabielski Henryk,* Wicestarosta. Mołodeczno — Prezes: *Butarewicz Ludwik,* Inżynier. Postawy — Prezes: *Kęstowicz Józef,* Apteka, Pl. J. Piłsudskiego 1. Wilno — Prezes: *Maleszewski Wiktor,* Prezydent — Zarząd Miejski. Wilejka — Prezes: *Ppłk. dypl. Gałady Janusz,* d-ca K.O.P.

Delegatury:

Oszmiana — *Łokuciewski Antoni,* Gimn. Państwowe im. J. Śniadeckiego. Święciany—Komisarz Ziemski *Cytowicz Włodzimierz,* Starostwo.

X. OKRĘG WOŁYŃSKI.

Adres: Równe — Komunalna Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa.

Zarząd:

Wiceprezes; *Rakowski Wacław,* Dyrektor Komunaln. Spółd. Roln.-Handlowej. Sekretarz: *Leszczyński Edward.* Nacz. Wydz. w Zarządzie Miejskim. Członkowie Zarządu: *Jankowski Bolesław,* Prezes Zarz. Okr. Związk. Naucz. Polsk.: *Wirpsza Olgierd, Rzeszowski Ludwik,* Wiceprezydent m. Równego, *Smoczkiewicz Dezydery,*

Koła:

Janowa Dolina — Prezes: *Szela Kazimierz*, Inżynier. Dubno — Prezes: *Kowalewski Narcyz*, Burmistrz. Zarząd Miejski. Ostróg n/Horyniem — *Żurakowski Stanisław*, Burmistrz. Zarząd Miejski. Równe — Prezes: *Dembiński-Pióro Eugeniusz*, Zdołbunów — Prezes: *Ciepielewski T.*, Burmistrz. Zarząd Miejski.

OKRĘGI ZACHODNIE i CENTRALNE.

XI. OKRĘG STOŁECZNY.

Adres: Warszawa, Marszałkowska 153 m. 1. Tel. 304-20.

Zarząd:

Prezes: *Podoski Bohdan*, Wicemarszałek Sejmu R. P. Wiceprezes: *Modrycki Emil*, Naczelny Dyrektor Banku P.K.O., Sekretarz: *Pliszewski Edward*, Skarbnik: *Stribrny Mirosław*, Naczelnik Banku P. K. O., Członkowie Zarządu: *Dyr. Osostowicz Zbigniew*, Sekretarz Generalny P. K. O., *Kulesiński Stanisław*, Radca Min. W. R. i O. P., Zast. Czł. Zarządu: *Szarzyński Dymitr*, Dyr. Polskiego Banku Komunalnego, *Senator Beczkowicz Zygmunt*, *Żyborski Wacław*, Dyrektor M. S. Wew.

Koła:

Koło Lwowian i Przyjaciół Lwowa — Prezes: *Gen. Bryg. Litwinowicz Aleksander*. Koło Województwa Nowogródzkiego — Prezes: *Dyr. Modrycki Emil*, Nacz. Dyr. Banku P. K. O. Koło Podola — Prezes: *Dyr. Osostowicz Zbigniew*, Koło Polesia — Prezes: *Podoski Bohdan*. Wicemarszałek Sejmu R. P. Koło Stanisławowian — Prezes: *Ppłk. dypl. Sosabowski Stanisław*. Koło Przyjaciół Wołynia — Prezes: *Szarzyński Dymitr*. Dyr. Polskiego Banku Komunalnego. Koło Wilnian — Prezes: *Radca Kulesiński Stanisław*.

XII. OKRĘG WARSZAWSKI.

Adres: Warszawa, Marszałkowska 153 m. 1. Tel. 304-20.

Zarząd:

Prezes: *Płk Dypl. Szyszko-Bohusz Zygmunt*. Wiceprezes: *Red. Gąsiorowski Stanisław*. Sekretarz: *Waszulewski Kajetan*, Skarbnik: *Mjr Filipowski Aleksander*. Zast. Skarbnika: *Radca Skowron Władysław*. Członkowie Zarządu: *Starosta Mieszkowski Jan*, *Burmistrz Przybora Trojan*. Zast. Członków Zarządu: *Inżynier Okoński Stanisław*.

Koła:

Brzeziny — Prezes: *Insp. Chmielewski, L.*, Reformacka 5. Grójec — Prezes: *Inż. Łączyński Jerzy*, Radomska 7. Lipno — Prezes: *Panek Piotr*, Piłsudskiego 16-a. Łęczyca — Wiceprezes: *Luksowa J.*, Nauczycielka. Mińsk Mazowiecki — Prezes: *Burmistrz Przybora Trojan*, Zarząd Miejski. Modlin — Prezes: *Ppłk Eichler Wiktor*. Płock — Prezes: *Prof. Wyczałkowski Aleksander*, Sienkiewicza 18. Płońsk — Prezes: *Kozubowski Feliks*, Dyrektor gimnazjum. Pułtusk — Prezes: *Insp. Popławski Antoni*, Inspektor Szkolny. Rawa Mazowiecka — Prezes: *Ks. pastor Hamermeister Arnold*, Zarząd Miejski. Sierpc — Prezes: *Burmistrz Piotrowski Mirosław*, Zarząd Miejski. Skierniewice — Prezes: *Mgr Oskierko K.*, Szkoła Główna Gosp. Wiejskiego. Włocławek — Prezes: *Notariusz Łuński Eugeniusz*, Św. Antoniego 37. Warszawa (pow.) — Prezes: *Grąbczewski Bronisław*, Marszałkowska 153 m. 1. Żyrardów — p. o. Prezesa: *Berdo Stefan*, 1 Maja 56 m. 1.

XIII. OKRĘG KIELECKI.

Adres: Kielce, Izba Skarbowa.

Zarząd:

Prezes: *Woydat Tadeusz*, Dyrektor Izby Skarbowej w Kielcach. Wiceprezes: *Żarnowski Ludwik*, Dyrektor Zakł. Ostrow., Sekretarz: *Matuszewski Przemysław*, Zast. Sekretarza: *Rychter Stanisław*, Inspektor Szkolny, Skarbnik: *Kubski Marian*, Nacz. Wydz. w Okr. Izbie Kontr., Zast. Sekretarza: *Artwiński Stefan*, Prezydent m. Kielc, Członek: *Chwartz Artur*, Urzędnik Izby Skarb.

Koła:

Będzin — Prezes: *Nacz. Płazak Józef*, Urząd Skarbowy. Busko Zdrój — Prezes: *Budzyński Kazimierz*. Częstochowa — Prezes: *Nacz. Łukasiewicz Henryk*, II. Urząd Skarbowy. Jędrzejów — Prezes: *Brodowski Karol*, Urząd Skarbowy. Kielce — Prezes: *Lachowicki-Czechowicz Adolf*, Prezes Sądu Okręgowego. Końskie — Prezes: *Siewniak Władysław*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Kozienice — Prezes: *Przypkowski Wacław*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Miechów — Prezes: *Stolpiecki Edward*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Olkusz — Prezes: *Piękosz Jan*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Opatów — Prezes: *Czarnowski Olgierd*, Notariusz. Opoczno — Prezes: *Stępień Bolesław*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Ostrowiec Kiel. — Prezes: *Żarnowski Ludwik*, Dyr. Zakł. Ostrow. Pińczów — Prezes: *Suwardt Bolesław*, Urząd Skarbowy. Radom (grodz.) — Prezes: *Bobkowski Adam*, Prezes Sądu Okręgowego. Radom (ziem.) — Prezes: *Bar. Heydel Wojciech*, Sandomierz — Prezes: *Boroń Stanisław*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Sosnowiec — Prezes: *Starosta Boxa Józef*. Starachowice — Prezes: *Inż. Rouba Józef*, Zakł. Hutn. Włoszczowa — Wiceprezes: *Naczelnik Stroński Mieczysław*, Urząd Skarbowy. Zawiercie — Prezes: *Naczelnik Sala Ludwik*, Urząd Skarbowy.

XIV. OKRĘG KRAKOWSKI.

Adres: Kraków, ul. Dietla 90, Zrzeszenie Pracowników P.K.O.

Delegat Zarządu Głównego: *Prof. Smoleński Jerzy*.

Koła:

Kraków — Prezes: *Dr Prof. Smoleński Jerzy*. Krynica — Prezes: *Dr Molenda Roman*, „Wielkopolanka".

XV. OKRĘG LUBELSKI.

Adres: Lublin—D. O. K. II.

Delegat Zarządu Głównego: *Ppłk. dypl. Budrewicz Wacław*.

XVI. OKRĘG ŁÓDZKI.

Adres: Łódź, ul. Targowa 65, F-ma Scheibler i Grohman.

Delegat Zarządu Głównego: *Dr Maciszewski Feliks*.

Koła:

Łódź — Prezes: *Dr Maciszewski Feliks*. Sekretariat, F-ma Scheibler i Grohman.

XVI. OKRĘG POZNAŃSKI.

Adres: Poznań, Sąd Apelacyjny.

Delegat Zarządu Głównego: *Szyszko Cezary*, Prezes Sądu Apelacyjnego.

Koła:

Bydgoszcz — Prezes: *Dr Wiecki Czesław*, Klub Polski—Golańska 50. Ostrów-Wielkopol. — Prezes: *Ansion Kazimierz*, Prezes Sądu Okręgowego. Toruń — Prezes: *Jarmołowicz Feliks*, Dyrektor K. K. O.

XVIII. OKRĘG ŚLĄSKI.

Adres: Katowice, Sejm Śląski.

Zarząd:

Prezes: *Marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik Karol*.

Koła:

Chorzów — Prezes: *Przybyła Jan*, Zarząd Koła T. R. Z. W. ul. Powstańców 10 m. 4. Katowice — Przewodniczący: *Dyrektorowa Reohrowa Wanda*, Zarząd Koła T. R. Z. W. ul. Kościuszki 42 m. 2. Rybnik — Prezes: *Starosta Wyglenda Jan*.

Cele i sposoby życia

Co nazywamy umiejętnością życia? Umiejętność życiowa to rozumne korzystanie z naszego czasu, z naszej pracy, z naszych zasobów i środków finansowych, w taki sposób, aby nigdy nie wyczerpać do końca wszystkiego i zawsze posiadać nieużytą rezerwę.

Weźmy kilka prostych przykładów. Każdy z nas posiada wzrok, który z biegiem czasu staje się słabszy, bo oczy tak samo jak wszystko na świecie i każda cząstka naszego ciała po jakimś czasie wyczerpuje się. Dlatego każdy rozumny człowiek przy czytaniu i pisaniu i przy każdej innej pracy postępuje tak, aby zdrowy i silny wzrok wystarczał mu możliwie na całe życie. Człowiek nierozsądny będzie wysilał i marnował swoje oczy i może dojść do tego, że w połowie życia odmówią mu one pracy.

Zupełnie podobnie postępuje rolnik w swej pracy na roli. Rolnik przezorny nie sprzeda lekkomyślnie całego zapasu wymłóconego ziarna. Zachowa sobie dostateczną ilość ziarna nie tylko na przekarmienie inwentarza do nowych zbiorów i nie tylko na siew, ale także jeszcze pewien zapas na wypadek nieprzewidziany.

To samo odnosi się do gospodarki pieniężnej. Pieniądz jest miernikiem naszej pracowitości i energii, trzeba więc przede wszystkim starać się o to, aby nie był trwoniony lekkomyślnie i na próżno, aby nie był zużytkowany w całości, aby odkładać choćby najmniejszą cząstkę każdej zarobionej sumy i aby w ten sposób nasze oszczędności zwiększały się nieustannie.

Trzeba jednak pamiętać i o tym, że oszczędzanie nie przyniosłoby samo przez się pożytecznego rezultatu, gdyby te oszczędności lokowano nierozumnie i lekkomyślnie. Pieniądz, tak samo jak każda inna rzecz, wymaga rozumnego przechowywania, to znaczy dobrej lokaty. Dobrą lokatą nazywamy taką lokatę, która zapewnia pieniądzom zupełne bezpieczeństwo i przyrost w postaci procentów. Żadną miarą nie można by zatem nazwać rozumną lokatą przechowywanie pieniędzy w różnych skrytkach domowych lub przy sobie, gdzie są one narażone na zniszczenie, zgubę lub utratę z powodu kradzieży i nie przynoszą procentu.

Natomiast pieniędzy przechowywanych w Pocztowej Kasie Oszczędności nie naruszy ani ogień, ani woda, ani zły człowiek. Złożone w P. K. O. oszczędności pozostaną nienaruszone, choćby nawet książeczka oszczędnościowa została zagubiona lub zniszczona, gdyż w takim wypadku P. K. O. wydaje nową książeczkę. Ponadto pieniądz złożony w P. K. O. narasta dzięki odsetkom.

Cóż to jest Pocztowa Kasa Oszczędności? Jest to jedna z największych instytucji oszczędnościowych w Europie. Już nawet jedną złotówkę można złożyć w P. K. O. na książeczkę oszczędnościową, na którą można wpłacać i podejmować pieniądze na terenie całego Państwa, we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych. Obecnie liczba oszczędzających w P. K. O. obywateli polskich przekracza 2 i pół miliona osób, a w niedługim czasie liczba ich wzrośnie zapewne do 3 milionów. Już dziś co 13-ty mieszkaniec Polski posiada własną książeczkę oszczędnościową P. K. O., dzięki której czuje się w życiu pewniejszy i silniejszy.

Suma ogólna wkładów złożonych w P. K. O. wynosi około 900 milionów złotych i dosięgnie zapewne niedługo 1 000 000 000 zł. Tak więc P. K. O. jest spichrzem i skarbnicą całego oszczędzającego społeczeństwa w kraju.

Jednakże P. K. O. dba nie tylko o mieszkańców Polski, ale także i o emigrację polską za granicą. Aby emigrantów polskich zabezpieczyć przed stratami, P. K. O. założyła Bank P. K. O., którego oddziały znajdują się w różnych skupiskach Polaków pracujących za granicą. W ten sposób zarobki naszych emigrantów chronione są przed niebezpieczeństwem utraty z powodu niesumienności różnych awanturników, którzy za granicą czyhają na ciężko zapracowane pieniądze Polaków.

Ponieważ oszczędności trzeba się uczyć za młodu, więc P. K. O. zorganizowała przy szkołach powszechnych i średnich Szkolne Kasy Oszczędności. Przeszło milion młodzieży uczy się w tych oszczędnościowych organizacjach młodzieżowych zasad oszczędności praktycznej i w ogóle takiej umiejętności życiowej, która wynika z przezorności i rozsądku.

Wreszcie jednym z działów pracy P. K. O. są ubezpieczenia życiowe najtańsze i najkorzystniejsze. Ubezpieczenia na życie i ubezpieczenia tzw. posagowe są wyższą formą oszczędności.

Tak jak celem każdego z nas jest dobrobyt własny i dobrobyt rodziny, tak celem naszego społeczeństwa jest dobrobyt społeczny. Warunek to niezbędny dla osiągnięcia wyższej cywilizacji i kultury. Setki milionów złotych, które gromadzą się w P. K. O. obracane są nieustannie na kredyty i na cele gospodarcze. Pieniądze te służą na budowę dróg żelaznych i szkół, portów i gmachów, zakładów przemysłowych, melioracji rolnych i wszelkich innych inwestycji, jak np. regulacja rzek. Tak więc pieniądze ciułaczy w P. K. O. nie próżnują, dzięki nim wykonywane są prace dające zarobek tysiącom ludzi. Wynika z tego, że pieniądz złożony w P. K. O. przynosi korzyść nie tylko ciułaczowi, bo pozostaje nienaruszony, bo nawet się powiększa, ale przynosi także korzyść Polsce, budując w niej wciąż nowe rzeczy.

Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich, przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich

I. GENEZA

Od czasu odrodzenia Państwa Polskiego do roku 1926 nie prowadzono w Polsce zorganizowanych badań naukowych, poświęconych całkowicie Ziemiom Wschodnim, czyli ziemiom, leżącym na północno-wschodniej i południowo-wschodniej granicy Państwa i mieszczącym się na ogół w ramach siedmiu województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Wroku 1926 dzięki inicjatywie grona osób, a przede wszystkim p. p. Z. Czerwijowskiego, S. Downarowicza, W. Gorjaczkowskiego, S. Leśniowskiego i W. Romana, powstał przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie Instytut Badania Stanu Gospodarczego Ziem Wschodnich. Instytut ten przetrwał trzy lata, zgrupował dokoła siebie około 20 stałych współpracowników naukowych i stu kilkunastu członków, zwyczajnych i wspierających, wydał około 30 arkuszy druku prac nad rozmaitymi zagadnieniami z Ziem Wschodnich, głównie jednak z zakresu melioracji i komunikacji, — z braku jednak środków finansowych, zmuszony został przerwać swą działalność.

Od tego czasu, tj. od roku 1929 do roku 1933, istnieje przerwa w systematycznym, zorganizowanym badaniu Ziem Wschodnich jako całości.

Dopiero jesienią 1933 r. powstaje w Warszawie Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, a równocześnie prawie, bo w początkach 1934 r., zostaje powołana do życia Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich.

Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich powstała z inicjatywy gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego. Nie wdając się tutaj w opis jej dokonań, stwierdzimy tylko, że w powstaniu i rozwoju Instytutu G. Z. W. odegrała pierwszorzędną rolę. Komisja N. B. Z. W. nie tylko współdziałała najenergiczniej w powstaniu Instytutu, ale u podstawy jego prac legły jej programy i daleko zaawansowane badania, a troskliwa opieka Komisji nad Instytutem stworzyła i utrzymuje nadal w dużej mierze materialne podstawy jego egzystencji.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, założone z inicjatywy p.p.: Bronisława Helczyńskiego, Piotra Jarockiego, Józefa Kożuchowskiego, Kazimierza Skórewicza i Adama Stebelskiego, od pierwszych dni swego istnienia

zajęło się sprawami gospodarczymi Ziem Wschodnich. T. R. Z. W. w szeregu memoriałów przedłożonych p. Ministrowi Spraw Wewn., a następnie i innych ministrom, wskazywało na konieczność szerokiej polityki inwestycyjnej w województwach wschodnich, a mianowicie: budowy dróg żelaznych i kołowych, rozbudowy miast, uprzemysłowienia kraju, rozbudowy inwestycji służących rozwojowi handlu, jak elewatory, chłodnie itp. Nie zadowalając się memoriałami, władze Towarzystwa R. Z. W. interweniowały osobiście w różnych urzędach u czynników miarodajnych i uzyskały istotnie w wielu wypadkach zrozumienie ze strony władz dla postulatów Towarzystwa. Chcąc nawiązać bliski i stały kontakt ze społeczeństwem miejscowym i być istotnym wyrazicielem jego potrzeb, Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich utworzyło we wszystkich prawie powiatach województw wschodnich swoje Koła Powiatowe i rozpisało wśród nich ankietę, w której na pierwszym miejscu wysunięto potrzebę znajomości spraw gospodarczych w powiecie.

Taka praktycznie nastawiona i doraźna, dostosowana do potrzeb chwili, działalność Towarzystwa mogła mieć jednak miejsce tylko w pierwszej fazie jego istnienia. Coraz więcej nasuwała się konieczność, nie tylko rejestrowania potrzeb, zgłaszanych przez poszczególne czynniki i dążenia do ich zaspokojenia, ale *zdobycia wiedzy o istniejącej na Ziemiach Wschodnich rzeczywistości gospodarczej i zbudowania na niej planu przebudowy gospodarczej tej części kraju.*

Pierwsze poczynania Towarzystwa w tym kierunku miały charakter zebrań referatowo-dyskusyjnych, na których znawcy poszczególnych problemów gospodarczych Ziem Wschodnich oświetlali je na podstawie zebranych materiałów i własnych spostrzeżeń. Zebrań tych było kilkanaście, a o przedmiocie ich i poziomie świadczą poniżej przytoczone tytuły referatów i nazwiska referentów:

1.	20.II.1934 r.	Władysław Barański,	Dyr. Izby Przem.-Handl. w Wilnie,	Akcja gospodarcza na Ziemiach Półn.-Wschodn.
2.	22.III.1934 r.	Piotr Jarocki,	Dyr. Adm. P. K. O.	Sprawa taniego kredytu dla spółdzielni Ziem Wschodnich.
3.	4.V.1935 r.	Józef Kożuchowski,	WPrez. Banku Gospodarstwa Krajowego,	Program prac gospodarczych T. R. Z. W.
4.	29.X.1935 r.	Bolesław Wścieklica,	Kierownik Samodz. Ref. Studiów przy Wydz. Adm. F. P.	Program rozbudowy dróg na Ziemiach Wschodnich.
5.	16.V.1936 r.	Dr Ludwik Grodzicki,	Nacz. Wydz. Głównego Urzędu Statystycz.	Polesie jako kraina geograficzna.
6.	16.V.1936 r.	Stefan Rychłowski,	Nacz. Wydz. Minist. Rol. i Ref. Roln.	Zagadnienia melioracyjne w woj. poleskim.
7.	17.V.1936 r.	Czesław Kadenacy,	Wicedyr. Państw. Banku Rolnego,	Potrzeby gospodarcze woj. poleskiego.
8.	18.VI.1936 r.	Dr Ludwik Grodzicki,	Nacz. Wydz. Głównego Urzędu Statystycz.	Program inwestycyjny Ziem Wschodnich.

Duże usługi sprawie naukowego poznania Ziem Wschodnich oddały też zorganizowane już w roku 1933 przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich dla młodzieży akademickiej kursy jednoroczne pn. „Studium o Ziemiach Wschodnich". Fakt zbierania co roku przez wykładowców do swych wykładów materiałów naukowych o Ziemiach Wschodnich, rozproszonych po róż-

nych wydawnictwach, a nieraz samodzielnie przez nich zbieranych, stanowi tu poważny krok naprzód. Wykładów tych odbyło się dotąd kilkadziesiąt i dotyczyły one najrozmaitszych dziedzin życia gospodarczego.

W pierwszym okresie pracy Towarzystwa Zarząd powołał dla badania doraźnych zagadnień gospodarczych Sekcję dla Spraw Gospodarczych, przemianowaną następnie na Sekcję Ekonomiczną. Sekcja posiadała referaty: oddłużenia Ziem Wschodnich, obciążeń podatkowych, cen na podstawowe towary i parcelacji. Dalsza specjalizacja nakazała definitywne rozgraniczenie działalności praktycznej od naukowo-poznawczej. W związku z tym dla spraw gospodarczych bieżących utworzono Sekretariat Ekonomiczny, natomiast dla pogłębienia wiedzy ekonomicznej o Ziemiach Wschodnich i stworzenia terenu, na którym wszyscy ekonomiści polscy, interesujący się Ziemiami Wschodnimi mogliby się spotykać i współpracować, powołano do życia Koło Ekonomistów. Ścisłe określenie zadań Koła Ekonomistów sformułował na pierwszym jego posiedzeniu p. Józef Kożuchowski. Koło Ekonomistów pod prezesurą p. Józefa Poniatowskiego utworzyło niebawem 4 sekcje: 1) taryfowo-komunikacyjną, 2) samorządową, 3) agrarną, 4) produkcji rolnej. W łonie Koła odbył się szereg zebrań referatowo-dyskusyjnych, które poniżej wyszczególniamy:

1.	17.XII.1934 r.,	red. B. Wścieklica,	Uwagi wstępne o zagadnieniach polityki gospodarczej na Ziemiach Wschodnich.
2.	14,II.1935 r.,	Józef Poniatowski,	Stan gospodarczy Ziem Wschodnich.
3.	17.II.1935 r.,	dr Zaborski,	Sprawy gospodarcze Wileńszczyzny.
4.	25.II.1935 r., i 6.III.1935 r.,	dr Grodzicki,	Wybrane zagadnienia z fizjografii i antropogeografii Polesia.
5.	27.V.1935 r.,	insp. Gajewski,	Zagadnienie rozwoju miast województw wschodnich.
6.	7.XI.1935 r.,	Józef Poniatowski,	Inwestycje drogowe a Ziemie Wschodnie.

Koło Ekonomistów nie zdołało jednak rozwiązać problemu badań naukowych Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. W wyniku porozumienia pomiędzy władzami Towarzystwa i Komisji Nauk. Badań Ziem Wschodnich, postanowiono utworzyć instytucję specjalną, posiadającą wyodrębniony budżet i władze. Stało się to na mocy uchwały Rady Głównej R. Z. W. dnia 20 stycznia 1936, którą powołany został do życia specjalny organ, pod nazwą Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich.

II. USTRÓJ

Ustrój Instytutu Gospodarczego Ziem Wschodnich opiera się na Regulaminie, zatwierdzonym uchwałą Zarządu Głównego T. R. Z. W. z dn. 27 lutego 1936 r.

W myśl tego Regulaminu Instytut stanowi organ naukowy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Celem Instytutu jest naukowe badanie gospodarczych i społecznych zagadnień Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.

Jako środki wiodące ku temu wymienia Regulamin:

a) gromadzenie i utrzymywanie w ewidencji materiałów naukowych, odnoszących się do Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej;

b) inicjowanie i organizowanie badań naukowych;

c) ogłaszanie wyników prac oraz wydawanie pojedynczych i periodycznych publikacji;

d) utrzymywanie i organizowanie pracowni, bibliotek i zbiorów oraz urządzanie zjazdów naukowych, wykładów, kursów i zebrań dyskusyjnych.

Władzami Instytutu są: Kuratorium, Rada Naukowa i Kierownik.

Kuratorium składa się z prezesa i sześciu członków. Prezesa i 4 członków mianuje Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, ci zaś dokooptowują pozostałych dwóch członków ze swego grona. Kadencja Kuratorum trwa dwa lata.

Do kompetencji Kuratorium należy:

a) reprezentowanie Instytutu na zewnątrz;

b) uchwalanie rocznego budżetu;

c) powoływanie i zwalnianie Kierownika Instytutu oraz kontrola nad jego działalnością.

Rada Naukowa Instytutu składa się z 15 osób. Pierwszych 6 członków Rady mianuje Kuratorium. Zebranie konstytuujące mianowanych członków Rady uzupełnie swój skład do liczby 15. Co roku ustępuje 5 członków Rady — w pierwszych dwóch latach drogą losowania. W miejsce ustępujących, 2 członków mianuje Kuratorium, 3 zaś kooptuje Rada.

Zadaniem Rady Naukowej jest ustalanie wytycznych dla naukowej pracy Instytutu, ocena działalności z punktu widzenia wartości naukowej i udzielanie opinii o sprawach, dotyczących działalności Instytutu, na żądanie Kuratorium albo Kierownika Instytutu.

Kierownik Instytutu prowadzi agendy Instytutu w granicach uchwał Kuratorium i Rady Naukowej.

Rachunkowość Instytutu sprawdza Główna Komisja Rewizyjna T.R.Z.W.

Do Kuratorium Instytutu na podstawie uchwały Rady Głównej T. R. Z. W. zostali powołani: p. p. Józef Kożuchowski — przewodniczący, Zygmunt Beczkowicz, Piotr Jarocki, Stanisław Paprocki oraz, z urzędu, każdorazowy sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Kuratorium powołało do Rady Naukowej p. p.: Franciszka Bujaka — prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, gen. Tadeusza Malinowskiego — zastępcę szefa Sztabu Głównego, Józefa Poniatowskiego — dyr. Biura Ekonomicznego Prez. Rady Min., dr Witolda Staniewicza — prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Stanisława Świaniewicza — doc. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie i dr Antoniego Żabko-Potopowicza — doc. Szkoły Główn. Gosp. Wiejskiego w Warszawie. Rada Naukowa na posiedzeniu konstytuującym w dn. 20 listopada 1936 roku dokooptowała następujące osoby, które wybór przyjęły: dr Stefana Ehrenkreutza — prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Stanisława Grabskiego — prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Janusza Jagmina — prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Zdzisława Ludkiewicza, prof. Szkoły Główn. Gospod. Wiejskiego w Warszawie, dr Wiktora Ormickiego — doc. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, Stanisława Srokowskiego— prof. Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie i dr Wincentego Stysia — doc. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

Kierownikiem Instytutu został dr inż. Stanisław Orsini-Rosenberg, b. Sekretarz Generalny Instytutu Badania Stanu Gospodarczego Ziem Wschodnich, który z dniem 20 września 1936 r. objął urzędowanie.

SCHEMAT ORGANIZACYJNY INSTYTUTU GOSPODARCZEGO ZIEM WSCHODNICH PRZY TOWARZYSTWIE ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH

w dn. 1.X 1937 r.

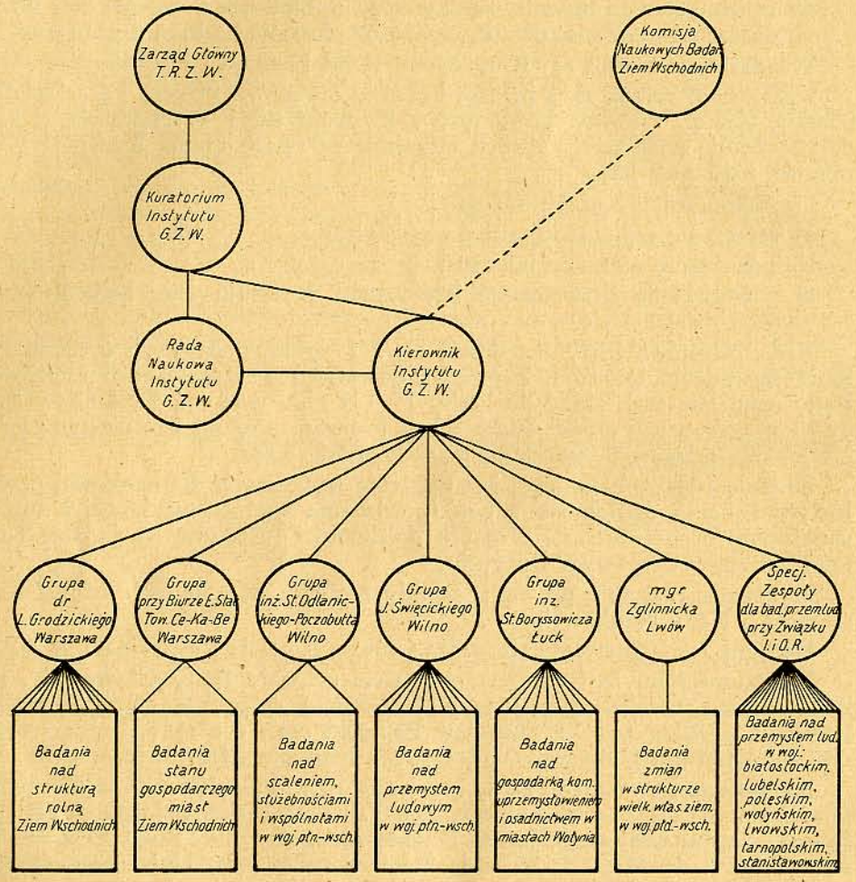

Uwaga: ilość kresek, łączących koła z prostokątami odpowiada ilości zatrudnionych w danej grupie pracowników.

Kierownikowi Instytutu podlegają bezpośrednio wszystkie grupy-ośrodki badawcze Instytutu, których obecnie jest 10. Skład ich jest następujący:

1. Centralna Grupa Badań Agrarnych w Warszawie. Kierownik — dr Ludwik Grodzicki.

2. Centralna Grupa Badań Miejskich na Ziemiach Wschodnich w Warszawie. Kierownik — J. Bornstein.

3. Wileńska Grupa Badań Przebudowy Agrarnej w Wilnie. Kierownik — inż. S. Odlanicki-Poczobutt, współpracownicy: inż. E. Mejer i inż. B. Kopeć.

4. Wileńska Grupa Badań Przemysłu Ludowego i Bilansu Gospodarczego w Wilnie. Kierownik — p. Józef Święcicki, współpracownicy: a) w dziale przemysłu ludowego: mgr M. Kałyniak, mgr B. Korsak, Z. Makarczuk, S. Tołpyho, J. Zahorujko i B. Waśniewski; b) w dziale bilansu gospodarczego: kierownik — mgr S. Jędrychowski, rachmistrze: B. Gojżewski i T. Witek.

5. Wołyńska Grupa dla Badań Uzupełniających nad Miastami i Osiedlami Fabrycznymi Wołynia w Łucku. Kierownik — inż. Stanisław Boryssowicz. Współpracownicy: inż S. Brzezicki, B. Domański, M. Giziński, S. Landy, dr J. Nieć, W. Niepiekło, M. Zielińska i K. Żelawski.

6. Małopolska Grupa Badań Przemysłu Ludowego we Lwowie. Kierownik — inż. P. Suchodolski.

7. Białostocka Grupa Badań Przemysłu Ludowego. Kierownik — dr E. Arnekker.

8. Wołyńska Grupa Badań Przemysłu Ludowego. Kierownik mgr Ignacy Dziadosz.

9. Poleska Grupa Badań Przemysłu Ludowego. Kierownik — p. K. Breza.

10. Lubelska Grupa Badań Przemysłu Ludowego. Kierownik — p. Leśniewski.

Poza tym we Lwowie prace kartograficzne nad zobrazowaniem zmian w wielkiej własności ziemskiej w Małopolsce wschodniej w okresie 1857—1931 r. prowadzi mgr Zglinnicka.

Ogółem Instytut G. Z. W. liczy obecnie 57 współpracowników naukowych i administracyjnych, z czego w Biurze Centralnym 3, a w grupach badawczych 54.

Wymienione szczegóły organizacyjne obrazuje graficznie załączony schemat organizacji Instytutu.

III. DZIAŁALNOŚĆ

Działalność Instytutu należy podzielić na szeroko rozbudowaną i przeważającą w okresie sprawozdawczym działalność naukowo-badawczą i na znacznie mniej rozwiniętą na razie, bo ograniczoną szczupłością gotowych do druku materiałów i odpowiednich funduszów — działalność wydawniczą.

W zakresie działalności naukowo-badawczej Instytut, biorąc rzecz ogólnie, kontynuował badania przekazane mu przez Komisję Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Dotyczyły one studiów nad:

1) strukturą agrarną i przebudową agrarną Ziem Wschodnich,
2) położeniem gospodarczym miast,
3) ubocznymi zarobkami ludności wiejskiej.

Omówimy je po kolei.

A. Badania agrarne

Kierownictwo badań nad strukturą agrarną Ziem Wschodnich spoczywało nadal, jak i za czasów Komisji N. B. Z. W. w rękach dr Ludwika Grodzickiego.

Zadaniem Grupy dr Grodzickiego jest — na podstawie materiału statystycznego z r. 1930—1931 oraz rejestracji uzupełniającej dokonanej ad hoc w roku 1934 — przedstawić szczegółowo *strukturę agrarną Ziem Wschodnich*. Zbadane więc mają być województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie oraz białostockie

i lubelskie. Badania mają wyjaśnić następujące problemy: podział na użytki rolne, podział gospodarstw według wielkości, własność prywatna i publiczna, narodowość i wyznanie właścicieli, stan posiadania tzw. szlachty zagrodowej, zapas ziemi, zapotrzebowanie na nią, możliwości osadnicze. Wyniki mają być zilustrowane wykresami i mapami.

Dr Grodzicki, wychodząc z założenia, że klasyfikacja gruntów, użyta przy opracowaniu pierwszego powszechnego spisu ludności z roku 1921, była przy drobniejszych gospodarstwach zbyt szczegółowa, przy większych zaś gospodarstwach, powyżej 5 ha — za uboga, a nie chcąc zatracać porównalności między wynikami spisu z r. 1921 a swoimi obliczeniami, podzielił gospodarstwa poniżej 50 ha na 9 klas, a mianowicie: poniżej 1 ha, od 1 ha do 3 ha, od 3 ha do 5 ha, od 5 ha do 7 ha, od 7 ha do 10 ha, od10 ha do 15 ha, od 15 ha do 20 ha, od 20 ha do 30 i od 30 ha do 50 ha. W ten sposób każda klasa w podziale dr Grodzickiego, do klasy 3—5 ha włącznie, obejmuje po 2 klasy z opracowania spisowego, zaś każda klasa powyżej 5 ha stanowi połowę klasy z opracowania spisu z r. 1921.

Stan prac w Centralnej Grupie Badań Agrarnych przedstawia się obecnie następująco:

Poza opracowanym dawniej województwem *poleskim* i opracowanym częściowo województwem *wileńskim*, ukończono w dziale badań nad strukturą posiadania gruntów m n i e j s z e j własności wszystkie powiaty województwa *lwowskiego*, z wyjątkiem powiatu jarosławskiego, sanockiego i kolbuszowskiego, wszystkie powiaty województwa *stanisławowskiego*, oraz wszystkie powiaty województwa *tarnopolskiego*, z wyjątkiem powiatu kopyczynieckiego, wszystkie powiaty województwa *wołyńskiego*, z wyjątkiem powiatów: dubieńskiego i kowelskiego. Z województwa *nowogródzkiego* ukończono łączenie posiadłości właścicieli, posiadających grunty w różnych miejscowościach, gminach lub powiatach i wykonano zestawienia miejscowościowe dla powiatów: nowogródzkiego, baranowickiego, wołożyńskiego, słonimskiego i nieświeskiego; w opracowaniu znajdują się powiaty: stołpecki, szczuczyński i lidzki. W województwie *białostockim* częściowo dokonano łączenia gruntów, jak wyżej.

Dla wszystkich omawianych powyżej powiatów ukończono już zarówno zestawienia miejscowościowe, jak i gminne i powiatowe, a także obliczono cyfry procentowe dla gmin i powiatów w każdej poszczególnej grupie posiadaczy gruntów, według wyznania ich właścicieli i według podziału użytków.

W dziale badań nad strukturą posiadania gruntów w i ę k s z y c h własności opracowano poza województwem *poleskim*, z województwa *stanisławowskiego* wszystkie powiaty, z wyjątkiem kosowskiego i tłumackiego, wszystkie powiaty województwa *lwowskiego*, z wyjątkiem powiatów: gródeckiego, jarosławskiego, kolbuszowskiego, lubaczowskiego, mościckiego i turczańskiego, wszystkie powiaty województwa *tarnopolskiego*, z wyjątkiem powiatów: buczackiego, kopyczynieckiego, podhajeckiego, radziechowskiego, skałackiego i złoczowskiego.

Wyjątkowo daleko są posunięte w grupie dr Grodzickiego badania nad strukturą rolną województwa poleskiego. Dla województwa tego opracowano już całkowicie wykazy miejscowościowe, gminne i powiatowe oraz liczby dla całego województwa, i to zarówno dla własności drobnej, jak i wielkiej. Wyniki obliczeń poddano analizie i starano się znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania, przewidziane w programie badań. Prócz tego dla graficznego zobrazowania osiągniętych wyników sporządzono szereg jedno- i wielobarwnych

wykresów, m. in. barwne wykresy, ilustrujące stan posiadania gruntów w każdej poszczególnej gminie województwa. Wyjątki z prac dr Grodzickiego nad strukturą agrarną woj. poleskiego były już drukowane w postaci streszczenia z referatu na I Zjeździe Naukowo-Sprawozdawczym Ziem Wschodnich. Całość zostanie opublikowana prawdopodobnie w r. 1938 i będzie stanowiła niewątpliwie cenny przyczynek w naszej literaturze agrarnej.

Co do pozostałych województw projektowane jest jeszcze w roku bieżącym zakończenie badań w zakresie małej własności w województwach: lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim, wołyńskim, lubelskim, nowogrodzkim, białostockim i wileńskim, a w zakresie większej własności — w województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Wymagać to będzie sporządzenia wykazów miejscowościowych, gminnych i powiatowych dla 42 powiatów i prawdopodobnie zajmie czas do końca br.

Powolne stosunkowo tempo prac Grupy Agrarnej tłumaczy się tym, że są to obliczenia bardzo żmudne i przy nieścisłości dostarczonych grupie materiałów powodują konieczność częstych sprostowań i uzupełnień. Poza tym dużo pracy i czasu pochłania łączenie posiadłości takich właścicieli gruntów, którzy posiadają je w różnych miejscowościach, gminach i powiatach.

* * *

Prace naukowe w Wileńskiej Grupie Badań Przebudowy Agrarnej objęły inny dział zagadnień agrarnych, który uogólniając i przeciwstawiając poprzednio omówionym moglibyśmy scharakteryzować jako badania *dynamicznej* strony zjawisk agrarnych, i to w pierwszym rzędzie tych, które związane są z reformami agrarnymi. Od dawna i powszechnie uznane za bolączki życia wsi polskiej: szachownica gruntów, służebności, grunta wspólne, znalazły tu fachowych i wnikliwych badaczy, którzy, nie poprzestając na stwierdzeniu stanu aktualnego w tej dziedzinie, sięgnęli badaniami swoimi — dla celów porównawczych i dla możliwości wyciągnięcia stąd wniosków co do celowości pewnych reform — w przeszłość przedwojenną. Obok tego dużo uwagi poświęciła Grupa Wileńska zbadaniu dzisiejszych zasad akcji scaleniowej, jej techniki, kosztów i wyników.

Studia nad wymienionymi wyżej tematami rozpoczęły się nieco później, niż badania struktury rolnej, bo dopiero w czerwcu 1935 roku, choć z ramienia tejże Komisji Badań Ziem Wschodnich prowadzi je od samego początku do dziś dnia specjalny ośrodek badawczy przy Zakładzie Ekonomii Rolniczej Uniwersytetu Wileńskiego, pozostający pod kierownictwem inż. Stanisława Odlanickiego-Poczobutta, st. asystenta Zakładu.

Studia nad historią scalania gruntów oraz ewolucją gospodarstw dawniej scalonych prowadzi osobiście inż. Odlanicki-Poczobutt. W pracy tej możemy odróżnić 3 etapy: a) badania wstępne nad ustawodawstwem agrarnym rosyjskim, w szczególności zaś nad reformą stołypinowską oraz przestudiowanie literatury przedmiotu, przedwojennej i powojennej, b) zebranie i opracowanie danych, dotyczących przedwojennego scalenia na terenie badanym, c) zbadanie obecnego stanu gospodarstw scalonych i wyprowadzenie wniosków ogólnych. Jakkolwiek żadną z tych prac nie można uznać dziś jeszcze za całkowicie ukończoną, gdyż stale trwa uzupełnianie różnych luk, spowodowanych trudnościami w uzyskaniu materiałów, pierwsze dwa etapy prac były już w końcu 1936 r. na ukończeniu. Czas ten zbiega się z przejęciem tych badań od Komisji N. B. Z. W. przez Instytut. W okresie między październikiem 1936 r. a lipcem 1937 r. pracowano głównie nad zobrazowaniem stanu

obecnego gospodarstw dawniej scalonych i dokonano następujących prac: zbadano 217 gospodarstw powstałych ze 140 scalonych przed wojną w 13 wsiach pow. święciańskiego, 214 gospodarstw powstałych ze 158 scalonych przed wojną w 6-ciu wsiach pow. brasławskiego i 303 gospodarstwa powstałe ze 160 scalonych przed wojną w 10-ciu wsiach powiatów: nowogródzkiego, wołkowyskiego i grodzieńskiego. Jednocześnie przystąpiono do sporządzenia planów, ilustrujących powstanie wtórnej szachownicy gruntów we wsiach powiatu wileńsko-trockiego po scaleniu dokonanym przed wojną. Oczywiście, niepodobieństwem jest zbadać gospodarstwa niegdyś scalone we wszystkich wsiach województw wschodnich b. zaboru rosyjskiego, wystarczy jednak, gdy metodą reprezentatywną, wybierając wsie położone w różnych miejscowościach badanego terenu, stwierdzi się typowy przebieg badanego procesu rozdrobniania gospodarstw rolnych.

Z innego, choć pokrewnego punktu widzenia traktują sprawy przebudowy agrarnej gospodarstw włościańskich studia drugiego pracownika ośrodka wileńskiego p. inż. Eugeniusza Mejera. Wnika on szczegółowiej i wszechstronniej w powstające stąd zmiany i stara się zobrazować i ocenić społeczne i gospodarcze skutki scalenia gruntów.

Badania p. Mejera mają dać odpowiedź na następujące pytania:

Gospodarcze wyniki scalenia: 1. Powierzchnia gospodarstw przed i po scaleniu, 2. Melioracja, 3. Budynki, 4. Inwentarz żywy, 5. Inwentarz martwy, 6. Produkcja roślinna i sadownictwo, 7. Produkcja zwierzęca, 8. Racjonalizacja gospodarki i inwestycje, 9. Racjonalizacja pracy, 10. Stosunki zarobkowe, 11. Zadłużenie, 12. Ubezpieczenie, 13. Samozaopatrzenie i zbyt, 14. Stopa życiowa (według spożycia), 15. Zdolność płatnicza, 16. Przemysł ludowy (domowy) a scalenie, 17. Dynamika rozwoju wyników gospodarczych scalenia.

Społeczne wyniki scalenia: 1. Gromadzkie życie wsi a życie sąsiedzkie gospodarstw scalonych, 2. Stan oświaty i kultury rolniczej, 3. Stosunki rodzinne, 4. Stosunki ludnościowe, 5. Scalenie a rozwój spółdzielczości, 6. Udział właścicieli gospodarstw scalonych i ich rodzin w pracy organizacji społecznych, 7. Dynamika rozwoju społecznych wyników scalenia.

Metoda stosowana przez p. inż. Mejera uwzględnia 3 środki badawcze:

a) opracowanie indywidualnych wyników rachunkowych za pewien okres dla gospodarstw scalonych i pozostających w szachownicy,

b) szczegółowe opisy, zgodnie ze specjalną ankietą opracowaną przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, stanu gospodarstw scalonych,

c) monografię społeczno-gospodarczą wsi scalonej.

Przy wyborze materiału starał się p. Mejer uzyskać największą możliwie różnorodność objętych badaniami gospodarstw, a więc scalonych w różnych okresach czasu, co winno wykazać wpływ komasacji na poszczególne etapy rozwojowe przebudowanego gospodarstwa. Wobec niemożności uzyskania rachunkowości rolniczej, obejmującej okres przed i po-scaleniowy w jednym gospodarstwie, dla porównania opracowywane były gospodarstwa, pozostające w szachownicy w zbliżonych warunkach naturalnych i ekonomicznych.

W okresie przejęcia przez Instytut badań prowadzonych przez ośrodek wileński, były już na ukończeniu następujące prace w dziale p. Mejera: a) zbieranie danych ankietowych wraz z wyjazdami w teren dla kontroli i uzupełnienia odpowiedzi na obszarze województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego, b) opracowanie indywidualnych wyników rachunkowych gospodarstw scalonych i niescalonych w 19 gospodarstwach woj. wileńskiego, 21 gospodarstwach woj. nowogródzkiego, 20 gospodarstwach woj. białostockiego, 22 gospodarstwach woj. poleskiego i 22 gospodarstwach woj. wołyńskiego. Po przejęciu przez Instytut badań od Komisji N. B. Z. W. w IV-ym kwartale 1936 roku i w 2-ch pierwszych kwartałach 1937 r., prace powyższe ostatecznie ukończono i przystąpiono do opracowania wyników ankiety oraz sporządzenia monografij wsi scalonej. Poza tym w tym okresie dokonano szeregu wyjazdów w teren, zarówno dla kontroli zebranych materiałów, jak i uzupełnienia luk. Ukończenia badań nad społecznymi i gospodarczymi skutkami scalenia gruntów należy również oczekiwać w przyszłym roku 1938.

W ośrodku wileńskim badań agrarnych prowadzono również badania nad statystyką dokonanych prac scaleniowych, kosztami scalenia oraz dzisiejszymi zasadami akcji scaleniowej. Prace te, zapoczątkowane już przez Komisję N. B. Z. W., doprowadziły do zebrania bogatego materiału i częściowego jego opracowania, nie zostały jednak ukończone. Przy tym, jeśli chodzi o koszty scalenia i statystykę prac scaleniowych, to badania odnośne zostały oparte przeważnie na materiałach czerpanych z woj. wileńskiego i nowogródzkiego.

Jako dalsze etapy prac wileńskiego ośrodka badań agrarnych zamierzone są studia nad statystyką gospodarstw w szachownicy oraz nad statystyką służebności i wspólnot na Ziemiach Północno-Wschodnich.

Poza wymienionymi wyżej badaniami agrarnymi Wileńska Grupa Badań Agrarnych prowadziła również — że wymienimy to dla całości obrazu na tym miejscu — inne badania, pośrednio tylko związane z zagadnieniami agrarnymi. Dotyczyły one monografii rynku ejszyskiego (m. Ejszyszki leży w powiecie lidzkim, woj. nowogródzkiego), opracowanej przez inż. Borysa Kremera i zaawansowanej tak daleko, że niektóre jej fragmenty zostały już ogłoszone drukiem (ob. „Rolnictwo" zesz. z dn. 15.XI 1935 i zesz. z dn. 15.V 1936). Instytut G. Z. W. subwencjonował też przez pewien czas prowadzone w Zakładzie Ekonomii Rolniczej Uniwersytetu Stefana Batorego studia nad monografią gminy Ejszyszki, ciekawej z tego względu, że obrazuje całokształt stosunków gospodarczych i społecznych na pewnym, względnie samowystarczalnym terenie.

We Lwowie badania z zakresu stosunków agrarnych Ziem Wschodnich prowadzi z ramienia Instytutu G. Z. W. p. mgr Zglinnicka, współpracowniczka Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Badania te obejmują zestawienie porównawcze stanu wielkiej własności ziemskiej w województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim w roku 1857 i w roku 1931 (w niektórych wypadkach dane pochodzą z r. 1930 i r. 1934 — z powodów, które wymieniliśmy przy badaniach dr Grodzickiego). Metoda pracy p. mgr Zglinnickiej polega na obliczeniu w każdym z badanych okresów sumy obszaru ziemi rolnej, łąk, pastwisk i lasów, będących w posiadaniu większej własności ziemskiej w obrębie poszczególnych wsi, po czym zostaje ustalony stosunek procentowy tego obszaru do powierzchni całej wsi. W dalszych etapach pracy p. Zglinnicka wyprowadza odnośne liczby względne w odniesieniu do całego powiatu i obrazuje całokształt tak zbadanych stosunków na odpowiedniej barwnej mapie. Dotychczas sporządzono tylko mapę dla r. 1859 w oparciu na danych z pierwszego austriackiego spisu ludności. Sporządzeniu mapy z okresu 2-go polskiego spisu powszechnego stoi na przeszkodzie na razie brak odpowiednich danych.

B. Badania miast i osiedli miejskich.

W badaniach tych przyjęto zasadę, że przedmiotem odnośnych badań będą nie miasta i gminy miejskie w znaczeniu prawno-administracyjnym, ale miejscowości, które co do przeważającego rodzaju zajęć ich mieszkańców mają właśnie ten „miejski" (nie-wiejski) charakter.

Badanie osiedli miejskich na Ziemiach Wschodnich przedstawia pewne specyficzne trudności. Przede wszystkim literatura ekonomiczna, dotycząca tych osiedli, jest niesłychanie uboga i przestarzała, dzieł traktujących wyłącznie o stanie gospodarczym tych osiedli prawie nie ma. Po wtóre, komplikuje badania niedorozwój lub nawet brak w pewnych dziedzinach statystyki gminnej w skupiskach miejskich małych, jakie przecież przeważnie spotyka się na Ziemiach Wschodnich i nieprzyzwyczajenie ludności tych skupisk, nawet zawodowo-czynnej, do ścisłego rejestrowania swej działalności.

Sprawie umiejętnego doboru źródeł informacyjnych przy badaniach miejskich poświęcono dużo uwagi. Chodzi o to, że dane urzędowe rejestrują częstokroć tylko część zjawisk badanych, a i te fakty, które rejestrują, wskutek uzasadnionej czy nieuzasadnionej obawy ludności przed nowymi ciężarami, są nieraz dość nieścisłe. Obok więc statystyki i danych oficjalnych, starano się w szerokiej mierze uwzględnić prywatne informacje, czerpiąc takowe zarówno u znawców poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, jak i u samych podmiotów gospodarujących. Oczywiście, ze względu na rozległość terenu badań, tylko w wyjątkowych wypadkach, a więc np. gdy chodziło o większe jednostki, można było badać obiekty gospodarcze indywidualnie, z osobna każde, w większości wypadków zadowolić się trzeba było zbadaniem wybranych, typowych obiektów.

Przedmiotem dociekań były nie tylko zjawiska statyczne, ale i dynamiczne — starano się poznać ewolucję zjawisk, zestawiając różne czasokresy, a zwłaszcza okres przedwojenny z obecnym. Poznanie tych stosunków miało prowadzić do uprzyczynowienia zjawisk, do znalezienia podstaw dla wnioskowania o dalszych możliwościach rozwojowych, a przede wszystkim do wytyczenia programowej, ale opartej na realnych podstawach, przebudowy gospodarczej.

Wybór przez Komisję N. B. Z. W. Biura Ekonomiczno-Statystycznego Towarzystwa Bezprocentowych Kas Żydowskich do badań wstępnych i podstawowych stanu gospodarczego miast Ziem Wschodnich był logiczną konsekwencją wyżej wyłuszczonych założeń zasadniczych. Skoro tak ważną rolę gra dotarcie bezpośrednie do podmiotów gospodarujących i wydobycie od nich najbliższych rzeczywistości informacji, musi tę funkcję spełnić instytucja, nie tylko reprezentująca dostateczną wiedzę ekonomiczną, ale i w pełni ciesząca się zaufaniem odnośnego środowiska. Handel, przemysł, kredyt itp. działalność gospodarcza w kresowych miasteczkach Polski w olbrzymiej większości (60—90%) skupiona jest do dziś dnia w rękach Żydów, toteż Żydowska Centrala Kas Bezprocentowych, instytucja przeznaczona do wspomagania najuboższych warstw żydowskich i licząca przy tym w każdym prawie osiedlu miejskim, nawet najmniejszym, swoich korespondentów, mogła okazać i istotnie okazała w tych warunkach duże usługi w zbadaniu odnośnych stosunków.

Biuro Ekon.-Stat. T-wa „CeKaBe" przeprowadziło swe badania na podstawie szczegółowo obmyślanego i bardzo obszernego planu studiów. Wymienimy tu punkty zasadnicze, podług których prowadzono te badania.

I. Położenie geograficzno-gospodarcze.
II. Ludność.
III. Przemysł, rzemiosło, chałupnictwo.
IV. Przemysł ludowy.
V. Handel.
VI. Transport i komunikacja.
VII. Polityka podatkowa.
VIII. Kredyt.
IX. Inteligencja zawodowa.
X. Organizacje gospodarcze.
XI. Oświata i kultura.
XII. Stan zdrowotny.
XIII. Opieka społeczna.
XIV. Budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe.
XV. Młodzież.
XVI. Bezrobocie.
XVII. Konsumcja.

Jak widzimy, program badań Biura E. S. T-wa „CeKaBe" wyczerpuje prawie wszystkie zagadnienia gospodarcze, nasuwające się przy badaniu miast, wykraczając nawet w niektórych miejscach poza te ramy.

W wyniku badań Biura zostały opracowane monografie gospodarcze następujących miast i miasteczek woj. poleskiego: Antopola, Berezy Kartuskiej, Brześcia nB., Dawidgródka, Drohiczyna, Horodna, Janowa k. Pińska, Kamieńca Litewskiego, Kamienia Koszyrskiego, Kobrynia, Kosowa Poleskiego, Kożangródka, Łachwy, Łunińca, Małoryty, Motola, Pińska, Płotnicy, Prużany, Różany, Sernik, Stolina, Szereszowa, Telechan, Wysokiego Litewskiego i Żabinki.

W województwie wołyńskim zostały dotychczas opracowane miasta: Beresteczko, Dąbrowica, Deraźne, Dubno, Hoszcza, Klewań, Kostopol, Korzec, Kowel, Luboml, Międzyrzec, Mizocz, Nowy Poczajów, Ołyka, Ostróg, Ratno, Rokitno, Rożyszcze, Sarny, Szumsk, Tuczyn, Uściług, Wiśniowiec, Zdołbunów.

Na zlecenie Instytutu Biuro ma opracować jeszcze dodatkowo, i to przed upływem roku bieżącego, monografie następujących miast i osiedli miejskich woj. wołyńskiego: Bereźna, Horochowa, Janowej Doliny, Klesowa, Kiwerc, Krzemieńca, Ludwipola, Łokacza, Łucka, Maciejowa, Maniewicz, Młynowa, Radziwiłłowa, Równego, Targowicy, Torczyna, Włodzimierza, Wojnicy i Zabłocia.

Prócz wymienionych monografii Biuro E.-S. T-wa „CeKaBe" sporządziło jeszcze na specjalne zlecenie Komisji N. B. Z. W. monografie gospodarcze 4-ch miast województwa stanisławowskiego, a mianowicie: Kołomyi, Kosowa, Kut i Zabłotowa.

W chwili obecnej, gdy opracowane już zostało przez Biuro E. S. T-wa „CeKaBe" około sześćdziesięciu kilku miast i miasteczek Ziem Wschodnich, mimo iż badania Biura nie zostały jeszcze w pełni zakończone, można już mówić o ich wynikach i wartości. Badania te niewątpliwie dały dużo materiału cennego, umożliwiły przegląd systematyczny najważniejszych działów życia gospodarczego miast i zestawiając dane z kilku lat, a w wielu wypadkach i z okresu przedwojennego, dały obraz dokonanej i dokonywującej się ewolucji stosunków gospodarczych w osiedlach miejskich Ziem Wschodnich. W zakresie doboru materiału informacyjnego czynią one wszystko, co leżało w mocy tych, co je prowadzili, a w zakresie wyboru zagadnień — uwzględniają wprawdzie wiele, ale nie wszystko, co by tu mogło i winno było być uwzględnionym (wyszczególnienie tych braków nastąpi niżej). Wreszcie, jeśli chodzi o wnioski i postulaty praktyczne, prowadzący badania, mimo usiłowań, nie ustrzegli się pewnej tendencyjności, co jednak jest zrozumiałym jeśli się zważy, że jednym ze źródeł informacyj, i to jednym z głównych, były zeznania samych „podmiotów gospodarujących", a więc z natury rzeczy mało obiektywne.

Reasumując możemy powiedzieć, że nawet oceniając zasługi Biura E. S. T-wa „CeKaBe" bardzo skromnie, możemy uznać badania odnośne za jeden

z ważnych etapów w poznawaniu życia gospodarczego naszych miasteczek wschodnich.

Pogłębieniu badań przeprowadzonych dotychczas nad miastami Wołynia oraz usunięciu dostrzeżonych w nich braków i błędów, poświęcone są badania Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Prace te więc mają przede wszystkim na celu: aktualizację, uzupełnienie i kontrolę badań, przeprowadzonych w latach 1934—36 nad materiałami z lat 1929—34 przez Biuro E. S. T-wa „CeKaBe".

Uzupełnienia mają dotyczyć następujących, już to pominiętych, już to niedostatecznie opracowanych przez Biuro tematów: 1) przeszłość gospodarcza danego osiedla miejskiego, 2) struktura i działalność przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, kredytowych i in. oraz warsztatów rzemieślniczych *nie-żydowskich*, 3) gospodarka komunalna, 4) instytucje nie-żydowskie kulturalne, 5) możliwości w zakresie uprzemysłowienia.

Aktualizacja danych ma przynieść materiał liczbowy i opisowy za okres 1935—1936 i gdzie to się da — za pierwsze półrocze 1937 r.

Kontrola wniosków Biura będzie miała na celu usunięcie pewnej ich jednostronności oraz uwzględnienie w wysuwaniu postulatów polityczno-gospodarczych, obok zapatrywań i potrzeb ludności miejscowej, także wytycznych ogólnopaństwowej polityki gospodarczej.

Wymienione badania prowadzone są z ramienia i z inicjatywy Instytutu G. Z. W. od maja b. r. przez specjalną grupę badawczą przy Wołyńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Łucku i pozostają pod kierownictwem przewodniczącego Komisji Ekonomicznej tegoż Towarzystwa, inż. Stanisława Boryssowicza.

Jako inowację w stosunku do badań Biura E. S. T-wa „CeKaBe" należy podnieść, że wciągnięto tu do zakresu badań szereg osad górniczych, jak np. Klesów, Janowa Dolina, które jakkolwiek miastami nie są, jednak w życiu gospodarczym Wołynia grają dużą rolę. Pominięcie ich w badaniach Biura E. S. T-wa „CeKaBe" wypływało między innymi z małego w nich odsetka ludności żydowskiej.

Podział pracy pomiędzy 9-ciu współpracowników grupy inż. Boryssowicza jest następujący: inż. Boryssowicz — ogólne planowanie i nadzór nad badaniami, dr Nieć — opisy historyczno-gospodarcze w zakresie wszystkich badanych miast Wołynia, naczelnik S. Landy — sprawy samorządowe miast Wołynia. Pozostali współpracownicy opracowują monografie gospodarcze poszczególnych miast, zazwyczaj w ramach jednego powiatu.

Z prac dokonanych dotychczas przez Grupę inż. Boryssowicza należy wymienić następujące:

1) sporządzono plan generalny badań, arkusze ankietowe i instrukcje szczegółowe dla pracowników;

2) zebrano najważniejsze dzieła z literatury przedmiotu oraz materiały statystyczne urzędowe (materiały z Urzędu Wojewódzkiego w Łucku, z Izby Rzemieślniczej w Łucku, z Izby Skarbowej w Łucku, z Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie, z Ministerstwa Komunikacji i z Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie itd.);

3) z współpracowników Grupy, którzy podjęli się dokonania opisów, p. M. Giziński zebrał już dane dotyczące miast w powiatach włodzimierskim, kowelskim i krzemienieckim i wykańcza obecnie opis Kowla, zaś p. p. M. Zielińska, K. Żelawski, B. Domański i S. Brzezicki już przystąpili do opracowywania miast i osiedli miejskich w powiatach: sarneńskim, kostopolskim, lubomelskim i równieńskim;

4) odbyto kilka zebrań referatowych z udziałem wszystkich współpracowników Grupy i osób zaproszonych spośród znawców życia gospodarczego miast Wołynia; na zebraniach tych odczytano i przedyskutowano sprawozdanie z objazdu osiedli miejskich w powiatach włodzimierskim, kowelskim i krzemienieckim.

Ukończenia badań Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nad osiedlami miejskimi na Wołyniu należy oczekiwać na początku roku 1938, po czym na podstawie przyczynków Biura E. S. T-wa CeKaBe i Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zostanie ułożona praca syntetyczna na powyższy temat pod redakcją Kierownictwa Instytutu i inż. S. Boryssowicza.

Z innych badań nad miastami, zapoczątkowanych jeszcze z inicjatywy Komisji N. B. Z. W., należy wymienić badania nad niektórymi miastami Wileńszczyzny, jako to: Lidą, Baranowiczami, Nową Wilejką. Spośród odnośnych monografii zasługuje na wyróżnienie praca p. Teodora Nagurskiego, wiceprezydenta miasta Wilna, pt. „Miasto Lida", nie tylko jako przyczynek najbardziej z nich wartościowy, ale jako przykład charakterystyczny, jak dalece indywidualność autora może wpłynąć na ujęcie i opracowanie przedmiotu. P. Nagurski obszernie omówił w swej pracy przeszłość historyczną miasta Lidy i jego stosunki demograficzne, jeszcze obszerniej potraktował gospodarkę komunalną Lidy, natomiast zaledwie kilka stron poświęcił zobrazowaniu życia gospodarczego Lidy (przemysłu, handlu itp.), poprzestając przy tym prawie wyłącznie na danych ze źródeł urzędowych. W pracach Biura Ekon. Stat. T-wa „CeKaBe" stosunek ten jest prawie odwrotny.

C. Badania nad przemysłem ludowym.

Pod „przemysłem ludowym" rozumiemy wszelką działalność wytwórczą czy przetwórczą, nie wchodzącą integralnie w zakres działalności ściśle rolniczej, a obliczoną na sprzedaż towarów już to bezpośrednio konsumentom, już to hurtownikom lub nakładcom. Działalność wytwórcza czy przetwórcza, dająca w wyniku ten sam artykuł, ale przeznaczony dla własnego tylko użytku wytwórcy czy jego rodziny lub też sprawowana przez osobnika nie związanego bezpośrednio z drobnym rolnictwem w charakterze posiadacza czy też dzierżawcy gruntu, wykracza więc poza ramy tak ujętego „przemysłu ludowego". Nie należy tu również, rzecz prosta, działalność zarobkowa ludności wiejskiej „nie wytwórcza", a więc transport, przedsiębiorstwa usługowe, handel itp.

Wydzielenie przez Instytut „przemysłu ludowego" lub — jakbyśmy to jeszcze ściślej wyrazić mogli — „pozarolniczej wytwórczości ludności wiejskiej" w specjalną kategorię i troskliwe zajęcie się zbadaniem tego zjawiska, wypływa nie tylko ze specjalnej doniosłości jego na Ziemiach Wschodnich, ale i z pobudek praktycznych. Długoletni kryzys gospodarczy na wsi polskiej, który bynajmniej i dziś jeszcze nie można uważać za ukończony, skłania ku szukaniu wyjścia z postępującej pauperyzacji ludności wiejskiej na wszelkich drogach, między innymi — w rozszerzaniu i tworzeniu dla ludności bezrolnej i małorolnej możliwości zarobkowania poza działalnością ściśle rolniczą, a więc poza uprawą tylko ziemiopłodów i hodowlą zwierzęcą. Z tego względu ujęto nawet programowo te badania jeszcze szerzej, włączając tu grzybobranie, zbie-

ranie jagód i roślin leczniczych, rybołówstwo, łowienie raków, zarobki końmi i pracą ręczną w lasach oraz przy robotach drogowych itd., tak iż zasadniczo rzecz dotyczy badań nad „ubocznymi zarobkami ludności wiejskiej w ogóle" — i tylko na razie, gwoli gospodarnego dysponowania siłami i środkami, ogranicza się studia do tego zakresu, który został wymieniony na wstępie.

Badania nad przemysłem ludowym rozpoczęła Komisja N. B. Z. W. w roku 1934 od Ziem Północno-Wschodnich (woj. wileńskie, nowogródzkie, poleskie i 7 powiatów północno-wschodnich woj. białostockiego). Podjęło się ich grono pracowników Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, tworząc specjalną grupę badawczą pod kierownictwem ekonomisty, p. Józefa Święcickiego.

Program odnośnych badań i ich metodologia urabiały się stopniowo, w dostosowaniu do specyficznych właściwości badanych stosunków i terenów. W postaci ich dzisiejszej tworzą one rozległy i systematyczny cykl badań, który podzielić można na 5 etapów:

1) zapoznanie się z literaturą przedmiotu i ewidencją materiałów już zebranych;

2) ustalenie ilości warsztatów wytwórczych, ich rozmieszczenia i przybliżonej wysokości produkcji;

3) opis ważniejszych ośrodków wytwórczości i miejsc masowego zbytu (jarmarków);

4) opracowanie monograficzne ważniejszych gałęzi przemysłu ludowego;

5) opracowanie syntetyczne zagadnienia przemysłu ludowego na Ziemiach Północno-Wschodnich na podstawie zgromadzenia odpowiednio obszernego materiału statystycznego.

W zakresie „materiałów gotowych" Grupa p. Święcickiego, przystępując do pracy, natrafiła na ogromne ubóstwo i niedokładność danych. Ściśle biorąc, można tu mówić tylko o 2-ch źródłach odnośnych: o ankiecie opracowanej w r. 1926 przez p. Janinę Orężyną i materiale posiadanym przez Izby Rzemieślnicze. Ankieta z r. 1926 dostarczyła materiału bardzo niejednolitego, gdyż w szeregu gmin zostali uwzględnieni tylko rzemieślnicy, w innych zaś gminach wciągnięto do obrachunku nieomal wszystkich trudniących się daną wytwórczością, choćby tylko dla własnego użytku. O szczupłości materiałów posiadanych przez Izby Rzemieślnicze może świadczyć fakt, że już w pierwszym roku badań Grupy Wileńskiej ilość zebranych przez nią danych o warsztatach w odniesieniu do danych z tegoż terenu zebranych przez Izby Rzemieślnicze przedstawiała się jak 4 : 1. Poza wymienionymi powyżej źródłami Grupa p. Święcickiego czerpała dane orientacyjne z informacji bazarów przemysłu ludowego oraz z informacji uzyskanych od zarządu gmin wiejskich, nauczycieli ludowych, proboszczów itd. na drodze korespondencji. Najcenniejszym jednak źródłem materiału okazały się informacje zebrane drogą objazdów i bezpośredniego kontaktu przez własnych współpracowników Grupy.

Na podstawie prac powyższych stworzono kartotekę miejscowości położonych we woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim oraz 7-miu powiatach północno-wschodnich woj. białostockiego, w których ludność trudni się wytwórczością ludową, z oznaczeniem liczby warsztatów i rodzaju wytwórczości. Następnie dla ułatwienia orientacji i planowania dalszych prac wyrysowano 2 mapy w skali 1 : 300 000, z których jedna odpowiada treści kartoteki i uwzględnia arterie komunikacyjne i bazy surowcowe (lasy), druga zaś, poza danymi kartoteki, zawiera próbę przedstawienia w przybliżeniu rozmiarów produkcji poszczególnych ośrodków. Zbadano czterdzieści kilka gałęzi wytwórczości

ludowej pozarolniczej, uprawianej w kilkunastu tysiącach warsztatów, rozsianych w paru tysiącach miejscowości.

Trzeci etap pracy badawczej Grupy Wileńskiej — opisy — miał na celu, po uzyskaniu wstępnych informacji, gdzie należy szukać ośrodków wytwórczości ludowej, zbadać je szczegółowo. Badano ośrodki w miejscu ich znajdowania się drogą autopsji, lecz oczywiście nie wszystkie: wybierano takie, które mogą uchodzić za typowe. Badano również szczegółowo miejsca, gdzie dokonuje się na wielką skalę zbyt ich wytworów — targi i jarmarki. Przy sporządzaniu opisów ośrodków i jarmarków Grupa posługiwała się specjalnymi kwestionariuszami opracowanymi przez siebie, dały one obfity materiał. Wyjątkowo korzystne dla uzyskania informacji okazały się wywiady współpracowników Grupy na jarmarkach. Wytwórcy, czując się wtedy mniej „osobiście zaatakowanymi", skłonniejsi są do wynurzeń na temat wysokości produkcji, opłacalności, rozmieszczenia ośrodków itd., tak iż tą drogą zdołano nie tylko poznać szczegóły organizacyjne i obrót artykułami wytwórczości ludowej, ale i w wielu wypadkach dotrzeć do nieznanych dotąd ośrodków i rodzaju wytwórczości.

Praca nad monograficznym opracowaniem poszczególnych gałęzi wytwórczości ludowej zbiega się z przejęciem w październiku 1936 r. kierownictwa tych badań przez Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich. W tym czasie rozporządzano już daleko posuniętą rejestracją ważniejszych ośrodków wytwórczości ludowej i wynikami badań nad jej ogólnym charakterem — teraz należało wejść na drogę specjalizacji. Wybrano sześć gałęzi wytwórczych, których monograficzne zbadanie ze względu na miejscowe stosunki wydaje się przede wszystkim wskazane: 1) tkactwo (użytkowe i zdobnicze), 2) bednarstwo, 3) kołodziejstwo (wraz z wyrobem części wozów i sań), 4) koszykarstwo, 5) garncarstwo i 6) wyrób z drzewa różnych przedmiotów użytku rolniczego i domowego. Monograficzne zbadanie tych gałęzi przemysłu ludowego na całym terenie Ziem Północno-Wschodnich, względnie na terenie większym lub mniejszym od wskazanego, w zależności od zasięgu terytorialnego produkcji określonego typu, da wyczerpujące poznanie zarówno techniki i ekonomiki danej produkcji, jak i jej potrzeb i możliwości rozwojowych.

W związku z powyższym dokonano już przydziału pewnych referatów i rozpoczęto prace badawcze w terenie. Garncarstwo opracowuje mgr Michał Kałyniak, koszykarstwo — p. Bronisław Korsak, bednarstwo — p. Jan Zahorujko. Prace odnośne potrwają zapewne dość długo, gdyż wypadnie odwiedzić kolejno i zbadać szczegółowo ważniejsze ośrodki danych gałęzi przemysłu ludowego. Ośrodków koszykarskich jest na terenie badanym w ogóle około 80, garncarskich — ponad 100, bednarskich — ponad 250.

Jeśli chodzi o badania przemysłu ludowego na innych terenach Ziem Wschodnich poza wymienionymi powyżej, to w pewnym okresie, mianowicie w r. 1936 i 1937, współpracownicy Grupy Wileńskiej dojeżdżali i na Wołyń, skąd również czerpano materiały drogą korespondencyjną.

Niezależnie od powyżej wymienionych badań nad przemysłem ludowym Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich nawiązał w r. 1937 kontakt ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych, prowadzącym badania przemysłu ludowego na całym terytorium Rzeczypospolitej, i po dostosowaniu programu tych badań do potrzeb Instytutu, powierzył Związkowi I. O. R. zbadanie przemysłu ludowego na terytorium województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego, poleskiego oraz wybranych powiatów woj. lubelskiego i białostockiego. Częściowe krzyżowanie się tych terenów z terenami

objętymi przez Grupę Wileńską (woj. białostockie i poleskie) dopuszczono rozmyślnie, gdyż umożliwi to porównanie i kontrolę wzajemną wyników. Badania mają dotyczyć następujących problemów: liczby warsztatów, ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle (i to: *a.* członków rodziny, *b.* sił obcych), techniki pracy, bezrobocia, ilości godzin pracy na dobę, płacy od sztuki, wartości produkcji, zarobku rocznego wytwórcy, dochodu całkowitego wytwórcy z przemysłu i z innych źródeł, udziału w nim dochodu z przemysłu, surowców przerabianych, zbytu, opodatkowania, spółdzielczości, wpływu ustawodawstwa przemysłowego i potrzeb przemysłu ludowego. Badania mają być przeprowadzone na podstawie kwestionariusza, obejmującego wszystkie powyższe pytania, a wyniki ich zebrane na specjalnych kartach, umożliwiających uporządkowanie i ewidencję materiału według regionów i branż wytwórczych. Jakkolwiek niemożliwością jest, wobec rozległości terenu, sporządzenie dokładnego rejestru (spisu) wszystkich odnośnych warsztatów wytwórczości, to jednak Związek Izb i O. R. będzie usiłował zbadać wszystkie miejscowości, w których ogólna wartość rocznej produkcji wynosi ponad 1000 złotych. Badania mają być prowadzone w szybkim tempie, tak, ażeby pierwsze wyniki mogły być znane w 1938 roku.

D. Inne badania i działalność wydawnicza i administracyjna.

Z innych prac zapoczątkowanych przez Komisję Naukowych Badań Z. W., a kontynuowanych lub wykorzystanych przez Instytut Gospodarczy Z. W., należy wymienić następujące:

W latach 1934—35 Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej sporządził Centralny Katalog Działowy prac dotyczących zagadnień ekonomicznych na Ziemiach Północno-Wschodnich. Zawiera on ogromną ilość odnośnych przyczynków, zarówno opublikowanych, jak i nieopublikowanych, i jest dużą pomocą dla każdego rozpoczynającego jakiekolwiek studia ekonomiczne na wymienionym terenie. Katalog liczy około 10 000 kart (pozycyj).

Ogromnie doniosły i ciekawy, a nietknięty jeszcze dotąd przez naukę polską problem bilansu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich znalazł oświetlenie w zapoczątkowanych przez Komisję N. B. Z. W., a prowadzonych nadal przez Instytut G. Z. W. badaniach na ten temat specjalnej grupy pracowników przy Wileńskiej Grupie Badań Przemysłu Ludowego. Pierwszym etapem tych prac było zbadanie statystyki przewozów kolejowych ze stacyj i do stacyj położonych na terenie Ziem Północno-Wschodnich oraz przeliczenie uzyskanych w ten sposób danych w jednostkach wagowych na wartość pieniężną odnośnych ładunków. Obecnie opracowano już w tym zakresie wszelkie materiały opublikowane przez Ministerstwo Komunikacji i zakończa się wynotowywanie danych jeszcze nieopublikowanych (za rok 1935 i 1936).

Poza badaniami o charakterze poznawczym Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich zajmował się w paru wypadkach zagadnieniami z zakresu polityki gospodarczej. Tak więc z ramienia Instytutu dwukrotnie, w listopadzie 1936 r. i w czerwcu 1937 r., wyjeżdżał do Małopolski Wschodniej dr Jan Warężak w celu zbadania przyczyn emigracji polskich osadników rolnych z tych terenów. Dr Warężak oparł swe badania na materiałach dostarczonych mu przez: Państwowy Bank Rolny, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Związek Strzelecki, Związek Osadników itd. oraz na własnych spostrzeżeniach, dokonanych w czasie swych objazdów.

Pokrewne zagadnienie, lecz na szerszą skalę, opracował dla Instytutu Gospodarczego Z. W. dr Wiktor Ormicki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dotyczy ono: rozmieszczenia żywiołu polskiego na Ziemiach Wschodnich, historycznych linii i kierunku ekspansji polskiej na Wschodzie, w ramach terytorium Rzeczypospolitej, rozmieszczenia niedoboru żywiołu polskiego na Ziemiach Wschodnich, zagadnienia stabilizowanej przewagi żywiołu polskiego, zapasu ziemi na cele kolonizacyjne, wreszcie realnych możliwości osadnictwa rolnego. Pod mianem „stabilizowanej większości żywiołu polskiego" rozumie doc. Ormicki stosunek Polaków do nie-Polaków jako 56,2 : 43,8, a to w związku z mniejszą stosunkowo rozrodczością ludności polskiej. Wynikami z tych badań podzielił się dr Ormicki z szerszym kołem na zebraniu odczytowym Instytutu G. Z. W. w dniu 16 kwietnia 1937 r., przy czym wywody prelegenta były ilustrowane 8-mioma barwnymi mapami, wykonanymi na zamówienie Instytutu.

Działalność wydawnicza Instytutu ograniczyła się na razie do ogłoszenia drukiem studium p. Stefana Rychłowskiego na temat: „Dzisiejszy stan problemu melioracji Polesia". Praca ta oparta jest na najnowszych i szczegółowych badaniach b. Biura Melioracji Polesia oraz na nieopublikowanych jeszcze nigdzie w całości badaniach agrarnych nad Polesiem dr Ludwika Grodzickiego. Broszura wzbogacona jest w dwie mapki regionów gospodarczych i regionów melioracyjnych Polesia, obrazujące poglądowo omówione w niej zagadnienia.

Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich zawiązał i utrzymywał stosunki z szeregiem instytucji naukowych, jak Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie, Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie, Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu, Instytut Popierania Nauki w Warszawie.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
115508

Dział informacyjny

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI.

GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.

WŁADZE USTAWODAWCZE

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ

wybrany 8 września 1935.

Marszałek: *Stanisław Car.*

Wicemarszałkowie: *Bogusław Miedziński, Wasyl Mudryj, Bohdan Podoski, Tadeusz Schaetzel.*

Wykaz posłów na Sejm wybranych z Ziem Wschodnich

Okręg Nr. 45 — m. wileński: Stanisław Hermanowicz, Izaak Rubinsztejn, *46 — m. wileński*: Wiktor Maliszewski, Wanda Pełczyńska, *47 — wileński*: Lucian Żeligowski, Janina Prystorowa, *48 — głębocki*: Alfons Jozanis, Borys Pimonow, *49 — oszmiański*: Władysław Kamiński, Jan Myśliński, *50 — lidzki*: Józef Zadurski, Czesław Dębicki, *51 — nowogródzki*: Adolf Sarnecki, Emeryk Czapski, *52 — baranowicki*: Tomasz Szalewicz, Genadjusz Szymanowski, *53 — brzeski*: Mieczysław Augustyniak, Stanisław Olewiński, *54 — kobryński*: Bohdan Podoski, Jan Walerian Hołyński, *55 — piński*: Jan Freyman, Franciszek Kolbusz, *56 — łucki*: Dezydery Smoczkiewicz, Sergiusz Tymoszenko, *57 — kowelski*: Leon Suchorzewski, Piotr Pewny, *58 — sarneński*: Władysław Wielhorski, Marcin Wołkow, *59 — równieński*: Jakub Hoffman, Nikita Bura, *60—krzemieniecki*: Ignacy Puławski, Stefan Skrypnyk, *61 — tarnopolski*: Stanisław Widacki, Wasyl Boluch, *62 — złoczowski*: Stefan Traczewski, Włodzimierz Emilian Kuźmowycz, *63 — brzeżański*: Tadeusz Schaetzel, dr Stefan Bilak, *64 — buczacki*: Witold Żyborski, Zenobiusz Pełeński, *65 —czortkowski*: dr Jan Choiński-Dzieduszycki, Stefan Baran, *66 — stanisławowski*: dr Zdzisław Stroński, dr Iwan Wolański, *67 — kołomyjski*: dr Aleksander Wasilewski, mgr Iwan Zawyłkut, *68 — kałuski*: Dymitr Wełykanowicz, dr Kornel Krzeczunowicz, *69 — stryjski*: dr Bronisław Wojciechowski, dr Kornel Trojan, *70 — m. lwowski*: Edwin Wagner, dr Emil Sommerstein, *71 — m. lwowski*: Władysław Byrka, dr Stanisław Ostrowski, *72 — lwowski*: Władysław Wójtowicz, Wasyl Mudryj, *73 — sokalski*: dr Walerjan Zaklika, dr Roman Perfecki, *74 — przemyślański*: Leon Sapieha, Włodzimierz Celewicz, *75 — drohobycki*: dr Jerzy Kozicki, dr Stefan Witwicki, *76 — samborski*: Edward Ekert, Hryńko Terszakowec, *77 — sanocki*: Inż. Józef Ostafin, Józef Morawski.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ

wybrany 15 września 1935.

Marszałek: *Aleksander Prystor.*

Wicemarszałkowie: *Jerzy Barański, Mikołaj Kwaśniewski, Wacław Makowski.*

Senatorowie z wyboru

wybrani z Ziem Wschodnich.

Woj. lwowskie: dr Włodzimierz Decykiewicz, dr Aleksander Domaszewicz, Bolesław Popowicz, Wojciech Gołuchowski, dr Leon Kozłowski, Władysław Pulnarowicz.

Woj. nowogródzkie: Władysław Malski, Konstanty Rdułtowski.

Woj. poleskie: Piotr Olewiński, Józef Taube.

Woj. stanisławowskie: dr Ferdynand Zarzycki, ks. Roman Łobodycz.

Woj. tarnopolskie: Stanisław Siedlecki, Stanisław Łucki, ks. Walenty Puchała.

Woj. wileńskie: Eugenjusz Doboszewicz, Tadeusz Młodkowski, Aleksander Prystor.

Woj. wołyńskie: Janusz Jędrzejewicz, Mikołaj Masław, Antoni Staniewicz, Tadeusz Dworakowski.

WŁADZE WYKONAWCZE

PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

(Krak. Przedm. 46/48).

Prezes Rady Ministrów — gen. dyw. dr Felicjan Sławoj - Składkowski.

Wiceprezes Rady Ministrów — Eugenjusz Kwiatkowski.

Prezydjum Rady Ministrów składa się z Biura Prawnego, Biura Ekonomicznego, Biura Usprawnienia Administracji i Biura Personalnego.

Prezesowi Rady Ministrów podlegają:

Centralna Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa dla Samorządu, Zarząd Funduszu Kultury Narodowej, Polska Agencja Telegraficzna.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

(ul. Nowy Świat 69)

Minister: dr Felicjan Sławoj-Składkowski, gen. dyw.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych składa się z gabinetu Ministra, Departamentów: Politycznego, Administracyjnego, Samorządowego, Techniczno-Budowlanego oraz z Biura Aprowizacyjnego, z Biura Personalnego i Biura Wojskowego.

Ministrowi Spraw Wewnętrznych podlegają: Policja Państwowa (Komenda Główna —Warszawa, Nowy Świat 67), Korpus Ochrony Pogranicza (Warszawa, Chałubińskiego 3-b), Główny Urząd Statystyczny (Warszawa, al. Jerozolimska 32).

Wojewódzkie władze administracji ogólnej na Ziemiach Wschodnich

Województwo wileńskie — urząd wojewódzki w Wilnie. Wojewoda — Ludwik Bociański.

Województwo nowogródzkie — urząd wojewódzki w Nowogródku. Wojewoda — Adam Ludwik Sokołowski.

Województwo poleskie — urząd wojewódzki w Brześciu n. Bugiem. Wojewoda —Wacław Kostek-Biernacki.

Województwo wołyńskie — urząd wojewódzki w Łucku. Wojewoda — Henryk Józewski.

Województwo lwowskie — urząd wojewódzki we Lwowie. Wojewoda — dr Alfred Biłyk.

Województwo stanisławowskie — urząd wojewódzki w Stanisławowie. Wojewoda — Stefan Pasławski.

Województwo tarnopolskie — urząd wojewódzki w Tarnopolu. Wojewoda — Malicki Tomasz.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

(ul. Wierzbowa 1).

Minister: Józef Beck.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych składa się z: Gabinetu Ministra, Protokółu Dyplomatycznego, Departamentów: Polityczno - Ekonomicznego, Konsularnego, Administracyjnego i z Biura personalnego.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH

(ul. 6 Sierpnia 1 — 5).

Minister: gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki.

Okręgi Korpusów na Ziemiach Wschodnich

O. K. III. — Grodno, O. K. VI. — Lwów, O. K. IX.—Brześć n/B., O. K. X. — Przemyśl.

MINISTERSTWO SKARBU

(ul. Rymarska 22).

Minister: inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Ministerstwo Skarbu składa się z: Departamentów: Ogólnego, Obrotu Pieniężnego, Budżetowego, Ceł, Podatków i Opłat, Akcyz i Monopolów, wreszcie z Biura Personalnego i Biura Inspekcji.

Ministrowi Skarbu podlegają następujące Urzędy i Instytucje: Prokuratorja Generalna (oddziały na Ziemiach Wschodnich we Lwowie i Wilnie), Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, Urząd Długów Państwa, Komenda Straży Granicznej.

Władze II instancji działające na Ziemiach Wschodnich

Izby Skarbowe.

W *Brześciu n/Bugiem* obejmuje wojew. poleskie; we *Lwowie* — wojew. lwowskie i tarnopolskie; w *Łucku* — wojew. wołyńskie; w *Nowogródku* — wojew. nowogródzkie; w *Stanisławowie* — wojew. stanisławowskie; w *Wilnie* — wojew. wileńskie.

Dyrekcje ceł.

Dyrekcja Ceł we Lwowie (ul. Rutowskiego 17) obejmuje wojew.: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie.

Dyrekcja Ceł w Warszawie (ul. Inflancka 6) obejmuje z województw wschodnich wojew.: wileńskie, poleskie i nowogródzkie.

Państwowy Monopol Spirytusowy — Warszawa, ul. Leszno 1.
Zakłady wytwórcze na Ziemiach Wschodnich — Wilno, Brześć n/Bugiem, Lwów.

Polski Monopol Tytoniowy — Warszawa, ul. Nowy Świat 4.
Wytwórnie na Ziemiach Wschodnich — Monasterzyska, Wilno, Winniki.

Zakłady Uprawy Tytoniu na Ziemiach Wschodnich — Borszczów, Jagielnica, Krzemieniec, Monasterzyska, Tarnopol, Zabłotów. Zakład Doświadczalny — Piadyki pod Kołomyją.

Giełdy pieniężne na Ziemiach Wschodnich.
Giełda Pieniężna we Lwowie — ul. Akademicka 17.
Giełda Pieniężna w Wilnie — ul. Mickiewicza 8.

B a n k i

Bank Polski

(Warszawa, ul. Bielańska 10).

Prezes — Władysław Byrka. Komisarz Banku — Wiesław Damieniewski, Dyr. Dep. Obr. Pien.
Oddziały na Ziemiach Wschodnich. Baranowicze, Brześć n/Bugiem, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Lwów, Łuck, Pińsk, Przemyśl, Równe, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol, Wilno.

Bank Gospodarstwa Krajowego

(Warszawa, al. Jerozolimska 1).

Jest instytucją państwową, powstał w r. 1924 z połączenia Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich. Udziela kredytu długoterminowego, wydaje listy zastawne, obligacje komunalne, kolejowe i bankowe, przeznaczone dla potrzeb przemysłu. Poza tym powołany do popierania samorządowych instytucji oszczędnościowych i popierania ruchu budowlanego.

Prezes — dr Roman Górecki. Wiceprezes — Józef Kożuchowski.
Oddziały na Ziemiach Wschodnich: Drohobycz, Kołomyja, Lwów, Łuck, Pińsk, Równe, Stanisławów, Wilno.

Państwowy Bank Rolny

(Warszawa, ul. Nowogrodzka 50).

Jest instytucją państwową, został założony w r. 1919. Zadaniem jego jest popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu rolniczego i gospodarczego rozwoju wsi, organizowanie kredytu rolniczego, popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, meljoracji i regulacji rolnych.

Prezes — Seweryn Ludkiewicz. Wiceprezes — Kazimierz Stamirowski.
Oddziały na Ziemiach Wschodnich: Lwów — ul. Piłsudskiego 20, Łuck — ul. Piłsudskiego 20, Pińsk — ul. Kościuszki 24, Wilno — ul. Wielka Pohulanka 24.

Bank Akceptacyjny

Ułatwia przeprowadzenie konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, zaciągniętych w instytucjach kredytu zorganizowanego.

Prezes — vacat. Wiceprezes — Kazimierz Stamirowski.
Delegat we Lwowie przy Państwowym Banku Rolnym.

Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.)

(Warszawa, ul. Jasna 9).

Założona w r. 1919, jest instytucją państwową. Zadaniem P. K. O. jest: 1) przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, 2) prowadzenie obrotu czekowego, 3) wykonywanie wszelkich czynności wchodzących w zakres bankowości, 4) prowadzenie ubezpieczeń na życie.

Prezes — dr Henryk Gruber. Wiceprezes — Kazimierz Kościesza Strzegocki.

Dyrektor Administracyjny — Piotr Jarocki, Dyrektor Techniczny—dr Marian Szromba. Sekretarz Generalny — Zbigniew Osostowicz, p. o. dyrektora finansowego — Jan Szczudło, dyrektor centralnej księgowości — prof. Witold Góra, dyrektor działu ubezpieczeń — inż. Władysław Zachorowski.

Oddziały P. K. O. na Ziemiach Wschodnich: Lwów — ul. 3-go Maja 9, Wilno — ul. Mickiewicza 32.

Bank, Polska Kasa Opieki (P. K. O.)

(Warszawa, ul. Jasna 9).

Ma na celu roztoczenie opieki nad dorobkiem materialnym Polaków zagranicą. Bank ten pozostaje w ścisłej łączności z P. K. O. Do zakresu działania Banku P. K. O. należy: przyjmowanie wkładów oszczędności, obrót przekazowy oraz wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Prezes — dr Henryk Gruber.
Dyrektor Naczelny—Emil Modrycki.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Minister: Witold Grabowski.

Ministerstwo Sprawiedliwości składa się z Departamentów: Ustawodawczego, Administracyjnego, Karnego, Nadzoru Prokuratorskiego, Referatu Ułaskawień i Biura Personalnego.

Sądy apelacyjne i okręgowe działające na Ziemiach Wschodnich

Sąd Apelacyjny w Lublinie, ul. Narutowicza Nr 12.

Do Sądu Apelacyjnego w Lublinie należy również całe woj. wołyńskie.

Sąd Pracy w Lublinie obejmuje również całe woj. wołyńskie.

Sąd Okręgowy w Łucku. Obejmuje pow.: horochowski, kowelski, lubomelski, łucki, włodzimierski. Wydział Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Łucku.

Sąd Okręgowy w Równem. Obejmuje pow.: dubieński, kostopolski, krzemieniecki, rówieński, sarneński, zdołbunowski. Wydział Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Równem.

Sąd Apelacyjny we Lwowie, ul. Batorego Nr. 1.

Obejmuje woj.: tarnopolskie, stanisławowskie, oraz woj. lwowskie oprócz powiatów: brzozowskiego, kolbuszowskiego, krośnieńskiego, leskiego, łańcuckiego, niżańskiego, przeworskiego, rzeszowskiego, sanockiego, tarnobrzeskiego.

Sąd Pracy w Drohobyczu i we Lwowie:

Sąd Okręgowy w Brzeżanach. Obejmuje pow.: brzeżański, podhajecki, rohatyński i część pow. bóbreckiego i przemyślańskiego.

Sąd Okręgowy w Czortkowie. Obejmuje pow.: borszczowski, buczacki, czortkowski, kopyczyniecki, zaleszczycki.

Sąd Okręgowy w Kołomyi. Obejmuje pow.: horodeński, kołomyjski, kosowski, śniatyński.

Sąd Okręgowy we Lwowie: Obejmuje pow.: gródecki, lubaczowski, m. Lwów, lwowski, rawski, sokalski, żółkiewski i część pow. bóbreckiego.

Sąd Okręgowy w Przemyślu. Obejmuje pow.: dobromilski, jaworowski, jarosławski, mościski, przemyski.

Sąd Okręgowy w Samborze. Obejmuje pow.: rudecki, samborski, turczański i część pow. drohobyckiego.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie. Obejmuje pow.: kałuski, nadwórniański, stanisławowski, tłumacki.

Sąd Okręgowy w Stryju. Obejmuje pow.: doliński, stryjski, żydaczowski i część pow. drohobyckiego.

Sąd Okręgowy w Tarnopolu. Obejmuje pow.: tarnopolski, trembowelski, skałacki, zbaraski.

Sąd Okręgowy w Złoczowie. Obejmuje pow.: brodzki, kamionecki, radziechowski, złoczowski, zborowski i część pow. przemyślańskiego.

Sąd Apelacyjny w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr 36.

Obejmuje woj.: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i pow. augustowski, grodzieński, suwalski, wołkowyski z woj. białostockiego.

Sąd Pracy w Wilnie.

Sąd Okręgowy w Grodnie. Obejmuje pow.: augustowski, grodzieński, suwalski, wołkowyski woj. białostockiego i pow. słonimski woj. nowogródzkiego.

Wydziały Hipoteczne: przy Sądzie Okręgowym w Grodnie, przy wydziale zamiejscowym Sądu Okręgowego w Suwałkach oraz przy Sądach Grodzkich w Augustowie i Słonimie.

Sąd Okręgowy w Nowogródku. Obejmuje pow.: baranowicki, nieświeski, nowogródzki, stołpecki.

Wydziały Hipoteczne: przy Sądzie Okręgowym w Nowogródku i przy Sądzie Grodzkim w Baranowiczach.

Sąd Okręgowy w Pińsku. Obejmuje woj. poleskie.

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego w Brześciu n/Bugiem.

Wydziały Hipoteczne przy Sądzie Okręgowym w Pińsku i przy Wydziale Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Brześciu n/Bugiem.

Sąd Okręgowy w Wilnie. Obejmuje woj. wileńskie i pow.: lidzki, szczuczyński, wołożyński z woj. nowogródzkiego.

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego w Lidzie.

Wydziały Hipoteczne przy Sądach Okręgowych w Wilnie i przy Wydziale Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Lidzie.

Izby adwokackie i notarialne działające na Ziemiach Wschodnich

Izba Adwokacka w Lublinie.	*Izba Notarialna w Lublinie.*
Izba Adwokacka we Lwowie.	*Izba Notarialna we Lwowie.*
Izba Adwokacka w Wilnie.	*Izba Notarialna w Wilnie.*

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
(al. Szucha 25).

Minister Prof. dr Wojciech Świętosławski.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego składa się z Departamentu: Ogólnego, Szkolnictwa Ogólnokształcącego, Szkolnictwa Zawodowego, Nauki i Sztuki, Wyznań Religijnych, Biura Personalnego i Wydziału Archiwów Państwowych.

Okręgi szkolne na obszarze Ziem Wschodnich

Okręg Szkolny Brzeski (Brześć, ul. Jagiellońska) obejmuje woj. białostockie, oprócz pow. augustowskiego, grodzieńskiego, suwalskiego, wołkowyskiego i woj. poleskie.

Okręg Szkolny Lwowski (Lwów, ul. Akademicka 4) obejmuje woj.: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie.

Okręg Szkolny Wileński (Wilno, ul. Wolana 10) obejmuje woj. nowogródzkie, wileńskie i pow.: augustowski, grodzieński, suwalski, wołkowyski — z woj. białostockiego.

Okręg Szkolny Łucki (Równe — Wołyńskie) obejmuje województwo wołyńskie.

Szkoły akademickie na Ziemiach Wschodnich

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie:

Wydziały: Teologiczny, Prawa, Lekarski, Humanistyczny, Matem. - Przyrodniczy, Sztuk Pięknych, Oddział Farmaceutyczny; Studium Rolnicze.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie:

Wydziały: Teologiczny, Prawa, Lekarski, Humanistyczny, Matem. - Przyrodniczy; Oddział Farmaceutyczny.

Politechnika Lwowska. Wydziały: Architektury, Mechaniczny, Chemiczny, Inżynierii Lądowej i Wodnej, Rolniczo - Leśnej.

Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie.

Oświata pozaszkolna ogólnokształcąca i zawodowa na Ziemiach Wschodnich

Dojazdowy Uniwersytet Ludowy w Święcianach, woj. wileńskie.

Niedzielne Uniwersytety Wiejskie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" na Ziemiach Wschodnich: Mickuny, Opsa, Parafianowo, Podbrodzie, Smorgonie — w woj. wileńskim.

Uniwersytet Ludowy w Michałówce — wojew. wołyńskie.

Uniwersytet Ludowy w Różynie — wojew. wołyńskie.

Uniwersytet Ludowy dla Młodzieży Rękodzielniczej w Stanisławowie.

Uniwersytet Powszechny im. Ad. Mickiewicza, Wilno, ul. Metropolitalna 1.

Orkanowy Uniwersytet Wiejski w Gaci, pow. przeworski, woj. lwowskie.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego, Lwów, ul. Wagowa 1.

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza, Lwów, Boularda 5.

Stowarzyszenia Oświatowe

Polska Macierz Szkolna, Zarząd główny, Warszawa, Krak. Przedmieście 7.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, Zarząd główny, Kraków, ul. Św. Anny 5.

Towarzystwo Popierania Oświaty Pozaszkolnej wśród młodzieży pracującej, Wilno, Żeligowskiego 5.

Konserwatorzy Zabytków Sztuki na Ziemiach Wschodnich.

Główny Konserwator Ministerstwa W. R. i O. P., Warszawa, ul. Szucha 25. *Jerzy Remer.*

Konserwatorzy urzędują przy Urzędach Wojewódzkich we Lwowie, Wilnie i Łucku.

Biblioteki Państwowe na Ziemiach Wschodnich.

Biblioteka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, założona w r. 1784. Dzieł 160.000.

Biblioteka Politechniki Lwowskiej, zał. 1844. Dzieł 24.824.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, Lwów, ul. Kubali 4.

Państwowa Biblioteka Publiczna im. Eustachego i Emilii Wróblewskich w Wilnie. Dzieł około 90.000, rękopisów około 3.000.

Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka w Wilnie (zał. r. 1866). Dzieł około 300.000.

Biblioteka Wydziału Roln. - Leśnego Politechniki Lwowskiej w Dublanach. Dzieł 7.000.

Władze duchowne na Ziemiach Wschodnich

Kościół rzymsko katolicki

Duchowieństwo obrządku łacińskiego.

Prowincja wileńska:
Arcybiskup metropolita wileński: ks. Romuald Jałbrzykowski. Biskup piński: ks. Kazimierz Bukraba.

Prowincja lwowska:
Arcybiskup metropolita lwowski: ks. Bolesław Twardowski. Biskup przemyski: ks. Franciszek Barda. Biskup łucki: ks. Adolf Piotr Szelążek.

Duchowieństwo obrządku grecko katolickiego.

Arcybiskup metropolita lwowski: ks. Andrzej Aleksander Szeptycki. Biskup przemyski: ks. Józefat Kocyłowski. Biskup stanisławowski: ks. Grzegorz Chomyszyn.

Duchowieństwo obrządku ormiańskiego.

Arcybiskup metropolita lwowski: ks. Józef Teofil Teodorowicz.

Kościół prawosławny

Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce: ks. Dionizy Waledyński.

Diecezja wołyńska (Krzemieniec) — ks. arcybiskup Aleksy Gromadzki.

Diecezja poleska (Pińsk) — ks. arcybiskup Aleksander Inoziemcow.

Diecezja wileńska (Wilno) — ks. arcybiskup Teodozjusz Feodozjew.

Diecezja grodzieńska — tymczasowo zarządzający — ks. biskup Antoniusz Marczenko.

Kościół ewangelicko reformowany wileński

Konsystorz wileński ewangielicko reformowany — Wilno, ul. Zawalna 11. Prezes: Bronisław Iżycki-Herman. Wiceprezes: superintendent generalny — ks. Michał Jastrzębski.

Kościół augsburskiego i helweckiego wyznania

Wydział superintendentalny ewangelickiego kościoła augsburskiego i helweckiego wyznania w Stanisławowie. Zastępca superintendenta: ks. dr Teodor Zökler w Stanisławowie.

Wyznanie karaimskie

Karaimi skupiają się w 4 gminach wyznaniowych: w Wilnie, Trokach, Łucku i Haliczu. Na czele wyznania karaimskiego stoi: Hachan Karaimów: Seraja Szapszał, zamieszkały w Wilnie. Zastępca: Ułłu - Hazzan: Szymon Firkowicz.

Muzułmański związek religijny

Mufti: dr Jakub Szynkiewicz.

Wschodni kościół staroobrzędowy

Sprawami kościoła zarządza Naczelna Rada Staroobrzędowców. Prezes: Arseniusz Pimonow, Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 22.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU

Minister: Antoni Roman.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu składa się z Gabinetu Ministra, Departamentów: Górniczo-Hutniczego, Przemysłowego, Handlowego, Morskiego oraz z Biura Personalnego, Biura Wojskowego, Biura Elektryfikacji i Biura Inspekcji Finansowej.

Ministrowi Przemysłu i Handlu podlegają następujące Urzędy i Instytucje: Główny Urząd Miar (Warszawa, Elektoralna 2), Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, Elektoralna 2), Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen (Warszawa, Elektoralna 2), Państwowy Instytut Eksportowy (Warszawa, Elektoralna 2), Państwowy Instytut Geologiczny (Warszawa, Rakowiecka 4).

Wyższe Urzędy Górnicze

Wyższy Urząd Górniczy we Lwowie obejmuje woj. lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie i poleskie oraz część woj. krakowskiego.

Wyższy Urząd Górniczy w Krakowie obejmuje obok innych woj. białostockie, nowogródzkie i wileńskie.

Urzędy Probiercze

Lwów, ul. Grottgera 4, obejmuje wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Warszawa, ul. Złota 22, obejmuje między innymi wojew. poleskie i wołyńskie.

Wilno, ul. Trocka 10, obejmuje wojew. nowogródzkie i wileńskie.

Okręgowe Urzędy Miar

Okręgowy Urząd Miar, Lublin, ul. Szopena 22/24, obejmuje między innymi wojew. poleskie i wołyńskie.

Okręgowy Urząd Miar, Lwów, ul. Strzała 12 obejmuje między innymi wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Okręgowy Urząd Miar, Wilno, ul. Trocka 10, obejmuje obszar wojew. nowogródzkiego i wileńskiego.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI

(Warszawa, Chałubińskiego 4 i Nowy Świat 14*)

Minister: płk dypl. *Juliusz Ulrych.*

Ministerstwo Komunikacji składa się z Gabinetu Ministra, Departamentu Ogólnego, Finansowego, Handlowo - Taryfowego, Ruchu Kolejowego, Utrzymania i Budowy Kolei, Mechanicznego i Zasobów Kolejowych, Dróg Kołowych, Lotnictwa Cywilnego, Biura Personalnego, Pomiarowego, Sanitarno-Kolejowego i Wojskowego.

Ministrowi Komunikacji podlegają następujące Urzędy i Instytucje: Państwowy Instytut Meteorologiczny (Warszawa, Nowy Świat 72), Instytut Hydrograficzny (Warszawa, Nowy Świat 14), Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych, z których na Ziemiach Wschodnich działają Dyrekcje: Lwowska, Radomska i Wileńska.

MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

(Warszawa, ul. Senatorska 15).

Minister: Juliusz Poniatowski.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych składa się z Gabinetu Ministra, Departamentu Ekonomicznego, Produkcji Rolnej i Weterynarii, Urządzeń Rolnych, Biura Personalnego i Wojskowego.

Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych podlegają: Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych (Warszawa, Senatorska 15), Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Administracja Lasów Państwowych (Dyrekcja Naczelna — Warszawa, Wawelska 34).

---

*) Przy ul. Nowy Świat 14 znajduje się Biuro Wojskowe, Departamentu Ruchu Kolejowego oraz Budowy i Utrzymania, Biuro Dróg Wodnych. Tutaj urzęduje także Wiceminister.

Dyrekcje okręgowe Lasów Państwowych na Ziemiach Wschodnich

Dyrekcja Lasów Państwowych — Białowieża obejmuje województwo poleskie oprócz powiatu koszyrskiego, część powiatu bielskiego z województwa białostockiego i powiaty: baranowicki, nieświeski, nowogródzki oraz słonimski z wojew. nowogródzkiego.

Dyrekcja Lasów Państwowych — Łuck (ul. Poniatowskiego 3) obejmuje woj. wołyńskie i pow. koszyrski woj. poleskiego.

Dyrekcja Lasów Państwowych—Wilno, (ul. Wielka l. 66) obejmuje obszar wojew. wileńskiego i powiaty: lidzki, stołpecki, szczuczyński, wołożyński, z woj. nowogródzkiego.

Dyrekcja Lasów Państwowych — Lwów (ul. Chorążczyzny 17) obejmuje woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ

(Warszawa, ul. Długa 38/40).

Minister: Marian Zyndram - Kościałkowski.

Ministerstwo Opieki Społecznej składa się z Gabinetu Ministra, z Departamentu Pracy, Ubezpieczeń Społecznych, Opieki Społecznej, Służby Zdrowia i Biura Personalnego.

Ministrowi Opieki Społecznej podlegają: Państwowy Zakład Higieny (Warszawa, Chocimska 24), Państwowe Zakłady Badania Żywności i Przedmiotów Użytku (Warszawa, Chocimska 24), Ekspozytura w Wilnie (Tatarska 11).

Okręgowe Inspektoraty Pracy na Ziemiach Wschodnich

V. Okręgowy Inspektorat Pracy — Lublin (al. Racławickie 6) obejmuje województwo lubelskie i wołyńskie.

VI. Okręgowy Inspektorat Pracy — Białystok (ul. Orzeszkowej 8) obejmuje wojew. białostockie i poleskie.

VIII. Okręgowy Inspektorat Pracy — Lwów (plac Smolki 3) obejmuje województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

XII. Okręgowy Inspektorat Pracy — Wilno (ul. Ostrobramska 19) obejmuje województwa: nowogrodzkie i wileńskie.

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW

(Warszawa, plac Napoleona 8)

Minister: inż. Emil Kaliński.

Ministerstwo składa się z Gabinetu Ministra, z Departamentu Administracyjnego, Pocztowego, Technicznego, z Biura Personalnego i Wojskowego.

Ministrowi Poczt i Telegrafów podlegają: Państwowy Instytut Telekomunikacyjny, Muzeum Poczty i Telekomunikacji.

Okręgowe Dyrekcje Poczt i Telegrafów na Ziemiach Wschodnich

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Lublinie obejmuje poza innymi terenami wojew. wołyńskie i powiat koszyrski z wojew. poleskiego.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów we Lwowie obejmuje województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie obejmuje województwa: wileńskie, nowogródzkie i poleskie bez pow. koszyrskiego.

L P

Największe przedsiębiorstwo leśne i drzewne w Polsce

LASY PAŃSTWOWE

3.200.000 ha lasu = 38% powierzchni leśnej całego kraju.

4.500.000 m³ drewna użytkowego = przeszło połowa ogólnej produkcji drewna w Polsce.

12.000 pracowników stałych
65.000 robotników.

43 tartaki z 164 trakami.

2 fabryki dykt, fabryka posadzek parkietowych, 19 terpentyniarni, 2 destylarnie żywicy, wyłuszczarnia nasion.

DYREKCJA NACZELNA LASÓW PAŃSTWOWYCH
Warszawa, ul. Wawelska Nr. 52/54

DYREKCJE NA TERENIE ZIEM WSCHODNICH:
BIAŁOWIEŻA. LWÓW: Chorążczyzny 17. ŁUCK: Poniatowskiego 3. SIEDLCE: Poniatowskiego 2. WILNO: Wielka 66

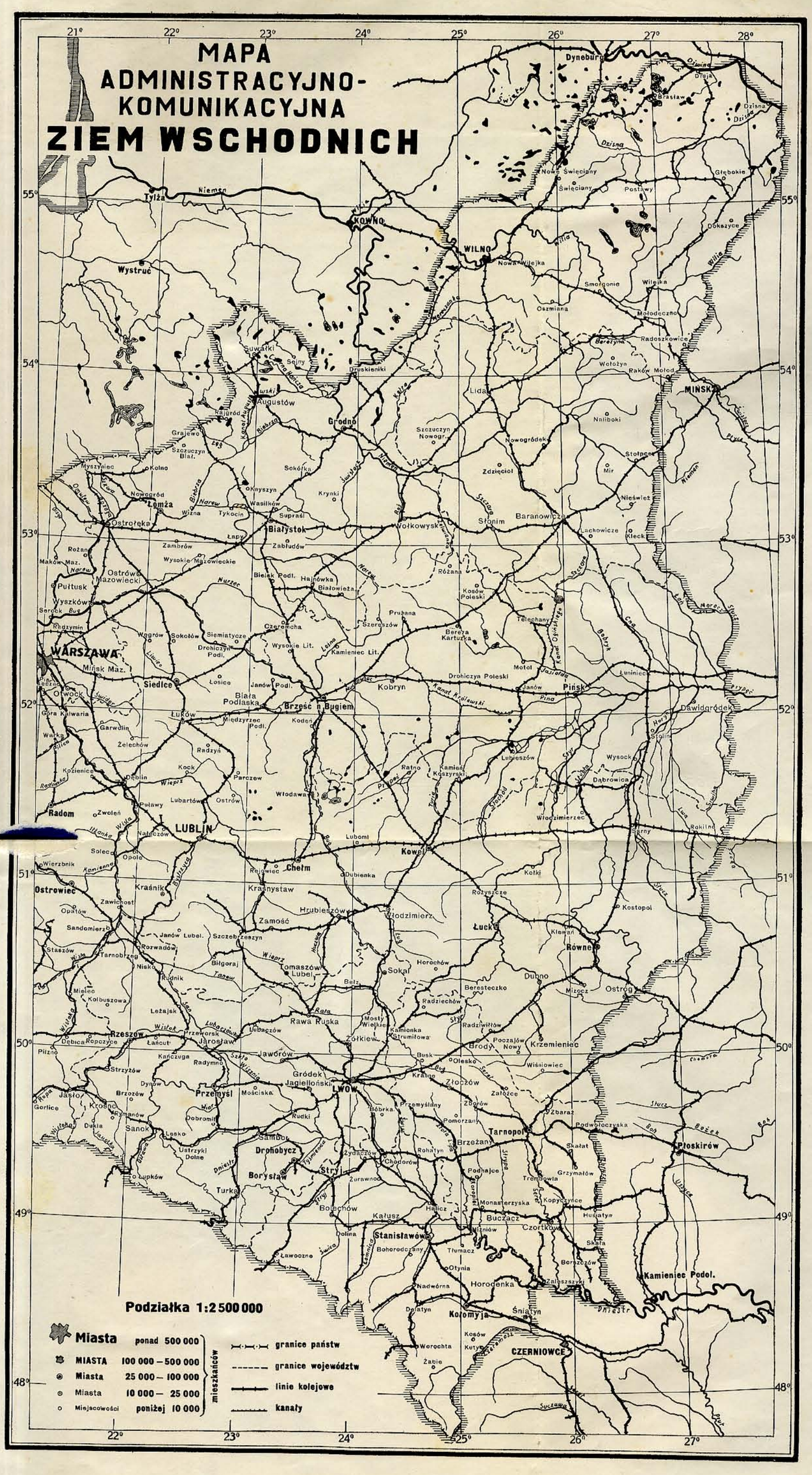
MAPA
ADMINISTRACYJNO-
KOMUNIKACYJNA
ZIEM WSCHODNICH
Podziałka 1:2 500 000
Miasta ponad 500 000
MIASTA 100 000 – 500 000
Miasta 25 000 – 100 000
Miasta 10 000 – 25 000
Miejscowości poniżej 10 000
mieszkańców
granice państw
granice województw
linie kolejowe
kanały
WARSZAWA
LUBLIN
LWÓW
WILNO
KOWNO
MINSK
Dyneburg
Tylża
Grodno
Białystok
Brześć n. Bugiem
Pińsk
Łuck
Równe
Tarnopol
Stanisławów
Kamieniec Podol.
CZERNIOWCE